



FIDES, RATIO ET PATRIA. STUDIA TORUŃSKIE



FIDES, RATIO ET PATRIA. STUDIA TORUŃSKIE

## 2

*Etyka w pracy dziennikarza*

TORUŃ 2015

## **FIDES, RATIO ET PATRIA. STUDIA TORUŃSKIE**

### **KOLEGIUM REDAKCYJNE**

prof. dr hab. Wojciech Polak (redaktor naczelny); ks. dr hab. Józef Dębiński, prof. WSKSiM (z-ca redaktora naczelnego); dr Sylwia Galij-Skarbińska (sekretarz redakcji); dr Jan Wiśniewski (sekretarz redakcji); o. prof. dr hab. Ryszard Hajduk; dr Michał Białkowski; dr Maciej Wojtacki

### **RADA NAUKOWA**

prof. dr hab. Jacek Bartyzel; dr Danuta Bogdan; ks. prof. dr hab. Paweł Bortkiewicz TChr; dr hab. Arkadiusz Czwołęk; ks. dr hab. Tomasz Dutkiewicz, prof. UMK; prof. dr hab. Mirosław Golon; dr hab. Piotr Grochmalski, prof. UMK; prof. dr hab. Piotr Jaroszyński; ks. dr hab. Witold Kujawski, prof. UMK; prof. dr hab. Ryszard Michalski; siostra dr hab. Agata Mirek CMN, prof. KUL; prof. dr hab. Wojciech Polak; dr Marcin Polakowski; prof. dr hab. Mieczysław Ryba; prof. dr hab. Ryszard Terlecki; o. prof. Andrzej Wodka CSsR, Rzym; dr hab. Ryszard Zajączkowski, prof. KUL

### **RECENZENCI**

prof. dr hab. Jacek Bartyzel, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; ks. prof. dr hab. Paweł Bortkiewicz TChr, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; prof. dr hab. Marta Czyż, Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie; ks. dr hab. Tomasz Dutkiewicz, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; prof. dr hab. Mirosław Golon, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; dr hab. Piotr Grochmalski, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; prof. dr hab. inż. Janusz Kawecki, Politechnika Krakowska; o. prof. Edmund Kowalski CSsR, Akademia Alfonsjańska, Rzym, Włochy; prof. dr hab. Zdzisław Krasnodębski, Uniwersytet w Bremie, Niemcy; ks. dr hab. Witold Kujawski, prof. UMK, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; prof. dr hab. inż. Piotr Małoszewski, Centrum Badawcze Helmholtza w Monachium, Uniwersytet Alberta i Ludwika we Fryburgu Bryzgowijskim, Niemcy; prof. dr hab. Aleksander Nalaskowski, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; o. prof. Leszek Niewdana SVD, Katolicki Uniwersytet Fu Jen, Tajwan; o. prof. Jacek Norkowski OP, Papieski Uniwersytet Świętego Tomasza (Angelicum), Rzym, Włochy; o. prof. Marek Raczkiewicz CSsR, Papieski Uniwersytet Comillas, Katolicki Uniwersytet św. Damazego w Madrycie, Hiszpania; prof. dr hab. Mieczysław Ryba, Katolicki Uniwersytet Lubelski w Lublinie; ks. dr hab. Janusz Szulist, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; dr hab. Wiesław Waclawczyk, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

### **RECENZENCI TOMU**

dr hab. Wiesław Waclawczyk (UMK)  
o. prof. dr Edmund Kowalski (Akademia Alfonsjańska, Rzym)

### **KOREKTA**

Anna M. Bałaban

### **PROJEKT OKŁADKI**

mgr Maria Kolbus-Skowrońska

**ISBN 978-83-7631-621-5**

**ISSN 2392-1463**

### **OPRACOWANIE GRAFICZNE I ŁAMANIE:**

Teresa Stańczyk

### **DRUK I OPRAWA:**

Poligrafia Redemptorystów

33-170 Tuchów, ul. Wysoka 1

tel. 14 6525573; e-mail: poligrafia.tuchow@wp.pl



## SPIS TREŚCI

|             |   |
|-------------|---|
| Wstęp ..... | 7 |
|-------------|---|

### ETYKA W PRACY DZIENNIKARZA

|                                                                                                                                                                                            |     |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>Robert Grochowski:</b> Deontologiczne aspekty pracy dziennikarza .....                                                                                                                  | 9   |
| <b>ks. Tomasz Dutkiewicz:</b> Aksjologiczne podstawy i ograniczenia obowiązku komunikowania prawdy .....                                                                                   | 19  |
| <b>Paweł Pasionek:</b> Casus „Polityki” .....                                                                                                                                              | 32  |
| <b>Jerzy C. Malinowski:</b> Konspiracyjna informacja, prasa i propaganda Okręgu Lubelskiego Wolność i Niezawisłość (WiN) 1945–1947. Studium organizacji, działalności i oddziaływania..... | 46  |
| <b>Przemysław Ruchlewski:</b> Kampania propagandowa w grudniu 1970 r. w świetle prasy regionu bydgoskiego („Nowości”, „Ilustrowany Kurier Polski”, „Gazeta Pomorska”) .....                | 86  |
| <b>ks. Antoni Poniński:</b> Szkic do obrazu kapłana w prasie PRL z lat 1982–1984 .....                                                                                                     | 122 |
| <b>ks. Jarosław Wąsowicz SDB:</b> Praktyczna szkoła dziennikarstwa. Środowisko niezależnych wydawnictw na przykładzie podziemnych pism Federacji Młodzieży Walczącej w Trójmieście .....   | 132 |

### DOKUMENTY

|                                                                                                                                                               |     |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>Dariusz Dąbrowski:</b> Dwa listy z korespondencji między Erazmem Piltzem a Tomaszem G. Masarykiem w sprawie sojuszu polsko-czechosłowackiego w 1925 r..... | 149 |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|

### VARIA

|                                                                                                                                                                   |     |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>Stanislava Vodičková:</b> Kardynał Josef Beran – dobry pasterz i patriota.....                                                                                 | 161 |
| <b>mons. Tomasz Trafny:</b> Scienze nel seminario e nella formazione sacerdotale permanente – tra necessità e sfida.....                                          | 181 |
| <b>ks. Józef Dębiński:</b> Udział duchowieństwa katolickiego w życiu politycznym i społecznym Polski w latach 1918–1939 na przykładzie diecezji wrocławskiej..... | 198 |
| <b>Wojciech Polak:</b> „Powiedział, że w czasie stanu wojennego nie użyje broni, nawet gdyby mieli go rozstrzelać”. Sprawa podchorążego Andrzeja Wrony .....      | 219 |
| <b>Judyta Bielанowska:</b> Podziemna i niezależna działalność pracowników Książnicy Miejskiej (Kopernikańskiej) w Toruniu .....                                   | 245 |

---

ARTYKUŁY RECENZYJNE

- ks. Józef Dębiński:** *Wołyń 1943. Pamięć złych czasów i symbol pojednania?*,  
pod red. Sylwii Galij-Skarbińskiej, Toruń 2014, 181 s..... 272
- ks. Józef Dębiński:** *Ludzie wolności w regionie kujawsko-pomorskim*,  
pod red. Michała Białkowskiego, Zdzisława Biegańskiego, Wojciecha Polaka, Toruń  
2014, 324 s..... 276

## Wstęp

Drugi numer półrocznika naukowego pt. „Fides, Ratio et Patria. Studia Toruńskie”, wydawanego przez Wyższą Szkołę Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu, poświęcony jest w dużej części etyce pracy dziennikarza. Wolne media uważane są dzisiaj za czwartą władzę, która pełni funkcje kontrolne wobec trzech pozostałych (ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej). Ta niezwykle wysoka ranga środków masowego przekazu powoduje, że praca dziennikarza nie polega tylko na prostym wykonywaniu czynności zawodowych. Jest ona także powołaniem do służby dla społeczeństwa. Służby opartej na wysokich standardach etycznych, na dążeniu do poznawania prawdy, piękna i dobra, na miłości Boga i bliźniego. Dla tych wartości dziennikarze często ponoszą wielkie ofiary, nawet życia i zdrowia. W zamieszczonych w niniejszej publikacji artykułach Jerzego C. Malinowskiego i ks. Jarosława Wąsowicza SDB znajdujemy przykłady takich ofiar, które w czasach komunistycznych stały się udziałem dziennikarzy prasy podziemnej.

Dobry dziennikarz to dziennikarz odważny, a równocześnie dążący do poznania prawdy, daleki od działalności propagandowej i rozmaitych uwikłań opisywanych w tym numerze przez Pawła Pasionka, ks. Antoniego Ponińskiego i Przemysława Ruchlewskiego. Dziennikarz powinien rozumieć, że także informowanie ma swoje granice, o czym piszą w niniejszym zeszycie ks. Tomasz Dutkiewicz i Robert Grochowski. Ten ostatni rozważa zresztą szereg innych ograniczeń etycznych w pracy dziennikarskiej.

Mamy nadzieję, że zarówno te, jak i inne teksty opublikowane na łamach naszego pisma wzbudzą zainteresowanie i będą przyczynkiem do ciekawych rozważań i dyskusji. Liczymy, że sięgną do nich nie tylko naukowcy i studenci, ale również dziennikarze – przedstawiciele zawodu, który w dziejach współczesnego świata odgrywa tak wielką rolę.

*Redakcja*





**Robert Grochowski<sup>1</sup>**

*Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu*

## Deontologiczne aspekty pracy dziennikarza

Etos (*ethos*) to przyjęty przez daną grupę ludzi ogół wartości, norm i wzorów postępowania, które decydują o odrębności tejże wspólnoty<sup>2</sup>. To również kryteria i ideały charakteryzujące lub nurtujące tę grupę. To również zespół wartości, który jest podstawą głównych form i wzorców zachowania. Terminem tym określa się także myśli jakiejś kultury, społeczeństwa, instytucji. W nauce Arystotelesa etos to osobowość człowieka pod względem równowagi między namiętnościami a rozumą. Etos to zatem nic innego jak postawa moralna oraz system wartości danych jednostek ludzkich<sup>3</sup>. Niepodważalne jest więc tutaj odniesienie do etyki i moralności.

Korzeni etyki należy szukać w myśli filozoficznej starożytnej Grecji. Przyjmuje się, że twórcą etyki jest jeden z najwybitniejszych filozofów starożytności – Sokrates. Filozof ten sformułował trzy główne tezy etyki:

- cnota jest dobrem bezwzględnym,
- cnota wiąże się z pożytkiem i szczęściem,
- cnota jest wiedzą<sup>4</sup>.

Wyjaśnienia wymaga tutaj termin „cnota”, którego Grecy używali ogólnikowo, łącząc go z różnymi życiowymi sprawnościami, wykształceniem czy też umiejętnościami. Sokrates w swoich rozważaniach zastąpił pojęcie „cnota” i podał jego nowe znaczenia. Były to przymioty, takie jak: sprawiedliwość, odwaga, zdolność panowania nad sobą<sup>5</sup>. Uważał on, że cechy te przypisane są naturze człowieka i są charakterystyczne dla całej ludzkości. Tak powstały zalety moralne. Dla Sokratesa stało się jasne, że skoro cnota jest dobrem bezwzględnym, to pozostałe rzeczy,

<sup>1</sup> Robert Grochowski – doktor nauk humanistycznych z zakresu politologii, filozof. Wykładowca WSKSiM w Toruniu. Aktualnie prowadzi badania dotyczące prawa, etyki, historii i oddziaływania (psychologii) środków społecznego przekazu oraz komunikowania masowego na terenie Polski i Grecji. Przygotowuje rozprawę habilitacyjną pt. *Reklama w systemie prawnym Unii Europejskiej*.

<sup>2</sup> *Słownik wyrazów obcych* PWN, red. E. Sobol, Warszawa 2007, s. 270.

<sup>3</sup> W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa 2005, s. 159.

<sup>4</sup> W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, Warszawa 1990, t. 1, s. 73–74.

<sup>5</sup> Tamże, s. 73.

które dotychczas określano jako dobre, są nic nieznaczące, a niejednokrotnie wręcz złe. Stąd możemy przyjąć, że Sokrates poprzez sformułowanie cnót zdefiniował dobra moralne i przez to stworzył etykę.

Zajmując się tematyką etyki dziennikarskiej, należy wyjaśnić podstawowe pojęcia związane z tym zagadnieniem, aby je zrozumieć i móc posługiwać się fachową terminologią. Samo słowo „etyka” pochodzi z języka greckiego: *tá êthiká* – traktat o obyczajach, *êthos* – obyczaj, charakter. W sensie potocznym słowa te oznaczały ogół ocen i norm moralnych w danej epoce i zbiorowości społecznej lub konkretny ich system, tj. moralność; w sensie filozoficznym – była i jest nauką dotyczącą moralności, rozpatrywana odrębnie w aspektach normatywnym – jako nauka moralności (tzw. etyka normatywna lub etyka właściwa), oraz opisowo-wyjaśniającym, jako nauka o moralności (tzw. etyka opisowa lub etologia)<sup>6</sup>. Etyka zmieniała swój obraz na przestrzeni dziejów. W starożytności koncentrowała się w głównej mierze na tym, jakie środki prowadzą do osiągnięcia szczęścia przez człowieka. W miarę upływu stuleci zainteresowała się zagadnieniem, co człowiek ma zrobić, aby innym ludziom żyło się dobrze. Wskazywała na wyrzeczenia się na czyjąś korzyść, aby cel ten został spełniony. Skoncentrowała się na społeczeństwie, nie na jednostce. Zawsze jednak do podstawowych określeń etyki należało hasło „dobry”. Przykładowo „dobry człowiek” to zazwyczaj tyle, co człowiek „uczuciowy”, żywo współczujący z cudzym cierpieniem<sup>7</sup>. Zawsze chodzi o jakąś cechę dodatnią.

Ze słowem „etyka” kojarzą się zwykle treści dotyczące tego, co dobre i co złe, co powinno być celem ludzkich dążeń, jakie motywy powinny kierować ich postępowaniem<sup>8</sup>.

Dla Papieża Jana Pawła II „sercem etyki” była godność osoby ludzkiej. A godność człowieka jako osoby oznacza przede wszystkim właściwość, lub też podstawową jakość, i w tym znaczeniu „wartość”, która przysługuje człowiekowi z tej racji, że jest osobą, i o którą człowiek z tej właśnie racji powinien zabiegać<sup>9</sup>.

Etyka stała się drogowskazem do osiągnięcia szczęścia; ma za zadanie chronić człowieka przed uszczerbkiem i utratą własnej tożsamości i godności. Podstawowym zagadnieniem etyki jest więc wybór właściwej decyzji spośród wielu rozwiązań danego problemu, aby szczęście osiągnąć. Człowiek roztropny stara się podjąć decyzję w zgodzie z określonymi regułami. Tu z pomocą przychodzi etyka rozumiana jako teoria postępowania.

<sup>6</sup> <<http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/3898956/etyka.html>> [dostęp: 9 III 2015].

<sup>7</sup> M. Ossowska, *Podstawy nauki o moralności*, Wrocław 1994, s. 368.

<sup>8</sup> Tamże, s. 10.

<sup>9</sup> K. Wojtyła, *Człowiek w polu odpowiedzialności*, Paryż – Lublin 1991, s. 50.

Jedni twierdzą, że istnieją czyny zawsze złe albo zawsze dobre, niezależne od tego, co za sobą pociągają i co przeżywał sprawca w chwili, gdy je podejmował. Dla tych na przykład prawdomówność jest zawsze dobra, a kłamstwo – zawsze złe, niezależnie od wszelkich towarzyszących okoliczności<sup>10</sup>.

Od zarania dziejów filozofowie szukali złotej zasady, która byłaby uniwersalna w całym świecie i w każdych czasach. W języku potocznym pojęcia etyki i moralności są często mylone. Próbę zdefiniowania moralności podejmowało wielu uczonych z dziedziny filozofii, językoznawstwa, socjologii. Nie ma jednak jednoznacznej, jedynej, pewnej definicji moralności. Maria Ossowska, wybitna polska uczona zajmująca się etyką, w swojej pracy poświęconej socjologii moralności ujęła to bardzo trafnie i dobitnie, stwierdzając, że „budowanie definicji analitycznej może rozszerzyć naszą wiedzę o tym, co ludzie myślą, gdy mówią o moralności, ale stworzenie z tych opinii jakiejś spójnej całości jest chimeryczne”<sup>11</sup>. Nauka o moralności opisuje to, co faktycznie ludzie uważają za dobre i złe i do czego dążą. Przedstawia więc moralność realnie istniejącą, odnosi się do naszych zachowań.

Każde działanie człowieka jest nakierowane na jakiś cel. Każda wykonywana czynność ma przynieść jakiś określony rezultat. Cel przyciąga do siebie, ponieważ jest dobry. Tylko dobro może być motywem działania, więc jest ono tym samym, co cel. Można powiedzieć, że człowiek zawsze działa ku czemuś dobremu<sup>12</sup>. Dóbr tych jest obecnie bardzo wiele, dlatego trzeba umieć dobrze wybrać. Warunkiem dobrego wyboru jest wolność, która wiąże się z prawdą. Prawda jest w stanie uczynić człowieka wolnym, czyli wyzwolić go spod wszelkich nacisków, układów czy zależności. Człowiek ma wpisane w naturę poszukiwanie prawdy i jest ona dostępna dla ludzkiego umysłu, który otwiera się na jej przyjęcie. Prawda łączy się z moralnością. Odgrywa ona w zawodzie dziennikarza istotną rolę. Podstawą w pracy dziennikarza jest przekazywanie prawdy za pomocą słowa, obrazu i dźwięku, które są jedyną drogą do porozumiewania się między ludźmi. Prawda stawia wymagania zarówno dziennikarzowi, jak i każdemu człowiekowi, ponieważ każdy bierze udział w walce pomiędzy prawdą a kłamstwem, która toczy się od zarania dziejów. Prawda obiektywna jest tylko jedna, lecz można do niej dojść wieloma drogami. Jest ona warunkiem realizacji człowieka i jego odpowiedniej relacji do innych<sup>13</sup>.

Zgodnie z art. 7 ust. 2 pkt 5 Prawa prasowego „dziennikarzem jest osoba zajmująca się redagowaniem, tworzeniem lub przygotowywaniem materiałów prasowych, pozostająca w stosunku pracy z redakcją albo zajmująca się taką

<sup>10</sup> M. Ossowska, dz. cyt., s. 369.

<sup>11</sup> Taż, *Socjologia moralności*, Warszawa 1986, s. 256.

<sup>12</sup> P. Jaroszyński, *Etyka – dramat życia moralnego*, Szczecinek 2013, s. 19–21.

<sup>13</sup> K. Czuba, *Katolickie podstawy etyki dziennikarskiej*, Toruń 2007, s. 43–45.

działalnością na rzecz i z upoważnienia redakcji”. W rozdziale II ustawy w art. 10 ust. 1 zapisano, że zadaniem dziennikarza jest służba społeczeństwu i państwu. Ma on obowiązek działania zgodnie z etyką zawodową i zasadami współżycia społecznego, w granicach określonych przepisami prawa. W art. 12 ust. 1 zapisano natomiast, że dziennikarz jest obowiązany „zachować szczególną staranność i rzetelność przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych, zwłaszcza sprawdzić zgodność z prawdą uzyskanych wiadomości lub podać ich źródło; chronić dobra osobiste, a ponadto interesy działających w dobrej wierze informatorów i innych osób, które okazują mu zaufanie; dbać o poprawność języka i unikać używania wulgaryzmów”<sup>14</sup>.

Obowiązkiem dziennikarza jest więc staranne, rzetelne, obiektywne oraz bezstronne przygotowanie materiału prasowego dla odbiorców. Jeśli temu uchybia, jeśli jest nierzetelny, nieodpowiedzialny, manipulujący przekazem, naraża innych na krzywdę. Dziennikarz powinien zachowywać się etycznie czy innymi słowy – przyzwoicie.

Obserwując środowisko dziennikarskie, spostrzec można, że są dziennikarze uczciwi, rzetelni, dociekający prawdy. Niemniej są i karierowicze, żądni władzy, słuźalczy, pazerni, jątrzący, manipulujący przekazem, nieszanujący odbiorcy. Ci też nie są lojalni wobec siebie nawzajem, nie szanują się, oskarżają, donoszą jeden na drugiego, słowem: zachowują się nieetycznie, postępują niezgodnie z kodeksami etycznymi zawodu.

Z celu komunikowania społecznego wynikają zasady etyki dziennikarskiej. Do tych podstawowych należą niezależność (wolność) i prawda. Nadawca informacji musi najpierw sam poznać prawdę, którą będzie przekazywał innym. Dziennikarzowi nie wolno ograniczyć badań rzeczywistości, o której ma zamiar relacjonować, do swych intuicji lub przeświadczeń, choćby najbardziej ugruntowanych. Z tej racji dziennikarz działa etycznie poprawnie, jeśli dąży do poznania tematu w sposób możliwie najszerszy i najgłębszy. Niepokojące jest, że w dążeniu do jak najszybszego przekazywania informacji dziennikarze rezygnują ze sprawdzenia ich prawdziwości.

Do wykonywania każdej profesji potrzebne są określone predyspozycje. Nie inaczej jest w przypadku dziennikarza. Dobrego dziennikarza powinny wyróżniać następujące cechy: – roztropność – umiejętność rozpoznania problemu i podjęcia właściwej decyzji;

- sprawiedliwość – utrzymywanie właściwych relacji z ludźmi ze względu na ich godność osobistą;
- męstwo – przekazywanie trudnej prawdy;
- umiarkowanie – uznanie własnych ograniczeń;

<sup>14</sup> Dz.U. 1984, nr 5 poz. 24, Ustawa z dnia 26 stycznia 1984 r. Prawo prasowe.

- pokora – uznanie zależności własnej osoby od innych.

Warto zwrócić uwagę, że wymienione cechy są, według św. Tomasza, cnotami kardynalnymi.

Każdy dziennikarz ponosi moralną odpowiedzialność za kształtowanie opinii publicznej, czyli poglądów, zdań, mniemań czy sądów, które składają się na opinię. Mają one charakter publiczny, czyli są otwarte, jawne, widoczne, oficjalne i dostępne. Dzięki nim można wywierać różnego rodzaju naciski, np. w kwestii stanowienia prawa, na metody i środki sprawowania władzy czy styl życia społeczeństwa. Z racji tego odpowiedzialność, jaką ponosi dziennikarz w związku ze swoją pracą, nabiera szczególnego charakteru. Opinia publiczna wiąże się z dynamicznymi procesami zachodzącymi w psychikach społeczeństw w związku z aktualnymi sprawami i wydarzeniami. Ponieważ jednym z podstawowych praw każdego człowieka jest prawo do informacji, to właśnie dzięki mediom opinia publiczna nabiera kształtów. To właśnie moralność jest głównym problemem dotyczącym mediów.

Na temat szczególnej misji moralnej spoczywającej na dziennikarzu wypowiedział się Sobór Watykański II w Dekrecie o środkach społecznego przekazu *Inter Mirifica*:

*Jest bowiem rzeczą zupełnie jasną, jakie i jak wielkiej wagi obowiązki na nich [na dziennikarzach] spoczywają w obecnych warunkach społecznych, skoro właśnie oni przez informowanie lub zachęcanie mogą prowadzić rodzaj ludzki na właściwy lub zgubny sposób<sup>15</sup>.*

O problemie z etyką dziennikarską pisze m.in. Jan Pleszczyński. Przytacza on różne stanowiska i opinie, które negują istnienie etyki dziennikarskiej. Jedno z takich popularnych twierdzeń wynika z postrzegania etyki dziennikarskiej jako wytworu dziennikarzy, którym nie udało się niczego osiągnąć, a brak sukcesów tłumaczą tym, że w swojej pracy kierowali się standardami etycznymi. Innym poglądem jest odrzucenie etyki dziennikarskiej jako czegoś, co nie przynosi efektywności w pracy dziennikarza. Wystarczy dobre przygotowanie warsztatowe, umiejętność szukania informacji oraz opisywania zdarzeń w oparciu o klasyczne pytania: co?, gdzie?, kiedy?, jak?, dlaczego?, z oddzieleniem od komentarza. Wyklucza się tutaj misję mediów w społeczeństwie. Jeszcze bardziej skrajną postawą jest skupienie się tylko i wyłącznie na praktycznych zadaniach wraz z ograniczeniem odpowiedzialności jedynie do kwestii prawnej. W tej sytuacji najważniejszym atrybutem dziennikarza staje się jego skuteczność. Powinien on zdobywać informacje za pomocą wszelkich sposobów i czynić je jak najbardziej atrakcyjnymi. Według autora profesjonalizm pozbawiony etyki sprawia, że wszystko zostaje mu podporządkowane, a prawda jest wypchnięta

<sup>15</sup> Sobór Watykański II, *Konstytucje, Dekrety, Deklaracje* (nowe tłumaczenie), Poznań 2002, s. 90.

przez atrakcyjność. Pleszczyński powołuje się także na wypowiedź ks. bp. Józefa Chrapka, który odnosząc się do atrakcyjności i prawdy w przekazie dziennikarskim, zwrócił uwagę na kryjący się za tym przekazem interes komercyjny, który nakręca przekaz informacji o charakterze negatywnym, ponieważ te lepiej się sprzedają. Biskup zaznaczył przy tym, że o skandalach należy pisać i wyciągać je na światło dzienne, z tym że trzeba też dbać o to, by negatywne informacje nie zdominowały opinii publicznej. Warto poszukiwać informacji dobrych i przedstawiać je w sposób atrakcyjny<sup>16</sup>.

Obecnie coraz bardziej daje o sobie znać chaos medialny, który przynosi fatalne skutki dla społeczeństwa. Narzędziem coraz częściej wykorzystywanym przez władze stało się kokietowanie społeczeństwa kompromisami, aby przyjmowało ono wszystko, czego chce władza, jako dobro<sup>17</sup>. Prawda, która powinna być podstawą moralności dziennikarza, zostaje zepchnięta na bok przez poprawność polityczną, cenzurę w różnym wymiarze czy konformizm. Niebezpieczna staje się dziś panująca atmosfera, która sprzyja łatwym kompromisom, i to nawet w tych kwestiach, które moralnie dla człowieka są nie do przyjęcia. Dzieje się tak za sprawą kreowanego w mediach modelu człowieka „postępowego”, który nie widzi przeszkód w zawieraniu niebezpiecznych kompromisów dotyczących kwestii moralnych, religijnych i politycznych<sup>18</sup>. Na zniekształcenie znaczenia słowa „kompromis” w obecnym świecie zwrócił uwagę Piotr Jaroszyński. Zauważył, że słowo to często pojawia się w sferze publicznej. Odnosi się ono do umiejętności negocjowania i jest wyznacznikiem „nowoczesności” człowieka. Pochodzi ono z języka łacińskiego jako zbitka dwóch wyrazów: „com”, czyli wzajemna relacja, i „promitto”, czyli obietnica. „Compromitto” oznacza zatem wzajemne obiecywanie sobie czegoś. W znaczeniu potocznym w starożytnym Rzymie słowo to miało charakter prawniczy. Była nim określana sytuacja, w której obie strony sporu nie mogą się pogodzić i proszą sędziego o pomoc w znalezieniu rozstrzygnięcia. Obecnie kompromis nie wiąże się ze zwróceniem się do kogoś, tylko strony ustalają coś ze sobą na zasadzie handlu. Tu Jaroszyński przywołuje Arystotelesa, który w „Etyce Nikomahejskiej” ukazał umiejętność znalezienia złotego środka jako cnoty. Stagiryta zaznaczył jednak, że chodzi o środek rozumu, a nie rzeczy, ponieważ rozum odwołuje się do rzeczywistości i uwzględnia dodatkowe konteksty.

Dziennikarz powinien mieć właściwe odniesienie do wolności, co zaowocuje właściwym pojmowaniem prawdy, która jest fundamentem przekazu dziennikar-

<sup>16</sup> J. Pleszczyński, *Etyka dziennikarska*, Warszawa 2007, s. 24–26.

<sup>17</sup> *Dziennikarz – między prawdą a kłamstwem* (materiały z konferencji, niepublikowane), Łódź 2009, s. 138.

<sup>18</sup> Tamże, s. 5.



skiego. Krystyna Czuba przytacza słowa św. Pawła z I Listu do Koryntian, który mówi, że człowiek może wszystko, lecz nie wszystko przynosi mu pożytek, a złe korzystanie z tej wolności może go doprowadzić do zniewolenia. Nowe media, z którymi obecnie mamy do czynienia, cechuje ogromna szybkość w docieraniu do człowieka, a ich przekaz może mieć wydźwięk globalny. Stale wzrastająca szybkość przekazywania informacji sprawia, że zawód dziennikarza nabiera coraz większej wagi i wymaga coraz większej odpowiedzialności. Prawo człowieka do dostępu do informacji wynika z tego, że jest mu ona potrzebna do rozeznawania działań w walce o istnienie oraz stanowi źródło bogactwa. Prawda przekazywana w informacji służy rozwojowi człowieka. Dziennikarz nie powinien się zatem skupiać na tzw. celach użytecznych, takich jak sława lub zysk. Dziennikarze dość często deklarują swoją niezależność, powołując się na wolność słowa. Autorka zaznacza, że wolność słowa nie ma charakteru bezwzględnego i gdy jest oderwana od prawdy, prowadzi do manipulacji i zakłamania. Nierozpoznanie bądź zanegowanie prawdy przez dziennikarza i skupienie się tylko na użyteczności przekazu doprowadza do sytuacji, w której informacja staje się towarem, a sfera publiczna nabiera charakteru użytkowego<sup>19</sup>.

Media, jako podmioty działające na wolnym rynku, mają możliwość dbania o dobro wspólne i budowania społeczeństwa obywatelskiego. Ale to nie media muszą się kierować w swoim działaniu dobrem wspólnym, tylko dziennikarz, dla którego powinno być ono najwyższą ideą. Według J. Pleszczyńskiego dobro wspólne może się urzeczywistniać tylko w społeczeństwie obywatelskim, które jest właściwe państwu demokratycznemu. Obywatele w takim społeczeństwie czynnie uczestniczą w życiu publicznym poprzez dobrowolny udział w wyborach czy angażowanie się na rzecz różnych stowarzyszeń<sup>20</sup>. Dziennikarz powinien być świadomy szczególnej wartości dobra wspólnego i brać je pod uwagę w przekazie medialnym, który również do tego dobra należy. Dobro wspólne wynika ze społecznej natury człowieka i pozwala mu się rozwijać w życiu społecznym. Na idei tegoż dobra powinna być oparta cała organizacja życia społecznego wraz ze stanowieniem prawa, sądownictwem czy innymi instytucjami państwowymi; zadaniem dziennikarza jest wspieranie dobra wspólnego, a każde jego pogwałcenie jest naruszeniem etyki zawodowej<sup>21</sup>.

Wszelkie kodeksy etyki dziennikarskiej są stworzone w oparciu o normy, które powstają na bazie wartości. Ze względu na szeroki zakres znaczeniowy pojęcia „wartość” – jest ono trudne do zdefiniowania, odwołać się należy do przedstawicieli tomizmu egzystencjalnego, według których teoria wartości opiera się na prawdzie, dobru i pięknie. Wartości te, patrząc na dotychczasowe doświadczenia

<sup>19</sup> K. Czuba, dz. cyt., s. 261–262.

<sup>20</sup> J. Pleszczyński, dz. cyt., s. 98–99.

<sup>21</sup> K. Czuba, dz. cyt., s. 77–78.

ludzkości, kształtują i rozwijają człowieka. Są one fundamentami etyki dziennikarskiej. Wartości mogą służyć człowiekowi wtedy, kiedy on sam wybierze je w sposób świadomy. Odnoszą się one do niego i jego godności. Prawda, tak ważna w pracy dziennikarza, jest w stanie uzdolnić rozum do identyfikacji wartości moralnych związanych z danym przedmiotem poznania. Wartości mają ścisły związek z osobą ludzką, dlatego ich kryterium można określić jako antropologiczno-personalistyczne. Kodeksy etyki dziennikarskiej są zbudowane w większości przypadków na normach, które mają służyć zarówno dziennikarzowi, jak i odbiorcom. Dzięki temu dziennikarz może właściwie się rozwijać, a odbiorca uzyskuje szczególnie szacunek ze względu na to, że jest nie tylko przedmiotem przekazu dziennikarskiego, ale także jego podmiotem. Normy te wyznaczają reguły działania i zasady postępowania, które powinny być przyjęte i przestrzegane w danej społeczności ludzkiej lub zawodzie. Mają one charakter powinnościowy, ponieważ nakazują człowiekowi określone sposoby działania i zasady postępowania w różnych sytuacjach. Powinność moralna usposabia człowieka do czynienia dobra, a zaniechania zła. Normy odnoszące się do zawodu dziennikarza określają zasady postępowania wobec odbiorców, kolegów z branży, a także wobec samego siebie. Powinności pochodzą od ogólnych imperatywów funkcjonujących w społeczeństwie<sup>22</sup>.

Do wartości w dziennikarstwie odwołuje się również J. Pleszczyński, stwierdzając, że sama etyka zajmuje się wartościami w sensie ogólnym, a etyka dziennikarska powinna zajmować się wartościami związanymi tylko i wyłącznie z dziennikarstwem. Autor używa terminu „aksjologia mediów” jako teorii wartości w mediach i dziennikarstwie, która zajmuje się wszystkimi wartościami obecnymi w tych dziedzinach. Taką wartością może być np. estetyka przekazu medialnego. Etyka z kolei dotyczy wartości etycznych. Człowiek rozpoznaje wartości po tym, jakie przynoszą one efekty. Z tej racji, jak podkreśla autor, ich istnienie ma charakter obiektywny<sup>23</sup>.

W prawie mediów i kodeksach etyki dziennikarskiej zawarte jest stwierdzenie, że prawda jest podstawą przekazu informacyjnego. Prawda jednak jest postrzegana przez niektóre środowiska dziennikarskie w sensie pragmatycznym. Neguje się istnienie prawdy obiektywnej i mówi się o sceptycyzmie, relatywizmie i indywidualnych sądach. Zaznaczyć jednak należy, że dziennikarze i media ukazywać powinni zawsze prawdę obiektywną. Ta z kolei wymaga od dziennikarza indywidualnego wysiłku intelektualnego i pokonania różnych przeciwności w dotarciu do niej. Cnotą, która pomoże mu w tym, jest pokora.

Dziennikarstwo we współczesnym społeczeństwie akcentuje wolność jako fundament ustroju demokratycznego. Jest ona jednak mylona z wolnością bez

<sup>22</sup> Tamże, s. 277–278.

<sup>23</sup> J. Pleszczyński, *Etyka dziennikarska*, s. 47–48.



granic, opartą na możliwościach działania bez ograniczeń. To wypaczenie wolności jest skutkiem odrzucenia prawdy jako jej fundamentu. To doprowadza do wspomnianych już kompromisów. Etyka dziennikarska akcentuje różnice pomiędzy przekazem informacyjnym a komunikowaniem społecznym. W przekazie informacyjnym liczy się nadawca i „towar”, czyli w tym przypadku informacja, która musi być sprzedana. Oddziałuje on tylko na jedną stronę. Komunikowanie społeczne z kolei ma charakter wielostronny i dotyczy relacji, jaka zachodzi pomiędzy nadawcą i odbiorcą<sup>24</sup>. Relacja między dziennikarzem a odbiorcą nie może się opierać na monologu. Dialog oznacza, że dziennikarz oprócz bycia nadawcą potrafi także stać się odbiorcą. Powinna istnieć między nimi równość, a nie zależność. Naganne jest postępowanie dziennikarza, który wywyższa się ponad swojego odbiorcę i uzależnia go od przekazu. Wtedy dochodzi do sytuacji, w której dziennikarz staje się władcą w społeczeństwie zamiast mu służyć. Klóci się to z zadaniem dziennikarza, który powinien pełnić służbę w społeczeństwie. Ma on za zadanie je reprezentować oraz kontrolować poczynania władzy<sup>25</sup>.

Podsumowując, stwierdzić należy, że umiejętność komunikacji społecznej umożliwia dziennikarzowi dotarcie do odbiorcy i wpływanie na opinię społeczną. Wynika to z natury człowieka, który oprócz tego, że jest istotą rozumną, jest także istotą społeczną. Kolejną umiejętnością niezbędną w pracy dziennikarza jest znajomość norm etycznych i umiejętność stosowania ich w praktyce. Możliwość wpływania przez dziennikarza na opinię publiczną jest dziś wyjątkowo ogromna, dlatego spoczywa na nim szczególna odpowiedzialność moralna.

Etos pracy współczesnego dziennikarza nie polega na wyrzuceniu własnych poglądów poza nawias, tylko na uczciwości. Związana z owym etosem uczciwość dziennikarska polega na tym, że nie powinno ukrywać się faktów, nawet jeśli są one sprzeczne z obraną hipotezą. Dobry dziennikarz powinien być otwarty na ludzi, szanować ich poglądy i odmienność. Miarą rzetelności dziennikarza nie są więc jego poglądy, tylko efekty pracy; dostrzeganie wad oraz opisywanie i pokazywanie zalet. Źródłem nierzetelności dziennikarskiej jest w przeważającej mierze skłonność mediów do szukania sensacji, przez co przekazują one obraz niepełny, nastawiony wyłącznie na ukazywanie konfliktów, co w efekcie nakręca spiralę negatywnych emocji i powoduje podziały. Media przedstawiają uproszczony obraz świata, który ma pasować do dominującego w danej redakcji poglądu politycznego, w oderwaniu od rzeczywistych faktów, a przede wszystkim od prawdy.

**Słowa kluczowe:** media, dziennikarze, etos, etyka, prawo prasowe, Arystoteles, chaos medialny.

<sup>24</sup> K. Czuba, *Katolickie podstawy*, s. 289–291.

<sup>25</sup> Tamże, s. 292–293.

---

### Summary

#### Deontological aspects of journalist's work

The basics of journalist's work concern conveying the truth by the means of words, pictures and sounds, which are the only way of human communication. Hence, the responsibility which a journalist bears due to his job assumes a specific character. After all, journalists and media should always show the objective truth. The knowledge of ethical norms and the ability to apply them in practice are an indispensable skill in journalistic profession. Journalists' power to influence public opinion is particularly huge today and therefore special moral responsibility rests upon them.

The ethos of contemporary journalist's work does not consist of getting rid of their own views but in honesty. Journalistic honesty connected with this ethos refers to the fact that one should not hide facts even though they are contrary to the assumed hypothesis. A good journalist should be open to other people, respect their opinions and distinctiveness. Therefore, the measure of journalist's reliability is not their stance but the effects of their work, the discernment of vices and depiction virtues. The source of journalistic unreliability is, to a large degree, media's tendency to seek sensation, which makes journalists show an incomplete picture highlighting differences, which results in winding up a spiral of negative emotions – causing divisions.

**ks. Tomasz Dutkiewicz<sup>1</sup>**

*Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu*

*Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu*

## **Aksjologiczne podstawy i ograniczenia obowiązku komunikowania prawdy**

### **Wprowadzenie**

W jaki sposób powinni zachować się mieszkańcy wioski, w której schronił się więzień zbiegły z obozu koncentracyjnego, w trakcie obławy przeprowadzanej przez okupantów? Co winni powiedzieć zapytani, czy wiedzą coś na temat miejsca jego pobytu? Jaką odpowiedź powinien usłyszeć z ust lekarza śmiertelnie chory pacjent, domagający się informacji o swoim stanie zdrowia? Jak daleko sięga obowiązek wyjawiania stanu własnego portfela w przypadku starszej osoby, od której najbliższe otoczenie w nachalny sposób wyłudza skromne środki pochodzące z renty czy emerytury? Co wreszcie może powiedzieć kapłan, od którego ktoś żąda opinii dotyczącej osoby, której grzechy poznał w trakcie Spowiedzi świętej?

W dobie panowania etycznego sytuacjonizmu i relatywizmu powyższe oraz podobne pytania wydają się znajdować stosunkowo proste odpowiedzi. Skoro bowiem przyjmuje się, że nie istnieją jakiekolwiek normy, które obowiązywałyby w sposób absolutny i bezwzględny, to trudno również twierdzić, że kłamstwo jest zawsze złe i zabronione. Etyka sytuacyjna źródeł wartości moralnej ludzkich działań dopatrywać się będzie zasadniczo w okolicznościach, z jakimi w poszczególnych sytuacjach mamy do czynienia. Wobec braku obiektywnych norm przyjmowane przez nią kryterium oceny moralnej posiada charakter użyteczny, co w praktyce oznacza przyjęcie zasady, w myśl której „cel uświęca środki”.

Czy jednak stwierdzenie, że w poszczególnych sytuacjach wolno bronić się przed wyjawieniem prawdy, której odkrycie miałoby przynieść skutki ewidentnie szkodliwe i złe, musi oznaczać akceptację tej fałszywej zasady? Czy odrzucając moralny relatywizm oraz opowiadając się za etyką uznającą istnienie powszechnie obowiązujących zasad moralnych, skazani jesteśmy na uznanie postawy, której wyrazem pozostaje stwierdzenie: „kłamałem, bo tak było trzeba”? Warto zauważyć, że postawa taka zakłada dramatyczną sprzeczność, dopuszczając istnienie

<sup>1</sup> ks. Tomasz Dutkiewicz – doktor filozofii oraz doktor habilitowany teologii, wykładowca filozofii i etyki na Wydziale Teologicznym UMK, w toruńskim Seminarium Duchownym oraz w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej.

sytuacji, w których moralnym obowiązkiem miałoby być złamanie prawa moralnego. Szczęśliwie jednak, porządek moralny pozostaje porządkiem rozumnym, a to oznacza, że poszczególnym dobrom, które w rozlicznych sytuacjach domagać się będą obrony, odpowiadać muszą służące tej obronie moralnie uprawnione i skuteczne środki.

## Postulat komunikowania prawdy

Poznanie ładu moralnego opiera się na poznaniu dóbr, do których człowiek ze swej natury dąży. Dobrami takimi są przede wszystkim: ludzkie życie, zdrowie, relacje rodzinne i społeczne, dobre imię, własność prywatna itp. Te oraz inne dobra duchowe i materialne, które człowiek w naturalny sposób sobie ceni, pozwalają sformułować normy prawa, które od czasów starożytnych zwykło się określać mianem prawa naturalnego. To właśnie dlatego, że człowiek z reguły ceni sobie swoje życie, pragnie je zachowywać i przedłużać, oczywisty dla jego umysłu staje się zakaz godzenia w ludzkie życie. Skoro niebagatelną dla człowieka sprawą pozostaje to, w jaki sposób inni myślą o nim i mówią, zrozumiałą wydaje się zakaz pozbawiania innych dobrego imienia zwłaszcza wówczas, gdy miałoby to mieć miejsce na podstawie pomówień i fałszywych oskarżeń. Jeśli w naturalny sposób człowiek dąży do posiadania własności prywatnej, która staje się w praktyce narzędziem obrony innych jego dóbr, takich jak chociażby życie, zdrowie, rodzina i wychowanie potomstwa, nie może nie zgodzić się z normą nakazującą poszanowanie tej własności. Prawo oraz powinność jego przestrzegania pozostają zatem czymś wtórnym w stosunku do dóbr, które jako takie domagają się stosownej ochrony, poszczególne zaś normy, mieszczące się w pojęciu prawa naturalnego, mają za zadanie obronę rozlicznych dóbr, które ceni sobie i do których posiadania oraz zachowania dąży osoba ludzka<sup>2</sup>.

Jednym z istotnych ludzkich dóbr jest prawda. Fakt ten wynika w sposób oczywisty z analizy ludzkiej natury, która – będąc rozumna – swoją ostateczną realizację i spełnienie znajduje właśnie w poznaniu prawdy. Wbrew wszelkim agnostycznym, relatywistycznym i sceptycznym teoriom człowiek pozostaje niezmiennie tym, który „chce wiedzieć”. To właśnie ludzkie dążenie do prawdy legło u podstaw klasycznej kultury, dając asumpt do rozwoju nauki, zmierzającej do odczytania prawdy bytu jako takiego – co stanowi po dziś dzień domenę realistycznej filozofii – oraz poznania go w różnorodnych, rozlicznych aspektach określających przedmioty badań nauk szczegółowych.

<sup>2</sup> W ten sposób relację pomiędzy dobrem i powinnością oraz prawem interpretuje realistyczna filozofia i etyka. Tradycja kantowska odwraca ten naturalny porządek, uznając prymat powinności i prawa przed dobrem.

Prawda, którą poznaje człowiek, jest w pierwszym rzędzie prawdą metafizyczną, prawdą bytu, niezależną od ludzkiego poznania. Poszczególne rzeczy stworzone są w swoisty sposób „naznaczone” intelektem ich Stwórcy, noszą w sobie Jego zamysł, który ludzki intelekt jedynie wtórnie dostrzega i odczytuje. Rzecz ma się w tym wypadku podobnie, jak z ludzkimi wytworami, noszącymi w sobie pewien projekt, pewien zamysł ich twórców, zawarty w ukształtowanym w procesie produkcji materiale. To właśnie prawda bytu powoduje, że z uczuciem irytacji zdarza nam się niekiedy spoglądać na umieszczone w sklepie meblowym, obok cen poszczególnych artykułów, opisy, typu: „stół”, „biblioteczka”, „łóżko” itp. Sam byt jako taki jest przecież *inteligibilny*, czytelny dla ludzkiego umysłu, pozwala domyślić się, jaki cel przyświecał jego projektantowi, który zdecydował się nadać materii taką, a nie inną formę.

Prawda zapisana w bycie staje się w wymiarze moralnym normą określającą sposób, w jaki winien być on traktowany. Zło moralne – widziane z perspektywy metafizycznej – jest niczym innym jak rozminięciem się działania z naturą jego adresata. Traktowanie człowieka jako istoty, która dostarczyć ma jedynie przyjemności lub korzyści, zwykło się określać mianem traktowania przedmiotowego, urągającego ludzkiej godności. Traktowanie zwierzęcia jako materialnej, nieożywionej zabawki, z której naturalnymi potrzebami nie trzeba się liczyć i którą – gdy się znudzi – można wyrzucić w przysłowiowy kąt, budzić będzie uzasadniony odruch sprzeciwu. Podobnie też o braku moralnego uporządkowania świadczyć będą sytuacje, do których nawiązuje Katechizm Kościoła Katolickiego, pouczając, że niegodziwe jest wydawanie na zwierzęta środków, które mogłyby ulżyć ludzkiej biedzie, oraz obdarzanie ich uczuciami należnymi jedynie osobom<sup>3</sup>.

Poprawne odczytanie prawdy bytu pozostaje również warunkiem i gwarantem prawdziwości ludzkiego poznania. W ujęciu klasycznym prawda stanowi istotną cechę sądu, który pozostaje w zgodzie (*adequatio*) z rzeczywistością<sup>4</sup>. Najbardziej oczywista ze wszystkich zasad – jak zauważył już Arystoteles – jest zasada niesprzeczności, która głosi, że nie można jednocześnie tego samego twierdzić i negować<sup>5</sup>. Pogwałcenie tej zasady powoduje, że traci sens wszelki dys-

<sup>3</sup> Zob. Katechizm Kościoła Katolickiego 2418.

<sup>4</sup> Tzw. klasyczna definicja prawdy ujmuje prawdę jako zgodność sądu (intelektu) i rzeczy (*veritas est adequatio intellectus et rei*). Długo i niesłusznie przypisywano ją Izaakowi Izraellemu. Współcześnie przyjmuje się, że jej autorem jest najprawdopodobniej Awicenna, zob. S. Wielgus, *Izaak Izraeli*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. VII, Lublin 1997, kol. 586; por. też: P. Engelhardt, *Wahrheit in der Geschichte der Philosophie und Theologie*, w: *Lexikon für Theologie*, t. X, Hrsg. von J. Höfer, K. Rahner, Freiburg 1965, kol. 914–920.

<sup>5</sup> Zasadę tę Stagiryta nazywa „najpewniejszą ze wszystkich”, co do której „niepodobna być w błędzie”, która jest „najbardziej zrozumiała” i „niczym nieuwarunkowana”, zob. *Metafizyka*, 1005 b 14–19. Zob. więcej: A. Maryniarczyk, *Zeszyty z metafizyki*, t. IV, Lublin 2000, s. 50–52.

kurs, w systemie zaś logicznym, w którym zdanie i jego negacja są jednocześnie prawdziwe, dowodzić można prawdziwości dowolnej tezy. Każda prawda, choćby częściowa – o czym poucza Jan Paweł II – posiada charakter uniwersalny. Jeśli coś jest rzeczywiście prawdziwe, musi być prawdziwe zawsze i dla wszystkich<sup>6</sup>.

Pragnienie prawdy stanowi istotny rys ludzkiej natury, o czym świadczy wrodzona człowiekowi skłonność do zastanawiania się nad przyczynami zjawisk oraz dążenie do rozumienia otaczającej rzeczywistości<sup>7</sup>. Co więcej, nie zadowala się on prawdami częściowymi, stawiając również tzw. wielkie pytania, dotyczące sensu własnego życia, swojego pochodzenia oraz pośmiertnego losu, istnienia zła i cierpienia itp. Fakt, że pytania te od czasów starożytnych w zadziwiająco zbieżny sposób wybrzmiewały w różnych częściach świata, w których rozwijały się różne kultury i cywilizacje, świadczy o głęboko zakorzenionej w ludzkiej naturze potrzebie sensu<sup>8</sup>. „Człowiek nie może – czytamy w *Fides et ratio* – oprzeć swojego życia na czymś nieokreślonym, na niepewności albo na kłamstwie, gdyż takie życie byłoby nieustannie nękane przez lęk i niepokój”. Dlatego też „można określić człowieka jako tego, który szuka prawdy”<sup>9</sup>.

Jest również rzeczą wartą podkreślenia, że poznana przez człowieka prawda ma charakter zobowiązujący. To dlatego – jak zauważa Papież – człowiek niekiedy wręcz ucieka przed prawdą, w obawie przed jej konsekwencjami<sup>10</sup>. Ta ludzka postawa dotyczy w szczególności prawd moralnych, co dobrze ilustruje żartobliwa uwaga, w myśl której znakomita część respondentów zapytanych o ich stosunek do prawa grawitacji, wbrew najbardziej powszechnemu i oczywistemu doświadczeniu, gotowa byłaby zakwestionować samo istnienie ciężenia ziemskiego, gdyby tylko z faktu jego uznania wynikały zobowiązania natury moralnej. Zobowiązujący charakter prawdy – w sposób wprost dosadny – zwykł ukazywać uczeń Jana Pawła II oraz jego następca w katedrze etyki KUL, ks. prof. Tadeusz Styczeń, mówiąc wręcz o „matni” prawdy. Każdorazowym aktem poznania człowiek wprowadza siebie samego w tę *sui generis* matnię zobowiązania, jakie nakłada na niego poznana prawda; negacja zaś tego, co uprzednio sam stwierdził, byłaby równoznaczna ze sprzeniewierzeniem się samemu sobie oraz podeptaniem własnej, ludzkiej godności<sup>11</sup>.

Poznana przez człowieka prawda staje się również przedmiotem międzyludzkiej komunikacji. I w tym przypadku, podobnie jak na etapie poznania rzeczy-

<sup>6</sup> Zob. *Fides et ratio*, 27.

<sup>7</sup> Tamże, 3.

<sup>8</sup> Tamże, 1.

<sup>9</sup> Tamże, 28.

<sup>10</sup> Tamże, 28.

<sup>11</sup> Zob. T. Styczeń, *Osoba ludzka: wolność przeciw naturze?*, „Ethos” 1991, nr 15–16, s. 19.



wistości, kryterium prawdziwości stanowić będzie *adequatio* – zgodność, tym razem odnosząca się do relacji wypowiedzianego sądu z prawdą, jaką komunikujący ten sąd podmiot posiada w swoim intelekcie. I tym razem aktualna pozostaje dyrektywa, w myśl której nie wolno przeczyć temu, co się wcześniej samemu stwierdziło; jej pogwałcenie zaś sprzeciwia się wprost ludzkiej godności. Stąd też norma moralna zakazująca komunikowania nieprawdy pozostaje naturalnym wymogiem tej ostatniej.

Postulat komunikowania prawdy jest także ważnym wymogiem życia społecznego, które – jak zauważa św. Tomasz z Akwinu – byłoby niemożliwe, gdyby jedni drugim nie mogli wierzyć<sup>12</sup>. Skoro zaś człowiek, z samej swojej natury, przeznaczony jest do życia w społeczności, również na tej podstawie normę nakazującą komunikowanie prawdy uznać należy za, oczywistą dla ludzkiego rozumu, normę prawa naturalnego.

### Postulat poszanowania sprawiedliwości w komunikowaniu prawdy

Już w starożytności zauważono, że dla dobrego moralnie działania niezbędne jest ukształtowanie w człowieku cnót, jako trwałych dyspozycji do czynienia dobra<sup>13</sup>. Rodowód pojęcia cnoty sięga poematów homeryckich sławiących fakt posiadania przez opiewanych w nich bohaterów pewnych utrwalonych sprawności do zajmowania określonych postaw, w szczególności kojarzonych właśnie z bohaterstwem. Stąd też grecki termin *areté*, oznaczający cnotę, w początkowym stadium swego historycznego rozwoju oznacza przede wszystkim męstwo i heroizm<sup>14</sup>. Również niektóre polskie przekłady termin ten tłumaczą jako „dzielność”, czy też „dzielność etyczną”<sup>15</sup>. W późniejszym okresie pojęcie cnoty ewoluuje jednak i obejmować zaczyna szerzej rozumianą sprawność do dobrego moralnie działania w różnych dziedzinach ludzkiej aktywności.

Platon jest autorem pierwszej znanej w dziejach klasyfikacji cnót, które w tradycji chrześcijańskiej utrwala się pod nazwą kardynalnych (od łac. słowa *cardis* oznaczającego „zawias”). Stanie się to za sprawą św. Ambrożego, autora dzieła zatytułowanego *De officiis ministrorum*, stanowiącego pierwsze, i do czasów św. Tomasza z Akwinu jedyne, opracowanie etyki chrześcijańskiej. Skojarzenie

<sup>12</sup> Zob. *Suma Teologiczna*, II-II, 109, 2.

<sup>13</sup> Zob. więcej na ten temat: T. Dutkiewicz, *Filozofia i życie w Chrystusie. Filozoficzne podstawy moralnego nauczania Kościoła*, Pelplin 2012, s. 341 nn.

<sup>14</sup> Podobnie jak jego późniejszy łaciński odpowiednik *virtus* (od *vir* – „mąż”). W ujęciu homeryckim – jak zauważa MacIntyre – uosobieniem ludzkiej doskonałości jest wojownik. Zob. A. MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty*, tłum. A. Chmielewski, Warszawa 1996, s. 329.

<sup>15</sup> Kwestie związane z przekładem terminu *areté* na j. polski szerzej omawia D. Gromska we wstępie do przetłumaczonego przez nią wydania *Etyki nikomachejskiej*, zob. Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, tłum. D. Gromska, Warszawa 1956, s. LVIII i nast.

czterech wymienionych przez greckiego filozofa cnót z czterema zawiasami, na których osadzone zostają – dwuskrzydłowe, jak należy się domyślać – drzwi, wykorzystane przez biskupa Mediolanu, w sposób obrazowy ukazuje doniosłą rolę, jaką w życiu moralnym pełnią te właśnie cnoty.

Znamienny jest fakt, że podczas gdy mądrość (roztropność), męstwo i umiarkowanie miały, w ujęciu platońskim, pełnić funkcję regulującą w odniesieniu do trzech podstawowych dynamizmów obserwowanych w ludzkiej naturze (dążenia do prawdy, przeciwstawiania się złu i pożądania przyjemności), cnocie sprawiedliwości przypisana została funkcja nadrzędna, polegająca na zapewnieniu harmonii w ludzkiej duszy. Podobnie również w etyce arystotelesowskiej cnota sprawiedliwości uznana zostaje za najważniejszą spośród cnót etycznych. Stagiryta poświęca jej osobną księgę w ramach swej *Etyki nikomachejskiej* oraz stwierdza, że sprawiedliwość nie jest „częścią dzielności etycznej, lecz jest samą tą dzielnością”, co w formie metaforycznej obrazuje przywołane przezeń przysłowie: *W sprawiedliwości wszystkich cnót zawarty jest kwiat*<sup>16</sup>.

Arystoteles wylicza również cały szereg cnót etycznych, nie podając ich dokładnej liczby, borykając się przy tym niekiedy z niedostatkiem greckiej terminologii, co dobrze obrazuje, z jak bogatą rzeczywistością ma tym samym do czynienia<sup>17</sup>. Jego analizy wykorzysta św. Tomasz z Akwinu, tworząc oryginalną syntezę, w której wcześniejsza klasyfikacja, obejmująca cztery cnoty kardynalne, uzupełniona zostanie szeregiem cnót pomniejszych, z których każdą przyporządkować można do jednej z cnót „zawiasowych”<sup>18</sup>.

Wśród cnót przyporządkowanych cnocie sprawiedliwości Akwinata wymienia cnotę prawdomówności<sup>19</sup>. Fakt ten wydaje się niezwykle doniosły z punktu widzenia prowadzonych przez nas rozważań. Skoro bowiem – zgodnie ze słowami Doktora Anielskiego – przez cnotę sprawiedliwości rozumieć należy „stałą i nieustanną wolę oddania każdemu tego, co się słusznie jemu należy”<sup>20</sup>, to cnota prawdomówności oznaczać będzie taką samą wolę w odniesieniu do

<sup>16</sup> Tamże, V 1, 1129 b.

<sup>17</sup> Przykładem może być bezimienna cnota stanowiąca złoty środek pomiędzy sztucznym ugrzecznieniem a swarliwością, bądź też między udawaną skromnością a chępliwością; zob. tamże, IV 6, 1126 b – IV 7, 1127 a. Św. Tomasz z Akwinu doliczył się w tekście *Etyki nikomachejskiej* jedenastu cnót etycznych (*Suma Teologiczna* I-II, 60, 5). Nie wydaje się jednak, by było intencją Arystotelesa podanie jakiegoś zamkniętego ich katalogu, zważywszy na fakt, że w *Etyce eudemejskiej* wylicza ich czternaście, i to jedynie tytułem przykładu. Zob. tenże, *Etyka eudemejska* II, 1221 a.

<sup>18</sup> Po interesujące metaforyczne określenia sięga w tym kontekście Stefan Swieżawski, mówiąc o „orszaku”, bądź też „korowodzie” cnót, które towarzyszą poszczególnym cnotom kardynalnym. Zob. tenże, *Święty Tomasz na nowo odczytany*, Kraków 1983, s. 203.

<sup>19</sup> *Suma Teologiczna* II-II, 109.

<sup>20</sup> *Suma Teologiczna* II-II, 58, 1.



komunikowania prawdy. Zwięźle ujmując ten fakt Katechizm Kościoła Katolickiego, pouczając, że cnota ta „oddaje sprawiedliwie drugiemu człowiekowi to, co mu się należy”, i pozwala zachować „złoty środek między tym, co powinno być wyjawione, a sekretem, który powinien być zachowany”<sup>21</sup>.

Wobec powyższej konstatacji wydaje się zatem rzeczą oczywistą, że sprawiedliwość – realizowana jako prawdomówność – w żaden sposób nie domaga się ujawniania wszelkiej prawdy, wszystkim oraz w każdej sytuacji. Zbrodnią może bowiem okazać się w poszczególnych przypadkach nie tylko pozbawienie kogoś dostępu do informacji, która jako niezbędna do podjęcia słusznej moralnie decyzji, na mocy sprawiedliwości mu się należała (np. poprzez zaniedbanie ostrzeżenia o niebezpieczeństwie), ale także ujawnienie prawdy, do której ktoś na mocy sprawiedliwości prawa nie posiadał (np. poprzez przekazanie wrogowi tajemnic własnej armii).

### Próba rozwiązania trudności

W świetle przeprowadzonych rozważań wydaje się rzeczą oczywistą, że cnota prawdomówności nie nakłada bezwzględnego obowiązku komunikowania prawdy, który to obowiązek napotyka na swoje zrozumiałe aksjologiczne ograniczenia. Pragniemy tutaj skupić się na ograniczeniach tego obowiązku dotyczących sytuacji, w których rozmówca (interrogator) próbuje wymóc na pytanym informację, w stosunku do której – na mocy sprawiedliwości – nie ma prawa wnosić roszczenia do jej posiadania. Wymagania wynikające z cnoty prawdomówności są bowiem ścisłe – jak zauważa o. Jacek Woroniecki – jedynie od strony negatywnej; od strony pozytywnej zaś ludzkie uprawnienia do poznania prawdy, tym bardziej zaś obowiązek, by ją podawać do wiadomości, są dość ograniczone<sup>22</sup>.

Spośród zasygnalizowanych we wstępie przykładowych wątpliwości odmiennego od pozostałych potraktowania domagać się będzie sytuacja, w jakiej znajduje się lekarz, od którego pacjent usiłuje uzyskać informacje na temat stanu swojego zdrowia. Sekret, jakim jest tajemnica lekarska, dotyczyć będzie bowiem wyłącznie przekazywania tych informacji osobom do tego nieuprawnionym, zwłaszcza w sytuacji, w której ujawnienie prawdy mogłoby spowodować uciążliwe dla pacjenta konsekwencje. Sam jednak zainteresowany, na mocy sprawiedliwości, ma prawo znać prawdę, która jego samego dotyczy i od znajomości której zależeć może podjęcie przezeń, bądź też zaniechanie, aktów tak ważnych, jak np. pogodzenie

<sup>21</sup> KKK 2469.

<sup>22</sup> Zob. J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*, t. 2, Lublin 1995, s. 340. Wydaje się, że w świetle powyższego stwierdzenia z dużą rezerwą odnieść się należy do często wykorzystywanego w praktyce dziennikarskiej argumentu, w myśl którego widzowie (czytelnicy) „mają prawo wiedzieć”.

się z najbliższymi, przyjęcie sakramentów świętych czy sporządzenie testamentu. Trudno w tym kontekście zgodzić się z praktyką, która szczęśliwie już wydaje się należeć do przeszłości, polegająca na utrzymywaniu swoistej zмовы milczenia ze strony lekarza i otoczenia pacjenta, motywowanej troską o jego lepszą kondycję psychiczną<sup>23</sup>.

Pozostałe z przywołanych sytuacji łączy wspólna im niezmiennie istotna okoliczność: zarówno osoba wyłudająca pieniądze, ścigający swoją ofiarę zbrodniarze, jak i ten, kto – może nawet bezwiednie – usiłuje uzyskać informacje, których strzeże tajemnica Spowiedzi, na mocy sprawiedliwości nie są uprawnieni do swoich roszczeń w dziedzinie poznania prawdy. W jaki zatem sposób powinna zachować się osoba w sytuacji określanej mianem niesprawiedliwej agresji słownej, w której niewystarczającym sposobem ochrony sprawiedliwości okazuje się zwykłe milczenie? Szczególnego dramatyzmu pytanie to nabiera w przypadku dwóch ostatnich sytuacji, w których w grę wchodzi obrona dobra, jakim jest ludzkie życie oraz najwyższej rangi sekret, jakim jest tajemnica Spowiedzi świętej.

Wydaje się, że w odniesieniu do tak postawionego problemu wskazać warto pewną analogię w postaci rozważanego w literaturze etycznej i teologiczno-moralnej przypadku agresji fizycznej zmierzającej do pozbawienia życia osoby atakowanej. Zdrowy rozsądek i prawe sumienie nie pozostawiają w tej kwestii wątpliwości co do faktu, że ofierze ataku musi przysługiwać prawo do zastosowania środków obrony, które mogłyby okazać się skuteczne. Różnica zdań pojawia się zasadniczo dopiero na etapie teoretycznego uzasadnienia tego prawa. Święty Tomasz z Akwinu, odwołując się do zasady podwójnego skutku, zwraca uwagę na fakt, że bezpośrednim zamiarem osoby napadniętej jest ratowanie własnego życia; zabicie agresora pozostaje natomiast jedynie skutkiem dopuszczonym i ma w tej sytuacji charakter zła jedynie fizycznego<sup>24</sup>. Zmarły niedawno wybitny polski etyk, ks. Tadeusz Ślipko, podważając zasadność tej interpretacji, podkreśla fakt bezpośrednio zabójczego charakteru działania, jakie podejmuje broniący się, co wyklucza w tym przypadku możliwość odwołania się do wspomnianej zasady. Nie zgadza się on również z wypracowaną później na gruncie tomizmu koncepcją tzw.

<sup>23</sup> Dziś często zdarza się spotkać z postawą skrajnie przeciwną – informowania w sposób niedelikatny osoby, która do przyjęcia prawdy o stanie swojego zdrowia nie została należycie przygotowana. Cennym i trafnym wydaje się w tym kontekście imperatyw, by „komunikować prawdę w miłości”, w odpowiedni sposób, tak by mogła być przyjęta przez pacjenta z pożytkiem dla jego dobra fizycznego i duchowego; zob. więcej na ten temat: M. Krężel, *Informowanie chorego*, w: *Encyklopedia bioetyki*, pod. red. A. Muszala, Kraków 2009, s. 289-296.

<sup>24</sup> Zob. *Suma Teologiczna* II-II, 64, 7. Akwinata stwierdza m.in., co następuje: *Z samoobrony może wyniknąć dwojaki skutek: zachowanie własnego życia oraz zabicie napastnika. Tak więc czynności, w których się zmierza do ocalenia własnego życia, nie są wzbronione, gdyż dla każdego jestestwa jest rzeczą naturalną, by w miarę możliwości broniło swego życia.* Argumentację tę przytacza także Katechizm Kościoła Katolickiego w numerze 2263.

dwuwarstwowej moralnej struktury przedmiotu aktu zabicia człowieka, w myśl której „zabicie człowieka samo w sobie” miałoby stanowić akt moralnie obojętny, przynależny do porządku czysto fizycznego, o którego niedopuszczalności decydować miałyby dopiero kategoria „niewinności” ofiary<sup>25</sup>. Podobnie krytycznie odnosi się do koncepcji „konfliktu praw”, zakładającej, że w przypadku kolizji prawa do życia agresora oraz prawa do życia osoby zaatakowanej uznać należy wyższość tego drugiego. Zamiast przedstawionych wcześniej i poddanych krytyce prób uzasadnienia dopuszczalności zabicia agresora Ślipko proponuje swój własny sposób w postaci tzw. ograniczenia aksjologicznego zakresu wartości<sup>26</sup>.

Także w przypadku obrony sekretu w sytuacji niesprawiedliwej agresji słownej na przestrzeni stuleci wypracowano szereg mniej lub bardziej trafnych koncepcji, które stanowić miały – w zamyśle ich autorów – sposób rozwiązania aksjologicznego konfliktu pojawiającego się na styku dwóch zobowiązań: do komunikowania prawdy oraz do poszanowania wymogu sprawiedliwości w postaci dochowania tajemnicy. Pomijamy tutaj koncepcje nacechowane relatywizmem, trudne do zaakceptowania na terenie etyki odwołujące się do prawa naturalnego, takie jak teoria „kłamstwa użytecznego” czy „fałszomówstwa”<sup>27</sup>.

Refleksja moralna nawiązująca do myśli św. Augustyna oraz św. Tomasza z Akwinu rozwinęła koncepcję tzw. mowy ukrywającej prawdę w formie dysymulacji, w przypadku których użycie wieloznacznych słów sprawia, że udzielający odpowiedzi zachowuje zgodność wypowiedzianych słów ze swoimi myślami, słuchający natomiast podejmuje błędne mniemanie co do ich właściwej treści. W ten sposób prawda, choć zostaje wypowiedziana, nie zostaje rozpoznana<sup>28</sup>.

<sup>25</sup> Przy dopuszczeniu pewnego uproszczenia, stosowanego na potrzeby dydaktyki, wygodną może wydawać się interpretacja V przykazania Dekalogu jako zakazu „zabijania człowieka niewinnego”. Pozwala ona z jednej strony w sposób kategoryczny bronić ludzkiego życia w odniesieniu do jego zagrożeń, takich jak aborcja czy eutanazja, z drugiej zaś realistycznie odnieść się do sytuacji, takich jak obrona konieczna, wojna sprawiedliwa czy też ewentualna kara śmierci, w których to właśnie w imię obrony życia niewinnego dopuścić trzeba możliwość zabicia agresora. Poza swymi teoretycznymi mankamentami koncepcja wprowadzająca kategorię „niewinności” i „winy” jako rozstrzygającą o dopuszczeniu takiej możliwości nie sprawdza się także w praktyce w przypadku, w którym agresji dokonuje np. osoba niepoczytalna.

<sup>26</sup> Zob. więcej na ten temat: T. Ślipko, *Granice życia. Dylematy współczesnej bioetyki*, Warszawa 1998, s. 294–311.

<sup>27</sup> Teorie te dopuszczają w istocie zło w postaci kłamstwa z racji utylitarnych, w myśl fałszywej zasady głoszącej że „cel uświęca środki”. Marcin Luter w dyskusjach z Filipem Melanchtonem dowodził, że dopuszczalne jest kłamstwo służące dobru społecznemu, dając początek rozpowszechnionej wśród nowożytnych myślicieli niemieckich koncepcji tzw. kłamstwa z konieczności (*Notlüge*). Zob. J. Woroniecki, *Katolicka etyka*, s. 345.

<sup>28</sup> Zgodnie ze słowami św. Augustyna: *Licet veritatem occultare sub aliqua dissimulatione* („Wolno ukryć prawdę poprzez pewne zatajenie”), zob. tamże, s. 347. Szerzej zagadnienie to omawia B. Häring; zob. tenże, *Nauka Chrystusa*, t. 3, Poznań 1963, s. 447–450.

Nieco inny charakter posiada zaproponowana przez belgijskiego moralistę o. Arthura Vermeerscha SJ koncepcja tzw. dwuznaczników konwencjonalnych, dopuszczająca posłużenie się zwrotami, które na mocy zwyczaju posiadają znaczenie różne od wynikającego z literalnego brzmienia składających się na nie słów. Szablonowe odpowiedzi typu: „nie wiem”, „nie mam”, „zobaczmy”, użyte w stosunku do stawiającego natrętne pytania, na mocy obowiązującej konwencji służą jedynie wyrażeniu postawy niechętniej do podejmowania tematu i udzielania jednoznacznych odpowiedzi<sup>29</sup>.

Nie trudno przewidzieć, że stosowanie powyższych rozwiązań może się jednak okazać w pewnych sytuacjach mało skuteczne, o czym pisze o. Woroniecki:

*Szczególnie trudne są przypadki, gdy ktoś jest zupełnie zdecydowany wdrzeć się do cudzych tajników i dowiedzieć się prawdy, której nie ma prawa znać, a którą podejrzewa. Taki nie zadowoli się odpowiedziami ogólnikowymi lub dwuznacznymi, może zażądać odpowiedzi jasnej, „tak” lub „nie”, na bardzo ściśle postawione pytanie, przy czym da do zrozumienia, że odmówienie odpowiedzi będzie utwierdzeniem go w podejrzanej prawdzie, którą właśnie należy przed nim ukryć<sup>30</sup>.*

Dramatyzm nakreślonej w ten sposób sytuacji przywodzi na myśl rozważany przez nas przypadek pościgu za zbiegłym z obozu koncentracyjnego więźniem. Łatwo wyobrazić sobie w tym kontekście determinację i bezwzględność zadających pytania prześladowców. Stąd też zaskakujący wydaje się sposób, w jaki myśl swoją wieńczy o. Woroniecki:

*Otóż gdy konflikt między prawdą a tajemnicą dojdzie do tego stopnia napięcia, obowiązek prawdomówności będzie musiał przeważać nad obowiązkiem chronienia tajemnicy. W takich przypadkach należy odmówić odpowiedzi, nie zważając na to, jakie wnioski z tej odmowy wyciągnie pytający. Jeśli utwierdzi się w wiadomości, którą się przed nim ukrywało, to uczyni to jak rabuś, który wkrada się do cudzego mieszkania, bronionego do ostatka przez jego wiernego stróża<sup>31</sup>.*

Wydaje się rzeczą wysoce prawdopodobną, że autor, pisząc te słowa, miał na myśli obraz sytuacji daleko mniej dramatycznych. Tak czy owak trudno zgodzić się z postawioną przezeń tezą, przyznającą pierwszeństwo obowiązkowi komunikowania prawdy przed obowiązkiem dochowania tajemnicy. Warto zauważyć, że tezę radykalnie przeciwną formułuje ks. Ślipko, zwracając zarazem uwagę na fakt, że w niektórych tradycyjnych ujęciach „kult prawdomówności przyjął postać

<sup>29</sup> Zob. T. Ślipko, dz. cyt., s. 192–193.

<sup>30</sup> J. Woroniecki, dz. cyt., s. 351.

<sup>31</sup> Tamże, s. 351–352.

nieco przesadną<sup>32</sup>. Zaproponowana przez niego koncepcja mowy defensywnej, jako uprawnionego środka obrony w sytuacji niesprawiedliwej agresji słownej, pozostaje w bliskim związku ze sposobem, w jaki autor ten tłumaczy moralną dopuszczalność uprawnionej obrony w przypadku agresji fizycznej.

Kluczowa wydaje się w tym kontekście przesłanka, w myśl której porządek moralny jest porządkiem rozumnym. Skoro zatem rozum ludzki odkrywa naturalne zobowiązanie do zachowania określonych sekretów, to muszą również istnieć moralnie dopuszczalne, a zarazem skuteczne środki ich obrony w obliczu poważnego zła moralnego, jakie stanowi niesprawiedliwa agresja słowna<sup>33</sup>. Druga istotna przesłanka pozostaje w ścisłym związku z prymatem dyskrecji nad prawdomównością, za którym przemawia ogólniejsza zdroworozsądkowa zasada przyznająca pierwszeństwo normom sformułowanym w sposób negatywny (do takich należy zakaz ujawniania prawd objętych klauzulą sekretu) przed normami pozytywnymi (takim jest w tym wypadku, podyktowany prawdomównością, nakaz zgodności wypowiedzanych słów i myśli)<sup>34</sup>. Podobnie jak w przypadku fizycznej agresji przeciwko życiu, tak też w sytuacji niesprawiedliwej agresji słownej pojawia się sytuacja konfliktu aksjologicznego, podjęte zaś przez osobę broniącą się akty zmierzające do odparcia agresji (pozbawienie życia agresora/komunikowanie mu nieprawdy) nie posiadają charakteru zła moralnego.

Trzeba jednak podkreślić, że dopuszczalność posłużenia się świadomym i zwodniczym fałszem stanowi ostateczność, do której odwołać się można wyłącznie w sytuacji agresji słownej, podobnie jak w przypadku obrony koniecznej ostatecznością jest godzenie wprost w życie napastnika. W sytuacjach poważnych, jak obrona tajemnicy Spowiedzi św., obrona ludzkiego życia, czy też konieczność stawienia czoła napastliwemu nękanu, usprawiedliwione będzie sięgnięcie po wiarygodnie brzmiące, a zatem i skuteczne, kategoryczne stwierdzenia typu: „nie wiem”, „nie widziałem”, „nie mam”, pozostające w niezgodzie z prawdą. W innych okolicznościach, nie chcąc ujawniać prawdy, poprzestać należałoby raczej na wcześniej wspomnianych wymijających sposobach udzielania odpowiedzi, które mogą okazać się wystarczające<sup>35</sup>.

<sup>32</sup> T. Ślipko, *Zarys etyki szczegółowej*, t. 1, Kraków 1981, s. 366.

<sup>33</sup> Zob. tamże, s. 364.

<sup>34</sup> Zob. tamże, s. 366–367.

<sup>35</sup> Ojciec Woroniecki w interesujący sposób przywołuje w tym kontekście jako wzór przykłady zachowań samego Chrystusa Pana; zob. tenże, dz. cyt., s. 350–351.

## Podsumowanie

Prawda stanowi ważne ludzkie dobro, do którego poznania i posiadania człowiek dąży mocą wrodzonej, naturalnej inklinacji. Ochronie tego dobra służy norma moralna zobowiązująca go do tego, by komunikowane przez niego treści pozostawały w zgodzie z prawdą, którą wcześniej poznał. Postulat komunikowania prawdy pozostaje również w ścisłym związku z jego osobową godnością, której – zaprzeczając temu, co sam uprzednio stwierdził – człowiek radykalnie się sprzeniewierza. Postulat ten jest także istotnym wymogiem życia społecznego, które trudne byłoby do pomyślenia w sytuacji, w której ludzie nie mogliby wierzyć sobie nawzajem.

Szczególny dylemat moralny pojawia się zatem w sytuacjach, w których występuje swoisty konflikt aksjologiczny pomiędzy zobowiązaniami wynikającymi z cnoty prawdomówności a innym istotnym dobrem zasługującym na ochronę. Dobrem takim może być ludzkie życie, powierzony sekret, bądź też inne – cudze lub własne – dobro duchowe lub materialne. Pomocnym jest w tym kontekście wskazanie na fakt, że cnota prawdomówności pozostaje w istotnym związku z cnotą sprawiedliwości, na mocy której człowiek winien oddawać każdemu to, do czego ten posiada słuszne prawo. W sytuacjach zatem, kiedy pytający poczynia rościć sobie pretensje do poznania prawdy, która na mocy sprawiedliwości mu się nie należy, pytany ma prawo zastosować szereg środków, które pozwolą mu nie ujawniać prawdy. Tradycja etyczna i teologiczno-moralna zwykła preferować w tym kontekście odwoływanie się do wyrażen językowych pozwalających na ukrycie prawdy bez konieczności komunikowania treści jednoznacznie fałszywych.

Z radykalnym aksjologicznym ograniczeniem zobowiązań wynikających z postulatu komunikowania prawdy mamy do czynienia w sytuacji, którą – posługując się określeniem ks. Ślipki – nazwać możemy sytuacją niesprawiedliwej agresji słownej. Kiedy zmierzający w sposób nieprawdy do wejścia w posiadanie nienależnych mu informacji stawia pytanego w pewnym sensie „pod ścianą”, sięgając po broń w postaci tzw. pytań rozstrzygnięcia („tak” czy „nie”), osoba atakowana ma prawo użyć środka nadzwyczajnego w postaci komunikowanego wprost fałszu, podobnie jak osoba broniąca się przed agresorem godzącym w jej życie ma prawo użyć wszelkich skutecznych środków, by odeprzeć ten atak, do zadania śmierci agresorowi włącznie.

Koncepcja aksjologicznego ograniczenia obowiązku komunikowania prawdy w sytuacji niesprawiedliwej agresji słownej pozwala w rozumny sposób rozwiązać szereg moralnych dylematów dotyczących sytuacji, w których człowiek doświadcza konfliktu dwóch moralnych imperatywów: kierowania się prawdomównością oraz ukrycia prawdy, której ujawnienie okazuje się w konkretnych warunkach czymś złym i niewłaściwym.

**Słowa kluczowe:** Kościół katolicki, filozofia, prawda, teologia moralna, etyka, konflikt aksjologiczny.



### Summary

#### **Axiological foundations and limits of the duty to communicate the truth**

The moral life of a man is full of dilemmas, which can be solved with the use of instrumentation developed on the basis of ethical reflection. It occurs that individual goods appreciated by a man, which - as such - demand fair protection, come into conflict with each other. It occurs in a situation of so-called verbal aggression, in which a person persistently seeking the answer to their question, demands the truth to be revealed, although, due to the secret, or any other legitimate reasons the person questioned is subjected to, should not be disclosed. The aim of the conducted discussion is to identify boundaries governing the obligation to communicate the truth, and to present proposals for the solutions to this dilemma, on the basis of ethic of natural law.

**Paweł Pasionek<sup>1</sup>**

*Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu*

## Casus „Polityki”

Tygodniki opinii na rynku czasopism są najbardziej znaczące pod względem oddziaływania na opinię publiczną. Czasopisma te mają „za zadanie nie tyle informować o wydarzeniach, co nadawać im szerszy kontekst, analizować, prezentować opinie”<sup>2</sup>. Co znamienne, mimo upływu ponad ćwierćwiecza od upadku PRL w tej grupie tytułów nadal stabilną pozycję utrzymuje tygodnik „Polityka”, który pomimo zakorzenienia w minionym systemie w roku 2014 był wiceliderem sprzedaży<sup>3</sup>.

Tytuł ten powstał w 1957 r. z inicjatywy Sekretariatu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i miał stanowić przeciwwagę dla tygodnika „Po prostu” (którego redakcja opowiadała się za demokratyzacją i którego działalność szybko ukrócono). Swoją działalność „Polityka” zainaugurowała 27 lutego 1957 r., kiedy to po raz kolejny Józef Cyrankiewicz został premierem. Należy również zaznaczyć, iż nowo powołane Wydawnictwo Prasowe „Polityka” zostało włączone w tryby komunistycznego molocha wydawniczego RSW „Prasa”, a pierwsza redakcja pisma mieściła się w warszawskim Pałacu Kultury i Nauki, będącym swoistym pomnikiem zniewolenia sowieckiego. Redaktorem naczelnym „Polityki” został członek KC PZPR i minister szkolnictwa wyższego – Stefan Żółkiewski, wcześniej pierwszy redaktor naczelny marksistowskiego tygodnika „Kuźnica”. Znamienny był również fakt, iż w skład redakcji weszło aż 8 członków KC PZPR. Na pierwszej stronie inauguracyjnego numeru tygodnik „Polityka” ukazały się dwa ważne artykuły. Tekst pierwszy – „Od Października nie ma odwrotu”, mówił o tym, jak ma być budowany „socjalizm, który się lubi” po VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR w październiku 1956 r. Drugi natomiast – „Uwagi o wolności politycznej w warunkach dyktatury proletariatu”, nakreślał Polakom ramy swobód demokratycznych, ale tylko w kontekście walki o władzę klasy robotniczej. Od początku było wiadome, że „Polityka” jest pismem

<sup>1</sup> Paweł Pasionek – medioznawca, autor licznych publikacji naukowych, publicysta pism katolickich, wykładowca WSKSiM w Toruniu.

<sup>2</sup> R. Gluza, *Media w Polsce w XX wieku*, Poznań 1999, s. 80.

<sup>3</sup> <<http://www.wirtualnemedialna.pl/artykul/polityka-na-czele-e-wydan-tygodnikow-opinii-wprost-ze-spadkiem-dane-za-2014-rok>> [dostęp: 9 III 2015].



tw. frakcji „Puławian” (od nazwy ulicy Puławskiej w Warszawie, na której mieszkali główni członkowie tej grupy), zwanej także „Żydami”; to dzięki niej Władysław Gomułka doszedł do władzy.

„Polityka” była traktowana jako druga co do ważności, obok „Trybuny Ludu”, tuba propagandowa ówczesnej władzy komunistycznej. I jak wówczas zaznaczył jej redaktor naczelny Stefan Żółkiewski i jeden z jej czołowych publicystów Andrzej Werblan, będący także kierownikiem Wydziału Propagandy KC, w notatce przesłanej do Sekretariatu KC PZPR:

*W naszej sytuacji ideowej trzeba wielu, zwłaszcza młodych, na nowo racjonalnymi argumentami marksistowskiej analizy polskiej sytuacji przekonać do marksizmu, socjalizmu, dyktatury proletariatu, współdziałania z obozem socjalizmu<sup>4</sup>.*

W maju 1958 r. nowym redaktorem naczelnym „Polityki” został członek KC PZPR Mieczysław Rakowski, który w okresie stanu wojennego miał się stać jednym z najbliższych współpracowników gen. Wojciecha Jaruzelskiego. W latach 1988–1989 – a więc okresie rozmów Okrągłego Stołu i przełomu politycznego – Rakowski pełnił funkcję premiera i został ostatnim I Sekretarzem PZPR. Należy zaznaczyć, że dla zespołu obecnej „Polityki” Rakowski jest nadal symbolem, niekwestionowanym autorytetem i wielu czołowych autorów tego pisma jest wręcz dumnych, że było członkami – jak sami o sobie mówią – „bandy Rakowskiego”. Co znamienne, w 2015 r. „Polityka” zdecydowała się nawet przyznawać coroczną nagrodę imienia Mieczysława Rakowskiego za najlepszą pracę magisterską o PRL.

Wracając jednak do historii „Polityki” w okresie PRL, warto podkreślić, że rok 1968 – a więc utrata wpływów „Puławian” – pismu nie zaszkodził. Redakcja bowiem starała się lawirować między różnymi frakcjami w partii komunistycznej i dzięki wsparciu możliwych protektorów w Komitecie Centralnym i Biurze Politycznym mogła sobie pozwolić na pewną swobodę w funkcjonowaniu w ramach tzw. pluralizmu socjalistycznego. Jak podkreśla Walery Pisarek, „wolno było przedstawiać świat w różnych kolorach pod warunkiem, że będzie to kolor czerwony”<sup>5</sup>.

Przez lata przełomu politycznego tygodnik przeprowadził Jan Bijak, członek PZPR, który wcześniej był zastępcą Rakowskiego; trudno się zatem dziwić, że w tym czasie „Polityka” mocno wspierała wizję podziału władzy preferowaną przez komunistów. W pierwszym numerze z 1989 r. pojawia się nawet wywiad z Lechem Wałęsą pod znamienym tytułem: ... *dlatego musimy się dogadać*, w którym Wałęsa mówił:

<sup>4</sup> Cyt. za: W. Władyka, *Polityka i jej ludzie*, Warszawa 2007, s. 11.

<sup>5</sup> W. Pisarek, *Zmiana oferty na rynku prasy codziennej*, w: *Media i dziennikarstwo w Polsce 1989–1995*, pod. red. G. Koppera, I. Rutkiewicz, K. Schliepa, Kraków 1996, s. 42–43.

*Nie chcemy obalać władzy. Kompromis leży w naszym wspólnym interesie. Mamy razem coś do zrobienia dla Polski. Innej władzy po prostu nie ma. Nie cieszymy się i nie płaczymy – takie są dzisiaj realia. Może kiedyś, za trzydzieści lat, to się zmieni. Ale to może zmienić jakaś rewolucja, a więc przemoc i krew. Tego nie chcę. Na porządku dnia jest interes Polski. To jest sprawa nadrzędna. I dlatego musimy się dogadać*<sup>6</sup>.

A sama redakcja „Polityki” deklarowała: „Okrągły Stół jest również powodem do satysfakcji i dla nas, i dla zespołu „Polityki”<sup>7</sup>. Naturalną konsekwencją wcześniejszych wyborów redakcji był fakt, iż na początku III RP redakcja „Polityki” nie ukrywała, że nadal bliska jest jej spuścizna po PZPR. I gdy 3 lutego 1990 r. z pierwszej strony „Polityki” zniknęło hasło „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!”, redaktor naczelny Jan Bijak tak oto tłumaczył czytelnikom to posunięcie:

*[Pismo] nie chce zawężać pola dyskusji na swoich łamach. Chce otworzyć się na różnorodne poglądy, a też boi się, że hasło może być używane przez nowe formacje, które zechcą się nim legitymować, a redakcji nie będzie na przykład z nimi „po drodze”*<sup>8</sup>.

Jednocześnie Bijak stwierdzał wprost:

*Stanowiliśmy jakąś część tej wieloletniej pezetpeerowskiej monokultury i byłoby dziś hipokryzją, a może nawet śmiesznością, udawanie, żeśmy byli całkiem na zewnątrz, niezależni i opozycyjni*<sup>9</sup>.

Również Jerzy Baczyński, redaktor naczelny tego pisma od 1994 r., jasno stwierdził:

*Dzisiejszy zespół „Polityki” to już bodaj trzecie pokolenie redaktorów tygodnika. Nie mamy obowiązku bronić wyborów, jakich dokonywali nasi poprzednicy z pokolenia ojców czy dziadków [...]. A jednak nie mamy zamiaru odcinać się od przeszłości gazety albo – co najłatwiejsze – wybierać z niej te okresy, teksty, autorów, z których nietrudno być dziś dumnym*<sup>10</sup>.

Dlatego w okresie III RP pismo weszło z opinią postkomunistycznego i trudno się mu było tej opinii pozbyć – chociażby ze względu na skład redakcji. Zwłaszcza że zdecydowano, iż w „Polityce” nadal będą mogli pisać ci, którzy w PRL bronili systemu. Z czasem pojawiły się również informacje, że czołowi dziennikarze pisma mają agenturalną przeszłość.

<sup>6</sup> Cyt. za: W. Władyka, dz. cyt., s. 94.

<sup>7</sup> Tamże, s. 97.

<sup>8</sup> Tamże, s. 103.

<sup>9</sup> Cyt. za: B. Romiszewska, *Nowe czasy „Polityki”*, Lublin 2005, s. 17.

<sup>10</sup> <<http://archiwum.polityka.pl/art/pol-wieku-razem,361882.html>> [dostęp: 17 VIII 2013].

Tego typu zarzuty wysunięto wobec Daniela Passenta, który do 1990 r. pełnił funkcję zastępcy redaktora naczelnego. Jak wynika bowiem z dokumentów, był on od 1961 r. zarejestrowany jako tajny współpracownik Służby Bezpieczeństwa pod pseudonimem „Daniel”, a później „John”<sup>11</sup>. Sam Passent faktu współpracy się wypiera i o swojej przeszłości mówić współcześnie nie chce, sugerując nawet pytającym go dziennikarzom, jakoby to oni powinni się dziś wstydzić, zadając tak uznanemu (w środowisku mediów tzw. głównego nurtu) dziennikarzowi pytania o współpracę ze służbami PRL. W jednej z rozmów tak oto wspominał Passent próbę przeprowadzenia z nim wywiadu na ten temat:

*[Pytanie] o to, czy byłem czy nie byłem agentem. W końcu go zapytałem, czy jest z IPN. Zgoda na udzielenie wywiadu to jest pewnego rodzaju kontrakt: ja się zobowiązuję odpowiadać na pana pytania jak najlepiej, ale oczekuję, że pan będzie chciał przez ten wywiad przedstawić mnie czytelnikom, a nie niszczyć i pognębiać*<sup>12</sup>.

Kontrowersji wokół Passenta nie zmniejszają także opublikowane przez niego teksty, w których w okresie pierwszej „Solidarności” – jak pisze Lisiewicz – „używał całego dziennikarskiego kunsztu, by zasiał wątpliwości wokół postulatów Sierpnia (strajki są szkodliwe, pomysł wolnych sobót – pochopny); groził konsekwencjami dążeń niepodległościowych (nie można odebrać komunistom władzy w środku Układu Warszawskiego, nie ryzykując rozlewu krwi bratniej)”<sup>13</sup>. I przekonywał, „że w dającej się przewidzieć przyszłości Polska może być tylko socjalistyczna, z kierowniczą rolą partii, jak Pan Bóg przykazał”<sup>14</sup>.

Na łamach „Polityki” Passent bronił także stanu wojennego, który miał być „historycznym krokiem” władz komunistycznych, który wedle niego, „powstrzymał upadek kraju”. A winą za stan wojenny obarczał „Solidarność”:

*Nikt rozsądny nie będzie np. twierdził, że ponieważ „Solidarność” nie ogłaszała stanu wojennego, to jej kierownictwo nie ponosi zań swojej odpowiedzialności*<sup>15</sup>.

Passent aprobował również represje komunistów wobec dziennikarzy:

*Zgadzam się z Urbanem, że wiarygodność pewnych ludzi, a także prasy po 13 grudnia wymagała, aby część aktywu odeszła, aby ludzie najbardziej krótkowzroczni i zaciętrzewieni, którzy utracili poczucie rzeczywistości i stracili tę*

<sup>11</sup> Zob. szerz. D. Kania, J. Targalski, M. Marosz, *Resortowe dzieci. Media*, Warszawa 2013, s. 103–109.

<sup>12</sup> G. Kopacz, *Trwam*, „Press” 2011, nr 9, s. 17.

<sup>13</sup> Cyt. za: J.R. Nowak, *Chwalca stanu wojennego*, „Nasz Dziennik”, 27 XII 2006, s. 11.

<sup>14</sup> Cyt. za: P. Lisiewicz, *Dziennikarze z przeszłością*, „Niezależna Gazeta Polska” 2006, nr 9, s. 8.

<sup>15</sup> Cyt. za: J.R. Nowak, art. cyt., s. 11; P. Lisiewicz, art. cyt., s. 6.

*niezbędną dla dziennikarza kwalifikację, usunęli się, niekoniecznie na zawsze, ale przynajmniej na czas otrzeźwienia i kaca. Słowem – problem polityczno-kadrowy w dziennikarstwie istniał. Ani Urban, ani weryfikanci go nie wymyślili*<sup>16</sup>.

Jerzy Urban zapytany w 2010 r., kim jest dla niego Daniel Passent, odpowiedział wprost: „komuchem”<sup>17</sup>. Jak wspominał w 1989 r. Jerzy Szperkowicz, Passent w okresie stanu wojennego „oddawał się wyśmiewaniu własnych kolegów, którzy wzgardziwszy szansą bezpiecznej egzystencji pod skrzydłami współsprawcy stanu wojennego Mieczysława F. Rakowskiego, opuścili redakcję”<sup>18</sup>.

Należy podkreślić, iż postawa Passenta jest tak istotna, gdyż jak zauważa Jerzy Robert Nowak, to on „po odejściu z »Polityki« M.F. Rakowskiego stał się faktycznym »mózgiem« tej redakcji w latach 80. i na początku lat 90.”<sup>19</sup>

Dziś Passent wyraźnie podtrzymuje swoje poglądy z okresu PRL. W 2011 r. stwierdził:

*Nie jest jednak tak, że poniosłem klęskę, bo nawet jeszcze dziś przynajmniej połowa naszego społeczeństwa w badaniach opinii publicznej wypowiada się pochlebnie o generale Jaruzelskim i stanie wojennym*<sup>20</sup>.

Oskarżenia o działalność agenturalną nie ominęły także Jerzego Baczyńskiego – od 1994 r. redaktora naczelnego tygodnika „Polityka”. Baczyński, jak wynika z dokumentów zgromadzonych w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej, w 1981 r. przed wyjazdem do Francji został zarejestrowany jako kontakt operacyjny „Bogusław”, a SB interesowało się nim już kilka lat wcześniej, gdy występował pod swoim pierwotnym nazwiskiem – Sroka<sup>21</sup>. Baczyński jednakże, pomimo istniejącej dokumentacji potwierdzającej jego współpracę ze służbami specjalnymi PRL, zaprzeczył temu, stwierdzając, że nigdy nie był „ani tajnym, ani jawnym, ani świadomym współpracownikiem żadnej ze służb PRL”<sup>22</sup>. A podanie do wiadomości publicznej informacji o jego współpracy z SB skomentował w następujący sposób:

*[...] to był podły haft, motywowany względami konkurencyjnymi i politycznymi, bo jako „Polityka” drwiliśmy z ówczesnego szaleństwa lustracyjnego*<sup>23</sup>.

<sup>16</sup> Cyt. za: J.R. Nowak, art. cyt., s. 11.

<sup>17</sup> Zob. D. Kania, J. Targalski, M. Marosz, dz. cyt., s. 106, 184.

<sup>18</sup> Cyt. za: J.R. Nowak, art. cyt., s. 11.

<sup>19</sup> Tamże, s. 12.

<sup>20</sup> G. Kopacz, *Trwam*, wyd. cyt., s. 20.

<sup>21</sup> Zob. D. Kania, J. Targalski, M. Marosz, dz. cyt., s. 122–126.

<sup>22</sup> J. Baczyński, *Kto i z kim współpracował*, „Polityka” 2008, nr 5, s. 106; zob. też D. Kania, *Podwójne życie Bogusława*, „Wprost” 2008, nr 4, s. 34.

<sup>23</sup> G. Kopacz, *Pazerny na opinie*, „Press” 2010, nr 9, s. 27.

Co znamienne, przypadki Passenta i Baczyńskiego nie są odosobnione w redakcji „Polityki”<sup>24</sup>. Warto zwrócić również uwagę, że w III RP, by uwiarygodnić się w oczach opinii publicznej, tygodnik podjął starania o wyrobienie sobie miana pisma centrolewicowego. Dlatego też redakcja propagowała pogląd, że „w nowych czasach wybrała kurs na liberalizm w gospodarce i na lewicowość w sprawach społecznych”<sup>25</sup>.

A w badaniu „Polityki” przeprowadzonym w 1996 r. jej czytelnicy stwierdzili, że jest ona pismem bliskim Sojuszowi Lewicy Demokratycznej (29 proc. wskazań) oraz Unii Wolności (26 proc. wskazań)<sup>26</sup>. Wówczas to 42 procent czytelników określiło się jako zwolennicy SLD, a 26 procent – Unii Wolności<sup>27</sup>. W ten sposób uwiarygadniano postulaty redakcji by „Politykę” zaklasyfikować jako pismo centrolewicowe. Również w 2001 r. 38,4 procent czytelników w ten sposób pozycjonowało ten tygodnik; potwierdziły się także takie same skłonności co do sympatii partyjnych. Przy czym, jak deklaruje sama redakcja, należy także uwzględnić, że wysoką pozycję uzyskaby Platforma Obywatelska, gdyby ankieta była rozpisana trochę później (PO została założona 24 stycznia 2001 r.). Obecnie należy uznać, iż to właśnie to ugrupowanie znajduje wsparcie na łamach „Polityki” – o czym jeszcze będzie mowa w kolejnej części tekstu<sup>28</sup>.

Warto również nadmienić, że aż 51,2 proc. czytelników „Polityki” potwierdziło, że sięga także po „Gazetę Wyborczą”<sup>29</sup>. Jak zauważa Paweł Siergiejczyk:

*Po 1989 r. najbliższą sojuszniczką „Polityki” stała się „Gazeta Wyborcza”. Bo wiem to ona przejęła rolę, jaką przez dziesięciolecia pełnił tygodnik [skupiania wokół siebie tzw. wielkomiejskiej inteligencji o lewicowo-liberalnych poglądach – dop. P.P.]<sup>30</sup>.*

„Gazeta Wyborcza” nie ukrywała zresztą ideowych powiązań z „Polityką” i wspólnej linii w opisie rzeczywistości. W XXI w. pojawiły się nawet niezrealizowane plany przejęcia „Polityki” przez Agorę<sup>31</sup>. Redakcja „Polityki” zdawała

<sup>24</sup> Zob. szerz. D. Kania, J. Targalski, M. Marosz, dz. cyt., s. 84–177; zob. też: W. Wybranowski, *Mroziewicz to agent Sengi*, „Nasz Dziennik”, 27 IX 2006; por. <<http://www.press.pl/newsy/prasa/pokaz/7824,Mroziewicz-pozywa-do-sadu-Nasz-Dziennik>> [dostęp: 17 VIII 2013].

<sup>25</sup> W. Władyka, dz. cyt., s. 103.

<sup>26</sup> Zob. T. Mielczarek, *Między monopolem a pluralizmem*, Kielce 1998, s. 239.

<sup>27</sup> Tenże, *Monopol, pluralizm, koncentracja. Środki komunikowania masowego w Polsce w latach 1989–2006*, Warszawa 2007, s. 153.

<sup>28</sup> Zob. szerz. tenże, *Współczesna polska prasa opinii*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2013, nr 1, s. 88.

<sup>29</sup> „Polityka” i jej Czytelnicy, „Polityka” 2001, nr 13, s. 83–84.

<sup>30</sup> P. Siergiejczyk, *Pismo dla „wykształciuchów”*, „Nasza Polska” 2007, nr 9, s. 3.

<sup>31</sup> Zob. „Polityce” życzymy następnych 50 lat, „Gazeta Wyborcza”, 2 III 2007, s. 2; por. M. Le-mańska, *Agora i „Polityka” razem?*, „Rzeczpospolita”, 26 III 2012, s. B5.

sobie sprawę, że musi podjąć aktywną współpracę z innymi środowiskami o podobnym światopoglądzie, by dalej funkcjonować jako znaczący w przestrzeni publicznej podmiot. Dlatego też przy okazji 50-lecia funkcjonowania „Polityki” Jerzy Baczyński rzucił hasło: „Wykształciuchy wszystkich pokoleń, łąćcie się! I zostańcie z nami”.

Również, jak zaznaczono wcześniej, „Polityka”, podobnie jak „Gazeta Wyborcza”, mimo że krygowała się, iż nie chce, by utożsamiano ją z pismem partyjnym – nie unikała wyraźnego prezentowania, po której stronie sceny politycznej stoi. I dlatego za puste deklaracje można uznać stwierdzenie:

*Byłoby zabójstwem dla pisma, gdyby związało się z partią, byłoby zabójstwem, z punktu widzenia rynku czytelniczego, który się różnicował i wzbogacał, byłoby samobójstwem, gdyby się poddało wpływowi jakiegoś ośrodka politycznego, który by narzucał coś z zewnątrz, ograniczałoby szalenie możliwości wkraczania na nowe orientacje<sup>32</sup>.*

„Polityka” bowiem, podobnie jak „Gazeta Wyborcza”, chciała otaczającą rzeczywistość polityczną nie tylko opisywać, ale też ją na własną modłę modyfikować. Jak wspomina Jerzy Baczyński:

*Ogromna większość zespołu, mogę to powiedzieć z pełnym przekonaniem, akceptowała te zmiany ustrojowe, które się dokonały. Co więcej, można powiedzieć, że w jakimś sensie były one też przez „Politykę” przygotowywane, być może od drugiej strony Okrągłego Stołu [...] Tutaj nie było oporu przeciwko tym zmianom i to był bardzo ważny czynnik, ponieważ on od razu określał politykę redakcyjną. Myśmy przyjęli, że będziemy wspierali te zmiany, przekształcenia ustrojowe zarówno w gospodarce, jak i w sferze polityki, z pełnym przekonaniem<sup>33</sup>.*

Dlatego „Polityka” niewątpliwie stała się pomostem dla ludzi związanych z PZPR „między starymi i nowymi czasy” – była niechętna dekomunizacji i broniła tzw. polityki grubej kreski, udzielając nawet swoich łam czołowemu propagatorowi tej koncepcji Adamowi Michnikowi<sup>34</sup>. Co znamienne, redakcja nie ukrywała – a wręcz była z tego dumna – że „Polityka” jak najbardziej mieści się w głównym nurcie przemian i politycznej poprawności<sup>35</sup>. A Jerzy Baczyński wprost przyznawał:

<sup>32</sup> B. Romiszewska, dz. cyt., s. 16.

<sup>33</sup> Tamże, s. 16–17.

<sup>34</sup> Zob. szerzej: W. Władyka, dz. cyt., s. 114, 140; por. B. Romiszewska, dz. cyt., s. 14.

<sup>35</sup> W. Władyka, dz. cyt., s. 140–141.



*My oczywiście mamy pewną linię polityczną, z tym że zdefiniowaną w kategoriach dosyć ogólnych. Myśmy to kiedyś nazwali, szukając własnej definicji, pewnym kodeksem wartości republikańskich<sup>36</sup>.*

Z kolei w innym wywiadzie Baczyński zapewniał:

*Pewna przewidywalność naszych poglądów wynika z naszego pojmowania, czym jest tygodnik opinii. Od dawna nie uważamy już, że gazeta opinii ma prezentować różne opcje, jak leci. [...] Jeżeli nasze opinie są powtarzalne, to dlatego, że polska polityka jest taka – zabetonowana<sup>37</sup>.*

Baczyński nawet nie ukrywa, że o linii pisma – a zatem wydźwięku poszczególnych artykułów – decyduje od lat trzon kierowniczy redakcji, mówiąc:

*Jest także znane powiedzonko, że wolność prasy to przywilej właścicieli gazety, a nie samych dziennikarzy.*

A potem dodaje:

*Mam znakomitych autorów, ale w wielu ich tekstach jestem obecny, bo z nimi rozmawiam, dyskutuję, jestem przy ich tworzeniu<sup>38</sup>.*

Dlatego też po tych wyjaśnieniach redaktora naczelnego trudno się dziwić, że „Polityka” w okresie kampanii wyborczych stara się skłaniać swoich czytelników do wyborów bliskich inklinacjom partyjnym redakcji<sup>39</sup>. W tym miejscu warto wspomnieć, że już w 1995 r. „Polityka” zorganizowała pierwszą publiczną debatę z udziałem kandydatów na prezydenta, w której zabrakło jednakże Lecha Wałęsy<sup>40</sup>.

W trakcie istotnych dla rozwoju III RP wyborów prezydenckich w 2005 r. Jerzy Baczyński na łamach kierowanego przez siebie pisma otwarcie poparł Donalda Tuska, chcąc, by objął najważniejszą funkcję w państwie, a Lechowi Kaczyńskiemu życzył porażki<sup>41</sup>. W pierwszym numerze tygodnika, który ukazał się tuż po ogłoszeniu wygranej Lecha Kaczyńskiego, Baczyński nawet nie ukrywał, iż liczył na inne rozstrzygnięcie<sup>42</sup>. „Polityka” przez wiele lat atakowała Lecha Kaczyńskiego, zarzucając mu np. niezrównoważenie emocjonalne, i dopiero po jego tragicznej śmierci Jacek Żakowski, czołowy publicysta gazety, stwierdził, iż teraz na łamach

<sup>36</sup> B. Romiszewska, dz. cyt., s. 18.

<sup>37</sup> G. Kopacz, *Pazerny na opinie*, „Press” 2010, nr 9, s. 24.

<sup>38</sup> Tamże, s. 24.

<sup>39</sup> Zob. szerz. T. Mielczarek, *Współczesna polska prasa opinii*, Rocznik Historii Prasy Polskiej, t. XVI (2013), z. 1 (31), s. 88.

<sup>40</sup> B. Romiszewska, dz. cyt., s. 26.

<sup>41</sup> Zob. J. Baczyński, *Jeden z dwóch*, „Polityka” 2005, nr 42, s. 5.

<sup>42</sup> Zob. tenże, *Życzenia dla Prezydenta*, „Polityka” 2005, nr 43, s. 20.



pisma odnoszą się już do zmarłego z szacunkiem, gdyż w redakcji respektują zasady życia społecznego<sup>43</sup>.

Również w kampanii prezydenckiej w 2010 r. „Polityka” nie zaniechała ujawniania swoich sympatii partyjnych. Jednoznacznie poparła wówczas Bronisława Komorowskiego, wywodzącego się z Platformy Obywatelskiej; m.in. na swojej okładce zamieściła zdjęcie swojego kandydata opatrzone hasłem: „Bronku, do broni”<sup>44</sup>. Poparcie dla PO „Polityka” dała także podczas wyborów parlamentarnych w 2007 r., drukując na okładce apel: „Tusku, musisz”. Jak wspomina bowiem Passent:

*„Polityka” uznała, że Jarosław Kaczyński jest takim niebezpieczeństwem dla Polski, iż ważniejszy jest obywatelski obowiązek przeciwstawienia się temu niż nieangażowanie się<sup>45</sup>.*

Jednoznaczne sympatie partyjne tygodnika potwierdza wprost Baczyński, naczelny pisma, stwierdzając:

*Uważam, że naszą rolą jest wyrażać poglądy polityczne i mówić, co nam się w Polsce podoba, a co nie, więc w jakimś stopniu wpływać na politykę. [...] W setkach tekstów pisaliśmy, że PiS jest formacją niebezpieczną dla polskiej demokracji, że nie możemy go traktować jako zwyczajnej formacji politycznej, raczej jako rodzaj sekty. Dlatego – ze wszystkimi zastrzeżeniami – wybieramy opcję bezpieczniejszą dla Polski<sup>46</sup>.*

Omawiając funkcjonowanie „Polityki”, trzeba też zwrócić uwagę na uprzywilejowaną pozycję tego tygodnika w czasie transformacji rynku prasowego. Jak przypominają Arnošt Bečka i Jacek Molesta wiosną 1990 r.:

*W obawie o stan posiadania, władze partii, a z ich polecenia władze RSW podjęły całą serię działań, mających na celu szybkie wyprowadzenie jak największego mienia ze spółdzielni<sup>47</sup>.*

15 marca 1990 r. władze Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa – Książka – Ruch” podjęły decyzję „w sprawie wydzielenia z Wydawnictwa Współczesnego oraz utworzenia, w oparciu o jej zespół, Wydawnictwa »Polityka«”<sup>48</sup>.

<sup>43</sup> Zob. szerz. E. Rutkowska, *Festiwal miłości*, „Press” 2010, nr 5, s. 26.

<sup>44</sup> Zob. szerz. M. Kowalczyk, *Robiliśmy za polityków*, „Press” 2010, nr 8, s. 30.

<sup>45</sup> G. Kopacz, *Trwam*, wyd. cyt., s. 22.

<sup>46</sup> Tenże, *Pazerny na opinie*, wyd. cyt., s. 27.

<sup>47</sup> A. Bečka, J. Molesta, *Sprawozdanie z likwidacji majątku byłej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, Sopot – Warszawa 2001, s. 47.

<sup>48</sup> Tamże, s. 538–539.

*Ponadto dla zapewnienia prawidłowego działania nowego wydawnictwa [...] postanowiono:*

- pokryć deficyt finansowy „Polityki” powstały do 31.03 br. [1990 r. – dop. P.P.] ze środków RSW,*
- udzielić pożyczki w wys. 1 mld zł na sfinansowanie wydatków związanych z początkowym okresem wydawania tygodnika „Polityka”<sup>49</sup>.*

Środowisko „Polityki” w 1990 r. było także obecne – w osobie Jana Bijaka jako członka komisji likwidacyjnej RSW – przy tworzeniu nowych warunków funkcjonowania dla wszystkich mediów wywodzących się z RSW. I to również w tym okresie pracownicy tygodnika zdecydowali się powołać dziennikarską spółdzielnię pracy, która przejęła prawo do tytułu. W nowej jednostce szybko znalazła też zatrudnienie wiceprezes rozwiązanej RSW Alina Tepli, która została wiceprezesem spółdzielni „Polityka”, a samym prezesem został Bijak.

Okres przełomu politycznego był dla tytułu – biorąc pod uwagę jego nakład – bardzo korzystny: w 1989 r. „Polityka” drukowała 426 tys. egzemplarzy. W następnych latach pojawiające się realia wolnego rynku spowodowały, że nakład ten zaczął gwałtownie spadać do ok. 130 tys. egzemplarzy<sup>50</sup>. W przełamaniu tego trendu nie pomogło nawet wprowadzenie w 1992 r. druku offsetowego i zmiana formatu z wielkopłachtowego na średni. Dopiero wdrożenie w 1995 r. koloru i nadanie tygodnikowi formatu A4 przyczyniło się do odwrócenia trendu spadkowego i pozyskania nowych czytelników. Odbyło się to jednak kosztem przeniesienia druku aż do Piły, gdyż to w tamtejszej drukarni wydawnictwa Prószyński i Spółka uzyskano możliwość częściowej zapłaty za druk po dotarciu egzemplarzy czasopisma do punktów sprzedaży. Wynikało to również z tego, że zdjęcia oraz makiety kolorowych kolumn musiały być zawożone do drukarni<sup>51</sup>. Zmiana ta pozwoliła jednak pozyskać pismu reklamodawców; odtąd na reklamy zaczęto przeznaczać nawet 30 procent objętości tygodnika.

Trzeba wspomnieć także o posunięciach mających poszerzyć oddziaływanie tygodnika na osoby spoza grona dotychczasowych i przyszłych czytelników „Polityki”. Na początku 2000 r. Spółdzielnia Pracy „Polityka” stała się wydawcą miesięcznika „Res Publica Nowa”, który ukazywał się już w okresie PRL, początkowo jako pismo drugiego obiegu „Res Publica”. Jak zaznaczył Baczyński:

<sup>49</sup> Tamże.

<sup>50</sup> T. Mielczarek, *Monopol, pluralizm, koncentracja*, wyd. cyt., s. 151.

<sup>51</sup> A. Fandrejewska, „Polityka” w pąsach, „Rzeczpospolita”, 13 IX 1995, <<http://arch.rzeczpospolita.pl>> [dostęp: 1 VII 2007].

*Formuła wielkiego tygodnika powoduje, że z trudem mieszczą się u nas dyskusje redakcyjne czy obszerna krytyka literacka. „Res Publica” będzie uzupełnieniem oferty umysłowej „Polityk”<sup>52</sup>.*

Marcin Król, redaktor naczelny tego miesięcznika, liczył zaś na to, że dzięki pieniądzą „Polityki” uda się redakcji dotrzeć z treściami pisma do inteligencji, która według niego, jest „skazana na telewizję i masowe media”. Przekonywał:

*Zawsze kierowaliśmy się ku inteligencji polskiej. I jesteśmy przekonani, że ona nadal istnieje, choć wielu dziś to podważa<sup>53</sup>.*

Jednakże już w 2003 r., ze względu na małe zainteresowanie czytelników i konieczność ograniczenia kosztów, „Res Publica Nowa” musiała zmniejszyć częstotliwość ukazywania się i została kwartalnikiem<sup>54</sup>. Ostatecznie prawa do tytułu w 2007 r. przejęła Fundacja Res Publica im. Henryka Krzeczakowskiego<sup>55</sup>. Warto również wspomnieć, że w kwietniu 2001 r. Spółdzielnia Pracy „Polityka” została wydawcą tygodnika „Forum”, który pojawił się na rynku prasowym już w 1965 r., zamieszczając przedruki, jak deklarowała redakcja, najciekawszych artykułów z prasy zagranicznej. W kwietniu 2013 r. pismo to zmieniło się w dwutygodnik „Nowe Forum”<sup>56</sup>.

„Polityka” zainwestowała także w Radio TOK FM, stając się wraz z Agorą, wydawcą „Gazety Wyborczej”, jego współwłaścicielem. „Polityka”, próbowała także produkować programy telewizyjne, jednak w dłuższej perspektywie rynek ten okazał się dla wydawcy tygodnika zbyt wymagający. Ale właśnie dzięki występom w programach telewizyjnych wielu dziennikarzy „Polityki” zyskało popularność<sup>57</sup>.

W 2001 r. za blisko 30 mln zł redakcja „Polityki” zyskała nową siedzibę w wyremontowanej kamienicy przy ul. Słupieckiej w Warszawie. Był to krok milowy w funkcjonowaniu redakcji, gdyż wcześniejsza siedziba przy ul. Miedzianej, w której dziennikarze pracowali od 1993 r., była kojarzona z duchem poprzedniej epoki. Co symptomatyczne, w tym samym budynku mieściła się także siedziba postkomunistycznego dziennika „Trybuna”. Jednak przy inauguracji nowej siedzi-

<sup>52</sup> M. Cichy, *Res Polityka Nowa*, „Gazeta Wyborcza”, 27 I 2000, s. 2.

<sup>53</sup> *Przyjemności i dylematy*, J. Podgórska rozmawia z M. Królem, „Polityka” 2003, nr 12, 22 III 2003 r. s. 66–67.

<sup>54</sup> <<http://mediamarketingpolska.pl/artykuly/107240,res-publica-nowa-kwartalnikiem-drobne-zmiany-w-layoucie>> [dostęp 14 III 2015].

<sup>55</sup> <<http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Res-Publica-Nowa;3967272.html>> [dostęp: 14 III 2015].

<sup>56</sup> <<http://www.press.pl>> [dostęp: 16 VIII 2013].

<sup>57</sup> W. Władysław, dz. cyt., s. 148; por. B. Romiszewska, dz. cyt., s. 39–40.

by, co miało symbolicznie wprowadzić redakcję w XXI w., wyraźnie dano znać, że pomimo zewnętrznej zmiany ze starymi powiązaniem redakcja nie zrywa. Oficjalnego otwarcia nowego budynku redakcji dokonał bowiem ówczesny prezydent RP, postkomunista Aleksander Kwaśniewski<sup>58</sup>. Zwracając się do zebranych, Kwaśniewski powiedział:

*Jest mi zawsze miło, kiedy mogę uczestniczyć w takich właśnie uroczystościach. Los prezydenta składa się z wielu różnych chwil, ale niewiele jest tak przyjemnych. Oto otwieramy budynek – siedzibę znakomitej redakcji, istotny ślad współczesnej Polski. Słuchając historii siedzib „Polityki”, zauważam, że w Waszej pracy, w Waszej historii jest coś szczególnego. Oddziaływanie Was na miejsce, w którym przebywacie, i miejsca, które są Waszą siedzibą – na Was. Gdyby zastanowić się, jak w największym skrócie pokazać drogę 45 lat „Polityki”, to myślę, że najlepiej temu odpowiada stwierdzenie – zaczynaliście w Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina, a dzisiaj pracujecie w swoim własnym budynku przy ulicy Słupeckiej<sup>59</sup>.*

Natomiast pozostały majątek „Polityki” Baczyński, jej naczelny, w 2010 r. podsumował:

*Mamy trochę przywilejów, których nie ma w innych redakcjach. Kilkadziesiąt samochodów służbowych łącznie z miejscami garażowymi. Pracownicy, wraz ze znajomymi, za grosze mogą korzystać z naszego ośrodka pracy twórczej w Niborku. Nie mówiąc już o popularnych, także w innych redakcjach, pakietach medycznych czy tanich obiadach w zakładowym bufecie. Do tego bezpieczeństwo zatrudnienia i niezłej płacy. Mimo najcięższego kryzysu nie zmniejszyliśmy pensji nawet o pół procent<sup>60</sup>.*

Chociaż co do płac, to jak się okazuje, nie wszyscy dziennikarze byli tego samego zdania co naczelny. To jedynie spółdzielcy wypłacali sobie corocznie dywidendy wynoszące nawet po 100 tys. zł na osobę. Dlatego szeregowi dziennikarze „Polityki” argumentowali:

*Mieliśmy też gorsze pensje niż członkowie spółdzielni. Przez lata były dwie listy płac, na przykład za reportaż dostawaliśmy 1,7 – 2 tysiące złotych, a publicyści z prawami spółdzielczymi tyle samo lub więcej za tekst napisany z głowy<sup>61</sup>.*

<sup>58</sup> Redakcja „Polityki” ma nową siedzibę, „Gazeta Wyborcza”, 11 XII 2001, s. 20.

<sup>59</sup> <<http://www.prezydent.pl/archiwum/archiwum-aktualnosci/rok-2001/art,157,52-5,prezydent-rp-wzial-udzial-w-otwarcu-nowej-siedziby-polityki.html>> [dostęp: 16 VIII 2013].

<sup>60</sup> G. Kopacz, *Pazerny na opinie*, wyd. cyt., s. 23.

<sup>61</sup> J. Fusiecki, *Polityka akcjonariatu*, „Press” 2012, nr 7, s. 6.

Do dużych zmian w funkcjonowaniu redakcji doszło po 2010 r., kiedy to wydawca tygodnika podjął działania mające umożliwić przekształcenie spółdzielni w spółkę. Jednakże gdy Ministerstwo Gospodarki wycofało z projektu ustawy korzystne dla spółdzielni „Polityki” zmiany, ze sfinalizowaniem przekształceń postanowiono poczekać do zmiany prawa spółdzielczego dokonanej w lipcu 2011 r. Wcześniej prawo przewidywało, że spółdzielnia, która pragnęła przekształcić się w spółkę, musiała się najpierw zlikwidować – a to generowałoby dodatkowe koszty, których postanowiono uniknąć. Przychody Spółdzielni Pracy „Polityka” w 2010 r. wyniosły 62, 3 mln zł, a zysk – 9 mln zł; był on o 13 proc. wyższy niż w roku 2009. Niemniej jednak forma prawna, która charakteryzowała się zasadą „równości głosów niezależnie od wnoszonego kapitału oraz brakiem tytułu własności do wypracowanego majątku”, przestała władzom „Polityki” odpowiadać<sup>62</sup>. Jak argumentował już kilka lat wcześniej Baczyński:

*Zostaliśmy w formie spółdzielni, do której jakby siłą zostali wprowadzeni wszyscy pracownicy, łącznie ze sprzątaczkami, kierowcami itd.*<sup>63</sup>

By ograniczyć pierwotnie szerokie uprawnienia spółdzielcze, z biegiem lat do spółdzielni przestano przyjmować nowych członków. Toteż w 2007 r. na 144 zatrudnionych tylko 39 było jej członkami. Ostatecznie w wyniku przekształceń 28 września 2012 r. powstała nowa spółka komandytowo-akcyjna „Polityka”. Do akcjonariatu nie weszli wszyscy ze 130 pracowników wydawnictwa, gdyż udziały w spółce z o.o. objęło jedynie 20 kluczowych pracowników spółdzielni, którzy zyskali decydujący wpływ na plany rozwoju i politykę redakcyjną tygodnika<sup>64</sup>. Tym samym w obszarze mediów ogólnopolskich przestała istnieć spółdzielcza forma własności, kończąc symbolicznie rozpoczęty po upadku PRL okres transformacji własnościowej mediów.

**Słowa kluczowe:** PRL, „Polityka”, tygodnik, propaganda, M.F. Rakowski, rynek medialny RP.

<sup>62</sup> Właściciel „Polityki” za zmianami w spółdzielniach, „Rzeczpospolita”, 29 III 2010, s. B6; zob. też Wydawca „Polityki” przekształci się w spółkę, „Rzeczpospolita”, 1 VI 2012, s. B5.

<sup>63</sup> B. Romiszewska, dz. cyt., s. 34.

<sup>64</sup> J. Fusiecki, dz. cyt., s. 6; por. Polityka Spółdzielnia Pracy, wydawca tygodników „Polityka” i „Forum” przekształci się w spółkę, „Rzeczpospolita”, 1 IX 2012, s. B4; zob. też <[http://swiatmoimokiem.salon24.pl/481074,rola-polityki-w-ksztaltowaniu-postaw-polakow#\\_ftn8](http://swiatmoimokiem.salon24.pl/481074,rola-polityki-w-ksztaltowaniu-postaw-polakow#_ftn8)> [dostęp: 18 III 2013].

---

## Summary

### The casus of „Polityka” magazine

Despite the passage of more than a quarter-century since the decline of the Polish People's Republic a weekly magazine 'Polityka', which occupied the second position of the sales results in 2014, has been holding a stable position on the weekly market review. This title was created in 1957 on the initiative of the Secretariat of the Central Committee of the Polish United Workers' Party. During the period of the PPR (PRL) the weekly was used as a propaganda mouthpiece of the then communist authorities. As a result of this fact, in the 3rd Republic of Poland 'Polityka' made efforts to be associated with the center-left in order to lend credence in the eyes of the public. It should be added that at the same time 'Polityka' did not avoid presenting clearly on which side of the political scene it stood, the result of which was the fact that during the election campaigns on its columns it tried to promote those candidates who were supported by the editor's party. It is also worthwhile noticing that after the fall of the Polish People's Republic, the employees of this weekly decided to establish a journalism cooperative, which took over the right to the title. Great changes in the functioning of the magazine were introduced on 28 September 2012 when a limited joint-stock partnership 'Polityka' was created. What is more meaningful, not all of 130 employees of the publishing house became shareholders as the shares in the limited liability company were covered by only 20 key employees of the cooperative, who thanks to it gained crucial influence on the development plans and editorial policy of the weekly. Thereby in the area of the all-Poland media a cooperative form of ownership ceased to exist, symbolically ending the period of ownership transformation of the media, which begun after the fall of the Polish People's Republic.

**Jerzy C. Malinowski<sup>1</sup>**

*Wyższa Szkoła Stosunków Międzynarodowych i Amerykanistyki w Warszawie*

## **Konspiracyjna informacja, prasa i propaganda Okręgu Lubelskiego Wolność i Niezawisłość (WiN) 1945–1947. Studium organizacji, działalności i oddziaływania**

Już w końcowym okresie II Wojny Światowej Polska znalazła się pod okupacją sowiecką<sup>2</sup>. Nowy najeźdźca natychmiast przystąpił do brutalnego narzucania reżimu komunistycznego, organizując go w ten sposób, by podstępnie pozorował on „władze polskie”. Kamuflaż ten był jednym z elementów całego systemu pacyfikowania walki Polaków o Niepodległość i łamania ich siły woli. Zrealizowano to poprzez ćwierćmilionowy zakamuflowany desant moskiewski na Naród Polski, ludobójstwo, niszczenie tradycji narodowej oraz wielkie deportacje w głąb ZSSR, a także natrętną propagandę przybierającą postać indoktrynacji oraz stopniowe uszczelnianie żelaznej kurtyny, która odcięła Polskę od Europy łacińskiej na prawie pół wieku. Rosjanie zorganizowali też system wieloletniego i wszechstronnego wsączania destrukcyjnych treści w polską świadomość narodową, stopniowo wyłamując z polskości kolejne grupy ludności, które często były nie w pełni świadome tego procesu. Eksperymentowali z tymi działaniami wobec Polaków najpierw na dalszych Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej (między granicą z 1921 r. a tą z roku 1791), a potem na bliższych Kresach, okupowanych w latach 1939–1941 i później<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Jerzy C. Malinowski – doktor nauk humanistycznych, historyk, politolog, archiwista (zarządzanie informacją). Uczestnik opozycji niepodległościowej w latach 1977–1980 (ROPCiO), współtwórca NSZZ „Solidarność” w Lublinie i okolicach. Uwięziony w stanie wojennym. Studiował historię na KUL, doktorat obronił w Warszawie. Nauczyciel akademicki. Autor kilkunastu publikacji naukowych.

<sup>2</sup> M.S. Korowicz, *W Polsce pod sowieckim jarzmem*, Londyn 1955, s. 128 (także s. 224); A. Strzembosz, *Okupacja w prawie międzynarodowym a status prawny Polski w latach 1944–1956*, w: *Wojna domowa czy nowa okupacja? Polska po roku 1944*, pod red. A. Ajnenkiela, Wrocław – Warszawa – Kraków 1998, s. 17–26.

<sup>3</sup> M. Iwanow, *Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921–1939*, Warszawa 1991; B. Urbankowski, *Czerwona msza czyli Uśmiech Stalina*, t. 1–2, Warszawa 1998; J. C. Malinowski, *Istota polityki Rosji w Polsce w latach 1944–1990*, Lublin 2001, s. 13.



Perspektywicznym celem Moskwy było wtłoczenie Polski w skład ZSSR w charakterze 17. republiki związkowej, a później (lub równocześnie) przyłączenie także innych okupowanych krajów Europy Środkowej. Pierwotnie niebezpieczeństwo takie zostało zażegnane w roku 1920, kiedy Wojsko Polskie rozgromiło najazd Rosji sowieckiej. Groźba „17. republiki” pojawiła się kolejny raz pod koniec II Wojny Światowej, gdy Armia Czerwona zaczęła zajmować ziemie polskie. Takiemu tragicznemu rozwojowi wydarzeń w tamtym okresie zapobiegło niewątpliwie Powstanie Warszawskie 1944 r., które na tyle nagłośniło sprawę polską w międzynarodowej opinii publicznej, że Rosja nie mogła sobie wówczas pozwolić na takie awanturnictwo<sup>4</sup>.

Niebezpieczeństwo to trwało wyraźnie do 1952 r., kiedy to intensyfikacja wewnętrznej walki pomiędzy zbrodniczymi przywódcami ZSSR spowodowała jego oddalenie i zminimalizowanie<sup>5</sup>. W tej sytuacji cały wysiłek konspiracyjnego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (Zrzeszenia WiN), powstałego we wrześniu 1945 r., skupiony został „wokół utrzymania ducha niepodległości” w Narodzie, by nie dopuścić do jego moralno-politycznego załamania. Jednocześnie informowano Anglosasów wraz ze Stolicą Apostolską o „zagrożeniu świata i cywilizacji chrześcijańskiej, znaczeniu i roli Polski jako kraju wybitnie katolickiego w Europie środkowo-wschodniej”<sup>6</sup>.

Głównym celem Zrzeszenia WiN było przygotowanie społeczeństwa do wyborów zapowiedzianych przez Rosję, USA i Wielką Brytanię podczas konferencji w Jaltie (luty 1945), z przybliżonym terminem na początek 1946 r. Nie tylko kierownictwo WiN, ale cała elita Polski, okupowanej wówczas przez Rosję sowiecką, przywiązywała do tego dużą wagę. Sądzone, że wynik tych wyborów, mających międzynarodową gwarancję USA i Wielkiej Brytanii, wykaże oczywistą nikłość wpływów komunistów w Polsce i innych zdrajców, a tym samym zadecyduje o nacisku Zachodu na ZSSR, by respektował te realia<sup>7</sup>. To dałoby możliwość, jak sądzili ludowcy Stanisława Mikołajczyka, jakiegoś trwania polskości w sytuacji okrutnej niewoli komunistycznej, z której Zachód nie miał zamiaru Polski wyzwalać, choć wielu Polaków na to liczyło. Moskwa natomiast, instalując swój reżim komunistyczny w Polsce, traktowała go jako twór przejściowy przed rychłym

<sup>4</sup> J. Lewandowski, *Obrona „pomyłek”*, „Zeszyty Historyczne” 1976, z. 36, s. 210–214.

<sup>5</sup> Z. Brzeziński, *Jedność czy konflikty*, London 1964, s. 123; T. Żenczykowski, *Dwa komitety 1920, 1944. Polska w planach Lenina i Stalina*, Warszawa 1990, J. C. Malinowski, *Istota*, s. 13; M. Gołębiowski, „Swoboda”, „Bo mnie tylko wolność interesuje...”, wywiad-rzeka z Marianem Gołębiowskim (Nowy Jork, listopad 1988 – czerwiec 1989, wywiad przeprowadził D. Balcerzyk, Wstęp i oprac. J. Dudek, Lublin 2011, s. 328.

<sup>6</sup> S. Kluz, *W potrzasku dziejowym. WiN na szlaku AK*, Londyn 1978, s. 305–307, także s. 275 i 338–382.

<sup>7</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 3, Londyn 1981, s. 748–845.

włóczeniu *Priwislńskiego Kraja* (nazewnictwo jeszcze carskie) w skład ZSSR. A tymczasem wciąż odsuwała termin przeprowadzenia wyborów, by w ten sposób zyskać czas dla maksymalnego osłabienia Narodu walczącego o swą Niepodległość. Anglosasi natomiast nie reagowali na to w sposób należyty i stanowczy<sup>8</sup>.

Konspiracyjny WiN, zajmując wrogie stanowisko wobec Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej i jego struktur terenowych, przeszedł do

*pozytywnej pracy we wszystkich dziedzinach życia, wychodząc z założenia, że społeczeństwo musi ten przejściowy okres przejść jak najbardziej obronną ręką, że dla kraju i społeczeństwa zrobi się tylko tyle, ile sami potrafimy. Nikt nam nie pomoże i nikt nam niczego nie da. Siedząc natomiast wszędzie i znając zamiary przeciwnika, potrafimy paraliżować jego wyniszczającą akcję i w miarę swoich możliwości ochraniać społeczeństwo przed wyniszczeniem*<sup>9</sup>.

Do realizacji tego celu niezbędny był efektywny wywiad i propaganda. Wywiad pozyskiwał potrzebne informacje na temat destrukcji czynionej przez władze okupacyjne i ich parawanowy reżim komunistyczny. Pion propagandy zaś, oprócz informacji własnych, wykorzystywał także udostępnione dane wywiadu i spożytkowywał je dla dobra Narodu Polskiego. Obydwa te piony organizacji funkcjonowały znakomicie i efektywnie, z najwyższą ofiarnością.

Dla prowadzenia walki informacyjno-propagandowej w Zarządzie Głównym WiN przygotowane zostały „wytyczne ideowe”, w których zestawiono wartości przyświecające organizacji. Ich konkretna realizacja prowadzona była według „wytycznych inspiracji”, które opracowano w kierownictwie głównym WiN już we wrześniu 1945 r. Istotnym celem pracy propagandowo-inspiracyjnej WiN było utrzymywanie Narodu „w stanie czujności na każde zagrożenie wolności obywatela i niezawisłości państwa i zaprawianie do myślenia politycznego, a nie kierowanie się nastrojami”. Drugi główny cel WiN wyrażał się w sformułowaniu: „Podnoszenie moralności publicznej (nie programy polityczne, a wartość obywatela i jego praca rozstrzyga o losach państwa)”<sup>10</sup>.

Zadania te realizowano, zaspokajając potrzeby informacyjne i ideowe społeczeństwa. Wyrażało się to w udostępnianiu mu nieocenzurowanego przeglądu wydarzeń i w rzeczowym oświeclaniu ważnych wydarzeń o znaczeniu światowym i polskim, a także jednoczesnym kolportowaniu wytycznych postępowania w sprawach zasadniczych. Treści te upowszechniane były przez osobiste oddzia-

<sup>8</sup> A. Paczkowski, *Stanisław Mikołajczyk, czyli klęska realisty (zarys biografii politycznej)*, Warszawa 1991, s. 117–137; P. Jaroszewicz, *Przerywam milczenie... 1939–1989*, Warszawa 1991, s. 118–119.

<sup>9</sup> S. Kluz, dz. cyt., s. 293.

<sup>10</sup> *Jaki chciał być WiN? Wytyczne propagandy przedwyborczej Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (wrzesień–październik 1945 roku)*, oprac. A. Sudlitz, „Niepodległość” (Nowy Jork – Londyn) 1992, t. XLV (po wznowieniu t. XXV), 1992, s. 125–131.

ływanie członków Zrzeszenia (zwłaszcza zorganizowanych w pionie propagandy) na najbliższe otoczenie oraz inne ośrodki polityczne. Poza tym kolportowano wiele publikacji konspiracyjnych oraz tych jawnych, które były mało dostępne, ale wartościowe. W wewnętrznych wskazaniach kierownictwa WiN bardzo mocno podkreślano, że należy „operować tylko faktami bezwzględnie prawdziwymi, ściśle określając stopień pewności wiadomości”. (Dla historyka jest to wstępna wskazówka co do wiarygodności autentycznych źródeł WiN-owskich). Wydano również nakaz organizacyjny, aby „uniknąć wszelkich [politycznych] przepowiedni, co najwyżej wskazywać, jakie w aktualnym stanie rzeczy tkwią możliwości rozwoju położenia”<sup>11</sup>.

Ta forma walki propagandowej była prowadzona przy pomocy różnych ulotek, prasy i broszur, szeroko rozprowadzanych w terenie. Dominowała ona w początkowym okresie istnienia organizacji. Później, od jesieni 1946 r., nacisk położono na „szeptankę”, czyli zorganizowaną propagandę ustną, która była szybsza i bardziej masowa.

„Szeptanka” dominowała także w „Akcji O” („odpluskwanie” życia polskiego z insektów komunistycznych), którą WiN konspiracyjnie przeprowadzał przez 13 tygodni, od początku października 1946 r. do początku stycznia 1947 r.<sup>12</sup>. Był to kryptonim działania informacyjno-propagandowego, które polegało na konspiracyjnym, ale powszechnym, informowaniu Polaków o zdemaskowanych fanatykach reżimu, by w ten sposób społeczeństwo mogło ich trafnie identyfikować i w życiu codziennym stosować wobec nich ostracyzm towarzyski<sup>13</sup>.

Zrzeszenie WiN pokrywało swoją siatką organizacyjną terytorium całej Polski w granicach pojałtańskich, obejmując także niewielką część Kresów Wschodnich, oderwanych od macierzy i wcielonych w skład ZSSR. Cały kraj podzielono na trzy obszary: Centralny (Warszawa), Południowy (Kraków) i Zachodni (Poznań), z których każdy składał się z kilku okręgów pokrywających się z ówczesnymi województwami.

Omawiany tu Okręg Lubelski WiN stanowił część Obszaru Centralnego i był nieco większy niż województwo lubelskie, ponieważ obejmował ponadto dwa powiaty z woj. warszawskiego: Garwolin i Siedlce, a także północną część powiatu Lubaczów z woj. rzeszowskiego. Okręg Lubelski WiN podzielony był na: inspektoraty (kilka powiatów), obwody (pojedyncze powiaty), niekiedy podobwody

<sup>11</sup> T. Czech, *Inspektorat Zrzeszenia WOLNOŚĆ i NIEZAWISŁOŚĆ Biała Podlaska wrzesień 1945–kwiecień 1947 (powstanie, organizacja i działalność)*, Warszawa 1969 (maszynopis pracy magisterskiej w Wojskowym Instytucie Historycznym w Warszawie), k. 159.

<sup>12</sup> *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” w dokumentach* [do druku podał M. Huchla i in.], t. 1, Wrocław 1997, s. 264–267.

<sup>13</sup> Tamże.

(części powiatów), rejon (kilka gmin lub jedna) i placówki (wsie)<sup>14</sup>. Piony BIP (Biuro Informacji i Propagandy) wszystkich szczebli sporządzały comiesięczne sprawozdania ze swej pracy. Do dziś zachowało się bardzo niewiele tych źródeł.

Do zadań referentów BIP, zwłaszcza na szczeblach obwodów, podobwodów, rejonów i placówek, należało „pisanie ulotek propagandowych, odezw i innych pism”, które były następnie powielane w odpowiednich nakładach. Równie ważnym zadaniem jego było „sporządzanie miesięcznych sprawozdań informacyjnych z życia politycznego [...] i nastrojów politycznych”<sup>15</sup>. Odnosnie zaś do życia gospodarczego, przedstawiano m.in. „rozwój przemysłu i handlu, warunki materialne rzemieślników, robotników i urzędników. Czy wyżej wymienieni mogą się utrzymać z otrzymywanych wynagrodzeń za pracę, czy też muszą jeszcze w inny sposób zarabiać”<sup>16</sup>.

Jeśli chodzi o periodyki wydawane przez Obszar Centralny WiN i kolportowane w Okręgu Lubelskim – znanych jest kilka. W drugiej połowie 1946 r. np. Inspektorat Biała Podlaska otrzymywał takie pisma, jak: „Słowo Polskie” oraz „Honor i Ojczyzna”<sup>17</sup>. Z kolei w całym Inspektoracie Lublin rozprowadzane były „Wolna Polska” oraz „Wolność i Niezawisłość”. Pierwsze z tych pism w Obwodzie Lublin-Miasto było czytane na pewno jeszcze jesienią 1946 r.<sup>18</sup> Inspektorat Puławy otrzymywał „Orła Białego” i „Niepodległość”<sup>19</sup>. W Obwodzie Zamość kolportowano zaś „Niepodległość”, „Orła Białego”, „Polskę Podziemną”, a także „Słowo Polskie”, które rozprowadzano ponadto w Obwodzie Tomaszów<sup>20</sup>. Co do pisma „Niepodległość” – rozprowadzano je w grudniu 1946 r. także na terenie Inspektoratu Puławy. Był to tygodnik powielany, w zmiennym formacie A-4 i A-5, o objętości od 4 aż do 16 stron (co było prawdopodobnie związane ze zmiennym

<sup>14</sup> J.C. Malinowski, *Zarys dziejów Okręgu Lubelskiego Zrzeszenia WOLNOŚĆ i NIEZAWISŁOŚĆ (1945–1956)*, Lublin 1995, s. 9.

<sup>15</sup> Archiwum Państwowe m.st. Warszawy (dalej: APW), IV. k-68/57, t. 1, k. 8, 12, BIP to jest jeszcze AK-owski skrót pionu informacyjno-propagandowego i oznacza „Biuro Informacji i Propagandy”. W strukturze WiN także używano tego określenia.

<sup>16</sup> APW, IV. k-68/57, t. III, k. 37.

<sup>17</sup> Archiwum Sądu Rejonowego w Lublinie (dalej: ASRL), Sr-1230/47, k. 18. Akta z tego archiwum, oznaczone symbolami „Sr”, znajdują się obecnie w Oddziale Lubelskim IPN, ale Jacek Welter (dyrektor) i Maciej Krzysztofik (jego podwładny) bezprawnie i arogancko odmówili mi podania informacji o aktualnych sygnaturach, czym złamali ustawę o dostępie do informacji publicznej; T. Czech, *Inspektorat...*, s. 39, 68–78.

<sup>18</sup> ASRL, Sr-964/47, t. I, k. 92, 131, 226; P. Gawryszczak, *Podziemie polityczno-wojskowe w Inspektoracie Lublin w latach 1944–1956*, Lublin 1998, s. 132, 135.

<sup>19</sup> L. Pietrzak, *Antykomunistyczne podziemie zbrojne na terenie Inspektoratu Puławy (1944–1956)*, Warszawa 2011, s. 207.

<sup>20</sup> ASRL, Sr-729/47, k. 6; tamże, Sr-1230/47, k. 18, 97.

formatem). Pojawiały się tam również niekiedy ilustracje<sup>21</sup>. Na Lubelszczyźnie krążyły także pisma WiN bliżej nieznane, np. „Wolność”<sup>22</sup>.

Komórka propagandy w zarządzie (komendzie) Okręgu Lubelskiego WiN utajniona była pod kryptonimem „Społem–Świetlica”<sup>23</sup>. Szefem BIP na tym szczeblu był do lutego 1946 r. Jan Zadrag, ps. Ostoja, który pod imieniem i nazwiskiem Jan Kowalski pracował jako asystent na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (KUL)<sup>24</sup>. Jednym z pracowników komórki propagandy był Jerzy Tomasiński (lub: Towarzyński), ps. Kotwica, student III roku medycyny UMCS<sup>25</sup>. Późniejsza obsada nie jest znana. Być może, w pewnej mierze, funkcję tę pełnił ówczesny pracownik naukowy KUL, prof. Ignacy Czuma, który współpracował z organizacją, nie będąc formalnie jej członkiem.

Oprócz wydawnictw przysyłanych „z góry” na terenie Lubelszczyzny rozpowszechniane były pisma własne Okręgu, z których większość miała rodowód AK-owski i ukazywała się jeszcze w okresie okupacji niemieckiej, a WiN przejął ich kontynuację. Podstawowym było pismo wewnętrzne pt. „Agencja Prasowa”, którą otrzymywały wszystkie redakcje WiN-owskich pism Lubelszczyzny oraz gremia kierownicze inspektoratów, obwodów i podobwodów, a nawet rejonów. Był to miesięcznik o objętości 24 stron, wydawany w nakładzie kilkudziesięciu egzemplarzy. Znajdowały się tam odpowiednie artykuły i wskazówki ułatwiające utrzymanie nakazanego przez kierownictwo WiN kierunku propagandy<sup>26</sup>. Autorem wielu artykułów w tym piśmie był wspomniany już prof. Ignacy Czuma, zasłużony pracownik naukowy KUL<sup>27</sup>.

Pozostałe publikacje Okręgu miały już charakter zewnętrzny i były szeroko kolportowane w terenie. Konspiracyjna drukarnia tego szczebla (krypt. „W”

<sup>21</sup> E. Czop, *Powstanie, struktura organizacyjna i zasięg wpływów Puławskiego Inspektoratu Wolność i Niezawisłość (WiN)*, Warszawa 1968 (maszynopis pracy magisterskiej w Bibliotece Uniwersytetu Szczecińskiego), k. 53; *Bibliografia polskich publikacji...*, s. 61, poz. 251.

<sup>22</sup> APL, Zespół KW PPR, sygn.1/V/39, k. 114, 120.

<sup>23</sup> ASRL, Sr-1073/46, t. I, k. 141, 143.

<sup>24</sup> ASRL, Sr-1073/46, t. III, k. 22; tamże, Sr-964/47, t. I, k. 80; tamże, Sr-345/50, k.17; *Informator*, s. 104.

<sup>25</sup> ASRL, Sr-1073/46, t. I, k. 141, 188; tamże, Sr-345/50, k. 3.

<sup>26</sup> ASRL, Sr-651/46, t. I, k. 50, 55; tamże, Sr-1073/46, t. I, k. 27; tamże, Sr-596/47, k. 29.

<sup>27</sup> M. Gołębiowski „Korab”, Wypowiedź na zjeździe WIN-owców w Leśnej Podlaskiej, 12 września 1993 r. (wysłuchał i spisał Jerzy Cezary Malinowski). Pisma tego nie notuje wydana niedawno *Bibliografia polskich publikacji podziemnych wydanych pod rządami komunistycznymi w latach 1939–1941 i 1944–1953. Czasopisma, druki zwarte, druki ulotne*, oprac. W. Chojnacki i M. Jastrzębski, Warszawa 1996, s. 33. W publikacji tej uwidocznione jest za to pismo o identycznym tytule, ale ukazujące się konspiracyjnie w stolicy. Niewykluczone jednak, że chodzi o to samo pismo, którego treść i objętość – za zgodą Zarządu Obszaru Centralnego WiN – była modyfikowana na szczeblach okręgów, dla uwzględnienia w szerszym zakresie warunków regionalnych. Być może przyszłe badania to wyjaśnią.



i „Wirówka”) funkcjonowała do marca 1946 r. Najpierw w miejscowościach Hostynne i Łotów (pow. Hrubieszów), a następnie w miejscowości Koniuchy (na pograniczu powiatów Hrubieszów i Zamość), w gospodarstwie Władysława Litwińczuka. Drukarnię urządzono w pomieszczeniu wykopanym pod stodołą. Jej kierownikiem był Mieczysław Jawor, ps. Chmiel, który nadzorował pracę zespołu konspiratorów. Byli to: zecer Roman Kucharski, drukarz Tadeusz Nowakowski, ps. Gryf; łączniczka Regina Wiśniewska, ps. Rena; kucharka, ps. Fredka (NN)<sup>28</sup>.

Jeszcze w okresie AK-DSZ (Armia Krajowa–Delegatura Sił Zbrojnych), od stycznia do czerwca 1945 r., drukarnia ta była podporządkowana najpierw Obwodowi Hrubieszów, potem Inspektoratowi Zamość, a w końcu szefostwu Okręgu. Zmiany te były związane z kolejnymi awansami Mariana Gołębiewskiego, ps. Ster, cichociemnego, żołnierza AK i bojownika WiN, który pełnił funkcje kierownicze na wymienionych szczeblach organizacji<sup>29</sup>.

Z tą właśnie podziemną oficyną wydawniczą związana jest pewna mało znana ciekawostka. Otóż tam właśnie w lipcu 1945 r., czyli krótko przed powstaniem WiN, wydrukowane zostały między innymi dwie broszury: *Polska i Sowiety* oraz *Polska i Anglia*. Pierwsza demaskowała istotę działań Rosji, narzucającej Polsce swój okupacyjny reżim komunistyczny. Druga natomiast opisywała „zdradliwą politykę Wielkiej Brytanii, do cna instrumentalnie i cynicznie wykorzystującej wysiłek wojenny Narodu Polskiego, bez poczuwania się do wypełnienia własnych zobowiązań wobec RP”.

W drukarni tej wydrukowano również broszurę pt. *W oczekiwaniu na niepodległość*, o dążeniach Polaków i ich nadziejach na wyzwolenie spod dławiącej „nowej rzeczywistości”. Autorem wszystkich tych publikacji był prof. Ignacy Czuma<sup>30</sup>, współtwórca Konstytucji Kwietniowej, uchwalonej w 1935 r., która wprowadzała w Polsce ustrój demokracji prezydenckiej, w miejsce demokracji parlamentarnej. Było to rozwiązanie wzorowane na Konstytucji 3 maja i w pewnej mierze na systemie rządów USA<sup>31</sup>.

Z periodyków drukowanych w drukarni „Wirówka” w latach 1945–1947 znane są w tej chwili trzy: „Nowy Zew”, „Przez wieś do potęgi Polski” i „Wolne Słowo”. Artykuły do nich pisali: Bolesław Kłembukowski, ps. Berent; Janusz Bidziński (prawnik z Zawalowa); Wacław Soroka, ps. Halny, i inni<sup>32</sup>.

<sup>28</sup> ASRL, Sr-1225/46, k. 26; R. Wnuk, *Konspiracja akowska i poakowska na Zamojszczyźnie od lipca 1945 do 1956 roku*, Lublin 1992, s. 53; J. Włoszczuk „Czad”, Informacje ustne z 1993 r.; P. Gawryszczak, *Podziemie...*, s. 110.

<sup>29</sup> J. Tucholski, *Cichociemni*, Warszawa 1985, s. 314.

<sup>30</sup> ASRL, Sr-1073/46; tamże, Sr-345/50; *Informator*, s. 104.

<sup>31</sup> L. Adam, Z. Wachlowski, *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 3 maja 1791 r. a Konstytucja z 23 kwietnia 1935 r.*, Lwów 1938.

<sup>32</sup> R. Wnuk, *Konspiracja...*, s. 53–54.

W „Wirówce” przypuszczalnie wydawany był również „Biuletyn Informacyjny”, który stanowił zapis wiadomości pozyskanych z nasłuchu radiowego. Niewykluczone, że wymienione tu tytuły stanowią jedynie część wydawanej na tym szczeblu i w tym okresie lubelskiej prasy konspiracyjnej. Poza tym oprócz kierownictwa Okręgu także niższe szczeble organizacyjne samodzielnie wydawały własną prasę<sup>33</sup>.

„Nowy Zew” był drukowanym tygodnikiem/dwutygodnikiem (o zmiennej częstotliwości) o formacie A-6, wydawanym w przeciętnym nakładzie 3–4 tys. egzemplarzy, a więc niezwykle dużym jak na warunki powojennej okupacji komunistycznej. Najwyższy nakład wynosił 5 tys. egzemplarzy<sup>34</sup>. Pismo ukazywało się (początkowo jako organ Obwodu Hrubieszów, potem Inspektoratu Zamość, a w końcu Okręgu) na pewno w okresie od lutego 1945 r. do marca 1946 r. (a być może i później). Jego objętość to 4–8 (niekiedy do 12) stron druku. Ukazało się 45 numerów tego pisma. Jego redaktorem był wspomniany już Bolesław Kłembukowski, ps. Berent, z wykształcenia polonista, ówczesny szef BIP Obwodu Hrubieszów.

Większość nakładu, zazwyczaj 2–3 tys. egzemplarzy, kolportowano w dwóch inspektoratach: Chełm i Zamość. Pewna liczba przekazywana była do Inspektoratu Biała Podlaska oraz Inspektoratu Lublin, gdzie pismo czytano co najmniej do stycznia–lutego 1946 r.<sup>35</sup>. Jeszcze „po 500 egz. dostawały Warszawa i Kraków, a czasami jakieś małe ilości także Kielce i Gdynia, gdzie przebywali ludzie związani z naszym Okręgiem” – jak stwierdził jego wiceprezes Marian Gołębiowski, ps. Korab, we wrześniu 1993 r.<sup>36</sup>. W niektórych częściach struktury Okręgu Lubelskiego WiN liczby te były zwielokrotniane poprzez powielanie następnych egzemplarzy, niekiedy już z inną szatą graficzną.

W listopadzie 1945 r. „Nowy Zew” przedstawił na swoich łamach program Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL) oraz Stronnictwa Pracy (SP) Karola Po-

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> M. Jawor, ps. Chmiel, list do J.C. Malinowskiego (dalej, J.C.M.) z 25 marca 1992 r. (w posiadaniu Autora), s. 1-2; M. Jawor, List do J.C.M. z 3 IV 1992 (w moim posiadaniu), s. 2.

<sup>35</sup> ASRL, Sr-1073/46, t. 1, k. 20, 196; t. 3, k. 21; tamże, Sr-596/47, k. 54; tamże, Sr-964/47, t. 1, k. 200; W. Soroka „Halny”, Oświadczenie świadka (kserokopia w posiadaniu Autora), USA [przed 1989?], s. 1; M. Jawor „Chmiel”, List do J.C.M. z 25 III 1992 (w moim posiadaniu), s. 1-2; M. Jawor, List do J.C.M. z 3 IV 1992 r. (w moim posiadaniu), s. 2; *II Katalog Aukcyjny, Książki-Czasopisma*, Warszawa 1991, s. 51 (informacja według Z. Tarnowskiej) – błędnie podaje miejsce druku i nazwisko redaktora; zob. też: *Bibliografia polskich publikacji...*, s. 62, poz. 257; J. Kopiński, *Konspiracja akowska i poakowska na terenie Inspektoratu Rejonowego „Radzyń Podlaski” w latach 1944–1956*, Biała Podlaska 1998, s. 54. Zaniżony nakład pisma podaje R. Wnuk, dz. cyt., s. 54.

<sup>36</sup> M. Gołębiowski, Wypowiedź [jw.]. Zob. też: *Bibliografia polskich publikacji...*, s. 62, poz. 257.



piela<sup>37</sup> (które później zostało przemocą reżimu przejęte przez rosyjską agenturę o nazwie „Zryw Narodowy”) – dwóch polskich partii politycznych, które zostały dopuszczone przez Rosję do jawnej działalności w okupowanym kraju. Takich możliwości jawnego działania zostały pozbawione inne partie polskie: Stronnictwo Narodowe, Polska Partia Socjalistyczna – Wolność, Równość, Niepodległość, oraz piłsudczykowski Konwent Organizacji Niepodległościowych. Partie te pozostały w podziemiu i razem ze Zrzeszeniem Wolność i Niezawisłość utworzyły konspiracyjny Komitet Porozumiewawczy Organizacji Polski Podziemnej, który był miniparlamentem wolnej Polski.

Przedstawicielstwo to w 1946 r. wysłało „Memoriał/memorandum, do Rady Bezpieczeństwa ONZ”, gdzie opisano powojenną martyrologię Polaków i domagano się ratunkowej interwencji, by zahamowane zostało rosyjskie ludobójstwo na Narodzie Polskim<sup>38</sup>.

„Nowy Zew” wypełniały krótkie artykuły, w których przedstawiano przede wszystkim istotne zagadnienia polskiego życia publicznego i kierunku jego destrukcji dokonywanej przez nowego okupanta. Ponadto w piśmie znajdowały się informacje, omówienia i komentarze dotyczące sytuacji w pozostałych krajach Europy Środkowej, które podobnie jak Polska znalazły się pod złowrogą władzą Armii Czerwonej i oprawców z NKWD/MWD<sup>39</sup>. Opisywano także te wydarzenia w Europie Zachodniej, które miały znaczenie dla Polski i sprawy odzyskania przez nią wyczekiwanej niepodległości. Z zagadnień międzynarodowych dużo uwagi poświęcano tworzeniu się ONZ. Obecne były też krótkie omówienia demokratycznego modelu państw zachodnich<sup>40</sup>.

Pismo „Przez wieś do potęgi Polski” (lipiec 1945–luty 1946 r.?) to dwutygodnik o formacie A-5 i sześciu stronach druku. Pierwszy numer ukazał się w lipcu 1945 r., z datą jedynie miesięczną. Według informacji kierownika drukarni w Koniuchach – wspomnianego już Mieczysława Jawora, ps. Chmiel – około 75 procent nakładu pisma (którego wysokości nie znamy) przeznaczone było dla Inspektoratu Lublin. Pozostała część zaś, po połowie, dla inspektoratów Chełm i Zamość<sup>41</sup>.

<sup>37</sup> P. Gawryszczak, *Podziemie...*, s. 112.

<sup>38</sup> S. Kluz, *W potrzasku...*, s. 305–307, także 275 oraz 338–382 („Memoriał/memorandum WiN do Rady Bezpieczeństwa ONZ”).

<sup>39</sup> NKWD/MWD to skrót nazw: *Narodnyj Komitet Wnutriennych Dieł/Ministerstwo Wnutriennych Dieł*, co oznaczało: Ludowy Komitet Spraw Wewnętrznych/Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Instytucja ta była elementem zbrodniczej struktury zbrodniczego państwa, zwanego ZSSR, które w istocie było Rosją sowiecką i realizowało cele rosyjskie. Zmiana nazwy tego komitetu na ministerstwo nastąpiła w lutym–marcu 1946 r., co było właściwie bez znaczenia dla terrorystyczno-ludobójczych zadań, jakie nadal wykonywali jej funkcjonariusze-oprawcy.

<sup>40</sup> P. Gawryszczak, *Podziemie...*, s. 110–112.

<sup>41</sup> ASRL, Sr-1073/46, t. I, k. 20; tamże, Sr-964/47, t. I, k. 200; W. Soroka „Halny”, Oświadczenie

Z kolei „Wolne Słowo” było tygodnikiem/dwutygodnikiem (o zmiennej częstotliwości), także o formacie A-5, ale czterech stronach druku. Pismo z pewnością ukazywało się w okresie od października 1945 r. do 17 marca 1946 r. (a być może i później)<sup>42</sup>. „Biuletyn Informacyjny” zaś był tygodnikiem powielanym, ukazującym się (od 1944 r.?) w nakładzie 2–3 tysięcy egzemplarzy, w formacie A-4. Treść pisma stanowiły wiadomości z nasłuchu radiowego<sup>43</sup>.

Jak już wspomniano, niezależnie od działalności wydawniczej na szczeblu Okręgu poszczególne inspektoraty posiadały własne pisma i drukarnie. Wiadomo, że Inspektorat Biała Podlaska miał w 1945 r. własną drukarnię, która funkcjonowała od marca do grudnia. Była ona zakonspirowana na terenie powiatu Biała Podlaska, najpierw w miejscowości Mokre, potem we wsi Rossosz, a w końcu w okolicach wsi Swory. Funkcję kierownika sprawował Eugeniusz Fedorowicz, ps. Stary<sup>44</sup>.

Stamtąd wychodził tygodnik „Reduta” (maj 1945 r.–czerwiec 1946 r.), w nakładzie 800–1200 egz., o objętości 4–6 stron powielanych i formacie A-4, a niekiedy jako dwutygodnik o objętości 8 stron formatu A-5. Ukazywał się jako organ Obwodu Biała Podlaska AK-DSZ-WiN od jesieni 1944 r. do października 1945 r. Od października do końca grudnia tego roku pismo wychodziło już jako organ Inspektoratu Biała Podlaska. Ogółem wydano 52 numery. Redaktorem pisma była Alina Chrzanowska (później: Fedorowicz, po mężu), ps. Marta. W „Reducie” publikowano bieżące wiadomości z regionu i z nasłuchu radiowego londyńskiego BBC, a na ostatniej stronie zamieszczane były pokwitowania i podziękowania dla ofiarodawców, którzy zasilali organizację finansowo, wyjaśniające komentarze dotyczące wydarzeń aktualnych. Autorami artykułów okolicznościowych byli między innymi: ówczesny inspektor Jan Szatyński-Szatowski, ps. Jemiola, oraz referent BIP w zarządzie (komendzie) tego inspektoratu Stanisław Lechociński, ps. Zbigniew. Z redakcją współpracowali także paulini z klasztoru w Leśnej Podlaskiej. Kolportażem kierował Antoni Stasiuk, ps. Pień<sup>45</sup>.

---

świadka, USA [przed 1989?], s. 1 (kserokopia w moim posiadaniu); M. Jawor „Chmiel”, List do J.C.M. z 25 marca 1992 r., s. 1-2 (w moim posiadaniu); tenże, List do J.C.M. z 3 IV 1992 r., s. 2 (w moim posiadaniu); *II Katalog*, s. 51 (informacja według Z. Tarnowskiej) – błędnie podaje miejsce druku i nazwisko redaktora; *Bibliografia polskich publikacji...*, s. 71, poz. 331.

<sup>42</sup> ASRL, Sr-1073/46, t. I, k. 20; *II Katalog*, s. 52–53, *Bibliografia polskich publikacji...*, s. 85, poz. 450.

<sup>43</sup> R. Wnuk, *Konspiracja...*, s. 54, *Bibliografia polskich publikacji...*, s. 37, poz. 40.

<sup>44</sup> T. Czech, *Inspektorat...*, k. 43, 69, 72; A. Fedorowicz, ps. Marta, dane biograficzne „Starego” z OP 34 pp i z WIN, Kraków 1992, s. 1 (maszynopis w moim posiadaniu); J. Kopiński, *Konspiracja...*, s. 53.

<sup>45</sup> T. Czech, *Inspektorat...*, k. 68–69, 72; A. Fedorowicz, ps. Marta, ankieta uczestnika konspiracji niepodległościowej po 1944 r., [Kraków 1992], s. 2 (w moim posiadaniu); *II Katalog*,

Dekonspiracja drukarni, w której produkowano „Redutę”, pociągnęła za sobą liczne aresztowania i rozbięcie całego pionu propagandy na tamtym terenie. Jednakże już w końcu stycznia 1946 r. Stefan Wyrzykowski, ps. Zenon, na polecenie inspektora „Jemioły”, zakupił dla inspektoratu nową drukarnię, która w tym czasie „jeszcze była w drodze”<sup>46</sup>. Aktualnie nic nie wiadomo o ewentualnym uruchomieniu tej drukarni (powielarni?), choć pośrednim dowodem jej dalszej pracy jest fakt kontynuowania wydawania „Reduty”, niewątpliwie już przez inny zespół redakcyjny. Pismo to ukazywało się co najmniej do połowy 1946 r. Wiemy bowiem, iż numer z 1 maja 1946 r. dotarł w początkach czerwca na teren Obwodu Lubartów (Rejon Czemierniki) z Inspektoratu Lublin<sup>47</sup>.

Obwód Łuków w Inspektoracie Biała Podlaska wydawał „Łukowską Agencję Informacyjną”, której nakład powstawał prawdopodobnie we własnej powielarni tego obwodu<sup>48</sup>. Nic więcej nie wiadomo jednak o tej inicjatywie.

Dysponujemy informacją, że Inspektorat Biała Podlaska miał oddzielną sieć kolportażową, która realizowała wyłącznie to zadanie<sup>49</sup>. Jej praca wyglądała w ten sposób: „[P]o wydrukowaniu egzemplarze »Reduty« rozwożone były na punkty kolportażowe, skąd kolporterzy, według rozdzielnika zrobionego przez inspektora, rozwozili je do obwodów, rejonów i placówek”<sup>50</sup>.

Inspektorat Puławy posiadał w latach 1945–1946 trzy drukarnie. Jedna umiejscowiona była w okolicach Ryk (pow. Garwolin), druga w miejscowości Irena (Dęblin–Irena), a trzecia w Łodzi. Jednym z drukarzy był Józef Ball, ps. Wilk, a poza tym pracowali tam: Tadeusz Jakubik, ps. Balicki; Helena Jarosławska, ps. Krawcowa; Felicja Węgiełek, ps. Wicher; Janina Hołubek, ps. Sarna; Władysław Józwiak, ps. Szwagier<sup>51</sup>. Dzięki nim wychodziło drukowane pismo Inspektoratu pt. „Wiadomości Bieżące” (kwiecień 1945–wrzesień 1946 r.), w nakładzie 3–4 tys.

---

s. 52 (według informacji Z. Tarnowskiej) błędnie podaje roczną datę początku ukazywania się pisma; *Bibliografia polskich publikacji...*, s. 71, poz. 324; J. Kopiński, *Konspiracja...*, s. 53–54.

<sup>46</sup> ASRL, Sr 599/47, k. 25.

<sup>47</sup> ASRL, Sr-367/48, k. 5; P. Gawryszczak, *Podziemie...*, s. 135, 140.

<sup>48</sup> *Bibliografia polskich publikacji...*, s. 54 – nie notuje tej publikacji; J. Kopiński, *Konspiracja...*, s. 54; W. Kaczorkiewicz „Żabok”, *Uzupełnienie do „Ankiety uczestnika...”*, Szwecja 13 II 1992 (rękopis w moim posiadaniu), s. 4. W reżimowym „Informatorze MSW” z 1964 r. ów prezes/komendant Obwodu Łuków widnieje pod błędnym nazwiskiem „Kaczorowski”. Powtarzają tę nieścisłość autorzy piszący o strukturach Inspektoratu Biała Podlaska WiN także obecnie; J. Kopiński, *Konspiracja...*, s. 54.

<sup>49</sup> ASRL, Sr-1073/46, t. I, k. 132.

<sup>50</sup> T. Czech, *Inspektorat...*, k. 69.

<sup>51</sup> *Bibliografia polskich publikacji...*, s. 81. poz. 418; J. Jurkiewicz „Junacz”, *Z Tarnopola do oddziału „Orlika”*, Lublin 2004, s. 74–74; L. Pietrzak, *Antykomunistyczne...*, s. 164, 201–203; Z. Gnat-Wieteska, *Inspektorat Puławski ZWZ/AK-WiN 1939–1949*, Warszawa 2005, s. 178.

egzemplarzy. Redaktorem był Józef Trzeźniak, ps. Bard, a jego zastępcą Józef Gos, ps. Szpała. W piśmie tym – oprócz aktualnych informacji i komentarzy z kraju i ze świata – zamieszczano także przedruki z pism ukazujących się w Londynie – „Dziennika Polskiego” i „Dziennika Żołnierza”.

W omawianym piśmie WiN-owskim znajdowały się ponadto dziarskie wiersze i patriotyczne piosenki o oddziałach partyzanckich WiN czy innych organizacji niepodległościowych. „Wiadomości Bieżące” krzepiły w ten sposób ducha i napawały dumą z faktu, że partyzant jest „żołnierzem armii podziemnej”<sup>52</sup>.

Pismo to kolportowane było wśród ludności całego Inspektoratu Puławy w liczbie około 250 egzemplarzy. Natomiast na teren sąsiedniego Inspektoratu Radom (płn. Kielecczyzna) przeznaczano 500–1000 egzemplarzy. Rozprowadzano je także wśród żołnierzy jednostek armii reżimowej, które stacjonowały na tam-tym terenie<sup>53</sup>. W niektórych obwodach i rejonach nakłady te były zwielokrotniane poprzez powielanie następnych egzemplarzy, często już z inną szatą graficzną.

W jednym z artykułów „Wiadomości Bieżących” (numer z 12 czerwca 1946 r.) znajdujemy fragment, który trafnie charakteryzuje ówczesną sytuację Kraju:

*Polską rządzi NKWD, które jest panem życia i śmierci. Aresztuje, morduje, skazuje na śmierć najlepszych synów Ojczyzny w tak zwanych sądach wojskowych. To samo NKWD kieruje rządem warszawskim i prowadzi go na pasku imperializmu rosyjskiego pod przykrywką idei komunistycznej. Rząd, który tępi Polaków nie mniej niż tępił go Niemcy, nie jest rządem polskim, lecz ekspozyturą i narzędziem imperializmu rosyjskiego. Zatem wszystko, co robi ten rząd [...] musi być dla Polski wrogiem, służy nie Polsce, lecz Rosji*<sup>54</sup>.

W Inspektoracie Puławy powielane były jeszcze dwa inne pisma, przywożone tam z Lublina: „Orzeł” i „Rzeczpospolita”. Rozprowadzano je w obwodach tego inspektoratu. Nic więcej o nich nie wiadomo<sup>55</sup>. Poza tym czytane tam były: „Na Straży” (więcej danych jeszcze przywołałyśmy), a od listopada 1945 r. także „Pobudka” i „Żagiew”. Nic więcej nie wiemy o tych periodykach<sup>56</sup>.

<sup>52</sup> APL, Zespół AK-WiN, teczk 96, t. 1; teczk 97, k. 68; E. Czop, *Powstanie...*, k. 52; E. Piekarczyk, *Działalność WiN-u na Lubelszczyźnie (wrzesień 1945-luty 1947)*, Lublin 1965 (maszynopis pracy magisterskiej w Archiwum UMCS), k. 68. Niepełną informację podaje *Bibliografia polskich publikacji...*, s. 81, poz. 418; L. Pietrzak, *Antykomunistyczne...*, s. 164, 201.

<sup>53</sup> APL, Zespół AK-WiN, teczk 96, t. 1; teczk 97, k. 68; E. Czop, *Powstanie...*, k. 52. Niepełną informację podaje *Bibliografia polskich publikacji...*, s. 81, poz. 418; L. Pietrzak, *Antykomunistyczne...*, s. 201.

<sup>54</sup> L. Pietrzak, *Antykomunistyczne...*, s. 207.

<sup>55</sup> Tamże, s. 165; *Bibliografia polskich publikacji...*, s. 72 – nie notuje tych tytułów.

<sup>56</sup> *Bibliografia polskich publikacji...*, s. 166, poz. 1002; L. Pietrzak, *Antykomunistyczne...*, s. 185, 203–204.

Kolportaż obejmował ponadto ulotki. Jedną z bardziej znanych i najdłużej kolportowanych, bo od grudnia 1945 do czerwca 1946 r., była ta zatytułowana „Katyń Puławski”, informująca o bestialskim zamordowaniu przez puławski UB grupy żołnierzy podziemia. Ulotkę rozprowadzano zarówno w Inspektoracie WiN Puławy, jak i terenach północnej Kielecczyny, które w tym czasie były organizowane w Inspektorat Radomski<sup>57</sup>. Sprawa ta była na tyle głośna, że opisana w tej ulotce zbrodnia została kilka miesięcy później wspomniana w memorandum Polski Walczącej do Rady Bezpieczeństwa ONZ (wrzesień 1946 r.), w którym domagano się interwencji społeczności międzynarodowej dla wyrwania Polski spod ludobójczej okupacji rosyjskiej<sup>58</sup>.

W Obwodzie Puławy na początku listopada 1945 r. kolportowana była drukowana i dwustronicowa ulotka, w formacie A-5 i mniejszym, pt. „Walka światopoglądowa”.

Znane są aktualnie trzy kolejno wydawane i ponumerowane ulotki o tym samym tytule w roku 1945 r., ale bez dat dziennych, czy choćby miesięcznych, przez co bywa ona uznawana za niedatowane czasopismo<sup>59</sup>. Niezależnie od siatki terenowej partyzanckie zgrupowanie kpt. „Orlika” (Marian Bernaciak) miało własne środki techniczne do produkcji materiałów informacyjno-propagandowych.

Obwód Kraśnik wydawał, ale tylko do listopada 1945 r., powielane pismo „Świt”, które było kontynuacją AK-owskiego periodyku z okresu okupacji niemieckiej. Redagował je w całości Stefan Rolla, ps. Sten, który był jednocześnie szefem BIP (informacji i propagandy) tego obwodu i zastępcą prezesa (komentanta) tego obwodu. Pismo było kolportowane na terenie Inspektoratu Puławy. Nic więcej o nim nie wiadomo<sup>60</sup>.

Inspektorat Zamość wydawał, ale tylko do grudnia 1945 r., tygodnik/dwutygodnik „Na Straży”, powielany (czasem drukowany) w nakładzie 500–1000 egzemplarzy, o objętości 2–6 stron i formacie A-5. Pismo kolportowane było zarówno na terenie macierzystym, jak i w Inspektoracie Puławy<sup>61</sup>, dokąd trafiało najprawdopodobniej za pośrednictwem Inspektoratu Lublin lub szczebla Okręgu.

Przy obecnym stanie badań nie ma możliwości stwierdzenia, czy zarządy (komendy) pozostałych inspektoratów dysponowały drukarniami. Dodać jednak

<sup>57</sup> L. Pietrzak, *Antykomunistyczne...*, s. 201–202; *Bibliografia polskich publikacji...*, s. 65, 91 – nie notuje tytułów „Pobudka” i „Żagiew”.

<sup>58</sup> L. Pietrzak, *Antykomunistyczne...*, s. 204.

<sup>59</sup> APL, Zespół KW PPR, sygn.1/V/46, k. 9. Znane są trzy numery (3, 4, 5) z roku 1945, ale bez dat bardziej szczegółowych; *Bibliografia polskich publikacji...*, s. 80, poz. 406.

<sup>60</sup> L. Pietrzak, *Antykomunistyczne...*, s. 185, 201–202; *Bibliografia polskich publikacji...*, s. 76 – nie notuje tego tytułu.

<sup>61</sup> R. Wnuk, *Konspiracja...*, s. 63–64; *Bibliografia polskich publikacji...*, s. 57, poz. 209; L. Pietrzak, *Antykomunistyczne...*, s. 201.



trzeba, że w Inspektoracie Zamość, na początku października 1945 r. – w związku z „Odezwą »Radosława«” (Jan Mazurkiewicz), który nawoływał Polskę Walczącą do kapitulacji, przygotowywana była do kolportażu w Inspektoracie Zamość ulotka zatytułowana „»Niedźwiadek« [Leopold Okulicki] cierpi w Rosji, a »Radosław« sprzedaje AK-owców”. Jej autorem był Marian Krzewski, ps. Sas i Nałęcz, ówczesny adiutant inspektora zamojskiego, a później szef łączności Inspektoratu Zamość<sup>62</sup>.

Na niższym szczeblu potwierdzony jest fakt istnienia drukarni Obwodu Tomaszów Lubelski, która znajdowała się w miejscowości Majdan Sopocki, w gospodarstwie Antoniego Kusiaka, ps. Bystry<sup>63</sup>. Nie wiadomo jednakże, czy w omawianym okresie była ona użytkowana. Niezależnie od tego w pierwszej połowie 1946 r. na terenie tego obwodu kolportowane było pismo pt. „Ku Wolności”, wydawane przez Okręg Rzeszowski WiN<sup>64</sup>. Z kolei Obwód Zamość dysponował tylko powielaczem<sup>65</sup>.

Gdy nie było możliwości zorganizowania drukarni, korzystano z mniej doskonałych środków technicznych. Na przykład Obwód Lublin-Powiat wydawał pismo odbijane wyłącznie na powielaczu pt. „Wolność i Niezawisłość”, które ukazywało się co tydzień lub dwa tygodnie, przez dużą część 1946 r. (wyszło 13 numerów). Jego nakład wynosił prawdopodobnie około 300 egzemplarzy. Pismo o objętości 4 stron redagowane było przez Władysława Ziętka, ps. Nieznany, pod ogólnym kierownictwem „Fajfra” (NN), który w tym obwodzie pełnił funkcję szefa BIP. Artykuły pisywał Konstanty Turowski, działacz Stronnictwa Pracy Karola Popiela i wykładowca KUL, a także prezes (komendant) obwodu – Czesław Gregorowicz, ps. Don. Powielacz zaś znajdował się w mieszkaniu Janiny Matraszek (gm. Fajslawice) na terenie Rejonu I (Piaski), którego komendantem był Henryk Mojek, ps. Płomyk. Kolportaż obejmował przede wszystkim macierzysty Obwód Lublin-Powiat wraz z działającym na tym terenie oddziałem partyzanckim „Lwa” (Antoni Kopaczewski), a także dwa pozostałe obwody Inspektoratu Lublin: Lubartów i Lublin-Miasto<sup>66</sup>.

<sup>62</sup> ASRL, Sr-1230/47, k. 95; tamże, Sr-901/49, k. 69, 114; *Bibliografia polskich publikacji...*, s. 81 – nie notuje tej ulotki. O sprawie „Radosława” zob. S. Kluz, *W potrzasku...*, s. 43–44.

<sup>63</sup> ASRL, Sr-1225/46, k. 26.

<sup>64</sup> ASRL, Sr-1230/47, k. 27, Z. Woźniczka, *Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość 1945–1952*, Warszawa 1992, s. 188; *Bibliografia polskich publikacji...*, s. 54, poz. 183; T. Balbus, „Ku Wolności” – podziemny biuletyn Okręgu Rzeszowskiego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” w latach 1946–1947, w: *Studia i materiały opozycji i oporu społecznego*, t. 1, pod red. Ł. Kamińskiego, Wrocław 1998, s. 51–73.

<sup>65</sup> ASRL, Sr-568/47, k. 19–20.

<sup>66</sup> ASRL, Sr-401/47, k. 19; Sr-588/47, k. 20; Sr-596/47, k. 7, 10, 11, 83; Sr-964/47, t. 1, k. 92, 131, 226; *Bibliografia polskich publikacji...*, s. 86, poz. 460 – podaje opis identycznego tytułu, który jednakże jest miesięcznikiem; P. Gawryszczak, *Podziemie...*, s. 132, 135; także 110, 115.

Wiemy też, że w 1946 r. powielaczem dysponował Rejon Józefów w Obwodzie Biłgoraj<sup>67</sup>. Można przypuszczać, że w pozostałych obwodach Okręgu Lubelskiego WiN część rejonów też posiadała własne powielacze (które często rekwirowane były w urzędach gminnych). Służyły one niewątpliwie do odbijania kolejnych egzemplarzy pism nadsyłanych „z góry”. W ten sposób faktyczne nakłady początkowe tytułów prasy konspiracyjnej zwiększane były w terenie niekiedy kilkakrotnie.

Liczne i ruchome „punkty kontrolne” NKWD–UB–KBW w terenie, a poza tym ciągle obławy i łapanki (jak np. w Lublinie 5 października 1946 r.<sup>68</sup>) wymagały od zatrudnionych w tym pionie osób dużej odwagi i sporej wytrzymałości psychicznej. Bardzo często były to ofiarne kobiety polskie. Podczas transportu „bibuły”, oprócz organizacyjnych środków lokomocji, korzystano również z tzw. okazji. W tym wypadku za najlepsze uważane były samochody wojskowe okupanta: NKWD i UB, gdyż było regułą, że ich pasażerów nikt nie kontrolował. O takich działaniach odważnych kolporterek WiN dowiadujemy się ze wspomnień bojowników tej organizacji<sup>69</sup>.

Prowadzono też nasłuch rozgłośni reżimowych i zagranicznych, z którego (co tydzień?) powstawały maszynopisy komunikatów radiowych, kolportowane na pewno do poziomu rejonów, prawdopodobnie tylko wśród kadry WiN-wskiej<sup>70</sup>. Wiemy np., że szef BIP w Obwodzie Radzyń – Jan Duszak, ps. Zagłoba – przekazywał te materiały zastępcy komendanta Rejonu Czemierniki w Obwodzie Lubartów – Kazimierzowi Krzewickiemu, ps. Kiersz. Być może jego zadaniem było rozprowadzanie tych komunikatów w „dół”, do kadry WiN w placówkach<sup>71</sup>.

Rzetelnej informacji, prasy i wolnego słowa było jednak społeczeństwu ciągle za mało, o czym informowały raporty wywiadowcze WiN<sup>72</sup>, gdzie pisano m.in.:

*Własne pisma propagandowe przychodzą w skąpej ilości [...] między ludzi, którzy potrzebują bodźca jak robotnicy fabr[yczni] itp., którzy mają dosyć już „demokratycznych” haseł i pragną chociaż skąpego słowa prawdy. Każda [...] ulotka jest z radością witana przez starszych, a przez młodzież entuzjastycznie*<sup>73</sup>.

Dla ogólnego porównania z propagandowymi działaniami okupanta dodać trzeba, że jego polskojęzyczna prasa na poziomie powiatu (czyli obwodu w strukturze WiN) osiągała w omawianym okresie maksymalne nakłady rzędu 1–3 tys.

<sup>67</sup> ASRL, Sr-568/47, k. 19–20.

<sup>68</sup> P. Gawryszczak, dz. cyt., s. 118–119.

<sup>69</sup> M. Jawor, ps. Chmiel, list do J.C.M. z 3 IV 1992, s. 3 (w posiadaniu Autora).

<sup>70</sup> E. Piekarz, *Działalność...*, k. 63; J. Kopiński, *Konspiracja...*, s. 53.

<sup>71</sup> ASRL, Sr-367/48, k. 4, 18; E. Piekarz, *Działalność...*, k. 63.

<sup>72</sup> APL, Zespół AK-WIN,teczka 99.

<sup>73</sup> APL, Zespół AK-WIN, spis I,teczka 89, k. 21–22.



egz., a więc porównywalne albo nawet mniejsze od konspiracyjnych. Dodać trzeba, że kolportaż tej prasy reżimowej prowadzony był głównie w miastach, a tylko w niewielkiej ilości po wsiach, gdzie dominowało Podziemie. Informacje odnośnie do wysokości nakładów komunistycznych „gadzinówek” (jak je nazywała konspiracja) podaje jeden z publicystów najezdniczego reżimu<sup>74</sup>.

Zestawienie to doskonale ilustruje wielką sprawność i prężność organizacyjną Okręgu Lubelskiego WiN. Należy przy tym wszystkim wziąć pod uwagę niezwykle istotny fakt odmiennego traktowania przez ludność obu tych nurtów wydawniczych: pozytywnego – Polski Walczącej, i negatywnego – radzieckich władz okupacyjnych.

Z oficjalnie wydawanych tytułów najchętniej czytano PSL-owską „Gazetę Ludową”. Tygodnik ten w tamtych warunkach był nie tyle organem Polskiego Stronnictwa Ludowego, ile jedynym pismem oficjalnym, o zasięgu ogólnokrajowym, które wyrażało w jakiejś mierze (pomimo cenzury) pragnienia i oczekiwania wszystkich Polaków, dążących do usunięcia narzucanego przez Rosję reżimu warszawskiego<sup>75</sup>. Poszukiwana była także prasa, nawet bezbarwna politycznie, ale przynosząca pewien zasób informacji w małym stopniu skażonych propagandą reżimową. Na Lubelszczyźnie były to m.in. „Sztandar Chłopski” czy „Tygodnik Powszechny”<sup>76</sup>.

Treści zawarte w prasie komunistycznej były natomiast totalnie odrzucane. W jednym z raportów wywiadowczych Inspektoratu Lublin z jesieni 1945 r. znajdujemy informację, że „Wroga propaganda (»Sztandar Ludu«) mija się z celem i jest publicznie wyśmiewana”<sup>77</sup>.

Na wsiach dochodziło do tego, że – jak stwierdzano w styczniu 1946 r. podczas narady sekretarzy powiatowych PPR – „Gazeta »Chłopska Droga« odstrasza chłopów od czytania napisem: »Polska Partia Robotnicza«”<sup>78</sup>. Również w miastach dominowały niepodległościowe i antykomunistyczne postawy. W materiałach archiwalnych lubelskiego PPR (Archiwum Państwowe w Lublinie) znajdujemy ocenę tych dążeń, sympatii i antypatii mieszkańców Lublina – „na ogół polityczna gangrena”, sformułowaną przez polskojęzycznych służalców Rosji sowieckiej<sup>79</sup>.

<sup>74</sup> A.L. Gzella, *Prasa lubelska 1944–1974*, Lublin 1974.

<sup>75</sup> „Wiadomości Bieżące” 1946, nr 26, s. 4; ASRL, Sr-964/47, t. III, k. 4; P.E. Wardecki, *Historia PSL 1945–1949*, Warszawa 1985, s. 32. Warto dodać, że PSL-owska „Gazeta Ludowa” – ze względu na terror UB i MO wobec jej kolporterów – była rozprowadzana niemal konspiracyjnie.

<sup>76</sup> APL, Zespół AK-WiN,teczka 88, k. 55.

<sup>77</sup> APL, Zespół AK-WiN,teczka 88, k. 55.

<sup>78</sup> APL, Zespół KW PPR, sygn.1/V/29, k. 19.

<sup>79</sup> APL, Zespół KW PPR, sygn.1/V/35, k. 4.

Wobec niedopuszczenia przez Moskwę, wbrew ustaleniom jałtańskim, do oficjalnej działalności innych dużych polskich partii politycznych, takich jak m.in. Stronnictwo Narodowe czy PPS-WRN – jedynym niezależnym i odpowiednio silnym stronnictwem było PSL. To ono właśnie, jak sądzono, miało szanse dotrwać do wyborów jako zwarta organizacja polska i wygrać te wybory, mimo narastającego terroru ze strony służb nie-bezpieczeństwa Rosji i jej warszawskiej ekspozytury<sup>80</sup>. Właśnie dlatego – a nie ze względu na jakąś szczególną sympatię do programu tego stronnictwa, co wmawiali autorzy reżimowi – WiN starał się je wspomagać. Nie oznaczało to jednakże poparcia bezkrytycznego. W końcu grudnia 1945 r. ówczesny prezes (komendant) Inspektoratu Biała Podlaska, Jan Szatyński-Szatowski, ps. Jemioła, wyrażał pogląd (wyznawany zapewne także i przez jego zwierzchników), że WiN nie może całkowicie polegać na PSL, gdyż korzystając z sytuacji, dąży ono do „supremacji warstwy chłopskiej nad innymi warstwami”<sup>81</sup>.

WiN bacznie obserwował działania Stanisława Mikołajczyka. Mówił o tym, na jednej z sesji naukowych, zastępca prezesa (komendanta) okręgu Lubelskiego, Marian Gołębiewski, ps. Korab:

*Pamiętam też, że w konspiracyjnej drukarni w Hostynnem, w okresie przyjazdu Mikołajczyka do Kraju (koniec czerwca 1945), drukowana była broszurka pt. *Zatruta Pigułka*, gdzie dość pozytywnie oceniano tego polityka. Jej docelowy nakład wynosić miał 10 tys. egzemplarzy. Jednakże w związku z tym, że zaraz po przyjeździe Mikołajczyk zaczął sprawiać wrażenie, iż zaczyna bratać się z Bierutem – poleciłem wstrzymać druk tej broszurki, będącej już prawie na ukończeniu. Dopiero pół roku później, kiedy sytuacja stała się bardziej przejrzysta, zniósłem uprzedni zakaz. Wtedy szybko dokończono druku i w końcu 1945 r. rozpoczęto kolportaż*<sup>82</sup>.

Opracowanie to ostatecznie ukazało się w nakładzie 15 tys. egzemplarzy, miało objętość 12 stron (w tym 10 stron liczbowanych), w formacie A-5. Autorem broszurki *Zatruta Pigułka* opisującej i komentującej rządę sowieckie w Polsce po lipcu 1944 r. był Lucjan Świdziński, związany z ruchem ludowym<sup>83</sup>.

Na niższych szczeblach Okręgu Lubelskiego WiN czasem dość nieprzychylnie wyrażano się o przywódcy PSL (Polskiego Stronnictwa Ludowego), który wraz

<sup>80</sup> P.E. Wardecki, *Historia*, s. 32–33.

<sup>81</sup> ASRL, Sr-964/47, t. 1, k. 15.

<sup>82</sup> M. Gołębiewski, ps. Korab, wypowiedź na zjeździe WIN-owców w Leśnej Podlaskiej, 12 IX 1993 r. (wysłuchał i spisał J.C.M.).

<sup>83</sup> R. Wnuk, *Konspiracja...*, s. 54 – podał liczbę 15 tys. egzemplarzy na podstawie relacji Tadeusza Nowakowskiego, ps. Gryf, drukarza „Wirówki”, *Bibliografia polskich publikacji...*, s. 114, poz. 682. W. Chojnacki, autor przywołanego tu zestawienia, podał błędnie za publikacją emigracyjną liczbę 2,5 tys. egzemplarzy jako wysokość nakładu tej broszury.

z przyjazdem do Kraju złamał niepodległościową jedność Rządu RP na Wychodźstwie w Londynie. Oceniano, że jego nieznajomość Rosji i jej przewrotnych metod działania, brak silnego charakteru oraz bardzo skromne umiejętności polityczne<sup>84</sup> będą zupełnie nieprzydatne w walce o niezawisłość Polski z nowym, trudniejszym okupantem. Dysponujemy świadectwem żołnierza WiN, który przekazał słowa cichociemnego mjr. „Zapory” (Hieronim Dekutowski), dotyczące osoby tego „kawalera jałtańskiego”. Otóż jesienią 1945 r. dowódca ten powiedział o Mikołajczyku m.in.: „Po diabła on tu przyjechał [...] i tak będzie musiał uciekać, albo zamkną go do więzienia”<sup>85</sup>.

Z kolei członkowie PSL krytycznie wyrażali się o podziemiu, choć ono, poprzez swoje istnienie, powstrzymywało proces sowietyzacji Polski. W drugiej połowie 1946 r., wraz ze wzrostem terroru NKWD-UB, dalsza działalność tego stronnictwa stała pod znakiem zapytania. Jednakże „PSL-owcy robili wszystko, by ich stronnictwo wzięło udział w wyborach. W obawie przed rewizjami, nie mogąc liczyć na pocztę, stworzono specjalną zakonspirowaną sieć łączności i informacji”<sup>86</sup>, która w większości została jednak rozszyfrowana przez UB<sup>87</sup>. Dopiero dotkliwe represje reżimu powodowały u PSL-owców zmianę krytycznej postawy wobec Podziemia i oddziałów partyzanckich, które chroniły społeczeństwo przed „utrwaleniem władzy ludowej” w terenie.

Taki przypadek opisuje jeden z żołnierzy WiN, walczący w zgrupowaniu mjr. „Zapory” – Marian Pawełczak, ps. Morwa<sup>88</sup>. Jak widać, obie strony były sobie raczej niechętne (przynajmniej na Lubelszczyźnie) – wbrew temu, co pisali niektórzy reżimowi historycy w PRL. Jednakże WiN, z braku innych możliwości oficjalnego wpływu na rzeczywistość, popierał aktywność PSL i udział Mikołajczyka w tzw. Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej (RJN), choć ten ostatni oceniany był jednoznacznie jako „ekspozytura komunistycznej Rosji”<sup>89</sup>. Sama zaś nazwa tego rządu miała charakter wyłącznie propagandowy i – w zamysle Moskwy – miała być kojarzona z RJN, tj. Radą Jedności Narodowej (Podziemnego Państwa Polskiego), która (na przełomie dwóch okupacji: niemieckiej i radzieckiej) stanowiła miniparlament Podziemnego Państwa Polskiego. Obecnie wielu historyków,

<sup>84</sup> Słuszność tych ocen potwierdza A. Paczkowski w: tenże, *Stanisław Mikołajczyk*, s. 95.

<sup>85</sup> M. Pawełczak, ps. Morwa, *Wspomnienia „Morwy”*, Lublin 1997, s. 77.

<sup>86</sup> P.E. Wardecki, *Historia*, s. 60.

<sup>87</sup> *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody*, t. 1, Lata 1945–1947, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1994, s. 69. Określenie „aparat bezpieczeństwa” drastycznie przeczy znanym faktom, ponieważ bezpieka ta była formacją niezwykle niebezpieczną dla Polaków – okrutną, zbrodniczą, ludobójczą. Używanie tak zakłamanych określeń, jak w podanym tytule, podważa naukowość autora tego wyboru dokumentów.

<sup>88</sup> M. Pawełczak, ps. Morwa, *Wspomnienia*, s. 93.

<sup>89</sup> T. Czech, *Inspektorat...*, k. 75.

politologów i prawników używa (nie wiedzieć czemu) tamtej propagandowej nazwy w swoich publikacjach.

Poparcie WiN dla PSL nie oznaczało jednak ścisłej współpracy czy nakazów masowego wstępowania do tego stronnictwa, jak swego czasu gołosłownie i kłamliwie „ustalali” liczni autorzy piszący pod dyktando rządów PRL<sup>90</sup>. Podobne stwierdzenie jest tak jednoznacznie propagandowe i tak nonsensowne, że właściwie nie wymaga polemiki. Pozwolę sobie jednak zatrzymać się chwilę przy tej kwestii.

Nawet nie dysponując żadnymi bliższymi informacjami na ten temat, należałoby podkreślić, że ze względu na samą naturę konspiracji niewskazane i niemożliwe jest połączenie na masową skalę struktury podziemnej i legalnej. Tym bardziej w ówczesnej rzeczywistości nie mogłoby się to odbyć bez katastrofalnych skutków dla obydwu organizacji. Zwłaszcza przy ówczesnych rozmiarach terroru i znanej dociekliwości NKWD-UB. Wypowiedział się w tej sprawie Franciszek Abraszewski, ps. Boruta (oraz Adam), jeden z kolejnych prezesów Inspektoratu Lublin:

*Być może, że niektórzy członkowie org[anizacji] WiN z naszego terenu, należeli do PSL czy też SP, ale nie działa się to ani za moją wiedzą, ani też „góry”. Nakazów, które by mówiły o wstępowaniu do stronnictw ww., nie było”<sup>91</sup>.*

Na ten temat mówił też szef wywiadu Obwodu Lubartów, Tadeusz Jakubas, ps. Dąb:

*Stosunek organizacji WiN do PSL był przychylny, gdyż takie było nastawienie z góry, lecz było zaznaczone, dla większej konspiracji nie wchodzić z nimi w porozumienie, natomiast kto chciał być członkiem PSL, nie broniono”<sup>92</sup>.*

Niewykluczona więc była obecność WiN-owców w PSL, ale można przypuszczać, że chodziło o tych, których delegował tam wywiad organizacji. W podobnych celach dla paraliżowania szkodliwych działań struktur wroga członkowie Zrzeszenia, wytypowani przez kierownictwo, wstępowali do PPR i jej politycznych satelitów, a także do UB i MO. Na przykład według świadectwa Leona Nosewicz, ps. Zemsta – komendanta Podobwodu „C” w Obwodzie Puław – na terenie mu podległym większość struktury PPR była opanowana przez członków WiN<sup>93</sup>.

<sup>90</sup> Zob. np. E. Czop, *Powstanie...*, k. 66-67. Autor ten podaje oczywisty nonsens za fakt, jakoby nawet kpt. „Orlik” (Marian Bernaciak), dowódca partyzantki WiN w Inspektoracie Puław, był członkiem PSL.

<sup>91</sup> ASRL, Sr-964/47, t. I, k. 106.

<sup>92</sup> ASRL, Sr-947/47, k. 13.

<sup>93</sup> L. Nosewicz, ps. Zemsta, Informacje ustne z 1992 r.

Z kolei do reżimowego SL (pod dokumentowym nazwiskiem „Jan Okoń”) należał Ludwik Czarnecki, ps. Mit – komendant Podobwodu „B” w Obwodzie Garwolin<sup>94</sup>.

Jeden z wewnętrznych dokumentów WiN stwierdza: „Gdzie są nasi członkowie i zwolennicy? Znajdziemy ich wszędzie: i w mieście, i na wsi, i w PSL, i w PPR, i w PPS, a także w NSZ”<sup>95</sup>. Dla wyczerpania tego wątku dodać też trzeba, że zdarzały się przypadki jeszcze bardziej skomplikowane. Chodzi tu np. o sytuację, kiedy WiN-owiec tkwiący tajnie w PSL, był jednocześnie w istocie konfidentem UB rozpracowującym obydwie te organizacje<sup>96</sup>. Niewykluczone, że takie tworzone przez siebie artefakty reżim wykorzystywał do propagandowej i fizycznej agresji wobec PSL i jego członków.

Wobec nieudanej próby całkowitego podporządkowania sobie Mikołajczyka, trzymającego się ustaleń jałtańskich, Rosjanie poprzez swój warszawski reżim zaostrzyli naciski i represje w stosunku do PSL. W pierwszych tygodniach 1946 r., kiedy wypadał termin przeprowadzenia w Polsce wyborów parlamentarnych, do czego ZSSR był zobowiązany uchwałami konferencji w Jałcie (luty 1945 r.), Moskale wymyślili kłamstwo, które w ich mniemaniu „uzasadniało” czasowe odsunięcie zrealizowania tego obowiązku z jednoczesnym nasileniem terroru. Skutkowało to pojawieniem się zaleceń kierownictwa PPR, które mówiły o konieczności „demaskowania reakcyjnych powiązań PSL”<sup>97</sup>. Był to początek agenturalnego rozpowszechniania przez służalców Moskwy zakłamaney propagandy wśród społeczeństwa, że większość „istniejących w Polsce oddziałów podziemia zbrojnego jest związana z PSL”<sup>98</sup>. Wiosną 1946 r. ubowcy zaczęli „znajdować” u poległych żołnierzy oddziałów partyzanckich podziemia niepodległościowego (WiN, NSZ, NZW) „legitymacje PSL”, których czyste formularze wcześniej pozabierali z rewidowanych lokali PSL. Owi polegli WiN-owcy z podrzuconymi legitymacjami PSL mieli być, wedle ubeckich artefaktów, członkami tej partii „w miejscowościach, gdzie nigdy PSL nie było”, jak się później okazywało. Kłamstwa te często powtarzano w prasie reżimowej (np. J. Ozga-Michalski w „Zielonym Sztandarze” z 7 kwietnia 1946 r., nr 15)<sup>99</sup>.

<sup>94</sup> *Informator o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944-1956*, Warszawa 1964, s. 105; E. Czop, *Powstanie...*, k. 68.

<sup>95</sup> L. Smosarski, *Reakcyjne podziemie zbrojne 1945-1947*, w: *Z dziejów Polski Ludowej*, pod red. W. Góry i J. Gołębiowskiego, Warszawa 1966, s. 373.

<sup>96</sup> ASRL, Sr-4/53, k. 46, 92-93.

<sup>97</sup> P.E. Wardecki, *Historia...*, s. 41-42.

<sup>98</sup> W. Tkaczew, *Powstanie i działalność organów informacji Wojska Polskiego w latach 1943-1948. Kontrwywiad wojskowy*, Warszawa 1994, s. 191.

<sup>99</sup> APL, Zespół KW PPR, sygn.1/V/25, k. 38-40. „Ludowiec” Józef Ozga-Michalski był do tego stopnia użyteczny dla reżimu, że spośród wszystkich „ludowców” komunistycznych

W tym samym czasie jeden z wyższych urzędników reżimowych stwierdził publicznie w Warszawie, że „kom[endant] lubelskiego okręgu WiN-u, ps. Znicz, w rozkazie z dnia 23 lutego 1946 r. m.in. polecił: »Jeżeli na terenie rejonu jest organizacja PSL, wstąpić w jej szeregi, jednak nie należy rozkonspirowywać swojej działalności dotychczasowej«”<sup>100</sup>.

O rzekomej prawdziwości tej „informacji” i zerowej wiarygodności tego typu źródeł w odniesieniu do kwestii tu omawianej niech świadczy fakt, że w zarządzie (komendzie) Okręgu Lubelskiego WiN nie było nikogo, kto używałby takiego pseudonimu – ani wówczas, ani przez cały okres działalności.

Nieco później, bo dopiero w lipcu 1946 r., dołączył do tej akcji kontrwywiad armii Żymierskiego (tzw. informacja wojskowa), który poprzez swoje agentury konsekwentnie upowszechniał propagandę o rzekomych związkach WiN z PSL<sup>101</sup>. Publicznie zaś czyniły to na Lubelszczyźnie również wojskowe tzw. grupy ochronno-propagandowe, które w istocie stanowiły „bandy terrorystyczno-zbrodnicze”<sup>102</sup> podczas kampanii przedwyborczej w drugiej połowie 1946 r. Czytamy o tym w materiałach archiwalnych PPR:

*W pracy propagandowej grupy tego okręgu miały dokładne [? – J.C.M.] materiały dotyczące kandydatów PSL, wykorzystywały je na wiecach, dyskredytując działalność tych kandydatów na podstawie kompromitujących dowodów ich współpracy z okupantem bądź też szkodliwej działalności na rzecz państwa. W toku dyskredytowania kandydatów PSL-owskich przeciwstawiano ich kandydatom Bloku Demokratycznego*<sup>103</sup>.

To świadomie fałszywe twierdzenie o rzekomych powiązaniach PSL z podziemiem zbrojnym zostało wprowadzone na stałe do reżimowego piśmiennictwa historycznego i było podtrzymywane aż do upadku PRL<sup>104</sup>. Ale i obecnie są historycy, którzy w oparciu o zakłamanie źródła bezpieki upadłego reżimu i niezgodnie

---

szczebla centralnego „on jeden pozostał bez przerwy” w tych gremiach kierowniczych „aż do drugiej połowy 1980 r.”; W. Gomułka, *Pamiętniki*, t. 2, Warszawa 1994, s. 472–473.

<sup>100</sup> APL, Zespół KW PPR, sygn.1/V/25, k. 42–43.

<sup>101</sup> W. Tkaczew, *Powstanie...*, s. 191.

<sup>102</sup> T. Piesio, *Represje wobec działaczy ruchu ludowego i żołnierzy Batalionów Chłopskich w Garwolińskim w latach 1944–1949*, w: „Przeciw narzuconej władzy”. Podziemie niepodległościowe w Garwolińskim, na Południowym Podlasiu i Wschodnim Mazowszu w latach 1944–1951, Garwolin – Warszawa 2006, s. 65.

<sup>103</sup> APL, Zespół KW PPR, sygn. 1/V/41, k. 97.

<sup>104</sup> T. Walichnowski, *U źródeł walk z podziemiem reakcyjnym w Polsce*, Warszawa 1980, s. 202, 209, 219; R. Halaba, *Miejsce PSL w obozie reakcji polskiej 1945–1947*, w: *O utrwaleniu władzy ludowej w Polsce 1944–1948*, pod red. A.Góry i R. Halaba, Warszawa 1982, s. 68–70.



z faktami kolportują te fałszywe stwierdzenia<sup>105</sup>. Stawia to pod znakiem zapytania naukowość ich publikacji.

Zwracam też uwagę na dwa sformułowania kłamliwo-propagandowe w tych materiałach archiwalnych PPR, tj.: „na rzecz państwa” i „kandydatom Bloku Demokratycznego” (i to koniecznie wielkimi literami). Dodajmy, że tymi skrajnie niemerytorycznymi sformułowaniami posługuje się obecnie część historyków, politologów i prawników. Świadczy to niewątpliwie o kompetencjach tych autorów. Podkreślmy, że instalowany w Polsce wówczas reżim komunistyczny nie był żadnym państwem, tylko polskojęzycznym parawanem dla faktycznej okupacji, którą Moskwa sprawowała poprzez oddziały morderców i oprawców z NKWD/MWD, NKGB/MGB i GUKR „Smiersz” z NKO/MO<sup>106</sup> oraz dywizje Armii Czerwonej.

Szerokie rzesze Polaków miały tego bolesną świadomość, rozumiejąc, że nie tylko Polska, ale i pozostałe kraje podbitej Europy Środkowej „są przecież prowincjami sowieckimi pod każdym względem z wyjątkiem strony formalnej”, co wyraził wybitny znawca prawa międzynarodowego, niegdyś pracownik naukowy UMCS<sup>107</sup>.

<sup>105</sup> R. Wnuk, *Lubelski Okręg AK, DSZ i WiN 1944–1947*, Warszawa 2000, s. 121; Z. Gnat-Wieteska, *Inspektorat...*, s. 204, 213–215; *Zniszczyć PSL. Działania Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego wobec ruchu ludowego w województwie lubelskim w latach 1944–1956*. Wybór źródeł, oprac. J. Romanek, Warszawa – Lublin 2009, s. 88–89, przyp. 1; L. Pietrzak, *Antykomunistyczne...*, s. 175. W publikacjach tych brakuje potwierdzenia ubeckich stwierdzeń przez informacje z archiwaliów PSL. To poważny błąd metodologiczny, który skutkuje włączaniem do obiegu naukowego zakłamej propagandy niedawnego okupanta Polski zamiast wyników rzetelnych ustaleń.

<sup>106</sup> Informacje o NKWD/MWD znajdują się w przypisie 37. NKGB/MGB to skrót nazw: *Narodnyj Komitet Gosudarstwiennoj Biezopasnosti/Ministerstwo Gosudarstwiennoj Biezopasnosti*, czyli: Ludowy Komitet Bezpieczeństwa Państwowego/Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego. Jego filie w Polsce, działające w sposób zakamuflowany, były swoistym nadzorcą i kontrolerem jawnie funkcjonującego NKWD/MWD. Obydwie te instytucje, NKGB/MGB i NKWD/MWD, stanowiły elementy zbrodniczej struktury zbrodniczego państwa, zwanego ZSSR, które w istocie było Rosją sowiecką i realizowało cele rosyjskie. Zmiana nazwy tego komitetu na ministerstwo nastąpiła w lutym – marcu 1946 r., co było właściwie bez znaczenia dla terrorystyczno-ludobójczych zadań, jakie nadal wykonywali jej funkcjonariusze-oprawcy. NKO/MO to *Narodnyj Kommissariat Oborony/Ministerstwo Oborony*, czyli sowiecki Ludowy Komisariat Obrony/Ministerstwo Obrony, którego jednym ze zbrodniczych elementów strukturalnych był GUKR. Skrót ten oznaczał *Gławnoje Uprawlenije Kontrrazwiedki*, czyli Główny Zarząd Kontrwywiadu (wojskowego). GUKR znany był/jest bardziej jako „Smiersz”, które to słowo było właściwie nazwą propagandowo-zastraszającą i stanowiło w języku rosyjskim połączenie elementów dwóch wyrazów: *Smiert szpionom*, lub czterech *Spieczalnije mietody rozoblaczania szpionow*. W maju 1946 r. GUKR „Smiersz” został wydzielony z MO i wcielony do MGB, gdzie pełnił nadal te same funkcje, co poprzednio.

<sup>107</sup> M.S. Korowicz, *W Polsce...*, s. 128, 224.



Przypomnijmy oczywistość politologiczną, że państwo charakteryzuje się suwerennością. Jeśli tego nie ma, można mówić tylko o terytorium zależnym i o stopniu tej zależności. W latach 1944–1956 Polska znajdowała się pod okupacją (była ona „gorsza od niemieckiej”) Rosji sowieckiej, która dopuściła się wówczas na Narodzie Polskim zbrodni ludobójstwa czy szerzej: zbrodni przeciwko ludzkości. Świadczą o tym niezliczone fakty i ustalenia obecne w piśmiennictwie krajowym<sup>108</sup>. Drugie z przywołanych sformułowań także nie ma pokrycia w faktach, albowiem nie był to żaden „blok demokratyczny”, tylko w istocie blok rosyjsko-totalitarny, złożony z agentów Rosji i zastraszonych ludzi. Te dwa przykłady posługiwania się zakłamanym słownictwem mogą być ilustracją przewrotności sowietów, których agentury od 1944 r. celowo wprowadzały chaos pojęciowy do świadomości Polaków (np. kłamliwe „wyzwolenie” zamiast zgodnej z faktami „okupacji”), który stanowił jeden z przemyślanych elementów długofalowego podboju i pacyfikacji Polski<sup>109</sup>. Strategia ta była niezwykle skuteczna, zważywszy na utrzymywanie się w krajowym piśmiennictwie naukowym (?) tych przewrotnych określeń do chwili obecnej.

Dla całości obrazu warto też wspomnieć o konfidenckiej agenturze UB rozbudowywanej wewnątrz PSL. Taką właśnie „drogą agenturalną” reżim tworzył w tej partii najpierw „opozycję” przeciw Mikołajczykowi, a następnie odrębne PSL-Nowe Wyzwolenie<sup>110</sup>. Jest to wprawdzie przykład z terenu woj. poznańskiego, ale identyczne i podobne działania podjęte były na skalę ogólnokrajową<sup>111</sup>.

Jak już wspomniałem, Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość nastawione było początkowo także na popieranie Stronnictwa Pracy, drugiej – obok PSL – autentycznie polskiej partii politycznej, choć o liczebności i wpływach daleko mniejszych<sup>112</sup>. Poparcie to było udzielane do momentu zawieszenia jego działalności w lipcu 1946 r. przez władze SP z Karolem Popielem na czele. Późniejsze przejście szyldu tego stronnictwa przez agenturę NKWD-UB-PPR o nazwie „Zryw Narodowy” spowodowało, że WiN w propagandzie przedwyborczej ostrzegał przed

<sup>108</sup> *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”...*, s. 371; A. Strzembosz, *Okupacja*, s. 17–26; M. Krogulski, *Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce 1945–1956*, Warszawa 2001. ONZ-etowskie definicje (z cytataми) „ludobójstwa” i „zbrodni przeciwko ludzkości” zob. E. Osmańczyk, *Encyklopedia spraw międzynarodowych i ONZ*, Warszawa [1974], s. 505–506 (poz. 2087), 1018–1019 (poz. 4035, 4036).

<sup>109</sup> P. Kołakowski, *NKWD i GRU na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 2002, s. 270.

<sup>110</sup> *Aparat bezpieczeństwa...*, s. 69.

<sup>111</sup> H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997, s. 89–95. Określenie „organy bezpieczeństwa” jest drastycznie niezgodne z faktami, a zatem nienaukowe, ponieważ były to struktury krwawe, okrutne i zbrodnicze.

<sup>112</sup> ASRL, Sr-651/46, t. I, 41.

tym podstępem reżimu. W ulotce pt. „Wybory”, wydanej przez centralne władze WiN w drugiej połowie 1946 r., stwierdzano m.in.:

*SP czy PSL-Nowe Wyzwolenie są wyłączną agenturą PPR, a dla społeczeństwa polskiego nie pozostaje nic innego, jak głosować na listy PSL-u jako jedyne jeszcze stronnictwa stojącego na gruncie katolickim, narodowym i niepodległościowym*<sup>113</sup>.

Ulotkowego określenia, jakoby PSL był stronnictwem niepodległościowym, użyto najwyraźniej po to, aby nie komplikować przekazu treści. PSL nie było bowiem wówczas stronnictwem dążącym do niepodległości, ale tylko do wypełnienia postanowień jałtańskich z lutego 1945 r. Postanowienia te degradowały Polskę z poziomu państwa do szczebla protektoratu zależnego od Rosji i z rosyjską agenturą (PPR) w życiu polskim, ale z zachowaniem sporej autonomii w polityce wewnętrznej, czego dopilnować mieli Anglosasi. Rosja nie dotrzymała jednak nawet tych jałtańskich zobowiązań, narzucając Polsce swoje okupacyjne nieporządki okrutne, zbrodnicze, ludobójcze. Amerykanie zaś i Brytyjczycy nie dopilnowali Rosjan – wbrew swoim fałszywie moralnym deklaracjom politycznym. Rosyjski charakter „nowej rzeczywistości” w umęczonej Polsce zasłaniany był przez warszawski reżim komunistyczny.

Wróćmy do opisu działań informacyjno-propagandowych Okręgu Lubelskiego WiN. Poprzez ulotki WiN zwracał się także do żołnierzy reżimowej armii Żymierskiego, przymuszanych do udziału w obławach i pacyfikacjach. W jednej z nich, najprawdopodobniej autorstwa kpt. Mariana Bernaciaka, ps. Orlik, kolportowanej w armii reżimowej pod koniec marca 1946 r., czytamy m.in.:

*Bierzecie udział w rzekomym tępieniu band, strzelacie do poszczególnych Polaków, ratujących się ucieczką nie przed Wami, lecz przed katami UB i NKWD. Ten, który ucieka, jest Polakiem myślącym i pracującym po polsku i dla Polski. Znamy i pamiętamy, że wielu z Was ostrzegało, względnie dawało możliwość ukrycia się lub ucieczki podobnym osobom, za co w imieniu służby składamy podziękowanie. Musimy Wam wyjaśnić, że jesteśmy członkami byłej Armii Krajowej i walczyliśmy o Polskę demokratyczną, suwerenną i bezkacapską*<sup>114</sup> *Starajcie się tak zachowywać podczas pacyfikacji, abyśmy w wolnej Polsce mogli sobie spojrzeć w oczy szczerze i bez uraz. Łapy sowiecko-żydowskie, które reprezen-*

<sup>113</sup> E. Czop, *Powstanie...*, k. 55; *Bibliografia polskich publikacji...* – prawdopodobnie chodzi o ulotkę zarejestrowaną na s. 298 (poz. 1866). Niektóre sformułowania zostały in extenso użyte także w ulotce ze stycznia 1947 r. o identycznym tytule, ale już drukowanej, nie powielanej jak poprzednia; tamże (poz. 1865).

<sup>114</sup> Chodziło o Polskę bez Rosjan. „Kacap” to pogardliwe określenie Rosjanina. Było ono bardzo często używane w Polsce przez cały wiek XX, choć w ostatniej jego ćwierci już w skali malejącej.

*tują całą tymczasowość rządów, wbijają Wam kliny propagandowe o nas jako o bandytach, co jest zwykłym oszczerstwem, które zdążyliście sami poznać*<sup>115</sup>.

Nie udało się stwierdzić, czy WiN prowadził jakąś pracę inspiracyjno-propagandową wśród Rosjan z NKWD/MWD i Armii Czerwonej, biorących udział w tych pacyfikacjach.

Do sieci propagandowej w całym Okręgu Lubelskim WiN włączane były także osoby formalnie nienależące do organizacji, ale poczuwające się do obowiązku brania udziału w trwającej walce o niepodległość. Dotyczyło to zwłaszcza „ludzi cieszących się autorytetem w swoim środowisku”, na których „poparcie i oddziaływanie w szerokich kręgach społeczeństwa” organizacja mogła liczyć<sup>116</sup>. Propaganda ustna polegała m.in. na głośnym piętnowaniu w różnego rodzaju rozmowach aktywistów i instytucji reżimu „działających na szkodę Narodu”, a także na potajemnej „szeptance”, czyli propagandzie mówionej<sup>117</sup>. Bezpieka natomiast, dążąc do zablokowania tej aktywności, starała się zidentyfikować takie osoby za pomocą swoich agentur, a następnie dokonywała aresztowań i „sądowych” skazań „za rozpowszechnianie fałszywych wiadomości”, choć upowszechniane informacje były prawdziwe<sup>118</sup>. Jednocześnie konfidenckie agentury UB i armii Żymierskiego prowadziły szeptaną kontrpropagandę, której celem było zohydowanie podziemia niepodległościowego<sup>119</sup>.

Mniej skomplikowane treści bojownicy WiN upowszechniali, podobnie jak w czasie okupacji niemieckiej, za pomocą napisów umieszczanych na parkanach, słupach, trotuarach. Mieszkania zaś członków agenturalnej PPR „ozdabiano” czerwonymi gwiazdami naklejanymi lub malowanymi na drzwiach. Prace te wykonywali mieszkający w danej okolicy bojownicy WiN<sup>120</sup>.

Prócz struktury terenowej akcje takie przeprowadzane były przez tzw. patrole propagandowe lub wprost oddziały partyzanckie WiN. Dodajmy, że partyzantka

<sup>115</sup> T. Czech, *Inspektorat...*, k. 82.

<sup>116</sup> Tamże, k. 63; *Aparat bezpieczeństwa...*, s. 71. Niezgodne z faktami jest określanie zbrodniczych struktur terroru okupanta – „aparatem bezpieczeństwa”. Powinno to zostać wykluczone z piśmiennictwa, jeśli ma ono uchodzić za naukowe.

<sup>117</sup> E. Czop, *Powstanie...*, k. 51; J. Kopiński, *Konspiracja...*, s. 54; L. Pietrzak, *Antykomunistyczne...*, s. 209.

<sup>118</sup> *Aparat bezpieczeństwa...*, s. 75.

<sup>119</sup> APL, Zespół KW PPR, sygn.1/V/41, k. 97; tamże, sygn.1/V/42, k. 90; *Aparat bezpieczeństwa...*, s. 69, 71. Za wyraz takiej ubeckiej kontrpropagandy można uznać kłamliwą w treści, przewrotną plotkę zanotowaną w Lublinie jesienią 1946 r. przez instruktora KC PPR. W języku reżimowym brzmi ona: „Szef bandy w pow. Włodawa wydał rozkaz, by zabijać wszystkich tych, co nie współpracują z bandą”; APL, Zespół KW PPR, sygn.1/V/37, k. 10.

<sup>120</sup> R. Malinowski, *Udział jednostek WP i KBW w walce ze zgrupowaniem „Orlika”*, w: *Z walk przeciwko zbrojnemu podziemiu 1944–1947*, pod red. M. Turlejskiej, Warszawa 1966, s. 257–258; E. Czop, *Powstanie...*, k. 51; T. Czech, *Inspektorat...*, k. 77–78.

WiN była prawidłowo umundurowana, dobrze uzbrojona i występująca jako prawowite Wojsko Polskie – z Orłem w koronie na czapkach, w obronie wartości polskich. Patrole te i oddziały jawnie kolportowały w terenie ulotki i prasę podziemia, a także urządały po wsiach wiece, gdzie prawdziwie informowano ludność o bieżących wydarzeniach politycznych i demaskowano reżimowe kłamstwa. Spotykało się to z entuzjastycznym przyjęciem i powodowało, że wszyscy zgromadzeni na takim wiecu przez kilka godzin żyli w wymarzonej wolnej Polsce, bez konieczności krycia się przed Rosjanami czy UB<sup>121</sup>.

Podczas operacji przeciwpartyzanckich aktywni byli przede wszystkim Rosjanie z 64 dywizji wojsk wewnętrznych NKWD/MWD i organizowane przez nich terenowe UB z polskojęzycznymi służalcami. W działaniach wielu jednostek armii Żymierskiego (przewrotnie zwanej „Wojskiem Polskim”), a nawet KBW (Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego) obserwowano natomiast „opieszalność i brak inicjatywy”<sup>122</sup>. Zachowania te wynikały niewątpliwie z patriotyzmu rzesz żołnierskich i większej części polskiej kadry oficerskiej, przymuszonych do udziału w tego typu akcjach i najwyraźniej je sabotujących.

Propaganda WiN też była obecna w tej walce. Prasa konspiracyjna, kolportowana tajnie w oddziałach wojskowych, a także podziemne ulotki i broszury niewątpliwie wzmacniały te postawy biernego oporu. Na przykład w WiN-owskiej ulotce z 1946 r. pt. „Bracia Żołnierze”, kolportowanej w Obwodzie Siedlce, pisano m.in.:

*Nie wyjeżdżajcie ochotniczo wspólnie z UB na obławy przeciwko nam, a jeżeli mimo Waszej woli w takich obławach przyjdzie Wam brać udział, nie bądźcie gorliwymi, a zachowujcie się tak, aby jak najmniej szkodzić nam. Nie wykonujcie rozkazów UB, nie chrońcie ich w akcjach, nie wsiadajcie z nimi do auta, domagajcie się powszechnie, aby UB[-owcy] nosili odmienne od Waszego umundurowanie, wszystko to [po to], aby uniknąć niepotrzebnych z Waszej czy z naszej strony ofiar. Pamiętajcie, gdy przyjdzie odpowiedni czas, podamy sobie wspólnie ręce i znajdziemy się w jednym szeregu, bośmy synami wspólnej matki Polski, za którą Wy i my ponieśliśmy i ponosimy wielkie ofiary*<sup>123</sup>.

<sup>121</sup> T. Czech, *Inspektorat...*, k. 79; E. Piekarczyk, *Działalność...*, k. 67; J. Jurkiewicz, *Z Tarnopola*, s. 73; L. Pietrzak, *Antykomunistyczne...*, s. 208–209. UB to skrót oznaczający Urzędy Bezpieczeństwa, które na istocie były zbrodnictwami tzw. Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego na szczeblu wojewódzkim i powiatowym. UB to zbrodnictwa struktura niby-polska, stworzona przez Rosjan na wzór NKWD/MGB.

<sup>122</sup> L. Grot, *Działania ludowego Wojska Polskiego przeciwko zbrojnemu podziemiowi w latach 1944–1947*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1973, nr 3, s. 487, 491. KBW, czyli Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, to specjalna formacja wojskowa reżimu, stworzona przez Rosjan na początku 1945 r., do walki z partyzantką polską i wszelkim aktywnym oporem społecznym. Istniał do 1965 r., kiedy to wcielono go do armii reżimowej.

<sup>123</sup> ASRL, Sr-688/47 (koperta); J.C. Malinowski, *Działalność Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”*

Jak obecnie możemy przeczytać w archiwalnych sprawozdaniach reżimowych, nawet „dowództwo niektórych jednostek” uważało, że walka z partyzantką „to rzecz UB, a wojsko powinno stać na uboczu”<sup>124</sup>.

W odniesieniu do armii Żymierskiego informowano, że wszystkie stanowiska dowódcze obsadzone są przez Rosjan, do których Polacy odnoszą się jednoznacznie wrogo. Natomiast stosunek żołnierzy do „organizacji podziemnych [jest] życzliwy i przychylny. Wojsko chętnie czyta prasę podziemną. Wydz[iał] polit.-wych[owawczy] nie wywiera żadnego wpływu na żołnierzy, którzy są dobrze uświadomieni”<sup>125</sup>. Jest to ilustracja patriotyzmu rzesz żołnierskich oraz dobrej pracy WiN-owskiego pionu informacji i propagandy.

Wiosną 1946 r. Moskwa, poprzez swój reżim w Warszawie, ogłosiła, że zamiast wyborów odbędzie się najpierw niesprecyzowane bliżej tzw. referendum. Tymczasem, jak pisano w raporcie wywiadowczym Inspektoratu Puławy:

*Pewna część społeczeństwa liczy bardzo na wybory. Pomysł jednakże przeprowadzenia tzw. referendum w trzech niewinnych punktach mocno zaniepokoił społeczeństwo, które znając kremlowską politykę, wyczuwa w tem podstęp Azjaty*<sup>126</sup>.

Owo „głosowanie ludowe” miało prawdopodobnie być – w zamierzeniu reżimu – rozpoznaniem nastrojów i postaw Polaków, a także czymś w rodzaju wstępnego zalegalizowania okupacyjnego reżimu komunistycznego<sup>127</sup>.

Przez okres maja i czerwca 1946 r. w akcji informacyjnej przed „referendum” WiN wzywał do głosowania „nie” na dwa pierwsze pytania (1 – likwidacja Senatu; 2 – całkowite zawłaszczenie przez reżim gospodarki polskiej i zatwierdzenie skutków parcelacji rolnej), ale „tak” na pytanie trzecie (3 – w sprawie akceptacji granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej)<sup>128</sup>.

Taką postawę zalecało kierownictwo organizacji zarówno w Obszarze Centralnym WiN (tu okręgi m.in.: Warszawski, Lubelski, Białostocki itd.), jak i w Południowym (tu okręgi m.in.: Krakowski, Rzeszowski itd.)<sup>129</sup>. Dla całości obrazu dodać

---

w Obwodzie Siedlce, „Szkice Podlaskie” 1998, nr 6, s. 78–79; *Bibliografia polskich publikacji...*, s. 130, poz. 772 – tu podano Białystok jako miejsce wydania.

<sup>124</sup> L. Grot, *Działania...*, s. 484, 487, 491.

<sup>125</sup> APL, Zespół AK-WiN,teczka 88, k. 63; T. Czech, *Inspektorat...*, k. 99; Z. Gnat-Wieteska, *Inspektorat...*, s. 197.

<sup>126</sup> APL, Zespół AK-WiN,teczka 96, t. I, k. 10.

<sup>127</sup> O. Halecki, *Historia Polski*, Lublin – Londyn 1992, s. 304.

<sup>128</sup> T. Czech, *Inspektorat...*, k. 75; R. Lasota, *Walka o utrwalenie władzy ludowej w powiecie łukowskim 1944–1947* (maszynopis pracy magisterskiej w Archiwum UMCS), Lublin 1977, k. 109.

<sup>129</sup> T. Honkisz, *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”*, w: *Armia Krajowa – dramatyczny epilog*, red. K. Komorowski, Warszawa 1994, s. 107.



trzeba, że negatywnie tylko na pierwsze pytanie chciały głosować polskie partie jawnie działające, tzn.: PSL i SP. Konspiracyjne Stronnictwo Narodowe wzywało zaś do odpowiedzi „nie” na wszystkie trzy pytania, podobnie jak NSZ czy NZW.

Warto jeszcze tutaj podkreślić jedną kwestię, na którą słusznie zwrócił uwagę profesor Oskar Halecki, zasłużony polski historyk, który po II Wojnie Światowej pozostał na wychodźstwie. Chodzi o to, że w świetle ustaleń jałtańskich (wybory w oparciu o Konstytucję Marcową z 1921 r., która przewidywała istnienie i Sejmu, i Senatu) pierwszego pytania „referendum” w ogóle nie wolno było zadawać. Albowiem ewentualna odpowiedź twierdząca „naruszała demokratyczną konstytucję z roku 1921, którą reżim rzekomo respektował”<sup>130</sup>. Drugie pytanie było również bezzasadne, wzięwszy pod uwagę fakty dokonane przez Rosjan i ich nielegalny reżim. Na pytanie trzecie zaś – o granicę zachodnią na Odrze i Nysie Łużyckiej – pozytywna odpowiedź została udzielona przez Rosję, USA i Wielką Brytanię już w lecie 1945 r., na konferencji w Poczdamie. Było to zgodne z dążeniami polskimi.

Koncepcja granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej (a nawet nieco dalej na zachód wysuniętej, z polską okupacją Berlina) była obecna już w myśli politycznej wszystkich ważniejszych partii politycznych Podziemnego Państwa Polskiego istniejącego w latach 1939–1945. Były to: Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo Ludowe, piłsudczykowski Obóz Polski Walczącej, Polska Partia Socjalistyczna (WRN) i katolickie Stronnictwo Pracy<sup>131</sup>.

Co do odpowiedzi na trzecie pytanie referendum – o granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej, to w dostępnym piśmiennictwie istnieją dowody, iż siatka organizacyjna WiN na tych terenach Lubelszczyzny, które zostały szczególnie dotknięte pacyfikacjami, po części wyłamała się spod rozkazów swego kierownictwa w kwestii rozłożenia akcentów głosowania „referendowego” i na pytanie to także odpowiedziała „nie”. Był to wyraz protestu i zamanifestowania całkowitego odrzucenia manipulacji okupacyjnej, zwanej „referendum”, co do której rozumiano, że nie ma ona żadnego praktycznego znaczenia. Polacy od dawna wiedzieli, że chcą tej granicy dla Ojczyzny, i uznali, że nie muszą dokumentować tego dążenia przed obcymi agentami, narzuconymi przez sowietów.

W Inspektoracie Puławy – gdzie nie było żadnych innych organizacji konspiracyjnych poza Zrzeszeniem WiN – kolportowana była w maju 1946 r. ulotka pt. „Głosujemy trzy razy nie” w nakładzie 3 tys. egzemplarzy<sup>132</sup>. Ulotki z iden-

<sup>130</sup> O. Halecki, *Historia...*, s. 304.

<sup>131</sup> M. Giedroń, *Zachodnia granica Polski w myśli politycznej PPS-WRN, SL, SP i SN w latach 1939–1945*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1996, z. 3, s. 16, 18, 21–25; J.C. Malinowski, *Wizja III Rzeczypospolitej w myśli politycznej piłsudczyków z Obozu Polski Walczącej (1940–1944)*, „Roczniki Humanistyczne” (KUL) 1996, z. 2, s. 194–214.

<sup>132</sup> R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Zbrojne podziemie poakowskie na Kielecczyźnie 1945–1947*.



tycznym zaleceniem były również rozprowadzane w płn. części Kielecczyny, np. w Obwodzie Radom, gdzie struktury WiN odbudowywane były przez podwładnych kpt. Mariana Bernaciaka, ps. Orlik, dowódcy partyzantki WiN w Inspektoracie Puławy. Zadanie to, w porozumieniu ze swoim zwierzchnikiem inspektorem Piotrem Ignacakiem, ps. Just, zlecił por. Franciszkowi J. Jaskulskiemu, ps. Zagończyk, i jego żołnierzom<sup>133</sup>. Ulotkę o identycznym tytule „Głosujemy trzy razy nie” kolportowały również struktury WiN w Inspektoracie Biała Podlaska<sup>134</sup>, gdzie jednocześnie rozprowadzano inną ulotkę, pt. „Bracia Polacy”, w której z kolei nawoływano do głosowania dwa razy „nie”, zgodnie z zaleceniem WiN-owskim<sup>135</sup>.

Jeden z przywoływanych już tutaj autorów niekonsekwentnie interpretuje tę totalnie negatywną postawę wobec referendum. Twierdzi on bowiem, że odpowiedź przecząca na trzecie pytanie, odnośnie do granic zachodnich, „których nie negowano”, jak pisze, „miała być protestem wobec granic wschodnich”<sup>136</sup>. Gdyby jednak istotnie w tym tkwiła dociekana przyczyna, to wszędzie w Kraju musiano by notować podobne zachowania, bo wśród Polaków powszechne było dążenie do odzyskania Ziem Utraconych na wschodzie (tzn. za linią Curzona), z zachowaniem jednak Ziem Odzyskanych po Odrę i Nysę Łużycką<sup>137</sup>. W końcu kwietnia 1946 r. w Inspektoracie Puławy kolportowana była ulotka pt. „Zdrajcom Narodu Polskiego pod uwagę”, gdzie m.in. deklarowano, że celem niepodległościowców będzie „odzyskanie ziem wschodnich”<sup>138</sup>.

W następnych tygodniach podczas zgromadzeń organizowanych przez władze reżimowe przed referendum społeczeństwo jasno i zdecydowanie wypowiadało się w tej sprawie. Na przykład: „[w] dniu 25 czerwca na zebraniu w gmachu Starostwa w Chełmie część zebranych domagała się powrotu do dawnych granic wschodnich”<sup>139</sup>. Podobne żądania wysuwano i w innych miejscach Lubelszczyzny. Na przykład w Białej Podlaskiej na jednym z zebrań, gdzie przemawiał ubowiec,

---

*Stan badań i problematyka badawcza*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 1993, nr 4, s. 37, 47; *Bibliografia polskich publikacji...*, s. 159, poz. 957 i 958; Z. Gnat-Wieteska, *Inspektorat...*, s. 179–180; L. Pietrzak, *Antykomunistyczne...*, s. 206.

<sup>133</sup> R. Śmietanka-Kruszelnicki, dz. cyt., s. 37, 47; *Bibliografia polskich publikacji...*, s. 159, poz. 957 i 958.

<sup>134</sup> J. Kopiński, *Konspiracja...*, s. 54.

<sup>135</sup> E. Piekarz, *Działalność...*, s. 64.

<sup>136</sup> E. Czop, *Powstanie...*, s. 54.

<sup>137</sup> Tamże, s. 54..

<sup>138</sup> *Bibliografia polskich publikacji...*, s. 303, poz. 1899; L. Pietrzak, *Antykomunistyczne...*, s. 206.

<sup>139</sup> H. Kucharuk, *Walka o utrwalenie władzy ludowej na terenie powiatu chełmskiego w latach 1944–1947*, Lublin 1977 (maszynopis pracy magisterskiej w Archiwum UMCS), s. 95.

ktoś z tłumu przerwał mu okrzykiem: „»Nie oddamy naszych kresów wschodnich! Zwróćcie nam Wilno i Lwów!« Wywołało to burzę oklasków. Zebrani rozeszli się w milczeniu, zostawiając zdumionego tą porażką propagandzistę”<sup>140</sup>. Żądanie zwrotu wschodnich Ziem Utraconych, po granicę ryską na Zbruczu, a przynajmniej terenów z Wilnem i Lwowem, było przez pewien czas po wojnie dość powszechne wśród Polaków w Kraju<sup>141</sup>.

Tymczasem postawa totalnego „nie” wobec pytań referendum dała się zauważyć także w Inspektoracie Biała Podlaska. Na tamtym terenie w czerwcu 1946 r. kolportowano ulotkę (znalezioną w Obwodzie Siedlce), której fragment brzmiał następująco:

*Nie damy się oszukać kłamliwej propagandzie, która na podstępne pytania każe odpowiedzieć „Tak”. Pokażemy, że Polska nigdy nie będzie republiką sowiecką, a Polacy bezwolnym narzędziem w rękach agentów sowieckich. [...] Polacy w głosowaniu udziału brać nie będą, a ci niechętni lub zmuszeni do tego winni na dwa pierwsze pytania odpowiedzieć „NIE”, a w sprawie granic „TAK”. Niech żyje wielka suwerenna, katolicka Polska. Niech żyje prawdziwa demokracja*<sup>142</sup>.

Trzeba tu podkreślić, że teren Inspektoratu Biała Podlaska był również wielokrotnie pacyfikowany. „Przeczesywano” tam wówczas nie tylko lasy i wsie, ale także większe osady i miasta, gdzie rewidowano dosłownie każdy dom. Takiego szczegółowego przetrząsania całego miasta dokonano np. w Siedlcach w końcu sierpnia 1945 r.<sup>143</sup>

Nie można się zatem dziwić, że – jak pisał w raporcie sytuacyjnym z 29 czerwca 1946 r. inspektor białopodlaski Paweł Łaskiewicz, ps. Rawicz:

*Ludność jest w stosunku do głosowania nastawiona wybitnie wrogo. Do głosowania jednak wszyscy pójdą. Jak się daje wyczuć, to większość ludności będzie, pomimo naszej propagandy (dwa razy „nie”), głosować na wszystkie pytania „nie”*<sup>144</sup>.

W tym samym raporcie zwraca się również uwagę, że „dekret o zniesieniu świadczeń rzeczowych został w terenie przyjęty bez najmniejszego entuzjazmu, a wręcz przeciwnie – z wielką rezerwą i obawą”<sup>145</sup>.

<sup>140</sup> „Wiadomości Bieżące” [Inspektorat Puławy WiN], 15 IX 1946, nr 26, s. 4.

<sup>141</sup> M.S. Korowicz, *W Polsce...*, s. 243–244.

<sup>142</sup> T. Czech, *Inspektorat...*, k. 75.

<sup>143</sup> L. Grot, *Działania*, s. 474–475, 481. Inni autorzy reżimowi świadomie przemilczali ten fakt, lub też cenzura wycięła tę informację. Zob. *Społeczeństwo siedleckie w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne*, pod red. J.R. Szaflik, Warszawa 1981 – artykuły Danuty Rychlik i Franciszka Gryciuka.

<sup>144</sup> ASRL, Sr-964/47, t. III.

<sup>145</sup> T. Czech, *Inspektorat...*, k. 94.

Stanowisko zaprezentowane w przywołanej ulotce z Obwodu Siedlce jest w jeszcze jednym punkcie niezgodne z wytycznymi ogólnowinowskimi, które przesyłał w teren prezes (komendant) Inspektoratu Biała Podlaska. Poza nawoływaniem do odpowiedzi „nie” na wszystkie trzy pytania pojawia się sugestia bojkotu „referendum”, co było już wyraźnie sprzeczne z wytycznymi kierownictwa WiN, które nakazywało propagowanie masowego udziału w tym głosowaniu. Zasygnalizowana tutaj druga odmienność od głównej linii WiN mogła wynikać ze skrajnej determinacji i chęci jak najbardziej zdecydowanego zademonstrowania woli oporu wobec poczynań okupanta. Być może też jakiś wpływ na taką radykalną postawę miał fakt, że obwód ten – choć podporządkowany WiN – był jednak zdominowany przez żołnierzy wywodzących się z siatki Narodowych Sił Zbrojnych, o czym była już wcześniej mowa. Jak wiadomo, organizacja ta przyjęła bardziej radykalną niż WiN formę oporu: wyłącznie walkę zbrojną. Stąd najprawdopodobniej wzięła się widoczna w tej ulotce niechęć (być może) byłych NSZ-etowców (tonowana jednak podporządkowaniem się rozkazom WiN i tradycją wcześniejszego ich scalenia z AK) do udziału w przewrotnej i pokrętniej manipulacji, jaką było referendum.

W tej sprawie przytoczmy jeszcze fragment raportu wywiadowczego WiN z Inspektoratu Lublin. Pisano tam m.in.:

*Wobec nadchodzącego „głosowania ludowego” społeczeństwo zajęło zdecydowaną postawę „nie”. Na wszelkiego rodzaju propagandę zablokowaną odpowiada milczeniem i ironią. Społeczeństwo wie, że słowo „nie” oznacza wotum nieufności dla obecnego reżimu<sup>146</sup>.*

Uderza fakt, że tereny, na których część siatki terenowej WiN nawoływała do totalnego głosowania „nie” podczas „referendum”, pokrywają się z terenami, gdzie przeprowadzano wyjątkowo krwawe pacyfikacje. I to właśnie – moim zdaniem – było istotną przyczyną zdecydowanie negatywnych postaw ludności wobec reżimu i „referendum” oraz przyjęcia zaprezentowanego kierunku propagandy części struktur WiN. W marcu–kwietniu 1946 r. kolportowana była w Inspektoracie Puławy ulotka pt. „Do żołnierzy biorących udział w akcjach pacyfikacyjnych”. Apelowano tam o „zaprzestanie walk bratobójczych pod dowództwem sowiecko-żydowskim”<sup>147</sup>. W czerwcu 1946 r. struktury WiN tego inspektoratu rozprowadzały zaś ulotkę o podobnej treści zatytułowaną „Odezwa do Wojska”<sup>148</sup>.

<sup>146</sup> SRL, Sr-964/47, t. III, k. 14.

<sup>147</sup> L. Pietrzak, *Antykomunistyczne...*, s. 207–208; *Bibliografia polskich publikacji...*, s. 213 – nie notuje tej publikacji.

<sup>148</sup> *Bibliografia polskich publikacji...*, s. 152, poz. 908–909 (ulotka była przepisywana i kolportowana także w Wielkopolsce), L. Pietrzak, *Antykomunistyczne...*, s. 205.

Warto dodać, że procesy radykalizowania się postaw ludności wobec narzucanego reżimu i jego terroru nie zamykały się jedynie w strukturach WiN. Wiemy, że negatywny stosunek do pytań „referendum” był analogicznie przyczyną wyłamania się niektórych ogniw PSL, zwłaszcza na wsi. W Inspektoracie WiN Puławy część PSL-owców, odrzucając instrukcje władz zwierzchnich, postanowiła głosować trzy razy „nie”<sup>149</sup>. Fakt ten jeszcze bardziej potwierdza, jak sądzę, zaprezentowaną już interpretację, którą przyjęło również PSL w swoim wewnętrznym „Komunikacie” z 12 lipca 1946 r., nr 10. Napisano tam m.in.:

*[...] na tych właśnie terenach, które dotknięte były najsilniejszymi represjami [...] z tego właśnie względu ludność w taki sposób zademonstrowała swój rozpaczliwy protest*<sup>150</sup>.

Na skutek pacyfikacji i obław ucierpiały też niemało i inne obwody Okręgu Lubelskiego WiN, jak np. Włodawa czy Tomaszów<sup>151</sup>. Nie udało mi się jednak dotrzeć do materiałów archiwalnych mówiących o postawie ludności tamtych terenów wobec czerwcowego głosowania. Można przypuszczać, że reakcje były identyczne. Zagadnienie to wymaga niewątpliwie szerszego i dogłębniejszego zbadania.

Szczególnie duże nasilenie kolportażu niezależnej informacji i opracowań propagandowych nastąpiło w ostatnim tygodniu przed „referendum”. Kładziono wówczas nacisk na udostępnienie ludności zasadniczego tekstu politycznego WiN pt. „Ocena sytuacji wewnątrz-politycznej i stosunek nasz do aktualnych zagadnień politycznych”<sup>152</sup>. Na przykład prezes (komendant) Obwodu Biała Podlaska WiN polecił przedrukować to jako „ulotkę w takiej ilości egzemplarzy, by każda najmniejsza miejscowość znajdująca się na terenie otrzymała przynajmniej po 2 egzemplarze [...] i w nocy z dnia 26 na 27 czerwca br. rozplakatować na całym terenie jednocześnie”<sup>153</sup>, czyli na trzy dni przed „referendum”. Oprócz tego rozpowszechniano wówczas (czerwiec 1946 r.) w Inspektoracie Biała Podlaska także inne teksty, jak np. „Odezwa” czy „Kilka słów prawdy”. Ten pierwszy kończył się hasłem: „Każdy Polak dobrze wie, odpowiedzieć trzykroć nie”<sup>154</sup>.

<sup>149</sup> E. Czop, *Powstanie...*, k. 54–55.

<sup>150</sup> APL, Zespół KW PPR, sygn.1/V/26, k. 46.

<sup>151</sup> L. Grot, *Działania...*, s. 478, 486, 493.

<sup>152</sup> *Bibliografia polskich publikacji...*, s. 200–201, poz. 1218. Tu podano, że ulotka ta kolportowana była od listopada 1946 r.; J. Kopiński, *Konspiracja...*, s. 54; L. Pietrzak, *Antykomunistyczne...*, s. 208–209.

<sup>153</sup> T. Czech, *Inspektorat...*, k. 73.

<sup>154</sup> *Bibliografia polskich publikacji...*, s. 167, poz. 1007–1009 oraz s. 203–204, poz. 1244; J. Kopiński, *Konspiracja...*, s. 54.

Także „na terenie niemal całego” Obwodu Kraśnik pojawiły się 26 czerwca ulotki WiN<sup>155</sup>. W Obwodzie Chełm przed „referendum” organizacja rozkolportowała zwiększoną liczbę ulotek oraz ręcznie wykonanych plakatów, wymalowanych haseł itp. Przy stanowczych zachętach do wzięcia udziału w „referendum” jednocześnie w propagandzie ustnej zwracano uwagę na jego nieważność, przeciwstawiając mu wybory do Sejmu i Senatu<sup>156</sup>. Źródłem takiego stanowiska WiN było z jednej strony przekonanie, że obywatele powinni brać aktywny udział w całości życia publicznego (nawet w jego manipulowanych przejawach) i tym samym dawać wyraz swoim poglądom, a z drugiej strony zwracano uwagę na aspekt międzynarodowy. Jeden z członków kierownictwa Obwodu Tomaszów mówił podczas przesłuchania w więzieniu UB 8 sierpnia 1946 r.:

*Znacznie wcześniej już była propaganda, że referendum nie jest rozwiązaniem kwestii Polski, że referendum będzie sfalszowane, ponieważ na tym trzymają rękę Sowietów, że referendum nie będzie swobodne, że tylko wybory mogą rozwiązać kwestię Polski. Przed referendum przyszły rozkazy, ażeby głosować dwa razy „nie!” [...] i oprócz tego obserwować w czasie głosowania, czy jest wolność głosowania. Po referendum zebrać wszystkie dane z wyszczególnieniem komisji wyborczych. [Dane te] były podawane w ten sposób, że na 80% [wszystko] było sprzeczne z oficjalnymi wynikami ogłoszenia<sup>157</sup>.*

Jednocześnie siatka terenowa WiN dostała polecenie podania „do ogólnej wiadomości, że wstrzymanie się od głosu (pozostawienie pustej kartki niewypełnionej)” uważane będzie przez reżim za odpowiedź twierdzącą na wszystkie pytania. W konsekwencji zadaniem członków organizacji było upowszechnianie przekonania, że „w głosowaniu winni wziąć udział wszyscy”<sup>158</sup>.

Kierownictwo WiN rozumiało, że „referendum” w niczym nie zmieni sytuacji Polski, co jak sądzono, może nastąpić dopiero po wyborach parlamentarnych. Zgodnie jednak z przyjętą strategią aktywności i brania udziału także we wszystkich przedsięwzięciach reżimu zachęcano do udziału w tej pokrętnej manipulacji, jaką było „referendum ludowe”. Taka nazwa, koniecznie z przymiotnikiem „ludowe”, który z komunistycznego punktu widzenia dodatkowo ją wartościował, funkcjonowała w propagandzie rosyjsko-reżimowej w roku 1946, a później przez kilka dziesięcioleci obowiązywała w cenzurowanym piśmiennictwie krajowym, a niekiedy stosowana jest i dzisiaj.

<sup>155</sup> R. Szady, *Walka z reakcyjnym podziemiem w powiecie kraśnickim w latach 1944–1947* (maszynopis pracy magisterskiej w Bibliotece Głównej UMCS), Lublin 1975, k. 71.

<sup>156</sup> H. Kucharuk, *Walka...*, k. 95.

<sup>157</sup> ASRL, Sr-1230/47, k. 4.

<sup>158</sup> T. Czech, *Inspektorat...*, k. 74.

Pion BIP został też zobowiązany do opracowania osobnego raportu z przebiegu głosowania, niezależnie od sprawozdań comiesięcznych. Na przykład w piśmie inspektora białopodlaskiego z dnia 27 czerwca 1946 r. do podległych mu prezesów (komendantów) obwodów schemat owego raportu wyglądał następująco:

1-Podać, kto sprawował nadzór nad głosowaniem (skład polityczny, udział UB, MO, ORMÓ, PPR).

2-Czy między nadzorującymi byli członkowie PSL i SP i bezpartyjni (opinia, zaufanie reżimowców)?

3-Czy przekazywane urny były zapieczętowane, kto je przewoził?

4-Jak odbywało się liczenie głosów, kto sprawował nadzór?

5-Zachowanie się Sowietów, czy oddziały ich postawiono w pogotowiu?

6-Procent głosujących, nasilenie przy urnach w ciągu dnia?

7-Nastroje społeczeństwa, stosunek do referendum?

8-Incydenty, interwencje bezpieczeństwa i milicji?

9-Wszystkie inne spostrzeżenia<sup>159</sup>.

Raport ten należało przekazać „w górę” do 5 lipca 1946 r. Można przypuszczać, że takie same lub bardzo podobne schematy sprawozdań obowiązywały i w pozostałych inspektoratach Okręgu Lubelskiego WiN.

Po „referendum” pracę pionu propagandy zdominowało zagadnienie wyborów, choć i wcześniej wielokrotnie o nich mówiono w związku z ciągłym przesuwaniem terminu. Jak już wcześniej zaakcentowano, wybory te – zagwarantowane podczas konferencji w Jałcie (luty 1945) – miały kluczowe znaczenie dla odzyskania Niepodległości przez Polskę. W ulotce pt. „Blok wyborczy to smycz”, kolportowanej w marcu–kwietniu 1946 r. na terenie Inspektoratu Puław, wyjaśniano istotę tzw. bloku demokratycznego, który stworzony został przez Rosjan i PPR dla podporządkowania sobie autentycznie polskich partii politycznych (PSL i SP) dopuszczonych do oficjalnej działalności. „Główna myśl ulotki – to zwrócenie uwagi społeczeństwa na zgubne skutki głosowania na blok wyborczy oraz apel, by obywatele głosowali na stronnictwa idące do wyborów oddzielnie”<sup>160</sup>.

W okresie przedwyborczym kierownictwo Okręgu Lubelskiego WiN wydało instrukcję, w której m.in. nakazywano informowanie społeczeństwa o różnych działaniach reżimu zmierzających do pomniejszenia liczby głosujących. Organizacja miała „wyjaśniać, dlaczego »blok demokratyczny« pozbawił około 4,5 tys.

<sup>159</sup> Cyt. za: T. Czech, *Inspektorat...*, k. 74 (stamtąd cytat).

<sup>160</sup> APL, Zespół AK-WiN, teczka 96; *Bibliografia polskich publikacji...*, s. 122, poz. 722 – podaje opis ulotki o identycznym tytule, ale wydanej w Będzinie. Fakt, że ta będzińska jest jedynie maszynopisem na papierze przebitkowym, może oznaczać, iż tam trafiła ulotka z Lubelszczyzny, której treść była następnie przepisywana, być może dla późniejszego powielenia i kolportowania.



osób na Lubelszczyźnie praw wyborczych. Poza tym podawać, że jest to niesłuszne, gdyż np. za współpracę z okupantem zalicza się (!) i podciąga pod to miano pełniącego obowiązki sołtysa, kierownika robót, mleczarni itd.”<sup>161</sup>

Dodajmy, że najczęściej były to wówczas osoby w istocie ściśle współpracujące z podziemiem niepodległościowym (AK, NSZ, BCh), lub też przez konspirację oddelegowane na te stanowiska. Jedna z ulotek WiN z grudnia 1946 r. kolportowana w Inspektoracie Zamość zawierała wzmiankę o tym, że prawie 70% społeczeństwa Lubelszczyzny reżim pozbawił prawa do głosowania w wyborach. Dalej pisano: „Natomiast mogą głosować tylko Żydzi, Ukraińcy, Rosjanie, szpicle i zdrajcy Ojczyzny”. Tekst ulotki zakończono hasłem: „Precz z wyborami stalinowskiej demokracji”<sup>162</sup>. Mamy tutaj do czynienia z sytuacją podobną do tej sprzed „referendum”, kiedy to część struktury organizacji działała niezgodnie z zaleceniami zarządu (komendy) Okręgu. Był to niewątpliwie wyraz radykalizacji nienawiści do narzuconego reżimu.

Trzeba też dodać wyjaśnienie do owej „stalinowskiej demokracji”. Otóż po 1944 r. Rosjanie bezustannie i totalnie propagowali swoją terrorystyczną „władzę ludową” – jako demokratyczną (przewrotność ta zdominowała potem reżimowe piśmiennictwo historyczne). Skutkiem tego „pojęcie dzisiejszej demokracji tak spodiło się w oczach społeczeństwa polskiego, że ludzie ze wstrętem odwracają się na dźwięk tego wyrazu” („Głos Wolny”, grudzień 1945 r., nr 12)<sup>163</sup>. Warto dodać, że w latach powojennych aktywistów reżimu dość powszechnie określano pogardliwym mianem „demokratów i pachółków sowieckich”<sup>164</sup>.

W drugiej połowie 1946 r. – obok informacji i omówień, które dotyczyły aktualności krajowych – pion propagandy WiN upowszechniał także treści odnoszące się do sytuacji międzynarodowej. Przykładowo w ulotce zatytułowanej „Szkoła Zbrodni” (z października 1946 r.), kolportowanej we wsiach na terenie Obwodu Siedlce, opisane są w sposób demaskatorski imperialistyczne dążenia Rosji sowieckiej, jej cele i sposoby ich realizacji. Czytamy tam m.in.:

*Komintern<sup>165</sup> dąży do opanowania świata przez krwawą rewolucję. Do swych celów Komintern używa jawnych i zakonspirowanych rządów partii komuni-*

<sup>161</sup> T. Czech, *Inspektorat...*, k. 78.

<sup>162</sup> E. Piekarz, *Działalność...*, k. 64-65.

<sup>163</sup> ASRL, Sr-146/50, t. I, k. 28.

<sup>164</sup> APW, IV. k-68/57, t. II, k. 21.

<sup>165</sup> Autor niewątpliwie ma na myśli Moskwę i jej politykę prowadzoną poprzez podporządkowane jej partie komunistyczne na świecie. Komintern to używana w okresie Międzywojnia parawanowa nazwa rzekomej struktury międzynarodowej, która miała ukrywać fakt, że polityka Kominternu w świecie jest po prostu ukrywaną polityką Rosji sowieckiej; polityką

*stycznych, dobrze płatnych agentów, wyszkolonych i ślepo oddanych Moskwie agitatorów. [...] komunizm niszczy prawdziwie patriotyczne uczucie narodu, burzy świętynie, a zakłada szkoły komunistyczne i prowadzi zaciętą walkę z Bogiem*<sup>166</sup>.

Warto przypomnieć, że ulotka ta kolportowana była w czasie, kiedy WiN alarmował świat poprzez swoje „Memorandum do Rady Bezpieczeństwa ONZ” o globalnym zagrożeniu ze strony Rosji<sup>167</sup>.

Drugi szczyt nasilenia propagandy WiN nastąpił w okresie przedwyborczym. Było to niewątpliwie związane z ogromną intensyfikacją i umasowaniem komunistycznej agitacji terrorystycznej prowadzonej niezwykle nachalnie i brutalnie przez reżimowe tzw. grupy ochronno-propagandowe. W istocie były to „bandy terrorystyczno-zbrodnicze”, jak boleśnie odczuwali to Polacy<sup>168</sup>. Od 1 października 1946 r. pion BIP na różnych szczeblach Okręgu Lubelskiego WiN rozpoczął Akcję „O” (tzn. „odpluskwanie” życia polskiego z komunistycznych insektów)<sup>169</sup>. Skrupulatnie opracowana i zaplanowana na trzynaście tygodni miała przede wszystkim na celu dezorganizację reżimowej struktury władzy, a zwłaszcza jej aparatu terroru. Na każdy tydzień przewidziano oddzielny temat do propagandowego nagłośnienia<sup>170</sup>. W pierwszym tygodniu realizowano na przykład temat: „Co to jest PPR?”. W ramach tego zagadnienia podawano, że partia ta została utworzona przez „imperializm rosyjski” i jest całkowicie zależna od dyrektyw Moskwy; że stanowi grupę agentów NKWD narodowości rosyjskiej, żydowskiej, ukraińskiej i białoruskiej; że dąży do podporządkowania sobie Narodu Polskiego, stosując terror i likwidacje fizyczne<sup>171</sup>.

---

ekspansjonistyczną i wywrotową. Za nazwą „Komintern” w istocie krył się Wydział Międzynarodowy WKP(b) oraz część zagranicznych agentur sowieckiego wywiadu wojskowego i bezpieki ZSSR. Rozwiązanie Kominternu ogłoszono w kwietniu 1943 r., a we wrześniu 1947 r. Moskwa wymyśliła Kominform – równie parawanowy „twór” co jego poprzednik. Oba te parawany miały sugerować jakieś „demokratyczne” współdziałanie totalitarnych partii komunistycznych, którymi w istocie dyrygowała Moskwa.

<sup>166</sup> T. Czech, *Inspektorat...*, k. 84; *Bibliografia polskich publikacji...*, s. 284, poz. 1774.

<sup>167</sup> S. Kluz, *W potrzasku...*, s. 67, 338–383.

<sup>168</sup> T. Piesio, *Represje...*, s. 65.

<sup>169</sup> APL, Zespół KW PPR, sygn.1/V/42, k. 90; T. Czech, *Inspektorat...*, k. 162 (aneks 7); M. Jaworski, *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego 1945–1965*, Warszawa 1984, s. 64; L. Pietrzak, *Antykomunistyczne...*, s. 208–209. W niektórych wielkonakładowych publikacjach reżimowych ich autorzy podawali fałszywą i przewrotną wersję nazwy tej akcji: „opluskwanie” (która została stworzona na użytek reżimowej propagandy), zob. np. T. Walichnowski, *U źródeł walk z podziemiem reakcyjnym w Polsce*, Warszawa 1987, s. 177.

<sup>170</sup> E. Czop, *Powstanie...*, k. 57, T. Czech, dz. cyt., k. 164 (aneks 7).

<sup>171</sup> E. Piekarz, *Działalność...*, s. 68–69.

Za wykonanie tej akcji odpowiedzialni byli komendanci obwodów i podobwodów. To oni kompletowali tzw. patrole propagandowe, w skład których wchodził przedstawiciel komórki wywiadu i propagandy oraz żołnierze oddziałów lotnych WiN. Działyły one według precyzyjnych wytycznych i miały obowiązek składania okresowych sprawozdań ze swojej działalności<sup>172</sup>. Do ich zadań należało: ustalanie adresów ubowców i pracowników innych instytucji reżimowych oraz aktywistów PPR, a następnie pisanie (według instrukcji) i wysyłanie na ich adresy listów z ostrzeżeniami, wyrokami śmierci i materiałami propagandowymi WiN, a także dostarczanie do „organów ścigania” donosów – sfingowanych, ale wyglądających na wiarygodne. Ta masowa akcja zmierzała do zmniejszenia aktywności reżimowego aparatu terroru i ukierunkowania pracy reżimowego wywiadu w sposób dla WiN korzystny, zaspokajając jednocześnie potrzeby informacyjne społeczeństwa<sup>173</sup>. Działania te realizowano poprzez rozwieszanie afiszy oraz bezpośredni kolportaż ulotek i ich naklejanie w miejscach publicznych i ruchliwych (jarmarki, pociągi, okolice kościołów i sklepów)<sup>174</sup>.

Oprócz tego na każdym terenie utworzone patrole BIP zbierały adresy „wszelkiego rodzaju miejscowych, lecz swoich plotkarzy, krzykaczy, obieżyświatów – celem podrzucenia im mat[eriałów] prop[agandowych]. (Są to najlepsi kolporterzy naszej propagandy)”. W omawianych „Wytycznych inspiracji” podkreślano, że „3/4 obecnej pracy to praca dla szerokich mas społeczeństwa. Stąd też główną uwagę zwrócić należy na ulotki, afisze i listy, a mniejszą na pisma konspiracyjne”<sup>175</sup>.

Patrole propagandowe, poczynając od października 1946 r., kolportowały również tekst pt. „Nakaz chwili”, który był załącznikiem nr 1 do programu propagandowego Akcji „O”. Tekst ten polecono „wydrukować natychmiast” we wszystkich lokalnych pismach WiN. W „Nakazie chwili” zachęcano osoby spoza organizacji do aktywności indywidualnej i instruowano, w jaki sposób można działać – nie oglądając się „na centralę” – by „słowa prawdy ujawniające krecią robotę agentów żydokomuny” dotarły do najszerszych rzesz społeczeństwa<sup>176</sup>. Instruktaż ten wyglądał następująco:

[...] *Jeśliś Polakiem, to udział w walce z komuną jest obecnie nakazem chwili. Weź do ręki kredę i farbę i pisz. Ciemny wieczór to Twój sprzymierzeniec. Pisz to, co wiesz i to co czujesz do sługusów żydokomuny. Weź do ręki papier i ołówek, sam rób ulotki i nalepiaj. Przepisuj na maszynie lub odręcznie i posyłaj tam, co źle*

<sup>172</sup> E. Czop, dz. cyt., s. 55; T. Czech, dz. cyt., s. 79.

<sup>173</sup> E. Piekarz, dz. cyt., s. 69; E. Czop, dz. cyt., s. 56–57; T. Czech, dz. cyt., s. 78, 80–81, 162–163; *Aparat bezpieczeństwa...*, s. 75.

<sup>174</sup> E. Czop, dz. cyt., s. 56.

<sup>175</sup> T. Czech, *Inspektorat...*, s. 163.

<sup>176</sup> Tamże, s. 164–165.

*wiedzą, bo nieuświadomieni lub też naiwni. Uświadamiaj. To Twój święty obowiązek Polaka na obecną chwilę dziejów. [...] Niech słowa pisane na trotuarach ulic, ścianach domów, parkanach i słupach kłują zbrodniarzy jak bagnety [...] <sup>177</sup>.*

Przykładowo w styczniu 1947 r. na terenie Obwodu Łuków (w Inspektoracie Biała Podlaska) wydzielane były ulotki o treści: „Precz z nędzą, precz z komuną i kołchozami!”<sup>178</sup>.

A jak liczna była rzesza czytelników tego wolnego słowa tworzonego konspiracyjnie w Okręgu Lubelskim WiN? W znanym piśmiennictwie nie znalazłem próby liczbowego oszacowania skali oddziaływania informacji, prasy i propagandy Okręgu Lubelskiego WiN. Jest to o tyle trudne, że nie posiadamy pełnej ewidencji pism konspiracyjnych, broszur, ulotek, plakatów. A jeśli chodzi o wysokości nakładów tych publikacji, to nasza wiedza jest jeszcze skromniejsza. Pełna wiedza w tym zakresie jest celem raczej nieosiągalnym. Ale dysponujemy dobrym katalogiem (opracowanym przez Władysława Chojnackiego), który w sporej mierze zaspokaja nasze potrzeby badawcze. Był on wielokrotnie pomocny w przygotowaniu niniejszego artykułu.

Weźmy przykładowo jedno z głównych pism tworzonych na szczęblu Okręgu Lubelskiego WiN, a mianowicie „Nowy Zew”. Przypomnę, że był on drukowanym tygodnikiem/dwutygodnikiem (o zmiennej częstotliwości), w formacie A-6, wydawanym w przeciętnym nakładzie 3–4 tys. egzemplarzy, a najwyższy jego nakład wynosił 5 tysięcy. Przyjmijmy, że zazwyczaj kolportowano go ze szczębla okręgu w liczbie 4 tysięcy egzemplarzy. Szacuję, że każdy z nich został przeczytany przez co najmniej 10–12 osób, co dawałoby 40–48 tysięcy Polaków, którzy zapoznali się z treściami umieszczonymi na stronach tego pisma. Każda z tych osób niewątpliwie podzieliła się uzyskanymi informacjami i treścią przeczytanych komentarzy z kilkoma przynajmniej zaufanymi osobami (krewni, powinowaci, bliscy znajomi). Jeśli ostrożnie przyjmiemy, że było to grono pięciu osób, to otrzymamy liczbę 200–250 tysięcy Polaków, na których wywarł wpływ jeden numer jednego pisma. Z kolei większość z tych rodaków też najprawdopodobniej podzieliła się z kimś z otoczenia, niewątpliwie w skali malejącej, jakimiś fragmentami zasłyszanych wieści, których źródłem był „Nowy Zew”. To daje już przynajmniej pół miliona osób, które w różnej mierze miały kontakt z wolnym słowem i wolnym myśleniem.

Autor opisujący jedno z czasopism Okręgu Rzeszowskiego WiN (Obszar Południowy) szacuje, że tam podobne pismo konspiracyjne mogło mieć o połowę mniej czytelników, a więc tylko pięciu–sześciu<sup>179</sup>. Ale pamiętać trzeba, że

<sup>177</sup> T. Czech, dz. cyt., s. 165.

<sup>178</sup> R. Lasota, *Walka...*, s. 123.

<sup>179</sup> T. Balbus, „*Ku Wolności*”..., s. 62.

w Okręgu Lubelskim WiN natężenie walki z powojennym obcym najazdem było zdecydowanie większe niż gdziekolwiek indziej w Kraju. W związku z tym głód wolnego słowa, choć wszędzie duży, tu był niewątpliwie największy. Druki konspiracyjne były wręcz „rozchwytywane przez społeczeństwo”<sup>180</sup>. Biorę oczywiście pod uwagę nie tylko Polskę w granicach pojałtańskich, ale także i oderwane Kresy Wschodnie po granicę ryską z 1921 r., ponieważ takie było stanowisko Podziemnego Państwa Polskiego z lat 1939–1945 w sprawie granic powojennej Ojczyzny.

Dodajmy do tego jeszcze fakt, że w Okręgu Lubelskim WiN niektóre inspektoraty, a także obwody, czy nawet rejony dysponowały powielaczami, co wcześniej wykazałem. Na tych maszynach powielano niejednokrotnie niektóre pisma i ulotki przysyłane „z góry” do kolportażu. W strukturze Okręgu Lubelskiego WiN było 5 inspektoratów, 17 obwodów, a w każdym z nich średnio po 5–6 rejonów. Zakładam, że przynajmniej 20% z tych 90–100 jednostek terenowych WiN dysponowało powielaczem i produkowało dzięki niemu ulotki i pisma własne lub przysłane „z góry”. Maszyny te były w posiadaniu konspiracji jeszcze z czasów AK-owskich, a niektóre zostały zarekwirowane w urzędach gminy<sup>181</sup>. Można przyjąć, jak sądzę, że na każdym z owych 18–20 powielaczy produkowano przynajmniej tyle konspiracyjnej „bibuły”, ile otrzymano egzemplarzy oryginalnych. Z tego oszacowania wynika, że pierwotny nakład drukowanego tygodnika/dwutygodnika „Nowy Zew” mógł być przynajmniej podwojony, a więc z 4 tysięcy egzemplarzy wychodziło 8 tysięcy. W tej sytuacji wszystkie wielkości wyżej oszacowane podwajają się. Nawet jeśli część nakładu „wpadała” podczas rewizji i aresztowań, to i tak w rezultacie do około miliona osób docierało wolne słowo – co tydzień lub co dwa tygodnie, w różnej intensywności. I to tylko dzięki nakładowi jednego numeru jednego pisma, których cały wachlarz został tutaj omówiony – nie licząc oddziaływania nakładów innych pism, a także ulotek, broszur i plakatów produkowanych konspiracyjnie.

**Słowa kluczowe:** *Lublin, Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość, Armia Krajowa, prasa podziemna, okupacja sowiecka, ZSRR, PSL, Stanisław Mikołajczyk, referendum, Armia Czerwona.*

<sup>180</sup> Z. Gnat-Wieteska, *Inspektorat...*, s. 178.

<sup>181</sup> J. Kopiński, *Konspiracja...*, s. 54.

### Summary

#### **The underground information, the press and propaganda of the Lublin District of Freedom and Independence (Wolność i Niezawisłość – WiN) 1945–1947.**

#### **The study of organization, activity and impact**

In this study the author mentioned and characterized the press titles issued and distributed in the District of Lublin WiN, including those sent from the Central Area. It also includes all available data concerning these journals: the place and time of their issuance, the frequency, volume, circulation, format, printing or duplication, as well as the names of some editors and authors, printers, typesetters, distributors and other helpers. For some titles there is also available the information concerning their contents and distribution coverage. In this article the organizational and informational - propagandist effort of the Lublin District (WiN) is presented, with two intensity peaks in May/June 1946 (in connection with the referendum), and in October/December 1946 (in connection with the elections). The vast majority of those efforts was addressed to civilians, but in many cases it was also addressed to the soldiers of the regime army, and even to KBW (Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego – Internal Security Corps). The author also briefly described propagandist – indoctrination and terrorist activities of Polish communist authorities, showing conspiratorial ties between WiN Association and overtly functioning PSL (Polskie Stronnictwo Ludowe – Polish Peasant Party). The author also presented a mechanism used for dissemination of the contents inconsistent with the facts. This manipulation was a pretext for terrorist elimination of individual PSL units.



**Przemysław Ruchlewski<sup>1</sup>**

*Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku*

## **Kampania propagandowa w grudniu 1970 r. w świetle prasy regionu bydgoskiego<sup>2</sup> („Nowości”, „Ilustrowany Kurier Polski”, „Gazeta Pomorska”)**

Stale pogarszająca się pod koniec lat sześćdziesiątych sytuacja ekonomiczna PRL zmusiła władze ludowe do podjęcia radykalnych kroków. Dnia 13 grudnia 1970 r. ogłoszono drastyczną podwyżkę cen. Nieprzypadkowo wybrano akurat tę datę. Kilka dni wcześniej, 7 grudnia, uroczyście podpisano układ o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków między PRL a RFN. Władysław Gomułka<sup>3</sup>, ówczesny I sekretarz KC PZPR, uznał to za swój polityczny sukces. Chciał w zawaolowany sposób przekazać społeczeństwu informację o tzw. regulacjach cen<sup>4</sup>.

Jednym z pierwszych elementów propagandowej kampanii grudnia 1970 było publikowanie tekstów mających na celu przekonanie społeczeństwa o słusznych zmianach cen detalicznych niektórych artykułów spożywczych i przemysłowych. Podwyżkę przedstawiano jako posunięcie *o wielkiej doniosłości dla rozwoju gospodarczego Polski*. Eufemistyczny język i osobliwe sformułowania zostały wsparte przez dziesiątki cyfr, zestawień, drobiazgowych wyliczeń. Działania te miały po-przec głoszone przez kierownictwo PZPR tezy. Publikacje nie informowały o skutkach, jakie podwyżka miała przynieść zwykłym ludziom. Akcja propagandowa

---

<sup>1</sup> Przemysław Ruchlewski – doktor nauk humanistycznych. Od roku 2010 pracuje w Europejskim Centrum Solidarności. Jest autorem ponad dwudziestu artykułów o tematyce najnowszej historii Polski. Koordynuje projekty naukowe, kulturalne, wydawnicze. Jest redaktorem pisma „Wolność i Solidarność”.

<sup>2</sup> Toruń w roku 1970 był miastem wydzielonym, administracyjnie znajdującym się od 1952 do 1975 r. w granicach województwa bydgoskiego.

<sup>3</sup> Władysław Gomułka (1905–1982) – polski polityk, działacz komunistyczny, I sekretarz KC PPR (1943–1948), I sekretarz KC PZPR (1956–1970), poseł na Sejm Ustawodawczy oraz na Sejm PRL II, III, IV i V kadencji. Podjął decyzję o użyciu ostrej amunicji w stosunku do strajkujących podczas rewolty grudniowej roku 1970.

<sup>4</sup> J. Eisler, *Grudzień 1970 w kierownictwie PZPR*, „Więź” 1990, nr 11–12, s. 169; J. Eisler, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2012, s. 80–81.

uzasadniająca podniesienie cen trwała od 13 do około 19 grudnia<sup>5</sup>. Pokrywała się już wtedy z kolejną kampanią propagandową dotyczącą rewolty grudniowej<sup>6</sup> na Wybrzeżu. Podanie informacji o tzw. regulacjach cenowych doprowadziło do strajków w Gdańsku, w których byli pierwsi ranni. W kolejnych dniach doszło do strajków i manifestacji na całym Wybrzeżu.

Reagując na wydarzenia w Gdańsku i Szczecinie wybuchła w kraju najkrótsza w dziejach PRL kampania propagandowa. W wymiarze lokalnym na Wybrzeżu prasa rozpoczęła ją już 15 grudnia. Na kampanię ogólnopolską miała wpływ tzw. blokada informacyjna, która opóźniła wszelkie doniesienia o kolejne dwa dni. W swej klasycznej wersji grudniowa propaganda peerelowska trwała do wyboru Edwarda Gierka<sup>7</sup> na stanowisko I sekretarza KC PZPR. Niniejszy artykuł rozwija ten wątek, a także ilustruje wydarzenia, do których doszło w styczniu i lutym 1971 r. Chodzi tu przede wszystkim o spotkania Edwarda Gierka ze stoczniovcami, VIII Plenum KC PZPR oraz zmiany w rządzie polskim. Zakończono na dacie 15 lutego 1971 r., kiedy to władze ludowe cofnęły podwyżkę cen z 13 grudnia 1970 r.

## Propaganda w gazetach województwa bydgoskiego

Mechanizmy, środki oraz zasady propagandy wykorzystane w kampanii prasowej związanej z rewoltą grudniową roku 1970 zostały ukazane na przykładzie trzech największych gazet ówczesnego województwa bydgoskiego: „Gazety Pomorskiej”<sup>8</sup> – organu KW PZPR, „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”<sup>9</sup> – organu

<sup>5</sup> M. Mazur, *Polityczne kampanie prasowe w okresie rządów Władysława Gomułki*, Lublin 2004, s. 274.

<sup>6</sup> Rewoltę grudniową roku 1970 propagandyści peerelowscy eufemistycznie nazywali „wypadkami grudniowymi” bądź „wydarzeniami grudniowymi”. Określenia w naturalny sposób minimalizowały rzeczywisty charakter społecznych protestów. „Wypadek” może być np. na nartach, a wydarzenia mogą być np. sportowe. Socjotechniczny, propagandowy wybieg powiódł się w stu procentach. Przez wiele lat już po transformacji ustrojowej w 1989 r. określenia te panowały w dyskursie naukowym i politycznym. Problem naświetla prof. Jerzy Eisler – zob. m.in.: tenże, *Grudzień 1970*, s. 28–34.

<sup>7</sup> Edward Gierek (1913–2001) – polityk, działacz komunistyczny, w latach 1970–1980 I sekretarz KC PZPR, poseł na Sejm PRL I, II, III, IV, V, VI, VII i VIII kadencji. Członek Rady Państwa.

<sup>8</sup> „Gazeta Pomorska” – pierwszy numer ukazał się drukiem 16 XII 1948 r. W latach 1948–1990 była organem prasowym KW PZPR. Wydawana do dnia dzisiejszego.

<sup>9</sup> „Ilustrowany Kurier Polski” – niewydawany już dziennik ogólnopolski, organ Stronnictwa Pracy (1945–1950), później Stronnictwa Demokratycznego (1950–1991), w latach 90. ukazujący się tylko w regionie kujawsko-pomorskim. Pierwszy numer gazety ukazał się drukiem 22 X 1945 r.

Stronnictwa Demokratycznego, oraz „Nowości”<sup>10</sup> – również organu KW PZPR. Na potrzeby niniejszego opracowania ukazujące się w nich artykuły przeanalizowano w sposób chronologiczny, dzień po dniu odkrywając poszczególne odsłony propagandowej kampanii.

## „Nowości”

Dnia 14 grudnia w „Nowościach” zamieszczono informację na temat VI Plenum KC PZPR. Napisano, że tematem będzie polityka ekonomiczna i węglowa kraju. Opublikowano także krótką informację: *Zmiana cen*. Tekst ten w sposób bardzo niejasny tłumaczył, dlaczego władze podjęły taką decyzję:

*Podjęmując decyzję o zmianie cen detalicznych, rząd kierował się zarówno potrzebą dostosowania popytu na produkty żywnościowe, głównie na mięso, do rolnych możliwości zaopatrzenia rynku, jak i koniecznością dostosowania całego układu cen detalicznych, do wymogów rozwojowych naszej gospodarki*<sup>11</sup>.

Władze ludowe posłużyły się metodą propagandową zwaną szyfrem. Szyfr przeważnie służył do kamuflowania przestępstw popełnionych w krajach komunistycznych przez ich władzę. Doktrynę komunistyczną oparto na humanizmie i jakakolwiek zbrodnia inspirowana przez władze była teoretycznie niemożliwa. Zdarzały się jednak pewne błędy, wypaczenia. Prasa PRL często się posługiwała takim szyfrem. Określenia, których używano podczas kampanii propagandowej, jak: *zmiana cen detalicznych* czy *regulacja cen*, należy oczywiście rozumieć jako podwyżkę cen. „Nowości” nie podały nawet wykazu artykułów, które miały zdrożeć. Pisano o 40 grupach artykułów objętych obniżką i 44 grupach wyrobów objętych podwyżką. Jednak o jakie artykuły chodziło, tego czytelnik „Nowości” nigdy się nie dowiedział. Redakcja mętnie opisała *dotatki* czy *wyrównania* dla *określonych kategorii rodzin*. O jakie rodziny chodziło i jakie to miały być *dotatki* – nie wiadomo. Autorzy tekstu optymistycznie stwierdzili:

*Skutki dokonanych zmian w cenach odbiją się, rzecz jasna, w różny sposób na budżetach rodzin [...], różnice te będą w rezultacie wspomnianych wyżej posunięć ekonomicznych i socjalnych stosunkowo niewielkie*<sup>12</sup>.

Wyliczono nawet, że dochody rodzin zmniejszyły się o 2 procent. Nie wiadomo, skąd ta liczba. Jerzy Eisler, znawca tematu, pisze, że różnego rodzaju wyliczenia ekonomiczne wykorzystywane przez propagandę powstawały na osobiste polecenie I sekretarza.

<sup>10</sup> „Nowości” – próbny numer ukazał się 15 XII 1967 r. Regularne wydawanie gazety rozpoczęło się 30 XII – 31 XII 1967/1 I 1968. W latach 1975–1990 organ prasowy KW PZPR.

<sup>11</sup> *Zmiana cen*, „Nowości”, 14 XII 1970 r.

<sup>12</sup> Tamże.

W dniach 15 oraz 16 grudnia prasa toruńska przemilczała wydarzenia, które rozegrały się na Wybrzeżu. Redaktorzy „Nowości” zastosowali najdoskonalszą metodę propagandową, jaką było *nieinformowanie czytelników wcale*.

Dopiero 17 grudnia gazeta powiadomiła czytelników o tzw. zająciach w Gdańsku w rubryce „24 godziny w kraju”:

*W dniach 14 i 15 bm. w Gdańsku miały miejsce poważne zajścia uliczne. Wykorzystując sytuację, jaka wytworzyła się wśród załogi Stoczni Gdańskiej<sup>13</sup>, elementy awanturnicze i chuligańskie nie mające nic wspólnego z klasą robotniczą zdemolowały i podpaliły kilka budynków publicznych i obrabowały kilkadziesiąt sklepów. Wobec interweniujących funkcjonariuszy porządku publicznego dopuszczono się mordów, jest również wielu ciężko rannych przebywających obecnie w szpitalach. W wyniku starć spowodowanych przez chuliganerię 6 osób zostało zabitych, a kilkadziesiąt zostało rannych<sup>14</sup>.*

Redakcja gazety przemilczała prawdziwy przebieg pacyfikacji strajków na Wybrzeżu przez uzbrojone oddziały milicji i ZOMO<sup>15</sup>. Opublikowała tylko notkę PAP będącą szablonem, na którym opierały się wszystkie późniejsze opisy zdarzeń. Nie odważyła się na własny komentarz, nie wiedząc, jak sytuacja potoczy się dalej. Przywołana notka była wręcz przesiąknięta językiem propagandy.

W grudniu władza ludowa oraz propagandyści mieli twardy orzech do zgryzienia. W państwie, w którym klasa robotnicza była siłą rządzącą, w pełni popierającą partię, a partia utożsamiała się z robotnikami, było nie do pomyślenia, aby robotnicy uczestniczyli w strajkach o podłożu ekonomicznym czy politycznym. Dlatego określano demonstrantów *elementami awanturniczymi i chuligańskimi niemającymi nic wspólnego z klasą robotniczą*. Uczestników manifestacji traktowano określeniami wywodzącymi się z języka marginesu społecznego. Najczęściej nazywano ich *chuliganami, awanturnikami, łobuzerią i wandalami, mętami społecznymi, bandami, osobnikami szczególnego przestępczego pokroju*. Propaganda peerelowska zakładała, że ten, kto wyszedł na ulicę, by protestować, już z samej definicji stawał się awanturnikiem. Zastosowano metodę zwaną retuszem, polegającą na przekształcaniu niekorzystnych faktów w wydarzenia łatwe do oceny (w odpowiednim duchu) dla odbiorców. Przykładem tej metody było przedsta-

<sup>13</sup> Stocznia Gdańska im. Lenina – jedna z największych polskich stoczní, zlokalizowana w Gdańsku na lewym brzegu Martwej Wisły i na Ostrowiu; powstała po 1945 r. (wcześniej istniały tu stocznie niemieckie: od 1804 r. – Jana Klawittera, od 1844 r. – Stocznia Cesarska, oraz od 1890 r. – Stocznia Ferdinanda Schichaua). Z gdańskiej stoczni wywodzi się NSZZ „Solidarność”. To na terenie tego zakładu podpisano porozumienia sierpniowe w 1980 r. W 1996 r. postawiono ją w stan upadłości, następnie na bazie przedsiębiorstwa powstała Stocznia Gdańska – Grupa Stoczni Gdynia SA, od 2006 r. – Stocznia Gdańsk SA.

<sup>14</sup> *Zajścia w Gdańsku*, „Nowości”, 17 XII 1970.

<sup>15</sup> ZOMO – Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej.

wianie uczestników strajków jako *bandytów, kryminalistów, chuliganów*. W celu zdyskredytowania demonstrantów propaganda przypisywała im demolowanie i podpalenia gmachów publicznych, dewastację i plądrowanie dziesiątków sklepów. Wykazy strat oraz szczegółowe wyliczenia miały wyzwolić u czytelników ujemne emocje wobec bezpośrednich sprawców. Kolejnym składnikiem obrazu zajęć, mającym na celu wyjaśnienie gwałtowności wydarzeń był stosunek manifestantów do służb próbujących przywrócić porządek:

*Wobec interweniujących funkcjonariuszy porządku publicznego dopuszczono się mordów [...]. W wyniku starć spowodowanych przez chuliganerię 6 osób zostało zabitych<sup>16</sup>.*

Funkcja informacyjna tekstu ustąpiła tutaj miejsca funkcji interpretacyjnej. Tego rodzaju zabiegi zazwyczaj uchodziły uwadze czytelników, co pozbawiało ich możliwości aktywności intelektualnej, swobody wyboru.

Dnia 18 grudnia „Nowości” zamieściły w rubryce „24 godziny z kraju” kolejną notkę z PAP zatytułowaną *Sytuacja w Gdańsku powraca do normy*:

*Po poniedziałkowych i wtorkowych zamieszkach – życie w Gdańsku powraca do normy. Widoczne są już rezultaty prac porządkowych i remontowych przy obiektach zdewastowanych przez rozwydrzone grupy chuliganów. [...] W związku z tragicznymi wydarzeniami w Gdańsku i na Wybrzeżu wczoraj Rada Ministrów powzięła uchwałę w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa i porządku publicznego, a wieczorem premier J. Cyrankiewicz<sup>17</sup> wygłosił przemówienie radiowe i telewizyjne<sup>18</sup>.*

Był to standardowy tekst propagandowy drukowany przez większość gazet w Polsce. Miał przekonać społeczeństwo o tzw. normalizacji sytuacji na Wybrzeżu. Tego rodzaju notki prasowe pojawiły się szybko, bo już 18 albo 19 grudnia. Starano się przedstawić obraz miast wracających do zwyczajnego życia. Zarówno z ulic miast, jak i z ludzkiej pamięci wymazywano tragiczne wydarzenia poprzez odwracanie uwagi. Zastosowano metodę zwaną informacją wielowariantową, stosowaną w sytuacjach kryzysowych, np. w czasie strajków czy demonstracji. Polegała ona na informowaniu o tych wydarzeniach tylko w tych częściach kraju, gdzie występowały. W przypadku strajków z grudnia 1970 r. rozpisywano się o nich w Szczecinie czy Gdańsku. Jednak już w innych miastach Polski czekano do ostatniej chwili z opisem sytuacji. W przywołanym artykule mowa również o uchwale Rady Ministrów, która w zawołany sposób wprowadzała zaostrezone

<sup>16</sup> *Zajścia w Gdańsku*, art. cyt.

<sup>17</sup> Józef Cyrankiewicz (1911–1989) – działacz socjalistyczny i komunistyczny, członek władz PPS i PZPR, pięciokrotny premier RP i PRL w latach 1947–1952 i 1954–1970 (funkcję tę sprawował najdłużej w historii Polski), przewodniczący Rady Państwa.

<sup>18</sup> *Sytuacja w Gdańsku powraca do normy*, „Nowości”, 18 XII 1970.

metody działania wojska i milicji. Dotyczyła ona m.in. ograniczenia możliwości poruszania się w określonych godzinach, wprowadzenia wojska na ulice miast, ustanowienia punktów kontrolnych itp.

W weekendowym wydaniu z 19–20 grudnia o sytuacji w Trójmieście informowano czytelników w rubryce „24 godziny w kraju”.

*Na ulicach Gdańska i całego Trójmiasta panuje spokój. Ślady niedawnych zajęć są sprawnie usuwane. Zaopatrzenie, handel, transport, komunikacja i inne służby miejskie w całym zespole Gdańsk–Sopot–Gdynia działają normalnie. Gdyńskie zakłady pracy pracują bez przeszkód. W porcie gdańskim trwają prace przeładunkowe na 15 statkach różnych bander<sup>19</sup>.*

Propaganda nie wspomniała ani jednym słowem na temat krwawych zajęć, do jakich doszło w poprzednich dniach. Artykuły miały uspokoić społeczeństwo. Fałszywe informacje o zakładach pracy, które w rzeczywistości strajkowały, ukazywały się również w prasie lokalnej Wybrzeża. Wszystkie te doniesienia można było szybko sfalsyfikować. Ukazywało to trywialność propagandy, która nie próbowała nawet zbliżyć się do rzeczywistości, by uwiarygodnić głoszone tezy. Propagandyści peerelowscy odstąpili w tym przypadku od podstawowej zasady tzw. trafnej propagandy, wymagającej zachowania choć cienia prawdy. W dalszej części rubryki zamieszczono kolejny tekst:

*Skrajnie reakcyjna prasa springerowska oraz niektóre organy prasowe CSU<sup>20</sup>, partii J.F. Straussa<sup>21</sup> – usiłują zbić kapitał polityczny na wydarzeniach w Gdańsku. Jednym z bezpośrednich celów tych manewrów jest próba stworzenia takiej atmosfery, która by utrudniła ratyfikację układu między PRL i NRF<sup>22</sup>.*

Wydawałoby się, że niemożliwe było połączenie tragedii, jaka rozegrała się na Wybrzeżu w 1970 r., z sytuacją polityczną w Europie. Jednak propagandyści komunistyczni wykorzystali doniesienia prasowe z zagranicy. Nie mogąc oskarżyć demonstrantów o współdziałanie z wrogiem, wskazywano przynajmniej na korzyści, jakie wróg Polski Ludowej mógł wyciągnąć z trudnej sytuacji. W tym akurat wypadku posłużono się *skrajną prasą springerowską*<sup>23</sup> oraz organami CDU<sup>24</sup>

<sup>19</sup> Sytuacja w Trójmieście, „Nowości”, 19–20 XII 1970.

<sup>20</sup> CSU – Unia Chrześcijańsko-Społeczna w Bawarii – niemiecka centroprawicowa chadecka partia polityczna działająca tylko w Bawarii.

<sup>21</sup> Franz Josef Straus (1915–1988) – polityk niemiecki, wieloletni premier Bawarii (1978–1988). W 1945 r. założył działającą w Bawarii CSU, a od 1961 r. jej przewodniczył.

<sup>22</sup> „24 godziny w kraju”, w: „Nowości”, 19–20 XII 1970.

<sup>23</sup> Chodzi o niemiecki koncern wydawniczy założony przez Axela Springera w 1946 r.

<sup>24</sup> CDU – Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna – niemiecka partia polityczna założona po II wojnie światowej. Partia określa się mianem centroprawicowej, nawiązuje do konserwatyzmu i chrześcijaństwa.



i CSU, *usiłującymi zbić kapitał polityczny* (chwymano się starych, wypróbowanych antyniemieckich resentymentów – oczywiście mowa o „złych zachodnich Niemczech”). Partie te były przeciwne ratyfikacji układów pomiędzy RFN a ZSRR i Polską z 1970 r. Elementem propagandowej taktyki był zarzut, jakoby grudniowe wydarzenia w Polsce zaszkodzić miały następującemu w Europie procesowi tzw. odprężenia. Pisano:

*Jednym z bezpośrednich celów tych manewrów jest próba stworzenia takiej atmosfery, która by utrudniła ratyfikację układu między PRL i NRF<sup>25</sup>.*

Dnia 21 grudnia „Nowości” opublikowały sensacyjną wiadomość. Pierwszym sekretarzem KC PZPR został Edward Gierek będący I sekretarzem KW PZPR w województwie katowickim, które nazywano gierkowym *księstwem udziałnym*. Cieszył się on poparciem radzieckich towarzyszy z Leonidem Breżniewem<sup>26</sup> na czele. I sekretarz KPZR nie poparł Władysława Gomułki i nie miał zamiaru wysłać wojsk radzieckich do Polski. Twierdził, że Gomułka wprowadził *zbyt szeroką reformę cen* i że *strzela do robotników*. Gomułka z kolei uparcie twierdził:

*Toż to kontrrewolucja, towarzyszu Breżniew! [...] Wiecie, co Lenin<sup>27</sup> mówił o rozprawianiu się z kontrrewolucją? Na pewno wiecie – trzeba się z nią rozprawiać siłą, bo inaczej ona nas zniszczy<sup>28</sup>.*

Gomułka w ostatnich dniach sprawowania władzy był człowiekiem schorowanym. Rozmawiający z nim przez telefon ludzie twierdzili, że mówił *głosem człowieka bardzo chorego, cierpiącego*. Zachowywał się jak *człowiek niewidomy*<sup>29</sup>. Kierownictwo KPZR cofnęło swoje poparcie dla Władysława Gomułki. Dla Rosjan ważniejsze było, aby w Polsce zapanował wreszcie spokój. Rosjanie mieli kandydata i był nim Edward Gierek. 19 grudnia po godzinie dziewiątej z Gomułką spotkał się Józef Tejchma<sup>30</sup>, członek Biura Politycznego. Tejchma powiedział Gomułce, że musi ustąpić ze stanowiska I sekretarza<sup>31</sup>. Biuro Polityczne wybrało

<sup>25</sup> 24 godziny w kraju, „Nowości”, 19–20 XII 1970.

<sup>26</sup> Leonid Breżniew (1906–1982) – działacz Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i polityk ZSRR. Sekretarz Generalny KPZR w latach 1964–1982.

<sup>27</sup> Włodzimierz Lenin (1879–1924) – polityk, organizator i przywódca rewolucji październikowej, a następnie pierwszy przywódca Rosji Radzieckiej. Współzałożyciel i lider partii bolszewickiej. Teoretyk ideologii komunizmu.

<sup>28</sup> P. Kostikow, B. Roliński, *Widziane z Kremla. Moskwa – Warszawa. Gra o Polskę*, Warszawa 1992, s. 141–142.

<sup>29</sup> J. Eisler, *Grudzień 1970*, wyd. cyt., s. 400.

<sup>30</sup> Józef Tejchma (ur. 1927) – polityk Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, członek Biura Politycznego, poseł na Sejm PRL III, IV, V, VI i VII kadencji.

<sup>31</sup> J. Tejchma, *Myśli nosił samotnie...*, w: *Władysław Gomułka we wspomnieniach*, pod. red. B. Syzodka, Lublin 1989, s. 230, 234–235.

nowego I sekretarza – Edwarda Gierka. Od tego momentu nie wspomniano już o Władysławie Gomułce. Posłużono się tutaj metodą tzw. spuszczenia kurtyny – oznaczało to, że od pewnej chwili zniknęły informacje dotyczące głośnych wydarzeń, czy też pewnych osób. Wieść o jakimś wydarzeniu cichła, osoba przestawała istnieć, np. informacje o Nikicie Chruszczowie<sup>32</sup> po utracie stanowiska I sekretarza KPZR z dnia na dzień przestały się pojawiać. Podobnie stało się w Polsce z Władysławem Gomułką.

Oczywiście, redaktorzy „Nowości” nawet słowem nie wspomnieli, dlaczego doszło do zmian w rządzie oraz wymiany I sekretarza PZPR. Podali jedynie lakoniczny komunikat o zmianach personalnych.

W „Nowościach” z 21 grudnia w rubryce „24 godziny z kraju” zamieszczono informacje o przedświątecznej niedzieli w Trójmieście. Pisano o wzmożonym ruchu handlowym, o atmosferze świąt, o dodatkowo uruchomionych pociągach i o *coraz lepiej zaopatrzonych sklepach*. Był to dalszy ciąg wyciszania sytuacji na Wybrzeżu. Pisano tak, jakby nic się tam nie wydarzyło.

Dnia 22 grudnia rubryka „24 godziny z kraju” donosiła o depeszach gratulacyjnych dla nowego sekretarza oraz o poparciu społeczeństwa dla nowego kierownictwa i zmian podjętych na VII Plenum KC:

*Ludzie wyrażają zaufanie do nowego kierownictwa partii przede wszystkim wzmożoną pracą*<sup>33</sup>.

Kampanię propagandową odnoszącą się do tragicznych wydarzeń grudniowych zastąpiono propagandą sukcesu związaną z wyborem nowych władz. Pisano:

*I sekretarz KC PZPR E. Gierek przyjął wczoraj przedstawicieli budowniczych i załogi Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku*<sup>34</sup>. *Złożyli oni nowemu I sekretarzowi KC meldunek o rozpoczęciu produkcji w wytwórni butadienu...*<sup>35</sup>.

Od tego momentu prasa starała się nie wspominać wydarzeń na Wybrzeżu; drukowano tylko informacje dotyczące np. rozbudowy zakładów, polepszenia wydajności, wizyt gospodarczych nowego I sekretarza itp.

Dnia 23 grudnia prasa toruńska zamieściła artykuł pt. *Wysoka wartość zobowiązań produkcyjnych i czynów społecznych zrealizowanych przez załogę „Polche-*

<sup>32</sup> Nikita Chruszczow (1894–1971) – radziecki polityk, działacz partyjny i państwowy, I sekretarz KC KPZR w latach 1953–1964.

<sup>33</sup> *Depesze gratulacyjne dla nowego sekretarza KC PZPR*, „Nowości”, 22 XII 1970.

<sup>34</sup> Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne w Płocku – powstałe w 1959 r., późniejsza Petrochemia Płock, obecnie Polski Koncern Naftowy Orlen.

<sup>35</sup> *24 godziny w kraju*, „Nowości”, 22 XII 1970.

mu”<sup>36</sup>. Problemy zostały zminimalizowane, a odpowiedzialność za nie zrzucano na poprzednią ekipę lub wyimaginowane wrogie siły. Taka polityka potrzebna była nowej ekipie rządzącej, a przede wszystkim Edwardowi Gierkowi. Nowy I sekretarz starał się uzyskać jak największy społeczny kredyt zaufania. Innymi słowy, zaczęto schlebiać klasie robotniczej *będącej główną siłą sprawczą w budownictwie socjalistycznym*. Zapomniano, że jeszcze tydzień wcześniej robotników porównywano do chuliganów. Artykuł stanowi typowy przykład tzw. propagandy sukcesu – wyolbrzymiającej sukcesy ekipy rządzącej. Andrzej Friszke, badacz opozycji demokratycznej w PRL, pisze:

*Prasa nie miała rozbudzać opinii publicznej, rozpalać dyskusji, miała uspokajać, wyciszać, hamować reformatorskie zapędy, kanalizować je w pożądanym przez kierownictwo partii kierunku. Funkcja prasy była nadal ta sama – miała nie tyle wyrażać poglądy społeczeństwa, co być narzędziem sprawowania władzy, wychowywać społeczeństwo, kształtować jego dążenia, wmawiać mu poglądy, których nie podzielało, ale które podzielać powinno*<sup>37</sup>.

W kolejnej rubryce „24 godziny z kraju” redakcja prezentowała tekst:

*Energia i pracowitość w służbie przyszłości kraju – oto odpowiedź ludzi pracy w Polsce na decyzje VII Plenum KC PZPR. [...] Ze wszystkich stron kraju napływają informacje o wzmożonym tempie pracy, o przedterminowej realizacji tegorocznych zadań, o ponadplanowej produkcji*<sup>38</sup>.

W dalszej części informacji papowskich prasa poinformowała czytelników, że dzięki decyzjom VII Plenum:

*[w] miastach Wybrzeża zapanował ład i porządek, a w ośrodkach, gdzie występowało poważne zakłócenie porządku publicznego – życie powraca do normy*<sup>39</sup>.

Warto zwrócić uwagę na zwrot: *zakłócenia porządku publicznego*, stosowany z dużą częstotliwością przez propagandystów w tymże okresie. Według propagandy nie doszło do żadnych tragicznych zająć, tylko wystąpiły właśnie pewne *zakłócenia*. Dalsze informacje zawierały wzmiankę o uchynieniu uchwały w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa i porządku. Od tego momentu w prasie toruńskiej więcej nie informowano o sytuacji na Wybrzeżu (jeśli już, to były to

<sup>36</sup> Toruńskie Zakłady Przemysłu Nieorganicznego „Polchem” – nieistniejąca już fabryka chemiczna zlokalizowana przy Szosie Bydgoskiej, w zachodniej części Torunia. Powstała w latach 30. XX wieku jako spółka polsko-belgijska, w której podjęto produkcję kwasu siarkowego i nawozów fosforowych, pod nazwą Belgijsko-Polskie Zakłady Chemiczne „Polchem” SA. Po II wojnie światowej została znacjonalizowana.

<sup>37</sup> Z. Korybutowicz [A. Friszke], *Grudzień 1970*, Paryż 1983, s. 98.

<sup>38</sup> *Po decyzjach VII Plenum Partii – Wzmożone tempo pracy w kraju*, „Nowości”, 23 XII 1970.

<sup>39</sup> Tamże.

tylko pozytywne informacje). Nie pojawiły się również artykuły, które tłumaczyłyby, dlaczego doszło do tak poważnej sytuacji, kto jest winien rozlewu krwi itp. Było to dosyć zagadkowe, ponieważ po zajęciach marcowych w 1968 r. prasa szeroko rozpisывała się nad czynnikami, które były rzekomo odpowiedzialne za te wystąpienia. Władza liczyła na to, że społeczeństwo skupi uwagę na swojej pracy, na nadchodzących świętach, i nie będzie interesować się sytuacją polityczną i ekonomiczną kraju.

Wydanie świąteczne „Nowości” z 24–27 grudnia zawierało krótkie sprawozdanie z obrad Sejmu, zatwierdzającego zmiany personalne. Nie opublikowano nawet przemówień Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza<sup>40</sup>, nowego premiera. Napisano tylko, że przemówienia *nakreśliły podstawowe kierunki działania najwyższych władz państwa*. Wiele to nie mówiło czytelnikom. Rubryka „24 godziny z kraju” z 23 grudnia zawierała m.in. podtytuły: *Przyspieszony rytm pracy w kraju, Posiedzenie klubów poselskich i Posiedzenie Prezydium i Komitetu Wykonawczego CRZZ*<sup>41</sup>.

Pierwszy podtytuł mówił o *wzmocnionym rytmie pracy polskiej klasy robotniczej*, który stanowił odzew społeczeństwa na uchwały nowej ekipy rządzącej. Drugi informował o zmianie na stanowisku przewodniczącego klubu poselskiego PZPR: Zenona Kliszkę<sup>42</sup> zastąpił Józef Tejchma. Trzeci dotyczył Centralnej Rady Związków Zawodowych, która (jak wszystkie instytucje w kraju – od centralnych do regionalnych) popierała politykę partii i jej nową ekipę rządzącą.

Wydanie z 28–29 grudnia komunikowało o depeszach gratulacyjnych dla nowego I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka. W rubryce „24 godziny z kraju” redakcja zamieściła tekst dotyczący wizyty ministra handlu zagranicznego ZSRR Nikołaja Patoliczewa<sup>43</sup> w Polsce. Był to zabieg czysto propagandowy. Zawarta w tym czasie umowa handlowa miała pokazać społeczeństwu, że nowy rząd podjął *zdecydowane działania* w kierunku polepszenia ekonomicznej sytuacji w kraju. Jak wiadomo, umowy te zazwyczaj premiowały ZSRR.

<sup>40</sup> Piotr Jaroszewicz (1909–1992) – premier PRL w latach 1970–1980, poseł na Sejm w latach 1947–1985 (na Sejm Ustawodawczy oraz I, II, III, IV, V, VI, VII i VIII kadencji), członek Komitetu Centralnego PZPR (1948–1980), w latach 1964–1980 członek Biura Politycznego KC PZPR.

<sup>41</sup> CRZZ – Centralna Rada Związków Zawodowych; działała w latach 1949–1980 jako naczelny organ Zrzeszenia Związków Zawodowych.

<sup>42</sup> Zenon Kliszko (1908–1989) – działacz polityczny okresu PRL, najbliższy współpracownik Władysława Gomułki, komunista, członek Biura Politycznego KC PZPR (1959–1970), poseł do Krajowej Rady Narodowej, na Sejm Ustawodawczy oraz na Sejm PRL II, III, IV i V kadencji, wicemarszałek Sejmu PRL.

<sup>43</sup> Nikołaj Patoliczew (1908–1989) – radziecki działacz partyjny, I sekretarz Komunistycznej Partii Białorusi (1950–1956), minister handlu zagranicznego ZSRR (1958–1985).

Dnia 30 grudnia „Nowości” opublikowały artykuł *Gdańszczanie przygotowują się do obchodów kopernikańskich*. Był to kolejny tekst mający odwrócić uwagę czytelnika od rzeczywistych wydarzeń. Zastosowano tu tzw. manewr odciągający – odwracano uwagę społeczeństwa od spraw niekorzystnych dla decydentów, podsuwając inny obiekt zainteresowania. Po zapoznaniu się z powyższym artykułem czytelnik mógł wywnioskować, że w Gdańsku nie zdarzyło się nic godnego uwagi, skoro prasa szeroko podjęła temat obchodów kopernikańskich. Na drugiej stronie tegoż numeru zamieszczono tekst pt. *Z prac Biura Politycznego KC PZPR*. Wynikało zeń, że rząd zajmował się *położeniem materialnym rodzin najniższej uposażonych i wielodzietnych*; rozpatrzono propozycje:

*Podwyższenia najniższych płac, przyznania dodatków do wynagrodzeń [...] zwiększenia zasiłków rodzinnych oraz niektórych rent rodzinnych, inwalidzkich i emerytur*<sup>44</sup>.

Tego rodzaju teksty pisano dla poprawienia samopoczucia społeczeństwa po feralnych wydarzeniach na Wybrzeżu oraz dla uzyskania akceptacji dla nowego rządu.

Sylwestrowe wydanie „Nowości” zawierało bardzo krótkie życzenia noworoczne od redakcji. W rubryce „24 godziny z kraju” zamieszczono informację z posiedzenia Prezydium CRZZ, które omawiało kwestię podwyżek dla najmniej zarabiających.

1 stycznia 1971 r. redakcja zamieściła tekst pt. *W nas bogactwo*, opisujący miniony rok jako ten, „który nie należał do najłatwiejszych”. Redakcja skupiła uwagę na dwóch wydarzeniach z roku 1970: na posiedzeniu VII Plenum, które wprowadziło *nowy styl pracy odnowionego kierownictwa*, i na ...suszy sprzed półtora roku (z 1969 r.). Wiele miejsca poświęcono słowu *praca*. Banalnie stwierdzano, że tylko od społeczeństwa zależy, *jak będzie*. Optymistycznie brzmiały słowa:

*Powiedzmy sobie: raz na zawsze zrywamy z nieszczęsnym „czy się stoi, czy się leży...”, albo z „jaka płaca taka praca”. To nie układ ciała, ani nie stawki płacowe powinny być motywem przewodnim dla uczciwych ludzi. Dla leżących, dla tych, którzy nic nie robiąc, czekają na wyższe zarobki, nie powinno być pobłażania. To właśnie oni hamują wzrost naszych płac realnych, to oni w głównej mierze powodują ogólnokrajowe kłopoty ekonomiczne. Więc, powtarzamy, w nas samych leży główne bogactwo. I w roku, który nadszedł, musimy to bogactwo wyzwolić*<sup>45</sup>.

Tekst naszpikowany jest propagandowymi sloganami. Sporządzano w nim całe rejestry postępowania i norm wzorowego obywatela. Odwoływano się do najwyższych ideałów, do ratowania Ojczyzny. Wskazano także winnych. To

<sup>44</sup> *Z prac Biura Politycznego KC PZPR*, „Nowości”, 30 XII 1970.

<sup>45</sup> *W nas bogactwo*, „Nowości”, 1 I 1971.



przez nich w Polsce zaistniała zła sytuacja ekonomiczna (prowadząca do rewolty grudniowej – ale tego już nie dodawano). Propagandyści wymyślili *tych leżących*, albowiem nie umieli przedstawić konkretnych osób, konkretnych grup społecznych, które miałyby odpowiadać za fatalną sytuację gospodarczą kraju. Z kolei w rubryce „24 godziny z kraju” zamieszczono informację o uchwale w sprawie podwyżki najniższych płac, dodatków i rent. Napisano m.in.:

*Podwyżka płac, rent i emerytur dotyczy 5,2 mln osób, a zwiększone zasiłki rodzinne – 4,7 mln dzieci. Rząd przeznaczył na ten cel 7,4 mld złotych*<sup>46</sup>.

Przeciętnemu Kowalskiemu liczby te nic nie mówiły. Wystarczyło zadać sobie pytanie: skoro rząd ma pieniądze, to dlaczego chciał wprowadzać grudniowe podwyżki cen towarów?

Przez cały styczeń gazeta drukowała artykuły mające wzbudzić zaufanie do nowego rządu i I sekretarza. Hasła: *Na nowej drodze, Wspólnie tworzymy – wspólnie dzielimy*, drukowano cały czas. Trwała propaganda sukcesu. „Nowości” zamieszczały informacje na temat największych zakładów przemysłowych z regionu: „Polchemu”, „Merinoteksu”<sup>47</sup>, „Elany”<sup>48</sup>. Oto kilka przykładów ówczesnych nagłówków artykułów: *Dalsza rozbudowa i modernizacja toruńskiego przemysłu, Inwestycje wartości 1 mld zł, Elana odpowiada na górniczy apel, Rozwój usług komunalnych dla ludności, Z korzyścią dla gospodarki i dla siebie załoga Merinotexu przepracuje cztery niedziele*.

O wizerunek dbał też sam Edward Gierek. Spotykał się z każdą grupą klasy robotniczej – górnikami, budowlancami, hutnikami, stoczniovcami. „Nowości” nie zamieściły jednak sprawozdań ze słynnego spotkania Edwarda Gierka ze stoczniovcami Szczecina, gdzie zadał pytanie: *Jeśli nam pomożecie, to sądzę, że ten cel uda nam się wspólnie osiągnąć... Jak? Pomożecie?*<sup>49</sup>. O tamtym spotkaniu czytelnicy prasy toruńskiej nic się nie dowiedzieli. Wspominałem wcześniej, że w przypadku Władysława Gomułki zastosowano zasadę „spuszczenia kurtyny”. Ale dopuszczono wyjątek. Otóż 20 stycznia 1971 r. w „Nowościach” zamieszczono *Informację o stanie zdrowia Władysława Gomułki*. Tekst szczegółowo opisywał stan zdrowia byłego przywódcy partii, który cierpiał na:

<sup>46</sup> Uchwała Rady Ministrów i Prezydium CRZZ, „Nowości”, 1 I 1971.

<sup>47</sup> Toruńska Przędzalnia Czesankowa MERINOTEX – nieistniejący już zakład przędzy czesankowej, wełnianej i wełnopodobnej zlokalizowany przy Szosie Bydgoskiej, w zachodniej części Torunia. Powstał w 1965 r.

<sup>48</sup> Zakłady Włókien Chemicznych „Elana” – usytuowane w północno-wschodniej części Torunia, były jednym z największych zakładów produkcji włókien. Powstały w 1963 r. Obecnie Zakłady Chemiczne ELANA SA wchodzi w skład spółki Boryszew SA.

<sup>49</sup> J. Eisler, *Grudzień 1970*, wyd. cyt., s. 455.



*Podwyższone ciśnienie krwi, zaburzenia ze strony narządu krążenia, zaburzenia widzenia. Zaburzenia krążenia są następstwem miażdżycy tętnic, najbardziej nasilonej w obrębie serca i mózgu [...] Zaburzenia naczyniowe mózgu spowodowały wystąpienie zakrzepu tętniczki mózgowej, co doprowadziło do ubytku około ¼ pola widzenia. [...] W czasie obecnej choroby zaostrzyły się także dolegliwości bólowe, newralgiczne, występujące już dawniej, a będące następstwem zmian kostno-stawowych kręgosłupa. [...] Obecnie stan zdrowia wymaga kontynuowania leczenia<sup>50</sup>.*

Tekst ten miał na celu wykazanie, że dalsze pełnienie funkcji I sekretarza przez Władysława Gomułkę nie miało już sensu, ponieważ stan jego zdrowia był dość poważny. Informację zamieszczono, aby wytłumaczyć zmianę na stanowisku I sekretarza, pozostawiono ją jednak bez żadnego komentarza. Czytelnik, zapoznając się z tekstem, w którym szczegółowo przedstawiono sytuację zdrowotną byłego I sekretarza, powinien sam wyciągnąć „jedynie słuszne wnioski”.

Kolejne lakoniczne artykuły dotyczyły zmian personalnych „na górze”. Dnia 8 lutego „Nowości” opublikowały krótkie teksty odnoszące się do VIII Plenum KC, a 11 lutego w rubryce „24 godziny z kraju” zamieszczono krótką informację dotyczącą posiedzenia Sejmu. Gierek pozbywał się ludzi z ekipy gomułkowskiej. W styczniu sytuacja w Polsce nadal nie była ustabilizowana. Nastroje społeczeństwa, zwłaszcza na Wybrzeżu, były złe. Wystarczył drobny incydent, kłamliwa informacja w gazecie, a w zakładach wybuchały strajki. Tak było m.in. w Szczecinie 20 stycznia<sup>51</sup>. Napięta sytuacja nie ustawała i w lutym. Dnia 11 lutego wybuchł gwałtowny strajk w Łodzi w przemyśle tekstylnym<sup>52</sup>. Strajkowało kilkadziesiąt tysięcy osób. Na spotkaniu Jaroszewicza z łódzkimi włókniami władze zorientowały się, że odmowa cofnięcia podwyżki cen groziłaby poważnymi konsekwencjami. Dnia 15 lutego Biuro Polityczne uzgodniło decyzję o cofnięciu grudniowej podwyżki. Już 16 lutego prasa toruńska w artykule *Obniżka cen artykułów żywnościowych* pisała:

*Postanowiono – korzystając z uzyskanej w ostatnich dniach pomocy kredytowej Związku Radzieckiego i uwzględniając perspektywę wzrostu własnej produkcji mięsa w II półroczu br. i w przyszłym roku – w porozumieniu z prezydium CRZZ obniżyć z dniem 1 marca br. ceny artykułów żywnościowych – łącznie z mięsem i jego przetworami, do poziomu sprzed 13 grudnia ub. roku<sup>53</sup>.*

<sup>50</sup> Informacja o stanie zdrowia Władysława Gomułki, „Nowości”, 20 I 1971.

<sup>51</sup> J. Eisler, dz. cyt., s. 450.

<sup>52</sup> K. Lesiakowski, *Strajki łódzkie 1970–1971*, w: K. Lesiakowski, *Strajki robotnicze w Łodzi 1945–1976*, Łódź 2008, s. 261–325.

<sup>53</sup> *Obniżka cen artykułów żywnościowych*, „Nowości”, 16 II 1971.

Robotnicy odnieśli zwycięstwo ekonomiczne. Trzy tygodnie wcześniej na spotkaniu ze stoczniovcami Edward Gierek tłumaczył, że nie może cofnąć podwyżek. Władza ludowa, nie mając innych możliwości, ustąpiła.

W „Nowościach” kampania propagandowa związana z rewoltą grudniową trwała do wyboru Edwarda Gierka na stanowisko I sekretarza KC PZPR. Późniejszy okres to typowa propaganda sukcesu. Zmiana na stanowisku I sekretarza, nachalna propaganda sukcesu, dalsze niezadowolenie społeczeństwa, zmiany personalne w rządzie PRL i oczywiście cofnięcie podwyżek z 13 grudnia – wszystko to jednak wiązało się z wydarzeniami grudniowymi. O tym, jak wielka była mobilizacja organów propagandowych oraz czynników kontrolujących prasę, może świadczyć fakt, że redakcja „Nowości” nie odważyła się na ani jeden własny komentarz. Informacje dotyczące zejść w Gdańsku (o Szczecinie w ogóle nie pisano) były przedrukami z PAP.

### „Ilustrowany Kurier Polski” (IKP)

Dnia 14 grudnia w IKP podał do publicznej wiadomości uchwałę Rady Ministrów dotyczącą zmian cen detalicznych. Zamieścił także tabelę z artykułami, które potaniały i których cenę podwyższono. Oczywiście zaczęto od produktów, których ceny obniżono. Były to m.in. telewizory, magnetofony, pralki, odkurzacze, maszyny do szycia, różnego rodzaju tkaniny, obuwie, farby, proszki itp., a więc produkty, które kupuje się raz na jakiś czas. Obniżka cen tych artykułów nie spowodowałaby wielkich kolejek, gdyż nikt o zdrowych zmysłach nie kupuje kilku telewizorów w ciągu roku. Tabela z obniżkami znajdowała się na pierwszej stronie gazety, a tabelę z podwyżkami wydrukowano na stronie drugiej. Na pierwszy rzut oka kupujący gazetę zapoznawał się tylko z obniżkami artykułów. Był to popularny zabieg propagandystów komunistycznych wykorzystujący mechanizmy psychologiczne. Lepiej było *ukryć* to, co niezbyt popularne, niż rozpisywać się o tym na pierwszych stronach gazet. W artykule *Układ cen dostosowany do potrzeb i możliwości naszej gospodarki* redakcja przekonywała o potrzebie podwyżek i o tym, że przeciętny robotnik prawie w ogóle ich nie odczuje. Informowano skrupulatnie o wprowadzaniu dodatków rodzinnych dla dzieci (920 mln zł), obniżaniu opłat telewizyjnych, *co zmniejszy wydatki przeszło 4 milionów rodzin o ponad pół miliarda złotych*.

Pisano także o zmniejszeniu spłat ratalnych, *co obniży w 1971 r. wydatki ludności o sumę ok. 800 milionów złotych*. Podwyżka cen mięsa i mleka miała przynieść 1,5 mld złotych dochodu rolnikom. Tabela podwyżek zawierała m.in.: mięso i wyroby mięsne, mąkę, mleko, ryby, dżem, pieczywo, kawę, kaszę i makaron, czyli artykuły codziennego zaopatrzenia każdego gospodarstwa domowego.

Oprócz tego podwyżka objęła węgiel. Obniżki zaproponowane przez władzę ludową nie odpowiadały zapotrzebowaniom ludzi.

Dnia 15 grudnia redakcja IKP opublikowała informację o obradach KC na VI Plenum. Czytelnik mógł zapoznać się z obszernym przemówieniem zatytułowanym *Szybkie podnoszenie efektywności produkcji*, które wygłosił Bolesław Jaszczuk<sup>54</sup> (wraz z zespołem przygotowywał on ograniczoną reformę gospodarczą). Przyrost efektywności zamierzano osiągnąć poprzez wprowadzenie na początku nowej pięciolatki (od 1 stycznia 1971 r.) systemu *bodźców materialnego zainteresowania*. Jaszczuk twierdził, że:

Zmiany w strukturze gospodarczej i społecznej naszego kraju, związane z coraz wyższym poziomem jego uprzemysłowienia, nie znajdują właściwego odzwierciedlenia w strukturze spożycia. W wyniku ukształtowanych u nas tradycyjnie form spożycia oraz proporcji cen artykułów przemysłowych i żywnościowych zapotrzebowanie na żywność rośnie w tempie wyprzedzającym realne możliwości wzrostu produkcji rolnej. Zapotrzebowanie natomiast na niektóre artykuły przemysłowe, zwłaszcza trwałego użytku, rośnie zbyt wolno w stosunku do istniejących możliwości wzrostu produkcji<sup>55</sup>.

*System bodźców<sup>56</sup> obejmie łącznie ponad 3,5 mln osób, wliczając w to, prócz przemysłu kluczowego, także drobny oraz spółdzielczość pracy. Stanowi to bez mała 90 procent ogółu zatrudnionych w przemyśle<sup>57</sup>.*

Reforma gospodarcza w istocie nie zmieniała prawie nic w anachronicznej i autarkicznej gospodarce Polski. Nadal miał dominować przemysł ciężki. Lansowano pogląd o samowystarczalności polskiej gospodarki. Jedynym celem tej reformy było silniejsze związanie wydajności pracy z wysokością zarobków. Podnoszono normy jakościowe i ilościowe, ale przez pierwsze dwa lata nie przewidywano podwyżek płac, a niekiedy mówiono o spadku zarobków. Bolesława Jaszczuka i jego ekonomiczne teorie bardzo dobitnie podsumował Tejchma w kluczowej rozmowie z Gomułką z dnia 19 grudnia:

<sup>54</sup> Bolesław Jaszczuk (1913–1990) – polityk PZPR, poseł na Sejm PRL II, IV oraz V kadencji.

<sup>55</sup> *Szybkie podnoszenie efektywności produkcji*, IKP, 15 XII 1970.

<sup>56</sup> System „bodźców materialnego zainteresowania” – system opracowany przez Bolesława Jaszczuka; wiązał wzrost płac z podnoszeniem wydajności pracy, jednak w praktyce skomplikowane metody łączenia efektów płacowych z produkcyjnymi spowodowały, że związek ten stawał się niezauważalny. Przez pierwsze dwa lata nie zakładano wzrostu płac nominalnych; system był pomyślany tak, aby nic nie zmieniać i utrzymać anachroniczne rozwiązania w strukturze gospodarczej PRL, wymuszając od robotników dodatkowy wysiłek na rzecz przyszłych rekompensat płacowych.

<sup>57</sup> *Szybkie podnoszenie efektywności produkcji*, IKP, 15 XII 1970.

*Jedyne rozwiązanie to zmiana kierownictwa. Jaszczuk zupełnie skretyniał ze swymi cyframi. Ludzie nie wierzą cyfrom*<sup>58</sup>.

Nawet ludzie z kierownictwa nie wierzyli w reformę gospodarczą i związane z nią jakiegokolwiek statystyki. W podobnie samouwieblieńczym tonie co Jaszczuk przemawiał Władysław Gomułka.

Dnia 16 grudnia prasa opublikowała tekst pt. *Komisje debatują nad planem i budżetem*. Wiele miejsca poświęcono w nim rolnikom.

*Na czoło zadań w rolnictwie wysuwa się pełną odbudowę pogłowia bydła, zwiększenie produkcji mleka o 2,5 proc., odbudowę pogłowia trzody chlewnej rzędu 550–750 tys. sztuk [...]; wartość globalnej produkcji roślinnej powinna być wyższa o 2 proc. od przewidywanego wykonania planu w tej dziedzinie w br. [...] Pogłowie bydła ma wzrosnąć o 3,2 proc., a krów o 2,1 proc. [...] Nakłady inwestycyjne na rolnictwo mają wynieść w przyszłym roku 42,6 mld złotych, czyli że będą wyższe niż w bieżącym roku o ok. 4,7 mld zł[otych]*<sup>59</sup>.

Władysław Gomułka był człowiekiem, któremu brakowało wykształcenia, i to nie tylko ekonomicznego. Wybitny polski ekonomista, Czesław Bobrowski<sup>60</sup>, stwierdził:

*W sprawach gospodarczych [Władysław Gomułka – dop. red.] był pragmatykiem, w rzeczy samej był samoukiem. Jednego się nauczył, drugiego się nie nauczył. Nauczył się pojęcia inflacji. Jednocześnie nie rozumiejąc dobrze problemu inflacji, tzn. zdając sobie sprawę tylko z potrzeby ściskania kasy z pieniędzmi, a nie z tego, że niektóre działania w jego rozumieniu antyinflacyjne były w rzeczywistości inflacyjnymi*<sup>61</sup>.

Jerzy Albrecht<sup>62</sup>, były minister finansów, tak wypowiadał się o Gomułce:

*W sprawach polityki ekonomicznej reprezentował przede wszystkim tendencje życia nie ponad stan i twardo trzymał się zasady, że wszystko, co możemy wydatkować, trzeba przede wszystkim wypracować. Cechowała go może nadmierne rozwinięta obawa przed wszelkim zadłużeniem kraju. Być może uszczuplało to możliwości zdynamizowania gospodarki, ale Gomułka pozostawił w swej spuściznie Polskę nie zadłużoną*<sup>63</sup>.

<sup>58</sup> Gomułka i inni. Dokumenty z archiwum KC 1948–1982. Wstęp, wprowadzenia i przypisy J. Andrzejewski [Andrzej Paczkowski], Warszawa 1986, s. 221–222.

<sup>59</sup> *Komisje debatują nad planem i budżetem*, IKP, 16 XII 1970.

<sup>60</sup> Czesław Bobrowski (1904–1996) – polski ekonomista, prawnik, politolog i polityk. Poseł do KRN oraz na Sejm Ustawodawczy.

<sup>61</sup> *Dyskusja o Władysławie Gomułce*, Warszawa 1984, s. 25, 27–28.

<sup>62</sup> Jerzy Albrecht (1914–1992) – polski działacz komunistyczny, ekonomista. Poseł do KRN, na Sejm Ustawodawczy oraz na Sejm PRL I, II, III i IV kadencji.

<sup>63</sup> *Dyskusja o Władysławie Gomułce*, wyd. cyt., s. 16–17.

Z powyższych wypowiedzi wynika, że Gomułka był uczulony na możliwość zadłużenia Polski na Zachodzie. Jeden z jego bliskich współpracowników stwierdził, że gdyby w grudniu 1970 r. – gdy rezerwa walutowa PRL wynosiła około 400 milionów dolarów – Gomułka *wydał 100, góra 200 mln dolarów i zaimportował mięso, może nie doszłoby do konfliktu*<sup>64</sup>.

Zamieszczanie artykułów naszpikowanych danymi statystycznymi nie miało większego sensu; nikt z czytelników tak naprawdę nie wiedział, o co w tym wszystkim chodziło. Liczby brano z przysłowiowego kapelusza.

Dnia 17 grudnia IKP poinformował o tragicznych wydarzeniach w Gdańsku. Krótka informacja prasowa pt. *Zajścia w Gdańsku* była identyczna z informacją zamieszczoną tego samego dnia w „Nowościach”. Opublikowano notkę z PAP będącą szablonem, na którym opierały się wszelkie późniejsze opisy wydarzeń. Żadna redakcja nie odważyła się na własny komentarz. Tak też postąpiono w IKP. Dodatkowo zamieszczono zdjęcie podpisane *Zajścia w Gdańsku wywołane przez elementy awanturnicze przejawiały się również w grabieżach sklepów*. Była to najpopularniejsza, choć niejednoznaczna fotografia przedstawiająca młodych ludzi stojących obok wybitej szyby sklepowej. Zdjęcie miało na celu zdyskredytowanie manifestantów i upodobnienie ich do *chuliganów*; uwiarygodniało zarazem całość publikacji.

Dnia 18 grudnia IKP podał do publicznej wiadomości Uchwałę Rady Ministrów w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa i porządku publicznego. Opublikował również przemówienie Cyrankiewicza z 17 grudnia. Premier rozprawiał wiele o *nadrzędnym interesie państwowym*; zauważył, że niektórych ludzi *porwały emocje*, wykorzystane przez *elementy anarchistyczne, chuligańskie i kryminalne* oraz przez *wrogów socjalizmu i wrogów Polski*. Ubolewał nad zniszczeniami i grabieżą, a także nad faktem, iż wydarzenia stały się *żerowiskiem dla wrogów Polski Ludowej*. W potokach propagandowej demagogii o roli *klasy robotniczej*, która *pod przewodem swojej partii wydobyła Polskę z mroku okupacji hitlerowskiej*, Cyrankiewicz wzywał:

*Odrzućcie od siebie prowokatorów, nie dawajcie posłuchu awanturnikom*<sup>65</sup>.

Swoistą drugą młodość przeżywało słowo *elementy*, które wykorzystano w przemówieniu Cyrankiewicza. Mogły być one *nieodpowiedzialne, przestępcze, anarchistyczne czy kryminalne*. Propaganda grudniowa skromnie korzystała z odniesień ideologicznych i narodowych (tak chętnie po nie sięgano w 1968 r.). Nie pominięto ich całkowicie, ale pojawiały się rzadko. Do szeroko opisywanego marginesu społecznego dołączyli *zdeklarowani wrogowie Polski, elementy wrogie*

<sup>64</sup> J. Eisler, St. Trepczyński, *Grudzień 1970 wewnątrz „Białego Domu”*, Warszawa 1991, s. 73.

<sup>65</sup> *Przemówienie telewizyjne i radiowe premiera Cyrankiewicza*, IKP, 18 XII 1970.

*naszemu ustrojowi, wszelcy jawni i ukryci wrogowie Polski Ludowej i polskości w ogóle.*

Kolejna publikacja z 18 grudnia zatytułowana *Prace porządkowe w Gdańsku* miała przekonać społeczeństwo o normalizacji sytuacji na Wybrzeżu. Prasa uspokajała opinię publiczną, kłamiąc wprost.

*Widoczne są już rezultaty prac porządkowych i remontowych przy zdewastowanych obiektach. [...] Komunikacja tramwajowa i autobusowa działa bez zakłóceń<sup>66</sup>.*

Przedstawiano obraz miasta wracającego do normalnego życia. W kreowaniu nieprawdziwego przekazu miały pomóc zamieszczane przykłady grup społecznych, zawodowych, które włączały się w usuwanie szkód:

*Przykładem może być postawa pracowników największego w Gdańsku baru mlecznego „Ruczaj”<sup>67</sup>, zupełnie zdewastowanego w czasie zająć, a w którym już wydaje się posiłki w szerokim asortymencie. [...] Pełną parą pracują piekarnie w Gdańsku i Trójmieście. Nowoczesne zakłady przemysłu piekarniczego w Gdańsku zwiększyły produkcję doczesną o kilkadziesiąt ton<sup>68</sup>.*

Dalej czytamy:

*Spółeczeństwo wyraźnie odcięło się od sprawców chuligańskich wybryków. Wielu uczyniło to już w czasie zająć<sup>69</sup>.*

Na trzeciej stronie tejże gazety zamieszczono artykuł zatytułowany *Nakazy rozwagi*. Według propagandystów powodem zająć na Wybrzeżu miała być dezorientacja społeczeństwa. Szybko znaleziono wrogów odpowiedzialnych za te wypadki.

*Dywersyjna „Wolna Europa”<sup>70</sup> podżega i szczuje, nawołuje do ekscesów, popycha do czynów nieodpowiedzialnych i szkodliwych, których kosztą mają płacić nie najmici z Monachium, lecz my wszyscy – całe społeczeństwo<sup>71</sup>.*

Z kolei na władzy państwowej ciąży, podyktowany najwyższą racją stanu Polski Ludowej, obowiązek zagwarantowania spokoju, przecięcia każdej próby anarchii, awanturnictwa i gwałtu<sup>72</sup>.

<sup>66</sup> *Prace porządkowe w Gdańsku*, IKP, 18 XII 1970.

<sup>67</sup> Popularny bar mleczny w Gdańsku znajdował się w kamienicy na Podwalu Grodzkim.

<sup>68</sup> *Prace porządkowe w Gdańsku*, IKP, 18 XII 1970.

<sup>69</sup> *Prace porządkowe w Gdańsku*, IKP, 18 XII 1970.

<sup>70</sup> RWE – Radio Wolna Europa.

<sup>71</sup> *Nakazy rozwagi*, IKP, 18 XII 1970.

<sup>72</sup> Tamże.



Przytoczono też fragment wypowiedzi Cyrankiewicza:

*Żeby stworzyć dorobek, którym dziś się szcycimy, trzeba było 25 lat trudnych wysiłków całego narodu. Zbudować dom jest trudno, wymaga pracy i ciężkiego wysiłku. Podpalić i zniszczyć – jest łatwo<sup>73</sup>.*

Dnia 19 grudnia zamieszczono w IKP artykuł pt. *Powrót do spokoju w Trójmieście*. Tekst oparto na artykule z dnia poprzedniego pt. *Prace porządkowe w Gdańsku*. Informowano w nim czytelników o spokoju w mieście; wszystko wracało do normy. Zamieszczono też identyczną publikację jak w „Nowościach”: *Reakcyjna prasa zachodnioniemiecka wykorzystuje do swych celów zająścia w Gdańsku*.

Sobotnio-niedzielne wydanie IKP z 20–21 grudnia zawierało streszczenie obrad V Plenum CK SD, które oczywiście poparło w pełni politykę gospodarczą partii. Opublikowano również tekst pt. *Sytuacja na Wybrzeżu*, który donosił o normalizacji sytuacji.

*Pełną parą pracowały porty wybrzeża gdańskiego. W Gdańsku i Gdyni trwały prace przeładunkowe na 38 statkach różnych bander<sup>74</sup>.*

Nazajutrz, 22 grudnia, prasa zamieściła informację o zmianie na stanowisku I sekretarza KC PZPR. Zaprezentowano duże zdjęcie Edwarda Gierka wraz z życiorysem. Czytelnicy dowiedzieli się także o posiedzeniu VII Plenum KC, na którym doszło do *znaczących zmian w kierownictwie*.

Kolejny artykuł: *Najpilniejsze zadania – spokój i praca*, informował czytelników o tym, że bez poparcia społeczeństwa dla nowej ekipy rządzącej nie da rady naprawić błędów. Gierek stwierdzał:

*Najpilniejszym ze wszystkich zadań, jakie stoją w chwili obecnej przed partią, klasą robotniczą i całym narodem, jest zabezpieczenie spokoju, normalnego toku pracy i życia. Tylko w takich warunkach możemy przystąpić do rozwiązywania wszystkich istniejących problemów<sup>75</sup>.*

Wydrukowano także szereg depesz gratulacyjnych dla Edwarda Gierka, m.in. od Leonida Breżniewa, Gustáva Husáka<sup>76</sup>, I sekretarza KC KPCz, i Waltera Ulbrichta<sup>77</sup>, I sekretarza KC Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec. Na trzeciej stronie numeru IKP z 22 grudnia wydrukowano artykuł pt. *Poparcie dla nowego*

<sup>73</sup> Tamże.

<sup>74</sup> *Sytuacja na Wybrzeżu*, IKP, 19 XII 1970.

<sup>75</sup> *Najpilniejsze zadania – spokój i praca*, IKP, 19 XII 1970.

<sup>76</sup> Gustáv Husák (1913–1991) – czechosłowacki polityk, działacz komunistyczny, wieloletni przywódca Komunistycznej Partii Czechosłowacji, w latach 1975–1989 prezydent kraju.

<sup>77</sup> Walter Ulbricht (1893–1973) – komunista niemiecki, przewodniczący Rady Państwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej, I sekretarz Socjalistycznej Partii Jedności (SED) w latach 1950–1971.

kierownictwa PZPR – przede wszystkim pracą. Szeroko rozpisywano się w nim na temat poparcia społecznego dla nowych władz:

*Cale społeczeństwo, głęboko wstrząśnięte ostatnimi wydarzeniami, widzi w postanowieniach VII Plenum KC PZPR realną szansę rozwiązania nabrzmiałych konfliktów społecznych*<sup>78</sup>.

W artykule czytelnicy zapoznawali się z rezolucjami *uświadomionych robotników oraz młodzieży potępiającej awanturników i inspiratorów zająć w Gdańsku*. Władzy ludowej zależało na publikacjach, w których prawdziwa *klasa robotnicza* stawiała murem za nowymi władzami poprzez swoje zaangażowanie w pracy, co miało przekładać się na zawiązanie norm w zakładach pracy. W artykule pisano m.in. o hutnikach z Warszawy: *całoroczna produkcja huty Warszawa mieć będzie wartość 4 mld zł, ale chcemy ją wykonać jeszcze przed świętami*; o fabryce poznańskiej Cegielski<sup>79</sup>, która *pracowała w poniedziałek nad przedterminowym wykonaniem planów produkcyjnych i eksportowych*<sup>80</sup>.

Dnia 23 grudnia w IKP zaczęto drukować artykuły wyrażające propagandę sukcesu. Informacja pt. *Pracowity dzień Polski – odpowiedź na decyzje VII Plenum KC PZPR* była wezwaniem do wspólnej pracy, dyscypliny, odpowiedzialności, spokoju. Lansowano falę poparcia społecznego dla nowych władz.

*Energia i pracowitość w służbie przyszłości kraju – oto odpowiedź ludzi pracy w Polsce na decyzje VII Plenum KC PZPR i najbardziej efektywne poparcie udzielone przez wszystkie środowiska społeczne kierownictwu partii. Dziennikarze PAP byli we wtorek w dziesiątkach zakładów pracy różnych regionów kraju. Dobre wyniki produkcyjne – o których mówią relacje dziennikarskie – mają w tych dniach wymowę wykraczającą daleko poza sferę samej ekonomiki*<sup>81</sup>.

Zamieszczono także informacje dotyczące miast Wybrzeża. Pracownicy Stoczni Gdańskiej im. Lenina, Stoczni Gdyńskiej im. Komuny Paryskiej<sup>82</sup> oraz Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego<sup>83</sup>, według propagandystów, pracowali *pełną parą*.

<sup>78</sup> *Poparcie dla nowego kierownictwa PZPR – przede wszystkim pracą*, IKP, 22 XII 1970.

<sup>79</sup> Fabryka Cegielski – przedsiębiorstwo założone przez Hipolita Cegielskiego w 1846 r. w Poznaniu. Producent silników okrętowych, lokomotyw parowych, spalinowych, elektrycznych i wagonów kolejowych.

<sup>80</sup> *Poparcie dla nowego kierownictwa PZPR – przede wszystkim pracą*, IKP, 22 XII 1970.

<sup>81</sup> *Pracowity dzień Polski – odpowiedź na decyzje VII Plenum KC PZPR*, IKP, 23 XII 1970.

<sup>82</sup> Stocznia Gdyńska im. Komuny Paryskiej – stocznia morska w Gdyni powstała w 1922 r. Od 2009 r. w stanie likwidacji – nie prowadzi działalności produkcyjnej. Obecnie jej tereny wykorzystywane są przez Stocznnię Crist, Stocznnię Remontową Vistal i inne firmy produkcyjne.

<sup>83</sup> Stocznia Szczecińska im. Adolfa Warskiego – stocznia utworzona w Szczecinie po II wojnie światowej na terenie byłych stoczni niemieckich AG Vulcan Stettin i Stettiner Oderwerke. W roku 1990 została przekształcona w spółkę akcyjną (od 2002 – Stocznia Szczecińska Nowa SA).

*Załogi odpowiedziały na apel I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, który wezwał klasę robotniczą do zachowania spokoju, do pracy i normalnego życia*<sup>84</sup>.

Tego dnia uchylono uchwały Rady Ministrów w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa i porządku. W IKP opublikowano szereg depeesz gratulacyjnych dla Edwarda Gierka, m.in. od Jánosa Kádára<sup>85</sup>, Todora Žiwkowa<sup>86</sup>, Nicolae Ceause-scu<sup>87</sup>. Cały komunistyczny świat gratulował nowemu pierwszemu sekretarzowi. W tym numerze opublikowano również zdjęcie ukazujące *Przedświąteczny ruch na jednej z ulic w śródmieściu Szczecina*.

Zdjęcia miały uwiarygodnić propagandowe teksty; ukazywały społeczeństwu fałszywy obraz spokojnych ulic miast, w których doszło do tragicznych wydarzeń. Był to przecież okres, w którym organizowano manifestacje. Jeszcze 22 grudnia w Szczecinie trwał strajk. Dopiero 23 grudnia – po raz pierwszy od dziesięciu dni – nie odnotowano w Polsce żadnych akcji strajkowych. Architekci kampanii propagandowej zakończyli strajki już 18 grudnia.

Świąteczne wydanie IKP z 24–26 grudnia donosiło o plenarnym posiedzeniu Sejmu. Dominowało sejmowe przemówienie Gierka pompatycznie zatytułowane *Z pełnym optymizmem patrzymy w przyszłość Ludowej Ojczyzny*. I sekretarz wiele miejsca poświęcił sytuacji na Wybrzeżu. Mówił oczywiście o poparciu dla swojej ekipy i słowem nie wspomniał o tragicznych zajściach. Sejm udzielił absolutorium rządowi, który przecież ponosił odpowiedzialność za masakrę robotników na Wybrzeżu. Uchwalono przeznaczenie znacznych środków finansowych na poprawę sytuacji najuboższych rodzin, zwiększono płacę, zamrożono ceny. Starano się uspokoić społeczeństwo tymi gestami.

Wydanie z 27–28 grudnia zawierało kolejny artykuł z serii propagandy sukcesu: *Wytężona praca przynosi efekty*. Dość ciekawy, z propagandowego punktu widzenia, był artykuł *Perypetie środowiska pracy*. Opisywał problemy pracowników Pomorskiego Zakładu Przemysłu Skórzanego Kobra<sup>88</sup>.

<sup>84</sup> *Pracowity dzień Polski – odpowiedź na decyzje VII Plenum KC PZPR*, IKP, 23 XII 1970.

<sup>85</sup> János Kádár (1912–1989) – sekretarz generalny KC Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, sprawujący władzę na Węgrzech w latach 1956–1988.

<sup>86</sup> Todor Žiwkow (1911–1998) – bułgarski polityk komunistyczny, I sekretarz, a następnie sekretarz generalny Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Bułgarii w latach 1954–1989.

<sup>87</sup> Nicolae Ceausescu (1918–1989) – rumuński polityk komunistyczny. Sekretarz generalny Rumuńskiej Partii Komunistycznej od 1965 r., prezydent Rumunii sprawujący władzę dyktatorską od 1967 do 1989 r. Został obalony i stracony w wyniku rewolucji w 1989 r.

<sup>88</sup> Pomorskie Zakłady Przemysłu Skórzanego *Kobra* – nieistniejąca już fabryka obuwnicza zlokalizowana przy ul. Kościuszki w centrum Bydgoszczy. Powstała w 1910 r. jako firma Leo Antoniego Weynerowskiego. Po II wojnie światowej została znacjonalizowana i działała pod nazwą *Kobra* do roku 1992.

*Na jednym z wydziałów produkcyjnych tego kombinatu obuwniczego, gdzie zatrudnia się kilkusetosobową załogę, istnieją tylko dwa oczka... toaletowe. Zwykle obserwuje się przed nimi tasiełkowe kolejki*<sup>89</sup>.

*W „Kobrze” można mnożyć przykłady niedbalstwa. Na jednej hali produkcyjnej istnieją takie dziury w ścianach, że pracownikom brakuje fartuchów do zatykania*<sup>90</sup>.

Wyliczano braki, zaniedbania i straty z tego tytułu. Propagandyści tego typu artykułami starali się przekonać społeczeństwo, iż nieobce były im problemy *głównej siły sprawczej w budownictwie socjalistycznym*.

Dnia 29 grudnia IKP opisał plenarne obrady KW PZPR w Katowicach z udziałem Edwarda Gierka. Na stanowisku I sekretarza KW PZPR na Śląsku Gierka zastąpił Zdzisław Grudzień<sup>91</sup>. Gierek podziękował aktywowi partyjnemu Śląska za poparcie dla jego polityki oraz solidaryzował się z klasą robotniczą Śląska. Grudzień chwalał nowego I sekretarza KC PZPR i złożył zapewnienie, że *nowe kierownictwo partii może zawsze liczyć na trud i ofiarność górników i hutników, wszystkich ludzi pracy regionu śląsko-zagłębiowskiego*<sup>92</sup>. Na zakończenie spotkania Gierek powiedział:

*Kierując się mądrością klasy robotniczej i jej doświadczeniem, w oparciu o jej zaufanie i poparcie partia rozwiązywać będzie trudne problemy gospodarcze i kierować rozwojem naszej bazy materialnej, wykorzystując inicjatywę, zdolności i energię naszego narodu dla dobra Polski Ludowej*<sup>93</sup>.

Wizytę Gierka na Śląsku oczywiście szczegółowo zaplanowano. Gensek jechał do swoich. Spotykał się tam przede wszystkim z górnikami, hutnikami, ludźmi pracy oraz aktywnym partyjnym. Potrzebował ich poparcia i częściowo je otrzymał. Oczywiście prasa wyolbrzymiała przekaz.

Następny artykuł zatytułowany *Sesja Sejmu PRL w opinii prasy światowej* opisywał reakcje świata na powołanie nowej ekipy rządzącej. Prasa radziecka, niemiecka, czeska, węgierska, jugosłowiańska, amerykańska, francuska, włoska – jak to określała propaganda peerelowska – *szeroko rozpisowały się na temat sytuacji w Polsce, rozpisowały się o osiągnięciach załóg robotniczych kluczowych zakładów przemysłowych Polski, poświęcały szereg komentarzy sprawom polskim*. Na świecie informacje z przebiegu polskiego Sejmu nie schodziły od szeregu dni

<sup>89</sup> *Perypetie środowiska pracy*, IKP, 27/28 XII 1970.

<sup>90</sup> Tamże.

<sup>91</sup> Zdzisław Grudzień (1924–1982) – polityk, komunista, górnik, poseł na Sejm PRL IV, V, VI, VII i VIII kadencji, ówczesny I sekretarz KW PZPR w województwie katowickim.

<sup>92</sup> *Plenarne obrady KW PZPR w stolicy Śląska z udziałem Edwarda Gierka*, IKP, 19 XII 1970.

<sup>93</sup> Tamże.

z czołówek dzienników<sup>94</sup>. Odnoszono wrażenie, że nie było ważniejszej informacji na świecie niż obrady polskiego Sejmu, który zatwierdził zmiany personalne w rządzie i na stanowisku I sekretarza.

Dnia 30 grudnia umieszczono zdjęcie z portu gdyńskiego podpisane: *Zima w porcie gdyńskim*. W tym okresie prasa często publikowała zdjęcia z polskich portów – zwłaszcza ze Szczecina, z Gdańska czy Gdyni. Pozornie niczego nie ukrywano; gazety drukowały fotografie, czytelnik miał odczucie, że na Wybrzeżu panuje spokój i porządek, a doniesienia o zamieszkach to po prostu kłamstwo. Kolejna krótka informacja *M/s Obrońcy Poczty* potwierdza sformułowaną konstatację: 30 grudnia 1970 r. w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego odbędzie się uroczyste wodowanie m/s „Obrońcy Poczty”<sup>95</sup>.

Zarówno tekst, jak i zdjęcie miały odwrócić uwagę czytelnika od rzeczywistych wydarzeń. Także i tu zastosowano tzw. manewr odciągający, mający odwrócić uwagę czytelnika od spraw niekorzystnych dla decydentów poprzez podsuniecie innego obiektu zainteresowania, poprzez sugestię, jakoby na Wybrzeżu panował spokój.

Nowy rok 1971 nie przyniósł oczekiwanych zmian. Rosły nadzieje, że nowa ekipa będzie rządzić sprawniej i poprawi sytuację ekonomiczną. Wśród robotników, szczególnie na Wybrzeżu, utrzymywało się duże napięcie. Z zimną krwią podjęto decyzję o użyciu ostrej amunicji, zabito wiele osób, a same korekty personalne niewiele zmieniały. Czekano na konkretne zobowiązania nowej ekipy i na zadośćuczynienie za masakerę. Propaganda uderzyła w nowe tony. W oficjalnych oświadczeniach i komentarzach prasowych prawiono o rozwoju *demokracji socjalistycznej*, o wzmożeniu roli organów przedstawicielskich, rozszerzeniu *praworządności*, *tworzeniu gwarancji* uczestnictwa mas pracujących w rządzeniu krajem itp.

Oczywiście, była to tzw. zasłona dymna systemu, w którym poza odcho-dzeniem i przychodzeniem kolejnych ekip nic nie mogło się zmienić. W przemówieniu noworocznym Gierek zapowiedział kojarzenie celów społecznych z gospodarczymi i nazwał konsultacje z opinią społeczną *żelazną regułą* działania nowego kierownictwa PZPR.

Dnia 6 stycznia redakcja zamieściła informację o wizycie I sekretarza oraz Piotra Jaroszewicza w ZSSR. Spotkali się tam z Leonidem Breżniewem i Aleksiejem Kosyginem<sup>96</sup>. Każdy nowo wybrany pierwszy sekretarz z bloku wschodniego jechał po tzw. namaszczenie do ZSRR. Edward Gierek też tak uczynił; ostatecznie to władze ZSRR w kluczowym momencie dały wyraz poparcia dla nowej ekipy

<sup>94</sup> *Sesja Sejmu PRL w opinii prasy światowej*, IKP, 29 XII 1970.

<sup>95</sup> *M/s „Obrońcy Poczty”*, IKP, 30 XII 1970.

<sup>96</sup> Aleksiej Kosygin (1904–1980) – radziecki polityk i działacz komunistyczny, premier ZSRR w latach 1964–1980.



rządzącej z Polski<sup>97</sup>. Analogicznie jak w „Nowościach” redakcja IKP zamieszczała artykuły wyrażające propagandę sukcesu: *Wspólnym wysiłkiem nasze dążenia i pragnienia przekujemy w rzeczywistość. Dobry start do nowych zadań, wypłata podwyższonych rent i emerytur oraz zasiłków rodzinnych*.

Opisano także wizyty różnych przedstawicieli *klasy robotniczej* u Edwarda Gierka jako wyraz poparcia dla jego polityki. Z prasy czytelnik dowiadywał się o roboczych, pełnych serdeczności spotkaniach genseka z górnikami, hutnikami, portowcami, stoczniowcami, rolnikami czy budowlañcami.

Dnia 24 stycznia do stoczni szczecińskiej przybyli Gierek, Jaroszewicz, Jaruzelski<sup>98</sup> i Szlachcic<sup>99</sup>. Przedstawienie było chaotyczne. Reprezentanci robotników ostro zaatakowali władze ludowe za masakrę, ukrywanie prawdy oraz arogancję władz lokalnych. Gierek żalił się, iż musi *wypić piwo nawarzone rzekomo przez poprzednią ekipę*, o której *wstyd mu było mówić*. Spoufalał się, improwizował, wymuszając zaufanie i sympatię obietnicami bez pokrycia. Mówił, że *klasę robotniczą włączy do zarządzania państwem*<sup>100</sup>. Spotkał się także z przedstawicielami Trójmiasta. Przekonywał, że *naprawi wyrządzone krzywdy, wyprowadzi Polskę z zapaści ekonomicznej*. Potrzebował czasu i mówił, że *nie można natychmiast zlikwidować nieprawidłowości*. Apelowo o bezwzględne poparcie ze strony robotników. Po dłuższej rozmowie, pełnej stwierdzeń typu: *wiecie, rozumiecie*, Gierek zmiękczył w końcu delegatów robotniczych, prosząc o zaufanie i pomoc. *To jak: pomożecie?* – spytał na zakończenie. Powszechnie uważa się, że na spotkaniu robotnicy chóralnie odpowiedzieli: *Pomożemy*. Oglądając archiwalny film ze stoczni i słuchając nagrania magnetofonowego, stwierdzamy jednak, iż nie było takiej odpowiedzi. Słychać było tylko słabe oklaski. Propagandyści jednak uczynili z tego symbol. Już 26 stycznia IKP opublikował artykuł zatytułowany *Pełne poparcie dla partii i rządu – E. Gierek i P. Jaroszewicz wśród stoczniowców*.

Z kolei 27 stycznia informowano: *Po spotkaniach E. Gierka i P. Jaroszewicza w Szczecinie i Gdańsku – Szczera i otwarta rozmowa*. Dzień później, 28 stycznia, IKP pisał *Po spotkaniu u stoczniowców z E. Gierkiem i P. Jaroszewiczem – Słowo: „Pomożemy” potwierdza tysiące robotników*. Propaganda sprytnie wykorzystała wizyty Edwarda Gierka. W artykule pisano m.in.:

<sup>97</sup> Przyjacielskie spotkanie, IKP, 6 I 1971.

<sup>98</sup> Wojciech Jaruzelski (1923–2014) – polski polityk i dowódca wojskowy, działacz komunistyczny, prezydent PRL (1989) i prezydent RP (1989–1990), generał armii Wojska Polskiego, I sekretarz KC PZPR w latach 1981–1989, poseł na Sejm PRL III, IV, V, VI, VII, VIII i IX kadencji.

<sup>99</sup> Franciszek Szlachcic (1920–1990) – generał brygady MO, działacz państwowy i partyjny, wysoki funkcjonariusz bezpieczeństwa publicznego w okresie PRL, poseł na Sejm PRL VI kadencji.

<sup>100</sup> W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1945–1980*, t. 2, s. 626.



Wierciecie mi – to była najbardziej szczerza rozmowa ludzi, którzy dążą do tego samego. Powiedzieli nam całą prawdę, a i my nie ukrywaliśmy niczego. Tak sformułował swoje odczucia z rozmowy z Edwardem Gierkiem i Piotrem Jaroszewiczem jeden z delegatów gdańskiego „Hydrosteru”<sup>101</sup>.

Pełne zaufanie dla nowego kierownictwa partii i rządu, dla jego polityki odnowy, zawierającej rzetelną troskę o potrzeby i interesy ludzi pracy, poparcie tej polityki nie tylko deklaracjami, lecz przede wszystkim czynem – oto dominujący akcent postawy gdańskich i gdyńskich stoczniowców oraz załóg innych zakładów pracy<sup>102</sup>. Słowo „pomozemy”, jakie padło w odpowiedzi na apel Edwarda Gierka, jest teraz potwierdzane przez dalsze tysiące robotników<sup>103</sup>.

Z zebrania z przedstawicielami stoczniowców propagandyści uczynili deklarację ruchu robotniczego popierającą Edwarda Gierka i całe jego kierownictwo.

Sobotnio-niedzielne wydanie z 7–8 lutego IKP zawierało informację dotyczącą VIII Plenum KC, obradującego 6 i 7 lutego. Miało ono wyjaśnić, kto był odpowiedzialny za masakrę robotników na Wybrzeżu oraz dlaczego doszło do strajków. Opublikowano przemówienie Edwarda Gierka *Wspólny program działania dla dobra ojczystego*. Cała jałowa mowa zawierała bardzo ciekawy podtytuł: *Ocena i analiza wydarzeń grudniowych*. Tekst ten przed opublikowaniem w prasie polskiej poddany został obróbce. Podając oficjalne dane dotyczące grudniowej tragedii, stwierdzano, że *poniosło śmierć ogółem 45 osób. Rany odniosło ogółem 1165 osób*<sup>104</sup>. Wykreślono bliższe określenie ofiar – 42 osoby cywilne, 2 milicjantów, 1 żołnierz. Podobnie uczyniono z rannymi. Pominięto informację mówiącą o tym, że rany postrzałowe odniosło 149 osób cywilnych i 5 milicjantów. Cała ta obróbka była manipulacją, która miała sugerować, że także po stronie żołnierzy i milicjantów padło wiele ofiar. Nie umieszczono nawet wzmianki o naradzie u Gomułki z 15 grudnia, na której podjęto decyzję o użyciu broni. Gierek stwierdził, że kryzys grudniowy był kryzysem zaufania wobec starych władz:

Głównym jego źródłem [kryzysu – dop. red.] było osłabienie i głębokie naruszenie koniecznej w naszym ustroju więzi między kierownictwem partii a klasą robotniczą i innymi warstwami ludzi pracy. Niezadowolenie z polityki gospodar-

<sup>101</sup> Po spotkaniu u stoczniowców z E. Gierkiem i P. Jaroszewiczem – Słowo: „Pomozemy” potwierdza tysiące robotników, IKP, 28 I 1971.

„Hydroster” – dawne Zakłady Urządzeń Okrętowych „Hydroster” w Gdańsku, powstałe w 1945 r. (wchodziły w skład zespołu kilku niezależnych zakładów na terenie Stoczni Gdańskiej); od 1965 r. jako jednolite przedsiębiorstwo „Hydroster”. Obecnie nazwa zakładu to Remontowa „Hydraulic Systems”.

<sup>102</sup> Po spotkaniu u stoczniowców z E. Gierkiem i P. Jaroszewiczem – Słowo: Pomozemy potwierdza tysiące robotników, IKP, 28 I 1971.

<sup>103</sup> Tamże.

<sup>104</sup> *Wspólny program działania dla dobra ojczystego*, IKP, 7–8 II 1971.

*czej i socjalnej, ze sposobu kierowania sprawami partii i państwa przekształciło się w kryzys zaufania do kierownictwa partii*<sup>105</sup>.

Tezy były bardzo mgliste. Nie wyjaśniono, jak nowa ekipa zamierzała ustrzec się przed błędami popełnionymi przez poprzedników. Program na przyszłość sformułowano ogólnikowo. Gierek zapowiadał jedynie wypracowanie *strategii dalszego rozwoju*, warunkował *dalszy postęp* rozwojem „demokracji socjalistycznej”. Sejm zatwierdził zmiany personalne dokonane na VIII Plenum KC PZPR. Edward Gierek w swym przemówieniu sejmowym zwrócił uwagę na atmosferę panującą podczas obrad:

*I sekretarz [...] podkreślił, że dwudniowe obrady cechowała partyjna atmosfera, głęboka odpowiedzialność i leninowska pryncypialność*<sup>106</sup>.

*Po raz pierwszy od długiego czasu Komitet Centralny obradował w atmosferze, w której jego członkowie mogli skorzystać w pełni ze swych statutowych uprawnień, a on sam – spełnić rolę najwyższej instancji partii w okresie między zjazdami*<sup>107</sup>.

Była to aluzja do Władysława Gomułki, który pod koniec swoich rządów podejmował często decyzje sam, nie pytając o zdanie innych towarzyszy z kierownictwa partii. Gierek przedstawiał siebie jako człowieka dialogu, z którym można się „dogadać”. Czytelnicy mogli odnieść wrażenie, że w kierownictwie naprawdę zaszły zmiany polegające m.in. na kolejalnym rządzeniu; spotkaniom miała towarzyszyć koleżeńska atmosfera itp. Oczywiście, były to mrzonki, bowiem władza pierwszego sekretarza była bardzo szeroka, a Gierek tą władzę nie chciał się dzielić z nikim.

Jednak nie do wszystkich z klasy robotniczej trafiły argumenty nowego kierownictwa wyrażane podczas spotkań ze stoczniovcami. Już 11 lutego wybuchł wielki strajk w Łodzi w przemyśle tekstylnym. Strajkujący żądali dziesięcioprocentowych podwyżek płac, a przede wszystkim dopominali się zniesienia grudniowych podwyżek cen. Władze, nie chcąc, by strajk rozprzestrzenił się na cały kraj, ugięły się i przystano na żądania strajkujących. Już 16 lutego IKP zamieścił informację: „Od 1 marca br. artykuły spożywcze w cenach sprzed 13 grudnia ubr.”. Według władz cofnięcie podwyżek było możliwe tylko dzięki „pomocy” kredytowej Związku Radzieckiego i przy uwzględnieniu perspektyw wzrostu własnej produkcji mięsa w II półroczu<sup>108</sup>.

Redakcja IKP, podobnie jak „Nowości”, nie chciała podpaść swoim przełożonym. W większości informacje były lakoniczne, przedrukowywane z notek

<sup>105</sup> Tamże.

<sup>106</sup> *Pełne poparcie dla linii partii*, IKP, 9 II 1971.

<sup>107</sup> Tamże.

<sup>108</sup> *Od 1 marca br. artykuły spożywcze w cenach sprzed 13 grudnia ubr.*, IKP, 16 II 1971.

PAP. Ale między obiema gazetami istniała pewna zauważalna różnica. Kurier zamieszczał o wiele więcej artykułów odnoszących się do sytuacji na Wybrzeżu, publikowano również zdjęcia o interesującej nas tematyce, co w „Nowościach” było rzadkością. Bez wątpienia były to teksty nasyczone treściami propagandowymi, ale z IKP czytelnik dowiedział się więcej niż z „Nowości”.

### „Gazeta Pomorska”

Dnia 14 grudnia gazeta zamieściła uchwałę Rady Ministrów o zmianie cen detalicznych niektórych artykułów przemysłowych i żywnościowych, o czym już wspomniano. Opublikowano także artykuł związany z podwyżkami: *Wielka ofiarność pracowników handlu – Sprawny przebieg wielkiego remanentu*. Pisano m.in.:

*Sprawnie i szybko przeprowadzona akcja związana ze zmianą cen była możliwa dzięki wielkiej ofiarności i operatywności wszystkich osób biorących w niej udział od wieczora 12 bm. do wczesnych godzin porannych w niedzielę<sup>109</sup>.*

Tekst ten miał odwrócić uwagę czytelnika od rzeczywistych wydarzeń. I znowu zastosowano tu tzw. manewr odciągający. W tym przypadku władze skupiły się na fakcie zmiany cen w sklepach, a nie na samych podwyżkach. Czytelnik miał odnieść wrażenie, że ludzie ciężko pracowali w nocy, aby klienci nie pomylili się, kupując towary po nowych cenach.

Z kolei 15 grudnia redakcja „Gazety Pomorskiej” skupiła uwagę na informacjach związanych z VI Plenum KC PZPR. Zamieszczono przemówienia Bolesława Jaszczuka i Władysława Gomułki (sprawę VI Plenum opisałem wcześniej).

W następnym dniu prasa zamiast poinformować czytelników o sytuacji na Wybrzeżu zajęła się kwestią urlopów: *Blisko dwa tysiące miejsc dla bydgoskich chemików w przyszłym roku*. Po raz kolejny zastosowano tzw. manewr odciągający.

Dnia 17 grudnia prasa bydgoska zamieściła informację dotyczącą tzw. zająć w Gdańsku opatrzoną zdjęciem, na którym grupa ludzi demolowała sklep. Tekst ten oraz symbolikę zdjęcia opisałem w poprzednim podrozdziale. Informacja była identyczna jak w „Nowościach” i IKP. „Gazeta Pomorska” w dalszym ciągu szeroko rozpisywała się na temat urlopów pracowniczych. Na drugiej stronie gazety opublikowano część artykułu z „Trybuny Ludu”: *Po wydarzeniach w Gdańsku*. Manifestujących nazwano *awanturnikami, chuliganami*, którzy zajmowali się dewastowaniem miasta. Artykuł zawierał standardowe elementy grudniowej kampanii propagandowej. Jednym z elementów tej propagandy, który nie pojawił się w „Nowościach” i IKP, było zwrócenie uwagi na zarobki stoczniovców. Pisano:

<sup>109</sup> *Wielka ofiarność pracowników handlu – Sprawny przebieg wielkiego remanentu*, „Gazeta Pomorska”, 14 XII 1970.

*Przeciętny poziom płac robotników Stoczni Gdańskiej wynosił w 1965 r. – 2477 zł netto, a w 1970 – 3041 zł. Są to zarobki znacznie wyższe niż przeciętnie w innych gałęziach produkcji. [...] Około 700 robotników stoczni zarabiała powyżej 6 tys. złotych miesięcznie<sup>110</sup>.*

Propaganda próbowała zagrać na najciemniejszych siłach drzemiących w każdym społeczeństwie – zazdrości i zawiści. Przypomniano o wysokich pensjach, które miały rosnać szybciej niż zarobki pozostałych obywateli. Wszystko to miało skłonić społeczeństwo do odcięcia się od osób demonstrujących. W gazecie zamieszczono obszerny artykuł prof. dr. hab. Jerzego Kleera<sup>111</sup> pt. *Logika przemian*. W sposób zagmatwany, nielogiczny i językiem mało zrozumiałym dla przeciętnego czytelnika profesor próbował przekonać o słuszności reformy gospodarczej i związanej z nią podwyżki cen. Oto fragmentu tekstu:

*Program zmian strukturalnych i strategicznych został w ostatnich dwóch latach w naszym kraju zapoczątkowany. Ale to równocześnie oznacza, że zmiany w systemie zarządzania i kierowania gospodarką narodową mają charakter podporządkowany w stosunku do zmian strukturalnych i strategicznych rozwoju. Owo podporządkowanie oznacza, że zmiany w funkcjonowaniu systemu gospodarczego zostają wyraźnie nacelowane, ukierunkowane i mają służyć realizacji określonych celów gospodarczych i społecznych<sup>112</sup>.*

Dnia 18 grudnia „Gazeta Pomorska” wydrukowała uchwałę Rady Ministrów w sprawie zapewnienia bezpieczeństwa i porządku publicznego. Opublikowano również przemówienie Józefa Cyrankiewicza oraz artykuł *Nakazy rozwagi i odpowiedzialności*. Z kolei w weekend 19–20 grudnia prasa bydgoska zamieściła szablonowy artykuł pt. *Do Trójmiasta wraca spokój*.

Dnia 21 grudnia zamieszczono informację o zmianie na stanowisku I sekretarza KC PZPR. Władysława Gomułkę zastąpił Edward Gierek. Jako jedyna z gazet „Gazeta Pomorska” podała powód zmiany na stanowisku:

*Plenum przyjęło rezygnację Władysława Gomułki z funkcji I sekretarza KC i członka Biura Politycznego w związku z jego ciężką chorobą<sup>113</sup>.*

Oczywiście każda z gazet podała prędzej czy później powód zmian, ale „Gazeta Pomorska” uczyniła to w sposób jasny i czytelny, nie ukrywając tej informacji na drugiej czy trzeciej stronie gazety, ale podając ją na pierwszej stronie tuż przy zdjęciu nowego sekretarza Edwarda Gierka. Opublikowano też treść jego

<sup>110</sup> Po wydarzeniach w Gdańsku, „Gazeta Pomorska”, 17 XII 1970.

<sup>111</sup> Jerzy Kleer (ur. 1929) – polski ekonomista, prof. zw. dr hab. nauk ekonomicznych o specjalności teoria ekonomii.

<sup>112</sup> J. Kleer, *Logika przemian*, „Gazeta Pomorska”, 17 XII 1970.

<sup>113</sup> Edward Gierek I sekretarzem partii, „Gazeta Pomorska”, 21 XII 1970.

przemówienia radiowo-telewizyjnego. I sekretarz winą za wydarzenia obarczył wrogów socjalizmu i żywiły społeczne i przestępcze. Pochwalił robotników, którzy wykazali dyscyplinę społeczną, czyli nie wzięli udziału w demonstracjach. Gensek po raz pierwszy wskazał na przyczyny strajków wynikające z *nieprzemyślanych koncepcji w polityce gospodarczej*<sup>114</sup>. Obiecywał poprawę bytu oraz wypełnienie założeń planu pięcioletniego. Zakończył swoje przemówienie apelem o spokój, ład, porządek i jedność całego narodu. Nie odciął się od błędów poprzedniego kierownictwa, którego był przecież członkiem. Przeszedł do porządku dziennego nad masakrą i usprawiedliwił działania milicji i wojska. Tego dnia zamieszczono artykuł: *Komu było to na rękę*. Wynika z niego, iż korzyści z krwawych wydarzeń na Wybrzeżu wyciągnęli... Włosi:

*Komentarze wielkonakładowej prasy włoskiej zmierzają do osiągnięcia dwóch celów: osłabienia włoskiej lewicy oraz wywołania atmosfery napięcia międzynarodowego. Obraz życia w Polsce fałszowany jest gruntownie*<sup>115</sup>.

Kolejny artykuł tego samego pokroju pt. *Echa zająć na Wybrzeżu w prasie światowej* dotyczył korzyści, jakie wrogowie Polski odnieśli, z rozgrywających się wypadków. Najbardziej skorzystać na nich miała niemiecka prawica. Oto fragment tekstu:

*Dziennik „Bild-Zeitung”<sup>116</sup> publikuje przy tej okazji liczne fotografie „niemieckich miast wschodnich”, opatrując je takimi uwagami, jak „Wolne Miasto Gdańsk oddzielone w roku 1919 od Wielkiej Rzeszy Niemieckiej”, „Gdynia – niemiecki port wojenny z okresu drugiej wojny światowej”<sup>117</sup>.*

Propagandyści peerelowscy twierdzili, że niemiecka prasa prowadziła kampanie przeciwko układowi pomiędzy PRL a RFN i tym samym chciała zaszczerpić Polakom poczucie niepewności i prowizorycznego charakteru obecnych granic. W 1970 r. minęło ponad dwadzieścia lat od ustalenia granic zachodnich, a propaganda polska nieustannie straszyła społeczeństwo polskie Niemcami, którzy za wszelką cenę chcieli zmienić nasze granice albo dokonać ich korekt.

Dnia 22 grudnia „Gazeta Pomorska” podała do wiadomości publicznej wiele depesz z gratulacjami dla Edwarda Gierka od całego socjalistycznego świata. Opublikowano również sylwetki członków Biura Politycznego i ich życiorysy. Wydrukowano także tekst pt. *Poparcie dla nowego kierownictwa partii przede*

<sup>114</sup> *Przyszłość naszej ojczyzny w jedności partii, klasy robotniczej i całego narodu*, „Gazeta Pomorska”, 21 XII 1970.

<sup>115</sup> Art. cyt., „Gazeta Pomorska”, 21 XII 1970.

<sup>116</sup> „Bild-Zeitung” – niemiecka gazeta codzienna o charakterze sensacyjnym w formacie tabloidu. Pierwsze wydanie gazety ukazało się 24 VI 1952 r.

<sup>117</sup> *Echa zająć na Wybrzeżu w prasie światowej*, „Gazeta Pomorska”, 21 XII 1970.



wszystkim pracą. Tego dnia w prasie bydgoskiej propaganda komunistyczna uderzyła w inny ton, a mianowicie wyciszono sprawę strajków na Wybrzeżu, a zajęto się propagandą sukcesu. Jej przykładem był tekst pt. *Tow. Edward Gierek przyjął delegację płockiej Petrochemii*. Wiele pisano o bydgoskich zakładach pracy, m.in. o Zakładach Wytwórczych Sprzętu Teletechnicznego „Telfa”<sup>118</sup>, Bydgoskiej Fabryce Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego „Spomasz”<sup>119</sup>, Zakładach Rowerowych „Romet”<sup>120</sup>, Zachemie<sup>121</sup>. Wszyscy swoją wyteżoną pracą dawali przykład poparcia dla nowej ekipy rządzącej.

Gazeta z 22 grudnia wydrukowała artykuł Janusza Roszkowskiego<sup>122</sup> zatytułowany *Potrzeba ścisłej więzi z klasą robotniczą, z narodem*, traktujący o błędach poprzedniej ekipy rządzącej.

*Źródłem [błędów – dop. red.] były w sposób często arbitralny decyzje dotyczące spraw gospodarczych, brak pogłębionego dialogu z klasą robotniczą [...] nieprzemyślane do końca koncepcje na polu polityki gospodarczej, pośpiech w ich realizacji, niewysłuchanie opinii ludzi pracy*<sup>123</sup>.

Autor w dalszej części artykułu wskazywał, iż najlepszym poparciem dla nowego kierownictwa partii powinna być oczywiście wyteżona praca całej klasy robotniczej.

Oprócz artykułów pokrywających się z zamieszczonymi w „Nowościach” i IKP redakcja „Gazety Pomorskiej” wydrukowała dwa obszernie teksty: *Lepsza organizacja pracy – sprawniejsza budowa* i *Nasza praca – wyrazem zaufania i poparcia*. Nawoływano w nich do wspólnej pracy, dyscypliny, odpowiedzialności, spokoju, szczerości, wzajemnego szacunku itp. Taka polityka prowadzona przez

<sup>118</sup> Zakłady Wytwórcze Sprzętu Teletechnicznego „Telfa” – nieistniejąca fabryka podzespołów teletechnicznych w Bydgoszczy powstała po 1945 r.

<sup>119</sup> Bydgoska Fabryka Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego „Spomasz” – nieistniejące zakłady zajmujące się produkcją maszyn i urządzeń do piekarnictwa i cukiernictwa zlokalizowane przy ul. Bydgoskiej w Bydgoszczy.

<sup>120</sup> Zjednoczone Zakłady Rowerowe Romet – nieistniejące zakłady produkujące rowery, motorowery oraz części zamienne, mieszczące się przy ulicy Fordońskiej w Bydgoszczy. Powstały w 1948 r. Skupiały na początku kilka, a następnie kilkanaście zakładów produkcyjnych zlokalizowanych głównie w Bydgoszczy oraz Czechowicach-Dziedzicach i Poznaniu. „Romet” – powstał jako 11. oddział przedsiębiorstwa ZZR, w roku 1971. Likwidację firmy ogłoszono w 2005 r. Prawo do znaków towarowych „Romet” nabyła firma „Arkus” (Arkus & Romet Group).

<sup>121</sup> Zakłady Chemiczne „Zachem” – nieistniejąca firma chemiczna mieszcząca się na ulicy Wojska Polskiego w Bydgoszczy powstała w 1948 r. Likwidację firmy ogłoszono w 2014 r.

<sup>122</sup> Janusz Roszkowski (ur. 1928) – polski dziennikarz i dyplomata, ambasador, redaktor naczelny PAP w latach 1971–1986.

<sup>123</sup> *Potrzeba ścisłej więzi z klasą robotniczą, z narodem*, „Gazeta Pomorska”, 22 XII 1970.



nowe kierownictwo pozwoliła na przemilczanie napiętej sytuacji, jaka utrzymywała się aż do połowy lutego 1971 r.

Dnia 28 grudnia gazeta informowała o kolejnych depeszach gratulacyjnych dla Edwarda Gierka. Zamieszczono także artykuł o propagandowej wymowie: *Konsultacje na temat podwyżki płac pracowników najniżej zarabiających*. Władza ludowa informowała o tego rodzaju decyzjach, chcąc uzyskać akceptację oraz poprawić samopoczucie społeczeństwa po masakrze na Wybrzeżu. Opublikowano również artykuł pt. *Kierunek działania*, który odnosił się do zamieszczonych w świątecznym wydaniu gazety przemówień Gierka, Jaroszewicza i Dąbrowskiego. Autor napisał, iż rząd przeznaczył na poprawę sytuacji materialnej 7 miliardów złotych:

*Sumę na pewno nie mogąca, tak jak byśmy wszyscy chcieli, zaspokoić wszystkich najpilniejszych nawet potrzeb [...], zapowiedziano także uchwałę rządu zamrażającą na okres co najmniej 2 lat ceny artykułów spożywczych*<sup>124</sup>.

Wszystkie te „dogodności” i cały proces napraw nie byłyby możliwe, gdyby nie arcyważne posiedzenie VII Plenum. Czytając ten tekst, można odnieść wrażenie, iż ludzie powinni być wdzięczni władzom za tak hojne gesty:

*Wszystko to, a moglibyśmy wyliczyć oczywiście znacznie więcej spraw i przykładów, świadczy o charakterze generalnych zmian, jakie wywołuje VII Plenum*<sup>125</sup>.

Dnia 29 grudnia „Gazeta Pomorska” informowała o Plenum KW PZPR w Katowicach z udziałem Edwarda Gierka. Wydrukowano także artykuł pt. *Sesja Sejmu PRL w opinii prasy światowej*. Był to tekst identyczny z zamieszczonym w IKP. Z kolei informacja prasowa *Przedterminowe wykonanie planów* była typowym tekstem z cyklu propagandy sukcesu. Dowiadujemy się, iż pracownicy Zakładów Przemysłu Odzieżowego Modus<sup>126</sup> w Bydgoszczy, Polskiego Budownictwa Rolniczego w Chojnicach, Włocławku, Inowrocławiu, Wytwórni Gazów Technicznych w Bydgoszczy<sup>127</sup>, Spółdzielni Pracy Eltemont w Bydgoszczy i innych zrealizowali swoje zobowiązania roczne i składali rezolucje popierające nową politykę partii. Gazeta na trzeciej stronie zamieściła artykuł pt. *Licząc – myśleć*. W tekście autorzy skupili się na obietnicy przekazania rodzinom najbardziej potrzebującym 7 miliardów złotych. Szeroko rozpisywano się także o zebraniach aktywu gospodarczego i po-

<sup>124</sup> *Kierunek działań*, Gazeta Pomorska, 28 XII 1970.

<sup>125</sup> Tamże.

<sup>126</sup> Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Modus” – rozpoczęły działalność produkcyjną jako uspołecznione przedsiębiorstwo w 1945 r. Skupiły one szereg małych wydziałów zlokalizowanych w różnych punktach Bydgoszczy; od 1961 r. siedziba firmy mieściła się przy ulicy Lenartowicza. Obecnie jako MODUS S.A. firma znajduje się na ul. Świętej Trójcy w Bydgoszczy.

<sup>127</sup> Zob. więcej <<http://www.psgaz.pl/print/?r;main,docId=1717&r;main,print=true&r;main,whereiam=posd>> [dostęp: 22 V 2015].

litycznego w 106 zakładach pracy w całej Polsce. Dyskutowano m.in. o projektach podwyżek płac, zasiłków, rent. Podkreślano, że były to *szczerze dyskusje*, a klimat był również *szczerzy, rzeczowy i serdeczny*:

*Z powszechną radością spotkał się fakt, iż podając pod dyskusję robotniczą projekt podwyżki, kierownictwo partii nawiązuje bezpośredni dialog z masami*<sup>128</sup>.

Drukowano serie artykułów, z których wynikało, że realny wpływ na decyzje podejmowane w rządzie mieli robotnicy. Na zakończenie artykułu propagandyści nie byliby sobą, gdyby nie zamieścili następującego zdania:

*Niektóre załogi deklarowały podniesienie wydajności pracy – uznając, że jest to jedyny sposób umożliwiający podwyżki płac w skali rocznej*<sup>129</sup>.

Sylwestrowe wydanie zawierało obszerny felieton zatytułowany *Zrywając kartkę z kalendarza*. Był to jeden z licznych artykułów traktujących o niczym: pełen banałów i frazesów. Autor przypominał o, jego zdaniem, *fundamentalnej sprawie*, tzn. o więzi partii z narodem. Wymieniał przy tym zasługi partii – od wywalczenia granic zachodnich (o wschodnich granicach nie ma wzmianki) do *rozkwitu kraju i całego narodu*. Społeczeństwo polskie przecież wszystko zawdzięczało partii:

*Ta więź jest również niezbędna klasie robotniczej i całemu narodowi. Jest to bowiem sprawa zaufania do partii – do jej działań zasadniczych i długofalowych, ale także do działań bieżących*<sup>130</sup>.

Autor odpowiadał na kluczowe pytanie o to, *jak odbudować tę więź z klasą robotniczą*. Odpowiedź była prosta – realizować zadania VII Plenum, a także... dyskutować ze społeczeństwem. Nawet kiedy partia była w niepewnej sytuacji, propagandyści uznali, iż to jednak znaczenie plenum jest większe niż konsultacje ze społeczeństwem. Janusz Garlicki<sup>131</sup>, autor tekstu, na zakończenie dodał, iż nie były to sprawy łatwe (tylko nie wiadomo, o co chodziło: czy o VII Plenum czy o rozmowy społeczne. Te drugie na pewno nie należały do przyjemnych). Stwierdził dalej, iż potrzeba na to czasu, bo przecież *są to sprawy trudne, wymagające politycznej mądrości, obywatelskiej odpowiedzialności i rozważań*<sup>132</sup>.

*Styczeń w Gazecie Pomorskiej* upłynął pod znakiem propagandy sukcesu. Edward Gierek robił wszystko, aby zdobyć jak największy kredyt zaufania od społeczeństwa. Trzeba także wspomnieć, iż I sekretarz bardzo różnił się od swego

<sup>128</sup> *Licząc – myśleć*, „Gazeta Pomorska”, 29 XII 1970.

<sup>129</sup> Tamże.

<sup>130</sup> J. Garlicki, *Zrywając kartkę z kalendarza*, „Gazeta Pomorska”, 30 XII 1970.

<sup>131</sup> Janusz Garlicki (1923–2015) – polski dziennikarz, pisarz. Redaktor naczelny „Gazety Pomorskiej” w latach 1963–1980.

<sup>132</sup> J. Garlicki, *Zrywając kartkę z kalendarza*, „Gazeta Pomorska”, 30 XII 1970.

poprzednika. Dbał o swój wizerunek w środkach masowego przekazu, był dobrze ubrany, miał łatwość nawiązywania kontaktów. Najważniejsze było to, że umiał sobie zjednywać ludzi. Prasa zamieszczała wiele zdjęć Gierka, na których był ubrany w modny garnitur, nosił eleganckie okulary. Informowała czytelników o spotkaniach I sekretarza z różnymi przedstawicielami *klasy robotniczej*: warszawskimi hutnikami, hutnikami z całej Polski, budowniczymi Płocka, portowcami, stoczniovcami, środowiskami twórczymi, budowlancami, rolnikami i wieloma innymi. Wszystko po to, aby czytelnicy odnieśli wrażenie, że gensek utożsamiał się z problemami zwykłych, szarych ludzi. Komunikaty podparte tekstami propagandy sukcesu o optymistycznie brzmiących tytułach, jak np.: *Podwyżka najniższych uposażeń, Start do nowych zadań, Dzięki nowej technologii 40 mln oszczędności, Wypłata podwyższonych emerytur i rent oraz zasiłków rodzinnych, Linię przewodnią partii – uwzględnienie interesów ludzi pracy, Decyzja o odbudowie Zamku Warszawskiego*, wytwarzały mylne wrażenie sytuacji politycznej i gospodarczej Polski. Sytuacja, zwłaszcza na Wybrzeżu, była bardzo napięta nawet wtedy, gdy stoczniovców Gdańska, Gdyni i Szczecina odwiedziło kierownictwo partyjne.

„Gazeta Pomorska” zamieściła w dniach 8–10 lutego sprawozdania z VIII Plenum KC PZPR oraz z Sejmu zatwierdzającego zmiany podjęte podczas obrad plenum.

Z kolei dnia 16 lutego prasa bydgoska zamieściła omówioną wcześniej uchwałę Rady Ministrów uchylającą ustawę o podwyżkach z 13 grudnia 1971 r.

Porównując trzy gazety: „Nowości”, „Ilustrowany Kurier Polski” i „Gazetę Pomorską”, bez wątpienia należy stwierdzić, iż najwięcej informacji zamieszczano właśnie w tej trzeciej. Gazeta ta była organem prasowym KW PZPR, który zobowiązany był do kreowania oficjalnej rzeczywistości i narzucał linię propagandową mniejszym periodykom.

Możemy stwierdzić, że akcja propagandowa związana z rewoltą grudniową nie była skuteczna na Wybrzeżu oraz w większych miastach kraju (Kraków, Wrocław, Warszawa). Tam społeczeństwo przekonało się, że władze państwowe są zdeterminowane i stłumią każdą demonstrację, nie zważając na ludzkie życie. Jednakże wśród chłopów i w małych miasteczkach propaganda mogła odnieść sukces. Były to społeczności najczęściej zamknięte, niewyrobite politycznie. Jedynym kontaktem ze światem była telewizja i prasa; na Kujawach i Pomorzu – przede wszystkim „Gazeta Pomorska”. Według ówczesnego redaktora naczelnego gazety Zefiryna Jędrzyńskiego<sup>133</sup> sama prenumerata pisma wynosiła około 100 tysięcy egzemplarzy i w większości trafiała na wieś. Ten fakt mógł niewątpliwie przyczynić się do sukcesu propagandowego w tej warstwie społecznej.

<sup>133</sup> Zefiryn Jędrzyński (ur. 1930) – publicysta, krytyk literacki, były redaktor naczelny „Nowości” i „Gazety Pomorskiej”.

Celem kampanii propagandowych było manipulowanie społeczeństwem przy zastosowaniu różnych chwytów psychologicznych – mitów, kamuflażu, stereotypów, plotek, kłamstw. Propaganda bazowała na emocjach przekazu. Wykorzystywano najsilniejsze z ludzkich uczuć – nienawiść i lęk. W celu zdyskredytowania demonstrantów propagandyści przypisywali im demolowanie i podpalenia gmachów publicznych, dewastację i grabież dziesiątków sklepów. Strajkujący mieli również *bandycko napadać* na funkcjonariuszy milicji. Winnymi, czy też wrogami byli oczywiście strajkujący, demonstranci. Nigdy wróg nie działał sam. Aktywność wroga musiała być skutkiem działań jego sojuszników z zagranicy. Powracające pytania o to, komu miało służyć to, co się stało, i kto i co na tym zyskał, umożliwiały połączenie wroga zewnętrznego i wewnętrznego w jedno. Wróg inspirował swych sojuszników w Polsce, manipulował nimi i podżegał do działania. W przypadku kampanii grudniowej władze, nie mogąc zinterpretować tego, co się działo na Wybrzeżu, jako spisku sił zewnętrznych, oskarżyły Zachód o czerpanie korzyści z tragedii. Polityczną kampanię prasową prowadzono w starym stylu. Strajkujących nazwano bandytami, chuliganami, mętami, podpalaczami i zabójcami, a same wystąpienia zostały określone przez Władysława Gomułkę kontrrewolucją, z którą oczywiście należało się należycie rozprawić. Władze sięgnęły po *wszystkie stojące do ich dyspozycji środki [...] w imię społeczeństwa, jego normalnego życia, pracy i rozwoju*<sup>134</sup>.

Przeciwko cywilnej ludności władze skierowały około 27 tysięcy żołnierzy, 9 tysięcy milicjantów i funkcjonariuszy SB, 550 czołgów, 750 transporterów opancerzonych, samoloty, śmigłowce, a także jednostki pływające Marynarki Wojennej. Według oficjalnych obliczeń zginęło 45 osób, a 1165 było rannych<sup>135</sup>. Nawet najbardziej profesjonalna i skuteczna propaganda nie ukryłaby skutków wystąpienia tak gwałtownego, czego jednym ze skutków była zmiana na stanowisku pierwszego sekretarza KC PZPR.

Tajny współpracownik o ps. Kasprzak w donosie z dnia 19 grudnia 1970 r. pisał:

*Sytuacja w Gdańsku uległa poprawie, lecz z mego punktu obserwacji przeistoczyła się w głęboki żal większości społeczeństwa i w przyciszony wewnętrzny bunt*<sup>136</sup>.

Powyższa konstatacja wskazała trafnie na podstawowy czynnik kształtujący postawę gdańszczan przez następne dziesięć lat – przygotowywała grunt pod strajki sierpniowe roku 1980.

**Słowa kluczowe:** PRL, propaganda, „Nowości”, „Ilustrowany Kurier Polski”, „Gazeta Pomorska”, Władysław Gomułka, Edward Gierek, PZPR, Grudzień 1970.

<sup>134</sup> Do klasy robotniczej i ludzi pracy Gdańska, „Głos Wybrzeża”, 14 XII 1970.

<sup>135</sup> J. Eisler, Grudzień 1970, s. 32–33.

<sup>136</sup> Przyciszony opór, „Rzeczpospolita”, 14 XII 2005.

---

### Summary

#### **The propaganda campaign in December 1970 in the light of the press in Bydgoszcz region ('Nowości', 'Ilustrowany Kurier Polski', 'Gazeta Pomorska')**

The article entitled *Kampania propagandowa w grudniu 1970 roku w świetle prasy region bydgoskiego* ('The propagandistic campaign in December 1970 in the light of the press in the region of Bydgoszcz' / 'Nowości', 'Ilustrowany Kurier Polski', 'Gazeta Pomorska') presents the mechanisms which were implemented at the time of the December revolt in 1970. In response to the events in Gdańsk and Szczecin, the shortest in the history of PRL propagandistic campaign broke out in the country. At the local level it started at Polish Seaside on December 15<sup>th</sup>. This text presents the language used by the press then (its style, vividness, emotionality and brutality). Therefore, the author mainly makes use of the quotes coming from regional newspapers. In its classic version the December communist propaganda continued till the time Edward Gierek was elected to the position of the first secretary of the Central Committee of the Communist Party (KC PZPR). This article develops this issue and also illustrates the events that took place in January and February of 1971. It concentrates mainly on Edward Gierek's meeting with shipbuilders, VIII Plenum of the Central Committee of the Communist Party (KC PZPR), and the changes in the Polish government. It covers the events till 15 February 1971, when the communist government cancelled the price increase introduced on 13<sup>th</sup> December 1970.

**ks. Antoni Poniński<sup>1</sup>**

*Diecezja włocławska*

## **Szkic do obrazu kapłana w prasie PRL z lat 1982–1984**

Oficjalnie wydawana prasa stanu wojennego sprowadzona została z początku do kilku tytułów podających tylko to, co służyło uzasadnieniu i utrzymywaniu stanu wyjątkowego. Monopol na wykładnię informacji posiadał w zasadzie jeden człowiek: ówczesny rzecznik rządu – Jerzy Urban. Pewność, że nie przemknie w nich nic, co by tym celom nie służyło, zapewniała cenzura – na powrót, po krótkim festiwalu posierpniowej wolności, niezostawiająca po sobie żadnych śladów. To wszystko przekładało się na jakość strawy serwowanej czytelnikom, służącej przekonywaniu, że to tzw. mniejsze zło, jakim było wprowadzenie stanu wojennego, spotkało się ze zrozumieniem ze strony społeczeństwa.

Jednym z tematów prasy tych lat, z biegiem czasu zajmującym coraz więcej miejsca, była postawa Kościoła katolickiego, a zwłaszcza duchowieństwa, wobec ówczesnej sytuacji społecznej i politycznej. Z analizy zebranych tekstów wyłania się dość wyraźna cezura – zasadnicza zmiana w nastawieniu prasy do Kościoła i kapłanów nastąpiła po pielgrzymce papieskiej z czerwca 1983 r.<sup>2</sup> Do tego czasu w pisaniu o kapłanach raczej unikano ostrych sądów, używano stosunkowo nieagresywnego słownictwa, eksponowano to, co miałoby świadczyć o neutralnym stosunku księży do działań władz, a nawet o ich poparciu. Nie nagłaśniano, a wręcz pokrywano milczeniem sankcje wobec księży występujących przeciwko stanowi wojennemu. Przykładami takiej polityki informacyjnej, obliczonej – jak się wydaje – na wzbudzenie przekonania, że także i księża milczą w kwestii stanu wojennego, było przemilczenie przez prasę regionu kujawskiego faktu postawienia w stan oskarżenia ks. Zbigniewa Szygendy z Włocławka za kazania wygłoszone w lutym i w lipcu 1982 r. Informację o wyroku w tej sprawie, którą zamierzało opublikować diecezjalne czasopismo „Ład Boży”, zdjęła cenzura. Podobny los

---

<sup>1</sup> ks. Antoni Poniński – kapłan diecezji włocławskiej, dr teologii moralnej (KUL), redaktor czasopisma diecezjalnego „Ład Boży” (1983–1998), autor publikowanej tam relacji z procesu zabójców ks. Jerzego Popiełuszki pt. *Proces* (wydanie książkowe: Poznań 2005) oraz artykułów dotyczących dziejów Kościoła w Polsce w okresie powojennym.

<sup>2</sup> W ocenie środowisk kościelnych zmiana ta wiązała się z wizytą w Polsce wysokiego przedstawiciela KC KPZR – Leonida Zamiatina.



spotkał informację o wyroku na ks. Stefana Dzierżka, jezuitę z Kalisza, skazanego za wystrój żłóbka bożonarodzeniowego.

Niektóre wydarzenia były jednak szczególnie nagłaśniane. Śmierć sierżanta Zdzisława Karosa, milicjanta, który zmarł w początkach stanu wojennego na skutek ran postrzałowych, jakich doznał, podczas próby odebrania mu broni przez młodych ludzi, ukrytej potem w mieszkaniu ks. Sylwestra Zycha, dała okazję do wyjątkowych w tamtym czasie publikacji. Eksponowano w nich winę księdza, który zresztą wziął na siebie odpowiedzialność za to, że nie zdołał wyperswadować młodym takich pomysłów. Publicyści przypisywali kapłanowi nawet miano zabójcy.

Drugim faktem, który w ówczesnej prasie doczekał się szczególnego nagłośnienia, było kazanie biskupa przemyskiego Ignacego Tokarczuka podczas pielgrzymki rolników na Jasną Górę 5 września 1982 r. Władze były tu swoiście szczere. Uczestniczący w konferencji prasowej rzecznika rządu kierownik Urzędu do spraw Wyznań, minister Adam Łopatka, odnosząc się do artykułów atakujących biskupa, wprost oświadczył, że *państwo od dłuższego czasu hamowało tego rodzaju aktywność literacką czy dziennikarską. Teraz nie będzie przeszkadzać, jeżeli ktoś będzie krytykował biskupa za takie czy inne działanie o charakterze politycznym, szkodliwe z punktu widzenia interesów państwa*<sup>3</sup>.

Jak wyglądały poszczególne elementy „rządowo-prasowego” obrazu kapłana? Najprawdopodobniej z czystego wyrachowania, nie chcąc narażać się na gniew społeczeństwa – unikano podejmowania wprost krytyki osoby i posługi Ojca Świętego Jana Pawła II. Ale wymyślono model zastępczy. Posługując się przedrukami z prasy zagranicznej, sugerowano, że Papież nie chce reagować na niesprawiedliwość w Ameryce Środkowej. Podkreślano, że nie popiera tzw. księży rewolucjonistów, a i oni też buntują się przeciwko niemu. Pośrednio wskazywano, że wzorcowy kapłan to taki, który akceptuje marksizm, choćby nawet musiał przy tym strzelać.

Teksty dotyczące Episkopatu Polski – poza pewnymi wyjątkami – w formie były niemal wyszukane i miały brzmiały pozytywnie. Ale to były tylko pozory. W rzeczywistości próbowano wywołać wrażenie, że Kościół, ustami biskupów, mówi to samo co władza. Z pierwszych wypowiedzi rzecznika rządu po ogłoszeniu stanu wojennego eksponowano jedynie to, że Prymas Józef Glemp w kazaniu z 13 grudnia 1981 r. wzywał do spokoju i pracy<sup>4</sup>. Jeżeli jednak jakiegś wypowiedzi nie dało się zmanipulować, to w mediach zapadało milczenie. Tak było np. po radiowym kazaniu Księdza Prymasa ze stycznia 1982 r., w którym zdewaluował on znaczenie tzw. deklaracji lojalności podpisywanych pod moralnym przymusem.

<sup>3</sup> Konferencja rzecznika rządu z 14 IX 1982. Zwykle następnego dnia po konferencji jej zapis publikował dziennik „Rzeczpospolita”.

<sup>4</sup> Konferencja rzecznika rządu z 13 XII 1981.

Wobec bp. Ignacego Tokarczuka – po wspomnianym kazaniu jasnogórskim, w którym zanegował zasadność stanu wojennego i napiętnował represje władz – wysunięto natomiast bez żenady kłamliwe oskarżenia. Zarzucono mu, że nie jest prawdziwym Polakiem, że nie myśli kategoriami państwa i bezpieczeństwa narodu. Z cynizmem – żeby nie nazwać tego gorzej – przywoływano dla kontrastu nazwisko i przykład kard. Stefana Wyszyńskiego, którego przecież ta sama władza przez długie lata również klasyfikowała jako wroga narodu. Wytykano biskupowi, że nie pojmuje wymogów rzeczywistości, gdyż nie uznaje realiów socjalizmu; że nie docenia siły państwa – co brzmiało jak nieskrywana groźba; że jest politykiem – co nie przystoi duchownemu – a nie duszpasterzem; że nie zna nauki soborowej; że wzbudza i podsycza nienawiść; że kłamie, nazywając działania organów milicyjnych brutalnymi, a one przecież wcale takie nie są; że jest za gospodarstwami prywatnymi rolników, a nie za PGR-ami.

Tylko jeden raz na łamach prasy z początków stanu wojennego znalazły się pozytywne sformułowania o księżach. Ale nie dotyczyło to sytuacji bieżącej; ich autorami byli generałowie Armii Czerwonej, którzy przypomnieli sobie miłych polskich księży, których spotkali na przełomie 1944/45 r. Zapamiętali, że księża – ku ich zaskoczeniu – okazali się ludźmi światłymi i odnosili się do nich serdecznie, odstępowali im swoje plebanie na kwatery i starali się im pomagać. W domyśle – takimi powinni być wszyscy i stale wobec sojuszników i nosicieli idei socjalizmu.

Czasami i polskim autorom wyrwało się określenie pozytywne, jak np. *ludzie światli w Kościele*. Ale oczywiście dotyczyło ono tylko tych, którzy uznawali trwałość formacji socjalizmu. Kapłani, którzy *głoszą ideologię klerykalną, nacjonalistyczną i antykomunistyczną*, do takich nie należą<sup>5</sup>. Przykładów na poparcie tezy o *światłych ludziach Kościoła* nie było, gdyż w rzeczywistości nie można było znaleźć kapłana, który pochwalałby stan wojenny.

Na pograniczu pochwały i aprobaty oraz neutralnej życzliwości leżały sformułowania, które postulowały, jaki powinien być polski kapłan według wzorców socjalizmu. Relacjonując dyskusję na VII Plenum KC PZPR, powołano się na mówcę, który podkreślał, że *Kościół katolicki powinien dążyć do takiej stabilizacji sytuacji w kraju, aby ludzie pracowali wydajnie, a wszystkim żyło się lepiej*<sup>6</sup>.

Prostowano też informacje na temat księży podawane przez media zachodnie. Ale zawsze chodziło o pozytywny obraz reżimu, a nie o księży. Rzecznik rządu, polemizując z doniesieniami prasy zagranicznej sugerującej, że mnożą się wypadki aresztowania i bicia księży, dowodził: *Hipoteza, przypuszczenie, że księża są aresztowani i bici, jest zupełnie absurdalna dla każdego, kto chociażby trochę zna*

<sup>5</sup> M. Nowaczyk, *Kościół a przyszłość człowieka*, „Tu i Teraz” 1983, nr 7, s. 5.

<sup>6</sup> „Gazeta Kujawska”, 26–28 II 1982, s. 3.

*stosunki polskie, gdzie to jest po prostu niemożliwe choćby ze względu na rezonans społeczny, jaki by taki ewentualny incydent wywołał*<sup>7</sup>.

Zaprzeczano, że przygotowywana jest akcja wymierzona przeciwko księżom i że istnieje lista księży wytypowanych do aresztowania. Rozgłaszanie takich informacji określano jako działalność prowokatorską<sup>8</sup>. Prawdziwość tych wypowiedzi została niedługo potem zweryfikowana w sposób bardzo dramatyczny.

Odrębny rozdział stanowiły w tym czasie teksty publicystyczne Jerzego Urbana i teksty dotyczące twórcy kościelnego ruchu oazowego, ks. Franciszka Blachnickiego. Urban, równoległe z pełnieniem funkcji rzecznika, zaczął pisywać cotygodniowe felietony pod ogólnym tytułem „Samosądy”. W jednym z nich, z początku lutego 1983 r., zarzucając „Tygodnikowi Powszechnemu” filosemityzm, uznał, że jest to ekspiacja za grzechy przedwojennego „Małego Dziennika” czy „Rycerza Niepokalanej”, skoro – jak napisał o kilka miesięcy wcześniej kanonizowanym twórcy tych czasopism, św. Maksymilianie Kolbem – *już trzeba bić czołem przed redaktorem owych plugastw*<sup>9</sup>. Władze kościelne zdecydowanie zaprotestowały przeciwko słowom Urbana. Swoje oburzenie wyraziły także różne środowiska. Jedynym realnym efektem tych reakcji była zmiana nazwiska autora felietonów. Zniknął Urban, objawił się Jan Rem, który według zapowiedzi Urbana, nie miał być tak wyrozumiały jak jego poprzednik. Felieton dotyczący o. Kolbego pokazywał, na co stać tego autora w pisaniu o księżach, o Kościele, o sprawach religii. Przyszłość pokazała, że nawet najbardziej skrajna wyobraźnia nie sięgała dna, z jakiego miało czerpać jego pióro.

O tym, że ruch oazowy szczególnie drażni władze bezpieczeństwa, wiadomo było od dawna. Do nękania jego członków włączono również utajniony pion „D” Departamentu IV MSW. Ale od pewnego momentu stanu wojennego nasiliły się ataki w mediach zarówno na sam ruch, jak i na osobę ks. Blachnickiego. Sugerowano, że wychowuje on młodzież w duchu antysocjalizmu, a nawet terroryzmu. Zarzucano mu prowadzenie działalności antypaństwowej i przestępstwa finansowe.

Jeszcze dalej poszli Stanisław Włodarski ze „Sztandaru Młodych”<sup>10</sup> i Marek Lewicki w radiu i telewizji. Sugerowali, jakoby ks. Blachnicki zdradził swoich kolegów z organizacji podziemnej i kolaborował z Niemcami. Prawda była dokładnie odwrotna: jeszcze jako człowiek świecki walczył z Niemcami, został aresztowany, wysłany do Oświęcimia i po wyroku władz niemieckich spędził kilkadziesiąt

<sup>7</sup> Konferencja rzecznika rządu z 29 XII 1981.

<sup>8</sup> Konferencja rzecznika rządu z 29 XI 1983.

<sup>9</sup> *70 lat później*. „Tu i Teraz” 1983, nr 5.

<sup>10</sup> Numer z 14–16 I 1983 r.

dni w celi śmierci. Tam przeżył swoje nawrócenie. Do końca wojny przebywał w obozach. Następne skazanie to już było w PRL – za sukcesy na polu abstynencji.

Symptomy zmiany nastawienia prasy wobec Kościoła pojawiły się w okolicach pielgrzymki papieskiej z 1983 r. To była swoista logika komunistyczna. Skoro już musimy zgodzić się na pobyt Papieża, to trzeba zminimalizować straty. Aby bilans jako tako zrównoważyć, zaczęto już bez osłonek, wyraźnie atakować działalność najbardziej znanych księży. Początkowo raczej bez nazwisk, jako nieliczną grupę zaciętrzewionej części duchowieństwa, przeciwstawiając jej „zdrowo myślącą” resztę. Prasowa lista zarzutów wobec księży była dość schematyczna i w gruncie rzeczy stanowiła pochodną jednego zasadniczego oskarżenia: księża z natury są przeciwnikami państwa i ustroju socjalistycznego. Charakteryzowano ich niemal ciągle tymi samymi słowami: angażują się w działania niemające nic wspólnego z religią<sup>11</sup>; uprawiają antysocjalistyczną działalność polityczną; miejsce kapłana zajął polityk, z ambon głosi się nietolerancję, wojujący klerykalizm (!), ideologię klerykalną (!), nacjonalistyczną i antykomunistyczną<sup>12</sup>, szerzy się wrogie postawy wobec państwa<sup>13</sup>; pod pozorem obrzędów religijnych kapłani organizują w świątyniach i poza nimi manifestacje; świątyń i obrzędów religijnych używa się do atakowania i szkalowania ustroju i państwa socjalistycznego, a także do podważania i dyskredytowania sojuszków międzynarodowych Polski. Podkreślano przy tym, że tego wszystkiego nie robią duchowni innych wyznań<sup>14</sup>. Najbardziej przewrotne w tego typu tekstach było akcentowanie rzekomej troski władz i mediów o wartości religijne, kiedy to na przykład pisano, iż partia uznaje za niedopuszczalne nadużywanie szaty duchowniej lub miejsca kultu religijnego do działalności sprzecznej z interesami PRL<sup>15</sup>. Głoszono o nadużywaniu autorytetu Kościoła, nagłaśniano rzekome próby robienia ze świątyń sal wiecowych czy widowiskowych, zarzucano kupczenie polityką w kościołach<sup>16</sup> i jednocześnie podkreślano, że są to działania sprzeczne z linią postępowania samego Papieża<sup>17</sup>.

Oprócz powyższych argumentów sięgano również po groźby. Straszono, że takie zabronione prawem postępowanie księży spowoduje straty dla interesów

<sup>11</sup> Sformułowanie użyte przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego w wywiadzie dla gazety węgierskiej *Nepszabadsag*, cyt. za: „Trybuna Ludu”, 5–6 II 1983.

<sup>12</sup> M. Nowaczyk, dz. cyt.

<sup>13</sup> *Z przemówienia gen. Czesława Kiszczaka na Komitecie Wykonawczym Rady Krajowej PRON*, „Trybuna Ludu”, 28–29 V 1983.

<sup>14</sup> A. Łopatka, *Polityka wyznaniowa PRL*, „Trybuna Ludu”, 8 VI 1983, s. 3.

<sup>15</sup> *Z referatu Biura Politycznego na XIII Plenum KC PZPR*, „Trybuna Ludu”, 18 XI 1983.

<sup>16</sup> W. Jaruzelski, *Z referatu Biura Politycznego na Krajowej Konferencji Delegatów PZPR*, „Trybuna Ludu”, 16–17 III 1984.

<sup>17</sup> „Gazeta Kujawska”, 18 IV 1983.

Kościół<sup>18</sup>. Groźby nie były gołosłowne. Przykładowo na przełomie roku 1983 i 1984 oraz wiosną 1984 r. z powodu prowokacyjnego zachowania władz szkolnych różnych szczebli (oficjalnie nie był to szczebel centralny) doszło do zdejmowania krzyży w szkołach – m.in. we Włoszczowie i w Miętnej. W efekcie po rozwiązaniu szkoły tylko nieliczni abiturienti z Miętnej zdali maturę.

Do przekazywania zamierzonych przez gazety treści służyły m.in. listy od czytelników<sup>19</sup>. Te dotyczące spraw Kościoła i duchowieństwa zwykle zaczynały się od wyznania: *Jestem wierzący i praktykujący, ale ostatnio coraz mniej bywam w kościele, gdyż nie mam siły znosić tego politykowania...* Od podobnego w tonie listu zaczęły się w gazetach z omawianego okresu ataki na ks. Jerzego Popiełuszkę. Właśnie autorka takiego listu do „Trybuny Ludu”, podpisująca się jako Dziewanowska z Warszawy<sup>20</sup>, podkreślająca swoje bliskie związki z gazetą, była jednocześnie autorką pierwszego, jaki spotkałem, prasowego donosu na ks. Jerzego Popiełuszkę. Pisała:

*W końcu września w kościele św. Stanisława w Warszawie rozlegały się przez nagłaśniającą aparaturę słowa: „Siepacze, którzy ukrzyżowali Chrystusa, są i dzisiaj. Aktorzy dramatu i procesu Chrystusa żyją nadal, zmieniły się tylko ich twarze i daty urodzenia. Tak jak Chrystus dźwigał swój krzyż, tak i my będziemy go dźwigać przez następne kilkadziesiąt lat choćby na kolanach, aż do zwycięstwa. Tak jak Chrystus nie zawrócił z drogi krzyżowej, tak naród nasz, umocniony przez Chrystusa, nie zrezygnuje, choćby do zmartwychwstania miał iść na kolanach zbolących od wysiłku”. Mój list to protest przeciwko podsycaniu atmosfery nietolerancji i nienawiści w społeczeństwie”<sup>21</sup>.*

Później było w zasadzie cicho aż do 18 października 1983 r., kiedy to rzecznik rządu przyznał, że wobec dwóch księży toczy się postępowanie przygotowawcze. Przez dwa miesiące były to tylko informacje o trwającym śledztwie. Publiczna informacja o przesłuchaniu ks. Popiełuszki pojawiła się w dniu 13 grudnia 1983 r. Niemal cała konferencja rzecznika rządu przebiegała pod znakiem pytań dotyczących działań organów prokuratorskich wobec księdza. Księdza Popiełuszkę w początkach grudnia wezwano na przesłuchanie. Z siedziby prokuratury został

<sup>18</sup> „Trybuna Ludu”, 17 XII 1982.

<sup>19</sup> Warto w tym miejscu przypomnieć mocno spóźnione wyznanie Mieczysława Rakowskiego, który po latach przyznaje, że sam jako redaktor pisywał do swojej gazety listy jako tzw. zwykły czytelnik, oczywiście ukrywając się pod innym nazwiskiem. Tak tworzyło się, a może i nadal tworzy, tzw. opinię. Zob. M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1979–1981*, s. 276–277.

<sup>20</sup> Na zgłoszoną do MSW podobną reakcję, nieistniejącą w rzeczywistości, dziennikarki „Trybuny Ludu” powoływał się generał Zenon Płatek podczas toruńskiego procesu zabójców ks. Popiełuszki.

<sup>21</sup> „Trybuna Ludu”, 19 XI 1982.



przewieziony do swojego prywatnego mieszkania, gdzie w jego obecności znaleziono – jak obecnie wiadomo – podrzucone przez ekipę Służby Bezpieczeństwa materiały wybuchowe, ulotki itp. Wiadomo też, że w przygotowaniu tej prowokacji brali udział ci sami oficerowie Służby Bezpieczeństwa, którzy w rok później dokonali porwania księdza. Podczas rewizji w mieszkaniu księdza był obecny jeden z późniejszych porywaczy, czego zresztą nie odnotował protokół rewizji. Ksiądz został aresztowany, ale po interwencji Episkopatu – wypuszczony.

Podczas wspomnianej konferencji prasowej rzecznik rządu szydził sobie z niezręczności konspiracyjnej kapelana „Solidarności”. A w dwa tygodnie później, 27 grudnia 1983 r., w popołudniówce „Ekspres Wieczorny” ukazał się artykuł nieznanego dotąd Michała Ostrowskiego zatytułowany „Garsoniera ob. Popiełuszki”, przedrukowywany następnie w gazetach lokalnych i odczytywany przez radio. Ksiądz został przedstawiony jako terrorysta i konspirator, ukrywający przed władzami kościelnymi i wiernymi, że ma dwa mieszkania. Kiedy zgłoszono się do redakcji „Ekspresu” ze sprostowaniem, okazało się, że tam żaden Michał Ostrowski nie pracuje. Sprostowanie nigdy się nie ukazało. Nigdy też więcej nie pojawił się tekst sygnowany tamtym nazwiskiem. Autorstwo tego tekstu wyjaśnia wyznanie:

*Ten artykuł wyszedł z biura Urbana. Płatek<sup>22</sup> dostał maszynopis i dał mnie. Taki roboczy tekst z odręcznymi poprawkami, z karteczką adresowaną przez Urbana do dyrektora departamentu IV, generała Płatka. Tam było coś takiego napisane – w załączeniu przesyłam do konsultacji i z prośbą o uwagi. Wcześniej Urban dostał teczkę z kserokopiami wszystkich materiałów związanych z tą sprawą<sup>23</sup>.*

Jeszcze w kwietniu 1984 r. rzecznik rządu, odpowiadając na pytania zagranicznych dziennikarzy, szydził sobie, że w Polsce są ważniejsze sprawy do opisania przez prasę zagraniczną aniżeli ks. Popiełuszko jako idol polskich robotników. W lipcu tego samego roku w wypowiedziach Jerzego Urbana pojawiły się nowe elementy. Informował on korespondentów zagranicznych, że ks. Popiełuszko oficjalnie oskarżony został o nadużywanie wolności sumienia i wyznania na szkodę interesów PRL, a także o przechowywanie w celu rozpowszechniania różnego rodzaju nielegalnych wydawnictw łączących i poniżających naczelne organa władzy państwowej oraz o przechowywanie bez wymaganego zezwolenia amunicji i materiałów wybuchowych. Ostatecznie zarzucane księdzu czyny zostały objęte

<sup>22</sup> Generał Zenon Płatek, ówczesny dyrektor departamentu IV Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zajmującego się inwigilacją i zwalczaniem Kościoła katolickiego.

<sup>23</sup> Jest to wypowiedź Grzegorza Piotrowskiego – kierującego trzyosobową grupą oficerów SB, która w październiku 1984 r. porwała i pozbawiła życia ks. Jerzego Popiełuszkę; zob. T. Fredro-Boniecki, *Zwycięstwo Księdza Jerzego. Rozmowy z Grzegorzem Piotrowskim*, Warszawa 1990, s. 47.



dobrodziejstwem amnestii. Ksiądz Popiełuszko nie został za nie skazany, ale nie zmieniło to stosunku oficjalnego przedstawiciela rządu do postawy księdza. Zapytany o to, czy wydając tak katerygryczne oceny co do homilii ks. Popiełuszki, był osobiście obecny na żoliborskich nabożeństwach, bądź też przynajmniej wysłuchał ich nagrań, Urban wyłgał się od odpowiedzi, mówiąc:

*Proszę nie mylić mszy na jakąkolwiek intencję z funkcjonowaniem klubu politycznego, w którym odbywa się judzenie przeciw państwu, podsycanie negatywnych emocji politycznych zgromadzonych, gdzie padają słowa kapłana, który ujmuje się za współlnikiem morderców. Ja chcę wyrazić pogląd, że jeśli klub polityczny funkcjonuje na statucie świątyni, to jest to takie nadużycie, jakim byłoby na przykład pokrywanie wyrzutni rakietowej znakiem Czerwonego Krzyża<sup>24</sup>.*

We wrześniu 1984 r. nastąpiła dalsza eskalacja ataków rzecznika rządu na działalność księży:

*Niektórzy [...] w tym ks. Popiełuszko z Warszawy [...] nadal przemieniają nabożeństwa religijne w wiece polityczne, starając się podgrzać emocje. Czynią tak wbrew zaleceniom Episkopatu i wbrew naszym cierpliwym uprzedzeniom, że działalność taka tolerowana być nie może. A chyba już każdy w Polsce przekonał się, że słów na wiatr nie rzucamy<sup>25</sup>.*

Razem z tym, co powiedział już pod koniec 1982 roku:

*Nie mam nic przeciwko męczeństwu akurat Kościoła, szczególnie gdyby się prosił<sup>26</sup>.*

W świetle tego, co niedługo miało się stać z ks. Popiełuszką, słowa te były złowieszczym prorocstwem.

W kilka dni później, 12 września, warszawski korespondent „Izwestii”, Leonid Toporkow, poszerzył listę zarzutów, pisząc, że w niektórych kościołach, na przykład na Żoliborzu, były okrzyki kwestionujące układ jałtański i przyjaźń z ZSRR, a sam ks. Popiełuszko zagrzewał członków „Solidarności” do zdecydowanych wystąpień. Ten ksiądz przechowywał w mieszkaniu nielegalną literaturę i ściśle współpracuje z kontrrewolucjonistami. Sowiecki dziennikarz doszedł do wniosku, że takie postępowanie ma za sobą aprobatę władzy kościelnej. Tym razem „Rzeczpospolita” dała tylko omówienie tego tekstu, nie wymieniając w nim nazwiska księdza<sup>27</sup>.

<sup>24</sup> Konferencja prasowa rzecznika rządu z 31 VII 1984.

<sup>25</sup> Konferencja prasowa rzecznika rządu z 4 IX 1984.

<sup>26</sup> J. Urban, *Tęsknota do nudy*. „Tu i Teraz” 1982, nr 28, s. 3.

<sup>27</sup> *Zagraniczne echa wydarzeń*. „Rzeczpospolita”, 14 IX 1984, s. 7.

W dniu 17 września Urząd do spraw Wyznań wystosował najostrzejsze ze znanych dotychczas pismo do Episkopatu, zarzucając, że kościół żoliborski stał się siedzibą nielegalnej organizacji kontrrewolucyjnej, o której metodach i celach miał mówić w kazaniu ks. Popiełuszko. W dwa dni później w tygodniku „Tu i Teraz” ukazał się felieton Rema „Seanse nienawiści”. Tym terminem kryjący się pod pseudonimem Jerzy Urban określał nabożeństwa, którym przewodniczył ks. Jerzy Popiełuszko. W ocenie felietonisty są to sesje politycznej wściekłości, a to, co podczas nich mówi ten sfanatyzowany ksiądz Popiełuszko, nie ma żadnej wartości intelektualnej.

Podczas rozprawy toruńskiej wyszło na jaw, że niemal równolegle, bo następnego dnia po ukazaniu się tekstu Rema, w departamencie IV MSW odbyła się narada, podczas której omawiane były sposoby unieszkodliwienia działalności niektórych księży. Wówczas celem stał się ks. Jerzy Popiełuszko.

W miesiąc później, nocą, na włocławskiej tamie dopełnił się ów plan...

Jaki zatem tytułowy obraz kapłana wyłania się z tego przecież pobieżnego przeglądu? Obraz? To nawet nie karykatura. To monstrum. Spreparowane – może po części z fobii, urazów – ale przede wszystkim z najgłębszych założeń ideologii zakładającej, że tylko człowiek niereligijny jest pełnowartościowy. Zatem ten, kto z powołania religijnego służy, jest najmniej wartościowy. Nie może mieć racji w niczym. Nawet jeśli używa słów, które na co dzień i bez religii mają pozytywne znaczenie – miłość, prawda, wolność. To w imię tej ideologii są one odczytywane na opak – jako kłamstwo, zniewolenie, nienawiść. Takich księży trzeba zwalczać. Po równi kłamstwem, jak i siłą. Toteż nic dziwnego, że w kilkanaście dni po pogrzebie ks. Popiełuszki I sekretarz KC PZPR Wojciech Jaruzelski mówił o Kościele jako o dziedzicznej chorobie, która toczy Polskę od tysiąca lat, i że należy zrobić wszystko, aby się dalej nie rozprzestrzeniała. A o ks. Popiełuszcze powiedział, że on jest męczennikiem nie za wiarę, ale za sianie nienawiści. On, który z nienawiści do wiary zginął.

W miesiąc po zabójstwie ks. Popiełuszki Wojciech Jaruzelski zaakceptował pomysł, aby w prasie publikować teksty kompromitujące księży<sup>28</sup>. A minister spraw wewnętrznych, generał Kiszczak, zaproponował, aby stworzyć rejestr wszystkich „moralnych haków” na księży. To wszystko już po zabiciu księdza przez ministerialnych funkcjonariuszy.

Czy zatem można się dziwić, że w myśl tych kryteriów w analizowanych tekstach z dwóch lat nie udało się znaleźć choćby słowa o tym, że ksiądz komuś pomógł, dodał otuchy, odpowiedział na ważne pytania, kogoś pocieszył, że dzięki niemu i przez to, komu i czemu służył, dokonało się jakieś dobro? Autorzy

<sup>28</sup> Por. E. Czaczkowska, T. Wiścicki, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko*, Warszawa 2004, s. 308.

tamtych tekstów nie wydusili z siebie nawet słowa o pomocy charytatywnej, o tym, że księża uczyli o przykazaniach, dzięki czemu w Polsce nie lała się krew. Inaczej nie potrafili czy nie chcieli? Bo nawet kiedy pisali, że tych księży, według nich, ogarniętych nienawiścią jest zaledwie ułamek, to ci inni też dla nich nie istnieli.

I jeszcze jedna refleksja: konstruowanie takiego obrazu-monstrum nie pozostawało bez wpływu na atmosferę, w której zrodziła się ta i inne zbrodnie. A odpowiedzialność moralna była tym większa, że u wielu dziennikarzy piszących w stanie wojennym istniała zależność od Służby Bezpieczeństwa, albo wręcz dyspozycyjność wobec niej. Ta ostatnia sama oceniała, że jak nigdy dotąd jest zaangażowana w działalność środków przekazu zarówno co do – jak to w ich żargonie – zabezpieczenia kadrowego, jak i co do zapewnienia dopływu właściwych materiałów i informacji<sup>29</sup>. To nie było zaskoczenie. Ale to także wiele tłumaczy z tego, co dziś niekiedy pojawia się w prasie spod piór ich następców na temat Kościoła i księży.

**Słowa kluczowe:** *cenzura, prasa, rzecznik rządu, Kościół Katolicki, ruch oazowy, bp Ignacy Tokarczuk, ks. Jerzy Popiełuszko.*

## Summary

### The image of a priest in communist newspapers in the years 1982-1984

The article presents the way Catholic priests were perceived and written about in Polish magazines in the first years after the introduction of martial law in Poland (1982-1984). At first the press, whose representatives were approved by the communist authorities, avoided sharp judgments about priests. The notorious ruthless attacks against bishop Ignacy Tokay and priest Sylwester Zych constituted an exception. The sanctions against priests who were sentenced for criticizing martial law were not publicized and what is more, it was said that there were not any repressions applied towards them. The open criticism of Pope John Paul II was also avoided, as the communists replaced it with the reprints of foreign texts, obviously those which were unfavourable to the Pope. The communist authorities wanted to convince people that some part of the clergy in Poland supported the government in its ideas, but they could not give any convincing evidence in order to support this fact. When it became clear that the Pope's pilgrimage planned for June 1983 would finally take place, the way of writing about the church and the clergy in Poland changed almost radically. There were attacks on individual priests. Evident lies were fabricated against them, such as for instance: collaborating with the Nazis (Fr. Blachnicki), cooperating in supplying the Solidarity underground with the explosives (Fr. Popiełuszko), acting to the detriment of the state and the socialist system, and "interfering" in politics.

<sup>29</sup> Tamże, s. 224.

A particularly active person writing negatively about the church was the government spokesman Jerzy Urban. After the publication of his outrageous text about St. Maximilian Kolbe, he started signing his articles using a pseudonym and at the same time intensifying the tone of his publications. He did not hide his aggression against father Jerzy Popiełuszko. The term “sessions of hatred” was created by him and applied to the services celebrated by father Popiełuszko. Urban’s cooperation with the Polish Security Service (SB) was confirmed after some years by the officers of this department, the perpetrators of Fr. Popiełuszko’s murder.

ks. Jarosław Wąsowicz SDB<sup>1</sup>

*Archiwum Salezjańskie Inspektorii Pilskiej*

## **Praktyczna szkoła dziennikarstwa. Środowisko niezależnych wydawnictw na przykładzie podziemnych pism Federacji Młodzieży Walczącej w Trójmieście**

Gdańsk lat osiemdziesiątych to miasto nie tylko „Solidarności”, ale także wielu innych niezależnych ugrupowań opozycyjnych. Działo tutaj kilkanaście tego typu organizacji, przy czym niektóre z nich należały do najsilniejszych ośrodków w kraju. Środowisko gdańskiej opozycji tworzyła także spora liczba organizacji młodzieżowych<sup>2</sup>, wśród których jedną z najbardziej prężnych była Federacja Młodzieży Walczącej. W niniejszym opracowaniu pochylimy się zwłaszcza nad jej działalnością wydawniczą. W tym względzie trójmiejska FMW przodowała nie tylko w zestawieniu z innymi niezależnymi formacjami młodzieżowymi w regionie, ale także na tle środowiska FMW w skali kraju. Pokażemy również, jak ówczesne zaangażowanie się wielu osób w niezależne dziennikarstwo wpłynęło na ich medialną aktywność po 1989 r.

Federacja Młodzieży Walczącej, którą utworzono w czerwcu 1984 r. w Warszawie<sup>3</sup>, szybko rozprzestrzeniła swoją działalność także w innych ośrodkach

<sup>1</sup> ks. Jarosław Wąsowicz SDB – salezjanin; dr historii, mgr teologii; dyrektor Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Pilskiej; wykładowca historii Kościoła w WSD Towarzystwa Salezjańskiego w Łądz; zajmuje się badaniem dziejów młodzieżowej opozycji i NSZZ „Solidarność” w PRL, historią Kościoła w tym okresie, martyrologium duchowieństwa polskiego w czasie II wojny światowej, historią salezjanów w Polsce oraz naukami pomocniczymi historii.

<sup>2</sup> Więcej na ten temat zob. J. Wąsowicz, *Niezależny ruch młodzieżowy w Gdańsku w latach 1981–1989*, Gdańsk 2012.

<sup>3</sup> Do utworzenia organizacji doszło pod koniec czerwca 1984 r. na spotkaniu przedstawicieli opozycyjnych środowisk młodzieży szkół średnich, robotniczej i studentów. Miała ona stać się podziemną kontynuacją Federacji Młodzieży Szkolnej powstałej w 1981 r., której legalizacja nie doszła do skutku w związku z wprowadzeniem stanu wojennego. Na wspomnianym spotkaniu powołano do istnienia Komitet Założycielski FMW, który podjął działania zmierzające do utworzenia struktur nowej formacji niezależnej oraz zorganizowania własnego pisma. Informację o powstaniu FMW nadała rozgłośnia radiowa „Wolna Europa”. W pierwszych oświadczeniach i deklaracjach programowych FMW zgłosiła poparcie dla TKK NSZZ „Solidarność” oraz wyraziła chęć współpracy z Zespołem Oświaty Niezależnej

kraju. Oprócz stolicy najsilniejsze struktury posiadała ona w Gdańsku i Gdyni, Krakowie, Szczecinie, Kętrzynie–Olsztynie (region Warmii i Mazur) oraz Płocku<sup>4</sup>. W dzieje antykomunistycznej opozycji w PRL wpisała się zwłaszcza w latach 1988–1990. Młodzi ludzie spod sztandarów FMW angażowali się wówczas w organizację majowych i sierpniowych strajków 1988 r., sprzeciwiali się okrągłostołowemu rozmowom ówczesnych liderów podziemnej „Solidarności” z komunistami, w wielu miastach w 1989 r. współorganizowali radykalne manifestacje uliczne, podczas których dochodziło do starć z milicją; wreszcie na przełomie lat 1989/1990 brali udział w akcjach okupowania budynków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej<sup>5</sup>.

---

i innymi organizacjami opozycyjnymi, w szczególności zaś z grupami młodzieżowymi. Por. *Komunikat (w sprawie powstania FMW)*, *Komitet założycielski FMW*, „Nasze Wiadomości. Pismo Federacji Młodzieży Walczącej” (dalej: „Nasze Wiadomości”) 1985, nr 1, s. 1; toż: „Bunt. Niezależne Pismo Młodych redagowane przy współpracy FMW” (dalej: „Bunt”) 1984, nr 3, s. 4; *Do młodych*, *Komitet Założycielski FMW*, Warszawa 30 VIII 1984, „Nasze Wiadomości” 1985, nr 1, s. 1. Więcej na temat okoliczności powstania FMW w Warszawie zob. B. Noszczak, *Na początku był bunt. Federacja Młodzieży Walczącej w Warszawie (1984–1989)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, nr 19, s. 377–378; T. Bochwic, *Narodzinny i działalność Solidarności Oświaty i Wychowania 1980–1989*, Warszawa 2000, s. 54; M. Wierzbicki, *Ostatni bunt. Młodzieżowa opozycja polityczna u schyłku PRL 1980–1990. Fakty, komentarze, interpretacje*, Lublin – Warszawa 2013, s. 101–108.

<sup>4</sup> Jesienią 1984 r. FMW powstała w Gdańsku. Wkrótce do pierwszych ośrodków w Warszawie i Gdańsku dołączyły dalsze. W dniu 2 XI 1985 r. akces do FMW zgłosił krakowski Ruch Młodzieży Niezależnej, 3 grudnia powstało środowisko Federacji w Olsztynie. Początek roku 1986 przyniósł kolejne poszerzenie szeregów FMW – 14 stycznia do Federacji przyłączył się Międzyszkolny Komitet Oporu (MKO) z Wrocławia, następnie zaś w dniu 1 lutego Ruch Młodzieży Niezależnej ze Szczecina. Już po pierwszym roku działalności Federacja kontrolowała poczynania młodzieżowej opozycji w najważniejszych ośrodkach kraju. W kolejnych latach jeszcze bardziej rozszerzała teren swojej działalności. Por. *Komunikat (w sprawie powstania olsztyńskiej FMW)*, *OFMW Olsztyn 3 XII 1985*, „Monit. Pismo Gdańskiej FMW” 1985 (dalej: „Monit”), nr 14–15, s. 1; *Komunikat (w sprawie przyłączenia się krakowskiego RMN do FMW)*, „ABC Młodych. Pismo Informacyjne Młodzieży Szkolnej Federacji Młodzieży Walczącej” (dalej: „ABC Młodych”) 1985, nr 4, s. 1; *Komunikat (w sprawie przyłączenia się szczecińskiego RMN do FMW)*, „Lustro. Federacja Młodzieży Walczącej Region Pomorze Zachodnie Szczecin” 1986, nr 2, s. 1; toż: „Nasze Wiadomości” 1986, nr 11, s. 1; *Komunikat (w sprawie przyłączenia się MKO Wrocław do FMW)*, „ABC Młodych” 1986, nr 6, s. 1. Na temat FMW z okazji 30. rocznicy jej powstania wydano dwie monografie. Zob. M. Gawlikowski, M. Lewandowski, *No Future! Historia krakowskiej FMW*, t. 1–2, Kraków 2014; Federacja Młodzieży Walczącej 1984–1990, pod red. M. Wierzbickiego, Warszawa 2015.

<sup>5</sup> Por. A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2004, s. 432–436; Okupacja i pikietaż KW PZPR w Gdańsku z 29 I 1990 r. najpełniej została omówiona w opracowaniu: „Wojna o akta”. *Studia i materiały źródłowe*, pod red. S. Flisa, Gdańsk 2011.





Mapa nr 1. Rozmieszczenie najważniejszych ośrodków FMW w latach 1984–1990.

Pomimo stosunkowo luźnej formuły organizacyjnej<sup>6</sup> środowisku FMW w skali kraju dość długo udawało się utrzymywać organizacyjną jedność. Co jakiś czas dochodziło do tzw. krajówek, na których spotykali się przedstawiciele najważniejszych regionów, aby ustalać wspólne oświadczenia dotyczące zwłaszcza bieżącej sytuacji politycznej oraz spraw młodzieżowych. W burzliwym politycznym okresie, który dla tzw. niekonstruktywnej opozycji nastąpił po zakończeniu strajków 1988 r., doszło jednak do chwilowego podziału Federacji na szczeblu ogólnopolskim. 21 maja 1989 r. na spotkaniu Krajowej Rady Koordynacyjnej FMW<sup>7</sup>, które odbyło się na Politechnice Warszawskiej, wywiązał się spór pomię-

<sup>6</sup> Formuła organizacyjna tej formacji zawierała się w samej nazwie – Federacja Młodzieży Walczącej. Była więc środowiskiem skupiającym przede wszystkim młodzież – zarówno ze szkół średnich, jak i studentów oraz młodych robotników. Nowa organizacja była „federacją” – w swoich założeniach miała stać się więc koordynatorką działalności opozycji młodzieżowej w kraju; w deklaracji programowej FMW, jako jeden z głównych celów, przyjęła sobie konsolidację podzielonego i rozproszonego ruchu oporu wśród młodzieży. Formuła ta pozwalała na przynależność do FMW całych organizacji, reprezentowanie przez jej członków różnych poglądów dotyczących spraw gospodarczych, społecznych i politycznych. Stwarzała w ten sposób możliwość szukania szerokich płaszczyzn porozumienia i współdziałania z innymi formacjami opozycyjnymi. Jeden ze współzałożycieli organizacji po latach wspominał: „Funkcjonowaliśmy troszkę jak niezależne wyspy. Każda miała swój pomysł na działanie”. Por. *Chcieliśmy walki bezpośredniej. Z Jackiem „Wiejskim” Górskim rozmawia Tomasz Urzykowski*, „Gazeta Wyborcza Stołeczna”, 19 VI 2009.

<sup>7</sup> KRK FMW powstała 5 XII 1988 r. w Warszawie w celu organizowania przez poszczególne

dzy przedstawicielami różnych ośrodków. Koncentrował się on głównie wokół aktualnych tematów politycznych. Wówczas przedstawiciele kilku środowisk: Mariusz Roman z Gdyni, Adam Dydziński z regionu Warmii i Mazur oraz Dariusz Stolarski z Płocka, opowiedzieli się za powołaniem Komisji Krajowej, która miałaby być organem zarządzającym FMW w skali kraju<sup>8</sup>. Zdaniem innych ośrodków zaprzeczało to idei swobodnego zrzeszania się w FMW, co było mocno pilnowane w KRK. W konflikcie, który powstał, chodziło także o ustosunkowanie się do zbliżających się wyborów. KK FMW opowiedziało się za ich jednoznacznym bojkotem<sup>9</sup>, inne środowiska pozostawiły udział w wyborach do osobistej decyzji członków Federacji. Jak zawsze w przypadku wszelkich podziałów decydowały także osobiste względy ambicjonalne.

Po kilku miesiącach doszło jednak do zjednoczenia w skali kraju podzielonej Federacji. Po wstępnych przygotowaniach, w dniu 2 lutego 1990 r. w Warszawie spotkali się przedstawiciele różnych regionów FMW. W wyniku dyskusji zarysowano płaszczyznę porozumienia zwaśnionych środowisk i powołano Krajową Komisję Porozumiewawczą FMW, która miała się zająć działalnością integracyjną i zjednoczeniową<sup>10</sup>. Proces ten zakończono 24 marca 1990 r. Ustanowiono wówczas ciało programowe Federacji w skali całego kraju, którym miała być odtąd Rada Krajowa FMW. Funkcję koordynatora RK FMW objął Marek Dyka z FMW Kraków. Poszczególni członkowie RK FMW na posiedzeniach tego

---

regiony wspólnych przedsięwzięć, stanowisk i strategii działania w konkretnych sprawach politycznych. Por. Meldunek do sprawy operacyjnego rozpracowania „Konkurent”, dotyczący nasilenia inwigilacji osób związanych z Federacją Młodzieży Walczącej, Warszawa, styczeń 1989 r., w: *Służba Bezpieczeństwa wobec przemian politycznych w latach 1988–1990. Region Łódzki*, wstęp, wybór i oprac. S. Pilarski, Warszawa – Łódź 2009, s. 135. Wcześniej tzw. „krajówki” odbywały się systematycznie w różnych częściach kraju kilka razy do roku, lecz nie były one sformalizowane. Pierwszą oficjalną nazwą tych zjazdów stała się więc Krajowa Rada Koordynacyjna.

<sup>8</sup> Nieco później dołączył do nich Wiesław Gęsicki, lider Katolickiego Ruchu Młodzieży Niepodległościowej z Warszawy, z czasem przedstawiciele innych regionów. Jednym z powodów wspomnianych sporów podczas KRK był wywiad Piotra Szynkiela z FMW Warszawa w „Konfrontacjach”, w których poparł on okrągły stół. Atmosferę podgrzewał w tym przypadku również fakt, że Szynkiel pracował wówczas jako kierowca Henryka Wujca. Relacja Mariusza Romana, Gdynia 12 II 2007 (zbiory J. Wąsowicza).

<sup>9</sup> W związku z wyborami KK FMW wydała krótkie oświadczenie, w który napisała m.in.: *Wierni testamentowi Polski Walczącej określamy bojkot wyborów jako polityczny nakaz i moralny obowiązek każdego Polaka*. Ewentualny udział w wybory czerwcowych, które były wynikiem rozmów okrągłego stołu, Komisja Krajowa FMW uznała za legitymację władzy komunistycznej narzuconej Polsce przez sowietów. Uczestnictwo w wyborach określiła także: *Zgodą na życie w kraju satelickim, niesuwerennym, to dobrowolne nakładanie na siebie niewolniczych pęt*, por. *Bojkot wyborów, Krajowa Komisja KMW*, „Antymantyka. Pismo FMW Gdynia (dalej; „Antymantyka”) 1989, nr 18, s. 3.

<sup>10</sup> Por. *Komunikat...*, „Monit” 1990, nr 102, s. 6.

gremium mieli reprezentować stanowiska poszczególnych regionów. Wybrzeże w RK reprezentowali Bogdan Falkiewicz (Region Gdańsk) i Mariusz Roman (Region Pomorze Wschodnie)<sup>11</sup>. W tym samym jednak roku działalność FMW w większości ośrodków powoli wygasła.

## Działalność wydawnicza w FMW Trójmieście

Kojarzenie aktywności FMW z tylko radykalnymi przedsięwzięciami w ostatniej dekadzie PRL nie oddaje w pełni zakresu zaangażowania członków tej organizacji w różnego rodzaju inicjatywy opozycyjne. Zwłaszcza jeśli chodzi o samokształcenie młodzieży, wysuwane projekty zmian w systemie oświaty, proponowany program polityczny opierający się na walce o odzyskanie niepodległości. Federacja stała się szkołą myślenia społecznego i politycznego dla sporej rzeszy młodych, która znalazła się w kręgu oddziaływania tego środowiska<sup>12</sup>.

Wszelkie propozycje programowe FMW, a także jej ideowe spory były omawiane na łamach jej podziemnych publikacji. W skali kraju było ich łącznie kilkadziesiąt, w tym tytuły prasowe o charakterze regionalnym i szkolnym, ulotki z programowymi dokumentami, afisze, plakaty, także książki i broszury. Jednym z wiodących wydawniczo środowisk była FMW w Trójmieście<sup>13</sup>.

Środowisko to było ciekawe z kilku względów. Przede wszystkim dlatego, że wspomniany już wewnętrzny konflikt, jaki wywiązał się w FMW wokół spraw ideowych, był na Wybrzeżu najbardziej widoczny. Obok siebie funkcjonowały tu dwa regiony FMW: Gdańsk i Pomorze Wschodnie z centralnym ośrodkiem w Gdyni. W konflikcie z roku 1989 stanęły one po przeciwnych stronach. Zarówno w jednym, jak i drugim ośrodku wydawano pisma regionalne, na

<sup>11</sup> *Komunikat Rady Krajowej FMW, Warszawa 24 III 1990 r.*, „Antymantyka” 1990, nr 33.

<sup>12</sup> Potwierdzają to wypowiedzi byłych działaczy FMW opublikowane na stronach internetowych Stowarzyszenia Federacji Młodzieży Walczącej. Zob. także wypowiedź Sławomira Cenckiewicza: Jerzy Zalewski (reż.), *Sławomir Cenckiewicz, „Pod Prąd”*, odc. 26, prod. DR Watkins dla Telewizji Puls 2007, <<https://www.youtube.com/watch?v=SOk0YSL7ibA>> [dostęp: 17 V 2015]. Zob. także: K. Ziętał, *Żeby nie być szarym. Program i formy działania Federacji Młodzieży Walczącej (1984–1990)*, w: *Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 roku*, t. 1, pod red. T. Kozłowskiego i J. Olszka, Warszawa 2011, s. 155–192.

<sup>13</sup> Szerzej zagadnienie działalności wydawniczej FMW Gdańsk omówiono w artykule: J. Wąsowicz, *Działalność wydawnicza Federacji Młodzieży Walczącej Region Gdańsk w latach 1984–1990*, w: *Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego*, t. 4, pod red. Ł. Kamińskiego, G. Waligóry, Wrocław 2006, s. 103–124. Podobnie działalność wydawniczą FMW Region Pomorze Wschodnie szerzej potraktowano w publikacji: J. Wąsowicz, *Niezależny ruch młodzieżowy*, s. 362–369. Wszystkie pisma FMW z obu regionów omówiłem w „Encyklopedii Solidarności”. W niniejszym opracowaniu w wielu miejscach wykorzystuję nowe informacje zdobyte podczas kwerend i relacji z uczestnikami wydarzeń w związku z pracą nad książką *Monit – Pismo Federacji Młodzieży Walczącej Region Gdańsk 1984–1990. Czasy – ludzie – wydarzenia*.

których łamach publikowano polemiczne względem siebie artykuły. W obu przypadkach pojawiała się także spora liczba pism szkolnych, które miały odmienną specyfikę. Przypatrując się wreszcie po latach losom i życiowym poczynaniom wielu byłych działaczy FMW z Trójmiasta, można zauważyć, że na tle innych regionów sporo z nich po 1989 r. zostało niezwykle aktywnych w mediach. Publikują w znanych periodykach prawicowych, konserwatywnych i katolickich zarówno w kraju, jak i za granicą. Są również zaangażowani w media telewizyjne i radiowe. Niektórzy za swoją działalność publicystyczną byli nagradzani prestiżowymi nagrodami.

Historia działalności wydawniczej gdańskiej FMW rozpoczęła się jeszcze w grudniu 1984 r., kiedy to w IX Liceum Ogólnokształcącym w Gdańsku-Wrzeszczu pojawiły się ulotki firmowane przez tę organizację<sup>14</sup>, a następnie pierwszy numer pisma „Monit” z datą 27 grudnia 1984 roku<sup>15</sup>. Wydarzenie to spotkało się z natychmiastową reakcją Służby Bezpieczeństwa. W związku z pojawieniem się „Monitu” rozpoczęto sprawę operacyjnego rozpracowania o krypt. „Federacja”, jeden zaś z egzemplarzy pisma przesłany został do Wydziału Badań Zakładu Kryminalistyki Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej w Warszawie<sup>16</sup>.

„Monit” spełniał rolę integracyjną całego środowiska gdańskiej Federacji przez cały okres jej działalności. Od pierwszego numeru stał się oficjalnym organem gdańskiej FMW, a zarazem pierwszym pismem federacyjnym w skali kraju<sup>17</sup>. Sam tytuł był pomysłem Mariusza Wilczyńskiego, który po latach wspominał, że inspirację do niego znalazł w słowniku wyrazów obcych<sup>18</sup>. Wydaje się, że trafił z nim w dziesiątkę. „Monit”, według definicji słownikowej, to pisemne urzędowe ponaglenie, przypomnienie, że minął termin wypełnienia jakiejś powinności. Dawniej oznaczał on także wymówkę i przestrożę<sup>19</sup>. Przesłanie tytułu pisma

<sup>14</sup> Gdańska FMW jesienią 1984 r. wydała kilka „rocznicowych” druków ulotnych na matrycach hagiograficznych otrzymanych od Jacka Kurskiego oraz ulotki o powstaniu Federacji Młodzieży Walczącej (był to tekst spisany z audycji w Radiu Wolna Europa). Relacja Mariusza Wilczyńskiego, Gdańsk, 16 III 2014 (zbiory J. Wąsowicza).

<sup>15</sup> AIPN Gd., 0027/3839, t. 1, Sprawa operacyjnego rozpracowania krypt. „Federacja”, Meldunek operacyjny, k. 13.

<sup>16</sup> Tamże, *Meldunek operacyjny*, k. 13–15.

<sup>17</sup> W Warszawie, gdzie zawiązała się Federacja, od listopada 1984 r. Centralny Zespół Informacji FMW wydawał „Serwis Informacyjny”, jednak nie można tego wydawnictwa uznać za gazetkę. Z datą 23 II 1985 r. ukazał się centralny organ warszawskiej FMW – „Nasze Wiadomości”. Chociaż redakcja tego pisma powstała już w końcu sierpnia 1984 r. i we wrześniu przygotowała do druku trzy numery, to jednak z różnych przyczyn się one nie ukazały; por. Kornel, *Od redakcji*, „Nasze Wiadomości” 1985, nr 1, s. 7; Gdański „Monit” był więc zdecydowanie pierwszym pismem Federacji w skali całego kraju.

<sup>18</sup> Relacja Mariusza Wilczyńskiego, Gdańsk 16 III 2014 (zbiory J. Wąsowicza).

<sup>19</sup> Por. *Słownik wyrazów obcych* PWN, pod red. B. Pakosz i innych, Warszawa 1991, s. 571.

staje się jeszcze głębsze, jeśli sięgniemy do jego etymologii. „Monit” wywodzi się od łacińskiego słowa *monere*, a więc upominać, ostrzegać. Tytuł doskonały jak na pismo reprezentujące środowisko młodzieży, które przez kolejnych sześć lat upominało się o zmianę ustroju, władzy i komunistycznych rządów.

W pierwszym numerze „Monitu” poruszono m.in. sprawę nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym<sup>20</sup>. Początkowo „Monit” ukazywał się jako pismo IX LO w Gdańsku, szybko jednak stał się periodykiem ogarniającym swym zasięgiem inne ogólniaki<sup>21</sup>. W końcu został magazynem o charakterze regionalnym i w miarę regularnie trafiał do takich ośrodków, jak: Gdańsk, Gdynia, Sopot, Puck, Pruszcz Gdański, Elbląg, Malbork, Tczew i Świecie n. Wisłą<sup>22</sup>.

Pierwszy numer „Monitu” drukowano w opuszczonym po śmierci babci Wilczyńskiego domu przy ul. Własna Strzecha w Gdańsku-Wrzeszczu. Początkowo było ono wydawane prymitywną techniką drukarską na tzw. ramce z matryc białkowych, co oczywiście rzutowało na jego fatalną jakość utrudniającą czytanie. Wilczyński korzystał w pierwszym okresie z pomocy Młodzieżowej Oficyny Wydawniczej „Kres”, z Andrzejem Zarzyckim na czele, który dostarczał potrzebnych do druku materiałów. Sytuacja jakościowa pisma zmieniła się wraz z przejściem na technikę sitodruku. Swoją rolę w tym miał Dariusz Krawczyk, który do końca działalności opozycyjnej był już związany z działalnością wydawniczą FMW, stając się jednym z liderów środowiska, wieloletnim podziemnym drukarzem, autorem tekstów, jednym z organizatorów bazy poligraficznej strajkującej Stoczni Gdańskiej w maju i sierpniu 1988 r., wreszcie pierwszym oficjalnym przedstawicielem FMW Region Gdańsk<sup>23</sup>.

Krawczyk zajmował się redakcją głównych pism federacyjnych, czyli „Monitu” i „Biuletynu Informacyjnego Szkół Zawodowych”. Spod jego skrzydeł wyszło wielu młodych podziemnych drukarzy, którzy z czasem przejmowali główną odpowiedzialność za wydawnictwa FMW. W jednej z jego relacji, sporządzonej na potrzeby historycznych opracowań, tak wspominał samą organizację druku:

<sup>20</sup> AIPN Gd 0046/369, t. 3, Materiały wywiadowcze wykorzystywane do Analiz Kontrwywiadowczych woj. gdańskiego obejmujące styczeń i luty, Informacja dotycząca sytuacji operacyjno-politycznej w obiektach i środowiskach ochraniających przez Wydział III-1 za okres od 1 do 31 I 1985 r., Gdańsk 31 I 1985 r., k. 16.

<sup>21</sup> W bibliografii Chojnackiego i Jastrzębskiego odnajdujemy informację, że „Monit” jest pismem II, IV, V, VII, IX, X LO z Gdańska oraz II, III, IV LO z Gdyni. Por. W. Chojnacki, M. Jastrzębski, *Bibliografia publikacji podziemnych w Polsce*, t. 2, 1 I 1986–31 XII 1987, Warszawa 1990, poz. 288, s. 59.

<sup>22</sup> *Niezależna Prasa Młodzieżowa 1989, Zjazd Niezależnej Prasy Młodzieżowej*, Warszawa 14 X 1989 r., s. 3.

<sup>23</sup> Por. A. Kazański, Krawczyk Dariusz, w: *Encyklopedia Solidarności. Opozycja w PRL 1976–1989*, t. 2, pod red. G. Waligóry, Warszawa 2012, s. 210–211.



Najprostszą techniką, chyba najłatwiejszą, było drukowanie przy pomocy matrycy białkowej, czyli tzw. białka, ponieważ matryca była powleczone składnikiem zawierającym białko. To tworzyło taką delikatną powierzchnię. Jednakże stosowanie tej metody warunkowała możliwość dostępu do takich matryc, które były w tamtych czasach towarem reglamentowanym. Tu już trzeba było mieć dostęp do jakichś kontaktów z bardziej profesjonalnymi podziemnymi ugrupowaniami i z podziemną „Solidarnością”, która miała swoje kanały... Myślę, że chodziło o jakieś hurtownie poligraficzne.

Oprócz tego szukało się znajomych w jakichś zakładach poligraficznych albo w firmach dysponujących powielaczami. Bo wtedy z reguły duże zakłady co rusz musiały drukować pisma wewnątrzzakładowe i właśnie taki powielacz białkowy był do tego najlepszy.

Taką kartkę matrycową wkręcało się do maszyny do pisania, zdjawszy przedtem taśmę, żeby czcionka uderzająca w kartkę matrycową dawała ostrzejsze kontury liter. I w ten sposób tworzyło się matrycę. Można było też rysować (ale z dużą niedokładnością) różnego rodzaju plakaty... Wytrzymałość takiej matrycy z reguły sięgała 800–1000 egzemplarzy. Bo potem ona się rwała, litery się zalewały i całość stawała się nieczytelna.

Matrycę można było wkręcić do specjalistycznego powielacza i wtedy sprawa była dosyć prosta (aczkolwiek manualnie trzeba było opanować również tę pracę, bo każdy powielacz miał swoje kruczki). Jednak najprostsza metoda była taka, że brało się zwykłą ramkę, do której był docięty filc, a na niego nakładało się farbę drukarską. Następnie matrycę przypinało się pinezkami czy zszywaczami do ramki drewnianej tak, żeby ona się stykała z tym filcem. Kartka musiała się znajdować swobodnie na powierzchni filcu, a ramka znajdowała się już poza zasięgiem druku. Ponieważ filc chłoniął farbę drukarską, na to szła matryca, na matrycę się kładło kartkę i przejeżdżało po niej (równomiernie dociskając) wałkiem od wyżymaczki z pralki Frania. Przy równomiernym dociskaniu wałka farba przechodziła przez matrycę białkową – przez te otwory w kształcie liter, które zostały wcześniej zrobione czcionkami maszyny do pisania – dzięki czemu położony na matrycy papier przyjmował farbę jako gotowy druk.

Jeśli chodzi o farbę, trzeba było, niestety, mieć jakiś dostęp do zakładów poligraficznych. Zwykle załatwiali to koledzy albo znajomi znajomych. Ja akurat miałem takie szczęście, że dwóch moich kolegów chodziło do szkoły poligraficznej i stale dostarczali stamtąd farbę – oryginalną, w puszkach (zwykle już niepełnych, bo częściowo zużytych).

Natomiast do techniki sitodrukowej znaliśmy własną metodę produkcji farby. Wyglądała ona następująco: pasta do mycia rąk Komfort (odcedzona z proszku ściernego) i zwykły tusz, czyli barwnik (mógł to być nawet zwykły atrament). Chodziło wyłącznie o zabarwienie tej masy, jaką stanowiła pasta Komfort, która miała kolor szarego mydła.



*Niestety farba drukarska robiona na bazie pasty Komfort szybciej się utleniała, blakła, ścierała się... Nie wspomnę o tym, że gdy dostawała trochę wilgoci, to się wszystko rozpływało. Dlatego ja osobiście dodawałem jeszcze innych specyfików, które powodowały, że to było bardziej trwałe (jakiś lakier akrylowy, a nawet żółtko czy białko z jajek kurzych)... Staralem się kombinować na zasadzie prób i błędów<sup>24</sup>.*

W podobnych technikach drukowali inni podziemni działacze FMW. Szczególnie na tzw. ramce, gdyż stosunkowo łatwo ją było samemu zorganizować. Tą techniką wydawano większość pism szkolnych oraz ulotek. Z czasem środowisko wyrobiło sobie swoje ścieżki do drukarni kontrolowanych przez TZR „Solidarność”, także przez pewien okres do wydawnictwa Podziemna Agencja Poligraficzna (PAP), dzięki czemu „Monit” i okazjonalnie niektóre pisma szkolne wydawane były na offsecie<sup>25</sup>. Nakład „Monitu” stale wzrastał, w latach 1988–1990 osiągnął nawet stałą liczbę 5000 egzemplarzy. Rekordowo jeden z numerów wyszedł w nakładzie 15 tys. egzemplarzy.

Wydawanie „Monitu” zostało oficjalnie zawieszone wiosną 1990 r.<sup>26</sup>. Pismo próbowano wskrzesić w oficjalnym obiegu, ale projekt ten się nie udał. Obecnie jest wydawane okolicznościowo, głównie z inicjatywy Roberta Kwiatka, przy różnych rocznicowych okazjach. Przez „Monit” w latach 1984–1990 przewinęło się kilkanaścioro bardzo aktywnych i operatywnych młodych ludzi. Potrafili zorganizować reakcję, która nie ograniczała się do publikowania dokumentów, informacji czy przedruków z innych tytułów prasy podziemnej. Stworzyli swój własny oryginalny styl, który był przez młodzież Trójmiasta rozpoznawalny i naśladowany w wielu pismach szkolnych FMW. W podziemiu wydano ponad sto numerów „Monitu”, co było sporym wyczynem. Udało się także uniknąć rozbicia pisma przez Służbę Bezpieczeństwa.

Ponadto ludzie związani z „Monitem” stworzyli sprawną sieć kolportażu, która była de facto najważniejszym kanałem kolportażowym wydawnictw niezależnych wśród młodych ludzi w Trójmieście. Potrafili także zorganizować bazę poligraficzną, farbę drukarską, zdobywać potrzebny do działalności wydawniczej papier, który był wówczas towarem deficytowym. Wreszcie wokół „Monitu” zostało utworzone wydawnictwo FMW, które było jednym z niewielu podziemnych

<sup>24</sup> Relacja Dariusza Krawczyka zebrana przez Zbigniewa Gacha, Gdańsk 30 VII 2008 (zbiory J. Wąsowicza).

<sup>25</sup> Druk na offsecie umożliwiał m.in. Marek Biernacki. PAP – nazwa drukarni na ogródkach działkowych w Gdyni, wymyślona przez działaczy FMW, m.in. Roberta Kwiatka, gdzie m.in. z Romanem Jankowskim drukowano wydawnictwa FMW na offsecie. Wspomnienia Roberta Kwiatka, <[www.fmw.org.pl](http://www.fmw.org.pl)> [dostęp: 12 V 2015]. Relacja Leszka Urby, Gdańsk, 12 V 2015; relacja Krzysztofa Knapa, Gdańsk, 22 IX 2014 (zbiory J. Wąsowicza).

<sup>26</sup> B. Falkiewicz, „Jacek” (właśc. Robert Kwiatek), *Oświadczonko*, „Monit” 1990, nr 104, s. 7.

wydawnictw młodzieżowych w Polsce<sup>27</sup>. Wydawało ono książki, kasety magneto-fonowe z nagraniami Jacka Kaczmarskiego i Przemysława Gintrowskiego, kalendarze ścienne i kieszonkowe, plany lekcji, plakaty, afisze, ulotki, okolicznościowe karty i koperty, cegiełki oraz walory podziemnej poczty niezależnej<sup>28</sup>. Głównie jednak zajmowało się ono wydawaniem prasy o zasięgu regionalnym i szkolnym<sup>29</sup>.

<sup>27</sup> O oficynach wydawniczych i wydawnictwach podziemnych w stanie wojennym zob. m.in. J. Błażejowska, „Chciałem mieć w ręku broń” – zadrukowane kartki papieru. *Pisma pozacenzuralne 1980–1989/1990*, w: NSZZ „Solidarność” 1980–1989, t. 2: *Ruch społeczny*, pod red. Ł. Kamińskiego, G. Waligóry, Warszawa 2010; tamże, C. Kuta, *Niezależny ruch wydawniczy 1980–1989*, s. 249–314; J. Błażejowska, *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Polsce 1976–1989/1990*, Warszawa 2010; M. Fałkowski, *Biznes patriotyczny. Historia Wydawnictwa CDN*, Gdańsk 2011; M. Bielak, J. Pawłowicz, *Znane – nieznane Mazowsze niepokornych. Prasa niezależna na Mazowszu 1976–1989*, Warszawa 2010; *Niebezpieczna wolność „Uczeń Polski” (1979–1989). Fakty, wspomnienia, dokumenty*, pod red. B. Noszczaka, Warszawa 2013; P. Zwiernik, *Prasa podziemna opozycji politycznej w Poznaniu od wprowadzenia stanu wojennego do porozumień okrągłego stołu 1981–1989*, Warszawa – Poznań 2014; o gdańskich wydawnictwach podziemnych: W. Polak, *Wydawnictwo podziemne „Alternatywy”. Z dziejów gdańskiej poligrafii podziemnej*, Gdańsk – Toruń – Bydgoszcz 2009; A. Fic, *Drukarnia podziemna w Trójmieście w latach wojny jaruzelsko-polskiej 1981–89*, Gdynia 2005.

<sup>28</sup> Por. R. Kwiatek, J. Wąsowicz, B. Falkiewicz, *Młodzież aktywna i zorganizowana: Federacja Młodzieży Walczącej (na przykładzie Regionu Gdańsk)*, w: „Jesteście naszą wielką szansą”. *Młodzież na rozstajach komunizmu 1944–1989*, pod red. P. Ceranki i S. Stępnia, Warszawa 2009, s. 319.

<sup>29</sup> Kolejnym pismem o zasięgu regionalnym wydawanym przez FMW Gdańsk był „BISZ – Biuletyn Informacyjny Szkół Zawodowych” wydawany od 1984 r. Oficjalnie organem FMW stał się 1 VIII 1985 r. Był pierwszym pismem młodzieżowym w Polsce, które ukazało się w technice sitodrukowej. Kontynuacją „BISZ” był „Wiatr od Morza”, który stał się pismem środowiska Ruchu Społeczeństwa Zaangażowanego (w 1987 r. wystąpiło z FMW Gdańsk). Kolejnym pismem pozaszkolnym firmowanym przez Federację Młodzieży Walczącej Gdańsk był „Neptun”, jednak wydawnictwo to stało się typową efemerydą – ukazał się tylko jeden numer z datą kwietnia 1988 r. W gdańskich liceach w latach 1988–1990 ukazywały się: „Dwójka”. *Nieregularnik FMW II LO* (ukazywała się już od 1985 r., jednak pod opiekę FMW przeszło w roku 1988); „Mały Wywrotowiec” – *Dwutygodnik FMW uczniów X LO*; „Dzienniczek Ucznia Siódemki” – *Pismo Federacji Młodzieży Walczącej Uczniów VII LO*; „Tu Jedenastka” – *Pismo Federacji Młodzieży Walczącej Uczniów XI LO*; „Szpalta” – *Pismo FMW VIII Liceum Ogólnokształcącego*; „Anty” – *Pismo FMW Uczniów IV LO*. W szkołach technicznych i zawodowych w Gdańsku pod szyldem FMW wychodziły: „Conradinum” – *Pismo Federacji Młodzieży Walczącej przy Technicznych Szkołach Budownictwa Okrętowego*; „Spięcie” – *Pismo Federacji Młodzieży Walczącej przy Zespole Szkół Elektrycznych*; „Klakson” – *Pismo Federacji Młodzieży Walczącej Zespołu Szkół Samochodowych*; „Ckumiak” – *Nieregularnik FMW Centrum Kształcenia Ustawicznego Mechaników i Elektryków*; „Szlaban” – *Pismo FMW Zespół Szkół Rolniczych w Rusocinie k. Gdańska*; „Panorama Łąkowej” – *Pismo FMW Zespołu Szkół Elektromontażu i Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego*; „Zwarcie” *Pismo FMW Zespołu Szkół Łączności*; „Spiskowiec” – *Pismo FMW Zespołu Szkół Zawodowych Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej i Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Transportu*; „Szkolnica” *Pismo FMW Zespołu Szkół Energetycznych*; „Norma” – *Pismo Federacji Młodzieży Walczącej Liceum Ekonomicznego*; „Startówka”. *Pismo Federacji Młodzieży Walczącej Sportowej*

Wspomagało wydawniczo inne niezależne ośrodki młodzieżowe w kraju<sup>30</sup>.

Podobnie aktywna wydawniczo była FMW w Gdyni. Wiosną 1989 r., po usamodzielnieniu się tego federacyjnego ośrodka i powołaniu przy nim Regionu Pomorze Wschodnie, jego sztandarowym pismem stała się „Antymantyka”. Jej inicjatorem i redaktorem naczelnym był Mariusz Roman. Wychodziła w miarę regularnie w latach 1988–1990. Tytuł nawiązywał do ukazującej się w oficjalnym obiegu w latach 1985–1986 gazetki uczniów IV LO w Gdyni, zlikwidowanej z polecenia władz szkolnych w wyniku interwencji KW PZPR<sup>31</sup>. Pierwszy numer „Antymantyki” sygnowanej przez FMW został wydany w czasie majowych strajków w Stoczni Gdańskiej, wydatnie wspomaganych przez środowisko FMW. Pismo, początkowo jako organ środowiskowy „Federastów” z Gdyni, związane było z gdańskim regionem FMW<sup>32</sup>. Od numeru 22. „Antymantyka” stała się już formalnie magazynem Regionu Pomorze Wschodnie i w okresie podziału organizacji na szczeblu ogólnopolskim uzyskała rangę jednego z czołowych pism środowiska Komisji Krajowej FMW<sup>33</sup>. Do 1990 r. zdołano wydać 34 numery<sup>34</sup>. Wokół pisma i osoby Mariusza Romana ukonstytuowało się prężne środowisko wydawnicze. W latach 1989–1990 Region Pomorze Wschodnie wydawał pisma

---

Szkoły Podstawowej nr 92 i Szkoły Podstawowej nr 90. Pisma szkolne wydawał też wyrosły z FMW Ruch Społeczeństwa Zaangażowanego. Były to następujące tytuły: „Milo” – Miesięcznik informacyjny Liceum Ogólnokształcącego nr 9 w Gdańsku; „Opornik” – Pismo Ruchu Społeczeństwa Zaangażowanego V LO w Gdańsku; „Jedynka” – Pismo młodzieży I Liceum Ogólnokształcącego RSZ.

<sup>30</sup> Gdańska Federacja Młodzieży Walczącej wspierała pisma ukazujące się w innych ośrodkach FMW wchodzących w skład regionu Gdańsk albo będących ośrodkami zaprzyjaźnionymi. Takimi pismami były: „Zatoka” – Pismo Federacji Młodzieży Walczącej – ośrodek Puck; „Polenta” – Pismo FMW uczniów Zespołu Szkół Handlowo-Gastronomicznych w Gdyni; „Reformator” – Pismo FMW ośrodka Świecie n. Wisłą, i „Biuletyn Informacyjny Świecia” – Pismo FMW ośrodka Świecie n. Wisłą; „Żuk-owo” – Pismo FMW Region Gdańsk Uczniów z Żukowa. Bliskie relacje łączyły FMW z Wybrzeża z regionem Warmii i Mazur (Kętrzyn), co wyrażało się m.in. w szkoleniach z zakresu druku i we wsparciu w wydawaniu pism (m.in. „Larwa”) oraz innych materiałów tego regionu. Redakcja „Monitu” wspierała wydawniczo pismo FMW Bydgoszcz „Spod Ławki”. Por. J. Wąsowicz, *Sprawa operacyjnego rozpracowania o kryptonimie „Waleczni”. Służba Bezpieczeństwa wobec Federacji Młodzieży Walczącej w Bydgoszczy w latach 1988–1989*, w: *Federacja Młodzieży Walczącej*, s. 382–398.

<sup>31</sup> *Od redakcji*, „Antymantyka” 1988, nr 5 (1), s. 1.

<sup>32</sup> Pierwszy numer „Antymantyki” jako pisma FMW Gdynia został wydany 26 V 1988 r. Zob. *Informacje*, „Monit” 1988, nr 53, s. 4.

<sup>33</sup> Por. S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2004, s. 535–536.

<sup>34</sup> W późniejszym czasie opublikowano jeszcze dwa numery okolicznościowe: nr 35 z roku 1992, prezentujący uchwały z konferencji programowo-organizacyjnej FMW odbywającej się w Krakowie, i nr 36 z roku 2008, wydany wspólnie z numerem 116 „Monitu” z okazji 20. rocznicy strajków w 1988 r.

federacyjne w kilku szkołach<sup>35</sup> na swoim terenie oraz w Gdańsku, Wejherowie, Chojnicach<sup>36</sup>. Wydawniczo współpracowano blisko z Polską Partią Niepodległościową<sup>37</sup>, Solidarnością Walczącą, Niepodległościową Partią „Solidarność”<sup>38</sup>.

## Szkoła dziennikarstwa

Prasa Federacji Młodzieży Walczącej Regionu Gdańskiego i Regionu Pomorze Wschodnie obejmowała swym zasięgiem większość szkół średnich Gdańska, trafiając także do okolicznych miejscowości. Była obecna też w kolportażu w skali ogólnopolskiej<sup>39</sup>. Jej rola w kształtowaniu niezależnego myślenia i postaw opozycyjnych wobec komunistycznej władzy była nieoceniona. To właśnie dzięki rozrzuconym w szkołach średnich ulotkom i kolportowanej prasie wielu uczniów po raz pierwszy stykało się z działalnością opozycyjną. Prasa stawiała się często magnesem przyciągającym do Federacji nowe osoby. Gazetki regionalne i szkolne stanowiły również dla członków FMW pierwszą trybunę do wyrażania swoich poglądów. Dawała możliwość wypowiedzenia na forum swoich uwag dotyczących nauczycieli, funkcjonowania danej szkoły, a także spraw młodzieżowych oraz sytuacji społeczno-politycznej kraju. W prasie FMW z tamtego okresu

<sup>35</sup> W ramach środowiska federacyjnego w Gdyni ukazywało się także kilka pism szkolnych: „Rota” – Pismo FMW IV LO w Gdyni; „Wacek” – Pismo FMW VI LO w Gdyni; „Cambridge” – Pismo FMW Zespołu Szkół Handlowych w Sopocie; „Polenta” – Pismo FMW przy Zespole Szkół Hotelarsko-Gastronomicznych w Gdyni; „Buntownik” – Pismo FMW Zespołu Szkół Mechanicznych w Gdyni; „Krzyk Oksywie” – Magazyn FMW V LO w Gdyni; „Mały Mechanik” – Pismo FMW przy Zasadniczej Szkole Mechanicznej Stoczni Remontowej w Gdańsku.

<sup>36</sup> Pismami FMW Region Pomorze Wschodnie były: „Piłsudczyk”, wydawany w Gdańsku; „Wolni” – Pismo FMW Wejherowo; „Strzelec” – Pismo FMW Chojnice; „Piłsudczyk” – Pismo Federacji Młodzieży Walczącej Gdańsk Reg. Pomorze Wschodnie.

<sup>37</sup> W kwietniu 1989 r. pojawiło się w Gdańsku pismo „Szaniec. Pismo młodzieży Polskiej Partii Niepodległościowej Okręg Gdańsk”. Było ono redagowane i wydawane przez Mariusza Romana (lidera trójmiejskiej młodzieżówki PPN i FMW Region Pomorze Wschodnie); por. Relacja Mariusza Romana, Gdynia 22 V 2008 (zbiory J. Wąsowicza).

<sup>38</sup> Numer 30 „Antymantyki” wydano wspólnie z biuletynem „Solidarność i Niepodległość. Pismo Niepodległościowej Partii »Solidarność«”, jako wyraz sprzeciwu wobec przyznania Lechowi Wałęsie doktoratu honoris causa przez Senat Uniwersytetu Gdańskiego. Por. „Solidarność i Niepodległość. Pismo Niepodległościowej Partii »Solidarność«” 1990, nr 2; „Antymantyki” 1990, nr 30, s. 1–2.

<sup>39</sup> Wymiana prasy FMW między regionami odbywała się przy okazji spotkań ogólnopolskich czy tzw. krajówek. Prasą wymieniano się także przy innych okazjach, jak np. Ogólnopolska Pielgrzymka Świata Pracy na Jasną Górę. W przypadku Regionu Gdańskiego – podczas meczów wyjazdowych Lechii Gdańsk. FMW Reg. Pomorze Wschodnie w 1989–1990 r. wysyłał także „Antymantykę” w różne miejsca kraju pocztą. Relacja Mariusza Romana Gdynia 22 V 2008; Relacja Michała Siemioniuka, Gniezno 16 III 2015 (zbiory J. Wąsowicza). Zob. także wspomnienia w książce: J. Wąsowicz, *Białe-zielone „Solidarność”. O fenomenie politycznym kibiców gdańskiej Lechii 1981–1989*, Gdańsk 2006.

odnajdziemy również artykuły o tematyce religijnej, kulturalnej, historycznej, często także satyrycznej.

Rok 1990 kończy historię FMW w Regionie Gdańskim. W Regionie Pomorze Wschodnie i w skali kraju Federacja działała jeszcze kilka lat, raz po raz przypominając o swoim istnieniu wśród politycznych młodzieżówek<sup>40</sup>. Podzieliła los wielu innych niezależnych środowisk lat osiemdziesiątych, które nie bardzo umiały znaleźć dla siebie miejsce w nowych warunkach społeczno-politycznych. Federacja była jednak środowiskiem, które umiało wychować do społecznej aktywności, bezinteresownego działania, uformować ludzi o jednoznacznie prawicowych przekonaniach i konserwatywnym widzeniu świata<sup>41</sup>. Wydaje się, że właśnie to jest najbardziej widoczne w aktywności publicystycznej wybranych działaczy FMW, którzy pierwsze kroki dziennikarskie stawiali w pismach podziemnych, a dzisiaj kontynuują swoją publicystyczną pasję. Ich zaangażowanie w działalność wydawniczą FMW w latach osiemdziesiątych jawi się więc jako tytułowa „praktyczna szkoła dziennikarstwa”.

Aktywność wydawnicza działaczy FMW została zauważona i doceniona jeszcze w podziemiu. Mariuszowi Wilczyńskiemu, Dariuszowi Krawczykowi i Jarosławowi Rybickiemu zaproponowano wejście do redakcji tzw. lewków, czyli podziemnego pisma regionalnej „Solidarności”. Ze względu na pozycję Gdańska na mapie politycznej Polski było to jednocześnie jedno z najważniejszych pism drugiego obiegu w skali kraju. W latach 1986–1988 Wilczyński był jego redaktorem naczelnym. W redakcji tego pisma znaleźli się wówczas także inni młodzi dziennikarze – Piotr Semka i Jacek Kurski, którzy wyrosli na „Biuletynie Informacyjnym Topolówki”, czyli podziemnym piśmie III LO w Gdańsku. Było to jedyne środowisko uczniowskie, które po stanie wojennym nadawało własną audycję podziemnego radia. Zarówno Semka, jak i Kurski w II połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku współpracowali ze strukturami FMW w Trójmieście<sup>42</sup>. Wszyscy wspomniani młodzi dziennikarze i redaktorzy po 1989 r. byli zaangażowani w tworzenie mediów solidarnościowych, później prawicowych.

<sup>40</sup> Por. *Nieskażeni zagrożeni, Federacja Młodzieży Walczącej*, „Gazeta Polska” 1998, nr 49, s. 11; *Tornistry pełne buław, czyli przewodnik po politycznych młodzieżówkach*, „Gazeta Polska” 1998, nr 17, s. 12–13.

<sup>41</sup> W tym kontekście warto przyrzeć się wypowiedziom i wspomnieniom działaczy FMW z Gdańska i Gdyni, które są umieszczone na stronie internetowej Stowarzyszenia Federacji Młodzieży Walczącej. Ponadto warto również wspomnieć, że z tego środowiska, w przeciwieństwie do innych regionów, wyszło wielu kapłanów: o. Błażej Drózd MC, ks. Piotr Adamski, ks. Sławomir Czalej, ks. Stanisław Fyda (archidiecezja gdańska); ks. Jarosław Wąsowicz SDB, ks. Tomasz Dawidowski FSSP (obecnie pracuje wśród Serbołużyczan w Niemczech).

<sup>42</sup> Por. A. Kazański, Wilczyński Mariusz, <[http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Mariusz\\_Wilczy%C5%84ski](http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Mariusz_Wilczy%C5%84ski)> [dostęp: 29 V 2015]; A. Kazański, J. Kurski w: *Encyklopedia Solidarności. Opozycja w PRL 1976–1989*, t. 2, pod red. G. Waligóry,



Wśród byłych działaczy FMW wciąż aktywnych na polu publicystycznym wymienić należy jednego z najbardziej znanych i utytułowanych historyków XX w. – dr. hab. Sławomira Cenckiewicza, poczytnego autora kilku pozycji książkowych i rozlicznych tekstów publicystycznych. W latach dziewięćdziesiątych XX w. był redaktorem naczelnym periodyku „Zawsze Wierni”, wydawanego przez Bractwo św. Piusa X; swoje teksty historyczne publikował m.in. we „Wprost”, w „Rzeczpospolitej”, „Tygodniku Solidarność”, „Naszym Dzienniku”, „Gazecie Polskiej”. Obecnie jest stałym współpracownikiem tygodnika „Do Rzeczy” i miesięcznika „Historia Do Rzeczy”, a dodatkowo swym piórem wspiera także prawicowe portale internetowe i prowadzi w sieci własną stronę<sup>43</sup>.

Mariusz Roman, lider środowiska gdyńskiego FMW zaangażowany w większość projektów wydawniczych tego ośrodka, pozostał aktywnym publicystą także po 1989 roku. W latach 1989–1991 był współzałożycielem i redaktorem pisma „Solidarność i Niepodległość”. Przez dwa kolejne lata prowadził działalność na Wileńszczyźnie, gdzie był dziennikarzem pisma Związku Polaków na Litwie „Nasza Gazeta” (1992–1994); jednocześnie pracował jako korespondent tygodnika „Myśl Polska” oraz periodyku „Świat z Piotrkowskiej”, gdzie pisał o Kresach. W Gdyni w latach 1993–2002 założył pismo „Prawica Polska” i objął funkcję jego redaktora naczelnego, a w latach 1996–1997 publikował także w „Kurierze Gdynskim”<sup>44</sup>. Roman był też jednym z pierwszych współpracowników „Naszego Dziennika” w Trójmieście. Do dzisiaj jest aktywnym publicystą i prowadzi własnego bloga<sup>45</sup>.

Przez wiele lat swojego życia zawodowego z mediami był związany Robert Kwiatek, redaktor „Monitu”, zaangażowany w drukowanie i składanie większości pism gdańskiej FMW. W latach 1990–1995 pracował na stanowisku kierownika drukarni w Wydawnictwie Gdańskim Sp. z o.o., w latach 1995–2008 był fotoreporterem i fotoedytorem w Polska Presse Sp. z o.o., m.in. w „Dzienniku Bałtyckim”<sup>46</sup>. Publikował także okolicznościowe wypowiedzi na temat FMW m.in. w „Maga-

---

Warszawa 2012, s. 222; Relacja Dariusza Krawczyka, Gdańsk 12 X 2014; Relacja Mariusza Wilczyńskiego, Gdańsk 16 III 2014 (zbiory J. Wąsowicza).

<sup>43</sup> <<http://www.slawomircenckiewicz.pl/o-mnie>> [dostęp: 17 V 2015].

<sup>44</sup> Por. A. Kazański, *Roman Mariusz*, w: *Encyklopedia Solidarności. Opozycja w PRL 1976–1989*, t. 1, pod red. M. Łątkowskiej, Warszawa 2010, s. 393.

<sup>45</sup> Pryzmat niepodległościowy. Blog Mariusz A. Roman, <<http://mariuszromangdy.blogspot.com/>> [dostęp: 17 V 2015].

<sup>46</sup> Por. A. Kazański, *Kwiatek Robert*, <[http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Robert\\_Kwiatek](http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Robert_Kwiatek)> [dostęp: 17 V 2015].



zynie *Solidarność*”, „Gościu Niedzielnym”, „Dzienniku Bałtyckim”, biuletynie „SKOK-u”<sup>47</sup>. W ostatnich latach wydawał okolicznościowe numery „Monitu”<sup>48</sup>.

Kolejny z ofiarnych drukarzy i redaktorów podziemnej prasy FMW – Tomasz Stoppa, od 1987 r. lider środowiska Ruchu Społeczeństwa Zaangażowanego, był przez wiele lat po 1989 r. redaktorem pisma uniwersyteckiego oraz biuletynu meczowego kibiców Lechii Gdańsk<sup>49</sup>.

W dzisiejszą rzeczywistość medialną angażują się także księża, którzy w młodości byli działaczami Federacji Młodzieży Walczącej w Trójmieście. Kapłan archidiecezji gdańskiej, ks. Sławomir Czalej, w latach 2004–2012 był redaktorem naczelnym „Gościa Gdańskiego”, diecezjalnego dodatku do „Gościa Niedzielnego”<sup>50</sup>. Publikował w nim także artykuły o FMW<sup>51</sup>. Ksiądz Jarosław Wąsowicz zaś, od momentu wstąpienia do Zgromadzenia Salezjańskiego, był związany z wydawnictwami salezjańskimi. Tak oto kolejno był redaktorem naczelnym gazetki „Nowicjat News” (1993–1994); redaktorem naczelnym „Echa Wodnej”, Pisma Alumnów WSD Towarzystwa Salezjańskiego w Łodzi (1995–1996); członkiem redakcji pisma „Wspomożenie”, biuletynu parafii NMP Wspomożenia Wiernych w Aleksandrowie Kujawskim (1996–1998); redaktorem naczelnym „Biuletynu Salezjańskich Wspólnot Ewangelizacyjnych” (1996–2005); członkiem redakcji serii wydawniczej „Biblioteka Biuletynu SWE” i zinu ewangelizacyjnego „Hardcore Christian”; członkiem rady programowej „Magazynu Salezjańskiego Don Bosko” (2001–2012; publikuje w nim nadal). Ponadto od 2002 r. jest członkiem redakcji pisma Salezjańskiego Ruchu Młodzieżowego „Kontakt”; od 2008 r. – zastępcą redaktora naczelnego kwartalnika „Kronika Inspektorialna”; od 2014 r. – członkiem redakcji „Rodziny Salezjańskiej”, pisma przyjaciół dzieł salezjańskich inspektorii pw. św. Wojciecha w Pile. Oprócz tego ks. Wąsowicz, jako stały felietonista, współpracuje z „Gazetą Polską Codziennie”, portalami internetowymi: Fronda.pl, Niezależna.pl, Wpolityce.pl. Wraz z rodzonymi braćmi prowadzi blog *Tylko orły szybują nad granicą*<sup>52</sup>.

<sup>47</sup> Zob. m.in. R. Kwiatek, *Federacja Młodzieży Walczącej*, „Skoczek”. Kwartalnik Południowo-Zachodniej SKOK, 2009/2010 nr 6, s. 34–35; *Musieliśmy być wówczas radykalni. Lech Parnell rozmawia z Robertem Kwiatkiem*, „Polska Dziennik Bałtycki”, 8 I 2010, s. 22–23; *FMW reaktywacja*, „Gość Gdański” 2007, nr 16; wypowiedzi Roberta Kwiatka, w: J. Wierchołowski, *Zostały cztery teczki*, „Magazyn Solidarność”, 3 III 2007, s. 10.

<sup>48</sup> Zob. np. „Monit” 2005, nr 110; „Monit” 2007, nr 115; „Monit” 2008, nr 116, i „Antymantyka” 2008, nr 36; „Monit” 2014, nr 119.

<sup>49</sup> Relacja Tomasza Stoppy, Gdańsk 10 IX 2014 (zbiory J. Wąsowicza).

<sup>50</sup> Relacja ks. Sławomira Czaleja, Gdańsk 12 V 2015 (zbiory J. Wąsowicza).

<sup>51</sup> Zob. m.in. S. Czalej, *Idealy wolności. Młodzież kontra komuna*, „Gość Gdański” 2007, nr 26/164, s. IV–V; tenże, *Szarzy żołnierze „S”*, „Gość Gdański” 2008, nr 41 (231), s. III; tenże, *Nadchodzi nasz czas*, „Gość Gdański” 2009, nr 30 (271), s. III.

<sup>52</sup> *Tylko orły szybują nad granicą*, <[www.braciawasowicz.blogspot.com](http://www.braciawasowicz.blogspot.com)> [dostęp: 17 V 2015].

Jeśli mowa o mediach katolickich, warto wspomnieć też, iż z „Antymantyką” i gdyńskim środowiskiem FMW był związany Krzysztof Bronk, znany dzisiaj dziennikarz Radia Watykańskiego i publicysta prasy katolickiej<sup>53</sup>.

Jarosław Rybicki, jeden z redaktorów i drukarzy podziemnego „Monitu”, od 1986 r. związany był z Diecezjalnym Ośrodkiem Dokumentacji Video (późniejsze Video Studio Gdańsk). W 1987 r. został współpracownikiem podziemnego pisma Tymczasowego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Gdańsku. Podczas strajków w maju i sierpniu 1988 r. w Stoczni Gdańskiej realizował w grupie operatorów z VSG zdjęcia filmowe m.in. dla CBS i ABC News. Znalazł się także w ekipie filmowej strony solidarnościowej podczas obrad okrągłego stołu. Po 1989 r. przez kilka lat pracował jako fotoreporter w prasie, m.in. w „Tygodniku Gdańskim”, „Dzienniku Bałtyckim” i tygodniku „Młoda Polska”. Jednocześnie, w ramach współpracy z Agencją Filmową Profilm, zajął się reżyserią i produkcją filmów dokumentalnych dla TVP i Polsatu. Od 2003 r. związał się z TV Puls, gdzie pełnił funkcje głównego reżysera i zastępcy dyrektora programowego. Od 2011 r. pracuje w Niezależnym Wydawnictwie Polskim i jest zastępcą redaktora naczelnego portalu [vod.gazetapolska.pl](http://vod.gazetapolska.pl). Jest także laureatem wielu nagród i wyróżnień; m.in. w 2014 r. został laureatem Nagrody Głównej Wolności Słowa Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich za film „Prezydent” (wspólnie z Joanną Lichocką)<sup>54</sup>.

Nie są to oczywiście wszyscy byli działacze FMW z Trójmiasta, którzy po 1989 r. byli w jakiś sposób związani z mediami. Na dogłębne badania tej materii jest jeszcze czas, bo wciąż są to stosunkowo młodzi i twórczy ludzie, którzy zapewne nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa. Już jednak na tym etapie analizy losów byłych „Federastów” z Gdańska i Gdyni widać wyraźnie, że skorzystali w swoim życiu z doświadczeń wyniesionych z działalności opozycyjnej w II połowie lat osiemdziesiątych XX wieku.

**Słowa kluczowe:** *Federacja Młodzieży Walczącej, Trójmiasto, Gdańsk, Gdynia, antykomunistyczna opozycja, niezależna działalność wydawnicza, media.*

<sup>53</sup> Relacja Mariusza Romana, Gdynia.

<sup>54</sup> <<http://www.filmpolski.pl/fp/index.php?osoba=11109004>> [dostęp: 17 V 2015].

---

### Summary

#### **Practical school of journalism. The environment of independent publishers in Tri-City illustrated by the underground magazines of the Fighting Youth Federation (Federacja Młodzieży Walczącej)**

Fighting Youth Federation in Gdansk belonged to the most important anti-communist resistance organizations in the second half of the twentieth century. It was established in 1984 in Warsaw and until 1990 it developed its activities in over a dozen centers throughout Poland. One of the most vigorous centers of the organization operated in Tri-city. Among many dimensions of its independent activities, publishing comes to the fore. Two regional Fighting Youth Federation's press titles and several dozens of school magazines were published in Gdansk, Sopot, Gdynia and throughout the region. The activation process of the youth environment in this regard, an attempt of its assessment and evaluation of the impact which involvement in the underground publishing movement had on the journalistic activities of some Fighting Youth Federation activists after 1990, were all presented in this paper.

**Dariusz Dąbrowski<sup>1</sup>**

*Uniwersytet Karola w Pradze*

## **Dwa listy z korespondencji między Erazmem Piltzem a Tomášem G. Masarykiem w sprawie sojuszu polsko-czechosłowackiego w 1925 r.**

Po zakończeniu walk o granice odrodzonej Polski stosunek społeczeństwa polskiego względem naszego południowego sąsiada nie był przychylny i nie sprzyjał szukaniu porozumienia. Dominowały nastroje rewanżu, nie chciano pogodzić się z utratą znacznej części Śląska Cieszyńskiego zamieszkalego w dużej mierze przez Polaków. Także w prasie i w Sejmie przypominano agresję czeską ze stycznia 1919 r. oraz zatrzymanie transportów amunicji i uzbrojenia podczas wojny polsko-bolszewickiej. Pojawiały się także teksty o pozostawieniu przez dowództwo Korpusu Czechosłowackiego w Rosji własnemu losowi 5 Dywizji Strzelców Polskich na Syberii, która z tego powodu musiała kapitulować przed bolszewikami. Również Czechosłowacja była w tym czasie daleka od zacieśniania stosunków z Polską. Dążenia do dominacji w Europie Środkowo-Wschodniej, konflikt graniczny oraz przekonanie polityków czechosłowackich o nietrwałym charakterze granic państwa polskiego wywierały negatywny wpływ na stosunki między obydwojma państwami<sup>2</sup>. W takiej sytuacji próby zbliżenia między Warszawą a Pragą skazane były na niepowodzenie, a jeśli przynosiły pewne efekty, to były one przejściowe. Przyczyniała się do tego również postawa Masaryka, który wbrew temu, co twierdził w rozmowach z dyplomatami polskimi, nie przywiązywał większej wagi do poprawy stosunków polsko-czechosłowackich<sup>3</sup>. Co prawda w listopadzie 1921 r. podpisano w Pradze umowę polityczną dotyczącą

<sup>1</sup> Dariusz Dąbrowski – doktor, historyk, wykładowca w Katedrze Studiów Środkowoeuropejskich Uniwersytetu Karola w Pradze. Zajmuje się historią państw Europy Środkowo-Wschodniej i ich wzajemnymi relacjami w XX w. oraz sprawami bezpieczeństwa i wywiadu RP okresu międzywojennego.

<sup>2</sup> A. Szklarska-Lohmannowa, *Polsko-czechosłowackie stosunki dyplomatyczne z lat 1918–1925*, Wrocław 1967, s. 13–70; M.K. Kamiński, *Konflikt polsko-czeski 1918–1921*, Warszawa 2001, s. 12 i nast.; S.N. Nowinowski, *Polsko-czechosłowackie stosunki dyplomatyczne podczas wojny 1920 r.*, w: *Zagadnienia terytorialne i kwestia współpracy w kontaktach polityków polskich i czeskich w okresie I wojny światowej*, „Szczecińskie Studia Historyczne”, nr 9, Szczecin 1995, s. 45–60.

<sup>3</sup> J. Gruchała, *Tomasz G. Masaryk*, Wrocław 1996, s. 226.

współpracy, jednak z powodu twardego stanowiska władz czechosłowackich i niechętniej postawy Sejmu RP nie doszło do jej ratyfikacji. Po tym fakcie stosunki ponownie znalazły się w impasie<sup>4</sup>. Dopiero zakończenie na wiosnę 1924 r. konfliktu o Jaworzynę stwarzało możliwości wyjścia z dotychczasowego kryzysu we wzajemnych relacjach. Co prawda kończące spór rozstrzygnięcie Rady Ambasadorów oceniono jako niekorzystne dla Polski, a cały spór – jako klęskę polskiej dyplomacji – jednak czechosłowackie kręgi gospodarcze starały się nie pogłębiać konfliktu, licząc na zgodę Polski na tranzyt wyrobów przemysłowych i materiałów wojennych do Związku Radzieckiego<sup>5</sup>. Nastąpiło na początku 1924 r. również ożywienie polsko-czechosłowackich kontaktów wojskowych, co z kolei miało poparcie ze strony wpływowych kręgów wojskowych obu armii<sup>6</sup>. Również sytuacja międzynarodowa, a przede wszystkim ofensywa dyplomatyczna ze strony władz niemieckich i niepewna sytuacja w Austrii (możliwość Anschlussu) miały wpływ na działania władz czechosłowackich<sup>7</sup>. Wszystko to stwarzało przesłanki do normalizacji stosunków między obydwooma państwami.

W lipcu 1924 r. ponownie polskim ministrem spraw zagranicznych został mianowany Aleksander hr. Skrzyński<sup>8</sup>, co niewątpliwie wpłynęło na ocieplenie atmosfery między sferami dyplomatycznymi obydwu państw<sup>9</sup>. Nastąpiła również wymiana posłów między obydwooma krajami. Z zadaniem przygotowania porozumienia wyjechał do Pragi poseł Zygmunt Lasocki, natomiast do Warszawy przyjechał Robert Flieder<sup>10</sup>. Politycy obydwu krajów przychylnie zaczęli wypowiadać się o sąsiadach, ucichły polemiki w prasie, zaczęły mnożyć się wypowiedzi o konieczności zbliżenia stanowisk wobec żądań niemieckich. We wrześniu 1924 r. doszło w Genewie do spotkania ministrów spraw zagranicznych

<sup>4</sup> P. Łossowski, *Stabilizacja pozycji międzynarodowej Polski (czerwiec 1921–marzec 1923)*, w: *Historia dyplomacji polskiej 1918–1939*, Warszawa 1995, s. 188–191.

<sup>5</sup> W. Balcerak, *Stosunki polsko-czechosłowackie w okresie kształtowania się systemu locareńskiego (1923–1925)*, „*Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej*” 1967, t. 2, s. 258–260; J. Gruchała, *Czeskie środowiska polityczne wobec spraw polskich 1920–1938*, Katowice 2002, s. 54–56.

<sup>6</sup> W. Balcerak, *Sprawa polsko-czechosłowackiego sojuszu wojskowego w latach 1921–1927*, „*Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej*” 1967, t. III, s. 210–221; H. Bułhak, *Z dziejów stosunków wojskowych polsko-czechosłowackich w latach 1921–1927*, „*Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej*” 1969, t. V, s. 124–126; P. Kołakowski, *Między Warszawą a Pragą. Polsko-czechosłowackie stosunki wojskowo-polityczne 1918–1939*, Warszawa 2009, s. 67–89.

<sup>7</sup> A. Essen, *Polityka Czechosłowacji w Europie Środkowej w latach 1918–1932*, Kraków 2006, s. 117–120.

<sup>8</sup> Po raz pierwszy został ministrem spraw zagranicznych 16 XII 1922 i był nim do 26 V 1923.

<sup>9</sup> M. Baumgart, *Aleksander Skrzyński*, w: *Ministrowie spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej*, pod red. J. Pajewskiego, Szczecin 1992, s. 135–150.

<sup>10</sup> W. Balcerak, *Stosunki polsko-czechosłowackie*, s. 261.

Polski i Czechosłowacji, a Francja wobec kolejnych żądań niemieckich zaczęła naciskać na Czechosłowację i Jugosławię w celu zawarcia sojuszu między nimi a Polską<sup>11</sup>. Strona czechosłowacka w listopadzie 1924 r. wystąpiła z oficjalną propozycją podjęcia rozmów, rokowań i z programem rozmów, na co strona polska wyraziła zgodę. Poseł Lasocki rozpoczął wówczas rozmowy w sprawie zawarcia układów<sup>12</sup>. Wpływ na rokowania miały również propozycje niemieckie odnośnie do mocarstw zachodnich, tzw. zachodnioeuropejski pakt gwarancyjny, który co prawda gwarantował nienaruszalność granic zachodnich Niemiec, lecz nie obejmował granic wschodnich. Rozmowy toczyły się w dobrej atmosferze, choć najwięcej kłopotu sprawiała umowa dotycząca ochrony praw mniejszości (tzw. likwidacyjna)<sup>13</sup>. W pozytywne zakończenie rozmów postanowił włączyć się były poseł polski w Pradze Erazm Piltz.

Ten znany działacz polityczny i zdolny publicysta urodził się 3 sierpnia 1851 r. w Warszawie. Był zwolennikiem poglądów ugodowych, ukierunkowanych na dialog z państwem i społeczeństwem rosyjskim. W 1892 r. został współtwórcą i jednym z redaktorów ukazującego się w Petersburgu tygodnika „Kraj”, gdzie wielokrotnie wyrażał swoje przekonanie o trwałości i potędze imperium rosyjskiego. Podobnie jak członkowie Narodowej Demokracji uważał, że dla Polaków lojalność wobec Rosji może gwarantować przetrwanie kultury narodowej. Ten sam światopogląd leżał u podstaw programowych współtworzonego przez Piltza w 1905 r. Stronnictwa Polityki Realnej<sup>14</sup>. Wiarę w szansę i sens wskrzeszenia niepodległej Polski przywróciły mu wydarzenia I wojny światowej. W 1915 r. założył w Lozannie Centralną Agencję Polską (Agencja Lozańska), której działalność miała na celu przekonanie państw Europy Zachodniej do udzielenia poparcia sprawie odbudowy państwowości polskiej. 15 sierpnia 1917 r., również w Lozannie, w wyniku porozumienia działaczy Stronnictwa Polityki Realnej i Narodowej Demokracji powstał Komitet Narodowy Polski, którego przywódcami – obok Piltza – byli: Roman Dmowski, Ignacy Paderewski, Marian Seyda i Maurycy Zamojski<sup>15</sup>. Mający swą siedzibę w Paryżu KNP dość szybko uznany został przez Francję, Wielką Brytanię i USA za organ reprezentujący odradzającą się Polskę. Podczas pobytu we Francji Piltz poznał kilku polityków czechosłowackich związanych z Czechosłowacką Radą Narodową,

<sup>11</sup> A. Szklarska-Lohmannowa, *Polsko-czechosłowackie...*, s. 149.

<sup>12</sup> Tamże, s. 150.

<sup>13</sup> A. Essen, *Polityka Czechosłowacji...*, s. 116–118.

<sup>14</sup> A. Kidzińska, *Stronnictwo Polityki Realnej 1905–1923*, Lublin 2007, s. 14 i nast.

<sup>15</sup> A. Szczepaniak, *Erazm Piltz i Roman Dmowski. Przyczynek do biografii Erazma Piltza*, w: *Polacy i Rosjanie na przestrzeni wieków (XVII–XX w.)*, pod red. J. Rzońcy, Opole 2000, s. 107–134; A. Szczepaniak, *Poglądy Erazma Piltza na niepodległość*, w: *Rok 1918 w Polsce i państwach sąsiednich. Osiemdziesięciolecie zakończenia I wojny światowej z perspektywy śląskiej*, pod red. L. Kuberskiego i M. Lisa, Opole 2002, s. 247–260.



m.in. Edvarda Beneša. Po utworzeniu na początku 1919 r. rządu Paderewskiego KNP rozwiązał się, a Piltz rozpoczął działalność dyplomatyczną, pełniąc misję w Jugosławii i Czechosłowacji. Szczególnie pobyt w Pradze był bardzo owocny.

Erazm Piltz okazał się rzecznikiem nawiązania bliskich relacji między Polską a Czechosłowacją. Dał temu wyraz w lutym 1920 r., kiedy został mianowany posłem w Pradze. Wysłał telegram do Beneša jeszcze z Jugosławii – gdzie był posłem – w którym wyraził nadzieję, że jedyna sprawa, która dzieli kraje, tj. kwestia Śląska Cieszyńskiego, zostanie rozwiązana w duchu porozumienia. Okazało się później, że treść wiadomości nie była konsultowana z polskim MSZ i wywołała falę oburzenia w Warszawie. Doprowadziło to do odwołania wyjazdu Piltza do Pragi<sup>16</sup>. Pozostał on w dyplomacji, a jego powrót na stanowisko posła nastąpił z chwilą, kiedy po ustąpieniu Eustachego Sapiehy tekę ministra spraw zagranicznych objął 11 czerwca 1921 r. Konstanty Skirmunt. Kilka dni później na stanowisko posła polskiego w Pradze mianowano Erazma Piltza. Nowy minister dokonał próby przejścia do porządku dziennego nad dotychczasową przeszłością, nad konfliktami i zatargami, i rozpoczął starania o nawiązanie z południowym sąsiadem więzów przyjaźni, przyjmując za podstawę zaistniałe latem 1920 r. status quo. Stanowisko to było zbieżne z poglądami Piltza. Jednakże konkretne rokowania w sprawie sojuszu, które niezwłocznie po objęciu funkcji podjął Piltz, nie były łatwe. Trwały one od lipca do października 1921 r.<sup>17</sup> i zakończyły się uzgodnieniem kompromisowego tekstu układu. Podpisano go 6 listopada 1921 r. podczas pobytu ministra Konstantego Skirmunta w Pradze<sup>18</sup>. Podczas prowadzonych rozmów Piltz wielokrotnie spotykał się z ówczesnym prezydentem Czechosłowacji Tomášem G. Masarykiem, który wyrażał podobne poglądy co polski poseł, m.in. podkreślając potrzebę „ścisłej kolaboracji” obydwu państw<sup>19</sup>. Jednak obecnie oceniając słowa Masaryka, trzeba stwierdzić, że jego wypowiedzi nie do końca były szczere, gdyż Masaryk uważał, że ścisły sojusz polsko-czechosłowacki może być zagrożeniem

<sup>16</sup> A. Szklarska-Lohmannowa, *Polsko-czechosłowackie...*, s. 70.

<sup>17</sup> Rząd polski poprzez zbliżenie z Czechosłowacją pragnął uzyskać łatwiejszą łączność z Zachodem i wzmocnić swe stanowisko wobec Rosji sowieckiej, pozbawić Ukraińców galicyjskich pomocy płynącej z Czechosłowacji, w zamian za co strona polska zobowiązała się zaprzestać popierania słowackich dążeń niepodległościowych. Rząd czechosłowacki natomiast interesował się głównie umową gospodarczą i tranzytową z Polską, gdyż pragnął ułatwić sobie drogę eksportu do Rosji. Dlatego Beneš opowiadał się za zawarciem najpierw układu gospodarczego, a dopiero potem politycznego, obstając mocno przy klauzuli o arbitrażu. Piltz bronił zasady równoczesnego przygotowania obydwu umów.

<sup>18</sup> P.S. Wandycz, *Trzy próby poprawy stosunków polsko-czechosłowackich 1921–1926–1933*, w: *Z dziejów polityki i dyplomacji polskiej. Studia poświęcone pamięci hr. Edwarda Raczyńskiego Prezydenta Rzeczypospolitej na Uchodźstwie*, Warszawa 1994, s. 223–224.

<sup>19</sup> J. Gruchała, *Tomasz G. Masaryk*, Wrocław 1996, s. 220.

dla pozycji i integralności państwa czechosłowackiego<sup>20</sup>. Podpisany w listopadzie 1921 r. układ – co zostało już wspomniane – nigdy nie wszedł w życie, a Piltz został odwołany i wkrótce przeszedł na emeryturę.

Erazm Piltz, pisząc list do Masaryka na początku 1925 r., miał nadzieję, że dzięki swoim znajomościom uda mu się wpłynąć na głowę państwa czechosłowackiego odnośnie do poprawy atmosfery i efektywności negocjacji. W tym czasie trwały końcowe prace nad tekstami umów, o czym polski polityk musiał wiedzieć. Trudno jest obecnie spekulować, czy treść listu wpłynęła na stanowisko Masaryka. W momencie wysłania wiadomości decyzje odnośnie do zawarcia układów już raczej zapadły. Efektem tego była wizyta Beneša w Warszawie w dniach 19–23 kwietnia 1925 r. Zawarto wówczas traktat koncyliacyjny-arbitrażowy, konwencję handlową oraz umowę w sprawach prawnych i handlowych<sup>21</sup>. Kontynuacją tej polityki była rewizyta ministra spraw zagranicznych RP Aleksandra Skrzyńskiego w Pradze 13–15 kwietnia 1926 r.<sup>22</sup>. Jednak ważniejsza w tej korespondencji jest odpowiedź Masaryka, która w pewien sposób usprawiedliwiała stanowisko władz praskich po zawarciu traktatu. Strona czechosłowacka z Masarykiem i Benešem była w tym okresie przeciwna zacieśnianiu stosunków pomiędzy Pragą a Warszawą – w przeciwieństwie do strony polskiej – obawiała się bowiem, że taka współpraca może wywołać zagrożenie Czechosłowacji rewizjonizmem niemieckim. Ponadto dyplomacja czechosłowacka zaangażowana była w pogłębianie sojuszu polityczno-wojskowego z Rumunią i Jugosławią, zwanego Małą Ententą. Aby odium winy za brak chęci do współpracy nie spadło na barki czechosłowackie, Masaryk starał się w pewnym stopniu zrzucić to na stanowisko władz państw zachodnich. Następujące później wydarzenia – pakt reński i Locarno – nie zmieniły stanowiska władz w Pradze. Strona czechosłowacka nadal dążyła do utrzymania poprawnych stosunków z Niemcami, i nie podjęła inicjatywy polskiej<sup>23</sup>.

Przedstawione listy znajdują się w rękopisie i obecnie przechowywane są w Instytucie Masaryka i Archiwum Akademii Nauk Republiki Czeskiej (Masarykův ústav a Archiv AV ČR) w Pradze (zespół: *Fond TGM, „R” – republika – cizí země, krabice 516, inventární číslo 65*). W tekście zachowano oryginalną pisownię.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> S. Nowinowski, *Wizyta Eduarda Beneša w Warszawie (20–23 IV 1925)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 1995, t. 54, s. 72–75; J. Dejmek, *Edvard Beneš a Polska międzywojenna (Uwagi w związku z jednym z aspektów polityki zagranicznej Beneša)*, „Dzieje Najnowsze” 2000, t. 3, s. 102.

<sup>22</sup> A. Essen, *Polityka Czechosłowacji...*, s. 83–84.

<sup>23</sup> Tamże.

---

### Summary

#### **Correspondence between Erasmus Piltz and Tomáš G. Masaryk about Czechoslovak-Polish alliance in the mid-twenties twentieth century.**

The years 1922–1925 was a period of seeking a compromise in the Polish-Czechoslovak relations. This was especially evident during the reign of two Polish foreign ministers Marian Seyda and Alexander Skrzyński. Their active emissary was Erasmus Piltz, the former deputy Polish in Czechoslovakia, a friend of many politicians, among others, of Tomáš G. Masaryk – the President of Czechoslovakia. The presented documents concern the correspondence between the two politicians. The economic cooperation and favorable international situation led to a rapprochement between the two countries, the result of which was a visit of Beneš in Warsaw on 19–23 April 1925. Contents then Conciliation and arbitration treaty, convention trade and an agreement on legal matters and commercial matters. The continuation of this policy was the return visit of Minister of Foreign Affairs Alexander Skrzyński in Prague, April 13–15, 1926.

**Dokument nr 1***Nicea, 17 III 1925 r.*

Czcigodny Panie Prezydencie,

Zaczynam od usprawiedliwienia.

W dniu, w którym cały świat cywilizowany święci uroczyste 5-tą rocznicę Pańskich urodzin<sup>24</sup>, nie złożyłem w drodze telegraficznej moich najgorętszych i najserdeczniejszych powinszowań i życzeń. Rozumiałem, że mój skromny telegram utonie wśród tysiąca innych. Więc wybrałem formę listu, w tej nadziei, że może Pan Prezydent znajdzie chwilę czasu, aby nań rzucić okiem i zarazem [...] mnie, jeżeli skorzystam z tej wyjątkowej okazji, aby przedstawić kilka myśli, stojących w związku z rozmowami, które będąc posłem w Pradze, miałem zaszczyt i szczęście prowadzić z Panem.

Nigdy nie zapomnę godzin podniosłych i pełnych czaru, w których te rozmowy się toczyły.

Zdaje mi się, że pamiętam każde Pańskie słowo, każdą prawdę, uwagę, radę tem dla mnie cenniejsze i niezapomniane, że tak bardzo odpowiadały moim wewnętrznym przekonaniom.

Przebywam od pewnego czasu na Zachodzie, gdzie mam możliwość, pomimo przejścia na emeryturę, zajmować się pracą polityczną.

Obserwując to, co się dzieje na widowni światowej, widzę jasno, że zasady i poglądy polityczne, którymi Pan Prezydent raczył dzielić się ze mną, wytrzymały próbę czasu i wykazały w całej pełni swe uzasadnienie. Bo jakżeż dziś, po kilku latach powojennych przedstawia się sytuacja międzynarodowa? Poród nowej Europy odbywa się w boleściach. Wielka Ententa zмага się nie tylko z Niemcami, ale przede wszystkim sama z sobą. Rzesza rośnie w siłę i, w miarę jak rośnie, odsłania coraz wyraźniej swoje niezmierzone ambicje i swoje zachłanne projekty. Groza komunizmu wisi ciężką chmurą nad światem. Jakież stworzono, jakie obmyślono środki zaradcze?

Świeżo sesja Rady Ligi Narodów, do której przywiązywano tyle wagi i nadziei, nie dała żadnej konkretnej odpowiedzi na te pytania, a raczej dała odpowiedzi tylko negatywne. Losy protokołu genewskiego<sup>25</sup> w Lidze zostały jaskrawo oświe-

<sup>24</sup> Masaryk urodził się 7 III 1850 r.

<sup>25</sup> Konferencja Rozbrojeniowa Ligi Narodów opracowała projekt protokołu o pokojowym rozwiązywaniu sporów międzynarodowych. Został on przedstawiony na V Zgromadzeniu Ligi 2 X 1924 r. i zyskał miano Protokołu Genewskiego. Wszystkie poza Wielką Brytanią państwa europejskie wypowiedziały się za jego przyjęciem.

tlone przez p. Chamberlaina<sup>26</sup> na wczorajszej konferencji prasowej w Paryżu w słowach „Nous avons seulement versé quelques larmes sur sa tombe”. Nadzieje Niemiec, że zostaną przyjęte do Ligi z pełnią praw i bez najważniejszych zobowiązań, spełzły na niczem.

Poza Ligą toczą się jeszcze dyskusje o blokach zachodnich. Najmniej francusko – belgijsko – angielskim, bo wobec energicznego sprzeciwu Dominiów, nikt nie wierzy, aby ujrzał kiedykolwiek światło dzienne. Do bloku pięcio czy siedmiopakiego możeby weszły Niemcy, ale, jak koń trojański, ze swą perfidną tezą uznania granic zachodnich i otwarcia dyskusji nad granicami wschodnimi. Nie będę się rozwodził nad potwornością tej myśli i nad wspólnymi niebezpieczeństwami, któreby groziło jej wcielenie w życie. Cóż więc pozostaje, aby zapewnić pokój na kontynencie europejskim, bo pod tym kątem przedstawia się dla nas, Czechów i Polaków, palące zagadnienie polityczne. Nie pozostaje, śmiem sądzić [nic innego] jak zorganizowanie Europy środkowej łącznie z Francją. Koncepcji, która, o ile pamiętam leżała w ramach Pańskiego politycznego światopoglądu. W obecnej chwili okoliczności sprzyjają realizowaniu tej myśli.

Francja, nie tylko Poincaré<sup>27</sup>, ale i Herriota<sup>28</sup>, nie może nie zrozumieć, jaką wartość przedstawiałby dla niej blok środkowoeuropejski do którego by weszła. Tworząc się dla pewnych określonych celów, blok taki nie wymagałby od składających go państw poświęcenia w czemkolwiek swej suwerenności. Ustrój Małej Ententy<sup>29</sup> pozostałby nienaruszony. Blok, z samego swego założenia pokojowy, nie groziłby Niemcom, ale byłby dość silny ażeby [...] <sup>30</sup> państwo Rzeszy trzymać w szachu. Byłby dość potężny, ażeby liczyć się z nim musiały Sowiety<sup>31</sup>, zwłaszcza gdyby przyszedł do skutku jednolity front antybolszewicki na Bałkanach.

Blok Europy Środkowej wzmocniłby stanowisko Francji wobec zbyt ufnego w swą potęgę Albionu i wobec samolubnych Włoch. Dla państw, powstałych na gruzach monarchii habsburskiej, miałyby między innymi to znaczenie, że przyczyniłby się do sparaliżowania dążeń, zmierzających do rozerwania ich wewnętrznej jedności państwowej. Wciągnięcie w orbitę wpływów w organizacji Europy środkowej – Austrii i Węgier mogłoby powstrzymać Austrię od rzucenia

<sup>26</sup> Sir Joseph Austen Chamberlain (1863–1937) – brytyjski polityk, członek Partii Konserwatywnej, wielokrotny minister, mnister spraw zagranicznych w latach 1924–1929.

<sup>27</sup> Raymond Poincaré (1860–1934) – francuski polityk, pięciokrotny premier, prezydent Francji w latach 1913–1920.

<sup>28</sup> Édouard Herriot (1872–1957) – francuski polityk z Partii Socjalistów Radykałów, trzykrotny premier Francji w latach 1924–1925, 1926 i 1932, wielokrotny minister.

<sup>29</sup> Mała Ententa – porozumienie utworzone przez Czechosłowację, Rumunię i Jugosławię, skierowane przeciwko rewizjonizmowi węgierskiemu.

<sup>30</sup> Część nieczytelna.

<sup>31</sup> Związek Sowiecki.

się w „bratnie” ramiona odradzającej się militarnie i ekonomicznie Germanji i utrzymać Węgry w rygorze triańskiego traktatu<sup>32</sup>, gwarantując im wszelką pomoc w rozwoju narodowym i gospodarczym.

Tak pojęta organizacja Europy środkowej nie jest politycznym marzeniem. Dla jej budowy położone są już złomy podstawowe. Francję połączyły z Czechosłowacją i Polską traktaty polityczno-wojskowe. Państwa Małej Ententy związane są z sobą daleko idącymi umowami. Między Polską i Rumunią istnieje sojusz. Rozpoczęte zostały rokowania traktatowe Jugosławii z Francją [...] <sup>33</sup>. Ale, rzecz prosta, urzeczywistnienie całego projektu jest możliwe tylko w razie ostatecznego uregulowania stosunków między Polską i Czechosłowacją. Widzę z radością, że w ostatnich czasach zrobiony został w tym kierunku duży krok naprzód. Wracam myślą do tych czasów, kiedy miałem szczęście pracować nad układem politycznym między Czechosłowacją i Polską<sup>34</sup> pospołu z wielkim patriotą czeskim i mężem stanu, którego imię rozbrzmiewa dzisiaj w całej Europie, z dr Edwardem Benešem<sup>35</sup>. Nie mogę też zapomnieć jaką sympatią i opieką otaczał Pan Prezydent tworzące się dzieło i to że [...] 6-go listopada ratyfikował Pan prawie nazajutrz po jego podpisaniu przez pp. Beneša i Skirmunta<sup>36</sup>.

[...] <sup>37</sup> nie mogą brać udziału w ostatecznym załatwieniu sprawy tak bardzo mi drogiej, ale jestem przekonany, że ci z moich ziomków, którzy w finalizacji układów czesko-polskich biorą udział oddają temu zadaniu całą swoją energię i najlepszą wolę. Zbliża się więc wielki dzień pojednania dwóch bratnich narodów i kiedy ten dzień przyjdzie, otworzy się możliwość zapalenia nowego ogniska w stosunkach międzynarodowych: organizacji Europy centralnej.

Oto, czcigodny Panie Prezydencie, garść myśli, które ośmielam się złożyć przed Panem, jakby prowadząc jeszcze jedną, tym razem naturalnie, jednostronną, rozmowę z Tym, w którego filozofii, głębokiej i pogodnej, czerpałem nieraz nadzieję i pociechę, że jutro świata będzie lepszym od dnia dzisiejszego, pełnego niepokojów i grózb. Zaznaczam, że wszystko co piszę, piszę na własną odpowiedzialność, bez żadnego upoważnienia mego rządu.

<sup>32</sup> Traktat w Trianon – podpisany 4 IV 1920 r. w pałacu Grand Trianon w Wersalu traktat pokojowy między Węgrami a państwami Ententy.

<sup>33</sup> Część nieczytelna.

<sup>34</sup> Chodzi o traktat polsko-czechosłowacki podpisany 6 XI 1921 r. w czasie, gdy Erazm Piltz był posłem polskim w Pradze.

<sup>35</sup> Edvard Beneš (1884–1948) – polityk czeski, prezydent Czechosłowacji w latach 1935–1938, i na uchodźstwie w latach 1940–1945, i ponownie w kraju w latach 1945–1948; premier 1921–1922, minister spraw zagranicznych Czechosłowacji w latach 1918–1935.

<sup>36</sup> Konstanty Skirmunt (1866–1949) – polski polityk i dyplomata, minister spraw zagranicznych 1921–1922.

<sup>37</sup> Część nieczytelna.



Widzę z przerażeniem, że zamiary mego listu przerosły wszystkie moje zamiary. Kończę go więc wyrażeniem najgorętszych życzeń dla Pana Prezydenta długich lat życia dla dobra i szczęścia Pańskiej ojczyzny i całej ludzkości.

Z czcią najgłębszą  
Serdecznie oddany  
Erazm Piltz

Nicea, 17.03.1925

P.S.

Proszę Pana Prezydenta o przebaczenie, że list mój piszę w języku polskim, a nie jak powinienem, w czeskim, którego, ku wielkiemu memu żalowi, nie znam w mierze dostatecznej.

**Dokument nr 2**

Lány, dnia 30 V 1925

Szanowny Panie,

Proszę wybaczyć, że na Wasze miłe dwa listy odpowiadam dopiero teraz<sup>38</sup>; co wcześniej naznaczyłem swoim krótkim telegramem, powtórzę Panu dziś wyraźniej. Nasze umowy uważam za ważny akt polityczny i mam nadzieję, że przez obie strony będzie on wykorzystany. Przypuszczam, że tu i tam przynajmniej młodsze pokolenie zrozumie, że los naszych narodów jest ściśle związany. Tak przecież pokazuje nam historia, a szczególnie zrozumieli to historycy niemieccy, kiedy przedstawiają, że jednocześnie z ruchem husyckim również w Polsce wzmocniła się świadomość polityczna i narodowa, i że tym razem w Czechach i w Polsce Niemcy zostali zatrzymani w swoim pochodzie na wschód. I kiedy na początku XVII wieku Czesi stracili niepodległość, Polacy stracili ją na końcu tego wieku<sup>39</sup>. Tę lekcję historii miałem przed oczyma podczas swojej działalności poza granicami w całym okresie wojny i starałem się z Waszymi ludźmi pracować wspólnie<sup>40</sup>. Nie jest to zatem jedynie sympatia do Pana narodu, ale jednocześnie i narodowy egoizm, który mnie prowadził i prowadzi ku polityce polonofilskiej.

W tym duchu nie mogę Panu, jako politykowi i przyjacielowi, zataić swoich doświadczeń, które nabyłem w ostatnim czasie. Dotyczy to pańskiego stosunku wobec Sprzymierzeńców. Mianowicie Anglicy i Amerykanie jakby się umówili namawiając mnie przeciw Polsce, zwłaszcza przeciw korytarzowi gdańskiemu i wschodniej granicy. Podam Panu konkretny przykład: był u mnie niedawno były sekretarz Lloyda George'a<sup>41</sup>, Sir Kerr<sup>42</sup>. Mówił w tym sensie; wczoraj był u mnie amerykański generał Sherrill<sup>43</sup> i mówił to samo, powołując się na takie samo zdanie wielu polityków.

<sup>38</sup> Nie ma w materiałach archiwalnych drugiego listu.

<sup>39</sup> Rzeczpospolita straciła niepodległość w 1795 r.

<sup>40</sup> Chodzi o Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego.

<sup>41</sup> David Lloyd George (1863–1945) – brytyjski polityk, premier Wielkiej Brytanii w latach 1916–1922 i minister wojny w 1916 r.

<sup>42</sup> Philip Henry Kerr (1882–1940) – brytyjski polityk i dyplomata. W 1919 r. jako prywatny sekretarz premiera Lloyda George'a wziął udział w konferencji pokojowej w Paryżu. Od 1930 r. zasiadał w Izbie Gmin. W 1939 r. został mianowany ambasadorem w Stanach Zjednoczonych.

<sup>43</sup> Charles H. Sherrill (1867–1936) – amerykański dyplomata, wojskowy i prawnik. W latach 1932–1933 ambasador USA w Turcji.

Nie byłbym wobec Pana szczerym, gdybym nie zwrócił uwagi Pana na ten stan rzeczy. Przypominam sobie, że wspólnie w Pradze mówiliśmy o [tym] problemie; z Waszej strony, wydaje mi się, byłaby potrzebna umiejętna kontrpropaganda.

Proszę przekazać swojej Pani moje wyrazy szacunku

Panu oddany  
T.G. Masaryk

Stanislava Vodičková<sup>1</sup>

*Instytut Badania Reżimów Totalitarnych w Pradze*

## Kardynał Josef Beran – dobry pasterz i patriota

Powstanie Republiki Czechosłowackiej w roku 1918 postawiło miejscowy Kościół katolicki w nowej sytuacji, z którą należało się zmierzyć – Kościół stracił uprzywilejowaną pozycję religii narodowej oraz finansową stabilność. Z powodu powiązania z Monarchią Habsburską trwającego od XVII wieku, kiedy to Kościół odegrał znaczącą rolę w twardej rekatolicyzacji kraju, był on w kręgach czeskich intelektualistów i polityków postrzegany jako prohabsburski, a tym samym proniemiecki. Ponad stuletnia polaryzacja „katolicki – niekatolicki” w nowym państwie zyskała nowy wymiar „czesko-niemiecki”.

Niechęć wobec Kościoła katolickiego widoczna była w hasłach towarzyszących formowaniu się państwa czechosłowackiego: *Precz do Rzymu! Policzyliśmy się z Wiedniem, policzymy się z Rzymem!*; oraz stawiała pytanie: *Czy dobry Czech może być katolikiem?* Poglądy te przewijały się w ówczesnej prasie w formie polemik, choć znajdowały też bardziej siłowe ujęcie – np. rozebranie Kolumny Maryjnej na placu Staromiejskim w Pradze<sup>2</sup>. Falę nastrojów antykatolickich nasilały również osobiste postawy i poglądy założycieli państwa, w tym również prezydenta Tomaša G. Masaryka (1850–1937), który nie ukrywał swojej sympatii wobec protestantyzmu. Również reformatorskie propozycje niektórych przedstawicieli czeskiego kleru doprowadziły do rozłamu i odłączenia się radykalnego skrzydła od Kościoła rzymskokatolickiego oraz do powstania Kościoła czechosłowackiego,

<sup>1</sup> Stanislava Vodičková – pracuje w Instytucie Badania Reżimów Totalitarnych; jest autorką monografii *Uzavírám vás do svého srdce. Životopis Josefa kardinála Berana* [Zamykam was w swoim sercu. Życiorys kardynała Josefa Berana – przy. tłum.] oraz kuratorką wystawy poświęconej życiu kard. Berana *Milovat dobro a odporovat zlu*.

<sup>2</sup> Jesienią roku 1648 grupa mieszczan, rzemieślników i studentów z Uniwersytetu Karola w Pradze pod przewodnictwem jezuita o. Jiříego Plachego odparła na Moście Karola szwedzki atak i udaremniła spalenie Starego i Nowego Miasta praskiego. W momencie największych obaw mieszkańcy miasta poczynili obietnicę, że jeśli Praga zostanie uchroniona, zbudują na Rynku Staromiejskim Kolumnę Maryjną. Mieszkańcy Pragi spełnili obietnicę, a Kolumna Maryjna stał się jednym z pierwszych tego typu obiektów w Europie. Kamień węgielny został położony 26 III 1650, a już 13 VI 1652 r. kolumnę poświęcono. Obalenie Kolumny Maryjnej – rzekomego symbolu porażki pod Białą Górą i początku „wieków ciemnych”, miało miejsce na Rynku Staromiejskim w niedzielę, 3 XI 1918 r.

do którego przystąpił wówczas szereg duchownych oraz wiernych<sup>3</sup>. Mimo opisanych tu problemów Kościół katolicki zachował swoją wiodącą pozycję w kraju.

W tym trudnym dla Kościoła okresie w jego strukturach rozpoczął służbę młody kapłan Josef Beran. Patrząc na jego dramatyczny los, możemy zobaczyć, jak reżimy totalitarne – nazistowski, a następnie komunistyczny – postępowały wobec Kościoła katolickiego w Czechosłowacji oraz w jaki sposób usiłowały doprowadzić do jego likwidacji.

### *Młodość Josefa Berana*

Josef Beran urodził się 29 grudnia 1888 r. w Pilźnie jako najstarszy syn w rodzinie nauczycielskiej. Wpływ na formowanie się jego osobowości wywarła atmosfera domu rodzinnego. Ojciec Josefa był jednym z tych nauczycieli, którzy uznawali swoją przynależność do narodu czeskiego, a zarazem Kościoła katolickiego. Połączenie to było w owych czasach niekorzystne dla nauczyciela – jako czeski patriota w Monarchii Austro-Węgierskiej miał utrudnioną karierę zawodową, a jako członek Kościoła rzymskokatolickiego wybijał się na tle czeskich nauczycieli, którzy postrzegali Kościół katolicki jako powiązany z monarchią austriacką. Ojciec przyszedł kardynała z czasem, dzięki wytrwałej i rzetelnej pracy, zyskał uznanie swoich przełożonych, a dzięki pełnemu taktowi postępowaniu – sympatię kolegium nauczycielskiego. Swoim dzieciom wszczepił wiarę w Boga, tolerancję, budował w nich ducha narodowego przepełnionego miłością do języka, ojczyzny, przyrody i sztuki.

Na drodze kształtowania się charakteru Berana istotną rolę odegrała również pozycja społeczno-ekonomiczna rodziców – mimo że za sprawą wykształcenia i profesji rodzina należała do stanu mieszczańskiego, przychody nauczyciela w prowincjonalnym miasteczku w Monarchii Austro-Węgierskiej nie wystarczały dla utrzymania siedmioosobowej rodziny, która często doświadczyła niedostatku i biedy. Na pewno w wyniku osobistych ciężkich doświadczeń kształtowały się cechy charakteru Berana – skromność, pokora i wrażliwość społeczna.

### *Wykształcenie*

Po zdaniu egzaminu dojrzałości w pilźnieńskim gimnazjum wyjechał na studia teologiczne do Rzymu. Początki były bardzo trudne i wymagały dużego samozaparcia. Wykłady odbywały się głównie po łacinie, później po włosku. Beran zdobył dobre podstawy języka już w gimnazjum – znał łacinę, grekę oraz język niemiecki. Tu dalej się rozwijał. Dom studencki Bohemicum służył czeskim

<sup>3</sup> Kościół czechosłowacki powstał 8 I 1920 r., a państwo uznało go 15 IX 1920 r. Jego założycielem był Karel Farský (1880–1927), katolicki ksiądz o tendencjach silnie modernistycznych.

i niemieckim seminarzystom przybywającym z terytorium Czech; mówiło się tu w dwóch językach – trzy dni po czesku i trzy dni po niemiecku, niedziela należała do łaciny, a z czasem – do języka włoskiego. Te dni konwersatoriów pomogły seminarzystom przyswoić języki w stopniu biegłym. Znajomość tę wykorzystywali później w ojczyźnie, posługując w wielu językach.

Pierwszy etap edukacji Josef Beran ukończył 30 listopada 1909 r. uzyskaniem tytułu bakałarza. W tym czasie wstąpił też do III Zakonu św. Dominika oraz przyjął zakonne imię Tomasz. Z uwagi na swoją dojrzałość duchową został wyświęcony na księdza już na czwartym roku studiów. Świecenia kapłańskie przyjął 10 czerwca 1911 r. w Bazylice św. Jana na Lateranie, a Mszę prymicyjną odprawił dzień później w kościele św. Jana Nepomucena przy czeskim domu studenckim. Dnia 2 grudnia 1911 r. uzyskał tytuł licencjata, studia zakończył 26 czerwca 1912 r. doktoratem z teologii.

Okres rzymski miał wyraźny wpływ na jego rozwój duchowy: utwierdził się w decyzji o poświęceniu życia powołaniu kapłańskiemu, zdobył zaplecze intelektualne, zapoznał się z licznymi nurtami duchowymi obecnymi w Kościele Katolickim i doświadczył jego uniwersalnego wymiaru. Ówczesny Papież Pius X<sup>4</sup> nadał swojemu pontyfikatowi charakter eucharystyczny. Josef Beran przyjął ten rodzaj duchowości jako fundament, na którym budował swoją wiarę. Poznał duchowość franciszkanów, dominikanów, jezuitów i redemptorystów; z każdej z nich potrafił czerpać:

*[...] mimo że związany był z trzecim zakonem dominikanów, zawsze zachowywał otwartość, co jest cnotą wyjątkową. [...] Od redemptorystów przyjmował ducha moralności św. Alfonsa, od dominikanów – kaznodziejski apostołat, od jezuitów – wojskowego ducha dyscypliny, od franciszkanów – prostotę i pokorę<sup>5</sup>.*

Młody ksiądz Beran powrócił z Rzymu w czerwcu 1912 r. Swoją pilzneńską Prymicię odprawił w dniu święta Apostołów Słowian Cyryla i Metodego, w piątek, 5 czerwca 1912 r., w kościele św. Bartłomieja. Następnie pracował w różnych miejscach archidiecezji praskiej. Swoją pierwszą placówkę objął w Chyši na Žluticku. Było to miasteczko z przeważającą liczbą ludności niemieckojęzycznej oraz mniejszością czeską. Tu wykorzystał swoją znajomość języków oraz oswoił się z czesko-niemiecką posługą kapłańską. Po pięciu latach został przeniesiony na ówczesne peryferia Pragi – na początku do Proseku, a dalej do Michle. Od 1917 r. pracował jako katecheta oraz pedagog Instytutu pedagogiki im św. Anny

<sup>4</sup> Pius X (1835–1914) – właśc. Giuseppe Melchiorre Sarto, 257. Papież, swój urząd pełnił w latach 1903–1914. Był surowym zwolennikiem prawa kościelnego, a swoją papieską posługę pełnił w duchu pastoralnym. Wielokrotnie odrzucał rozwiązania siłowe jako sposób rozwiązywania konfliktów międzynarodowych. W 1954 r. został kanonizowany przez Piusa XII.

<sup>5</sup> Jiří Maria Veselý, *Stalo se v Želivě*, <<http://www.cormier.cz/v-viii.htm>> [dostęp: 5 VI 2007].



w Pradze, a w 1925 r. został dyrektorem szkół Zgromadzenia Sióstr Szkolnych de Notre Dame. W okresie tym dużo publikował, prowadził wykłady, polemizował w prasie z liberałami socjalistami, zajmował się pisaniem oraz tłumaczeniem beletrystyki, aktywnie pełnił posługę kapłańską wśród praskiej biedoty i młodzieży, stał się cenionym spowiednikiem oraz przewodnikiem duchownym.

W 1928 r. za zasługi mianowano go notariuszem arcybiskupim. W lutym 1929 r. został powołany jako suplent, a 23 marca 1929 r. jako asystent teologii pastoralnej na Wydziale Teologii Uniwersytetu Karola w Pradze. Docenturę uzyskał 20 kwietnia 1932 r. W tym samym roku został wybrany na rektora Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Pradze. Od tego momentu stał się odpowiedzialny za formowanie przyszłych księży. Dnia 1 października 1934 r. otrzymał misję kanoniczną i został nadzwyczajnym profesorem teologii pastoralnej. Wykładał homiletykę, która zajmuje się teoretyczną i praktyczną stroną kaznodziejstwa; w ramach liturgiki uczył o obrzędach i świętach. Podczas wykładów odwoływał się do własnego doświadczenia i podkreślał, że wszelkie działania księdza powinny wypływać z jego wnętrza. Warunkiem dobrego kapłaństwa była dla niego siła charakteru, żywa wiara oraz głębokie życie duchowe.

Wniosek o nominację na profesora zwyczajnego Beran złożył 31 sierpnia 1939 r. Komisja 5 września 1939 r. jednogłośnie wniosek przyjęła. Realizację uzyskanego mandatu przerwały wydarzenia wojenne oraz zamknięcie szkół wyższych, w tym także praskiego seminarium.

### ***Rektor Seminarium w Pradze-Dejvicach***

Wiosną 1933 r. w sąsiednich Niemczech do władzy doszedł Adolf Hitler. W piętnastomilionowej Czechosłowacji żyło w tym czasie około trzech milionów obywateli, którzy zgłaszali przynależność do narodowości niemieckiej. W czasie kiedy Czesi dostrzegali w Hitlerze zagrożenie dla demokracji oraz swojego bytu narodowego, dla czeskich Niemców o poglądach narodowych Hitler stanowił nadzieję, a jego radykalne poglądy na rozwiązanie politycznych i ekonomicznych problemów były spełnieniem oczekiwań wobec zmiany porządku światowego ustanowionego po pierwszej wojnie światowej. Napięte relacje narodowościowe pomiędzy Czechami i czeskimi Niemcami w drugiej połowie lat trzydziestych znalazły swoje odzwierciedlenie również w strukturach Kościoła.

Na wiosnę 1938 r. nuncjusz papieski w Czechosłowacji Saverio Ritter (1884–1951) zaobserwował, że euforia *walki narodowościowej*, połączona ze wzrostem sił Partii Niemców Sudeckich (SdP)<sup>6</sup>, opanowała również niemieckie duchowieństwo

<sup>6</sup> Po wyborach parlamentarnych w roku 1935 *Sudetendeutsche Partei (SdP)* stała się najsilniejszą partią niemiecką i zyskała mandat do reprezentowania interesów Niemców sudeckich. Wielki spadek poparcia odnotowały niemieckie partie chrześcijańsko-socjalne, co dodało

i świeckich na terenie Sudetów. Napięcie pomiędzy Czechami a czeskimi Niemcami było wyczuwalne również w zakonach i nasiliło konflikty w seminariach duchownych w Pradze oraz Litomierzycach, gdzie niemieccy studenci najstarszych roczników grupowo wstępowali do SdP. Sytuację, na wniosek arcybiskupa praskiego kard. Karela Kašpara (1870–1941) oraz biskupa Litomierzyc Antona Webera (1877–1948), rozwiązała ostatecznie Stolica Apostolska, która za radą sekretarza Kongregacji ds. Seminariów i Uniwersytetów kard. Ernesto Ruffiniego (1888–1967) nakazała kandydatom do święceń kapłańskich wystąpić z ekstremistycznie prawicowej SdP. Dopiero po liście studentów – *Zwątpiliśmy i zasłużenie zostaliśmy upomniani* – oraz po interwencji praskiego arcybiskupa kard. Kašpara seminarzyści otrzymali zgodę na święcenia kapłańskie. Ta interwencja zmusiła młodych duchownych do podporządkowania się autorytetom Kościoła, jednak nie ochłodziła sympatii duchowieństwa niemieckiego z obszaru Sudetów do Hitlera<sup>7</sup>.

Podczas spisu ludności w Okręgu Rzeszy Kraju Sudetów w roku 1939 niemieckie organy partyjne analizowały polityczną lojalność 1137 z 1700 miejscowych duchownych wszystkich wyznań. Niemalże połowa (49,3 procent) niemieckich księży katolickich oraz większość (91,9 procent) księży ewangelickich była niegdyś członkami SdP. Spośród tych, którzy nie należeli do partii Henleina, w „walkę narodową” angażowało się, zdaniem funkcjonariuszy NSDAP, 19 procent (lub raczej 6,5 procent), postawę neutralną przybierało 27,8 (1,6) procent. Jedynie 37 kapłanów (3,9 procent) ze wszystkich ewaluowanych duchownych niemieckich otrzymało oceny negatywne z powodu utrudniania „walki narodowościowej”<sup>8</sup>. Mimo tak pozytywnej statystyki współczesne badania potwierdzają, że przez obozy koncentracyjne oraz więzienia przeszło około 87 niemieckich księży katolickich i zakonników z Sudetów, z czego 29 straciło w nich życie. Kolejnych 41 duchownych było wystawionych na inne formy prześladowania, najczęściej kilkanaście miesięcy spędzali w areszcie gestapo, a następnie byli przenoszeni do innej parafii.

Po zawarciu układu monachijskiego oraz przyłączeniu Sudetów do III Rzeszy powstało pytanie, czy możliwe jest dalsze wspólne funkcjonowanie czeskich i niemieckich seminarzystów w Seminarium Duchownym w Dejvicach. Kardynał Kašpar zdecydował, że studentom, którzy przyjmą obywatelstwo Rzeszy Niemieckiej, sugerować się będzie dokończenie studiów na którymś z uniwersytetów

---

przewagi siłom nacjonalistycznym w niemieckim obozie katolickim. Lider SdP Konrad Henlein starał się dotrzeć do środowisk katolickich, prezentując swoją partię jako jedynego gwaranta wartości chrześcijańskich Niemców sudeckich.

<sup>7</sup> J. Šebek, *Mezi křížem a národem. Politické prostředí sudetoněmeckého katolicismu v mezi-válečném Československu*, CDK, Brno 2006, s. 291.

<sup>8</sup> V. Zimmermann, *Sudetští Němci v nacistickém státě. Politika a nálada obyvatelstva v říšské župě Sudety (1938–1945)*, Prostor – Argo, Praha 2001, s. 324–325.

w Rzeszy<sup>9</sup>. W swoim dzienniku rektor Beran zapisał, że z powodu burzliwych wydarzeń seminarzyści wrócili już 3 listopada. Wrócili wyłącznie Czesi.

### ***Protektorat Czech i Moraw***

Układ monachijski nie zaspokoił terytorialnych ambicji Hitlera. Już 15 marca 1939 r. wojska niemieckie wkroczyły do Pragi. Po utworzeniu Protektoratu Czech i Moraw stworzono legalne ramy funkcjonowania wyznań katolickich, jednak ich faktyczna działalność była na różne sposoby ograniczana. Naziści w krótkim czasie stworzyli doskonały system kontroli wszystkich instytucji, w tym również Kościoła. Wykorzystali do tego liczną i sprawdzoną strukturę służby bezpieczeństwa, której pole działania wykaczało teraz poza Rzeszę; czerpali z jej doświadczenia w walce z wrogiem wewnętrznym. Wielu nowych współpracowników znaleźli przede wszystkim wśród czeskich Niemców, którzy wykorzystywali w pracy swoją znajomość języka czeskiego oraz doświadczenie w środowisku lokalnym. Represje wobec Kościoła zaczęły nasilać się w Protektoracie po wybuchu wojny; pełny zasięg osiągnęły w roku 1941, kiedy to Kościół wszedł w konflikt z reżimem okupacyjnym.

Od początku okupacji gestapo interesowało się rektorem Beranem. Wysłano na niego kilka doniesień świadczących o jego działalności seminarystycznej przed zaborem Sudetów oraz potwierdzających jego niechęć do ideologii nazistowskiej. Jednak już sama sympatia, jaką darzyli go wierzący, i wpływ, jaki na nich wywierał, oraz fakt, że należał do inteligencji katolickiej, wystarczyły, żeby kilkukrotnie wzywano go na przesłuchanie oraz grożono mu więzieniem. W podobnej sytuacji znajdowało się wielu czeskich duchownych, którzy narażeni byli na różne formy prześladowania. Na początku chodziło przede wszystkim o zastraszanie: wezwanie na gestapo, przeszukanie mieszkania, nakładanie wysokich kar pieniężnych.

Najczęstszym powodem zatrzymywania księży było – poza ideowym brakiem lojalności – utrudnianie działań nazistowskiej propagandy zmierzającej do germanizacji narodu czeskiego. Niemcy odrzucili zaproponowane przez Palackiego<sup>10</sup> pojęcie czeskich dziejów i zastąpili je własną doktryną, w której podkreślali, że naród czeski zawsze był częścią narodu niemieckiego, a Niemcy byli nośnikiem kultury, co dotyczyło również chrześcijaństwa.

W czasach kiedy malała liczba czeskich szkół w protektoracie, a nauka historii była zniekształcana, wzrastało znaczenie Kościoła, który odczytywanie czeskiej

<sup>9</sup> Po oderwaniu Sudetów Papież Pius XI zdecydował o przeniesieniu seminarzystów będących obywatelami III Rzeszy z papieskiego domu studenckiego Nepomucenum w Rzymie do domu studenckiego Germanicum przeznaczonego dla Niemców.

<sup>10</sup> František Palacký (1798–1876) był czeskim historykiem, pisarzem oraz organizatorem życia naukowego i kulturalnego w ówczesnej Pradze. Był twórcą współczesnej czeskiej historiozofii.

historii stawiał w opozycji do ideologii nazistowskiej. Ambony stały się ważnym narzędziem walki o czeskie interesy. Kościelne pielgrzymki do miejsc kultu czeskich świętych zamieniały się w patriotyczne manifestacje oporu wobec okupanta. Kościoły zapełniały się sympatykami, którzy znajdowali tu oprócz nabożeństw swoistą platformę oporu wobec nazistów.

### ***Arcybiskupie Seminarium Duchowne w okresie okupacji***

Po stworzeniu Protektoratu Czech i Moraw czeski Wydział Teologii oraz Seminarium Duchowne kontynuowały swoją bieżącą działalność, szybko jednak pojawiły się pierwsze trudności<sup>11</sup>. We wrześniu 1939 r. rozpoczęły się negocjacje z zastępcą niemieckich sił zbrojnych dotyczące zajęcia budynków seminarium przez wojsko; problemy dotyczyły również zaopatrzenia w żywność oraz zasłonięcia okien wydziału.

Z okazji święta utworzenia Republiki Czechosłowacji 28 października 1939 r. odbyła się masowa demonstracja w Pradze, podczas której okupanci zastrzelili niemieckiego rolnika, Václava Sedláčka, który przed nazizmem schronił się w Czechosłowacji, oraz studenta medycyny Jana Opletala. Pogrzeb tego drugiego, zorganizowany 15 listopada, ponownie zamienił się w patriotyczną demonstrację. Dwa dni później podjęto decyzję o zamknięciu czeskich szkół wyższych:

*[...] dnia 17 listopada o godzinie trzeciej trzydzieści rano jednostki SS otoczyły akademik Masaryka w Dejvicach, zajęły go i niedługo potem sześć kolejnych akademików. Studentów z czterech domów studenckich – Masaryka, Hlávki, Švehlovej oraz z Kolonii studenckiej na Letnej – wyprowadzono oraz wywieziono do koszar w dzielnicy Ruzynie. Kolejnych około 150 studentów, często synów znanych osobistości, zostało uwięzionych w mieszkaniach, a następnie również wywiezionych na Ruzynie<sup>12</sup>.*

Taki sam los spotkał Seminarium Arcybiskupie w Pradze. Niedługo po godzinie szóstej uzbrojone wojsko obstawiło wejścia do budynku, po czym w czasie śniadania wtargnęło do refektarza. Rektor bezskutecznie protestował przeciwko obecności wojska w budynku. Wojskowi przeszukali pokoje seminarzystów w poszukiwaniu broni.

*Wszyscy stali przy stołach, grożono im... O godzinie 15.30 pozwolono na podanie obiadu, w jego trakcie pojawił się wraz z obstawą wyższy rangą oficer, który na podstawie wyglądu wskazał około dwudziestu seminarzystów – inna relacja*

<sup>11</sup> Niemiecki uniwersytet teologiczny został razem z innymi niemieckimi uniwersytetami przesunięty pod kuratelę Rzeszy zgodnie z rozporządzeniem Hitlera z 2 VIII 1939 r.

<sup>12</sup> J. Havránek, *Univerzita Karlova, rozmach a perzekuce 1918–1945*, w: *Dějiny Univerzity Karlovy 1918–1990*, Karolinum, Praha 1998, s. 52–53.

*mówi, że głównym kryterium była zasada najstarszego rocznika – do transportu na Ruzynie<sup>13</sup>. Przeglądania trwały do wieczora. W końcu seminarzyści zostali zwolnieni, do seminarium wrócili o szóstej trzydzięci wieczorem<sup>14</sup>.*

Zakaz nauczania dotknął również środowisko profesorskie praskiego Wydziału Teologii. Starsi profesorowie zostali w 1940 r. odesłani na emerytury, większość musiała jednak odejść na urlop do odwołania, jak miało to miejsce w przypadku Josefa Berana. Studenci od listopada 1939 r. do końca przerwy bożonarodzeniowej skupili się na studiach indywidualnych. W międzyczasie kardynał Kašpar podjął decyzję o powołaniu Seminarium Archidiecezjalnego Praskiego, które miało dać seminarzystom możliwość kontynuowania przygotowań do stanu duchownego<sup>15</sup>. Wykłady w nowej jednostce rozpoczęły się 15 stycznia 1940. Budynek seminarium w Dejvicach ostatecznie przejęło Niemieckie Ministerstwo Poczty i Telegrafów.

## **Heydrychiada**

Czeski naród oraz czeski Kościół doszły do wspólnej konkluzji: ich przyszłość zależy od porażki nazizmu. Wielu księży indywidualnie włączyło się do nielegalnego ruchu oporu. Przekazywali pieniądze na zakup broni, zbierali informacje wojskowe i ekonomiczne, ukrywali radiostacje, poszukiwanych ludzi, kurierów, fałszowali rejestry i kartki żywnościowe, wystawiali fałszywe akty urodzenia i chrztu dla żydowskich obywateli lub chrzcili Żydów w nadziei, że w ten sposób pomogą im uciec od prześladowania, kopiowali ulotki, pełnili funkcje łączników przy nielegalnych przejściach granicznych i zbierali pieniądze dla rodzin uwięzionych.

Represyjne organy okupantów również nie traciły czasu. Po mianowaniu nowego protektora Rzeszy Reinharda Heydricha (1904–1942) skończył się okres, kiedy Kościół mógł odpowiadać na nasilające się naciski protestem i interwencją u protektora, jak to wcześniej było w zwyczaju. Skończyły się czasy, kiedy takie działania odnosiły jakikolwiek skutek. Heydrich został wychowany w tradycyjnej katolickiej rodzinie, jednak z Kościoła wystąpił i stał się jego zażartym nieprzyjacielem. Po objęciu funkcji 28 września 1941 r., w dniu patrona ziemi czeskiej św. Wacława, rozpętał w Protektoracie falę terroru, który nie miał sobie podobnych, wprowadził stan wojenny oraz egzekucje – dla zastraszenia obywateli anonsowane

<sup>13</sup> Viz: V. Novotný, *Katolická teologická fakulta 1939–1990*, w: *Prolegomena k dějinám české katolické teologie druhé poloviny 20. Století*, Karolinum, Praha 2007.

<sup>14</sup> Archiv Univerzity Karlovy (AUK), ser. *Katolická teologická fakulta Univerzity Karlovy 1891–2004*, w: *Katalog rukopisnienny: Poznámky pro ústavní kroniku*.

<sup>15</sup> Národní archiv (NA), ser. *Arcibiskupství pražské – Ordinariát („pozůstalost Beran”)*, karton nr 517–5–1/7, kat. 517–5–3, fol. 34–35. Wewnętrzne seminarium było dla późniejszych święceń kapłańskich wystarczające.

w prasie, w radio i na plakatach, które wkrótce zaczęto nazywać tzw. krwawymi ogłoszeniami.

Odpowiedź na ten straszny terror przysła z Londynu w postaci czeskich spadochroniarzy. W grudniu 1941 r. nad terytorium Protektoratu dokonały desantu grupy dywersyjne i wywiadowcze *Anthropoid*, *Silver A* i *Silver B*, a w marcu 1942 r. grupy *Out Distance*. Rano 27 maja 1942 r. sukcesem zakończyła się akcja zamachowa na Heydricha, której bezpośrednimi uczestnikami byli Jozef Gabčík (1912–1942) i Jan Kubiš (1913–1942).

Jeszcze tego samego dnia naziści ogłosili drugi stan wojenny i podczas tzw. wielkiego nalotu przeszukali większość domów w Pradze, jednak spadochroniarzom dzięki pomocy niekomunistycznego ruchu oporu udało się ukryć. Odwet za zamach był jednak bezlitosny. Rozpoczęto masowe aresztowania i egzekucje czeskich patriotów w Pradze, Brnie, Pardubicach, Klatovach. Dnia 10 czerwca 1942 r. została spalona i zrównana z ziemią wieś Lidice<sup>16</sup> pod Kladnem, a 14 dni później, czyli 24 czerwca 1942 r., wieś Ležáky<sup>17</sup>. Mężczyźni z obu wsi zostali rozstrzelani, kobiety i dzieci wysłano do obozów koncentracyjnych. Dopiero w efekcie zdrady jednego ze spadochroniarzy, chorążego Karla Čurdy (1911–1947), doszło do ujawnienia kryjówki spadochroniarzy w krypcie prawosławnej cerkwi św. Cyryla i Metodego w Pradze, wyjawienia nazwisk ludzi, którzy im pomagali, oraz odkrycia tożsamości spadochroniarzy. Po zlikwidowaniu spadochroniarzy drugi stan wojenny odwołano<sup>18</sup>. W czasie drugiego stanu wojennego został uwięziony również rektor praskiego seminarium Josef Beran. Dnia 6 czerwca po porannej Mszy św. w kościele w Dejvicach zatrzymało go gestapo. Po przeszukaniu mieszkania brutalnie go przesłuchiowano, a następnie przewieziono do więzienia na Pankracu. Jak później pisał Josef Beran, podejrzewał wtedy, że będzie musiał

<sup>16</sup> Wszystkich 192 mężczyzn z Lidic zastrzelono na miejscu, 196 kobiet umieszczono w obozie koncentracyjnym Ravensbrück, gdzie 59 z nich zmarło; 105 dzieci zginęło w komorach gazowych w obozie koncentracyjnym w Chełmie, a kilkoro umieszczono w niemieckich rodzinach. Po wyzwoleniu wróciło 137 kobiet i 17 dzieci.

<sup>17</sup> W Ležákach była ukryta radiostacja Libusza należąca do grupy spadochroniarzy *Silver A*. Wszystkich 33 obywateli wsi powyżej 15 roku życia rozstrzelano, dwoje dzieci oddano do niemieckich rodzin, pozostałych 11 prawdopodobnie zginęło w komorach gazowych w Chełmie.

<sup>18</sup> Krewni spadochroniarzy oraz członkowie lokalnego ruchu oporu wraz z rodzinami zostali zatrzymani, a 294 z nich bez procesu sądowego i możliwości obrony skazano na karę śmierci w obozie koncentracyjnym Mauthausen. Dnia 24 X 1942 r. strzałem w tył głowy dokonano egzekucji na 137 kobietach i 127 mężczyznach. Kolejne zbiorowe egzekucje krewnych i współpracowników spadochroniarzy miały miejsce 26 I 1943 r., ostatnia ofiara zmarła 3 II 1944 r. Najmłodsza ofiara miała 15 lat. Proces mordowania rodzin przeżyły wyłącznie dzieci w wieku do lat 15, które zostały przeniesione do obozu koncentracyjnego w Svatobořicach.



podzielić los setek straconych przez rozstrzelanie<sup>19</sup>. Czekąca go jednak inna droga. Naziści nałożyli na niego „areszt ochronny”<sup>20</sup> i przenieśli go do więzienia gestapo w małej twierdzy Terezin. Sytuacja księży wszystkich wyznań była tu o wiele gorsza niż więźniów politycznych; dozorczy poniżali ich, czerpiąc satysfakcję z prześladowania. Przemoc była w więzieniu wszechobecna. Josef Beran został przydzielony do tzw. Baukomando, które zajmowało się przebudową kolei, tu razem z żydowskimi więźniami rozbijał kamień na żwir.

Mała twierdza Terezin była dla większości więźniów stacją tymczasową. Również na Josefa Berana czekała dalsza droga. Z Terezina transportem z 31 sierpnia 1942 r. odjechał przez Cheb do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie naziści gromadzili tzw. niebezpiecznych duchownych ze wszystkich krajów okupowanej Europy.

W Referacie przyjęć otrzymał kategorię *Schutzhäftling* – więzień aresztu ochronnego, oraz *Geistlicher* – z zawodu ksiądz. Na prążkowany więzienny strój otrzymał czerwony trójkąt, którym oznaczano więźniów politycznych. Do kartoteki więziennej jako przyczynę zatrzymania wpisano: *Niebezpieczeństwo kontaktów z kręgami szowinistycznymi i nieprzyjawnymi Rzeszy*. Został przydzielony do bloku polskich księży o numerze 28, a dalej do bloku nr 30. Otrzymał również najważniejsze dla całego pobytu w obozie koncentracyjnym oznaczenie – numer rejestracyjny 35844.

Swoją pierwszą pracę otrzymał w komando „Lagerregierung”, które miało za zadanie utrzymanie porządku w obozie. Zamiatając główną drogę obozu prowadzącą do Monachium. Wkrótce był seminarzystą Berana, ojciec František Štverák, poprzez koneksje w obozie zaczął dla niego organizować inne komando, ponieważ aktualny kapo miał „tego klechę” na celowniku i mimo że Beran starał się pracę zamiatacza wykonywać jak najszybciej i jak najdokładniej, codziennie był prześladowany, bity oraz grożono mu, że „wyleci kominem”. W końcu dzięki solidarności więziennej udało się zorganizować przeniesienie Berana do sekcji pakowaczy przy produkcji tabletek witaminowych.

Beran spotkał w obozie wielu współbraci, byłych studentów, ale również ludzi, z którymi w normalnym życiu na wolności nigdy nie nawiązałby kontaktu. Byli między nimi polityczni wrogowie – liberałowie, socjaliści, komuniści i duchowni innych wyznań. Wzajemna komunikacja chrześcijan różnych obrządków była w tamtych czasach nie do pomyślenia, aczkolwiek osobiste doświadczenie na-

<sup>19</sup> W czasie drugiego stanu wojennego wykonano karę śmierci na ok. 5000 czeskich obywateli.

<sup>20</sup> *Schutzhäftling* – więzień aresztu ochronnego. Areszt ochronny był nakładany przez gestapo w oparciu o rozporządzenie o ochronie narodu i państwa z dnia 28 II 1933 r. (*Reichsgesetzblatt*, 1933, č. 17). Rozporządzenie to ograniczało konstytucyjne prawa jednostki i umożliwiało jej aresztowanie bez żadnego sądu. Państwo w ten sposób chroniło się przed „osobami nieprzyjawnymi dla Rzeszy”.

zizmu odsuwało pytanie, czy Europa będzie katolicka czy protestancka. Pytanie brzmiało raczej, czy w ogóle będzie chrześcijańska. Wspólnie przeżyte cierpienia prowadziły do naturalnego ekumenizmu, solidarności ponad wyznaniem i poglądami politycznymi oraz do nawiązywania niezwyklej przyjaźni. Wszystkie te doświadczenia formowały osobowość Josefa Berana.

Przed Bożym Narodzeniem roku 1942 likwidowano blok nr 30 i przeniesiono czeskich, holenderskich i niemieckich księży do bloku 26. Na początku stycznia 1943 r. wybuchła w obozie epidemia tyfusu. Szybko zachorował również Josef Beran. Poprawa jego stanu zdrowia nastąpiła dopiero 19 lutego. Po opuszczeniu obozowego szpitala ważył 49 kg i nie był w stanie od razu rozpocząć pracy, która wymagała dużego nakładu sił. Dzięki pomocy więźnia-lekarza Františka Bláhy udało się go przesunąć do komando więziennych inwalidów, z którymi w obozowej pończoszarni latał skarpety.

Po powrocie do zdrowia został sekretarzem w kancelarii obozowego „Arbeitseinsatzu” – oddziału przydziału pracy<sup>21</sup>. Oddział prowadzili więźniowie, którzy w kancelarii odpowiadali za dzienniki pracy i przydziałów do komand, przydziały jedzenia itp. Tu Beran potajemnie przepisywał statystyki transportów, zgonów więźniów i dawał je przyjaciółom do przechowania<sup>22</sup>. Odwagę Berana opisał w swojej książce wiedeński ksiądz Johann Maria Lenz (1902–1985):

*Z narażeniem życia przez półtora roku wydawał dla uwięzionych przyjaciół z obozowej kancelarii o 250 kartek na chleb więcej, niż przysługiwało*<sup>23</sup>.

Dziesiątki więźniów rekrutujących się spośród księży pracowało w SS-Besoldungsstelle, gdzie przygotowywali wypłaty dla całej SS, a jednocześnie wykorzystywali swoje pozycje do wysyłania listów „na czarno”. Dnia 23 września 1943 r. podczas wyrwykowej kontroli podoficer SS znalazł dwa niecenzurowane listy, które próbowali wysłać niemieccy księża Karl Schrammel (1907–1942) z diecezji w Ołomuńcu i Johannes Burkhart (1904–1985) z diecezji w Augsburgu. W listach opisywali warunki panujące w obozie koncentracyjnym. Rozpoczęły się przesłuchania, dokładne przeszukania bloków, egzekucje (25 uderzeń biczem oraz zastrzone więzienie w bunkrze) oraz kary zbiorowe<sup>24</sup>.

<sup>21</sup> *Odyseja hrůzy českého lékaře*, „Lidové noviny”, 8 II 1946.

<sup>22</sup> F. Ludvík, *Požehnaný, jenž přichází ve jménu Páně!*, Arcidiecéšní pastorační ústředí v Praze, Praha 1946, s. 15.

<sup>23</sup> J.M. Lenz, *Christus in Dachau, oder Christus der Sieger*, Libri Catholici, Wien–Mauer 1957, s. 283.

<sup>24</sup> Po zamknięciu sprawy nielegalnych listów 1 IV 1944 r. wprowadzono zakaz osadzania księży na stanowiskach pisarzy w obozach aresztu ochronnego, przy komendach i w jakichkolwiek innych urządach SS (przedsiębiorstwa SS, Besoldungsstelle, administracja obozów, oddziały polityczne, poczta, rejestry, szpitale, krematoria itp.). Zob. S. Zámečník, *To bylo Dachau*, Paseka, Praha–Litomyšl 2003, s. 144.

Po wykryciu nielegalnego wycieku informacji z obozu obozowe SS stało się bardziej ostrożne, uaktywniło donosicieli i organizowało częściej przeszukania bloków. Ojciec Lenz, który napisał wtedy książkę teologiczną, przechowywał ją u rektora Berana w kancelarii. W wyniku doniesienia w czwartek, 9 marca 1944 r., był przesłuchiwany i został zmuszony książkę ujawnić. Przy asyście SS odebrał ją u rektora Berana. Afera Lenza pozbawiła Berana dotychczasowej pracy w obozie. Jednak dzięki solidarności obozowej otrzymał przydział do nowego komando, w którym praca nie była mordercza. Pracował jako stróż w magazynie z warzywami, gdzie razem z praskim jezuitą o. Adolfem Kajprem (1902–1959) znaleźli sposób, jak pomagać innym. Odważnie nie zwracali uwagi, kiedy głodni współwięźniowie przychodzili po kilka ziemniaków. *Ile było na plantacjach i w obozie nielegalnych kuchenek, tyle saganków pozwalał zapełnić ziemniakami wspaniałomyślny Josef Beran, choć kiedy jego „klienci” przychodzili, często odwracał się twarzą do ściany...*<sup>25</sup>

Wielebny Beran spędził w Dachau prawie trzy lata. Ze względu na swoją wiedzę, skromność, stałość w wierze, znajomość języków i zainteresowanie duszpasterstwem w zagranicznych diecezjach zyskał szacunek również wśród duchownych innych narodów. Współwięzień Adolf Kajpr pisał o nim:

*Wielebny Beran nie jest i nigdy nie był Czechem bez wyrazu. Był w stanie swoją czeskość przekuć w uwznioślającą syntezę humanizmu i chrześcijaństwa, zyskując w ten sposób szacunek wszystkich, również Niemców. Nie było to jednak łatwe. Narodowa rywalizacja nie cichła również wśród księży, którzy żyli wtedy pod naciskiem ataków Himmlera. Jednak w wielebnym Beranie każdy dostrzegł przede wszystkim sługę Bożego. Widziałem niemieckich księży, jak tam na podłodze obozowej kaplicy przyklękali przed przedziwnie ubranym czeskim księdzem Beranem i pokornie przystępowali do spowiedzi, a mieli tam wielu własnych ważnych przewodników duchowych*<sup>26</sup>.

Jednym z nich był niemiecki ksiądz Robert Pruszkowski (1907–1983), który w swoich wspomnieniach opisuje spotkanie z wielebnym Beranem:

*Kiedy na wiosnę 1942 księża zostali oddelegowani do pracy na plantacjach ziół leczniczych, doszło do kolejnego poszerzenia się sieci kontaktów osobistych, co odbiło się później na decyzjach o wyborze przewodników duchowych i spowiedników. [...] Na potrzeby spowiedzi osobistej mieliśmy wielki wybór. Moim spowiednikiem był rektor praskiego seminarium dr Josef Beran, późniejszy kardynał. Ważny był dla niego rozwój duchowy, ostrzegał też stale przed nie-*

25 F. Ludvík, *Požehnaný, jenž přichází ve jménu Páně!*, s. 15. Por. K. Kašák, *Od helftingské čepice k arcibiskupské mitře*, „Svobodné noviny”, 18 IX 1946; M. Luňáčková, *Velká mše*, Křesťanská akademie, Řím 1970, s. 175.

26 A. Kajpr, *Co týden přinesl*, „Katolík” 1946, r. 9, nr 26, s. 1.

*bezpieczeństwem rozplynięcia się w tłumie i utratą tożsamości pośrodku obozu koncentracyjnego i pod jego wpływem*<sup>27</sup>.

Szlachetność Berana wspominali szczególnie włoscy księża. Wojenna zawierucha odcięła ich od korespondencji i paczek żywnościowych z ojczyzny. Czerwony Krzyż, który opiekował się więźniami różnych narodowości, nie mógł zapewniać Włochom pomocy humanitarnej. Włoscy księża z wdzięcznością wspominają pomoc Berana, dzięki której przeniesiono ich z komando w kopalni do bloku duchownych nr 26; pamiętają jego godną naśladowania pobożność i szczodrość, z jaką dzielił się swoimi zapasami. Ksiądz Carlo Manziana (1902–1997) nigdy nie zapomniał o chlebie, który jego zdaniem, uratował mu w Dachau życie<sup>28</sup>. Więzień Roberto Angeli (1913–1978) napisał o Beranie:

*Był owinięty w stare szmaty, ale kroczył prosto i lekko. Moją uwagę przykuła jego jasna i uśmiechnięta twarz. Spojrzenie, którego się nie zapomina. Wtedy często zdarzało mi się, że przy posiłku podchodził do mnie i wkładał mi do miski kawałek chleba... Nie byłem jedyny. Pomagał wszystkim, u których widział, że brak im sił. Kiedy nie miał nic, przychodził przynajmniej powiedzieć kilka ciepłych, podnoszących na duchu słów*<sup>29</sup>.

Wielu duchownych już wtedy w obozie widziało w Beranie przyszłego arcybiskupa<sup>30</sup>. Píše o tym w swojej książce austriacki ksiądz Johann Lenz:

*Nie da się zapomnieć o jego skromności, wielkiej inteligencji i życzliwości dla ludzi różnych narodów. Pod każdym względem jego duchowa i społeczna postawa predestynowała go nie tylko na przewodnika Kościoła, ale również na męczennika z rąk szatana i jego pomocników*<sup>31</sup>.

Oboz koncentracyjny w Dachau 29 kwietnia 1945 r. wyzwoliła armia amerykańska i Beran mógł wrócić do wyteśnionej ojczyzny. Niedługo po zakończeniu wojny odbyło się w Welehradzie spotkanie czeskich księży, którzy przeżyli naziistowskie więzienia i obozy koncentracyjne i chcieli podzielić się swoim doświadczeniem. Wspomnienia niektórych były przerażające i tragiczne, innych smutne i poruszające. Jak wspomina Tomáš kardynał Špidlík SJ (1919–2010), jeden ze zgromadzonych przemówił w prosty i krótki sposób. Był to rektor praskiego seminarium Josef Beran.

<sup>27</sup> M. Anděl, *Všechny naše lidské cesty provází Bůh svou láskou*, <<http://www.jesuit.cz/bulletin/?rok=2000&cislo=4&clanek=historie>> [dostęp: 8 V 2008].

<sup>28</sup> J. Škarvada, B. Svoboda, *Svedl jsi mě, Hospodine*, Kostelní Vydří 2002, s. 101.

<sup>29</sup> Archiwum autorki.

<sup>30</sup> M. Luňáčková, *Velká mše*, s. 176; A. Kajpr, *Co týden přinesl*, „Katolík” 1946, r. 9, č. 26, s. 1.

<sup>31</sup> J.M. Lenz, dz. cyt., s. 149.

*Treść jego wystąpienia była zwięzła: „Dachau przeżyłem z pomocą Bożą i mam nadzieję, że zrobiłem wszystko to, co było moim obowiązkiem”. Wypowiadając te słowa, uśmiechał się niepewnie, jakby przed chwilą wrócił z dalekiej i męczącej podróży, która jednak nie pozbawiła go spokoju. Podobne wrażenie miał wcześniej również ktoś inny, w centrum tragicznych wydarzeń, ktoś kto przeżywał to o czym teraz się wspomina. Jeden z włoskich księży z Livorno [Roberto Angeli – przyp. aut.], który również przeżył Dachau, opowiadał mi, jak chodził potajemnie do Berana spowiadać się, ponieważ w nim znajdował w tym miejscu beznadziei trochę spokoju i pocieszenia<sup>32</sup>.*

W okresie wojennym wyraźnie zmieniło się społeczne postrzeganie czeskiego katolicyzmu. Czeski Kościół katolicki w Protektoracie wystąpił przeciwko niemieckiej okupacji, a duchowieństwo włączyło się do antynazistowskiego ruchu oporu; przypadki kolaboracji z nieprzyjacielem były sporadyczne<sup>33</sup>. Włączenie się Kościoła do czeskiego i zagranicznego ruchu oporu przyniosło mu sympatię całego społeczeństwa. Miejskowy Kościół przestał być postrzegany jako opoka minionej monarchii, ale stał się częścią prześladowanego przez nazistów narodu.

### ***Arcybiskup w okresie demokracji ludowej***

W latach 1940–1941 na terytorium Protektoratu zmarło trzech biskupów metropolitów: Šimon Bárta (1870–1940) z Czeskich Budziejowic, Josef Kupka (1862–1941) z Brna oraz praski arcybiskup kardynał Kašpar. Po jego śmierci jeden z członków rządu na emigracji ks. Jan Šrámek (1870–1956) wystąpił do Stolicy Apostolskiej z prośbą, aby Watykan nie obsadzał stanowisk biskupich niemieckimi kardynałami. Strona niemiecka dokładała wszelkich starań zmierzających do obsadzenia szczególnie arcybiskupstwa praskiego; podobno jej faworytem był prałat Franz Werner Bobe<sup>34</sup>, znany konfident gestapo, który przyczynił się do uwięzienia i śmierci kilku czeskich księży. *Nie jest wykluczone, że w tych okolicz-*

<sup>32</sup> S. Vodičková, *Uzavírám vás do svého srdce. Životopis Josefa kardinála Berana*, CDK/ÚSTR, Brno-Praha 2009, s. 13.

<sup>33</sup> Najbardziej znanymi konfidentami niemieckiej gestapo byli przeor Klasztoru Zakonu Maltańskiego Franz Werner Bobe (1902–1947) i Kasper Friedrich (1910–1982) z kościoła św. Ludmiły w Pradze, który był odpowiedzialny za uwięzienia i śmierci wielu duchownych. Obaj byli narodowości niemieckiej.

<sup>34</sup> Bob Franz Werner (1902–1947) – studiował filozofię w Halle, teologię w Würzburgu, a w 1930 r. przeniósł się do Pragi, gdzie został przyjęty do Zakonu Maltańskiego i wyświęcony na kapłana w 1932 r. W 1940 r. otrzymał obywatelstwo Rzeszy (pochodził z małżeństwa mieszanego – matka była Czeszką, ojciec zaś był Niemcem) i wstąpił do NSDAP. Ściśle współpracował z szefem referatu kościelnego Kurtem Oberhauserem. Należał do szczególnie niebezpiecznych donosicieli, spowodował śmierć kilku osób z kręgów kościelnych i stał za rozwiązaniem niektórych klasztorów na terenie Protektoratu. Po wojnie został aresztowany i skazany na śmierć.



nościach zostali usunięci również dwaj ważni kandydaci: kanonicy metropolitalni Antonín Bořek-Dohalský (1889–1942) i Otto L. Stanovský (1882–1945)<sup>35</sup>. Pierwszy kanonik został zamordowany w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, drugi zmarł w wyniku obrażeń odniesionych w nazistowskiej katowni, na krótko po zakończeniu drugiej wojny światowej. Stolica Apostolska nie uległa naciskom władz niemieckich i stanowiska biskupów, wliczając w to arcybiskupa, pozostały do końca wojny nieobsadzone.

Po zakończeniu wojny najwyższy priorytet dla Kościoła miało uzupełnienie stanowisk kościelnych. Dnia 3 kwietnia 1946 r. decyzją Piusa XII (1876–1958) nowym biskupem brneńskim został Karel Skoupý<sup>36</sup>. Urząd w stolicy św. Wojciecha otrzymał 4 listopada 1946 r. rektor praskiego seminarium Josef Beran. Został on 33. praskim arcybiskupem. Nowy biskup Czech Budziejowic Josef Hlouch<sup>37</sup> został wybrany 25 czerwca 1947 r. Czwartym mianowanym po wojnie biskupem był Štěpán Trochta<sup>38</sup>,

<sup>35</sup> J. Machula, *Vatikán a Československo (1938–1948)*, Ústav pro soudobé dějiny AV ČR, Praha 1998, s. 43.

<sup>36</sup> Karel Skoupý (1886–1972) – święcenia kapłańskie otrzymał 16 VI 1911 r. W 1921 r. został profesorem w seminarium w Brnie, a od 1923 r. był jego rektorem. W dniu 3 IV 1946 r. został powołany, a 30 VI 1946 r. konsekrowany na biskupa diecezji brneńskiej. Od 1950 r. po raz pierwszy był w swojej rezydencji internowany, później więziony w różnych tajnych miejscach poza diecezją. W 1963 r. został zwolniony z internowania, jednak nadal żył pod nadzorem tajnej policji. W 1968 r. wrócił do pracy duszpasterskiej, jednak z powodu „normalizacji” po 1968 r. (po Praskiej Wiośni) ponownie został poddany nadzorowi służb.

<sup>37</sup> Josef Hlouch (1902–1972) – święcenia kapłańskie przyjął w 1926 r., studiował na Wydziale Teologicznym im. Cyryla i Metodego Uniwersytetu w Ołomuńcu, w 1934 r. uzyskał doktorat z teologii, a od 1945 r. pracował jako profesor teologii pastoralnej. W dniu 25 VI 1947 r. został mianowany biskupem Czech Budziejowic i wyswięcony na biskupa 15 VIII 1947 r. Od 1950 r. był internowany w swojej rezydencji, a później więziony w różnych nieujawnionych miejscach poza jego diecezją. W 1968 r. wrócił do pracy duszpasterskiej, jednak z powodu „normalizacji” ponownie został poddany nadzorowi służb.

<sup>38</sup> Štěpán Trochta (1905–1974) – w 1923 r. wstąpił do salezjanów, gdzie śluby złożył 24 IX 1925 r. W 1932 r. uzyskał doktorat w Turynie i w tym samym roku został wyswięcony na kapłana. Po powrocie do kraju został administratorem Salezjańskiego Domu dla Chłopców w Pradze-Kobylicy. W czasie wojny brał udział w nielegalnej organizacji konspiracyjnej. W 1940 r. został aresztowany przez gestapo i po przesłuchaniach – wypuszczony. 1 VI 1942 r. został ponownie aresztowany i osadzony w więzieniu Pankrác, skąd został wywieziony do obozu koncentracyjnego Mauthausen, a później do Dachau, gdzie doczekał wyzwolenia. 27 IX 1947 r. został mianowany biskupem litomierzyckim, a 16 listopada konsekrowany. W latach 1948–1949 był rzecznikiem czeskich biskupów w negocjacjach z komunistycznymi władzami państwowymi. W latach 1950–1953 został internowany w swojej rezydencji, a następnie w 1954 r. skazany na podstawie spreparowanych zarzutów na 25 lat więzienia. W 1960 r. został zwolniony, ale nie wolno mu było wykonywać swoich obowiązków biskupich. W 1968 r. wrócił do pracy duszpasterskiej, jednak z powodu „normalizacji” ponownie trafił pod nadzór służb. W 1973 r. został mianowany kardynałem.



wybrany 27 września 1947 r. Zmarłego bp. Leopolda Prečana (1866–1947) zastąpił 2 marca 1947 r. Karel Matocha<sup>39</sup>.

W niedzielę, 8 grudnia 1946, Josef Beran przyjął w katedrze św. Wita święcenia biskupie. Jak pisały media, nowy arcybiskup był człowiekiem, który w ekstremalnych warunkach obozu koncentracyjnego dał dowód stabilności charakteru oraz wierności Bogu, Kościołowi i narodowi. Arcybiskup Beran rozpoczął piastować swój urząd w skomplikowanym okresie marazmu, który nastał po drugiej wojnie światowej. Promował ideę powrotu do chrześcijańskich wartości, pojednania, współpracy i solidarności wszystkich warstw społeczeństwa. Stał się autorytetem moralnym oraz aktywnie włączył się do życia publicznego, starając się przybliżyć Kościół katolicki społeczeństwu, a wartości chrześcijańskie uczynić częścią życia codziennego. Stał się osobistością szanowaną przez większość narodu.

### *Pasterz w czasach wielkiej próby*

W lutym 1948 r. w Czechosłowacji miał miejsce kryzys władzy, w wyniku którego doszło do dymisji dwunastu ministrów partii demokratycznych i przejęcia władzy przez partię komunistyczną. Towarzyszyła temu likwidacja opozycji politycznej oraz elit demokratycznych. W procesie kontroli społeczeństwa obywatelskiego reżim skierował swoją uwagę na Kościół katolicki, który jako niezależna organizacja stanowił potencjalne zagrożenie w walce o monopol na władzę. Pierwsze kroki reżimu były ostrożne, ponieważ wielu członków organizacji było jednocześnie katolikami. Zakładano również, że arcybiskup Beran jako były więzień obozu koncentracyjnego stoi po stronie reżimu i łatwo będzie nim manipulować.

Jednak zwierzchnik Kościoła katolickiego w Czechosłowacji jednoznacznie stanął po stronie demokracji oraz zdystansował się wobec nowej władzy totalitarnej. Swoje stanowisko wyraził w okresie kryzysu politycznego 24 lutego w liście duszpasterskim: *Nie milcz arcybiskupie, nie możesz milczeć!*<sup>40</sup>. Wezwanie, z którym zwrócił się do wybranych polityków i obywateli swojej ojczyzny, zostało jednak zagłuszone przez wydarzenia związane z przewrotem.

Zmiany polityczne usytuowały relacje państwa i Kościoła na nowej płaszczyźnie. Bezkompromisowe stanowisko Berana oraz zgodne stanowisko zgromadzenia biskupów stawiały Kościół w roli ostatniej siły w państwie, która odpierała hegemonię komunistów. Sytuacja tutejszego Kościoła nie była jednak prosta.

<sup>39</sup> Joseph Karl Matocha (1888–1961) – wykładał jako profesor na Wydziale Teologicznym w Ołomuńcu do 1948 r., kiedy to Papież Pius XII wyznaczył go arcybiskupem ołomunieckim. Posługę sprawował do wiosny 1950 r. Od tego czasu aż do śmierci był bezprawnie internowany w areszcie domowym w swojej rezydencji.

<sup>40</sup> List pasterski został opublikowany jako dodatek do wydań takich gazet, jak „Lidová demokracie” i „Svobodné noviny”, 25 II 1948 r., czyli w dzień przejęcia całkowitej władzy przez komunistów w Czechosłowacji.

Przedstawiciele czeskich i słowackich biskupów jako pierwsi negocjowali warunki, na których Kościół katolicki miał funkcjonować w państwie komunistycznym, a to na tle zaostrzającego się dwubiegunowego konfliktu pomiędzy Wschodem i Zachodem. Podczas rozmów z państwem Episkopat stawiał za cel zachowanie autonomii według zasady *modus vivendi*, natomiast komunistom chodziło o odebranie Kościoła od Watykanu oraz stworzenie „Kościola narodowego”, którym kierowałiby za pośrednictwem lojalnych sobie księży. Sprzeczne wyobrażenia biskupów i przedstawicieli nowego reżimu na temat funkcjonowania Kościoła katolickiego w państwie komunistycznym zaowocowały w roku 1949 aktami otwartego terroru oraz falą represji: bezprawne internowania biskupów, niekontrolowane aresztowania księży, początek kościelnych procesów pokazowych, prześladowanie świeckich oraz likwidacja zakonów. Wraz z prześladowaniami zapoczątkowano proces agresywnej i wszechobecnej laicyzacji kraju. Reżim komunistyczny na przestrzeni lat zmieniał się, a wraz z nim zmieniały się środki prześladowania Kościoła, jednak sam ucisk z biegiem lat nigdy nie ustał i zakończył się dopiero wraz z upadkiem reżimu w listopadzie 1989 r.

### **Internowanie**

Arcybiskup Beran był od czerwca 1949 r. zatrzymany „w areszcie domowym” w swojej rezydencji. Dnia 7 marca 1951 r. rozpoczął się okres jego bezprawnego czteronastoletniego internowania w różnych zakątkach republiki. Na początku niespełna miesiąc spędził w letniej rezydencji arcybiskupów w Roželovie pod Rožmitálém, skąd w nieoczekiwany sposób został w środku nocy przewieziony w nieznanie miejsce. Od tego momentu o jego życiu i miejscu pobytu decydowali tylko najwyżsi przedstawiciele partii komunistycznej oraz Służb Bezpieczeństwa (StB – *Státní bezpečnost*).

Dla arcybiskupa rozpoczął się długi okres niepewności. Dopiero długo później dowiedział się, że jego drugim miejscem internowania od 2 kwietnia 1951 r. do 17 kwietnia 1953 r. był Růžodov pod Libercem. Warunki życia internowanego były zbliżone do więziennych, co więcej – wiązały się z kompletną izolacją od świata zewnętrznego i całkowitą utratą prywatności. Arcybiskup nie wiedział, gdzie się znajduje, nie miał kontaktu z rodziną, nie miał nawet kontaktu z mediami komunistycznymi, przez co przez lata nie wiedział, czy Kościół katolicki jeszcze istnieje. Nie wiedział, jak długo potrwa jego internowanie, czy jest to tylko przygotowanie do jednego z pokazowych procesów odbywających się przeciwko przedstawicielom Kościoła, czy może będzie internowany do końca swojego życia. Zakładał, że pod koniec internowania może zostać zamordowany, a jego rodzina otrzyma informację, że „zmarł” śmiercią naturalną. Tylko jedno było pewne – co dwie godziny był kontrolowany przez strażników, nieustannie podsłuchiwany i śledzony.

Komuniści wiedzieli, jak wielkim szacunkiem społecznym cieszy się Beran, dlatego starali się go zdyskredytować. Na drugie miejsce internowania został odwieziony wraz z trzema siostrami zakonnymi, które miały się nim opiekować. Służba Bezpieczeństwa dokładała wszelkich starań w celu sfilmowania jego „niemoralnego postępowania” wobec jednej z siostr. Do zup i herbaty dodawano uwięzionym afrodyzjaki, oczekując pozytywnego skutku. Zwiększono również liczbę szczelin w ścianach, które służyły do podsłuchiwania, tajnego fotografowania i filmowania. W rezultacie podsłuchy umieszczono we wszystkich pomieszczeniach, w domu, łazience, kaplicy. Akcja o kryptonimie „Josef” trwała więcej niż rok. Po jej ujawnieniu przez arcybiskupa została z powodu niepowodzenia przerwana.

Dnia 17 kwietnia arcybiskup został przewieziony do domu internowania w Myštĕvsi, a 20 grudnia – do Pabĕnic pod Čáslaviem. Miejsca pobytu zmieniały się, jednak warunki internowania pozostawały niezmiennie. Wskazany dom internowania zawsze znajdował się na uboczu wsi, okna były zabezpieczone przed otwieraniem, wszystkie szyby zamalowane białą farbą, okolice domu pilnowane przez służby bezpieczeństwa, małe podwórko służące do codziennych godzinnych spacerów na świeżym powietrzu ogrodzone było trzymetrowym płotem. W takim otoczeniu żył arcybiskup, czas spędzając na modlitwie za Kościół i swoją ojczyznę aż do roku 1963, kiedy to udzielono mu tzw. łaski i złagodzono reżim internowania. Nadal nie mógł wykonywać swojego urzędu, a 4 października wskazano mu kolejne miejsce „kontrolowanego pobytu”, tym razem w Mukařovie pod Pragą.

Informacja o częściowym uwolnieniu Berana szybko rozniosła się i do arcybiskupa zaczęły przybywać rzesze wiernych. Reżim tę „niedogodność” rozwiązał 2 maja 1965 r., przenosząc arcybiskupa do trudno dostępnego Radvanova pod Mladą Vožicą. To tu przebywał, kiedy w styczniu 1965 r. mianowano go kardynałem.

Jego mianowanie dało początek skomplikowanym negocjacjom pomiędzy Stolicą Apostolską i państwem czechosłowackim. Reżim komunistyczny w końcu zaproponował arcybiskupowi Beranowi wylot do Rzymu na oficjalne przekazanie insygniów, jednakże bez możliwości powrotu. W zamian państwo zgodziło się na żądania Watykanu dotyczące zmiany na stanowisku w praskiej archidiecezji – biskup František Tomášek (1899–1992) zastąpił w funkcji administratora kolaborującego wikariusza kapituły Antonína Stehlíka (1904–1972).

Posuwające się w latach arcybiskupa postawiono przed niełatwą decyzją. Był przygotowany na dalsze upokorzenia, prześladowania, szpiegowanie, szykany oraz złą wolę urzędników państwowych w jednym z „zachodnich” zakątków swojej ojczyzny, ale zdecydowanie nie chciał spędzić reszty życia na wygnaniu. W końcu dla dobra czechosłowackiego Kościoła zdecydował się ponieść i tę ostatnią ofiarę: przyjął „dobrowolnie” los wygnańca i 19 lutego 1965 r. odleciał do Rzymu.

Reżim utrzymywał informację o jego wyjeździe w tajemnicy. Dopiero dzień później pojawiła się w prasie krótka notatka, informująca o stałych przenosinach Berana do Watykanu na wyraźne jego życzenie.

## **Emigracja**

Domniemanie czechosłowackich komunistów, że trudny „przypadek Berana” został rozwiązany, okazało się mylne. Przyjazd Berana do Watykanu odnotowały wszystkie media świata demokratycznego, który podniósł przy tej okazji temat prześladowania Kościoła oraz łamania demokracji w krajach komunistycznych. Ku niezadowoleniu komunistów kardynał „w stanie spoczynku” aktywnie poświęcił się pracy. Zdążył jeszcze na końcowe obrady II Soboru Watykańskiego, gdzie wystąpił z mową *O wolności sumienia*. Wyruszył w podróż duszpasterską za rodakami po Europie oraz za oceanem, gdzie wzywał ich do zjednoczenia i odpuszczenia krzywd. Na falach Radia Watykańskiego przemawiał do wierzących „za żelazną kurtyną”, założył ośrodek „Welehrad” oraz zabezpieczył wydawniczy grunt książek i czasopism dla czechosłowackich katolików. Pracował z pełnym oddaniem, a przy wszystkich inicjatywach zaskakiwał witalnością, optymizmem i uporem.

W roku 1968 jego stan zdrowia znacznie się pogorszył, a badania potwierdziły raka w zaawansowanym stadium. Jego pragnieniem stał się powrót przed śmiercią do ojczyzny, co rozpoczęło nowe negocjacje pomiędzy Stolicą Apostolską a komunistycznym reżimem, który w tym czasie znajdował się na etapie reform. W momencie zajęcia Czechosłowacji przez wojska Układu Warszawskiego zgasły wszelkie nadzieje na polityczne zmiany w kraju. Dla ciężko chorego kardynała oznaczało to koniec nadziei na wyęskniony powrót do ojczyzny.

Ziemska pielgrzymka kardynała Berana zakończyła się 17 maja 1969 r. Charzmatycznego kardynała reżim obawiał się nawet po jego śmierci. Nie zgodził się na przewiezienie jego szczątków do Pragi z obawy, że pochówek wywoła masowe niepokoje społeczne. W związku z tym, że ojczyzna nie chciała przyjąć szczątków swojego kardynała, Papież Paweł VI zdecydował, że arcybiskup praski, metropolita i prymas czeski Josef kardynał Beran zostanie pochowany w miejscu pochówku papieży – w kryptach Bazyliki św. Piotra w Watykanie<sup>41</sup>.

Mimo starań czechosłowackich komunistów kardynał Beran nie popadł w zapomnienie. Stał się symbolem wierności, miłości i pokory, a zarazem walki z nazizmem i komunizmem. W roku 1998 rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny.

**Słowa kluczowe:** *Republika Czechosłowacka, Kościół katolicki, biskup Josef Beran, represje, totalitaryzm, Terezin.*

<sup>41</sup> S. Vodičková, *Uzavírám vás do svého srdce*, s. 18 i nast.

---

### Summary

#### **Cardinal Josef Beran - a good shepherd and patriot**

This study focuses on the personality of Josef Cardinal Beran (1888–1969) in the context of the modern history of the 20th century. The introductory chapters focus on his youth and intellectual maturing during his studies in Rome and his subsequent activities in the spiritual service during the first republic period. The following part depicts Beran's Nazi imprisonment, his life in the Dachau concentration camp and his return to his homeland. In the turbulent times after the World War II, he was elected an archbishop and went down in history as a major advocate of the autonomy of the church and democratic ideas. The communist regime sentenced him to home imprisonment and he was interned in different parts of the country due to his moral attitude between 1951 and 1965. He spent fourteen years completely isolated from his nation and the church, and under permanent surveillance of the State Security. Towards the end of his life, the communist regime allowed him to depart for the nomination for cardinal in Rome, but without the possibility of returning. The next part of the study deals concisely with Cardinal Beran's life in forced exile and commemorates his work done behind the iron curtain for his homeland and the church as well as for Czechoslovak exiles scattered all over the world.

The study draws on comprehensive research in archives home and abroad – state, private, and church ones; detailed analysis of world and home press; and written memoirs and witnesses' memories.

**Mons. Tomasz Trafny<sup>1</sup>**

*Pontificio Consiglio della Cultura*

## **Scienze nel seminario e nella formazione sacerdotale permanente – tra necessità e sfida**

### **Introduzione**

Qualcuno potrebbe interrogarsi sulla liceità del titolo di questo contributo e domandarsi perché un seminarista, un sacerdote, una persona consacrata in generale, o un operatore pastorale dovrebbero mai avere un interesse per la scienza. Quando si dedica la vita al Signore, non è meglio occuparsi solo di Lui? Viene spontaneo rispondere: è vero, chi ha scelto di servire il Signore dovrebbe essere totalmente impegnato al Suo servizio. Eppure, anche se a un primo sguardo potrebbe sembrare strano, in realtà occuparsi seriamente del Signore vuol dire soprattutto capire il mondo in cui Lui ci ha posti come custodi. Capirlo vuol dire studiarlo con rigore, senza cadere nella trappola della superficialità o rifugiandosi in qualche visione stereotipata.

Purtroppo, non di rado prevalgono proprio le visioni stereotipate, che si diffondono con molta più rapidità rispetto a quelle ponderate, frutto di attenti studi e anni di ricerca. Infatti, se uno volesse ripercorre la plurisecolare storia delle idee sull'universo, dovrebbe iniziare nello stesso modo in cui tradizionalmente iniziavano le fiabe. Fin dalla nostra infanzia ricordiamo bene frasi come queste: *c'era una volta...*, *tanto tempo fa...*, o espressioni simili con le quali si aprivano tradizionalmente i racconti di mondi incantati che animavano il nostro immaginario di bambini. Probabilmente noi tutti eravamo abituati ad ascoltarle addentrandoci nel mondo di fantasie e leggende.

---

<sup>1</sup> Msgr. Tomasz Trafny – priest of the Archdiocese of Lublin and Official of the Pontifical Council for Culture (Vatican City State). He completed his studies in philosophy and theology at the Catholic University of Lublin. He continued his post-graduate studies in philosophy at the same university and afterwards at the Pontifical Lateran University in Rome. From 2006 he serves as the Head of Science and Faith Department at the Pontifical Council for Culture (Vatican City State). Between 2006 and 2012, he served also as the Executive Director of STOQ Project (Science, Theology and Ontological Quest) and Director of the STOQ Project Research Series. From 2013 he serves as the Secretary of the Scientific Committee of the Science and Faith – STOQ Foundation, and from 2014 as the secretary of its Board of Directors. His interests include Philosophy of Religion, Epistemology, Neurocognitive sciences, topics related to the wide-ranging dialogue between Science and Religion and their impact on cultures as well as environmental and climate change issues.



Così, il vero inizio di quest'articolo dovrebbe essere formulato in questi termini: *C'era una volta, a dire il vero non tanto tempo fa, una diffusa convinzione che la terra fosse piatta, posta al centro del cosmo e con l'uomo al centro del creato...* Per secoli è stato proprio questo il racconto che riassume la nostra presunta conoscenza delle cose che riguardavano il cosmo, la terra e l'uomo. All'inizio si trattava di una mancanza di strumenti atti a rendere la conoscenza delle cose più adeguata o, per usare termini correnti, più scientifica. Purtroppo, ancora oggi, temi come creazione, evoluzione, azione divina, anima o libero arbitrio, suscitano accese polemiche spesso appesantite da luoghi comuni che rivelano una scarsa comprensione teologica, filosofica e scientifica<sup>2</sup>.

Le pagine che seguono non pretendono di essere esaurienti nel delineare tutte le motivazioni sul perché una persona credente – specialmente chi è pastoralmente impegnato – non dovrebbe ignorare il progresso scientifico. Qui si vuole offrire piuttosto uno spunto per la riflessione e la ricerca personale che vada verso quella direzione.

### **Dall'angoscia antropologica all'entusiasmo conoscitivo**

Radicate nella credenza più che nell'evidenza, per lunghissimo tempo intere generazioni di fedeli e pastori, nel guardare e pensare la realtà, attribuivano ad essa un'interpretazione più mitica che scientifica. Questo atteggiamento è durato finché la loro quiete non è stata scossa da vari terremoti conoscitivi e culturali, facendo precipitare non pochi in ciò che uno scienziato italiano ha definito "l'angoscia antropologica"<sup>3</sup>. Quest'ultima ha avuto alcuni significativi momenti di alta considerazione che vale la pena ricordare per rendersi conto sia del radicale cambiamento conoscitivo che si stava verificando con il progredire del sapere scientifico, sia delle difficoltà nell'accoglierlo a causa di un errore metodologico di fondo che, talvolta, persiste in alcuni contesti. Si tratta della convinzione erronea che vorrebbe considerare il racconto biblico non solo come un'espressione di verità salvifica, ma anche come verità storica e scientifica (tra l'altro suprema e immutabile).

<sup>2</sup> Anche se sa d'inverosimile, ancora nel XIX secolo, alcuni inglesi: William Carpenter (1830–1885), grafico e stenografo, e Samuel Birley Rowbotham (1816–1884), inventore e scrittore, sostenevano che la Terra fosse piatta, idea successivamente sostenuta e diffusa anche in America da un predicatore protestante, Wilbur Glen Voliva (1870–1942). Ma il caso più eclatante, e forse più singolare, resta quello riguardante Samuel Shenton (1903–1971), un membro della Royal Astronomical Society, che nel 1956 fondò la Società della Terra Piatta (*Flat Earth Society*) che ancor oggi, pur in un'altra cornice, diffonde la stessa idea.

<sup>3</sup> Cfr. P. Benvenuti, *Al di là di un semplice "Bang"*, in: F. Serafini, P. Benvenuti, *Genesi e Big Bang*, Assisi 2013, p. 98.

Partendo da tale presupposto, alle suggestive immagini trasmesse dai racconti biblici venne attribuito un significato alto, tale da creare un particolare modello interpretativo basato su una rappresentazione del mondo e dell'uomo davvero singolare. Bisogna dire che si trattava di un'immagine fascinosa e attraente: la terra era al centro dell'universo con i corpi celesti che le giravano attorno. Di conseguenza, se la terra aveva un posto privilegiato nell'universo, l'uomo lo aveva sulla terra, in quanto tutto il creato "girava attorno" a lui. In questo modo si otteneva una sublime espressione di perfezione dell'universo immaginato. Infatti, all'uomo non solo venne assegnato il posto più alto nel creato, ma più tardi egli sarà definito come microcosmo e inteso come un'ideale rappresentazione di tutto l'Universo. In un Universo immaginato in questo modo, Dio, i suoi angeli e i santi abitavano sopra i cieli garantendo all'uomo un profondo senso di accoglienza, stabilità, magnificenza e sicurezza.

In questo orizzonte, non ci deve meravigliare ciò che successe quando, in seguito alle osservazioni e agli studi di Copernico e Galileo, risultò valida l'antica idea greca dell'eliocentrismo<sup>4</sup>, che sulla base del calcolo matematico affermava che la terra non era affatto al centro del cosmo, ma girava intorno al sole. Si verificò un primo picco di quell'angoscia antropologica che è già stata menzionata. Infatti, il valore del lavoro di Copernico venne sminuito sin dalla prima stampa della sua opera *De revolutionibus orbium coelestium* (Delle rivoluzioni dei corpi celesti), pubblicata nell'anno della sua morte (1543) o, come vorrebbero alcuni, addirittura pochi giorni prima che Copernico morisse. Le idee di Galileo, invece, hanno trovato all'interno della Chiesa forte resistenza che culminò con la condanna da parte del Sant'Uffizio nel 1633. Su questo aspetto doloroso si è indagato a lungo in seno alla Chiesa per volontà del Papa Giovanni Paolo II e, altrove, per ragioni diverse.

Purtroppo, anche se le idee di Copernico e di Galileo cambiavano in modo radicale la concezione del sistema planetario, si faticava a separarsi dall'idea della presunta scientificità della Sacra Scrittura e, di conseguenza, dall'immagine dell'universo. Su questa scia, partendo proprio dal testo sacro e ripercorrendo un cammino a ritroso, non pochi si sono prodigati a stabilire con esattezza il

<sup>4</sup> Pochi ricordano che l'eliocentrismo è stato sostenuto, sia pure per un periodo molto breve, circa venti secoli prima di Galileo. Diversamente da quanto riportano molti testi, sembra che il primo a sostenere l'idea dell'eliocentrismo non fosse Eraclide di Pontico (ca. 388 – 310 a.C.), bensì un suo seguace Aristarco di Samo (ca. 310 – 230 a.C.). Infatti, come dimostrano gli studi più recenti, Eraclide pur avendo introdotto l'idea della rotazione della Terra sul suo stesso asse (contro l'opinione di Aristotele), mantenne la visione geocentrica del cosmo, mentre le sue idee probabilmente servirono solo come impulso o intuizione iniziale verso l'eliocentrismo di Aristarco. Cfr. B. S. Eastwood, *Heraclides and Heliocentrism: Texts, Diagrams, and Interpretations*, "Journal for the History of Astronomy" 1992, 23 (4), p. 233–260; D. L. Couprie, *Heaven and Earth in Ancient Greek Cosmology: From Thales to Heraclides Ponticus*, Springer 2011, p. 221–228.

momento della creazione del mondo. I casi palesi di tale mentalità sono le figure di John Lightfoot (1602-1675), Vice-Cancelliere dell'Università di Cambridge e del suo contemporaneo, James Ussher (1581-1656), arcivescovo di Armagh della Chiesa d'Irlanda e stimato studioso, nonché Vice-Cancelliere del Trinity College a Dublino. Quest'ultimo, nel suo *The Annals of the World*, ripercorre la storia millenaria del racconto biblico stabilendo le date precise di ogni singolo avvenimento. Così, Ussher sostenne che Dio aveva iniziato la sua opera creatrice domenica 23 ottobre 4004 a.C., a mezzanotte, correggendo, anche se di poco, il precedente calcolo di Lightfoot che aveva stabilito il momento della creazione alle ore nove di mattina dello stesso giorno<sup>5</sup>. Inoltre, il lettore poteva apprendere che Adamo ed Eva erano stati cacciati dal Paradiso il 1° novembre 4004; l'arca di Noe si era posata sul monte Ararat mercoledì 6 maggio 2348 a.C., e Israele aveva lasciato l'Egitto martedì 5 maggio 1491 a.C.<sup>6</sup>

Purtroppo, ciò che poteva essere una semplice curiosità storica – come dovrebbero essere considerate le idee espresse nelle opere di Lightfoot e di Ussher – ancor oggi costituisce per alcuni uno sfondo di convinzioni di stampo fondamentalista che vengono spacciate per scienza. Pertanto, se da un lato la comunità scientifica continua a perfezionare gli strumenti e metodi di ricerca e di misurazione per capire meglio, ad esempio, l'età dell'Universo che, dopo la missione del satellite Planck, si è scoperto aggirarsi intorno ai 13,8 miliardi di anni, o quella della Terra, stimata tra i 4,5 e i 4,4 miliardi di anni; dall'altro, chi non vuole rinunciare alla visione della Bibbia come fonte del racconto scientifico di taglio cronologico, diventa preda di un altro picco di angoscia antropologica che, a scapito di ogni evidenza, afferma e difende il cosiddetto “creazionismo della Terra giovane”, in cui si sostiene che la Terra è stata creata con un diretto atto di Dio tra i 6 e i 10 mila anni fa. In tal modo, al plurisecolare cammino di un'ardua ricerca scientifica e alla chiarezza dei suoi risultati, si cerca di contrapporre una ricerca alternativa costruita su misura, con tanto di Istituto di Ricerca (*Institute for Creation Research, ICR*), con pubblicazioni sull'evidenza della creazione e con un *Museo della Creazione e della Storia della Terra*, dove la visita inizia con un percorso ritmato sui sei giorni della creazione per giungere alla “parete del settimo giorno” sulla quale si appoggia “il banco del riposo”. Però, l'aspetto più amaro è la pretesa di riconoscimento dei corsi universitari in scienze, astro-geofisica, biolo-

<sup>5</sup> Cfr. A.D. White *A History of the Warfare of Science with Theology in Christendom*, D. Appleton and Co., 1897, p. 9.

<sup>6</sup> J. Ussher, *The Annals of the World: Deduced from the Origin of Time, and Continued to the Beginning of the Emperor Vespasians' Reign and the Total Destruction and Abolition of the Temple and Commonwealth of the Jews*, (1650), London 1658, p. 1–3, 13. È curioso e, per certi versi sorprendente che, accanto a Ussher, il tentativo di indicare la data esatta della creazione del mondo sia stato fatto anche da studiosi come Giovanni Keplero o Isaac Newton. Keplero stabilì l'anno della creazione nel 3992 a.C., mentre Newton lo spostò al 4000 a.C.

gia e geologia, con le controversie seguite al conseguimento dei titoli scientifici nella cosiddetta “scienza della creazione” (*creation science*)<sup>7</sup>. In questo modo, la strumentalizzazione della Bibbia non solo ha recato danno alla vera scienza, forzando i dati per concordarli con una visione religiosa del mondo, ma anche alla Bibbia stessa, presentandola come fonte di convinzioni ridicole oltre che errate.

Chi ha scambiato i racconti biblici per un manuale di cosmologia è rimasto profondamente deluso dalle scoperte della scienza. Più progrediva il sapere scientifico, più ci si allontanava dalla malinconica immagine religiosa del mondo, creato in sei giorni e della Terra al centro dell’universo, visione che non combaciava con i dati scientifici. Un ulteriore passo venne compiuto agli inizi del XX secolo, quando Harlow Shapley stabilì in modo indiscutibile che non ci trovavamo nemmeno al centro della nostra galassia. Insomma, in un breve lasso di tempo, dalla certezza di essere “al centro” ci siamo ritrovati in periferia. Il nostro sistema solare, infatti, si trova nella zona periferica della Via Lattea che, a sua volta, è ai margini dell’universo conosciuto.

E come se ciò non bastasse, all’inquietudine dovuta ai progressi della cosmologia se ne è aggiunta, nel frattempo, un’altra, cioè quella della biologia. Infatti, con la teoria dell’evoluzione (o se vogliamo, con le teorie dell’evoluzione), la quiete dell’immaginario collettivo, che sembrava così chiaro e rassicurante, è stata turbata da un’altra scossa. L’uomo si è scoperto molto “più piccolo” di come si era sempre immaginato, meno privilegiato rispetto agli animali e, soprattutto, non più padrone delle creature, ma addirittura un loro possibile discendente. Nel corso dei secoli, in una visione gloriosa del genere umano, modellata prevalentemente dall’antropologia teologica (dove l’uomo appariva solo come creato a immagine e somiglianza di Dio), la prospettiva di un processo evolutivo, che coinvolgesse addirittura altre specie, generava preoccupazioni in chi, ancora una volta, voleva considerare il racconto biblico come verità storico-scientifica.

In questo itinerario possiamo intravedere le ragioni del crescente divario tra scienza e religione o, più esattamente, tra scienza e teologia. Tuttavia, ciò che per alcuni si è rivelato motivo di angoscia, in realtà rappresenta un grande simbolo dell’entusiasmo conoscitivo intrapreso dall’uomo e costituisce una grande opportunità d’indagine sui possibili percorsi di dialogo e forse anche di convergenza di cui si parlerà in seguito. Infatti, il progresso scientifico offre un’occasione unica anche per la riflessione filosofico-teologica che, purtroppo, non ha trovato ancora un adeguato interesse e una corrispondenza di approfondimento soprattutto nelle facoltà teologiche.

<sup>7</sup> Per un percorso storico ben documentato sul creazionismo si veda il testo di Ronald L. Numbers, *The Creationists: The Evolution of Scientific Creationism*, University of California Press 1993.

Eppure, concetti come creazione, tempo, spazio, infinito, vita, morte, sofferenza, etc., da tempo hanno superato la frontiera della pura riflessione filosofico-teologica diventando oggetto di ricerca di diverse scienze. Sembra questa la strada per illuminare e offrire una maggiore chiarezza esplicativa su certi temi, il che permette di scoprire la ricchezza insita in quelle che potrebbero sembrare le parole di una dimensione oramai legata al passato. Servire, quindi, il Signore, significa non ignorare il suo grande dono che è la razionalità. La sua valorizzazione ci preserva dal pericolo di ridicolizzare il testo sacro e la religione stessa, a favore di un orizzonte più maturo del nostro credere e della nostra missione pastorale. Questo va considerato come uno dei primi motivi per cui è importante studiare la scienza.

## La sfida della comunicazione

A che cosa pensano i giovani, ad esempio gli adolescenti, quando sentono parole come: salvare, giustificare o convertire?<sup>8</sup> Nelle loro orecchie esse suonano ancora come concetti fondamentali della fede, o forse sono soltanto un richiamo unico del Microsoft Office o di qualche testo da elaborare in Word? Quanto è rilevante la lingua?

Per secoli, la maggioranza delle persone che non potevano accedere nemmeno al livello più basilare dell'istruzione "imparava" il mondo da un'unica cattedra a loro accessibile che era l'ambone della chiesa. Le idee sui vari argomenti che i fedeli apprendevano dipendevano dall'istruzione dei predicatori – il che del resto non ha perso del tutto la sua validità. A partire da San Paolo, c'è un lungo elenco di uomini di Chiesa – tra Padri, papi, vescovi, sacerdoti e membri degli ordini religiosi – che seguivano con grande attenzione lo sviluppo delle conoscenze del loro tempo, non solo per avere un'idea più coerente della realtà, ma anche per poter meglio comunicare il Vangelo.

A prescindere dal tipo di modello che veniva presentato, la chiesa era un luogo privilegiato di apprendimento – e per molti probabilmente l'unico – dove ci si faceva una certa idea della realtà nella sua totalità, e non solo di quella escatologica. Questo particolare contesto di apprendimento faceva sì che, insieme ad una certa immagine del mondo e dell'uomo, le persone venissero a conoscenza di moltissimi termini teologici e filosofici, in quanto tali discipline erano le mediatrici naturali delle conoscenze di quel tempo. Inoltre, si trattava di un importante tentativo di superare il problema della frammentazione, offrendo un'immagine unitaria e globale della realtà, dove tutte le componenti coinvolte (Dio e la dimensione

<sup>8</sup> Zob. A. Spadaro, "Verso una «cyberteologia»? L'intelligenza della fede nel tempo della Rete", "La Civiltà Cattolica" 2011 I (3853), p. 20.

trascendente, l'uomo e la morale, l'Universo, la terra, etc.), combaciavano in una rappresentazione compatta, coerente e comprensibile.

Con il tempo la situazione è notevolmente cambiata. Il punto di riferimento si è spostato dall'ambone alle scuole e alle università dove un insegnamento sistematico e una ricerca rigorosa hanno portato notevoli benefici all'oggettivazione delle nostre rappresentazioni della realtà. Oggi, questi "porti" sicuri di conoscenza costituiscono un riferimento sociale molto importante, uno strumento indispensabile di progresso, dove l'immagine della realtà si arricchisce di innumerevoli e sempre più dettagliati elementi di comprensione. Si nota, però, un aspetto che, per certi versi, appare sconveniente. L'immagine della realtà, nella visione dell'individuo e della collettività, pare scomporsi gradualmente ma inevitabilmente, sfociando nella sempre più marcata frammentazione della conoscenza. Di conseguenza, si verifica una mancata sintesi dell'insieme, anche nelle singole aree della stessa indagine scientifica. Ne deriva una reale difficoltà di comunicazione, anche tra le discipline che a un primo sguardo appaiono affini.

In un tale contesto, comunicare il Vangelo diventa ancora più arduo. Un'alta percentuale di fedeli ha un'oggettiva difficoltà a seguire e capire non solo un discorso teologico più articolato, ma anche il catechismo o il significato delle stesse immagini bibliche, senza parlare dei fondamentali concetti della fede cristiana. Infatti, molti, prima di imbattersi in qualche termine di matrice filosofica o teologica – ammesso che ciò accada – formano la loro visione del mondo con la mediazione di strumenti e di una terminologia differente da quella religiosa (biblico-teologica). Spetta proprio agli operatori pastorali conoscere bene i modelli esplicativi dominanti delle scienze, il loro linguaggio e la specificità dei metodi utilizzati, per rispondere all'esigenza di comunicare meglio il messaggio salvifico. Tocca a chi ama veramente il Vangelo forgiare nuovi strumenti di mediazione e rendere la Buona Novella di nuovo comprensibile, cioè accessibile. Anche questo è un valido motivo per non disprezzare la ricerca scientifica, ma piuttosto per impegnarsi a comprendere la realtà che, grazie alle scienze, diventa ogni giorno più sofisticata e allo stesso tempo più misteriosa che mai.

## **Le nuove sfide etico-pastorali delle scienze**

Ai tempi di Copernico e Galileo i temi caldi riguardavano più che altro le questioni cosmologiche con le loro ricadute teologico-filosofiche. Ma con il progresso scientifico e tecnologico che negli ultimi decenni si fa sempre più rapido, i dibattiti più accesi si svolgono nell'ambito delle scienze della vita. Ogni giorno veniamo informati non solo su nuove scoperte, ma anche su questioni sociali, giuridiche e morali che sorgono quando si oltrepassano quelle frontiere che, fino a non tanto tempo fa, sembravano invincibili. Noi tutti assistiamo a cambiamenti tanto veloci



quanto radicali, che avvengono davanti ai nostri occhi, ma molte persone sono ancora inflessibilmente legate alla concezione classica della scienza che, invece sta cambiando in maniera fondamentale, senza rinnegare le sue radici storiche.

La scienza, infatti, ha cambiato il suo status intrinseco in almeno due dimensioni. In primo luogo, in molte discipline ha superato la definizione classica<sup>9</sup>. La nozione classica di scienza attribuisce a essa lo scopo di fornire una descrizione della natura, e di sviluppare un modello esplicativo (o dei modelli) della realtà. Tuttavia, chi osserva lo sviluppo delle scienze non può non rendersi conto che la matrice originale è solo parzialmente uguale.

Oggi, la scienza ha superato notevolmente il suo modesto scopo iniziale, ma anche i limiti fissati dalla sua nozione classica<sup>10</sup>. Infatti, non si accontenta più di osservare e di descrivere la natura, ma la vuole influenzare o meglio modellare con un ampio margine di libertà e possibilità di modifica, specialmente nell'ambito delle scienze biologiche, o più in generale delle scienze della vita. In questo senso, l'uomo ha acquisito la capacità di esercitare un potere reale sulla natura, un potere che si è esteso dalla fisica alle scienze biologiche, non solo per scoprire e contemplare alcuni importanti "segreti della vita", ma anche per generare la vita, per dirigere il suo sviluppo e controllare complessi processi molecolari che avvengono al suo interno.

In secondo luogo, la scienza contemporanea è diventata un'impresa contrassegnata dall'impegno collettivo. Dobbiamo riconoscere che la stragrande maggioranza degli importanti traguardi scientifici non sono più dovuti a uno scienziato individuale, per quanto intensa possa essere la sua dedizione alla ricerca. Scienza e tecnologia, oggi, rappresentano *un nuovo tipo di istituzione sociale*<sup>11</sup> che coinvolge a vari titoli grandi comunità (in molti casi anche reti di comunità). La

<sup>9</sup> Il concetto classico di scienza la definisce come osservazione della natura e sua descrizione, attraverso il metodo empirico per poi esprimere i risultati delle indagini con un linguaggio non ambiguo (alcuni vorrebbero aggiungere: "di matematica"). Al di là della questione della corretta definizione della scienza, ci si chiede anche quale tipo di conoscenza potrebbe essere considerato scientifico. Epistemologia filosofica ritiene che ciò che è "scientifico" non lo è sempre e solo perché riconducibile esclusivamente al metodo sperimentale, ma perché mantiene il rigore di procedere nelle indagini e l'obiettività delle asserzioni. Cfr. B. Mondin, *Voce, "Teologia"*, in: *Dizionario Interdisciplinare di Scienza e Fede*, vol. 2, UUP – Città Nuova, Città del Vaticano – Roma 2002, p. 1374–1385, specialmente p. 1381.

<sup>10</sup> Uno sguardo più accurato dimostrerebbe che le stesse scienze naturali sono molto più "misteriose" – e uso questo aggettivo consapevolmente – di come lo erano decenni fa, in quanto si basano più su teorie filosofiche che sul semplice calcolo matematico. Concentrando la nostra attenzione solo sulle scienze naturali, si potrebbe facilmente notare che esse non rappresentano un sistema compatto, riducibile ad una sola disciplina di base. Inoltre, le indagini non mantengono un'unità di metodo e, infatti, sono caratterizzate dalla varietà di metodi e protocolli di ricerca che spesso sono molto differenti anche tra discipline affini.

<sup>11</sup> J. Ziman, *"Why must scientists become more ethically sensitive than they used to be?"*, in: *"Science"* 1998, 5395 (282) [December 4], p. 1813–1814.

stratificazione della ricerca scientifica, dove diversi gruppi di scienziati lavorano su piccoli tasselli di un enorme mosaico della conoscenza partecipando a grandi progetti, causa il rischio oggettivo di perdere una visione olistica del proprio coinvolgimento nella scienza. Non di rado, una tale situazione sminuisce o, addirittura, cancella importanti dimensioni morali e culturali della ricerca scientifica, e ciò è particolarmente evidente nei progetti tecnologici di vario genere dall'ingegneria aerospaziale e militare a quella genetica.

Da un lato, questo attesta che le scienze in generale sono diventate più interessanti di quanto non lo fossero in passato. D'altro lato, invece, alcune discipline si rivelano particolarmente complesse e necessitano di una seria attenzione da parte della Chiesa, poiché la loro ricerca e suoi risultati più immediati stanno già cambiando intere culture, stili di vita, e perfino il significato dei concetti di base in altri campi del sapere, compresa la filosofia, la teologia, per non parlare della medicina.

Se è vero che, secoli fa, la gente pensava di poter capire l'essere umano, la sua identità, il suo comportamento e magari di prevedere il suo futuro osservando e studiando le stelle, è altrettanto vero che oggi i segreti della vita sembrano appartenere allo studio delle cellule e dei geni. I cambiamenti che si sono verificati all'interno delle scienze biologiche hanno dato origine a nuove discipline come la bioinformatica, la genomica, o come le più recenti proteomica, optogenetica o biologia sintetica, solo per elencarne alcune. L'avanzamento delle scienze sembra inarrestabile e si allarga sempre più, in un vasto e differenziato orizzonte di sapere e di potenzialità. Gli studi e i risultati raggiunti negli ultimi decenni solo all'interno delle scienze della vita (sia nella ricerca di base che in quella applicata), hanno già rivoluzionato la comprensione di noi stessi, almeno dal punto di vista biologico. Eppure, molti scienziati pensano che siamo solo all'inizio di una profonda rivoluzione scientifica, con nuove capacità umane di "gestire" la natura, plasmandola a nostro piacimento.

Molte scoperte sono fonte di grandi attese specialmente quando vengono applicate alla continua ricerca di soluzioni dei crescenti problemi di salute. Non meravigliano, pertanto, gli sforzi compiuti nel tentativo di curare un gran numero di disturbi del sistema immunitario e del sistema ematopoietico, e le malattie degenerative dovute all'età, per non parlare dei tumori e altro<sup>12</sup>. Tuttavia, dietro

<sup>12</sup> Gli elenchi delle malattie che non hanno ancora una cura efficace si allungano. Secondo le stime dell'Organizzazione Mondiale della Sanità, solo negli Stati Uniti d'America, a circa 50 mila persone viene diagnosticato ogni anno il morbo di Parkinson, e la degenerazione maculare è la causa più comune di cecità dovuta all'invecchiamento colpendo circa 3 milioni di persone, numero destinato a raddoppiare entro il 2020. Cfr. *Vision 2020 the Right to Sight. Global Initiative for the Elimination of Avoidable Blindness: Action Plan 2006–2011*, WHO 2007, p. 32.

le reali speranze legate al progresso delle scienze in generale e non solo di quelle applicate all'ambito della medicina, si celano anche dei rischi quando le ricerche non sono guidate da una spiccata sensibilità morale.

Basti pensare al tipo di possibilità offerte o al tipo di problemi che potrebbero scaturire, ad esempio, dalla bioingegneria dei tessuti, che unisce le cellule modulari con polimeri sintetici di matrice extracellulare per ottenere tessuti artificiali biologicamente funzionali<sup>13</sup>. È lecito chiedersi quali conseguenze potrebbero avere le biotecnologie non solo sul dibattito accademico in antropologia, ma sull'essere umano nella sua concretezza esistenziale. Certamente, questo dimostra che "la moderna biotecnologia è più complessa e dal punto di vista etico più immediatamente impegnativa di qualsiasi questione sollevata dalle tradizionali aree di interazione tra scienza e religione – come la cosmologia e l'evoluzione – e che significative aree di tensione aumenteranno progressivamente"<sup>14</sup>. Infatti, chi non ha mai sentito parlare degli organismi geneticamente modificati (OMG), della ricerca sulle cellule staminali embrionali e adulte, della clonazione terapeutica, della fecondazione assistita, della creazione in laboratorio di organi per trapianti, dell'eugenetica, della vita sintetica o, addirittura, della carne *in vitro*, da trasformare in cibo "funzionale" per le persone ricche?<sup>15</sup> Molti argomenti simili toccano con insistenza la vita dei fedeli e necessitano di un adeguato interesse, di studio e valutazione etica. E poiché la scienza non è più neutrale nel suo progresso e con il potere della manipolazione genetica incide notevolmente sulla natura, affiorano inevitabilmente diverse e delicate questioni etiche o in generale filosofiche, teologiche, giuridiche, sociali, etc.

Avere almeno una conoscenza basilare dei concetti scientifici, dei procedimenti e delle idee sulla base delle nuove ricerche, è una delle condizioni indispensabili per essere in grado di capire anche la complessità delle valutazioni etiche che le riguardano. In questo senso, l'interesse per la scienza è un segno di responsabilità nei confronti della Chiesa stessa, ed è una prova tangibile del desiderio di offrire un valido aiuto di comprensione ai fedeli in cerca di risposte, superando la tendenza così diffusa a limitarsi agli slogan o ai giudizi superficiali e improvvisati.

<sup>13</sup> H. Suh, *Tissue Restoration, Tissue Engineering and Regenerative Medicine*, in: "Yonsei Medical Journal" 2000, vol. 41, No. 6, p. 681-684; S. Badylak, *Regenerative Medicine and Developmental Biology: The Role of Extracellular Matrix*, in: "The Anatomical Record" 2005 (Part B: New Anat.) 287 B, p. 36-41.

<sup>14</sup> Ph. Sloan (Ed.), "Preface", in: *Controlling our Destinies*, Notre Dame 2000, p. XXV.

<sup>15</sup> N. Jones, "A taste of things to come?", in: "Nature" 2010, 468, p. 753.

## Verità nella pluralità di percorsi

Il concetto di verità è tra i più discussi dall'antichità ai giorni nostri. Tutte le discipline, indipendentemente dal livello della loro sofisticatezza, si basano sull'intuizione che la realtà è intelligibile e, di conseguenza, che si può raggiungere la verità o almeno avvicinarsi ad essa. Quest'ultima costituisce un riferimento per ogni disciplina che rivendica la veridicità dei propri asserti, pur nella differenza dei percorsi di ricerca, delle metodologie e delle fonti cui ciascuna disciplina ricorre nella propria indagine. Anche a un non esperto appare chiaro che si tratta di differenze fondamentali. Infatti, mentre per la riflessione teologica, nella sua ricerca della verità, la fonte principale è la Rivelazione, la filosofia e le scienze naturali non ricorrono a fonti soprannaturali. Qui nasce spontanea una domanda: esiste un fondamento comune in percorsi che sembrano così distanti?

Il fondamento che unisce tutti i percorsi è l'uomo stesso. La ricerca della verità, infatti, è radicata profondamente nell'essere umano che, pur nella limitatezza della propria capacità conoscitiva, si scopre orientato verso di essa, considerandola un bene desiderabile. Ecco perché, come ha ricordato Benedetto XVI, "nulla come l'amore alla verità riesce a sospingere l'intelligenza umana verso orizzonti inesplorati"<sup>16</sup>. L'orizzonte della verità costituisce, infatti, uno sfondo ideale dell'itinerario spirituale, intellettuale ed esistenziale dell'uomo nel suo aspetto individuale e collettivo, contro qualsiasi tendenza di sfiducia e di contestazione nei suoi confronti. Indipendentemente da come si concepiscono le categorie veritative, la tensione verso la verità caratterizza universalmente l'essere umano. Questa tensione sembra, infatti, una delle più importanti costanti dell'uomo e deve essere considerata come uno dei principi supremi del suo agire e, sotto un certo aspetto, della sua identità. Significative sono le parole espresse in proposito dal Papa Giovanni Paolo II, nella sua Lettera Enciclica *Fides et Ratio*:

*Tutti gli uomini desiderano sapere, e oggetto proprio di questo desiderio è la verità. La stessa vita quotidiana mostra quanto ciascuno sia interessato a scoprire, oltre il semplice sentito dire, come stanno veramente le cose. L'uomo è l'unico essere in tutto il creato visibile che non solo è capace di sapere, ma sa anche di sapere, e per questo si interessa alla verità reale di ciò che gli appare. Nessuno può essere sinceramente indifferente alla verità del suo sapere. Se scopre che è falso, lo rigetta; se può, invece, accertarne la verità, si sente appagato. È la lezione di sant'Agostino quando scrive: "Molti ho incontrato che volevano ingannare, ma che volesse farsi ingannare, nessuno" (FR 25)<sup>17</sup>.*

<sup>16</sup> Benedetto XVI, *Discorso ai partecipanti all'Assemblea Plenaria della Congregazione per la Dottrina della Fede*, (10 febbraio 2006), in: *Insegnamenti di Benedetto XVI*, vol. II, 1, (gennaio-giugno 2006), LEV, Città del Vaticano 2007, p. 173.

<sup>17</sup> Parlando del rapporto dell'uomo con la verità, vi sono due orizzonti che devono essere

Pertanto, esiste un legame intimo e inscindibile tra l'originale vocazione alla verità che l'uomo scopre in sé e la missione della Chiesa, chiamata a svolgere un servizio definito da Giovanni Paolo II *diaconia alla verità* (FR 2). Ciò che distingue la Chiesa, nel suo rapporto con la verità, è la peculiarità di una prospettiva di ricerca più articolata, perché arricchita dalla dimensione trascendente. La consapevolezza di questa vocazione propria della Chiesa "da una parte, rende la comunità credente partecipe dello sforzo comune che l'umanità compie per raggiungere la verità; dall'altra, la obbliga a farsi carico dell'annuncio delle certezze acquisite, pur nella consapevolezza che ogni verità raggiunta è sempre solo una tappa verso quella piena verità che si manifesterà nella rivelazione ultima di Dio" (FR 2).

La parzialità della nostra conoscenza della verità, dovuta al carattere contingente del nostro essere, non delimita un orizzonte di scetticismo, bensì costituisce un fondamento di slancio nell'inarrestabile tensione a superare tale limitatezza e a orientarsi verso un continuo sforzo per raggiungere la verità. In questo senso, pur riconoscendo le dovute differenze nel metodo e nelle fonti su cui si basano le indagini delle rispettive discipline (teologia, filosofia e scienze naturali), già nello stesso atto di indagare esse dimostrano una certa fiducia nel poter raggiungere la verità. Con tutte le cautele nei confronti del pragmatismo come sistema filosofico, sembra interessante l'idea di convergenza verso la verità che Charles S. Peirce (1839-1914) applica alla ricerca scientifica, ma che con alcune accortezze si potrebbe estendere a tutto il percorso conoscitivo dell'uomo. Peirce parla dell'esistenza di una legge della convergenza verso la verità, la quale garantirebbe a ogni percorso di indagine di poter giungere alla stessa conclusione, con un tempo sufficiente e con il perfezionamento dei metodi di ricerca, indipendentemente dal punto di partenza e dalla posizione del singolo ricercatore. Secondo il filosofo americano, "questa grande legge è incarnata nella concezione della verità e della realtà"<sup>18</sup>.

Lo studio delle scienze da parte di chi non è un addetto ai lavori ha, quindi, altri due significati. Da un lato, è un segno di sensibilità nel considerare legittima la pluralità dei percorsi nella ricerca della verità e, dall'altro, testimonia che ci può essere una vera convergenza nel ricercarla.

---

presi in considerazione: quello ontologico, cioè riguardante un orientamento ideale verso la verità, e quello morale, concernente gli obblighi nei suoi confronti. Nella Lettera Enciclica *Veritatis Splendor*, Giovanni Paolo II sottolinea questo secondo aspetto: *Se esiste il diritto di essere rispettati nel proprio cammino di ricerca della verità, esiste ancora prima l'obbligo morale grave per ciascuno di cercare la verità e di aderirvi una volta conosciuta*, (VS 34).

<sup>18</sup> Ch. S. Peirce, *Scritti scelti*, (a cura di G. Maddalena), UTET, Torino 2005, p. 224.

## Dialogo, progresso e autorità

Bisogna anche tener conto di tre concetti importanti che, a volte, subiscono varie strumentalizzazioni, creando un clima di confusione e di diffidenza nei confronti della Chiesa, non di rado accusata di oscurantismo e di arido dogmatismo. I concetti di dialogo, di progresso e di autorità esigono almeno un chiarimento, benché non sia possibile in questa sede riflettere su di essi in modo esauriente e debbano essere presentati necessariamente in maniera molto semplificata.

La concezione del dialogo coinvolge due dimensioni inseparabili: quella ontologica o esistenziale e quella epistemologica, ovvero cognitiva. In questo senso, il dialogo indica una relazione tra almeno due soggetti, fondata sull'incontro e sulla comunicazione reciproca caratterizzata, a sua volta, da alcuni elementi indispensabili. Si tratta di una realtà in costante divenire, di un rapporto vivo, dinamico e perfezionante dove i soggetti del rapporto reciproco interagiscono mossi dal desiderio conoscitivo, che è contrassegnato da una precisa dinamica intrinseca. Quest'ultima è contraddistinta dall'apertura alle novità e ai nuovi orizzonti investigativi, ovvero dalla sana curiosità (*curiositas*), dall'umiltà nella ricerca, dalla libertà dai pregiudizi ma, nello stesso tempo, dalla lucidità nelle valutazioni e nei giudizi, e ciò che è essenziale, dal costante orientamento verso la verità. Questa non è facoltativa, ma "al contrario, è condizione necessaria per un sincero e autentico dialogo tra le persone" (FR 92).

Di conseguenza, la stessa parola "dialogo" costituisce una contrapposizione e un rimedio alle idee di scontro, di violenza o di predominio. La dimensione di un incontro così speciale, perché caratterizzato dall'amore della verità e da un'iniziale curiosità conoscitiva, senza la quale non c'è apertura verso l'altro, non solo rende possibile un dialogo, ma lo trasforma in un evento fecondo e duraturo. L'apertura verso l'altro, infatti, sollecitata dalla ricerca della verità e dalla curiosità, predispone l'uomo all'attento ascolto, a una riflessione più ampia e allo sforzo di comprensione condivisa, facendo sì che il dialogo stesso venga avvolto e accompagnato dalla sensibilità che, infine, lo protegge dai rischi di incomprensioni reciproche o di sterili monologhi.

Un dialogo così inteso non è certo un'impresa facile e presuppone una serie di elementi che sono sempre più difficili da trovare. Istitivamente sorge la domanda: perché il dialogo è così raro e, quando presente, sembra così difficile? Bisogna ricordare che si tratta di un processo complesso, che richiede non solo le facoltà intellettuali, ma anche quelle caratteristiche umane che sembrano contare di più e che lo rendono possibile. Perciò, l'impossibilità di dialogo in molti campi è anche una delle tante espressioni dell'odierna crisi di cultura e di umanità.

Sembra che l'ambito della ricerca sia uno spazio privilegiato dove le idee di dialogo trovano una loro maggiore attuazione. Le comunità scientifiche sono, in



generale, molto sensibili ai processi dialogici e oltrepassano sempre più le abituali frontiere di indagine propria o quella delle scienze naturali, interessandosi di temi e fenomeni tradizionalmente appartenenti alla religione e alla riflessione teologico-filosofica. Infatti, in una giusta cornice metodologica, una simile interazione dialogica potrebbe originare uno scambio positivo e fecondo e portare benefici reciproci. Se la scienza ci offre un'opportunità unica di scoprire la verità nella sua dimensione orizzontale, svelando sempre più i segreti della natura, la religione contribuisce nell'impegnativo compito di cercare la verità nella sua dimensione verticale, aprendoci verso gli orizzonti della realtà trascendente. A questo si riferiva Giovanni Paolo II quando, nella famosa lettera indirizzata nel 1988 al padre George Coyne, allora Direttore della Specola Vaticana (Osservatorio Astronomico Vaticano), scrisse:

*La scienza può purificare la religione dall'errore e dalla superstizione; la religione può purificare la scienza dall'idolatria e dai falsi assoluti. Ciascuna può aiutare l'altra ad entrare in un mondo più ampio, un mondo in cui possono prosperare entrambe*<sup>19</sup>.

Alcune persone temono che l'interessamento della Chiesa per le scienze, un suo coinvolgimento nella ricerca scientifica, o addirittura le sole considerazioni etiche sulla scienza in generale costituiscano dei mezzi per esercitare un certo potere sulla comunità scientifica e, di conseguenza, rappresentino un rischio per il progresso. Rispondendo a simili preoccupazioni, bisogna prima di tutto domandarsi che cosa vuol dire progresso. Il fatto che la scienza e le tecnologie siano in grado di affacciarsi alla "novità", ovvero di produrre nuovi dispositivi, di elaborare nuove tecnologie o di seguire nuovi itinerari di ricerca, non significa affatto che tutti questi possano essere considerati espressione di progresso. Il concetto di novità, infatti, non è sinonimo di progresso e, perciò, non bisogna confonderli.

Nello spirito della filosofia personalistica di Giovanni Paolo II, il progresso va definito come tutto ciò che rappresenta un "beneficio ontologico", ovvero tutto ciò che contribuisce a rendere l'uomo più umano. Infatti, come ricordava Papa Benedetto XVI, "il progresso può essere progresso vero solo se serve alla persona umana e se la persona umana stessa cresce; se non cresce solo il suo potere tecnico, ma cresce anche la sua capacità morale"<sup>20</sup>.

<sup>19</sup> Pontificium Consilium de Cultura, *Iubilaeum Cultorum Scientiarum*, Vatican City 2000, p. 280; la fonte principale: *Nostra conoscenza di Dio e della natura: fisica, filosofia e teologia*, in: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, vol. XI, 2 (maggio-giugno 1988), LEV, Città del Vaticano 1989, pp. 1706-1717.

<sup>20</sup> Benedetto XVI, "Discorso ai partecipanti al Congresso Internazionale sul tema: *Le cellule staminali: quale futuro in ordine alla terapia?*", promosso dalla Pontificia Accademia per la Vita, (16 settembre 2006), in: *Insegnamenti di Benedetto XVI*, vol. II, 2, (luglio-dicembre 2006), LEV, Città del Vaticano 2007, p. 301.

Pertanto, il concetto di progresso appare più complesso. Esso mantiene al centro la categoria della persona umana e si attua quando convergono almeno tre elementi che lo costituiscono: l'esercizio del razioicinio unito alla sensibilità verso il bene e all'agire responsabile. La Chiesa non rappresenta un ostacolo al progresso, ma, al contrario, pone l'accento sul fatto che non tutte le novità o scoperte permettono la crescita integrale della persona umana e, quindi, suscitano perplessità degne di considerazione. La Chiesa non rivendica alcun presunto monopolio di risposte, né tantomeno l'esercizio di una qualche forma di autoritarismo, il che ci porta a soffermarci sull'ultimo concetto, cioè quello di autorità.

Anni fa, Józef M. Bocheński, filosofo, logico e sovietologo polacco, intraprese la difficile opera di elaborare una teoria dell'autorità. Lo fece a 25 anni circa dalla fine della seconda guerra mondiale, in un periodo di "piena prosperità" dell'ideologia sovietica, quindi in un momento in cui il concetto di autorità era abusato e, di conseguenza, gravemente danneggiato e messo a rischio di bando. Nel suo studio intitolato *Was ist Autorität? Einführung in die Logik der Autorität*<sup>21</sup>, ne distingue due tipi: l'autorità deontica e quella epistemica.

La prima è identificata con l'autorità del superiore, basata principalmente sull'esercizio del potere che impartisce gli ordini e richiede obbedienza. Essa riguarda prevalentemente le norme dell'azione e, in particolare, l'azione morale. Il concetto di autorità epistemica, invece, si riferisce all'autorità di un esperto, acquisita sulla base delle conoscenze scientifiche, precedute dalla ricerca. Essa indica la capacità di giudizio, di persuasione e di legittimità della conoscenza nel suo rapporto con la verità. La differenza tra questi due tipi di autorità consiste nel semplice fatto che, mentre nell'esercizio dell'autorità deontica qualcuno deve controllare costantemente gli altri, l'autorità epistemica esercita un potere di attrazione senza essere vincolata ad alcun tipo di controllo.

Detto questo, non si vuole mettere in discussione il valore dell'obbedienza, ma solo affermare il bisogno di riflettere seriamente sul concetto di autorità nella sua complessità. Il desiderio di comunicare e instaurare un rapporto con il mondo esige che si trascenda l'orizzonte della sola autorità deontica della Chiesa. Occorre, infatti, che quest'ultima sia arricchita di strumenti di giudizio e di persuasione propri dell'autorità epistemica, proveniente da una ricerca multidisciplinare e dal confronto con le conquiste scientifiche. Se vogliamo fornire adeguate risposte ai problemi che sorgono nella cultura contemporanea e se vogliamo guidare le persone invece di controllarle, dobbiamo riconoscere la necessità di un serio passaggio dall'autoritarismo, che per troppo tempo ha influenzato la nostra storia, all'autorevolezza. Quest'ultima presuppone un riferimento al sapere ben fondato,

<sup>21</sup> Questo testo è stato pubblicato a Freiburg nel 1974 e tradotto in lingua polacca nella raccolta delle *Opere Scelte* di Bocheński a cui faccio riferimento: J. M. Bocheński, *Logika i filozofia. Wybór pism*, Warszawa 1993, p. 187-324.

ancorato a uno studio rigoroso che oggi deve avere il volto della ricerca e della riflessione interdisciplinare.

Non è possibile dialogare senza essere in grado di capire gli interlocutori. Capirli significa conoscere il loro linguaggio, il reale significato dei termini che adoperano abitualmente e avvicinarsi al loro modo di affrontare la realtà. Impegnarsi a conoscere almeno le nozioni basilari della ricerca scientifica è una delle condizioni indispensabili per intraprendere il dialogo; è un evidente indizio di ricerca dell'autorevolezza e un segno tangibile di una serena percezione sia del progresso sia dei cambiamenti culturali che seguono ad esso. Non si può ignorare il crescente impatto delle scienze sulla cultura e sulla società, ma piuttosto bisogna comprendere le loro complesse dinamiche e riflettere su di esse alla luce del Vangelo. Ecco perché il dialogo della Chiesa con la cultura e la scienza ha un ruolo decisivo per il futuro dell'umanità<sup>22</sup>.

\*\*\*

Alle sopraelencate ragioni sulla necessità di interessarsi alle scienze potremmo aggiungerne altre. Non dobbiamo dimenticare che lo stesso studio della Bibbia è cambiato grazie ai contributi della linguistica, della filologia, della storia o dell'archeologia che negli ultimi decenni hanno notevolmente arricchito la nostra comprensione del testo sacro. Si potrebbero citare altre motivazioni per giustificare la necessità di studiare le scienze. Basti pensare al contributo che potrebbero offrire le scienze ambientali nel rinnovamento della teologia della natura, oppure le neuroscienze nell'approfondire classici temi della teologia morale e dell'antropologia come il libero arbitrio, come il concetto di responsabilità dell'azione oppure il lungo discusso problema del rapporto tra mente e corpo. Spetta al lettore arricchire lo spettro delle proposte di nuovi elementi. Una cosa è certa: capire meglio l'essere umano e la realtà che lo circonda permette di indirizzare con maggiore efficacia il messaggio evangelico all'uomo contemporaneo, il cui orizzonte esistenziale è sempre più circoscritto dalla scienza e dalla tecnologia.

**Keywords:** *science and religion, ethical and pastoral challenges, search for truth, dialogue, authority.*

<sup>22</sup> Cfr. J.M. Życiński, *Evolution and Christian Thought in Dialogue according to the Teaching of John Paul II*, "Logos: A Journal of Catholic Thought and Culture" 2006, vol. 9, nr 1, p. 13-27.

### Summary

#### **Science in the seminar and in priestly formation permanent - between necessity and challenge**

Our society is being increasingly dominated by science and technology. Can the Church and its ministers stand on the sidelines? Or should it be involved in the discussion and understanding of the cultural dynamics that drive contemporary society? This contribution considers some motivations to encourage the study of the sciences in the ecclesiastical field, beginning in the seminaries and the permanent formation of priests and also looks at those engaged at various levels in the pastoral field, including the laity. It shows how stereotypes about the world and about humans have created misunderstandings and schisms within society that still endure within some cultural circles. Some of the challenges are addressed, such as the need for good communication and dialogue, and we finish with a reflection on the concept of authority, to which we often turn to validate certain affirmations. The contribution does not seek to be exhaustive but to raise some questions as a stimulus for research and reflection.

ks. Józef Dębiński<sup>1</sup>

*Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu*

## Udział duchowieństwa katolickiego w życiu politycznym i społecznym Polski w latach 1918–1939 na przykładzie diecezji włocławskiej

W okresie zaborów duchowieństwo katolickie zawsze współpracowało z narodem. Kiedy więc Polska odzyskała w 1918 r. niepodległość, czynnie włączało się w kształtowanie życia społecznego i politycznego kraju, wzywało do jedności i zgody oraz uświadamiało o konieczności budowania kraju w oparciu o katolicką naukę Kościoła. W tym miejscu należy dodać, że Papież Benedykt XV już 15 października 1918 r. skierował specjalne orędzie do Polaków, a 24 października 1918 r. list apostolski do Episkopatu Polski<sup>2</sup>. Przedtem, bo 25 kwietnia 1918 r., Stolica Apostolska naznaczyła dla Polski wizytatora apostolskiego w osobie protonotariusza apostolskiego ks. Achillesa Ratti (późniejszego Papieża Piusa XI)<sup>3</sup>.

Jedną z największych diecezji po odzyskaniu przez Polskę niepodległości była diecezja kujawsko-kaliska, później włocławska<sup>4</sup>. Stąd biskup włocławski Stanisław

<sup>1</sup> ks. Józef Dębiński – kapłan diecezji włocławskiej, dr hab. historii, profesor w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu, wiceprzewodniczący kolegium redakcyjnego pisma naukowego „Fides, Ratio et Patria. Studia Toruńskie”, autor wielu prac naukowych z zakresu historii powszechnej, Polski i Kościoła oraz teologii i filozofii.

<sup>2</sup> „Kronika Diecezji Kujawsko-Kaliskiej” (dalej: KDKK), R. XII, 1918, s. 329–330, *Orędzie Ojca św. do Narodu Polskiego*; tamże, s. 289, *List Apostolski do Episkopatu Polskiego*. Papież Benedykt XV w orędziu zwrócił uwagę, że Stolica Apostolska wspierała Polskę w okresie zaborów i w jej staraniach o odzyskanie wolności. W mowie do państw biorących udział w I wojnie światowej Papież już 1 VIII 1917 r. wysunął sprawę zjednoczenia Polski. Stolica Apostolska nigdy nie uznała rozbioru Polski. Wyrazem docenienia Polski za okazywaną jej wierność było wyniesienie w 1919 r. do godności kardynalskiej arcybiskupów Aleksandra Kakowskiego i Edmunda Dalbora.

<sup>3</sup> KDKK, R. XIII, 1919, s. 304–305, Konsekracja Nuncjusza Apostolskiego.

<sup>4</sup> J. Dębiński, *Duchowieństwo rzymskokatolickie diecezji włocławskiej w latach 1918–1939*, Toruń 2010, s. 33. Diecezja kujawsko-kaliska obejmowała trzy województwa: kieleckie, łódzkie i warszawskie. Liczyła do podziału administracyjnego (28 X 1925 r.) 1614 tys. wiernych, 389 parafii, 621 kościołów i kaplic. Pracę duszpasterską prowadziło 604 księży diecezjalnych i 140 zakonników. W jej skład wchodziły, oprócz Włocławka, takie miasta, jak: Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, a nawet część Łodzi z Pabianicami włącznie. Po jej reorganizacji w 1925 r. obszar diecezji włocławskiej obejmował tylko 2 wojewódz-

Zdzitowiecki brał udział w ogłoszeniu *Aktu 5 listopada* 1916 r. oraz odebrał, jako senior Episkopatu, przysięgę od Rady Regencyjnej w 1917 r.<sup>5</sup>

W okresie walk o zjednoczenie ziem polskich i ustalenie granic odrodzonej ojczyzny włocławskie duchowieństwo angażowało się w działalność propagandową, popierając powstanie wielkopolskie, i w działalność plebiscytową na Warmii i Mazurach oraz na Górnym Śląsku i Śląsku Cieszyńskim. Szczególne zainteresowanie Kościoła w Polsce budził los Górnego Śląska, gdzie było 308 parafii katolickich z 1,8 mln ludności polskiej i katolickiej. Biskup włocławski 8 grudnia 1920 r. wystosował list pasterski do duchowieństwa i wiernych swojej diecezji w sprawie plebiscytu<sup>6</sup>.

Dla Ślązaków ważnym miejscem patriotycznych i religijnych spotkań stała się Częstochowa. Pielgrzymując na Jasną Górę, nie tylko oddawali cześć Matce Boskiej, ale także składali ślubowania, że uczynią wszystko, aby przestał istnieć kordon graniczny oddzielający Śląsk od Częstochowy. Przykładowo 25 marca 1920 r. przybył na Jasną Górę specjalny pociąg z blisko 2 tys. pielgrzymów ze Śląska Cieszyńskiego. Pielgrzymów z tych terenów otaczano specjalną opieką, oprowadzano po klasztorze i goszczono w bursie gimnazjalnej, gdzie najczęściej głoszone dla nich wykłady o tematyce patriotycznej<sup>7</sup>.

W związku z plebiscytem powstał w Częstochowie w 1919 r. specjalny Komitet Niesienia Pomocy dla Górnego Śląska, który organizował pomoc żywnościową i odzieżową<sup>8</sup>. Przed zapowiedzianym plebiscytem, który miał zdecydować o przynależności politycznej Śląska, paulini wystosowali odezwę *Do braci Górnoślązaków*, opublikowaną w dziennikach „Katolik” i „Górnoślązak”. W sanktuarium jasnogórskim rozdawano pątnikom modlitwę *Do Królowej Polski* w intencji właściwego przebiegu plebiscytu. Sprawa stała się szczegól-

---

stwa (łódzkie i warszawskie), 12 593 km<sup>2</sup>, 870 tys. wiernych i 375 kapłanów. Ze względów praktycznych w artykule używany będzie termin „diecezja włocławska”.

<sup>5</sup> J. Dębiński, *Stanisław Kazimierz Zdzitowiecki (1854–1927) biskup włocławski*, „Ateneum Kapłańskie” (dalej: AK) 2003, t. 140, s. 309.

<sup>6</sup> J. Walczak, *Częstochowa w walkach o granice i utrwalenie niepodległego bytu Polski Odrodzonej (1919–1921)*, w: *Częstochowy drogi do niepodległości*, pod red. R. Szweđa, W. Paulusa, Częstochowa 1998, s. 74; S. Zdzitowiecki, *Biskup kujawsko-kaliski do wielbego duchowieństwa*, KDKK 1920, R. XIV, s. 286–287.

<sup>7</sup> J. Związek, *Ciesielski Michał*, Encyklopedia Katolicka, t. 3, 1979, k. 482; L. Jarosiński, *Śp. ks. Michał Ciesielski*, Kronika Diecezji Włocławskiej (dalej: KDWi) 1934, R. XXVIII, s. 203–204. Takiemu jednak pielgrzymowaniu nie było przychylnie duchowieństwo niemieckie. Bywały przypadki, że proboszczowie niemieccy odmawiali krzyża kościelnego pielgrzymom udającym się do Częstochowy. Zdawali sobie doskonale sprawę, że Jasna Góra stała się ośrodkiem agitacji dla całego ludu śląskiego.

<sup>8</sup> M. Ciesielski, *Częstochowa*, KDKK 1919, R. XIII, s. 314–315; tamże, S. Zdzitowiecki, *Zalecenie składek na koszt plebiscytowe*, s. 324–325. Wyrazem poparcia dla Ślązaków był zorganizowany 27 VIII 1919 r. wielki wiec w sali „Ogniska Robotniczego” w Częstochowie.



nie poważna, kiedy kardynał wrocławski Adolf Bertram zabronił 21 listopada 1920 r. duchowieństwu udziału w plebiscycie. To zarządzenie nie tylko było sprzeczne z zasadami traktatu wersalskiego, ale także wiązało się z krzywdą dla Polaków. Dlatego siedmiu biskupów polskich wystosowało specjalny list do Papieża w sprawie plebiscytu<sup>9</sup>.

Wielkiej pomocy dla trzeciego powstania śląskiego udzieliło społeczeństwo i duchowieństwo południowej części diecezji wrocławskiej; w powstaniu poległo piętnastu ochotników z samej tylko Częstochowy. Paulini udostępnili w obrębie klasztoru pomieszczenie na magazyn broni dla powstańców, a przybywający z różnych regionów Polski pielgrzymi mogli na forum Jasnej Góry wyrażać swoje poparcie dla Ślązaków<sup>10</sup>.

Po plebiscycie na Górnym Śląsku (20 marca 1921 r.), w którym za przyłączeniem do Polski opowiedziało się 40,4% obywateli, uroczystą Sumę w drugie święto wielkanocne w 1921 r. odprawił w katedrze wrocławskiej biskup pomocniczy Wojciech Owczarek. Po nabożeństwie, w którym wzięło udział ok. 10 tysięcy osób, ulicami Wrocławka przeszedł pochód<sup>11</sup>.

Duchowieństwo diecezji wrocławskiej wraz z duchowieństwem diecezji chełmińskiej uczciło także przyłączenie do Polski Torunia oraz odzyskanie przez Polskę dostępu do morza. W uroczystościach w Toruniu 21 stycznia 1920 r. wzięła udział delegacja duchowieństwa wrocławskiego. W tym dniu przybył do Torunia dowódca Frontu Pomorskiego gen. Józef Haller<sup>12</sup>. Natomiast w związku

<sup>9</sup> *List biskupów polskich do Ojca św. w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku*, KDKK 1920, R. XIV, s. 285. Na mocy traktatu wersalskiego powołana została 11 II 1920 r. Międzysojusznicza Komisja Rządzająca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku z siedzibą w Opolu. U boku tej komisji powstał (19 II 1920 r.) Polski Komitet Plebiscytowy z siedzibą w Bytomiu (Wojciech Korfanty).

<sup>10</sup> J. Walczak, *Częstochowa w walkach o granice*, s. 75; Z.S. Jabłoński, *Jasna Góra w odradzającej się Polsce 1918–1921*, Częstochowa 1998, s. 99. Takim symbolicznym znakiem poparcia było np. poświęcenie 2 VII 1921 r. w kaplicy Matki Bożej Jasnogórskiej sztandaru ufundowanego dla powstańców śląskich przez 200-osobową pielgrzymkę ze Lwowa. Trzecie powstanie śląskie zwiększało nadzieję na korzystniejszy podział Górnego Śląska. Jednak ostateczną decyzję o podziale Górnego Śląska podjęła Rada Ligi Narodów 12 X 1921 r.; Polska otrzymała 29% obszaru plebiscytowego.

<sup>11</sup> *Wielki Tydzień w bazylice katedralnej*, KDKK 1921, R. XV, s. 125–126.

<sup>12</sup> J. Dębiński, *Powrót Torunia do Polski w 1920 r.*, „Niedziela – Głos z Torunia” 2004, nr 7(478), s. IV.

Po skończonej Mszy św. ksiądz rektor wrocławskiego seminarium duchownego Antoni Borowski odczytał orędzie biskupa kujawsko-kaliskiego S. Zdzitowieckiego, które skierował do mieszkańców Torunia: *W swoim, Kapituły Katedralnej i duchowieństwa wrocławskiego imieniu, w dniu uroczystym rodzinnego grodu nieśmiertelnego Kopernika, przyłączenia Torunia po 100 z górą lat niewoli do Macierzy Polskiej, o którym w najpiękniejszych snach marzyć nie śmieliśmy, a który uczynił nam Pan w wielmożności swej Wszechmocy, witamy naszych sąsiadów dotychczas ujarzmionych. W uczuciu niewysłowionej radości przejęci majestatem niezwyklej chwili, sercem wezbranem wdzięcznością ku Stwórcy, ślemy życzenia, aby słońce*

z odzyskaniem dostępu do morza bp Stanisław Zdzitowiecki 2 lutego 1920 r. wystosował specjalny list pasterski do diecezjan. Kilka dni później, 10 lutego, w obecności pocztów sztandarowych oraz przedstawicieli władz cywilnych, wojskowych, korporacji, stowarzyszeń społecznych, młodzieży szkół średnich oraz licznie zgromadzonych wiernych ordynariusz odprowadził w katedrze włocławskiej uroczystą Sumę. Na koniec odśpiewano *Te Deum* i hymn narodowy; w tym czasie we Włocławku biły wszystkie dzwony<sup>13</sup>.

Z późniejszych wydarzeń na podkreślenie zasługuje radość duchowieństwa i wiernych na wiadomość o wkroczeniu wojska Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Śląsk” gen. Władysława Bortnowskiego na Zaolzie 2 października 1938 r. Cała diecezja świętowała wówczas odzyskanie przez Polskę Śląska Zaolziańskiego, a ordynariusz włocławski bp Karol Radoński 7 października odprowadził w katedrze pontyfikalną Mszę św. dziękczynną<sup>14</sup>.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości cały kraj znalazł się w wyjątkowo trudnej sytuacji ekonomicznej. Między innymi szerzyły się liczne choroby, takie jak: gruźlica, tyfus, dur brzuszny oraz choroby weneryczne<sup>15</sup>. Wszystkie te problemy nie ominęły diecezji włocławskiej. Dlatego bp Zdzitowiecki polecił, aby ograniczyć ruch pielgrzymkowy, a w odezwie wielkanocnej do wiernych (1921 r.) wzywał do skromniejszego przygotowania świąt, a zaoszczędzone pieniądze przeznaczyć dla uchodźców i jeńców wojennych licznie powracających do kraju, zwłaszcza z Rosji<sup>16</sup>.

W tej trudnej sytuacji ekonomicznej kraju księża zachęcali też wiernych swoich parafii do składania oszczędności w pożyczce państwowej. Biskup Stanisław Zdzitowiecki w specjalnym przesłaniu do wiernych zachęcał do udzielenia rządowi *pożyczki odrodzenia: Matka Ojczyzna w potrzebie, pośpieszcie Jej z pomocą*<sup>17</sup>. Na prośbę marszałka Sejmu zwrócił się też do rodaków w Ameryce o wsparcie po-

---

wolności zawsze jaśniało nad Toruniem, a węzeł jedności z Macierzą polską nawiązał się tak silny, żeby żaden wróg nie śmiał i nie mógł go potargać.

<sup>13</sup> *Czynności pasterskie*, KDKK 1920, R. XIV, s. 85.

<sup>14</sup> K. Radoński, *Nabożeństwo dziękczynne*, KDWł 1938, R. XXXII, s. 279.

<sup>15</sup> S. Zdzitowiecki, *Zakaz wprowadzania do kościoła zwłok tyfusowych*, KDKK 1919, R. XIII, s. 73; tamże, *Środki ostrożności wobec zarazy tyfusowej*, s. 133. Biskup Zdzitowiecki polecił, by zmarłych na tyfus natychmiast chować i to bez większego udziału wiernych. Dużej umieralności z powodu chorób towarzyszyła wysoka śmiertelność wśród noworodków; w pierwszym roku życia umierało co piąte dziecko. Jak trudna była to sytuacja, niech świadczy fakt, że już Zarząd Cywilny przy Jenerał-Gubernatorstwie Warszawskim 7 VII 1918 r. prosił biskupa włocławskiego o zaapelowanie do diecezjan, by ze względu na trudną sytuację materialną nie chowali zmarłych w najlepszych ani nowych ubraniach.

<sup>16</sup> *Odezwa na święta wielkanocne*, KDKK 1921, R. XV, s. 34–36.

<sup>17</sup> *Popieranie polskiej pożyczki państwowej*, KDKK 1919, R. XIII, s. 34–35; *Popieranie pożyczki państwa polskiego*, KDKK 1919, R. XIII, s. 49.

życzki państwowej<sup>18</sup>. O włączenie się w tę inicjatywę zachęcano m.in. na wiecach na Jasnej Górze (przeor paulinów o. Piotr Markiewicz i ks. Antoni Grochowski) oraz przed kościołami. Dobrym przykładem zaangażowania włocławskiego duchowieństwa w tę akcję był ks. Walery Pogorzelski, proboszcz w Pajęcznie, który zrezygnował z zakupu około 50 ha ziemi, by pomóc ojczyźnie; przeznaczył też 43 tysięcy marek na pożyczkę<sup>19</sup>. Księża, w miarę swoich możliwości, postanowili wykupić chociaż jedną akcję Banku Emisyjnego<sup>20</sup>.

Kłopoty finansowe odczuwały też różnego rodzaju instytucje pozarządowe i organizacje. Przykładowo do duchowieństwa włocławskiego zwracało się o pomoc m.in. Towarzystwo Polskiej Macierzy Szkolnej, na które przeznaczono składki zebrane we wszystkich kościołach diecezji 17 listopada 1918 r. O udział w kweście „Ratujcie dzieci” zwrócił się do biskupa włocławskiego Główny Komitet Ratunkowy w Lublinie<sup>21</sup>. Proboszcz z Liskowa, ks. Wacław Bliziński, przyjął w 1920 r. około ośmiuset sierot z Kresów, głównie z białostockiego, zakładając schronisko dla dzieci ofiar wojny<sup>22</sup>. Pieniądze zebrane 20 października 1918 r. we wszystkich kościołach diecezji przeznaczono dla 150-tysięcznej grupy polskich jeńców przebywających w obozach w Niemczech i Austrii. Duchowieństwo wspierało Towarzystwo Opieki Wojennej, które za pośrednictwem kobiet działających w tzw. Związku Matek Chrzestnych niosło pomoc żołnierzom na froncie. W diecezji chętnie składano datki na Polski Biały Krzyż, który przekazywał polskim żołnierzom odzież, obuwie, a także drobne przedmioty, jak papier listowy czy ołówki<sup>23</sup>.

Niezależnie od trudności materialnych dla polskiej społeczności liczyło się przede wszystkim odzyskanie wolności. Chcąc przygotować diecezjan do życia we własnym państwie, ordynariusz włocławski w pierwszych powojennych ode-

<sup>18</sup> S. Zdzitowiecki, *Biskup kujawsko-kaliski do rodaków za oceanem*, KDKK 1920, R. XIV, s. 180–181.

<sup>19</sup> W. Pogorzelski, *43 lata w kapłaństwie*, Sieradz 1935, s. 134. Pożyczka okazała się niezręcznością rządu. Jej likwidacja podważała zaufanie do władz. Pojawiły się też pretensje do księży. Ludzie przynosili na plebanie listy pożyczkowe i wprost mówili: *Niech ksiądz odda pieniądze, skoro namawiał do ich kupienia*. Sam ks. W. Pogorzelski twierdził, że za swoje 43 tys. marek otrzymał później 1100 zł, i to w listach płatniczych.

<sup>20</sup> *Kongregacja kapłanów dekanatu sieradzkiego*, KDKK 1924, R. XVIII, s. 205.

<sup>21</sup> *Rozporządzenia rządowe*, KDKK 1918, R. XII, s. 97–98. Kwesta w diecezji kujawsko-kaliskiej odbyła się 9 VI 1918 r.

<sup>22</sup> S. Niewęglowski, *Lisków. Stan religijny parafii. Nowe instytucje*, KDKK 1922, R. XVI, s. 73. Podobne schronisko dla dzieci przywiezionych z Wilna w 1920 r. utworzono w Brzeziu k. Włocławka.

<sup>23</sup> *W sprawie pomocy dla jeńców Polaków*, KDKK 1918, R. XII, s. 246–247; *Matki Chrzestne dla żołnierzy na froncie* KDKK 1919, R. XIII, s. 117; *Ofiary na Polski Biały Krzyż*, KDKK 1919, R. XIII, s. 284–285. Biskup polowy S. Gall pismem z 19 X 1919 r. zwrócił się do bp. S. Zdzitowieckiego o zorganizowanie przez duchowieństwo włocławskie składki na rzecz polskich żołnierzy, podkreślając, że polska armia nie ma odpowiedniej odzieży na zimę.

zwach oraz listach pasterskich wzywał wiernych do posłuszeństwa i szacunku wobec władz państwowych. Włocławscy księża, obok codziennych obowiązków w parafii, z dużym zaangażowaniem włączali się do pracy na niwie patriotyczno-politycznej. Proboszcz z Rozprzys w dekanacie gorzkowickim, ks. Bolesław Korwin-Szymanowski, przemawiając 11 sierpnia 1920 r. w Piotrkowie Trybunalskim na zebraniu duchowieństwa, apelował: *Powinniśmy starać się o pogłębienie w sercach parafian miłości ojczyzny, głosząc prawa społeczne na przykazaniach najwyższej Prawdy oparte*<sup>24</sup>.

Na aktywność duchowieństwa mobilizująco wpływała działalność agitatorów organizacji socjalistyczno-komunistycznych, którzy domagali się upaństwowienia fabryk i reformy rolnej. Ponieważ większe poparcie uzyskiwali na wsi niż w mieście, dlatego prześcigali się w obietnicach. Najbardziej do wiejskiej mentalności trafiały hasła głoszące, że *chłop ma rządzić – jemu się należy władza – tylko wtedy będzie sprawiedliwość i porządek*<sup>25</sup>. Swoją działalność wzmogły też różne partie. Na wioskach pojawili się agitatorzy rolni, zwani tugotowcami lub zaraniarzami, którzy niejednokrotnie zachowywali się agresywnie.

Działalność różnych partii szczególnie uaktywniła się po wyznaczeniu przez Tymczasowego Naczelnika Państwa wyborów do pierwszego w odrodzonej Polsce Sejmu Ustawodawczego (Konstyтуanty) na 26 stycznia 1919 r. Sprawę wyborów poruszyli biskupi polscy na konferencji plenarnej 10–12 grudnia 1918 r. oraz w wydany wspólnym orędziu pasterskim do duchowieństwa i wiernych z 10 grudnia 1918 r. Wezwali wszystkich Polaków do jedności i zgody, do łączenia się pod sztandarem narodowym oraz do przeciwstawienia się anarchii, agitacji bolszewickiej i socjalistycznej<sup>26</sup>.

Duchowni w parafiach zajęli się organizowaniem ludzi w koła i związki, demaskowaniem agitatorów, a wszystko to z myślą o zbliżających się wyborach. Na zebraniach dziekańskich podjęto zobowiązania do właściwego przygotowania wiernych do pierwszych w wolnej Polsce wyborów. Za jedno z głównych zadań uznano m.in. pouczanie parafian, aby do parlamentu wybierali katolików i osoby o przekonaniach narodowych, natomiast nie głosowali na socjalistów. Postanowiono wybrać w każdym okręgu wyborczym dwóch lub trzech delegatów, którzy niejako pokierowaliby wyborami. Zamierzano raczej nie organizować wieców przedwyborczych, a chcąc przeciwstawić się socjalistom, wysyłać na

<sup>24</sup> B. Szymanowski, *Zadania duszpasterza w chwili obecnej*, KDKK 1920, R. XIV, s. 311.

<sup>25</sup> J. Szadkowski, *Obecne społeczne zadanie duchowieństwa*, KDKK 1923, R. XVII, s. 297.

<sup>26</sup> S. Wilk, *Episkopat Kościoła katolickiego w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1992, s. 325.

ich zgromadzenia dobrze uświadomionych katolików. Ambona nie miała być wykorzystywana do celów propagandowych<sup>27</sup>.

O powadze, z jaką traktowano wybory do Sejmu w 1919 r., świadczy rozporządzenie biskupa włocławskiego Stanisława Zdzitowieckiego, w którym zalecał duchowieństwu, aby informowało wiernych o obowiązku udziału w głosowaniu. Ponieważ wybory odbywały się w niedzielę, ze względu na ich doniosłość ordynariusz pozwolił proboszczom na przyspieszenie lub opóźnienie Mszy Świętej. Zapewnił też, że ci, którzy z powodu wyborów nie będą mogli uczestniczyć w niedzielnej Mszy św., nie popełnią grzechu ciężkiego<sup>28</sup>.

Duchowieństwo katolickie w Polsce generalnie sympatyzowało ze stronnictwami stojącymi na gruncie katolicko-narodowym, chociaż do niektórych punktów ich programów lub wystąpień miało mniejsze lub większe zastrzeżenia. Szczególnie angażowało się w działalność powstałego w 1917 r. Zjednoczenia Ludowego (ZL), a następnie (od 1918 r.) Polskiego Zjednoczenia Ludowego (PZL), utworzonego przez ks. Wacława Blizińskiego, który był jego prezesem. Latem 1919 r. partia ta została zarejestrowana pod nazwą Narodowego Zjednoczenia Ludowego (NZL). Była to centroprawicowa partia ludowa, ideowo i programowo bliska endecji, a różniąca się od niej jedynie taktyką (przestała istnieć w 1923 r.). Ambicją ks. Wacława Blizińskiego było utworzenie z obu tych ugrupowań jednej partii na wzór niemieckiego Centrum Katolickiego<sup>29</sup>.

Do Sejmu Ustawodawczego z terenu diecezji włocławskiej dostało się czterdziestu posłów, w tym pięciu księży: Wacław Bliziński, proboszcz z Liskowa; Szczesny Starkiewicz, proboszcz z Lubienia Kujawskiego; Zygmunt Sędzimir, proboszcz z Kamienicy Polskiej; Bolesław Wróblewski, proboszcz z Częstochowy; i Stanisław Dziennicki, wikariusz z Konina<sup>30</sup>. W całym kraju do Sejmu weszło

<sup>27</sup> *Zjazd dziekanów*, KDKK 1918, R. XII, s. 355–356. Taką decyzję podjęto m.in. na zebraniu dziekańskim 4 XII 1918 r. we Włocławku.

<sup>28</sup> S. Zdzitowiecki, *Orędzie pasterskie do wielbego duchowieństwa i ludu wiernego*, KDKK 1919, R. XIII, s. 1–3; tenże, *W sprawie wyborów do Sejmu Ustawodawczego*, KDKK 1919, R. XIII, s. 3–4.

<sup>29</sup> J. Tomicki, *Partie polityczne*, w: *Polska odrodzona 1918–1939*, pod red. J. Tomickiego, Warszawa 1988, s. 46–47; R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893–1939*, Warszawa – Wrocław – Kraków 1980, s. 27–77. NZL opowiadało się za nienaruszalnością własności prywatnej. Dążyło do nadania państwu charakteru narodowego, wysuwając m.in. postulaty powiększenia polskiego stanu posiadania, ograniczenia wpływów mniejszości narodowych (zwł. Żydów) w przemyśle i handlu. W polityce społeczno-gospodarczej opowiadało się za ewolucyjnym charakterem reformy rolnej. W kwestiach polityczno-ustrojowych opowiadało się za systemem parlamentarnym, powszechnym prawem wyborczym, ograniczonymi kompetencjami prezydenta. Postulowało wychowanie religijne i narodowe, obowiązkowe i bezpłatne nauczanie szkolne, uprzywilejowanie Kościoła katolickiego.

<sup>30</sup> *Powstanie II Rzeczypospolitej*. Wybór dokumentów 1866–1925, pod red. H. Janowskiej i T. Jędruszcza, Warszawa 1981, s. 452; J. Dębiński, *Księża diecezji włocławskiej posłami*



33 duchownych. Księża posłowie w swojej działalności sejmowej współpracowali z różnymi ugrupowaniami, ale przede wszystkim z prawicowymi i centrowymi. Wykazywali się dużą inicjatywą legislacyjną, o czym świadczą wnioski poselskie zgłaszane przez nich do łaski marszałkowskiej. Na 137 wniosków złożonych przez księży posłów, wrocławscy księża byli wnioskodawcami ponad 20 razy<sup>31</sup>.

W kolejnych wyborach do Sejmu w 1922 r. na gruncie narodowo-katolickim stały dwie partie: Chrześcijański Związek Jedności Narodowej (lista nr 8) i Centrum, w którym ośnowę stanowiło Zjednoczenie Ludowe (lista nr 12)<sup>32</sup>. W całym kraju w wyborach do Sejmu pierwszej kadencji (5 listopada 1922 r.) mandaty poselskie uzyskało osiemnastu duchownych, natomiast do Senatu (12 listopada 1922 r.) weszło ośmiu księży. Z diecezji wrocławskiej do Sejmu i Senatu kandydowało bez powodzenia trzech księży<sup>33</sup>.

Pomimo nowych wyborów sytuacja społeczno-polityczna w dalszym ciągu budziła niepokój duchowieństwa. Ordynariusz wrocławski polecił, aby w każdą niedzielę i święto odmawiać po Mszy św. we wszystkich kościołach diecezji modlitwę za ojczyznę ułożoną przez Prymasa Edmunda Dalbora<sup>34</sup>.

Pod hasłem sanacji życia publicznego i wzmocnienia władzy wykonawczej, zwłaszcza prezydenckiej, odbyły się w 1928 r. kolejne wybory: do sejmu (4 marca) i do Senatu (11 marca). Do wyborów zgłoszono kandydatów z ponad trzydziestu list. Do Sejmu w całej Polsce weszło dziewięciu księży, a do Senatu trzech.

---

*i senatorami w II Rzeczypospolitej*, „Studia Wrocławskie” 2006, t. 9, s. 444–445. W przeddzień (9 II 1919 r.) rozpoczęcia prac sejmowych w bazylice katedralnej we Wrocławku zostało odprawione uroczyste nabożeństwo.

<sup>31</sup> R. Bender, *Kościół katolicki w Polsce odrodzonej wobec problemów narodowych i społecznych (1918–1939)*, w: *Życie polityczne w Polsce 1918–1939*, pod red. J. Zamowskiego, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1985, s. 323–324; M. Piel, *Udział duchowieństwa w polskim życiu politycznym w latach 1914–1924*, Lublin 1994, s. 175; Cz. Strzeszewski, *Chrześcijańskie stronnictwa polityczne*, w: *Historia katolicyzmu społecznego w Polsce 1932–1939*, Warszawa 198, s. 461. W Związku Ludowo-Narodowym w 1919 r. było 13 księży; w Narodowym Zjednoczeniu Ludowym – 10; w utworzonym w lipcu 1919 r. Narodowym Chrześcijańskim Klubie Robotniczym – 6; w Stronnictwie Katolicko-Ludowym – 2; w Zjednoczeniu Mieszczańskim – 1.

<sup>32</sup> Dz.U. RP 1922, nr 66, poz. 590, Ordynacja wyborcza do Sejmu z 28 VII 1922; Dz.U. RP 1922, nr 66, poz. 590; R. Filipiński, *Duchowieństwo a wybory*, KDKK 1922, R. XVI, s. 393. Partie lewicowe, choć były w mniejszości, to jednak poprzez swoją krzykliwość manifestowały pewność siebie.

<sup>33</sup> Archiwum Diecezji Wrocławskiej (dalej: ADW), Akta pers. ks. S. Nawrockiego z lat 1903–1959, sygn. 218 oraz spuścizna rękopiśmienna (korespondencja, zapiski). W grupie księży posłów był ks. Stanisław Nawrocki, kapłan wrocławski, pochodzący z terenów Litwy Środkowej, który za zgodą biskupa wrocławskiego przeniósł się w rodzinne strony. Wybrany został do Sejmu I kadencji z okręgu obejmującego powiaty: Białystok, Sokółka i Wołkowysk, z listy nr 12 Centrum, z ramienia Narodowego Chrześcijańskiego Stronnictwa Pracy.

<sup>34</sup> S. Zdzitowiecki, *Modlitwa za ojczyznę*, KDKK 1923, R. XVII, s. 330.



Z diecezji włocławskiej do sejmu kandydowało trzech księży, a do Senatu jeden; żaden z nich nie został jednak wybrany<sup>35</sup>.

W 1930 r. odbyły się wybory do Sejmu (16 listopada) i do Senatu (23 listopada) III kadencji. Z diecezji włocławskiej nie kandydował żaden ksiądz; z całej Polski w Sejmie zasiadało sześciu duchownych, a w Senacie jeden<sup>36</sup>.

W wyborach do Sejmu IV kadencji (8 września 1935 r.) i Senatu (25 sierpnia i 15 września 1935 r.), po uchwaleniu nowej ordynacji wyborczej (8 lipca 1935 r.), weszło kilku księży posłów i jeden senator. Wśród księży posłów był ks. Stefan Downar, proboszcz parafii Pyzdry k. Wrześni z diecezji włocławskiej; pracował w dwóch komisjach sejmowych: oświaty (do grudnia 1937 r.) i regulaminowej<sup>37</sup>.

W czasie ostatniej kadencji parlamentarnej (od listopada 1938 r.) w Sejmie zasiadał tylko jeden duchowny – ks. poseł Józef Lubelski z diecezji tarnowskiej, a w Senacie było czterech księży, w tym dwóch z nominacji prezydenta, m.in. proboszcz z Liskowa – ks. Wacław Bliziński. Był wiceprezesem sądu marszałkowskiego oraz członkiem dwóch komisji senackich: administracyjno-samorządowej i budżetowej<sup>38</sup>. Ostatnie posiedzenie Sejmu odbyło się 2 września 1939 r.

Oceniając parlamentarną pracę księży posłów, należy zaznaczyć, że główny ich wysiłek zmierzał do uznania zasad chrześcijańskich w życiu społecznym i państwowym, i to w okresie, kiedy koła antyklerykalne dążyły do usunięcia tych wartości z życia społeczno-politycznego.

Z działalnością poszczególnych partii byli związani nie tylko księża posłowie. Duchowieństwo diecezji włocławskiej sprzyjało określonym orientacjom politycznym. Większość sympatyzowała z Narodową Demokracją, ku której to partii skłaniali się też wszyscy biskupi włocławscy. Wielu zwolenników miało w tym środowisku także Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji, które istniało

<sup>35</sup> S. Sierpowski, *Historia najnowsza (1918–1939)*, Warszawa 1998, s. 88; S. Wilk, *Episkopat Kościoła katolickiego*, s. 333.

<sup>36</sup> K. Radoński, *W sprawie wyborów*, KDWi 1930, R. XXIV, s. 325. Księża włocławscy w niedzielę 9 XI odczytali zwięzły komunikat bp. K. Radońskiego, który przypominał, że duchowni powinni się powstrzymać od wypowiedzania publicznie jakichkolwiek własnych komentarzy w sprawie wyborów. Księża po przeczytaniu komunikatu ordynariusza mieli z wiernymi odmówić *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Maryjo* i *Chwała Ojcu*.

<sup>37</sup> S. Librowski, *Ofiary zbrodni niemieckiej spośród duchowieństwa diecezji włocławskiej*, KDWi 1947, R. XLI, s. 187–188; *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939. Słownik biograficzny*, t. 1, s. 410–411. W październiku 1935 r. i w marcu 1936 r. został wybrany do specjalnej komisji sejmowej, która miała rozpatrzyć projekt ustawy o upoważnieniu prezydenta RP do wydawania dekrétów. Jako poseł przyczynił się też do uzyskania przez KUL pełnych praw akademickich.

<sup>38</sup> S. Wilk, *Episkopat Kościoła katolickiego*, s. 336–337; Z. Skrobicki, *Bliziński Wacław*, Włocławski Słownik Biograficzny (dalej WSB), t. 2, s. 19.

pod tą nazwą do roku 1937, kiedy to złączyło się z Narodową Partią Robotniczą, tworząc Stronnictwo Pracy<sup>39</sup>.

Poparcie przez księży partii o profilu narodowym i chrześcijańskim siłą rzeczy prowadziło do pewnych napięć w stosunkach z władzami sanacyjnymi. Powodów do konfliktów dostarczały też działania rządu, m.in. dążenie do zmiany prawa małżeńskiego. Księża zdecydowanie byli przeciwni projektowi wprowadzenia ślubów cywilnych. Sami usilnie protestowali i nawoływali wiernych do podpisywania list przeciwko takiej ustawie, np. ks. Faustyn Filewski, kapelan zakładu wychowawczo-rzemieślniczego na przedmieściu Glinki we Włocławku, po skończonej Mszy św. w uroczystość Matki Boskiej Gromniczej (2 lutego 1932 r.) prosił wiernych o podpisanie listy protestacyjnej<sup>40</sup>.

Jednocześnie władze sanacyjne nie zawsze były też życzliwie nastawione do duchowieństwa. Poszkodowanym pod tym względem był np. ks. Stanisław Gruchalski, członek Chrześcijańskiej Demokracji. Mimo jego wielkiego zaangażowania w obronę polskości (w czasie zaborów podtrzymywał polskość na Kaszubach) oraz jego udziału w umacnianiu wiary i polskości wśród wychodźców i zesłańców polskich (w czasie pierwszej wojny światowej zorganizował nową parafię na Krymie), współpracy z wojskiem oraz działalności w Stowarzyszeniu Robotników Chrześcijańskich we Włocławku, a także w Komitecie uroczystości płowieckich, nie otrzymał żadnego odznaczenia państwowego<sup>41</sup>.

Duchowieństwo katolickie zdecydowanie negatywnie było nastawione wobec Polskiej Partii Socjalistycznej, Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”, Klubu Poselskiego Stronnictwo Chłopskie, Niezależnej Partii Chłopskiej, Chłopskiego Stronnictwa Radykalnego i Klubu Pracy<sup>42</sup>. Ogólnie biorąc, można powiedzieć, że duchowieństwo opowiadało się za ideą solidaryzmu społecznego, którego realizacją miał być system korporacyjny rozumiany jako autentyczny samorząd społeczno-gospodarczy tworzony przy pomocy państwa, ale z inicjatywy samego społeczeństwa<sup>43</sup>.

<sup>39</sup> J. Dębiński, *Duchowieństwo rzymskokatolickie...*, s. 617.

<sup>40</sup> Archiwum Państwowe w Toruniu, Oddział we Włocławku, Komenda Policji we Włocławku, sygn. 104, Stowarzyszenie Kobiety i Mężczyzn Katolickich przy parafii św. Jana we Włocławku, k. 7, 15–16.

<sup>41</sup> Z. Pawlak, Gruchalski Stanisław, WSB, t. 4, s. 52; D. Wańka, Gruchalski Stanisław, w: *Słownik biograficzny Wielkopolski południowo-wschodniej*, t. 3, pod red. D. Wańki, Kalisz 2007, s. 155.

<sup>42</sup> A. Szymański, *Programy stronnictw wobec Kościoła*, AK 1927, t. 20, s. 1–27; B. Bankowicz, A. Dudek, J. Majchrowski, *Główne nurty współczesnej polskiej myśli politycznej*, Kraków 1996, s. 118–120.

<sup>43</sup> A. Kołodziejczyk, *Ruch ludowy a Kościół rzymskokatolicki w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002, s. 96.

Istotnym czynnikiem zewnętrznym, który kazał angażować się księżom w sprawy polityczne, był radykalizm społeczny wśród ludności miejskiej i wiejskiej. Szczególną rolę odgrywał tutaj ruch chłopski. Duchowieństwo stosunkowo przychylnie odnosiło się do Polskiego Stronnictwa „Piaś” i Stronnictwa Ludowego (od 1931 r.). Księża współpracowali w organizowaniu uroczystości tych stronnictw, które zresztą bardzo często odbywały się w kościele lub salach parafialnych. Obie strony łączyło zapewne nastawienie antysanacyjne<sup>44</sup>.

W latach dwudziestych XX w. uaktywnił się młodzieżowy ruch chłopski. Szczególnie wiele obaw wśród duchowieństwa budził powstały w 1928 r. Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”, który zaczął promować tzw. agraryzm młodowiejski oraz podejmował próby współpracy z socjalistami, a nawet komunistami. Księża wprowadzili przeciwstawiali się działalności tego związku, jednak zachowywali umiar w obawie przed zaostreniem konfliktu i przechodzeniem chłopów na stronę radykałów<sup>45</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że ta pewnego rodzaju konfrontacja pomiędzy duchowieństwem a ruchem ludowym przyczyniła się w dużej mierze do zaktywizowania duszpasterzy. Uświadomiła księżom potrzebę należytego wykonywania obowiązków religijnych oraz zaangażowania się w działalność różnych stowarzyszeń. Działacze katoliccy zdawali też sobie sprawę, że chłopci mieli nierzadko negatywny stosunek do duszpasterzy; od księdza oczekiwali jedynie pomocy. Pewną ocenę sytuacji na wsi dawała specjalna deklaracja Rady Społecznej przy Prymasie Polski powstała w 1932 r., w której udział brali włocławscy księża: Antoni Szymański i Stefan Wyszyński<sup>46</sup>.

<sup>44</sup> A. Gruszecki, *Katolicy II Rzeczypospolitej o ustroju społeczno politycznym*, Kraków 2007, s. 133. W deklaracjach stronnictwo PSL „Piaś” stało na stanowisku przestrzegania zasad chrześcijańskich w życiu publicznym.

<sup>45</sup> K. Krasowski, *Episkopat katolicki w II RP*, Warszawa 1992, s. 163; J. Wieśniak, *Ruch młodowiejski w świetle zasad katolickich*, Kraków 1937, s. 6–9. Agraryzm zakładał, że państwo miało być związkiem różnych spółek, obejmujących wszystkie dziedziny życia gospodarczego. „Wiciarze” dążyli do realizacji tzw. Rzeczypospolitej Spółdzielczej. Do zasad programowych tego ruchu należała też walka z klerykalizmem. Kościół przedstawiano jako wroga ruchu młodowiejskiego. Odrzucano wszelkie chrześcijańskie zasady moralne, uważając je za wymysł przodowników chrześcijaństwa (Papieża i biskupów). „Wiciarze”, odrzucając Boga, w Jego miejsce wprowadzali „boga”, którym jest cała przyroda. Zasady nowej „wiciowej” religii opracował Józef Niećko.

<sup>46</sup> A. Szal, *Duchowieństwo diecezji przemyskiej w latach 1918–1939*, „Premisilia Christiana” 1989, t. III, s. 162; Cz. Strzeszewski, *Rada Społeczna przy Prymasie Polski 1932–1939*, „Chrześcijanin w świecie” 1980, nr 85, s. 49. W diagnozie Rady Społecznej z 1934 r. wskazywano na błędy ówczesnego ustroju społeczno-gospodarczego, m.in. na niski poziom kultury i techniki rolniczej, małą rentowność gospodarstw rolnych, przeludnienie wsi. Środki zaradcze widziano przede wszystkim: w parcelacji latyfundiów (powyżej 189 ha), parcelacji mniejszych folwarków niesprawnych gospodarczo, tworzeniu gospodarstw samowystarczalnych, upelnorolnieniu gospodarstw karłowatych, zapewnieniu prawnej niepodzielności gospodarstw i przejściu części mieszkańców wsi do przemysłu.

Szczególne zaangażowanie duchowieństwa w sprawy kraju można było zaobserwować w czasie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. W dniu 13 lipca 1920 r. bp Stanisław Zdzitowiecki wystosował do księży i wiernych specjalne orędzie:

*W obecnej chwili historycznej oczy całego kraju zwrócone są na kapłanów. Jestem przeświadczony, że duchowieństwo rozumie w całej pełni grozę zjawiska nad zmartwychwstałą Ojczyzną naszą, że [...] zdobędzie się na największy stopień ofiarności, poświęcenia, zapału i trudu, by świętym entuzjazmem zapalić szerokie warstwy, szczególnie mało jeszcze uświadomionego roboczego i siermiężnego ludu...*

Zaznaczył także, iż nie będzie miał nic przeciwko temu, by *młodzi kapłani, mający pod swoją pieczę mniejsze parafie, przyjmowali obowiązki kapelanów*. Jednocześnie podkreślał: *gdyby księża dobrowolnie się nie zgłaszali, wówczas władza diecezjalna sama naznaczy*. Dodawał także: *parafie dla tych księży, którzy dobrowolnie zgłoszą się na kapelanów polowych, będą zachowane i oddane w czasową administrację sąsiednim proboszczom*<sup>47</sup>.

W liście do wiernych bp Stanisław Zdzitowiecki wzywał: *Komu siły, zdrowie i wiek pozwalają, winni pod broń spieszyc*. Kobiety zachęcał, aby przyjmowały do swoich domów chorych i rannych żołnierzy, aby zaopiekowały się rodzinami ochotników, a walczącym swoją postawą dodawały otuchy i męstwa. Nadto apelował o składanie darów w postaci żywności, obuwia, ewentualnie pieniędzy potrzebnych na wyposażenie żołnierzy. Pragnąc wzmocnić diecezjan duchowo, ordynariusz włocławski zarządził, aby w każdą niedzielę i święto zamiast niesporów była odmawiana częstka Różańca wraz z Litanią do Najświętszego Serca Jezusowego. Poleciał również, by po każdej Mszy św. odmawiano Litanię do Najświętszego Serca Pana Jezusa wraz z ofiarowaniem, a w każdy piątek – odprowadzano Mszę św. z wystawieniem Najświętszego Sakramentu wraz z litanią i modlitwą<sup>48</sup>.

W odpowiedzi na apel biskupa księża włocławscy zaczęli zgłaszać się jako kapelani do wojska oraz wstępować do komitetów obrony państwa i komitetów samoobrony<sup>49</sup>. Do służby w wojsku polskim zgłosiło się 29 księży z diecezji włocławskiej. Inni księża włączali się do działalności organizacji tworzonych przez władze państwowe i lokalne. Do Naczelnego Komitetu Obrony Państwa

<sup>47</sup> S. Zdzitowiecki, *Biskup kujawsko-kaliski do wielbnego duchowieństwa*, KDKK 1920, R. XIV, s. 224–225.

<sup>48</sup> Tamże, s. 225–226.

<sup>49</sup> Dz. Rozk. MSWojsk, nr 29/1920, poz. 670, s. 697. Władze wojskowe i duchowne uznały, że dla podtrzymania morale żołnierzy należy powołać dodatkowo lotnych kapelanów (ich odznaką była kokardka ochotnicza). Nominacji dokonywał biskup polowy i od niego otrzymywali jurysdykcję duchowną. Działali oni w porozumieniu z kapelanami oddziałów, instytucji, zakładów oraz odpowiednimi władzami wojskowymi.

został powołany ks. Wacław Bliziński. W Częstochowie ks. Michał Ciesielski działał w założonej 27 maja 1920 r. z inicjatywy endecji Ligii Antybolszewickiej. Organizowała ona m.in. wiece i odczyty, chcąc tą drogą uświadomić, czym jest w istocie komunizm i jak wielkie stanowi zagrożenie dla kraju<sup>50</sup>.

Wkraczające wojska bolszewickie z całą bezwzględnością dewastowały opuszczone dwory. Z wyjątkiem kilkunastu przypadków nie stwierdzono jednak użycia większej siły przez bolszewików wobec katolickiego duchowieństwa. Niemniej jednak zamiast represji próbowano zmusić księży do dobrowolnego opuszczenia parafii; żaden z kapłanów tego nie uczynił. W wielu obiektach sakralnych żołnierze sowieccy dopuszczali się rabunków i dewastacji<sup>51</sup>.

Główne walki we Włocławku i okolicy rozegrały się w dniach 16–18 sierpnia. W wyniku działań zbrojnych zostały doszczętnie zniszczone m.in. dom biskupi wraz z mieszczącymi się w nim dykasteriami kurii biskupiej, z wszystkimi aktami i archiwum oraz sprzętami i paramentami liturgicznymi z katedry mińskiej przywiezionymi do Włocławka dla ochrony przed bolszewikami; oraz Gimnazjum im. J. Długosza, z którego pozostał tylko szyld i dzwonek. Mocno uszkodzona została katedra włocławska, a w niej czternastowieczne witraże, a także seminarium duchowne. Z innych budowli doznały szkód: kościół św. Jana, na który spadły cztery bomby; kolegium wikariuszy oraz większość kamienic okalających katedrę. W czasie tych ciężkich dni na Włocławek spadło około tysiąca pocisków<sup>52</sup>.

Po odejściu wojsk sowieckich we wszystkich polskich kościołach odbywały się nabożeństwa dziękczynne. Biskup Stanisław Zdzitowiecki w podzięce za ocalenie miasta odprawił 21 sierpnia w katedrze włocławskiej uroczyste nabożeństwo. W niedzielę, 22 sierpnia, po południu odbył się pogrzeb wszystkich obrońców Włocławka (zginęły 44 osoby). Na miejsce pochówku wybrano wzgórze po prawej stronie Wisły<sup>53</sup>.

<sup>50</sup> S. Niewęglowski, *Lisków*, s. 72; J. Szczepański, *Wojna 1920 r. na Mazowszu i Podlasiu*, Warszawa – Pułtusk 1995, s. 46.

<sup>51</sup> J. Szczepański, *Wojna 1920 na Mazowszu*, s. 218; J. Dębiński, *Kościół katolicki wobec wojny polsko-bolszewickiej i traktatu ryskiego*, AK 2011, t. 157, s. 268–289.

<sup>52</sup> J. Kruszyński, *Z trzydniowej obrony Włocławka*, w: *Włocławski oddział PCK. Sprawozdanie z trzech lat działalności na wszechświatowy kongres Czerwonego Krzyża u Belgów*, Włocławek 1922, s. 29; Z. Waszkiewicz, *Życie polityczne Włocławka w latach 1918–1939*, w: *Włocławek. Dzieje miasta*, pod red. J. Staszewskiego, t. 2, Włocławek 2001, s. 26.

<sup>53</sup> *Z ciężkich dni Włocławka*, KDKK 1920, R. XIV, s. 247; *Pogrzeb czterech poległych*, KDKK 1921, R. XV, s. 164–165. Po odstąpieniu bolszewików znaleziono ciała 40 poległych żołnierzy i ochotników, którzy bronili dostępu do mostu. W następnym roku (24 IV 1921 r.) znaleziono ciała kolejnych 4 obrońców Włocławka; pochowano je w szpetalskiej mogile.



Do wydarzeń z 1920 r. powrócono w 1930 r., kiedy to obchodzono dziesięciolecie Cudu nad Wisłą. Z tej okazji we wszystkich parafiach diecezji włocławskiej powstały komitety, złożone z zarządów bractw i stowarzyszeń kościelnych, które brały udział w przygotowaniu specjalnych nabożeństw. W tym też roku odbył się w dniach 15–16 sierpnia we Włocławku specjalny protest przeciwko prześladowaniom religijnym w Rosji sowieckiej<sup>54</sup>.

Duchowieństwo włocławskie związane, jak już wcześniej wspomniano, w większości ze stronnictwem narodowym, boleśnie przeżyło majowe wydarzenia z 1926 r. W całej diecezji włocławskiej, na mocy rozporządzenia biskupa pomocniczego Wojciecha Owczarka (ordynariusz był poza krajem), trwały od 14 maja modlitwy za ojczyznę. Sufragan włocławski polecił duchowieństwu, aby po Mszy św. czy nabożeństwie majowym śpiewano Suplikacje, odmawiano modlitwy za ojczyznę oraz modlitwę o pokój<sup>55</sup>.

Na temat stosunków politycznych i roli Kościoła w Polsce po przewrocie majowym wypowiedział się Prymas August Hlond na VII Zjeździe Katolickim w Poznaniu 6–7 listopada 1926 r. Prymas stwierdził, że *na gruncie kościelnym potrzeba jedności i zgody, gdyż tutaj jedynie dokonać się może zespolenie rozbitego społeczeństwa, bez względu na przekonania polityczne*. Podkreślił też *niezależność Kościoła od formy rządów i partii politycznych, gdyż Kościół katolicki nie jest ani szkołą polityczną, ani politycznym warsztatem, lecz szkołą sumienia katolickiego, z którym mężowie stanu, politycy i członkowie ciał ustawodawczych i urzędnicy mają wstępować w życie publiczne*. Dał też wyraz wiary w pomyślność zgodnej pracy narodu dla Boga i Ojczyzny<sup>56</sup>.

Stosownie do postanowień konkordatu oraz uchwały Episkopatu Polski księża angażowali się w religijno-państwowe obchody świąt: 3 Maja i 15 Sierpnia. W te dni w każdej parafii obowiązkowo odprawiano uroczystą Mszę św. i wygłaszano okolicznościowe kazanie. Często w święto 3 Maja zbierano w kościołach ofiary na tzw. dar narodowy, przeznaczony na Polską Macierz Szkolną<sup>57</sup>. Również zgodnie

<sup>54</sup> *Komitet medalu cudu nad Wisłą*, KDWI, R. XXIV, 1930, s. 274–277; *Protest Włocławka przeciwko prześladowaniu religijnemu w Rosji bolszewickiej*, KDWI, R. XXIV, 1930, s. 157–158.

<sup>55</sup> W. Owczarek, *Modły za ojczyznę*, KDWI 1926, R. XX, 1926, s. 164. Manifestacją społeczeństwa Kujaw wschodnich przeciwko zaistniałej sytuacji politycznej był m.in. pogrzeb studenta filozofii Andrzeja Glińskiego, poległego 15 V 1926 r. w Warszawie. Obrzędy pogrzebowe odbyły się 19 V w parafii Boniewo k. Lubrańca. We włocławskiej katedrze uroczyste nabożeństwo żałobne za wszystkich poległych w czasie przewrotu majowego odprawił 21 V wykładowca seminarium duchownego we Włocławku – ks. Stanisław Gruchalski.

<sup>56</sup> *Orędzie Księdza Arcybiskupa Prymasa*, „Przewodnik Katolicki” 1926, nr 47, s. 645.

<sup>57</sup> *Święto M.B. Królowej Korony Polskiej*, KDKK 1924, R. XVIII, s. 445; *Obchód uroczystości 3-go maja i zbiórka na Dar Narodowy*, KDWI 1933, R. XXVII, s. 119; K. Radoński, *Nabożeństwa z okazji uroczystości narodowych*, KDWI 1934, R. XXVIII, s. 103. Święto Matki Boskiej Królowej Korony Polski ustanowił w 1920 r. Papież Benedykt XV, wyznaczając na



z ówczesnym ogólnopolskim zwyczajem uroczyscie obchodzono święta państwowe: 11 Listopada, dzień imienin prezydenta RP i Marszałka Józefa Piłsudskiego (później także rocznicę śmierci Marszałka). Zaangażowanie księży wrocławskich w uroczystości tego rodzaju niejednokrotnie zależało od ich indywidualnych poglądów. Należy zaznaczyć, że bez względu na przekonania każdy proboszcz był zobowiązany odprawić na prośbę władz administracyjnych lub szkolnych nabożeństwo w danej intencji, ale bez kazania<sup>58</sup>. W całym kraju bardzo uroczyscie obchodzono imieniny Józefa Piłsudskiego. Księża wrocławscy, podobnie jak bp Karol Radoński, w większości byli zwolennikami endecji i mieli do Marszałka raczej krytyczny stosunek. Dawali temu wyraz także przy okazji organizowanych imprez. W tym miejscu należy jednak zaznaczyć, że mimo swego negatywnego nastawienia ordynariusz wrocławski na wieść o śmierci Marszałka, będąc w Kaliszu (13 V 1935 r.), odprawił nabożeństwo żałobne za zmarłego, a 17 maja 1935 r. uczestniczył w Warszawie w uroczystościach pogrzebowych<sup>59</sup>.

Ducha narodowego wśród społeczeństwa miały budzić obchody rocznic różnych wydarzeń historycznych. W 1923 r. obchodzono 450-lecie urodzin Mikołaja Kopernika. W wigilię tego jubileuszu (18 lutego) w katedrze wrocławskiej zostało odprawione nabożeństwo. Dla upamiętnienia tej rocznicy Rada Miasta Włocławka placowi przed katedrą nadała imię Kopernika. Na uroczystości jubileuszowe do Torunia udała się delegacja gimnazjum biskupiego z jej dyrektorem ks. Rudolfem Filipskim<sup>60</sup>.

Bardzo bogaty był program obchodów w diecezji wrocławskiej 600-lecia bitwy pod Płowcami. Biskup Karol Radoński wystosował z tej okazji list pasterski odczytany 27 września 1931 r. (niedziela) we wszystkich parafiach diecezji. Po Sumie odśpiewano uroczyste *Te Deum* oraz hymn narodowy; w południe przez kwadrans biły dzwony we wszystkich kościołach diecezji<sup>61</sup>.

---

tę uroczystość pierwszą niedzielę maja. Jednak na wniosek Episkopatu Polski jego następcą, Papież Pius XI, (12 XI 1923 r.) ustanowił święto Matki Bożej Królowej Polski na 3 maja, tym samym łącząc uroczystości religijne z patriotyczno-narodowymi obchodami rocznicy Konstytucji 3 maja.

<sup>58</sup> I. Pytlakowski, *Do Kurii Biskupiej we Włocławku*, KDWł 1933, R. XXVII, s. 89; *Nabożeństwo szkolne w dniu 11 listopada*, KDWł 1934, R. XXVIII, s. 264; *Nabożeństwo z okazji dnia patrona pana prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej*, KDWł 1936, R. XXX, s. 4.

<sup>59</sup> *Czynności pasterskie*, KDWł 1935, R. XXIX, s. 233.

<sup>60</sup> *Uroczystości kopernikowskie*, KDKK 1923, R. XVII, s. 117–118. W uroczystościach w Toruniu, oprócz delegacji Gimnazjum im. ks. Jana Długosza, udział wzięła także delegacja Rady Miasta Włocławka ze swoim prezydentem p. Krauzem. Na jubileusz przybyli kard. E. Dalbor, abp J. Teodorowicz (wygłosił kazanie) i sufragan chełmiński J. Klunder, który przewodniczył liturgii w kościele św. Janów.

<sup>61</sup> J. Wieczorek, *600-lecie bitwy pod Płowcami i historia klasztoru w Radziejowie*, Radziejów 1931 r.; *Rocznica bitwy pod Płowcami*, KDWł 1931, R. XXV, s. 308.

Z okazji 250. rocznicy odsieczy wiedeńskiej nabożeństwa, zgodnie z zarządzeniem bp. Karola Radońskiego, odbyły się we wszystkich parafiach diecezji w niedzielę, 17 października 1933 r. Po Sumie w każdym kościele odśpiewano *Te Deum* i hymn narodowy<sup>62</sup>.

Duchowieństwo i wierni gorąco popierali budowę pomników, np. ks. Ignacego Skorupki w Warszawie, Bolesława Chrobrego w Gnieźnie czy o. Augustyna Kordeckiego w Szczytnikach (parafia Iwanowice k. Kalisza)<sup>63</sup>. Na szczególną uwagę zasługuje też inicjatywa ks. posła Wacława Blizińskiego po zakończeniu prac nad konstytucją zwaną później marcową. Chodziło o wniosek o podjęcie budowy Świątyni Opatrzności Bożej. Sejm przyjął go przez aklamację<sup>64</sup>.

W historii stosunków polsko-watykańskich ważną datą jest rok 1925. Po podniesieniu poselstwa polskiego przy Stolicy Apostolskiej do rangi ambasady mianowany ambasadorem Władysław Skrzyński złożył 11 stycznia 1925 r. Papieżowi Piusowi XI listy uwierzytelniające. Za wyjątkowe wydarzenie uważano też podpisanie 11 lutego 1925 r. konkordatu między Stolicą Apostolską a Polską oraz jego ratyfikowanie przez Sejm (27 marca 1925 r.) i Senat (23 kwietnia 1925 r.). Z chwilą wejścia w życie konkordatu biskupi polscy, a wśród nich bp Stanisław Zdzitowiecki, złożyli w Warszawie na ręce prezydenta uroczystą przysięgę<sup>65</sup>.

Najwięcej fermentu, oprócz zamachu majowego, w stosunkach Episkopatu wobec sanacyjnego rządu wniosła tzw. sprawa brzeska (1930 r.). Dał temu wyraz Prymas August Hlond w czasie Kongresu Eucharystycznego w Poznaniu w czerwcu 1930 r.<sup>66</sup>. Opublikował również w tej sprawie 23 kwietnia 1932 r. list pasterski, który stanowił jasny wykład chrześcijańskiej nauki o państwie. Zawierał on m.in. omówienie zasad, źródeł i norm etyki państwowej, stosunku

<sup>62</sup> K. Radoński, *Rocznica odsieczy wiedeńskiej*, KDWł 1933, R. XXVII, s. 249.

<sup>63</sup> *Odezwa w sprawie składki na budowę pomnika Chrobrego*, KDKK 1925, R. XIX, s. 253–254; *Czynności pasterskie*, KDWł 1939, R. XXXIII, s. 14.

<sup>64</sup> *Budowa Świątyni Opatrzności Bożej na pamiątkę ogłoszenia konstytucji*, KDKK 1921, R. XV, s. 105–106.

Przyjęty do realizacji przez Sejm w 1921 r. wniosek zakładał przeznaczenie na budowę Świątyni Opatrzności Bożej kwoty 10 mln marek ze Skarbu Państwa; pozostałe koszty zamierzano pokryć ze składek i ofiar. W skład komitetu budowy wchodził: marszałek Sejmu, dwaj polscy kardynałowie, przedstawiciel rządu, Sejmu i miasta Warszawy.

<sup>65</sup> *Ambasador Polski w Watykanie*, KDKK 1925, R. XIX, s. 58–61; *Podpisanie konkordatu między Stolicą Apostolską a Polską*, KDKK 1925, R. XIX, s. 61; *Konkordat pomiędzy Stolicą Świętą a Rzeczpospolitą Polską*, KDKK 1925, R. XIX, s. 97–99; *Uroczysta wymiana dokumentów ratyfikacyjnych*, KDKK 1925, R. XIX, s. 271–272. W akcie wymiany dokumentów 2 VI 1925 r. stronę polską reprezentowali ambasador Skrzyński i delegat rządu poseł Stanisław Grabski, Stolicę Apostolską zaś kard. Piotr Gasparri.

<sup>66</sup> N. Cieszyński, *Roczniki katolickie na rok pański 1931*, t. 10, Poznań, 1932, s. 374.

państwa do obywatela, do rodzin i do Kościoła. Zostały też w nim określone obowiązki katolików wobec państwa oraz stanowisko Kościoła wobec stronnictw politycznych<sup>67</sup>.

Omawiając działalność polityczną duchowieństwa, należy podkreślić jego zaangażowanie w problemy życia polskich katolików na uchodźstwie. Księża pozytywnie ustosunkowani byli też wobec akcji „Rok czci dla mowy ojczystej” z 1931 r. Z tej okazji podjęto w diecezji zbiórkę na rzecz tych, którzy musieli podjąć wysiłek obrony ojczystej mowy na wychodźstwie<sup>68</sup>. Duchowieństwo aktywnie uczestniczyło też w rozwiązywaniu spraw Polaków na Kresach Zachodnich. W celu utrwalenia polskości na tych ziemiach zaczęły powstawać w wielu polskich miastach Koła Związku Obrony Kresów Zachodnich<sup>69</sup>. Zbierano też na ten cel składki poza kościołami (18 czerwca 1932 r.)<sup>70</sup>. Przedmiotem troski księży było polskie gimnazjum w Bytomiu, któremu w 1932 r. władze niemieckie odebrały na krótko prawa państwowe<sup>71</sup>. Duchowieństwo życzliwie odniosło się też do prośby polskiego konsula w Zagrzebiu, który 11 grudnia 1925 r. zwrócił się do bp. Stanisława Zdzitowieckiego z apelem o pomoc dla liczącej 12 tysięcy Polonii w Bośni<sup>72</sup>. Duchowni wrocławscy wspomogli także mieszkańców Wołynia dotkniętych w 1931 r. gradobiciem, w wyniku którego uległo zniszczeniu około 300 tysięcy hektarów zboża<sup>73</sup>.

Należy zaznaczyć, że księża nie ograniczali się do pomocy udzielanej Polonii. Byli wrażliwi na krzywdę innych, bez względu na narodowość osób, które ona dotykała. Przykładowo w 1923 r. pomogli dzieciom japońskim w związku

<sup>67</sup> J. Dębiński, *Kościół rzymskokatolicki wobec przewrotu majowego i rządów sanacji*, w: *Zamach stanu Józefa Piłsudskiego i jego konsekwencje w interpretacjach polskiej myśli politycznej XX wieku*, pod red. Z. Karpusa, G. Radomskiego i W. Wojdyły, Toruń 2008, s. 226–228.

<sup>68</sup> *Duchowieństwo wobec obchodów Roku czci dla mowy ojczystej*, KDWł 1939, R. XXXIII, s. 172–174.

<sup>69</sup> J. Dębiński, *Duchowieństwo rzymskokatolickie...*, s. 636. We Wrocławku Związek Obrony Kresów Zachodnich liczył ok. 50 członków i opiekował się kolonią dzieci przyjeżdżających z Niemiec. Zorganizował również w 1931 r. w Parku im H. Sienkiewicza we Wrocławku imprezę pod nazwą *Dla dzieci z Niemiec, Gdańska i Górnego Śląska*.

<sup>70</sup> *Kolonie letnie dla dzieci polskich z Niemiec*, KDWł 1932, R. XXVI, s. 254–255.

<sup>71</sup> *Sprawa polskiego gimnazjum w Bytomiu*, KDWł 1935, R. XXIX, s. 239.

<sup>72</sup> *W sprawie Polaków katolików w Bośni*, KDKK 1926, R. XX, s. 150–151.

<sup>73</sup> *Ofiary na dotkniętych gradobiciem mieszkańców Wołynia*, KDWł 1931, R. XXV, s. 310; *Wołanie o ratunek dla głodującej Ziemi Wileńskiej*, KDWł 1937, R. XXXI, s. 97–98. W 1937 r. wrocławscy księża okazali pomoc głodującym na Ziemi Wileńskiej.

z trzęsieniem ziemi<sup>74</sup>. Ponadto swoimi ofiarami wspomagali wiernych Kościoła w ZSRR i w Chinach, a także wspierali miejsca święte np. w Palestynie<sup>75</sup>.

W obliczu zagrożenia ojczyzny duchowieństwo gremialnie wzięło udział w Pożyczce Narodowej (decyzja Prezydenta RP z 15 września 1936 r.). Biskup włocławski Karol Radoński w swym rozporządzeniu z 1933 r. prosił księży, aby na ten cel oddali 100% swojej pensji w sześciu ratach miesięcznych. Duchowni zobowiązali się też w 1936 r. do składek na Fundusz Obrony Narodowej<sup>76</sup>. Tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej ordynariusz włocławski wraz z całym duchowieństwem wzywał do zbiórki na Dar Narodowy oraz do popierania Polskiego Czerwonego Krzyża<sup>77</sup>. W *Odezwie biskupów polskich do wiernych* z 26 kwietnia 1939 r., której sygnatariuszem był również biskup włocławski, zawierając losy ojczyzny Opatrzności Bożej, podkreślono konieczność *współdziałania [...] z władzami państwowymi w wykonywaniu rozporządzeń, przygotowujących życie kraju na możliwości wojenne ku obronie Ojczyzny i wiary*<sup>78</sup>.

Omawiając postawy polityczne włocławskiego duchowieństwa, nie można nie wspomnieć o jego stosunku do ludności żydowskiej. Relacja ta miała często podłoże społeczno-ekonomiczne i wiązała się z obawą przed rosnącymi wpływami Żydów. Dochodził do tego czynnik polityczny; wielu działaczy lewicowych wywodziło się z tej części społeczeństwa. Poza nielicznymi konfliktami (np. w Kaliszu czy we Włocławku) nie odnotowano jednak większych zaburzeń na tym tle.

Księża włocławscy, oprócz udziału w życiu politycznym kraju, byli także czynnymi uczestnikami życia społecznego. W liście pasterskim z 20 stycznia 1919 r. biskupi polscy polecali księżom zaangażowanie się w pracę społeczną, kładąc nacisk na działalność katolickich organizacji w celu *wychowania dobrych katolików*<sup>79</sup>. Włocławskie duchowieństwo działało w wielu organizacjach, stowarzyszeniach, związkach zawodowych i radach szkolnych i opiekuńczych. Szczególnie wiele pracy wkładali w funkcjonowanie kółek rolniczych. Wobec

<sup>74</sup> *Odezwa J. Eminencji kardynała prymasa o składkach na dzieci japońskie*, KDKK 1923, R. XVII, s. 401–402.

<sup>75</sup> *Ofiary na utrzymanie miejsc świętych w Palestynie*, KDWł 1933, R. XXVII, s. 90; K. Radoński, *Biskup włocławski do wielbnego duchowieństwa*, KDWł 1933, R. XXVII, s. 145; *W sprawie ofiar na rzecz Chin*, KDWł 1938, R. XXXII, s. 42–43.

<sup>76</sup> *Składki duchowieństwa na Fundusz Obrony Narodowej*, KDWł 1936, XXX, s. 211.

<sup>77</sup> K. Radoński, *Zbiórka na Dar Narodowy*, KDWł 1939, R. XXXIII, s. 99; K. Radoński, *Współudział w akcji popierania Polskiego Czerwonego Krzyża*, KDWł 1939, R. XXXIII, s. 72.

<sup>78</sup> *Odezwa biskupów polskich do wiernych*, KDWł 1939, R. XXXIII, s. 129–130.

<sup>79</sup> Archiwum Archidiecezji Gnieźnieńskiej, Archiwum Archidiecezji Poznańskiej, sygn. I 111, s. 5, Konferencja Biskupów Polskich 12–14 III 1919 r.

braku wykształconych miejscowych kadr proboszczowie wiejskich parafii byli często twórcami kółek rolniczych, a także pełnili funkcje w zarządach okręgowych i lokalnych tych organizacji. Przy wydatnej pomocy księży rozwijał się w diecezji włocławskiej ruch spółdzielczy, którego zadaniem było organizowanie uboższych i średnich warstw społeczeństwa do obrony przed wyzyskiem ze strony silniejszych jednostek ekonomicznych, zwłaszcza dominujących w handlu Żydów. Księża włocławscy wychodzili również z inicjatywą pomocy gospodarczej w postaci krótkoterminowych pożyczek udzielanych przez spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe, zwane *kasami Stefczyka*. Duchowieństwo włączyło się też w działalność ochotniczych straży pożarnych. W diecezji były one zakładane głównie na początku XX wieku, a ich twórcami lub współtwórcami, zwłaszcza w wiejskich parafiach, byli proboszczowie. Włocławscy księża angażowali się również w działalność samorządową. W 1919 r. bp Stanisław Zdzitowiecki zachęcał duchownych, aby wzięli udział w wyborach do rad miejskich i przyjęli mandaty<sup>80</sup>. Księża pełnili także różne funkcje w organizacjach oświatowych i kulturalnych. Należy podkreślić, że szczególną troską włocławskie duchowieństwo otaczało młodzież rolniczą i rzemieślniczą. Organizowano dla niej szkolenia zawodowe, zakładano szkoły i otwierano bursy oraz internaty, w których młodzież pochodząca ze wsi znajdowała mieszkanie i opiekę. W celu pogłębienia wiedzy o Kościele i świecie oraz krzewienia ogólnej oświaty wielu księży zakładało biblioteki parafialne; w 1918 r. istniały one w stu ośmiu parafiach diecezji (ok. 44%)<sup>81</sup>. Księża pracujący w ośrodkach przemysłowych angażowali się w działalność ruchu związkowego, którego ideologia opierała się na zasadach etyki chrześcijańskiej i istniejącym wówczas ustroju społecznym<sup>82</sup>. W diecezji włocławskiej do najważniejszych organizacji działających w środowisku robotniczym należały: Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich i Chrześcijańskie Związki Zawodowe<sup>83</sup>. W tym miejscu należy dodać, że organizacje nie ograniczały swej działalności tylko do spraw zawodowych. Sprawami kulturalno-oświatowymi z ramienia Chrześcijańskich Związków Zawodowych zajmowały się Chrześcijańskie Uniwersytety Robotnicze (ChUR). We Włocławku ChUR szczególnie aktywnie się rozwijał za

<sup>80</sup> S. Zdzitowiecki, *Wybory do Rad Miejskich*, KDKK 1919, R. XIII, s. 36.

<sup>81</sup> W. Frątczak, *Diecezja włocławska w okresie II wojny światowej*, Włocławek 2008, s. 332.

<sup>82</sup> Program działania i wychowania społecznego w stowarzyszeniach robotniczych sformułował w 1891 r. Papież Leon XIII w encyklice *Rerum novarum*.

<sup>83</sup> O. Nikonowicz, *Niektóre problemy życia politycznego we Włocławku w latach 1918–1926*, „Ziemia Kujawska” 1978, t. 5, s. 68; Cz. Strzeszewski, *Ewolucja katolickiej nauki społecznej*, Warszawa 1978, s. 240–241.



prezesury ks. Stefana Wyszyńskiego, wykładowcy wrocławskiego seminarium duchownego i redaktora „Ateneum Kapłańskiego”<sup>84</sup>.

Wśród działaczy społeczno-politycznych w diecezji wrocławskiej tamtego okresu wyróżniał się ks. Waław Bliziński, proboszcz Liskowa. Dzięki jego inicjatywom, a przede wszystkim umiejętnemu kierowaniu działalnością lokalnej społeczności, Lisków zyskał miano wsi wzorcowej do tego stopnia, że stał się miejscem licznych wycieczek z kraju, a nawet z zagranicy<sup>85</sup>.

Analizując zaangażowanie duchowieństwa w życie polityczne i społeczne kraju, należy stwierdzić, że księża opowiadali się za niepodległością państwa i uświadamiali wiernym konieczność budowania kraju w oparciu o katolicką naukę społeczną. Duchowieństwo było też zasadniczo lojalne wobec rządu. Cechował je głęboki patriotyzm; sama jednak postawa wobec władz uzależniona była w dużym stopniu od stosunku kolejnych gabinetów do spraw kościelnych. Duchowieństwo stanowiło bowiem czynnik niezależny, zdolny integrować ludzi i tym samym zyskiwać sobie moralny prestiż w podzielonym politycznie społeczeństwie<sup>86</sup>. Na przykładzie diecezji wrocławskiej można zauważyć, iż nie było takiego odcinka życia, do którego księża nie wnieśliby własnego wkładu i liczącego się dorobku. Za swoją wierność Kościołowi i Ojczyźnie ponieśli też jako grupa społeczna największą ofiarę w czasie drugiej wojny światowej. Na ponad dziesięć tysięcy polskich duchownych tylko przez okupanta niemieckiego zostało zamordowanych 2804 księży, tj. 20%. Do tego doliczyć trzeba też kilkadziesiąt ofiar komunizmu<sup>87</sup>. Nie ulega wątpliwości, że Kościół w Polsce dobrze przysłużył się narodowi i państwu.

**Słowa kluczowe:** *Diecezja wrocławska, Kościół katolicki, polityka, XX-lecie międzywojenne, działalność duszpasterska i polityczna.*

<sup>84</sup> P. Nitecki, *Wrocławskie dzieje ks. Stefana Wyszyńskiego 1917–1946*, Wrocław 2008, s. 171; J. Dębiński, *Struktura chrześcijańskiego ruchu zawodowego w II Rzeczypospolitej*, „Studia Gnesnensia” 2005, t. XIX, s. 311–328.

<sup>85</sup> Z. Skrobicki, *Ksiądz Waław Bliziński – twórca Liskowa*, „Chrześcijanin” 1980, t. 4, s. 7–33.

<sup>86</sup> J. Dębiński, *Duchowieństwo rzymskokatolickie...*, s. 638.

<sup>87</sup> <<http://kosciol.wiara.pl/doc/1143122.DzienMeczenstwa-Duchowienstwa-Polskiego>> [dostęp 15 VI 2015 r.]; S. Librowski, *Diecezja wrocławska*, w: *Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939–1945*, pod red. Z. Zielińskiego, Warszawa 1982, s. 113. Ocenia się, że wraz z klerykami starszych roczników aresztowano 355 osób spośród wrocławskiego duchowieństwa, czyli 75% ogólnej liczby kapłanów w diecezji wrocławskiej. W obozach i więzieniach zmarło 234 duchownych, czyli 52% ogólnej liczby duchowieństwa diecezji wrocławskiej.



---

### Summary

#### **The participation of catholic clergy in social and political life of Poland in the years 1918-1939, the example of the Włocławek Diocese**

When Poland regained its independence, the catholic clergy actively took part in shaping social and political life of the country. They called for unity, harmony and the need to build a country based on catholic teaching of the Church. The clergy from Włocławek sympathized with the National Democracy – that was the party which had a great deal of support from all bishops of Włocławek. Polish Christian Democratic Party had also a lot of supporters in those days, the Party existed under this name until 1937, when it united with the National Worker's Party forming Labour Party. You could say that the clergy were in favor of social solidarity, whose realization was a corporate system, which should be understood as an authentic socio-economic autonomy, created with the help of the country but the initiative itself came from society. An important external factor, which ordered priests to engage in political affairs, was the social radicalism among the urban and rural population. A peasant movement played a significant role here. The clergy relatively favorable referred to the polish parties such as "Piast" and "Stronnictwo Ludowe". The priests worked for many organizations, associations, trade unions or school. A great deal of efforts had to be put into the functioning of agricultural circles or fire brigades. The priests were also involved in the activities of local government, the development of cooperative movement. They performed various functions in educational and cultural organizations. Those working in industrial factories were involved in trade union movement, whose ideology was based on principles of Christian ethic and the existing social order.

**Wojciech Polak<sup>1</sup>**

*Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu*

*Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu*

## **„Powiedział, że w czasie stanu wojennego nie użyje broni, nawet gdyby mieli go rozstrzelać”. Sprawa podchorążego Andrzeja Wrony**

Wprowadzenie stanu wojennego w nocy 12/13 grudnia 1981 r. było jednym z najważniejszych wydarzeń w najnowszej historii Polski. W tym momencie została przekreślona nadzieja szerokich warstw społeczeństwa na szybką reformę systemu, który był niewydolny gospodarczo, obcy duchowo, odrzucający dużą część historycznej i kulturowej tradycji Polaków. Po okresie szesnastu miesięcy liberalizacji komunizmu w Polsce znowu powróciły represje wobec opozycjonistów (znacznie surowsze niż w okresie rządów Edwarda Gierka), a także zaostrzona cenzura, partyjna kontrola nad życiem kulturalnym i naukowym, wszechwładza nomenklatury w zakładach pracy i różnych instytucjach. Odpowiedzią na stosowaną przez komunistów przemoc był opór społeczny, początkowo w postaci strajków, manifestacji i jednostkowych aktów nieposłuszeństwa, później zaś mający charakter dobrze zorganizowanej sieci solidarnościowej konspiracji, z którą Służba Bezpieczeństwa nie była w stanie sobie poradzić. W niniejszym opracowaniu opisuję zupełnie nieznaną dotąd przypadkę żołnierza, który w pierwszych dniach stanu wojennego oświadczył, że nie użyje broni przeciwko swoim braciom Polakom.

Andrzej Wrona był mieszkańcem Piotrkowa Trybunalskiego. Jego niezbyt zamożną rodzinę cechował patriotyzm i przywiązanie do zasad moralnych. Tak Andrzej Wrona pisał o swoim ojcu:

*Tuż po zakończeniu II wojny światowej mój ojciec zaczął pracować jako robotnik rozładujący węglarki w piotrkowskiej Hucie Szkła Okiennego „Kara”. Pewnego dnia jeden z robotników pokazał ojcu pistolet, który skrycie nosił przy*

---

<sup>1</sup> Wojciech Polak – prof. dr hab., kierownik Katedry Konfliktów Politycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, a także pracownik Działu Badań Naukowych Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku. Wykładowca WSKSiM w Toruniu. Specjalizuje się m.in. w historii stosunków polsko-rosyjskich, dziejach ruchów niezależnych w PRL, historii stanu wojennego w Polsce. Autor wielu książek, artykułów i wydawnictw źródłowych. Konsultant wystawy stałej Europejskiego Centrum Solidarności.

sobie, i przedstawił się jako fabryczny milicjant powołany do walki z przeciwnikami władzy ludowej. Nakłaniał ojca do wstąpienia w szeregi fabrycznej milicji i obiecywał „złote góry” – kursy partyjne i zawodowe prowadzące do awansu, lepszych zarobków i pracy w biurze, a także wielopokojowe mieszkanie w blokach. Warto przypomnieć, iż w tamtych czasach w PRL-u tydzień pracy trwał sześć dni, a robotnicy tacy jak mój ojciec pracowali „na zmiany” – rotacyjny system roboczych dni, wieczorów i nocy zawsze na zewnątrz, bez względu na pogodę. A jednak ten prosty człowiek, który nie miał szansy ukończyć choćby szkoły podstawowej w dwudziestoleciu międzywojennym (był sierotą i musiał zarabiać na siebie jako wiejski parobek), nie chciał przywilejów związanych z awansem w szeregach fabrycznej milicji i partii, gdyż – jak twierdził – z diabłem paktu zawierać nie wolno!<sup>2</sup>

Andrzej Wrona ukończył filologię polską na Uniwersytecie Łódzkim i pracował jako nauczyciel w szkole. W dniu 3 stycznia 1981 r. powołany został do wojska (Szkoła Podchorążych Rezerwy w Morągu). Potem umieszczono go w jednostce wojskowej w Trzebiatowie. Od 4 listopada 1981 r. pełnił on służbę w Jednostce Wojskowej nr 3699 w Kołobrzegu (32. Budziszynski Pułk Zmechanizowany im. Hansa Beimlera). W nocy 14/15 grudnia 1981 r. Andrzej Wrona, wraz z 11 żołnierzami, jechał wozem opancerzonym (SKOT-em) nr 312 w okolice Gdańska. Wozem dowodził młodszy chorąży Mirosław Grec. Podczas jazdy Andrzej Wrona wdał się w rozmowę z towarzyszącymi mu żołnierzami. Warto zacytować fragment zeznań złożonych w dniu 16 grudnia 1981 r. przez szeregowego Bogusława Kukłę podczas przesłuchiwania go przez Wojskową Służbę Wewnętrzną z Gdańska:

*W czasie drogi podchorąży Wrona mówił do jadących w Skocie żołnierzy, że źle się stało, że ogłoszono stan wojenny i że użyto wojska. Mówił, że ustrój socjalistyczny nie podoba mu się – nie mówił dlaczego. Twierdził, że nie boi się takich wypowiedzi, gdyż był już poprzednio w innej jednostce i tam za takie wypowiedzi był prześladowany. Podchorąży Wrona w czasie jazdy namawiał żołnierzy, żeby nie używali broni, gdyby doszło do bezpośrednich starć z ludnością. Mówił, że to nie ma sensu. Żołnierze byli tym zdenerwowani i nawet chcieli po drodze tego podchorążego wyrzucić, żeby nie mówił takich rzeczy. Wtedy wywiązała się między nim a żołnierzami kłótnia. Żołnierze nie chcieli, aby dalej mówił, czego on nie słuchał. Na temat „Solidarności” podchorąży Wrona mówił, że ją popiera, gdyż wywodzi się z rodziny robotniczej. Mówił, że poprzez wprowadzenie stanu wojennego został zmarnowany cały dorobek „Solidarności”. Podchorąży Wrona*

<sup>2</sup> „Komentarze Andrzeja Wrony do artykułu pana profesora Wojciecha Polaka dotyczącego losów autora tychże komentarzy w czasie stanu wojennego w Polsce w latach 1981–1983”, list e-mailowy przesłany Wojciechowi Polakowi dnia 18 IV 2015 r. przez Andrzeja Wronę.

*mówił jeszcze dużo innych rzeczy na temat obecnego stanu. Jednak nie jestem w stanie tego powtórzyć. Wcześniej podchorążego Wrony nie znałem.*

*Na zadane pytanie zeznaję, że podchorąży Wrona nie mówił, żeby nie wykonywać rozkazu, ale też nie wypowiadał się, że rozkaz należy wykonać.*

*Po odczytaniu protokołu dodatkowo zeznaję, że podchorąży Wrona w czasie jazdy powiedział, że on w czasie stanu wojennego nie użyje broni, nawet gdyby mieli go rozstrzelać. Wiem, że nie zabrał on broni z jednostki. Mówił do żołnierzy, że nie powinni też używać broni. Pytał żołnierzy, czy użyją broni. Żołnierze powiedzieli, że na rozkaz użyją broni, i wtedy wywiązała się kłótnia pomiędzy nim a żołnierzami<sup>3</sup>.*

Inni żołnierze-świadkowie byli bardziej oględni w swoich zeznaniach. Podkreślali raczej, że Wrona oświadczył, iż sam nie użyje broni, ale nie namawiał nikogo do podobnego postępowania. Niektórzy zeznawali, że podchorąży ubolewał nad tym, iż „Solidarność” utraci wszystko, co dotąd zdobyła<sup>4</sup>.

Sam Andrzej Wrona po latach tak charakteryzował swoje wypowiedzi podczas jazdy wozem opancerzonym:

*W Skocie w drodze do Gdańska mówiłem, że broni przeciwko strajkującym robotnikom nie użyję, nawet gdyby mnie rozstrzelali, a także nakłaniałem żołnierzy, żeby nie strzelali do rodaków w przypadku wydania takiego rozkazu przez przełożonych. Apelowalem do ich patriotyzmu i uczciwości w najprostszych możliwych słowach, zdając sobie sprawę, że komunistyczna propaganda z pewnością nie pozostała bez skutku na umysły młodych i często niedojrzałych żołnierzy (np. dwóch szeregowych obecnych w wozie bawiło się wystawianiem luf swoich kałasznikowów przez otwory strzelnicze w burcie SKOT-a i obserwowaniem nerwowych reakcji cywilnych kierowców na drodze). Reszta żołnierzy interesowała się głównie, ile „kromali” (tzn. kromek chleba) mają w prowiancie. Dyskusje na temat materializmu dialektycznego i marksizmu w kontekście polskiej wersji „naukowego socjalizmu” prowadziłem tylko z jednym żołnierzem, który wykazał wiedzę na temat wydarzeń z grudnia 1970 roku<sup>5</sup>.*

Nie wiadomo, który z żołnierzy znajdujących się w wozie opancerzonym doniósł o wypowiedziach Andrzeja Wrony jego zwierzchnikom. Faktem jest, że bardzo szybko dowiedział się o nich zastępca dowódcy III batalionu (w którym

<sup>3</sup> AIPN GD 253/9195, Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko: Andrzej Wrona, Protokół przesłuchania świadka szeregowego Bogusława Kukli, Lublewo, 16 XII 1981 r., k. 13–15.

<sup>4</sup> Tamże, Protokoły przesłuchań: szeregowego Tomasza Kucharskiego, szeregowego Wiesława Nebratenko, młodszego chorążego Mirosława Grenca, kaprała Marka Cieślaka, starszego szeregowego Waldemara Piszczka, starszego szeregowego Sławomira Kłaczyńskiego, Lublewo, 16 XII 1981 r., k. 17–29.

<sup>5</sup> „Komentarze Andrzeja Wrony...”

służył Andrzej Wrona) ds. politycznych, podporucznik Zbigniew Lalik. Następnie dowódca batalionu kapitan Marek Hubert przekazał podchorążego Wronę organom WSW<sup>6</sup>. Został on formalnie zatrzymany 15 grudnia 1981 r. o godzinie 19.15.

Po wspomnianych przesłuchaniach (którymi objęto także wymienionych już dwóch oficerów) jeszcze 17 grudnia 1981 r. wiceprokurator Prokuratury Marynarki Wojennej w Gdyni komandor porucznik Edward Chmielewski wydał „Postanowienie o przedstawieniu zarzutów” podchorążemu Andrzejowi Wronie. Przedstawiono mu zarzuty, że

*w dniu 14–15.12.1981 r. na trasie z Kołobrzegu w rejon Gdańska w wozie bojowym SKOT w obecności około jedenastu żołnierzy stanowiących załogę tego wozu namawiał tychże żołnierzy, by nie używali broni w razie wydania takiego rozkazu przez przełożonych, a nadto mówił, że sam nie użyje broni w takiej sytuacji, jak też negatywnie wypowiadał się do żołnierzy o wprowadzeniu stanu wojennego, czym działał na szkodę interesów, bezpieczeństwa i obronności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, to jest popełnił przestępstwo określone w art. 47 pkt 1 dekretu z dnia 12.12.1981 r. o stanie wojennym<sup>7</sup>.*

Dnia 17 grudnia 1981 r. prokurator Edward Chmielewski przesłuchiwał także podejrzanego. Andrzej Wrona stwierdził, że do zarzutów przyznaje się tylko częściowo i przedstawił swoje wypowiedzi jako znacznie łagodniejsze niż to wynikało z zeznań świadków. Podchorąży zeznał m.in.:

*W transporterze opancerzonym w czasie jazdy do rejonu Gdańska żołnierze pytali mnie, na czym polega stan wojenny. Na ile orientowałem się, wyjaśniłem żołnierzom, na czym polega stan wojenny. Osobiście negatywnie wyraziłem się o wprowadzeniu stanu wojennego, dosłownie powiedziałem, że zrozumiałbym sytuację wojny z wrogiem zewnętrznym. Powiedziałem, że miejsce wojska jest w koszarach i powinno ono walczyć tylko z wrogiem zewnętrznym. Jednocześnie twierdziłem, że wszyscy jesteśmy w wojsku, musimy podporządkować się i każdy powinien rozważyć we własnym sumieniu, jak postąpi w przypadku otrzymania rozkazu strzelania do robotników. Powiedziałem żołnierzom, że ja osobiście miałbym duże wahania, niemniej rozkaz jest rozkazem. Nadmieniam, że nie posiadałem przydzielonej broni służbowej. Do Jednostki Wojskowej 3699 w Kołobrzegu zostałem skierowany w dniu 4.11.1981 roku. Po przybyciu do tej jednostki nie przydzielono mi żadnej broni. W czasie ogłoszenia alarmu w dniu 13.12.*

<sup>6</sup> AIPN GD 253/9195, Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni, akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko: Andrzej Wrona, Protokoły przesłuchań: podporucznika Zbigniewa Lalika, kapitana Marka Huberta, k. 30–33.

<sup>7</sup> Tamże, k. 34. Brzmienie artykułu 47, pkt 1 Dekretu o stanie wojennym było następujące: „Kto działa na korzyść nieprzyjaciela albo na szkodę interesów bezpieczeństwa lub obronności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej lub państwa sprzymierzonego, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3”.

br. przed wymarszem w rejon Gdańska pytałem podoficera dyżurnego, lub też dyżurnego 3 baterii moździerzy, skąd mam pobrać broń. Nazwiska tego żołnierza nie znam. Odpowiedział mi, że nie wie. Więcej do nikogo w tej sprawie się nie zwracałem i w czasie przemarszu w rejon Gdańska byłem bez broni. Wracając do mojej wypowiedzi, w czasie przemarszu do żołnierzy w Skocie wypowiadałem własne opinie, że wojska nie należałoby użyć w obecnej sytuacji, a jego użycie stało się nieszczęściem. Na temat środków masowego przekazu z żołnierzami nie rozmawiałem. Przed powołaniem do wojska do związku zawodowego „Solidarność” nie należałem, jestem tylko wewnętrznie jego sympatykiem. W odniesieniu do „Solidarności” mówiłem w rozmowie z żołnierzami, że robotnicy chyba nie zgodzą się na stan wojenny i będą strajkowali. Wymówiłem również pogląd, że wprowadzenie stanu wojennego spowoduje utratę przez „Solidarność” na pewien czas dotychczasowych zdobyczy. Z tymi wypowiedziami nie miałem zamiaru osłabiania gotowości bojowej żołnierzy. Wypowiadałem tylko swoje myśli. Byłem przekonany, że wojsko nie będzie użyte do tłumienia strajków; uważałem, że wojsko zostało użyte dla zademonstrowania siły i zdecydowania w działaniu przez władze. Ja osobiście żadnej funkcji w transporterze, którym jechałem, nie pełniłem. [O tym], że stan wojenny został wprowadzony, dowiedziałem się z przemówienia generała armii Jaruzelskiego. [O tym,] czy i jakie dekrety zostały w związku z tym wydane, nie wiedziałem. Nie zdawałem sobie sprawy, że w wyniku przytoczonych wypowiedzi mogę narazić się na odpowiedzialność karną. To wszystko, co chcę wyjaśnić<sup>8</sup>.

Warto w tym miejscu przytoczyć także relację Andrzeja Wrony spisaną po przeszło trzydziestu trzech latach od tych wypadków:

Ogłoszenie sygnału 450, a zatem sygnału alarmu bojowego, w nocy 13 grudnia 1981 roku dla jednostki wojskowej, w której wówczas służyłem, oznaczało konieczność pobrania ostrej amunicji dla całego pułku. Żołnierze mieli indywidualnie otrzymać amunicję bezpośrednio przed akcją bojową. Ten SKOT, którym początkowo wyruszyłem w drogę do Gdańska, wiozł metalowe skrzynie z amunicją bojową. Pamiętam przerażenie, z którym śledziłem ruch tych skrzyń w moim kierunku i w kierunku żołnierzy siedzących obok mnie, gdy SKOT stoczył się do rowu – na szczęście przechył wozu był łagodny i uniknąłem zmiżdżenia. W rejonie koncentracji pułku w lasach pod wsią Gałęźnia zauważyłem identyczne metalowe skrzynie z amunicją bojową w namiocie oficerskim – jeden z oficerów siedział na jednej ze skrzyń, powtarzając: „Wojna, wojna”, a inny oficer ukladał się do snu na skrzyni, mrucząc do siebie, jak kołysankę: „Jak oni to wejdą, to Jezus, Maryja...”, niewątpliwie mając na myśli wejście sowietów. Decyzje o niepobraniu broni – jako znaku mojej niezgody na przemoc – na wypadek ogłoszenia alarmu bojowego, podjąłem już wcześniej, w Trzebiatowie.

<sup>8</sup> Tamże, Protokół przesłuchania podejrzanego, Gdynia, 17 XII 1981 r., k. 36–39.



*W noc ogłoszenia alarmu bojowego w kołobrzesckim pułku skutecznie wykonałem swoje postanowienie – nie udałem się do magazynu broni przydzielonego mojemu batalionowi. Fakt, że uniknąłem zadania dowodzenia transporterem opancerzonym, który wiozł mój pluton, wynikał z interwencji nieznanego mi oficera, który nakazał mi przejść do innego SKOT-a – w ten sposób celowo oddzielono mnie od mojego plutonu. Świadczy to o tym, że zarząd polityczny pułku wiedział o moich prosolidarnościowych przekonaniach i nie ufał mi. Dzięki zwolnieniu mnie z funkcji dowodzenia SKOT-em miałem możliwość bacznej obserwacji wydarzeń na szosie i w okolicach. Pamiętam wzrok kierowcy autobusu PKS-u przejeżdżającego nieopodal w przeciwnym kierunku tuż po tym, jak mój SKOT wytoczył się z bramy kołobrzesckiego pułku – był to wzrok człowieka jadącego w nieuniknioną przepaść. Pamiętam też sowieckie łaziki łącznościowe uwijające się na szosie w obu kierunkach. Na zawsze pozostaną w mojej pamięci obrazy szarych i zbolących ludzi zgromadzonych wokół przydrożnych kościołów – dzień 13 grudnia 1981 roku był niedzielą – i smutno patrzących na przetaczające się szosą w kierunku Gdańska czołgi i transportery opancerzone<sup>9</sup>.*

Po przesłuchaniu podchorążego prokurator Edward Chmielewski wydał z datą 17 grudnia 1981 r. „Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu” Andrzeja Wrony na trzy miesiące<sup>10</sup>. Umieszczono go w Areszcie Śledczym w Gdańsku przy ul. Kurkowej. W sprawie tymczasowego aresztowania podchorąży napisał zażalenie do Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni<sup>11</sup>. Nie przyniosło ono żadnego efektu.

Już 19 grudnia 1981 r. śledztwo zostało zamknięte, a 21 grudnia prokurator Edward Chmielewski sporządził „Akt oskarżenia”<sup>12</sup>. Zarzucał w nim podchorążemu Wronie, że w dniach 14–15 grudnia 1981 r. podczas przemarszu kolumny wojskowej z Kołobrzegu w rejon Gdańska namawiał żołnierzy, by nie używali broni w razie wydania takiego rozkazu przez przełożonych, a także negatywnie wypowiadał się na temat stanu wojennego, „czym działał na szkodę interesów bezpieczeństwa i obronności PRL”, co stanowiło przestępstwo z art. 47, pkt 1 „Dekretu o stanie wojennym”. Prokurator uznał, że czyn podchorążego Wrony „stanowi przestępstwo szczególnie groźne i jego stopień społecznego niebezpieczeństwa jest wysoki”. Stwierdził także, że właściwy do rozpoznania sprawy jest Sąd Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy; wnosił również o rozpoznawanie sprawy w trybie doraźnym. Postępowanie przygotowawcze w takim wypadku powinno zakończyć się maksymalnie po 15 dniach, a w sprawach zawiłych po 30 dniach (za zgodą prokuratora nadzrędnego). Minimalna kara w trybie doraźnym wynosiła

<sup>9</sup> „Komentarze Andrzeja Wrony...”

<sup>10</sup> AIPN GD 253/9195, Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko: Andrzej Wrona, k. 40–41.

<sup>11</sup> Tamże, k. 97.

<sup>12</sup> Tamże, k. 47, 52–55.

3 lata więzienia, nie było też możliwości apelacji i zawieszania wykonania kary. Dnia 22 grudnia 1981 r. Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni w składzie: komandor Stefan Dziubiński (przewodniczący), porucznik Andrzej Finke (sprawozdawca), kapitan Andrzej Szański, wydał (po wysłuchaniu opinii prokuratora komandora podporucznika Konrada Hankiewicza) postanowienie o skierowaniu sprawy Andrzeja Wrony do rozpatrzenia w trybie doraźnym<sup>13</sup>.

W tym momencie w całej procedurze – jakżeż szybko i gorliwie dotąd realizowanej – coś zazgrzytało. Andrzej Wrona, zgodnie z decyzją prokuratora Edwarda Chmielewskiego, został już 19 grudnia 1981 r. przekazany do dyspozycji Sądu Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy<sup>14</sup>. Jednakże szef tegoż sądu natychmiast wnioskował do Sądu Najwyższego – Izby Wojskowej o przeniesienie sprawy do Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni. Postanowienie przenoszące postępowanie do Gdyni zostało podjęte w dniu 23 grudnia 1981 roku. W jego uzasadnieniu stwierdzono, że wszyscy świadkowie w sprawie przebywają na terenie województwa gdańskiego<sup>15</sup>.

Rzecz ciekawa, że jeszcze dzień przed decyzją Sądu Najwyższego Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni wydał decyzję o wyznaczeniu rozprawy głównej w sprawie na dzień 28 grudnia 1981 r.<sup>16</sup>. Świadczy to o tym, że postanowienie Sądu Najwyższego było tylko formalnością, a sprawę załatwiono po prostu drogą telefoniczną.

Trzeba w tym miejscu podkreślić, że Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni zasłynął w tym czasie z wydawania najbardziej drastycznych wyroków w sprawach politycznych. Najgłośniejszy był jego wyrok w sprawie osób oskarżonych o zorganizowanie strajku okupacyjnego w Wyższej Szkole Morskiej po 13 grudnia 1981 r. Składowi sędziowskiemu przewodniczył komandor podporucznik Andrzej Grzybowski, pozostali sędziowie to porucznik Andrzej Finke i porucznik Aleksander Głowa. Oskarżali prokuratorzy E. Stanek, a następnie Henryk Wojcieszek. Zapadły następujące wyroki:

Ewa Kubasiewicz: 10 lat więzienia + 5 lat pozbawienia praw obywatelskich;

Jerzy Kowalczyk: 9 lat więzienia + 5 lat pozbawienia praw obywatelskich;

Władysław Trzciński: 9 lat więzienia + 5 lat pozbawienia praw obywatelskich;

Cezary Godziuk: 6 lat więzienia + 4 lata pozbawienia praw obywatelskich;

<sup>13</sup> Tamże, k. 59. Podchorąży, wiedząc nieoficjalnie, że w jego sprawie zostanie zastosowany tryb doraźny, jeszcze 18 XII 1981 r. napisał zażalenie na decyzję o zastosowaniu trybu doraźnego do Naczelnej Prokuratury Wojskowej w Warszawie. Zażalenie to nie przyniosło żadnego efektu; tamże, k. 96.

<sup>14</sup> Tamże, „Zawiadomienie o przekazaniu podejrzanego” z 22 XII 1981 r. skierowane do naczelnika Aresztu Śledczego w Gdańsku, k. 57.

<sup>15</sup> Tamże, „Postanowienie” Sądu Najwyższego – Izby Wojskowej z 23 XII 1981 r., k. 64.

<sup>16</sup> Tamże, „Zarządzenie o wyznaczeniu rozprawy głównej w postępowaniu doraźnym”, k. 60.

Wiesława Kwiatkowska: 5 lat więzienia + 3 lata pozbawienia praw obywatelskich;  
Jarosław Skowronek: 5 lat więzienia + 3 lata pozbawienia praw obywatelskich;  
Sławomir Sadowski: 5 lat więzienia + 3 lata pozbawienia praw obywatelskich;  
Krzysztof Jankowski: 5 lat więzienia + 3 lata pozbawienia praw obywatelskich;  
Marek Czachor: 3 lata więzienia + 2 lata pozbawienia praw obywatelskich<sup>17</sup>.

Dziesięć lat więzienia, wymierzone Ewie Kubasiewicz, to najwyższy wyrok wydany za udział w akcjach protestacyjnych w okresie stanu wojennego. Drastryczne wyroki ferowane przez Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni miały na celu zastraszenie społeczeństwa, zwłaszcza w województwie gdańskim, gdzie opór społeczny przeciwko stanowi wojennemu był wyjątkowo silny. Ofiarą tego padł także Andrzej Wrona.

Rozprawa główna w sprawie podchorążego odbyła się w dniach 28–29 grudnia 1981 r. Skład Sądu Marynarki Wojennej był następujący: porucznik Andrzej Finke (przewodniczący), podporucznik Feliks Tarnowski, podporucznik Eugeniusz Wicher. Oskarżał prokurator komandor porucznik Edward Chmielewski<sup>18</sup>.

Warto przytoczyć zeznania podchorążego Andrzeja Wrony złożone podczas rozprawy. Oczywiście starał się on łagodzić słowa i sformułowania, których użył owej pamiętnej nocy. Zeznania podchorążego są jednak bardzo interesujące z innego względu – ukazują one kompletny chaos i bałagan, jaki panował w jednostkach wojskowych w pierwszych dniach stanu wojennego:

*Treść aktu oskarżenia zrozumiałem, do zarzucanego mi czynu nie przyznaję się. Przyznaję się tylko do części zarzucanych mi wypowiedzi, tyle że nie w tej formie, jak ujęto to w akcie oskarżenia. Nie przyznaję się do nawoływania żołnierzy, aby nie używali broni. Chcę składać wyjaśnienia, po czym wyjaśnia:*

*Służbę wojskową pełnię od 3 stycznia 1981 roku. W jednostce w Kołobrzegu byłem od 4 listopada 1981 r., a wcześniej byłem w jednostce w Trzebiatowie. Zostałem przeniesiony w związku z moimi planami pozostania w zawodowej służbie wojskowej. Napisałem w tym celu prośbę do przełożonych.*

*W niedzielę 13 grudnia 1981 r. o godzinie 3.30 ogłoszono sygnał 450 – alarm dla jednostki. Nie wiedzieliśmy, że wprowadzono stan wojenny. W chwili alarmu otrzymałem zadanie dowodzenia wozem PSŁ – baza zaopatrzenia. Po odszukaniu tego wozu dowiedziałem się, że nie będę nim dowodził. Powiedziano mi, że jest inny wóz w garażu, który jednakże był niesprawny. Wówczas zaniósłem swoje rzeczy do wozu 326, w którym był mój pluton. Broni nie otrzymaliśmy. Po przybyciu z Trzebiatowa nie pobrałem jeszcze broni, bo mój dowódca nie był obecny.*

<sup>17</sup> W. Polak, *Stan wojenny – pierwsze dni*, Gdańsk 2006, s. 376–377; „Tygodnik Wojenny” 1982, nr 8.

<sup>18</sup> Tamże, „Protokół rozprawy głównej”, Gdynia, 28 XII 1981 r., k. 65–75.

O godzinie 6.00 rano słuchaliśmy przemówienia przez radio gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Stwierdził on, że jest to misja pokojowa. Nie mogłem pobrać broni, nie wydano mi. Nie miałem asygnaty.

W niedzielę wyjechałem z jednostki około godziny 7.00–8.00. Gdy siedziałem w wozie, to zawołał mnie oficer i kazał mi dowodzić wozem bojowym, którego nie znałem. Ten oficer nie był moim przełożonym, nie znałem go. Poprosiłem o pisemne potwierdzenie rozkazu, czego oficer ten nie uczynił, a w dalszym ciągu kazał mi wozem tym dowodzić. Z uwagi na to, że nie orientowałem się w działaniu wozu, po przejechaniu kilkuset metrów polecono mi przejść do środka wozu nr 327.

Wyjechaliśmy o godzinie 7.00, może o 7.30. Jechaliśmy w szyku. Nie otrzymałem żadnego rozkazu. Dowódcą był podchorąży Widelski. Nie wiem, jakie miał on zadanie. Jechaliśmy w kierunku Koszalina. Przejechaliśmy kilkanaście kilometrów i SKOT stoczył się do rowu. Zabezpieczyliśmy wóz. Wozem technicznym dotarłem do przedmieść Koszalina, gdzie stał uszkodzony wóz młodszego chorążego Grenca. Otrzymałem rozkaz opuszczenia wozu technicznego i przeszedłem do wozu nr 312 wraz z jednym żołnierzem. Wozem tym jechaliśmy do rejonu alarmowego – lasów w pobliżu miejscowości Żukowo. Po południu wyjechaliśmy z Koszalina gdzieś około godziny 15.00–15.30. W Skocie tym było łącznie 11 osób. Nazwisk tych osób nie znam. Żołnierze pytali się mnie, co to jest stan wojenny. O wprowadzeniu stanu wojennego dowiedzieliśmy się na przedmieściu Koszalina. Powiedziałem, że prawdopodobnie będzie godzina milicyjna, próby zaprowadzenia porządku i ładu.

Mówiłem o rygorach prawnych, które nastąpią. Stwierdziłem, że w normalnych sytuacjach znanych z historii wojsko walczy z wrogiem zewnętrznym, a w czasie pokoju miejsce wojska jest w koszarach.

Na temat strzelania wyraziłem swoje myśli, własne przekonania i wrażenia. Miałbym duże wahania, w takiej sytuacji, jaka się wytworzyła, co do użycia broni w stosunku do robotników; podobnie i mój ojciec jest robotnikiem. Wypowiadałem się w nawiązaniu do wydarzeń z 1970 roku.

Jeden z żołnierzy zauważył, że trasa, którą przechodzimy, jest podobna do trasy, którą w 1970 r. miała przechodzić ta sama jednostka.

Mówiłem o uciążliwościach, jakie niesie stan wojny. Z uwagi na trudne warunki i katastrofę SKOT-a mówiłem, że wojska nie należało użyć w obecnej sytuacji, a jego użycie stało się nieszczyściem.

Słuchało to 2 lub 3 żołnierzy. Było to wtedy, gdy naprawialiśmy SKOT-a na przedmieściach Koszalina. Później nic nie mówiłem. Mówiłem, że robotnicy chyba nie zgodzą się na stan wojny, że będą strajkować. Tak myślałem. Były to moje myśli dotyczące pewnej możliwości. Regulamin nie zabrania rozmawiania. Nie wiedziałem, że wypowiadanie własnych myśli może zaszkodzić sytuacji. Podczas jazdy w Skocie rozmawialiśmy. Mówiłem na temat Marksa,

Engelsa, materializmu dialektycznego. Wyjaśniałem, jak mogłem, że w rozwoju socjalizmu istnieją trudne etapy, ale które są nie do uniknięcia. Nie wiem, czy żołnierze to zrozumieli. W pewnym momencie, gdy mówiłem o materializmie dialektycznym, żołnierze zareagowali dość ostro. Chcieli ażebym przystępnie tłumaczył im zasady materializmu dialektycznego.

W Koszalinie byliśmy około godziny 1.00–1.50. Z przejeżdżającego czołgu lub SKOT-a jakiś żołnierz stwierdził, że jest wprowadzony stan wojny. Powiedział to w trakcie rozmowy z nami, gdy pytał się, co nam się stało.

Na zajęciach politycznych nie mówiono nam o stanie wyjątkowym.

Prowadząc rozmowę, kierowałem się tym, że były to dla mnie sprawy bardzo bolesne, zwłaszcza gdy chodziło o grudzień 1970 r. Dyskutując, odnosiłem się do tej sytuacji. Nie miałem możliwości stwierdzenia, czy istnieje różnica między grudniem 1970 r. a stanem obecnym, ponieważ byłem cały czas w wozie, a o grudniu 1970 r. wiem z filmu Andrzeja Wajdy. Z przemówienia generała Jaruzelskiego dowiedziałem się, że było to w celu zapobieżenia rozlewowi krwi. Żołnierzy, z którymi rozmawiałem, nie znałem. To nie byli moi żołnierze. SKOT, którym jechaliśmy, uległ katastrofie. Jeden z żołnierzy doznał szoku, a drugi skaleczenia. Było to przeżycie dużej miary. SKOT stoczył się z nasypu i upadł na bok, pod spodem była rzeczka. Dowódcą SKOT-a był młodszy chorąży. Pozostali żołnierze byli młodszy stopniem ode mnie.

Mnie chodziło o podzielenie się z ludźmi na temat tego, co się stało.

Nie uważam, że moje wypowiedzi osłabiły gotowość bojową; gdybym tak przypuszczał, to bym „zamknął usta”.

Pierwszy raz widziałem coś takiego. Zimą nie byłem na poligonie. Wiedziałem, że zimą wyprowadzają wojsko na poligon. Z programów telewizyjnych wynikało, że wszystko przebiegało gładko. W kontekście katastrofy SKOT-a, trudnych warunków powiedziałem, że użycie wojska stało się nieszcześciem.

Powiedziałem, że jestem w wojsku i rozkaz jest rozkazem. Powiedziałem, że każdy winien rozważyć w przypadku otrzymania rozkazu strzelania do robotników, by być zgodnym z własnym sumieniem. Regulamin zabrania zastanawiania się w przypadku otrzymania rozkazu.

Na pytania prokuratora oskarżony wyjaśnia:

Był niedosyt informacji. Środki masowego przekazu nie nadążały z mnogością informacji.

Na pytania obrońcy oskarżony wyjaśnia:

Słyszałem część przemówienia generała Wojciecha Jaruzelskiego. Polecono nam przyjść do świetlicy. Nie słuchaliśmy przemówienia do końca. Uderzyła mnie wypowiedź generała, że jest to mniejsze zło i że nie należy wybierać między złem mniejszym i większym. Nie namawiałem do nieużycia broni. Nie miałem takiego celu, aby osłabić gotowość bojową. Nie było takiej sytuacji, aby żołnierze chcieli mnie wyrzucić z wozu. Nie namawiałem żołnierzy do czegokolwiek.



*O rygorach stanu wojennego nie wiedziałem. Miałem trudności w rozróżnieniu stanu wyjątkowego od stanu wojny. Całą rozmowę sprowokowała wypowiedź żołnierza służby zasadniczej, który powiedział, że jedziemy trasą, którą najprawdopodobniej jechał pułk w 1970 r. w czasie wypadków grudniowych. Nie mówiłem, że nie będę używał broni. Nie miałem w ogóle broni, a żołnierze nie mieli amunicji bojowej. Ja jedynie uzewnętrzniałem swój stan wewnętrzny. Uważałem, że mogłem na ten temat rozmawiać.*

Na pytania prokuratora oskarżony wyjaśnia:

*Do żołnierzy mówiłem, że jestem sympatykiem „Solidarności”<sup>19</sup>.*

Po trzydziestu trzech latach Andrzej Wrona tak komentował swoją wypowiedź przed sądem:

*Podczas przesłuchań i procesu sądowego intuicyjnie broniłem się, pomniejszając ciężar oskarżeń skierowanych przeciwko mnie. Miałem pełną świadomość grozy sytuacji, w której się znalazłem – konfrontacji z bezwzględną komunistyczną władzą, która celem utrzymania własnych przywilejów nie zawaha się przed zbrodnią. Wiedziałem o tym dobrze z filmu Andrzeja Wajdy „Człowiek z żelaza” i lektur takich, jak: „Zniewolony umysł” Czesława Miłosza, „W imieniu klasy robotniczej” Sándora Kopácsiego i „Mróz ze Wschodu” Zdenka Mlynára. Czulem dławiący strach przed osadzeniem w celi z kryminalistami – doskonale wiedziałem o „gitach”, „bujankach”, „cwelach”, „dziarganiu”, o aktach homoseksualnych, pobiciach itd. Wacek Kiciński<sup>20</sup>, z którym krótko siedziałem w celi Aresztu Śledczego w Gdańsku, opowiadał w drastycznych szczegółach o własnym uwięzieniu w celi z kryminalistami przed laty. Słuchając go, myślałem, że lepiej byłoby dla mnie, gdyby ten oficer, który po moim aresztowaniu pod wsią Gałęźnia eskortował mnie w WSW-owskiej budzie do gdańskiego aresztu i powtarzał do mnie, obracając pistolet na swoim palcu wskazującym: „Takich jak ty to pod drzewo i w łeb...”, wykonał swoją groźbę. Broniąc się przed oskarżeniami prokuratora i starając się korzystnie wpłynąć na prokuratorską interpretację moich zachowań w czasie stanu wojennego, podkreśliłem także mój zamiar pozostania w zawodowej służbie wojskowej. Oczywiście, nie wspominałem, że w podchorążówce w Morągu mój dowódca plutonu porucznik Samerek, przyzwoity człowiek, doradzał mi, aby wstąpić do zawodowej służby wojskowej celem otrzymania mieszkania, a po kilku latach służby przejść do cywila jako posiadacz mieszkania. Przemilczałem także fakt, że w moim rodzinnym mie-*

<sup>19</sup> Tamże, k. 66–70.

<sup>20</sup> Wacław Kiciński – przewodniczący Komitetu Zakładowego NSZZ „Solidarność” w Przedsiębiorstwie Budownictwa Komunalnego w Sopocie. Aresztowany 30 XII 1981 r. za próbę zorganizowania strajku i znieważenie premiera PRL Wojciecha Jaruzelskiego i skazany przez Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni na 4 lata pozbawienia wolności i 3 lata pozbawienia praw publicznych. Zwolniony 15 IV 1983 r., zob. „Kontynuowali działalność związkową...”. Sądzeni z powodów politycznych w województwie gdańskim (1981–1983), opr. A. Kazański, Gdańsk 2012, s. 77.



ście, Piotrkowie Trybunalskim, nawiązałem kontakt z panią Teresą Lechowską, moją byłą polonistką z II Liceum Ogólnokształcącego, a wówczas aktywną działaczką piotrkowskiej „Solidarności”, i zaoferowałem jej współpracę, jako poufny wojskowy informator (odradzała mi to jednak, twierdząc, że ryzyko „wpadki” było zbyt duże). Pragnę zakończyć ten komentarz stwierdzeniem, że żywe były pośród nas, aresztowanych podczas stanu wojennego, dyskusje na temat strategii, jaką należało obrać w czasie procesu sądowego – dać się łatwo „odstrzelić czerwonemu”, czy też nie. Byli pośród nas koledzy, którzy z dumą obnosili się ze swoimi wysokimi wyrokami – jednakże większość z nas sądziła, że w obliczu bezwzględного wroga należy pomniejszać ciężar prokuratorskich oskarżeń wszelkimi sposobami (nie przeistaczając się jednak we współczesnych Targowiczan), gdyż nasza wartość jako doświadczonych (mądrzejszych, a zatem lepiej zakonspirowanych) działaczy opozycji była większa na zewnątrz cel więziennych. Toteż sprawa Stasia Pszczółkowskiego<sup>21</sup>, powołanego w czasie wojennym rezerwisty, który swoim kolegom rezerwistom mówił o stanie wojennym, że to „ostatnie oddechy komuny” i że „będzie słał piguły”, a podczas procesu sądowego twierdził, że miał na myśli „Komunę Paryską”, a „piguły” to nie kule, lecz „pigułki z apteki”, które miał zamiar podawać osłabłym, odbierana była pośród nas ze zrozumieniem i aprobatą<sup>22</sup>.

Powołani na rozprawę świadkowie powtarzali swoje zeznania ze śledztwa, starając się jednak niekiedy mniej obciążać oskarżonego, stąd sąd decydował kilka razy o odczytaniu ich zeznań złożonych wcześniej<sup>23</sup>.

Najbardziej korzystne dla podchorążego zeznanie złożył kapral Marek Cieślak: *Oskarżony i ja jesteśmy z jednego batalionu. Jechaliśmy z Kołobrzegu w rejon Gdańska. Przed Koszalinem mieliśmy awarię wozu bojowego SKOT i od tej pory jechaliśmy już w jednym pojeździe. Było nas razem z dowódcą dwunastu, z tym że pomieszczenie dowódcy i kierowcy jest oddzielone. Siedzieliśmy na ławkach, które umieszczone są po obu stronach SKOT-a w jego wnętrzu. Często zmienialiśmy miejsca, ale chyba szeregowy Kukla siedział blisko oskarżonego, a ja w odległości 2 siedzeń. Prowadziliśmy rozmowę na temat stanu wojennego. Oskarżony popierał „Solidarność”. Konkretnie wypowiedzi trudno mi przytoczyć. Mówił, że dzięki „Solidarności” robotnicy dużo zyskali, zaś stan wojenny wy-*

<sup>21</sup> Stanisław Pszczółkowski – frezer z Gdańskiej Stoczni Remontowej, w dniach 14–16 XII 1981 r. uczestnik strajku w swoim zakładzie. 17 XII 1981 r. powołany do wojska. Za namawianie rezerwistów do godnego zachowania się i w razie rozkazu strzelania: do skierowania broni w drugą stronę – skazany w dniu 29 XII 1981 r. przez Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni na 4 lata pozbawienia wolności i 2 lata pozbawienia praw publicznych. Zwolniony 18 I 1983 r., „Kontynuowali działalność związkową...”, s. 132–133.

<sup>22</sup> „Komentarze Andrzeja Wrony...”

<sup>23</sup> AIPN GD 253/9195, Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko: Andrzej Wrona, k. 6–10.

*maga, aby niektóre przywileje były zawieszone. Mówił, że i po zniesieniu stanu wojennego robotnicy dużo stracą. Stwierdził, że gdyby doszło do sytuacji użycia broni, to on broni nie użyje. Nie namawiał nikogo do nieużywania broni. Była również dyskusja na temat marksizmu.*

*W tym miejscu na pytanie przewodniczącego dodatkowo zeznaje świadek szeregowy Bogusław Kukla:*

*W czasie jazdy oskarżony namawiał mnie, aby nie używać broni. Oskarżony pytał, czy użyjemy broni, ale i namawiał, by jej nie używać.*

*Na pytanie przewodniczącego świadek Cieślak zeznaje:*

*Słuchałem wypowiedzi fragmentarycznie, bo od czasu do czasu spałem. Byłem bardzo zmęczony. Nawet mówiłem, aby już nie dyskutować. Innych też to denerwowało, bo za dużo gadał. Wspominał o wydarzeniach z grudnia 1970 r. Nie wiem czy miał jakiś cel, ale wykluczam cel agitacyjny. Jego wypowiedzi żadnego wpływu na żołnierzy nie miały.*

*Na pytanie prokuratora świadek zeznaje:*

*Oskarżony jedynie wyjaśniał teorię marksizmu.*

*Na pytanie obrońcy świadek zeznaje:*

*W wypowiedziach oskarżonego nie wyczułem dążenia do osłabienia naszej gotowości do wypełniania zadań<sup>24</sup>.*

Pewne nowe elementy do charakterystyki oskarżonego wniósł przesłuchiwany po raz pierwszy w tej sprawie dowódca plutonu dowodzenia kapitan Ryszard Górecki. Stwierdził on m.in.:

*Oskarżony był taktowny, grzeczny, polecenie wykonywał, z tym że często z opóźnieniem i trzeba było go kontrolować. Byłem świadkiem, jak oskarżony w obecności młodszych stopniem żołnierzy, którzy byli jego podwładnymi, w czasie zebrania żołnierskiego poświęconego analizie dyscypliny mówił, „że do służby wojskowej się nie prosił, a w ogóle to po co jest służba wojskowa”. Ponieważ ta rozmowa zeszła na temat, któremu zebranie nie było poświęcone, przerwałem je. Inny raz w czasie zajęć politycznych, które prowadziłem, oskarżony wobec swych podwładnych żołnierzy służby zasadniczej powiedział: „są białe plamy w historii” – wskazał na Katyń. Tę wypowiedź przerwałem [...].*

*W tym miejscu oskarżony [podchorąży Andrzej Wrona] oświadcza:*

*Było tak, jak zeznawał kapitan Górecki. Uważałem, że sprawa Katynia nie jest tajemnicą, a nawet mówi już o tym historia i dlatego na ten temat dyskutowałem w czasie zajęć politycznych<sup>25</sup>.*

Pod koniec rozprawy prokurator wniósł o wymierzenie kary 5 lat pozbawienia wolności i pozbawienia praw publicznych na okres 1 roku. Obrońca (z urzędu –

<sup>24</sup> Tamże, k. 80.

<sup>25</sup> Tamże, k. 10–11.

adwokat Mieczysław Szpakowski) wniósł o uniewinnienie, ewentualnie uchylenie trybu doraźnego. Wyrok, który ogłoszono 29 grudnia 1981 r., skazywał Andrzeja Wronę na 3 lata więzienia i rok pozbawienia praw publicznych. Podchorążego obciążono także obowiązkiem uiszczenia opłaty w wysokości 4200 złotych. Wyrok ten od razu był prawomocny<sup>26</sup>. W uzasadnieniu stwierdzono, że wypowiedzi podchorążego Wrony:

*Niewątpliwie mogły spowodować u młodszych stopniem żołnierzy brak poczucia odpowiedzialności za sprawę obrony socjalistycznej Ojczyzny i gotowość do walki z jej wrogami. Nadto wypowiedzi te godziły w istotę żołnierskiego obowiązku do rzetelnego stosunku do służby wojskowej oraz podważały prawidłowość decyzji najwyższych organów państwowych.*

*Oskarżony, wypowiadając się do żołnierzy, iż sam broni nie użyje w czasie obowiązywania stanu wojennego, bez względu czy takową bron posiadał czy nie, godził bezpośrednio w gotowość bojową jednostki, tym samym osłabiając jej siłę uderzeniową w warunkach zagrożenia.*

*Zatem zachowanie oskarżonego skierowane było przeciwko interesowi bezpieczeństwa i obronności PRL i tym działaniem starszy kapral podchorąży Andrzej Wrona w pełni wyczerpał ustawowe znamiona przestępstwa określonego w art. 47 ustęp 1 dekretu z dnia 12 grudnia 1981 r. o stanie wojennym, i w tym przedmiocie Sąd uznał jego winę za niebudzącą najmniejszych wątpliwości.*

*Zważywszy, iż czyn oskarżonego był popełniony w czasie obowiązywania stanu wojennego w obecności młodszych stopniem żołnierzy, w momencie wykonywania przez jednostkę zadań szczególnie odpowiedzialnych, Sąd uznał, iż jego stopień społecznego niebezpieczeństwa jest szczególnie wysoki<sup>27</sup>.*

Jeszcze przed rozprawą Andrzej Wrona wraz z trzema innymi więźniami politycznymi przebywającymi w Areszcie Śledczym w Gdańsku (prawdopodobnie byli to jego koledzy z celi) napisał „Oświadczenie”, które było desperacką próbą zmiany jego losu. Oto jego treść:

*W związku z wigilijnym wystąpieniem Premiera, Przewodniczącego Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego generała armii Wojciecha Jaruzelskiego, świadomi powagi sytuacji i powodowani troską o losy Ojczyzny, my, niżej podpisani, oświadczamy:*

*Nadeszła chwila, w której każdy Polak powinien określić swoją postawę w momencie decydującym o przyszłości nas wszystkich.*

*Pragniemy szybkiej normalizacji i spokoju w naszym kraju. Popieramy działania wszystkich sił zmierzających do społecznego pojednania w imię dobra Narodu. Rozumiemy konieczność wyrzeczeń, które zapobiegają narodowej tragedii.*

<sup>26</sup> Tamże, „Wyrok w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”, Gdynia, 29 XII 1981 r., k. 86–87.

<sup>27</sup> Tamże, „Uzasadnienie”, k. 88–89.

*Porzućmy waśnie, urazy i niechęci – w chwili, kiedy potrzebne są poczucie odpowiedzialności, dyscyplina i rzetelna praca wszystkich obywateli.*

*Wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli! Zjednoczmy się w działaniu dla wspólnego dobra, odsuńmy tych, którzy niezależnie od piastowanych stanowisk i funkcji społecznych prowadzili kraj do nieuchronnej klęski. Najlepszym gwarantem przywrócenia społeczeństwu normalnych warunków życia i pracy jest bezwzględne przestrzeganie przez obywateli przepisów prawa wynikających ze stanu wojennego,*

*w Gdańsku, 26 XII 1981 r.*

*Bolesław Chmiel, lat 58, marynarz<sup>28</sup>*

*Zenon Dietrich, lat 42, elektryk<sup>29</sup>*

*Stanisław Kotliński, lat 20, student<sup>30</sup>*

*Andrzej Wrona, lat 24, żołnierz*

Po latach Andrzej Wrona tak tłumaczył powody napisania owego „Oświadczenia”:

*Ta deklaracja lojalności była pomysłem pana Bolesława Chmiela, najstarszego pośród nas osadzonych w tej samej celi Aresztu Śledczego w Gdańsku. Pan Bolesław w rozmowach z nami twierdził, że jest „ugodowcem i już” i że „jak najszybciej musi wracać do rodziny”. Ja rozumiałem pana Bolesława i nie potępiałem go. Myśmy wszyscy w celi podpisali się pod tą deklaracją lojalności dla jej większego efektu, szczególnie ze strachu przed załamaniem się naszej drogi życiowej, utratą pracy, represjami wobec naszych rodzin i osadzeniem w celi z kryminalistami. A może to wina mrożącej krew w żyłach, śpiewanej często w celi przez Stasia Kotlińskiego, studenta Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Gdańsku, arii Cavaradossiego „E Lucevan Le Stelle” („Na zawsze żegnaj moje młode życie, umieram młodo...”) z opery Giacomo Pucciniego „Tosca”? Faktem jest, że staraliśmy się wywołać korzystne wrażenie nie tylko na ówczesnej władzy państwowej, lecz także na administracji więziennej, na apele poranne i wieczorne*

<sup>28</sup> Bolesław Chmiel – kierownik statku I kategorii w Wydziale Usług Żeglugowych Zarządu portu Gdańsk. Zatrzymany 17 XII 1981 r., a następnie aresztowany za to, że 14 XII odmówił wykonania rozkazu wyprowadzenia z portu dowodzonym przez siebie holownikiem statku „Kruszwica”. Uniewinniony po rozprawie przed Sądem Marynarki Wojennej w Gdyni, zob. „Kontynuowali działalność związkową...”, s. 38–39.

<sup>29</sup> Zenon Dietrich – elektryk w Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni, dnia 15 XII 1981 r. zatrzymany przez wartowników podczas próby wejścia na teren Portu Wojennego w Gdańsku z wydawnictwami NSZZ „Solidarność” sprzed stanu wojennego. Aresztowany 18 XII 1981 r. Dnia 4 I 1982 r. uniewinniony po rozprawie przed Sądem Marynarki Wojennej w Gdyni; zob. „Kontynuowali działalność związkową...”, s. 46–47.

<sup>30</sup> Stanisław Kotliński – student II roku Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Gdańsku. Zatrzymany 14 XII 1981 r. w związku zarzutem kolportowania m.in. komunikatów Krajowego Komitetu Strajkowego na terenie Gdańska. Dnia 16 XII 1981 r. tymczasowo aresztowany, 14 I 1982 r. uniewinniony po rozprawie przed Sądem Marynarki Wojennej w Gdyni, zob. „Kontynuowali działalność związkową...”, s. 85.

*ustawialiśmy się w celi karnie w dwuszeręgu, a ja, jako wojskowy, meldowałem „klawiszowi” stan celi...*<sup>31</sup>

Niestety, na los podchorążego Andrzeja Wrony owo oświadczenie nie miało żadnego wpływu. Podobnie nie miały wpływu dramatyczne listy ojca żołnierza – Czesława Wrony, do Sądu i Prokuratury Marynarki Wojennej, wskazujące na wielką rozpacz obojga rodziców<sup>32</sup>.

Sam Andrzej Wrona napisał jeszcze dramatyczny list do prokuratora Edwarda Chmielewskiego (datowany na 31 grudnia 1981 r.), zwracając mu uwagę na rozliczne nieprawidłowości w postępowaniu karnym w jego sprawie:

*Szanowny Panie Prokuratorze!*

*W związku ze skazaniem mnie na karę wieloletniego pozbawienia wolności proszę o przysłanie mi odpisu treści uzasadnienia wyroku Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni z dnia 29. 12. 1981 r., a także, jeśli będzie to możliwe i nie sprawi Panu Prokuratorowi kłopotu, odpisu treści art. 47, p. 1 [Dekretu o stanie wojennym]. Uważam, że przebieg procesu sądowego absolutnie nie uzasadnia kwalifikacji prawnej mojego czynu (wypowiedzi) jako przestępstwa szczególnie groźnego społecznie w oparciu o art. 47, pkt 1. Zeznania świadka kaprala Marka Cieślaka z dnia 29.12.1981 r. wyraźnie dowiodły nieprawdy zeznań szeregowego Kukli (zwłaszcza rzekomej chęci wyrzucenia mnie z transportera przez załogę czy też namawiania żołnierzy do niewykonywania rozkazów), a także w związku z faktem nieposiadania przeze mnie broni (traci sens wypowiedź o nieużyciu przeze mnie broni, której nie posiadałem, i może być rozumiana wyłącznie jako środek ekspresji stanu mojego ducha) upada zarzut osłabienia gotowości bojowej załogi SKOTA nr 312.*

*Panie Prokuratorze!*

*Pomimo iż Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni nie pouczył mnie o możliwości złożenia wniosku o dokonanie rewizji nadzwyczajnej krzywdzącego mnie w najwyższym stopniu wyroku (także w kontekście doniesień prasowych o wyrokach za organizowanie i kierowanie strajkiem podczas stanu wojennego, w których odstępuje się od trybu doraźnego, np. sprawa Romualda Wycichowskiego<sup>33</sup>), a także nie pozwolono mi na rozmowę z moim adwokatem po wyroku skazującym (sąd nakazał dowódcy konwoju niezwłocznie! Odwieźć mnie do aresztu), proszę o skontaktowanie mnie z moim obrońcą (lub takim, który czułby się na*

<sup>31</sup> „Komentarze Andrzeja Wrony...”

<sup>32</sup> AIPN GD 253/9195, Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko: Andrzej Wrona, k. 103–105, 115.

<sup>33</sup> Romuald Wycichowski został aresztowany 16 XII 1981 r. za próbę zorganizowania strajku w Zakładach Przemysłu Lniarskiego „Makop” w Malborku. Sąd Wojewódzki w Elblągu wyrokiem z dnia 28 XII 1981 r. skazał go na karę 2 lat pozbawienia wolności; zob. strona internetowa: 13grudnia81.pl <<http://www.13grudnia81.pl/sip/index.php?opt=2&n=Z&id-P=1756&sprawa=3330>> [dostęp: 6 I 2015].



*siłach prowadzić dalej sprawę, którą można jeszcze wygrać). Uważam też, że mój obrońca zaprzepaścił wiele istotnych możliwości przekonania Sądu o mojej niewinności (zwłaszcza moment konfrontacji szeregowego Kukli z kapralem Cieślakiem, gdzie należało podkreślić nieprawdę zeznań Kukli i uzasadnić interes szeregowego Kukli w fałszywych zeznaniach, o czym mój obrońca – pomimo iż znał moje wiadomości na temat szeregowego Kukli – nawet nie wspomniał).*

*Nie mam żadnej możliwości skontaktowania się z rodziną czy wyszukania obrońcy, jakiego chciałbym mieć. W rękach Pana Prokuratora spoczywa więc mój więzienny los! Czy zechce Pan – pomimo wyroku skazującego – odpowiedzieć pozytywnie na moje prośby, czy też wyrzuci Pan do kosza ten papier? Wierzę, że będzie inaczej<sup>34</sup>.*

W rezultacie tego listu Andrzejowi Wronie doręczono odpis wyroku, umożliwiono mu też kontakt z obrońcą. Jednak z wnioskiem o rewizję nadzwyczajną w sprawie żaden uprawniony podmiot nie wystąpił.

Dnia 13 stycznia 1982 r. Andrzejowi Wronie, nadal przebywającemu w Areszcie Śledczym przy ul. Kurkowej w Gdańsku, doręczono wezwanie do uiszczenia opłaty sądowej w kwocie 4200 złotych. Podchorąży mieszkał w Piotrkowie Trybunalskim z rodzicami, własnego majątku nie posiadał, a przebywając w wojsku, nie wykonywał pracy zarobkowej, stąd też żadnych pieniędzy nie posiadał. Tego samego dnia złożył więc wniosek do Andrzeja Finkego, przewodniczącego składu sędziowskiego w jego sprawie, o umorzenie owej opłaty<sup>35</sup>. Odpowiedź, z podpisem szefa Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni pułkownika Stefana Dziubińskiego, otrzymał 29 stycznia 1982 r. Pułkownik odpowiadał negatywnie, argumentując, że „skazany jest człowiekiem młodym, zdrowym i ma wyuczony zawód, jest zatem w stanie uiścić należności sądowe”<sup>36</sup>. Dopiero 22 lutego 1982 r., po kolejnej pisemnej prośbie skazanego (który zapewne obawiał się próby egzekwowania pieniędzy na jego rodzicach), ten sam pułkownik zarządził, że spłata należności nastąpi w 20 ratach, płatnych od momentu podjęcia przez Andrzeja Wronę pracy w zakładzie karnym<sup>37</sup>. Dnia 9 lutego 1982 r. Andrzeja Wronę przeniesiono do Zakładu Karnego w Koronowie. Stamtąd podchorąży w dniu 2 marca 1982 r. wystosował kolejne pismo do szefa Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni w sprawie zasądzonych od niego pieniędzy. Napisane było ono w stylu mocno ironicznym:

<sup>34</sup> AIPN GD 253/9195, Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko: Andrzej Wrona, k. 99–100.

<sup>35</sup> Tamże, k. 111.

<sup>36</sup> Tamże, „Zarządzenie” szefa Sądu Marynarki Wojennej, k. 114.

<sup>37</sup> Tamże, „Prośba” Andrzeja Wrony skierowana do Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni w dniu 6 II 1982 r. z Aresztu Śledczego w Gdańsku, k. 121; tamże, „Zarządzenie” szefa Sądu Marynarki Wojennej, k. 122.



*W związku z Waszym zarządzeniem z dnia 22 II 1982 r. dotyczącym odroczenia i rozłożenia na raty należności sądowych w mojej sprawie uprzejmie informuję Towarzysza Szefa, że zarządzenie Wasze nie będzie mogło być wykonane. Szczególny rodzaj mojego przestępstwa nie wymaga, widać, resocjalizacji przez pracę i dlatego możliwość pracy w tutejszym Zakładzie nie istnieje.*

*Nowe okoliczności mojej sytuacji finansowej zmuszają mnie prosić TOWARZYSZA SZEFA Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni o odroczenie spłaty należności sądowych do chwili podjęcia przeze mnie pracy (o ile to będzie możliwe) na wolności, tzn. poza murami Zakładu Karnego.*

*Mam powody uważać, że ludzkość Towarzysza Szefa pozwoli Mu spojrzeć przychylnym okiem na niniejszą prośbę.*

*Czekam na szybki odpis<sup>38</sup>.*

Po 33 latach Andrzej Wrona tak komentował styl tego listu:

*W moim życiu miałem okres fascynacji marksizmem. Podczas studiów polonistycznych w Łodzi byłem nawet kandydatem PZPR-u. Szybko jednak wycofałem moją kandydaturę i członkiem PZPR-u nie zostałem. Apelując do „Towarzysza Szefa” o umorzenie moich kosztów sądowych, zwracałem się do biurokratycznej instytucji językiem nomenklatury, językiem, którego perwersyjną skuteczność poznałem w czasie mojego kandydowania do PZPR-u<sup>39</sup>.*

Tym razem pułkownik Stefan Dziubiński, po zasięgnięciu informacji od naczelnika Zakładu Karnego w Koronowie, że nie ma tam możliwości pracy, umorzył Andrzejowi Wronie należności sądowe<sup>40</sup>. W międzyczasie, na wniosek Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni, pozbawiono skazanego stopnia podoficerskiego oraz tytułu podchorążego<sup>41</sup>.

Z Zakładu Karnego w Koronowie Andrzeja Wronę już 9 kwietnia 1982 r. przeniesiono do więzienia w Potulicach. Pod naciskiem Episkopatu więźniów politycznych zaczęto, bowiem po pewnym czasie rozmieszczać w wydzielonych blokach więziennych i nie mieszano ich z więźniami kryminalnymi. Taki blok dla więźniów politycznych zorganizowano właśnie w Zakładzie Karnym w Potulicach. Podkreślmy jednak, że formalnie władze komunistyczne statusu więźnia politycznego nie uznawały i o żadnych innych przywilejach dla osób skazanych z przyczyn politycznych nie było mowy.

<sup>38</sup> Tamże, „Prośba” do szefa Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni, k. 130.

<sup>39</sup> „Komentarze Andrzeja Wrony...”

<sup>40</sup> AIPN GD 253/9195, Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko: Andrzej Wrona „Zarządzenie” szefa Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni, 3 IV 1982 r., k. 134.

<sup>41</sup> Tamże, „Wyciąg z rozkazu dziennego nr PF 27 z dnia 3 III 1982 r. dowódcy jednostki wojskowej 2919 dot. pozbawienia tytułu podchorążego”, k. 129; tamże, „Rozkaz specjalny nr 4 dowódcy jednostki wojskowej nr 3699 z dnia 22 I 1982 r.”, k. 113.

W grudniu 1982 r., po „zawieszeniu” stanu wojennego, środki masowego przekazu zaczęły informować o udzielaniu „indywidualnych aktów łaski” osobom skazanym z przyczyn politycznych. Wykorzystał to ojciec Andrzeja Wrony i pod koniec 1982 r. wystąpił z wnioskiem o ułaskawienie swojego syna<sup>42</sup>. Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni wszczął w tej sprawie postępowanie i po uzyskaniu pozytywnej opinii naczelnika więzienia w Potulicach wydał w dniu 20 stycznia 1983 r. postanowienie o przedstawieniu wniosku Czesława Wrony Radzie Państwa wraz z poparciem<sup>43</sup>. O inicjatywie nie wiedział nic sam Andrzej Wrona, który nie chciał zwracać się o łaskę do komunistycznej władzy. Prawdopodobnie na widzeniu poprosił on swoją siostrę, Zdzisławę Litwinienko, o złożenie pisma w jego imieniu z wnioskiem o odwołanie prośby o łaskę. W dniu 30 stycznia 1983 r. siostra Andrzeja Wrony skierowała do Sądu Marynarki Wojennej następujące pismo:

*Zwracam się do wyżej wymienionej instytucji o odwołanie mojej prośby o łaskę, pisanej przez mojego ojca Czesława Wronę ze szpitala w Tuszyńku w sprawie swego syna Andrzeja Wrony odsiadującego karę pozbawienia wolności w Potulicach, woj. bydgoskie.*

*Proszę swą motywuję tym, iż ojciec wystosował prośbę wbrew woli brata, bez Jego zgody. W imieniu Andrzeja Wrony proszę o odwołanie wszelkiej prośby o łaskę<sup>44</sup>.*

Po latach Andrzej Wrona tak komentował motywy swojego postępowania:

*W tym czasie okrzepliśmy już w więzieniu. Mieliśmy za sobą głodówki protestacyjne, „kabaryny” (tzn. cele karne) i pobicia przez „klawiszy”. W więzieniu w Koronowie alfabetem Morsa wystukiwanym na rurze nawiązaliśmy kontakt z więźniami pospolitymi, odsiadującymi wyroki piętro niżej. Wiedzieli oni o naszym nieoficjalnym statusie więźniów politycznych i odnosili się do nas z szacunkiem. Uczyli nas nawet „nawijania na glanach” (więzienny język „mówiony” ruchami dłoni). Strach przed odsiadką z więźniami pospolitymi, czy nawet kryminalnymi, stopniowo zanikał. Dla więźniów politycznych nadszedł szczególnie czas niezawierania jakichkolwiek kompromisów z komunistami<sup>45</sup>.*

Niestety, sędzia Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni porucznik Andrzej Finke w piśmie z 4 lutego 1983 r. odpowiedział, że „cofnięcie prośby o ułaskawienie brata Andrzeja Wrony może nastąpić tylko przez ojca wymienionego”<sup>46</sup>. Dnia 28 marca 1983 r. Rada Państwa skorzystała z prawa łaski wobec Andrzeja Wrony

<sup>42</sup> Tamże, k. 142–143.

<sup>43</sup> Tamże, k. 150–155.

<sup>44</sup> Tamże, k. 159.

<sup>45</sup> „Komentarze Andrzeja Wrony...”

<sup>46</sup> AIPN GD 253/9195, Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko: Andrzej Wrona, k. 160.

„poprzez warunkowe zwolnienie z odbycia reszty kary pozbawienia wolności z wyznaczeniem okresu próby na 2 lata”<sup>47</sup>.

Dnia 12 kwietnia 1983 r. Andrzej Wrona został zwolniony z więzienia w Potulicach<sup>48</sup>. Zamieszkał razem ze swoją matką w Piotrkowie Trybunalskim. W zawodzie nauczycielskim nie mógł podjąć żadnej pracy, wszędzie traktowano go jako „wroga narodu”. W rezultacie zdecydował się na emigrację. Władze bez problemu wydawały w tym czasie „paszport w jedną stronę” osobom uważanym za „wrogo nastawione wobec ustroju”. W 1984 r. Andrzej Wrona wyjechał więc do Kanady na pobyt stały<sup>49</sup>. Po latach tak uzasadniał swoją decyzję:

*Mój ojciec zmarł na kilka dni przed moim zwolnieniem z potulickiego więzienia. Moja schorowana i niepracująca zawodowo matka wegetowała na głodowej rencie ojca. Moje dwie siostry ledwo wiązały koniec z końcem z mizernych zarobków w piotrkowskich fabrykach. Po zwolnieniu z więzienia próbowałem znaleźć jakąkolwiek pracę – także w fabrykach. Mój szkolny kolega z piotrkowskiego liceum, Zdzisio Słomka (talent artystycznego malarstwa), próbował załatwić mi pracę w piotrkowskiej fabryce „Pioma” – bezskutecznie. Konsekwentnie odmawiano mi jakiegokolwiek zatrudnienia. Emigracja była wówczas dla mnie jedynym sposobem niestanowienia ciężaru dla mojej ubogiej rodziny<sup>50</sup>.*

Dnia 30 września 1991 r. prezes Izby Wojskowej Sądu Najwyższego płk Janusz Godyń złożył wniosek o rewizję nadzwyczajną w sprawie Andrzeja Wrony oraz o jego uniewinnienie. W uzasadnieniu pisał:

*Wyrok ten wydany został z obrazą przepisów prawa materialnego, będącą skutkiem błędnych ustaleń faktycznych.*

*Zebrany w sprawie materiał dowodowy pozwala na przyjęcie, że starszy kapral podchorąży Andrzej Wrona, jako członek załogi wozu bojowego SKOT, w czasie przemarszu kolumny pancernej w rejon strajkujących zakładów pracy wyrażał – w obecności innych żołnierzy – obawy o skutki i odpowiedzialność za ewentualne użycie broni wobec robotników. Tego rodzaju zdarzenie, zrozumiałe przecież i uzasadnione okolicznościami, zważywszy na czas i miejsce akcji (Gdańsk, 13–14 grudnia 1981), nie może być postrzegane przez pryzmat jakiegokolwiek czynu zabronionego, tym bardziej że wypowiedzi Andrzeja Wrony na pewno nie były próbą namawiania żołnierzy do nieposłuszeństwa rozkazom przełożonym. Wszystkie pozostałe ustalenia sądu I instancji są całkowicie*

<sup>47</sup> Tamże, k. 162.

<sup>48</sup> Tamże, „Zawiadomienie o zwolnieniu”, k. 167.

<sup>49</sup> Tamże, Pismo zastępcy szefa Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych MO w Piotrkowie Trybunalskim porucznika Tadeusza Starnawskiego do Sądu Marynarki Wojennej w Gdyni, Piotrków Trybunalski, 8 V 1984 r., k. 172; tamże, List Zdzisławy Litwinienko do prezesa Izby Wojskowej Sądu Najwyższego, Piotrków Trybunalski, 14 X 1984 r., k. 186.

<sup>50</sup> „Komentarze Andrzeja Wrony...”

dowolne i nie znajdują oparcia w dowodach. W szczególności niezrozumiała jest konstatacja Sądu, jakoby postępowanie Andrzeja Wrony skierowane było „przeciwko interesowi bezpieczeństwa i obronności PRL” i „godziło w gotowość bojową jednostki, osłabiając ducha walki z wrogiem”. Jakakolwiek polemika z tego rodzaju ustaleniami nie jest możliwa, gdyż w uzasadnieniu wyroku – poza nic niemówiącymi frazesami o „obronie socjalistycznej Ojczyzny i gotowości do walki z jej wrogami” – brak jest rozważań merytorycznych. Uwaga ta odnosi się również i do kwalifikacji prawnej całego zdarzenia jako przestępstwa z art. 47, ust.1 dekretu z dnia 12.12.1981 r. o stanie wojennym. Pomijając już bowiem, że ustalenia sądu I instancji są błędne, to przecież nawet gdyby działanie skazanego rzeczywiście polegało na wzywaniu żołnierzy do niepodporządkowania się rozkazom przełożonych, podstawy skazania i tak nie powinien stanowić wówczas wskazany przepis art. 47 – co wydaje się na tyle oczywiste, iż nie wymaga szerszego uzasadnienia<sup>51</sup>.

Rozprawa rewizyjna w Izbie Wojskowej Sądu Najwyższego odbyła się 5 listopada 1991 r. Sąd w składzie: pułkownik Józef Medyk (przewodniczący), kapitan Józef Dołhy, pułkownik Stanisław Przyjemski, uznał w pełni zasadność rewizji i zmienił wyrok na uniewinnienie. W uzasadnieniu sędziowie pisali:

*Rewizja nadzwyczajna trafnie dostrzeża w zaskarżonym wyroku błąd w ustaleniach faktycznych, przyjętych za podstawę rozstrzygnięcia, co w konsekwencji doprowadziło do obrazy prawa materialnego i niesłusznego skazania starszego kaprała podchorążego Wrony.*

*Ów błąd w ustaleniach faktycznych polegał na nieuzasadnionym przyjęciu, iż skazany „działał na szkodę interesów bezpieczeństwa i obronności PRL” poprzez negatywne wypowiedzi o celowości wprowadzenia stanu wojennego w obecności żołnierzy, co miało „osłabić gotowość do walki z wrogiem”. Błędnie też ustalono, że poprzez wypowiedź skazanego, iż „sam broni nie użyje”, działał w celu „osłabienia gotowości bojowej jednostki”.*

*Cytowane sformułowania opisu czynu przyjętego w zaskarżonym wyroku nie znajdują żadnego odzwierciedlenia w ujawnionym przez sąd materiale dowodowym sprawy. Tymczasem z akt sprawy wynika jednoznacznie, iż skazany jedynie w obecności żołnierzy wyrażał swoje własne obawy o skutki i reperkusje społeczne w wypadku użycia broni palnej przez wojsko względem strajkujących robotników. Swoje uwagi i spostrzeżenia z tym związane porównywał z niepotrzebną tragedią zastrzelonych Stoczniowców w grudniu 1970 r. Wypowiedzi te nie miały przeto żadnego związku z „interese bezpieczeństwa, obronnością PRL, gotowością bojową jednostki”, jak to błędnie ustalił sąd pierwszej instancji.*

<sup>51</sup> AIPN GD 253/9195, Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni, Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko: Andrzej Wrona, k. 160.

*Rację ma ponadto rewizja nadzwyczajna, gdy zarzuca argumentacji sądu orzekającego, uzasadniającą kwalifikację prawną, posługiwanie się pustymi sloganami i frazesami zamiast merytorycznymi rozważaniami*<sup>52</sup>.

Dalej sąd podkreślał, że zaskarżony wyrok nie zawiera żadnej analizy podmiotowo-przedmiotowej przestępstwa określonego w art. 47, ust. 1 „Dekretu o stanie wojennym”; pominięto też analizę zamiaru sprawcy rzekomego przestępstwa dokonanego przez Andrzeja Wronę. Sąd Najwyższy zwracał uwagę, że „nie można odnosić pojęcia umyślności (zamiaru) do tzw. odruchów refleksyjnych, a więc takiego nastawienia psychicznego, w którym sprawca może spodziewać się nastąpienia określonego w ustawie skutku, ale spodziewa się go osiągnąć wskutek hipotetycznego działania sił losowych, na które nie ma on żadnego wpływu”<sup>53</sup>.

W dalszej części uzasadnienia sędziowie pisali:

*W niniejszej sprawie brak jest rozważań przedstawionego problemu, ani też nie ma merytorycznej oceny materiału dowodowego. Dostrzec można jednak posługiwanie się frazesami ideologicznymi, odpowiadającymi interesom ówczesnej elity rządzącej, oraz dopasowywanie błędnych okoliczności faktycznych do wskazań kwalifikacji prawnej. Już te uchybienia stanowią wystarczającą podstawę do stwierdzenia wadliwości zaskarżonego wyroku, skutkującego jego zmianą w kierunku zaprezentowanym przez rewizję nadzwyczajną*<sup>54</sup>.

W końcowej części uzasadnienia sędziowie Sądu Najwyższego poruszyli jeszcze jeden aspekt wyroku w sprawie Andrzeja Wrony, na który prezes wnoszący o rewizję nie zwrócił uwagi. Otóż podchorąży został skazany na podstawie „Dekretu o stanie wojennym”, który został skierowany do publikacji w Dzienniku Ustaw dopiero 17 grudnia 1981 roku. Zgodnie więc z zasadami stanowienia prawa, a przede wszystkim zgodnie z fundamentalną regułą: *Lex retro non agit*, Andrzeja Wronę skazano na podstawie prawa, które nie zostało ogłoszone w dzienniku urzędowym, a więc nie weszło jeszcze w życie. Działanie Sądu Marynarki Wojennej było więc w tej sprawie absolutnie bezprawne<sup>55</sup>.

Warto w tym miejscu zacytować fragment orzeczenia Izby Wojskowej Sądu Najwyższego WRN 137/91 z dnia 21 stycznia 1992 r., przytaczającego w swoim uzasadnieniu inne wcześniejsze orzeczenie Sądu Najwyższego:

*Rozstrzygając te kwestie, Sąd Najwyższy w pełni podziela poglądy zawarte w orzeczeniach Sądu Najwyższego z dnia 20 grudnia 1991 r. – WRN 126/91, a także z dnia 15 X 1991 r. – WRN 105/91, nieopublikowane, w myśl których*

<sup>52</sup> Tamże, „Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej”, Warszawa, dnia 5 XI 1991 r., k. 195.

<sup>53</sup> Tamże, k. 196.

<sup>54</sup> Tamże, k. 196.

<sup>55</sup> Tamże, k. 197.



„z chwilą ratyfikowania przez Polskę, jak i opublikowania w Dzienniku Ustaw Międzynarodowych Paktów Praw Politycznych i Obywatelskich<sup>56</sup> wyślowiona w art. 1 kk zasada retroaktywności norm prawnokarnych pojmowana być powinna, od tego momentu, jako rygorystyczny normatywny zakaz takiego działania. Konsekwencją prawną tego [...] jest wyraźne ograniczenie, w przypadku norm prawnokarnych, kompetencji dla organów państwowych stanowiących to prawo do dowolnego ustalania terminu początkowego ich obowiązywania. W tym bowiem przypadku wyrażona w art. 1 kk, a interpretowana zgodnie z art. 15 tychże Paktów, zasada, że zakaz prawny wyprzedzać musi w czasie możliwość penalizowania adresatów tych norm, którzy naruszyli te zakazy, zdecydowanie – w przypadku norm prawnokarnych – ogranicza zakres stosowania przepisu art. 4 ustawy z dnia 30 grudnia 1950 r. o wydawaniu Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej i Dziennika Urzędowego Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski” [...], a także i dyrektyw wynikających z art. 3 tejże ustawy [...]. Stąd też Sąd Najwyższy uznaje, że „Dziennik Ustaw” nr 29 z 1981 r. oznaczony datą 14 grudnia 1981 r. [...], który wydrukowany został dopiero w dniach 17 i 18 grudnia 1981 r. na gruncie obowiązującego wówczas systemu prawa – jeżeli chodzi o normy karne zawarte w rozdziale 6 tego dekretu – [...] wszedł w życie z dniem 18 grudnia 1981 r., to jest w momencie przystąpienia do kolportażu [...] tego Dziennika”<sup>57</sup>.

Trzeba tu jednak podkreślić, że Sąd Najwyższy mógłby w sprawie Andrzeja Wrony iść jeszcze dalej i wykazać, że cały stan wojenny był nielegalny, nawet jeżeli rozpatrywać ten problem wyłącznie przez pryzmat prawa obowiązującego w PRL. W nocy 12/13 grudnia Rada Państwa wydała Dekret o stanie wojennym oraz trzy inne związane z nim inne dekrety. Jednakże zgodnie z zapisem w Konstytucji PRL (artykuł 31, ustęp 1) Rada Państwa mogła wydawać dekrety wyłącznie w okresach między sesjami Sejmu. Dnia 12 i 13 grudnia 1981 r. sesja Sejmu właśnie trwała, a najbliższe posiedzenie wyznaczone było na 15 grudnia 1982 r. Rada Państwa, wydając owe cztery dekrety w czasie sesji Sejmu, złamała więc Konstytucję PRL.

Nieco bardziej skomplikowana jest kwestia legalności Uchwały Rady Państwa z dnia 12 grudnia 1981 r. w sprawie wprowadzenia stanu wojennego ze względu na bezpieczeństwo państwa. Można przyjąć, że Rada Państwa miała prawo wprowadzić stan wojenny w oparciu o artykuł 33 ustęp 2 Konstytucji PRL, który wyłącznie jej dawał takie uprawnienie. Oto jego brzmienie:

*Rada Państwa może wprowadzić stan wojenny na części lub całym terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jeżeli wymaga tego wzgląd na obronność lub bezpieczeństwo państwa. Z tych samych powodów Rada Państwa może ogłosić częściową lub powszechną mobilizację.*

<sup>56</sup> Polska ratyfikowała Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych w 1977 r.

<sup>57</sup> Cyt. za: W. Polak, *Stan wojenny – pierwsze dni*, s. 190–191.



Można więc uznać, że nawet w czasie sesji Sejmu Rada Państwa mogła wprowadzić stan wojenny. Nie mogła jednak uchwalić w czasie sesji Sejmu owych czterech dekretów z zapisami szczegółowymi. Tymczasem Uchwała o wprowadzeniu stanu wojennego zawiera odwołanie do nielegalnego w istocie Dekretu o stanie wojennym. Podważa to legalność samej Uchwały. Tak więc cały stan wojenny i ustawodawstwo z nim związane były zupełnie nielegalne i nikt (a więc także Andrzej Wrona) nie był zobowiązany do przestrzegania przepisów nadzwyczajnych narzuconych wówczas społeczeństwu.

W świetle wywodów Sądu Najwyższego, a także innych przytoczonych w niniejszym artykule argumentów, jest jasne, że Andrzej Wrona został skazany z naruszeniem norm prawnych obowiązujących w PRL. Sprawa ma jednak jeszcze inny wymiar – moralny. Każde działanie, także to łamiące prawo obowiązujące w PRL, było dopuszczalne, a dzisiaj może być uznawane za działanie chwalebne, jeżeli miało ono na celu niepodległy byt Państwa Polskiego. Z pewnością postępowanie Andrzeja Wrony było wymierzone w bezprawne działania władzy komunistycznej i ma wszelkie znamiona heroicznego działania na rzecz niepodległości Polski. Na szczęście ten aspekt moralny został uwzględniony w prawodawstwie III Rzeczypospolitej Polskiej w postaci Ustawy z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego<sup>58</sup>. Artykuł 1, punkt 1 tej ustawy ma następujące brzmienie:

*Uznaje się za nieważne orzeczenia wydane przez polskie organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości lub przez organy pozasądowe w okresie od rozpoczęcia ich działalności na ziemiach polskich, poczynwszy od 1 stycznia 1944 r. do 31 grudnia 1989 r., jeżeli czyn zarzucony lub przypisany był związany z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego albo orzeczenie wydano z powodu takiej działalności, jak również orzeczenia wydane za opór przeciwko kolektywizacji wsi oraz obowiązkowym dostawom<sup>59</sup>.*

Sam Andrzej Wrona tak pisał po latach o motywach swojego postępowania:

*Mówiąc w wozie bojowym SKOT w drodze do Gdańska, iż broni nie użyję nawet gdyby mnie rozstrzelali, i nakłaniając żołnierzy, by do rodaków nie strzelali w razie otrzymania takiego rozkazu, miałem na celu – w największym stopniu osiągalnym wówczas przeze mnie – zwrócenie lojalności żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, pretoriańskiej gwardii PZPR, do narodu polskiego walczącego o swoją suwerenność. Ludowe Wojsko Polskie było przecież, jak głosiły to ogromne hasła we wszystkich jednostkach wojskowych, w których w tamtym czasie służyłem, „zbrojnym ramieniem Partii”. A zatem moje działania zmie-*

<sup>58</sup> Dz.U. z 1991 r. Nr 34, poz. 149.

<sup>59</sup> Tamże.

rzające do osłabienia wasalskiego Ludowego Wojska Polskiego były działaniami na rzecz niepodległej Polski i Jej sił zbrojnych. Podobnie działania pułkownika Ryszarda Kuklińskiego, jednego z największych polskich patriotów, osłabiające Związek Sowiecki i wasalską PRL, były działaniami w interesie suwerennej Polski i Wojska Polskiego.

Za krzywdę wyrządzoną mi i mojemu pokoleniu odpowiadają kremlowscy namiestnicy rządzący PRL-em z Wojciechem Jaruzelskim na czele. Ten tchórzliwy moskiewski lokaj (bo odwagi Alexandra Dubčeka, Imre Nagy'a czy pułkownika Ryszarda Kuklińskiego to on nie miał) jeszcze 9 grudnia 1981 r. w rozmowie z sowieckim marszałkiem Wiktorem Kulikowem domagał się sowieckich gwarancji interwencji w Polsce, gdyby opór społeczny po wprowadzeniu stanu wojennego był zbyt wielki. Adiutant marszałka Kulikowa, generał Wiktor Anoszkina, sporządził notatkę z tejże rozmowy, a reżyser Dariusz Jabłoński, twórca filmu dokumentalnego „Gry Wojenne” poświęconego pułkownikowi Ryszardowi Kuklińskiemu, dotarł do oryginalnego „zeszytu roboczego” gen. Anoszkina, potwierdzając jego autentyczność. A zatem Wojciech Jaruzelski nie wahał się utopić Polski w morzu krwi celem utrzymania własnych przywilejów. I niech nikogo w ocenie Wojciecha Jaruzelskiego nie zmyli bezmyślna uwaga Lecha Wałęsy, że to „[...] pokolenie zdrady, to co oni mieli robić [...]” (Lech Wałęsa miał na myśli zdradę Polski podczas Konferencji Jaltańskiej w 1945 roku). To obelga dla Alexandra Dubčeka, Imre Nagy'a, a także dla tych działaczy polskiej opozycji demokratycznej, wywodzących się z „pokolenia zdrady”, którzy z diabłem paktu nie zawarli<sup>60</sup>.

Motywy działania Andrzeja Wrony był patriotyzm – słowo, które dzisiaj w niektórych środowiskach uważa się za niemodne i przestarzałe. Podchorąży zdawał sobie sprawę, że są momenty, gdy ojczyzna wymaga ofiarności. W jego przypadku cena za zachowanie godne, honorowe i patriotyczne była bardzo wysoka. To był nie tylko rok spędzony w więzieniu. To było załamanie całej drogi życiowej – utrata pracy, emigracja, rozłąka z bliskimi. Taki był zresztą los setek tysięcy Polaków pod rządami reżimu komunistycznego. Podkreślić jednak należy, że Andrzej Wrona, pomimo iż mieszka w Kanadzie, zachowuje polskie obywatelstwo, jest także gorącym patriotą uważnie obserwującym wszystkie wydarzenia dziejące się w jego Ojczyźnie.

**Słowa kluczowe:** PRL, Andrzej Wrona, represje, stan wojenny, wojsko, Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni, „Solidarność”, Wojskowa Służba Wewnętrzna.

<sup>60</sup> „Komentarze Andrzeja Wrony...”

---

### Summary

**“He said that he would not use weapons during the martial law even if he had to pay for this decision with his own life”. The case of cadet Andrzej Wrona**

At the moment of imposition of martial law Andrzej Wrona, a fresh university graduate, was performing military service as a cadet in a military unit in Kołobrzeg. On the night of 14/15 December 1981 along with eleven soldiers he was heading in an armoured vehicle for Gdańsk. On the way, Andrzej Wrona got in conversation with accompanying soldiers trying to convince them not to use weapons against workers; he stated that he himself had not taken a rifle from the storage. On 15 December Andrzej Wrona was arrested and sentenced by the Navy Court in Gdynia to three years' imprisonment. Having served his time in Koronowo and, later on, in Potulice, on 12 April 1983 he was released from prison. Then, as he was unable to find employment, Wrona emigrated to Canada. Only on 5 November 1991 the hearing was held before the Supreme Court and Andrzej Wrona was finally acquitted. Patriotism was a driving force for all his actions. The cadet believed that there were moments when our homeland required self-sacrifice, though the price he had to pay for his honourable and patriotic conduct was extremely high.

**Judyta Bielanowska<sup>1</sup>**

*Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu*

## **Podziemna i niezależna działalność pracowników Książnicy Miejskiej (Kopernikańskiej) w Toruniu**

### **Wstęp**

Schyłkowy okres PRL był czasem, w którym różnorodne środowiska społeczne i zawodowe szczególnie angażowały się w działalność opozycyjną, choć nie zawsze sformalizowaną. Specyfika ostatnich dekad Polski Ludowej polegała bowiem na tym, że zarówno przeciętni obywatele, jak i osoby czynnie zaangażowane w sferę polityki przeczuwały nadchodzące zmiany ustrojowe, co zresztą zauważalne było również przez pryzmat zmiany i rozwoju stosunków politycznych w państwach radzieckiej strefy wpływów, nieuchronnie zmierzających do transformacji. Sytuacja wewnątrz kraju także mogła w tym czasie napawać optymizmem, gdyż pojawiła się możliwość legalnego działania struktur NSZZ „Solidarność” i choć było to tylko przejściowe, bowiem „Solidarność” w sposób legalny funkcjonowała jedynie przez szesnaście miesięcy, to jednak jej powstanie, system wartości i sposób ich realizacji uchodziły w tym czasie w oczach opinii międzynarodowej za zjawiska fenomenalne. Struktury związkowe „Solidarności” walczyły nie tylko o prawa pracowników, ale także o poszanowanie podstawowych praw i wolności człowieka. W działalność opozycyjną zaangażowali się także studenci oraz środowiska duszpasterskie.

Poważnym zagrożeniem dla wszystkich działaczy opozycyjnych mogło okazać się wprowadzenie stanu wojennego, które w całej rozciągłości ukazało, iż poprawne relacje między władzą a społeczeństwem w takim systemie, jaki funkcjonował, nigdy nie będą możliwe. Fakt zawieszenia możliwości legalnego działania „Solidarności” był zrozumiałym dla wszystkich symptomem późniejszej jej delegalizacji. Gremia polityczne zapewne spodziewały się wyciszenia niebezpiecznych dla systemu buntów społecznych i tak jawnie afirmowanych wrogich wobec niego postaw. Okazało się jednak, że determinacja społeczna jest już na tyle zaawansowana, że nic nie zdoła jej powstrzymać. Rozpoczęła się więc zintensyfikowana działalność podziemna, poszczególne środowiska nawiązały

<sup>1</sup> Judyta Bielanowska – absolwentka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Ukończyła studia z zakresu politologii i bezpieczeństwa wewnętrznego. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się na historii politycznej Polski XX wieku, zwłaszcza okresu PRL.

ściłą i trwałą współpracę, co niewątpliwie wpłynęło na jakość i efektywność podejmowanych działań.

Z aktywności na rzecz przywrócenia wolności narodu i niezależności politycznej państwa nie zrezygnowały również toruńskie środowiska bibliotekarskie skupione wokół Książnicy Miejskiej im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Pracownicy biblioteki realizowali podziemną i niezależną działalność w ramach Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników Bibliotek Publicznych Województwa Toruńskiego przy Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej i Książnicy Miejskiej w Toruniu, przy czym warto zwrócić uwagę także na indywidualne koleje losu niektórych osób aktywnie działających we wskazanych strukturach opozycyjnych, które pomimo represji ze strony władzy i systemu bezpieczeństwa nie zaprzestały walki o wolność kraju i społeczeństwa.

### ***Rys historyczny***

Powstanie Książnicy Miejskiej im. Mikołaja Kopernika w Toruniu przypada na drugą dekadę II Rzeczypospolitej, stanowiąc jedno z najważniejszych wydarzeń w dziejach miasta tego okresu. Scalenie czterech księgozbiorów: Gimnazjum Toruńskiego, Rady Miasta Torunia, Towarzystwa Naukowego w Toruniu, a także Kopernikańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Sztuk nie tylko stworzyło możliwość utworzenia nowej Biblioteki, ale także pozwoliło uchronić przed rozproszeniem bezcenne historyczne zbiory toruńskich bibliotek. Uroczyste otwarcie Książnicy z siedzibą w budynku Towarzystwa Naukowego przy ul. Wysokiej 16 nastąpiło 19 lutego 1923 r., jej zbiory natomiast, obejmujące ok. 100 tysięcy woluminów, zostały udostępnione czytelnikom 10 grudnia. Dyrektorem Biblioteki został wówczas Zygmunt Mocarski, którego starania i zaangażowanie przyczyniły się do tego, iż w okresie międzywojennym Książnica Miejska stała się największą publiczną biblioteką naukową na terenie województwa pomorskiego. Jej zasoby zostały poszerzone w tym czasie o księgozbiór biblioteki Gimnazjum Żeńskiego w Toruniu, a także liczne dary i depozyty, jak również, od roku 1927, obowiązkowe egzemplarze druków wydawanych w województwie pomorskim. Do wybuchu II wojny światowej Biblioteka posiadała wyłącznie zbiory o charakterze naukowym. Ich udostępnianie, poza wyjątkowymi przypadkami, odbywało się na miejscu. W okresie tym prowadzone były natomiast wypożyczalnie międzybiblioteczne. Do września 1939 r. instytucja podlegała magistratowi miasta Torunia, zaś o jej randze świadczy coroczne publiczne odczytywanie i ogłaszanie w prasie sprawozdania z jej działalności<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> *Informator o zbiorach i działalności Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej – Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu*, pod red. L. Pluty, T. Szymorowskiej, K. Wyszomirskiej, Toruń 2008, s. 6–7.

Wydarzenia wojenne postawiły Książnicę i jej działalność w zupełnie nowej sytuacji. Po zajęciu miasta przez Niemców, którzy w gmachu Biblioteki utworzyli własną placówkę, usunięto polskie zbiory, umieszczając je w głębi magazynów. Następnie księgozbiór systematycznie opatrywano niemieckimi pieczęciami. Natomiast we wrześniu 1944 r., kiedy to losy wojny były już w zasadzie przesądzone, okupanci rozpoczęli ewakuację najcenniejszych zasobów Biblioteki do Marburga, skąd szczęśliwym zbiegiem okoliczności zostały one odzyskane w nienaruszonym stanie. Wznowienie działalności przez Książnicę przypada na 1 lutego 1945 r., kiedy to wyzwolono Toruń, a co za tym idzie – ponownie zaczęło rozkwitać życie społeczne i kulturalne. W związku z uchwaleniem Dekretu o utworzeniu Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu nastąpiło tymczasowe zespolenie organizacyjne Książnicy z Biblioteką Uniwersytecką, powołaną 1 września 1945 r. w gmachu Książnicy, z zachowaniem jednak odrębności zbiorów przy wspólnym kierownictwie. Ostatecznie jednak Książnica została włączona w system bibliotek publicznych, natomiast w okresie od 1947 do 1950 roku pełniła obowiązki biblioteki wojewódzkiej. 1 sierpnia 1954 roku z losami Książnicy swą aktywność zawodową na wiele lat związał Alojzy Tujakowski, obejmując stanowisko dyrektora. Jego szczególną troską stało się uzupełnianie księgozbioru, a także odpowiednie przechowywanie zasobów Biblioteki<sup>3</sup>.

To za jego kadencji doszło do zmiany siedziby Biblioteki. Ze względu na narastającą ciasnotę oraz stałe zawilgocenie piwnic w budynku na ul. Wysokiej jedynym wyjściem dla ratowania księgozbioru okazało się szybkie rozpoczęcie prac nad budową nowego gmachu. Dzięki osobistemu zaangażowaniu i wytrwałości A. Tujakowskiego na ul. Słowackiego 8 powstała nowa siedziba Książnicy, której budowę ukończono w 1973 r.<sup>4</sup>

Utworzenie województwa toruńskiego w 1975 r., w związku z nowym podziałem administracyjnym, przyczyniło się do połączenia Książnicy Miejskiej z Wojewódzką Biblioteką Publiczną, która od 1950 r. miała swoją siedzibę w Toruniu. Stając się ponownie biblioteką wojewódzką, tym razem dla województwa toruńskiego, funkcjonowała odtąd jako Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Książnica Miejska im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Lata siedemdziesiąte, osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte XX wieku to okres jej dynamicznego rozwoju, a także poszerzania usług dostępnych dla czytelników. Rozwinięto sieć filii bibliotecznych na terenie Torunia, w tym placówek dla dzieci i młodzieży. Powstał również Ośrodek Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych oraz filie biblioteczne w szpitalach<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> *Księga Pamiątkowa. Jubileusz 70-lecia Książnicy Miejskiej im. Mikołaja Kopernika w Toruniu*, pod red. B. Radeckiego, Toruń 1994, s. 74–76.

<sup>4</sup> *Księga Pamiątkowa Jubileuszu 75-lecia Książnicy Miejskiej im. Mikołaja Kopernika w Toruniu 10–11 grudnia 1998 r.*, Toruń 1999, s. 45–46.

<sup>5</sup> *Informator o zbiorach...*, s. 8.



Na mocy kolejnej reformy od 1 stycznia 1999 r. Książnica stanowi bibliotekę wojewódzką województwa kujawsko-pomorskiego i obejmuje swym zasięgiem biblioteki dawnych województw toruńskiego i włocławskiego. Od 26 kwietnia 2002 r. uchwałą Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego nosi nazwę Wojewódzka Biblioteka Publiczna – Książnica Kopernikańska w Toruniu. Zgromadzone w Bibliotece i przechowywane do dziś książki, czasopisma, stanowiące świadectwo pasji bibliofilskich mieszkańców Torunia, a także dzieje księgozbiorów toruńskich minionych wieków zostały zaliczone, na mocy Rozporządzenia Ministra Kultury i Sztuki z dn. 24 listopada 1998 r., w poczet Narodowego Zasobu Bibliotecznego Polski<sup>6</sup>.

Niecała działalność Książnicy Miejskiej została skrupulatnie udokumentowana. Brak jest mianowicie materiałów źródłowych traktujących o aktywności jej pracowników w latach osiemdziesiątych, a więc w okresie nasilonych działań opozycyjnych, które podejmowane były również w związku z tą instytucją. Istnieje jednak możliwość odtworzenia najistotniejszych faktów, wpisujących się w dzieje NSZZ „Solidarność” pracowników Biblioteki, w oparciu przede wszystkim o relacje ustne. Warto przyrzeć się bliżej pewnemu fragmentowi postanowień Regulaminu WBPiKM w Toruniu, gdyż wskazuje on, że pomimo prężnego i efektywnego funkcjonowania na gruncie typowo naukowym, dydaktycznym i społecznym wszystkie te dziedziny były ściśle podporządkowane odgórnej polityce państwa: *Biblioteka jest centralną placówką wojewódzkiej sieci bibliotek publicznych. Realizuje wytyczne Partii i Rządu w zakresie polityki kulturalnej i wychowania społeczeństwa (...)*<sup>7</sup>. Pracownicy Książnicy Miejskiej nie mieli jednak zamiaru realizować owych wytycznych i podjęli szeroko zakrojoną działalność niezależną i podziemną.

## Podziemna i niezależna działalność Książnicy

Przed sierpniem 1980 pracownicy Książnicy Miejskiej prowadzili częste rozmowy na tematy polityczne, koncentrując się głównie na sytuacji w kraju. Rozważania te miały charakter czysto teoretyczny, nikt bowiem nie przypuszczał, że sytuacja polityczna ulegnie zmianie, umożliwiając tym samym tworzenie niezależnych związków zawodowych. Jako pewną formę oporu o charakterze politycznym można wskazać niechęć niektórych bibliotekarzy do udziału w obchodach pierwszomajowych. W tym zakresie pojawiał się duży nacisk ze strony dyrektora, który z pomocą sekretarza POP tworzył listę obecności. Warto również

<sup>6</sup> Tamże, s. 8–9.

<sup>7</sup> *Regulamin określający organizację wewnętrzną oraz zakres działania poszczególnych komórek organizacyjnych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Książnicy Miejskiej im. Mikołaja Kopernika w Toruniu*, Toruń 1981, s. 10.

wspomnieć, iż przed podpisaniem Porozumień Sierpniowych istniała w Książnicy Komisja Zakładowa ZZ Pracowników Kultury i Sztuki, która starała się ograniczyć dyrektora w jego działaniach niezgodnych z kodeksem pracy, jednak nie miało to charakteru działalności opozycyjnej<sup>8</sup>. Dopiero przełomowe wydarzenia z sierpnia 1980 r. stworzyły realną możliwość powstania formalnej struktury zrzeszającej bibliotekarzy o nastawieniu opozycyjnym.

Początki powstania „Solidarności” w toruńskiej Bibliotece wiążą się ze sporządzaniem list członkowskich i przygotowaniem zebrania założycielskiego. Grupa pracowników Książnicy udała się do Janiny Wiklendt, kierownika Działu Opracowania, której ze względu na autorytet i szacunek, jakimi cieszyła się wśród pozostałych pracowników, zaproponowano funkcję przewodniczącej Komitetu Założycielskiego. Ona również tworzyła listę ukrytą, która miała służyć do wstępnego sprawdzenia, jak wiele osób zainteresowanych jest członkostwem w związku zawodowym, jak i listę jawną, przeznaczoną do ostatecznych zapisów. Co ciekawe, do nowego związku zapisywały się również osoby o „pezetpeerowskiej” przynależności partyjnej. Podczas pierwszego zebrania 9 września 1980 r., ustalono, iż sekretarzem nowego związku zostanie Maria Kokot, a delegatem, odpowiedzialnym za sprowadzanie druków i publikacji „alternatywnych” wydawnictw – Andrzej Skowroński. Należy wskazać, że funkcja delegata, choć niesformalizowana, była bardzo istotna; delegat był zobligowany do wyjazdów nawet do tak odległych miast, jak Kraków czy Katowice. Na spotkaniu inicjatywnym prowadzonym przez Emilię Karolewską obecny był również Andrzej Sobkowiak, przedstawiciel Miedzyszakładowego Komitetu Założycielskiego. Jego obecność stanowiła potwierdzenie, że nie jest to zebranie samowolne, lecz w pełni legalne i zgodne z postanowieniami sierpniowymi, które sankcjonowały działanie związków zawodowych. Warto wspomnieć, że w zebraniu założycielskim uczestniczył też emerytowany już dyrektor, Alojzy Tujakowski. Apelował on o rozagę i powstrzymanie się od pochopnych działań; jako osoba, która prezentowała nienaganną wręcz postawę członka PZPR, z rezerwą podszedł do tworzenia się „Solidarności” w Książnicy<sup>9</sup>. Nastawienie kolejnego dyrektora wobec tworzonych struktur związkowych w Książnicy również oceniać należy jako sceptyczne. I choć nie mógł on jawnie utrudniać utworzenia „Solidarności” w Bibliotece, ponieważ nie miał ku temu żadnej formalnej podstawy, to trudno podejrzewać go o sympatię do tego ruchu. Był bowiem, choćby z racji zajmowanego stanowiska, zwolennikiem władzy państwowej i wyrazicielem „woli Partii”<sup>10</sup>. Jakkolwiek opinie na jego temat są podzielone, a poszczególne

<sup>8</sup> E. Karolewska [w rozmowie z J. Bielanską], rozmowę przeprowadzono 20 XI 2013 r.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> Tamże; J. Szewczak [w rozmowie z J. Bielanską], rozmowę przeprowadzono 17 III 2014 r.

działacze zapamiętali go różnie, to jednak nie należy domniemywać, iż odegrał on pozytywną rolę w powstaniu i działaniu opozycyjnego związku zawodowego w Książnicy.

Tego samego dnia, a zatem 9 września 1980 r., Komitet Organizacyjny NSZZ „Solidarność” w składzie: Ewa Jezierska, Danuta Krełowska, Ewa Pogorzelska i Janina Wiklendt, sformułował postulaty i wnioski do dyrekcji Książnicy. W sprawie postulatów powstała Komisja Wnioskowa w składzie: Emilia Karolewska, Ewa Pogorzelska, Janina Wiklendt, a w zastępstwie nieobecnych osób uczestniczyły w niej Maria Major i Ewa Jezierska. Spotkania Komisji z dyrekcją odbyły się 23 października i 13 listopada 1980 r. oraz 12 stycznia 1981 r. Postulaty i wnioski dotyczyły m.in. następujących kwestii: przeprowadzenia wśród załogi sondażu w sprawie powołania Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych, wprowadzenia kartek żywnościowych na artykuły trudno dostępne, np. mięso, skrócenia okresu oczekiwania na mieszkanie do lat 5 i zmniejszenia do minimum przyznawania mieszkań poza kolejnością, poprawy komunikacji miejskiej i PKS, wolnych sobót i zlikwidowania 9-godzinnego dnia pracy we wtorki, awansu zawodowego pracowników, spraw personalnych i nagród, wprowadzenia urlopu macierzyńskiego płatnego przez okres 3 lat na wychowanie dziecka, przestrzegania przez dyrekcję zasady równego traktowania matek przebywających na urloпах macierzyńskich i bezpłatnych z innymi pracownikami przy wszelkich regulacjach płac w zakładzie, zniżek na przejazdy PKP, umożliwienia wykupywania zniżkowych obiadów pracowniczych w stołówce uniwersyteckiej oraz korzystania z Lekarskiej Przychodni Akademickiej, naprawy klimatyzacji lub wprowadzenia w magazynie dodatku zdrowotnego za pracę w szkodliwych warunkach, rozszerzenia kompetencji kierowników oddziałów w zakresie załatwiania spraw merytorycznych i kadrowych, zwiększenia środków budżetowych na zakup książek i czasopism, poszerzenia zbiorów o wydawnictwa m.in. katolickie<sup>11</sup>, utworzenia nowoczesnego Gabinetu Metodycznego przy Dziale Instrukcyjno-Metodycznym w sali po Toruńskim Towarzystwie Naukowym, utworzenia Pracowni Konserwatorskiej celem zabezpieczenia niszczących zbiorów, rozwiązania problemu prac technicznych, które znacznie ograniczają działania merytoryczne działów opracowania, zapewnienia możliwości stałego doszktałcania się wszystkich pracowników, jak również samoksztalcenia się w godzinach pracy, przeprowadzenia weryfikacji celowości otwarcia niektórych filii bibliotecznych w wolne soboty. Członkowie Komitetu Organizacyjnego wskazywali, iż postulaty te krystalizowały się od

<sup>11</sup> Ten postulat, jak informuje E. Karolewska [w rozmowie z J. Bielawską], zrealizowano w ten sposób, że Biblioteka zaczęła otrzymywać „Tygodnik Powszechny”.

wielu lat, a ostatnie wydarzenia jedynie pomogły w nadaniu im ostatecznego kształtu<sup>12</sup>.

Kolejne spotkanie, podczas którego dokonano pewnych zmian w związku z obsadą najważniejszych stanowisk, odbyło się na początku stycznia 1981 r. Przewodniczącą Komisji Zakładowej została Ewa Pogorzelska, wiceprzewodniczącą – Teresa Piechowicz (obecnie Stopińska), sekretarzem – Maria Kokot, skarbnikiem – Regina Iwanicka, mężem zaufania, który opiniował wszelkie sprawy indywidualne i zbiorowe członków Związku – Maria Major, a delegatem do Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” – Emilia Karolewska, która posiadała największe rozeznanie w sytuacji politycznej, a w późniejszym czasie również tej odnoszącej się do funkcjonowania struktur podziemnych. Poóźniej jednak Janina Wiklendt została delegowana jako przedstawiciel do Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność”, nie mogła ona bowiem w tym czasie pełnić funkcji przewodniczącej w Książnicy ze względu na to, iż zajmowała kierownicze stanowisko w Dziale Opracowania, co w pewnych sytuacjach i okolicznościach mogłoby spowodować sprzeczność interesów. Zebrania „Solidarności” nie odbywały się regularnie, choć dochodziło do nich stosunkowo często z uwagi na to, iż były one organizowane w związku ze strajkami w większych zakładach pracy, jak również każdą zmianą sytuacji politycznej w kraju, co u progu lat osiemdziesiątych występowało ze szczególnym nasileniem. Należy wskazać, iż zebrania te nie odbywały się zawsze w tym samym miejscu; było ono ustalane raczej *ad hoc* ze względu na warunki organizacyjne panujące w Bibliotece oraz ze względu na fakt, iż dyrektor, Ludwik Bąk, nie ułatwiał związkowcom prowadzenia ich działalności, często też pracownicy otrzymywali nagany bądź byli wzywani na rozmowy, jak w przypadku Janiny Wiklendt, co miało w zamyśle dyrekcji ostudzić ich opozycyjny zapal i zniechęcić do dalszej działalności. Nie doszło to jednak do skutku, o czym świadczy fakt, iż w zebraniach niejednokrotnie uczestniczyła cała załoga, a nie tylko Komisja Zakładowa, co podkreślało rzeczywiste znaczenie słowa „solidarność” dla pracowników Książnicy.

W początkowym okresie do Związku należało około 130 osób, w tym pracownicy z bibliotek filialnych i drukarze z Oficyny Drukarskiej. Zapisali się zatem niemal wszyscy pracownicy, co nie oznacza jednak, iż skład ten nie ulegał zmianie. Został on uszczuplony w trakcie działalności związku, przede wszystkim z powodu obaw i lęku przed represjami w okresie stanu wojennego. Istnieją podejrzenia, że zwłaszcza osoby „partyjne”, które formalnie należały do Związku, otrzymywały odpowiednio wcześniej sygnały od wyższych instancji, iż wprowadzenie stanu

<sup>12</sup> Oryginalna dokumentacja dot. powołania Komitetu Organizacyjnego NSZZ „Solidarność” 9 IX.1980 r. [w zbiorach prywatnych Marii Kokot].

wojennego jest już tylko kwestią czasu i że dalsze pozostawanie w strukturze de facto opozycyjnej, może poważnie zaszkodzić w karierze czy po prostu utrudnić dalszą pracę zawodową.

Za koordynację działań i zapewnienie komunikacji między bibliotekami podległymi Książnicy Miejskiej odpowiedzialna była przede wszystkim Maria Kokot, która jako sekretarz sprawowała opiekę merytoryczną nad poszczególnymi filiami, utrzymywała łączność z Brodnicą, Chełmnem, Grudziądem, Golubiem-Dobrzyniem, Chełmżą i Nowym Miastem Lubawskim. Do jej zadań należało też prowadzenie korespondencji, pieczołowite jej dokumentowanie, jak również wyjazdy na spotkania branżowe w ramach „Solidarności” i praca w terenie, co wynikało z konieczności sprawowania opieki także nad bibliotekami filialnymi na terenie województwa. Wyjazdy w teren były udziałem także innych pracowników i wymagały one dużej odwagi, zwłaszcza że najprawdopodobniej osoby sprawujące najważniejsze funkcje w związku zawodowym bibliotekarzy poddane były inwigilacji. Dowodzić tego może fakt, iż podczas jednego z takich wyjazdów w październiku 1981 r. dotkliwie pobito przewodniczącą, Ewę Pogorzelską. Istnieje pewne prawdopodobieństwo, że mogło to mieć związek z jej działalnością opozycyjną<sup>13</sup>.

Pracownicy Biblioteki zrzeszeni w związku zawodowym wkładali ogromny wysiłek, aby właściwie wywiązywać się ze swoich codziennych obowiązków w pracy, efektywnie rozwijać działalność opozycyjną i aby obie te płaszczyzny nie pozostawały ze sobą w konflikcie. Warto w tym kontekście przeanalizować dokumentację dotyczącą pomocy dla najuboższych pracowników Książnicy i ich rodzin, wskazującą, że mamy w tym przypadku do czynienia z rzeczywistością, a nie tylko deklaratywną troską o drugiego człowieka. To również dowód na to, że solidarność nie była tylko modnym ówczesnie sloganem, ale autentyczną więzią łączącą ludzi w ich wzajemnych potrzebach i pragnieniu niesienia pomocy.

W listopadzie 1981 r. członkowie NSZZ w Książnicy wyszli z inicjatywą skierowaną do podległych Bibliotek Rejonowych w Brodnicy, Chełmnie i Golubiu-Dobrzyniu, dotyczącą sporządzenia listy osób związanych ze względu na wykonywaną pracę ze wskazanymi bibliotekami, które znajdują się w trudnej sytuacji materialnej. Pieczołowicie analizowano optymalny rodzaj pomocy, który byłby dostosowany do sytuacji gospodarczo-zaopatrzeniowej kraju, na skutek której oczekiwano raczej pomocy materialnej aniżeli pieniężnej. Na płaszczyźnie indywidualnej rozpatrywano sytuacje najuboższych pracowników, emerytów, rencistów. Brano pod uwagę dochód na jednego członka rodziny, stan cywilny, liczbę dzieci na utrzymaniu, warunki mieszkaniowe, sytuacje losowe oraz szereg innych czynników. Dostarczano przede wszystkim odzież, obuwie, artykuły spo-

<sup>13</sup> M. Kokot [w rozmowie z J. Bielawską], rozmowę przeprowadzono 21 III 2014 r.

żywcze, środki higieny osobistej<sup>14</sup>. Warto nadmienić, iż przynależność związkowa nie miała żadnego znaczenia, jeśli chodzi o kwestie pomocy, życzliwości i opieki nad potrzebującymi. W tym jakże ważnym aspekcie funkcjonowania Związku nie kategoryzowano ludzi na podstawie afiliacji politycznych, co dowodzi bezinteresowności i szlachetności pobudek, którymi kierowali się działacze NSZZ.

Wszystko to, co wiązało się przede wszystkim z wymogami chwili bieżącej i ogólnej sytuacji społeczno-politycznej, realizowane było w warunkach niekorzystnych, nie w pełni dostosowanych do zakresu realizowanych przedsięwzięć. Korzystano wyłącznie z tych pomieszczeń, w których pracowano na co dzień; nie zwiększyła się również pula pieniędzy mogących wpłynąć na działalność związkową. Pracownicy Biblioteki, bez względu na przynależność do Związku, nie mieli także wolnych sobót i każdą z nich musiano odpracowywać w odpowiedniej liczbie godzin. Było to skrupulatnie dokumentowane w odrębnych zeszytach znajdujących się w posiadaniu każdego działu Książnicy<sup>15</sup>.

Pracownicy Biblioteki zrzeszeni w NSZZ prowadzili też działalność propagandową, mającą oddziaływać na nastroje społeczne w duchu prawdy o aktualnej sytuacji w kraju i na świecie. Na szybach wieszano plakaty i informacje o najważniejszych wydarzeniach, dystrybuowano książki i materiały niezależnych wydawnictw związanych z „Solidarnością”, utrzymując w tym zakresie łączność przede wszystkim z bibliotekami obszaru województwa, ale także rozsyłano je do osób prywatnych, o których wiadano, że sprzyjają opozycji. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na pewną szczególną okoliczność. Otóż pojawiła się regulacja odnośnie do powinności przekazywania przez dyrekcję materiałów biurowych w określonej ilości na potrzeby Związku<sup>16</sup>. Jak można jednak przypuszczać, nie spotkało się to raczej z entuzjazmem ze strony dyrektora. Z racji zajmowanego stanowiska musiał on w pierwszej kolejności optować za realizacją podstawowych wytycznych partii rządzącej, a nie jawnie wspomagać opozycjonistów.

Solidarność i zaangażowanie bibliotekarzy zrzeszonych w związku zawodowym przyczyniły się do uniknięcia kryzysów w działalności. Pomimo wspomnianych już nagan ze strony dyrektora oraz częstych wezwań na rozmowy ostrzegawcze nie osłabła euforia działaczy, która towarzyszyła im od pierwszych chwil utworzenia „Solidarności” w Książnicy Miejskiej. Było jednak kilka inicjatyw, których nie zdołano przeforsować. Chodzi przede wszystkim o wolne soboty dla bibliotekarzy czy sporządzenie katalogu chorób zawodowych. Wielu bieżących postulatów nie zrealizowano również z powodu wprowadzenia stanu

<sup>14</sup> Kserokopie dokumentacji dot. rozdysponowania środków pomocy oraz listy najuboższych pracowników i ich rodzin z terenowych bibliotek podległych Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej i Książnicy Miejskiej w Toruniu udostępnione przez Marię Kokot.

<sup>15</sup> J. Szewczak [w rozmowie z J. Bielanską], rozmowę przeprowadzono w marcu 2014 r.

<sup>16</sup> M. Kokot [w rozmowie z J. Bielanską], rozmowę przeprowadzono w marcu 2014 r.



wojennego, co poważnie utrudniało nie tylko regularną pracę zawodową, ale także działalność opozycyjną<sup>17</sup>.

Bibliotekarze zrzeszeni w Związku natychmiast reagowali na wszelkie zdarzenia oraz sytuacje poruszające i bulwersujące opinię społeczną. Egzemplifikacją tego były np. wydarzenia bydgoskie z 19 marca 1981 r. i pobicie Jana Rulewskiego. W czasie kryzysu bydgoskiego na szybach Biblioteki umieszczono plakaty informujące lokalną społeczność o tym zajściu. Spotkało się z to z interwencją ówczesnego dyrektora, Ludwika Bąka, który usiłował przekonać związkowców do zaprzestania tego rodzaju agitacji. Powoływał się przy tym na względy estetyczne. Nie rezygnując jednak całkowicie z manifestowania swego poparcia dla Rulewskiego, związkowcy zaczęli umieszczać materiały informacyjne i propagandowe na tablicach informacyjnych, które następnie przysuwano do okien. Co do zasady nie organizowano jednak odrębnych akcji strajkowych czy protestacyjnych we własnym imieniu, nawet w czasie stanu wojennego; wiedzano bowiem, iż byłoby to skazane na niepowodzenie ze względu na stosunkowo niewielką liczebność związku zawodowego w Książnicy oraz samą specyfikę wykonywanego zawodu. Angażowano się jednak w strajki ogólnopolskie podejmowane w większych zakładach pracy. Zamykano wówczas Książnicę, nie wpuszczając nikogo do środka. W obliczu takich sytuacji próbowano złamać opór i determinację związkowców. Często zdarzało się, że pracownicy z Wydziału Kultury w tych właśnie dniach, kiedy Biblioteka była celowo zamykana, próbowali skontaktować się z dyrektorem, mając do omówienia sprawy rzekomo niecierpiące zwłoki<sup>18</sup>.

Niezwykle trudnym okresem dla działaczy „Solidarności” w Książnicy było wprowadzenie stanu wojennego. Bardzo wielu z nich dotkliwie odczuło konsekwencje wynikające z tej nowej sytuacji politycznej. Komisja Zakładowa została rozbita, a poszczególnych jej członków poddano różnym represjom, w tym także internowaniu. Internowanie dotknęło Marię Kokot i Andrzeja Skowrońskiego. Do innych form represji należały też utrudnienia w sferze zawodowej. Maria Kokot została przeniesiona do Filii nr 14 na Rubinkowie i choć formalnie nastąpiło to na jej własną prośbę, to jednak nie była to jej w pełni dobrowolna decyzja, lecz wymuszona naciskami i presją, jaką wywierano na nią po zwolnieniu z internowania. Z kolei Maria Major miała obiecaną pracę w Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli (ODN) w Toruniu, w związku z czym zwolniła się z Książnicy, jednak do ODN ostatecznie jej nie przyjęto. Wraz z Teresą Piechowicz udała się w tej sprawie do Sądu Pracy, który nakazał przywrócić ją do pracy w jednej z filii Książnicy. Pracę w poszczególnych filiach musiała zmieniać kilkakrotnie, ostatecznie jednak zatrudniono ją w Bibliotece Uniwersyteckiej. Andrzej Skowroński

<sup>17</sup> J. Wiklendt [w rozmowie z J. Bielawską], rozmowę przeprowadzono 20 IV 2014.

<sup>18</sup> M. Kokot [w rozmowie z J. Bielawską], rozmowę przeprowadzono w marcu 2014 r.

także nie mógł powrócić do Książnicy po internowaniu i zmuszony był przejść na rentę. W późniejszym czasie zatrudniono go w Bibliotece Pedagogicznej, podobnie jak Emilię Karolewską, która została zwolniona dyscyplinarnie po tym, jak nie wróciła do pracy z udzielonego jej bezpłatnego urlopu na pełnienie funkcji związkowych<sup>19</sup>. Zmuszona do odejścia została także wiceprzewodnicząca „Solidarności” zakładowej, Teresa Piechowicz, co zostało szczegółowiej omówione w części poświęconej sylwetkom i losom bibliotekarzy należących do „Solidarności”. Ewa Pogorzelska, choć nie została zwolniona z Książnicy, ze względu na celowe utrudnianie jej pracy musiała przenieść się do Biblioteki Uniwersyteckiej.

Jednak pomimo tego rodzaju represji nie zaniechano działalności podziemnej, ani też nie wygasło zaangażowanie do dalszej wzmożonej pracy. W szerokim zakresie prowadzono działalność drugiego obiegu, w co osobiście angażowali się niektórzy pracownicy należący do „Solidarności”. Szczególnie w stanie wojennym do Książnicy napływało mnóstwo publikacji, książek i czasopism wydawnictw bezdebitowych. Wszystko to przekazywano z ręki do ręki, jednak zdarzało się, że niektóre materiały do Biblioteki już nie wracały. Dystrybuowano m.in. „Wolne Słowo”, „Toruński Informator Solidarności” („TiS”), „Tygodnik Mazowsze”, „Obserwator Wielkopolski”, „KOS”, „Kontrę”. W kolportaż tych pism zaangażowana była m.in. Krystyna Makowska. Zgodnie z jej relacją odbywało się to poprzez przekazywanie, a następnie przenoszenie „bibuły” do kolejnych mieszkań osób zaufanych. Występował również przydział określonej liczby kolporterów do danej grupy podlegającej jednej osobie. Przykładowo Krystyna Makowska do 1983 r. działała w grupie Władysława Krypla z „Geofizyki”, który po wprowadzeniu stanu wojennego organizował kolportaż wydawnictw podziemnych oraz współorganizował pomoc dla internowanych i ich rodzin. Makowska przekazywała w kopertach lub kartonach „TiS”, „Mazowsze”, „Kontrę” oraz inne czasopisma i broszury do większych zakładów pracy, jak np. „Towimoru”. Celem zachowania należytej ostrożności materiały odbierano w różnych mieszkaniach. Kierowano się zasadą poufności, często zmieniano lokale i przeprowadzano regularną samokontrolę, tj. sprawdzano czy nie jest się przez kogoś obserwowanym. Utrzymując łączność z Książnicą, Krystyna Makowska przekazywała czasopisma, a w późniejszym czasie również książki, bezpośrednio Iwonie Plittcie, pracującej w Dziale Gromadzenia i Opracowania Zbiorów. Warto również wspomnieć, że w tym okresie w mieszkaniu matki Iwony Plitty na ul. Wielkie Garbary znajdowała się „skrytka kontaktowa”. Tam Krystyna Makowska i Iwona Plitta naprzemiennie przynosiły prasę podziemną odbieraną u Jadwigi Gawarkiewicz. Z tego miejsca natomiast „bibułę” odbierali inni, m.in. Andrzej Kędzierski<sup>20</sup>.

<sup>19</sup> Tamże; E. Karolewska [w rozmowie z J. Bielanowską], rozmowę przeprowadzono w marcu 2014 r.

<sup>20</sup> K. Makowska [w rozmowie z J. Bielanowską], rozmowę przeprowadzono 5 II 2014; I. Plitta [w rozmowie z J. Bielanowską], rozmowę przeprowadzono 19 I 2014 r.

Książnica Miejska była też miejscem gromadzenia i wymiany książek ukazujących całkowicie odmienny punkt widzenia na sprawy historii i społeczeństwa od tego, który przedstawiano w środkach masowego przekazu, zdominowanych przez oficjalną propagandę szerzącą fałsz historyczny. Kolportaż ulotek, czasopism i rozpowszechnianie wydawnictw podziemnych stanowiło także formę współdziałania ze strukturami podziemnej „Solidarności”, z którymi łączność utrzymywała Krystyna Makowska<sup>21</sup>.

W stanie wojennym gromadzenie druków bezdebitowych było niezwykle ryzykowne. By je ukryć, a tym samym ocalić przed zniszczeniem, Janina Wiklendt wspólnie z Janiną Huppenthal, będącą wówczas zastępcą dyrektora Książnicy, opieczętowywała poszczególne materiały i dołączała je do zbioru, aby osoby postronne nie były w stanie zorientować się, iż w rzeczywistości zostały one wygenerowane przez wydawnictwa podziemne lub treści w nich zawarte mają wydźwięk antysocjalistyczny. Innym sposobem ich ochrony było umieszczanie zbiorów na zapleczu między piętrami i zasypywanie gazetami lub wynoszenie w torbach do własnych mieszkań bądź do domów znajomych, a także – co wspomina Janina Wiklendt – umieszczanie ich na spodzie pralki<sup>22</sup>.

Warto również wspomnieć, iż w Książnicy Miejskiej nie powstała Tajna Komisja Zakładowa, gdyż jak twierdzą uczestnicy omawianych wydarzeń, nie było to konieczne dla efektywnego realizowania celów i zadań Związku. Nie istniała również sformalizowana ani zorganizowana współpraca z ośrodkami religijnymi, w tym z duszpasterstwem akademickim u oo. Jezuitów. W tym zakresie podejmowano raczej indywidualną działalność, która opierała się na uczestnictwie we Mszach św. za Ojczyznę, udziale w inicjatywach, spotkaniach i Mszach św. organizowanych przez Duszpasterstwo Ludzi Pracy, marszach protestacyjnych lub w obronie więźniów politycznych, a także wyjazdach na spotkanie z Papieżem podczas jego pielgrzymek do Polski. Z kolei spośród osób duchownych wspomagających działalność związkową bibliotekarzy należy zaakcentować szczególnie rolę ks. prał. Józefa Nowakowskiego. To u niego przechowywano zebrane przez Janinę Wiklendt i Iwonę Plittę dobrowolne składki uiszczane przez działaczy w czasie stanu wojennego. Pieniądze te przeznaczano na potrzeby osób zwolnionych z Biblioteki, które w związku z utratą pracy znalazły się w trudnej sytuacji materialnej<sup>23</sup>. Tego rodzaju aktywność trwała zarówno w stanie wojennym, jak i po jego zakończeniu.

Z delegalizacją „Solidarności” wiązało się także powstanie Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych jako swoistej przeciwwagi dla NSZZ

<sup>21</sup> K. Makowska [w rozmowie z J. Bielawską], rozmowę przeprowadzono 5 II 2014 r.

<sup>22</sup> J. Wiklendt [w rozmowie z Judytą Bielawską], rozmowa odbyła się w marcu 2014 r.

<sup>23</sup> Tamże.

„Solidarność”, która choć formalnie została rozwiązana, nadal aktywnie działała w podziemiu. Podejmowano wówczas starania, aby pracownicy Biblioteki zapisywali się do tej struktury, która następnie przekształciła się w NSZZ Bibliotekarzy Polskich, istniejący do chwili obecnej.

Reaktywacja związku zawodowego „Solidarność” nastąpiła w 1989 r. Pierwsze spotkanie inauguracyjne działalności NSZZ „S” w Książnicy odbyło się 10 maja tegoż roku. Jednak już wcześniej, kiedy wiadano, że „Solidarność” na pewno się odrodzi, a bieżąca sytuacja polityczna nie pozostawiała wątpliwości co do tego, iż dojdzie do porozumień przy okrągłym stole, Iwona Plitta sporządziła listę, na którą wpisywały się osoby deklarujące gotowość przynależności do związku. Początkowo zapisało się 31 osób, sukcesywnie jednak ta liczba wzrastała, osiągając ostatecznie poziom około 40–50 osób. W zebraniu 10 maja, któremu przewodniczyła Janina Wiklendt, wzięły udział 23 osoby. Ustalono, iż będzie ono przebiegało w następującym porządku: wybór Tymczasowej Komisji Zakładowej, informacje aktualne, wolne głosy. W głosowaniu jawnym, zgłoszonym przez Iwonę Plittę, wybrano Tymczasową Komisję Zakładową w składzie: Iwona Plitta – przewodnicząca, Elżbieta Wykrzykowska – zastępca przewodniczącej, Józefa Okonek – skarbnik, Barbara Oberlan – sekretarz, Krystyna Makowska – członek, Agnieszka Pejrowska – członek, Barbara Żelaskowska – członek. Przewodnicząca podała do wiadomości zebranych, iż wcześniej w Regionalnym Komitecie Wykonawczym ustalono w przypadku pracowników Książnicy składki na podstawie 0,5% od zarobku brutto, przy ogólnie obowiązującej składce 1%. Następnie pracownicy zostali poinformowani o udziale trzech pracowników: Iwony Plitty, Elżbiety Wykrzykowskiej i Barbary Żalaskowskiej, w pracach komisji wyborczych. Janina Wiklendt zgłosiła wniosek o ochronę lokali wyborczych przez członków „S”, prosząc o zgłoszenie tego RKW i deklarując jednocześnie swój udział. Tego samego dnia, tj. 10 maja, Barbara Konikiewicz – kierownik Czytelni Czasopism, wystąpiła z propozycją, aby gazeta związkowa została wystawiona na półce, obok innych czasopism i gazet, i aby odtąd była ona udostępniana czytelnikom biblioteki. Gazetą tą, najchętniej czytaną, był ogólnopolski dziennik społeczno-polityczny „Gazeta Wyborcza”, stanowiący początkowo organ prasowy Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. Poza tym podnoszono też kwestie odzyskania biblioteki związkowej, którą gromadzono od 1980 r. do reaktywacji „Solidarności”, druków i innych materiałów wycofanych z księgozbioru oraz pieniędzy zarekwirowanych po wprowadzeniu stanu wojennego. Przyjęto więc stanowisko, aby odzyskany księgozbiór ponownie wprowadzić do użytku publicznego. Stanowiło to odzew na głosy środowiska bibliotekarskiego po unieważnieniu ustawy zabraniającej wprowadzania do księgozbioru byłych wydawnictw zakazanych. Powyższe postulaty zgłoszono do dyrekcji. W trakcie pertraktacji, na prośbę związkowców, otrzymano

gablotę, w której zaczęto umieszczać wszelkie informacje dotyczące Związku, jednak nie tylko tego działającego w Książnicy, ale także tego ogólnopolskiego<sup>24</sup>.

Aby zarejestrować Komisję Zakładową, przewodnicząca Związku zgłosiła akces przynależności do Regionu i wówczas otrzymano numer Komisji Zakładowej 83. Po tejże rejestracji kolejne dość częste spotkania i zebrania związkowców odnosiły się do kwestii ukierunkowania działalności, przysługujących praw i obowiązków członków, adekwatności poszczególnych kierunków działania do specyfiki zakładu pracy, jego struktury i organizacji pracy, a także współpracy z ówczesnym dyrektorem Ryszardem Dorożyńskim<sup>25</sup>.

Warto wskazać, że NSZZ „Solidarność” funkcjonuje również obecnie w Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu, zrzeszając 45 osób, co stanowi 1/3 pracowników Biblioteki. Nie można już jednak wskazać na jej ideologiczny, charyzmatyczny wręcz wymiar, co wiązać należy między innymi z tym, że wielu ludzi, zwłaszcza młodszego pokolenia, będących jej formalnymi członkami nie podziela bądź nie jest w stanie zrozumieć wartości i ideałów, które legły u jej podstaw w roku 1980. Ponadto zmienia się również sam sposób jej postrzegania; w świadomości wielu Polaków pojawia się niepewność i wyraźny lęk spowodowany obawą o to, czy przynależność do NSZZ „S” nie stanie się przyczyną utraty pracy bądź innych negatywnych konsekwencji. Pod tym względem sytuacja wygląda więc, paradoksalnie, nawet gorzej niż w minionym ustroju, kiedy to na przekór wszystkiemu, nawet za cenę wielu rozmaitych represji, wyrażano gotowość walki o wolność i prawa człowieka<sup>26</sup>.

<sup>24</sup> I. Plitta [w rozmowie z J. Bielanowską], rozmowę przeprowadzono 19 I 2014 r.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Tamże.

## Sylwetki i losy wybranych pracowników Książnicy Miejskiej im. Mikołaja Kopernika w Toruniu

### EMILIA KAROLEWSKA

Urodziła się 10 czerwca 1950 r. w Kamieńczyku k. Radziejowa. W 1972 r. ukończyła studia na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego i w tym samym roku została zatrudniona w Książnicy Miejskiej w Toruniu<sup>27</sup>. W 1978 r. została przewodniczącą istniejącego w Książnicy Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki, stanowiącego związek branżowy. Warto wskazać, że związek ten wyrażał troskę o interesy pracowników, zgodnie z obowiązującym wówczas kodeksem pracy, a także uczestniczył w podejmowaniu decyzji odnośnie do przyznawania nagród pracownikom, w kierowaniu na studia zaoczne czy zakupie choinek dla dzieci. Ponadto organizował spotkania z seniorami, a także nadzorował kasę zapomogowo-pożyczkową<sup>28</sup>.

W latach 1978-1980 Emilia Karolewska zajmowała się kolportażem wydawnictw niezależnych. Dostarczano je do jej mieszkania średnio raz w miesiącu; tam je porządkowano według rozdzielnika i przekazywano łącznikowi, który przenoślił je do kolejnego punktu. Stamtąd odbierały je osoby, które następnie dostarczały określone pozycje już bezpośrednio samym odbiorcom. We wrześniu 1980 r. Emilia Karolewska zainicjowała i poprowadziła zebranie mające na celu utworzenie „Solidarności” w Książnicy. Ale ponieważ była ona już zaangażowana i formalnie związana z funkcjonującym już związkiem branżowym, nie mogła wejść w struktury nowo utworzonej organizacji. Została natomiast delegatem utrzymującym łączność z Międzyzakładowym Komitetem Związku powstałym w Towimorze. W lipcu 1981 r. została delegatem na I WZD Regionu Toruńskiego, a następnie członkiem Prezydium Zarządu Regionu na etacie, gdzie zajmowała się m.in. komisjami zakładowymi placówek kultury i sztuki. Na tę okoliczność otrzymała bezpłatny urlop z Biblioteki i w tym czasie nastąpiło zerwanie formalnych związków z dotychczasowym miejscem pracy<sup>29</sup>.

Bezpośrednio po wprowadzeniu stanu wojennego została dyscyplinarnie zwolniona z pracy. W tym również czasie była współpracowniczką Tymczasowego Zarządu Regionu, ponadto kilkakrotnie zmieniała miejsce pobytu w związku z koniecznością ukrywania się przed internowaniem. Pomocą w tym zakresie służyli jej m.in. prof. Andrzej Bielski, Jolanta i Andrzej Pokorscy, Krystyna Brzeska, Jacek i Danuta Krelowscy, Aleksander i Barbara Żelaskowscy i inni. Była ona ponadto

<sup>27</sup> *Encyklopedia Solidarności*, <<http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl>> [dostęp: 14 I 2015].

<sup>28</sup> E. Karolewska [w rozmowie z I. Bielanską], rozmowa odbyła się w marcu 2014 r.

<sup>29</sup> Tamże.



w stałym kontakcie z pracownikiem naukowym Instytutu Matematyki UMK – Romualdem Bobkowskim, który przeprowadzał ją do nowych mieszkań. Do maja 1982 r. próbowała włączyć się w pracę konspiracyjną Regionu, ale w sytuacji, w której się znajdowała, było to nie tylko bardzo trudne, ale i ryzykowne. Jak bowiem wynika z relacji sąsiadów Emilii Karolewskiej, jej mieszkanie nachodzone było nieustannie przez funkcjonariuszy SB, którzy przebywali w nim całymi dniami<sup>30</sup>. Była wówczas ścigana listem gończym, a ponadto w tym czasie trwały aresztowania członków TZR, w związku z czym – chcąc odwrócić uwagę organów bezpieczeństwa od innych działaczy i skierować ją na siebie – celowo odwlekała moment ujawnienia się. Ostatecznie jednak, nie chcąc sprawiać kłopotu osobom, które ją gościły, ujawniła się w maju 1982 r. Nie zgłosiła się jednak do władzy, choć taki był wymóg względem osób rezygnujących z działalności podziemnej, co poskutkowało tym, iż została aresztowana na 48 godzin i osadzona w Wąbrzeźnie.

Po wyjściu z podziemia złożyła podanie o ponowne zatrudnienie w Książnicy, jednak pomimo dwukrotnego skierowania z Urzędu Pracy ówczesna dyrekcja biblioteki nie wyraziła na to zgody. Ostatecznie w marcu 1983 r. została przyjęta do pracy w Bibliotece Pedagogicznej w Toruniu. Ze względu na szczególny nadzór SB w okresie po ujawnieniu się władze podziemnej „Solidarności” zdecydowały, iż nie powinna ona angażować się w bezpośrednią działalność konspiracyjną. Skierowano ją do pomocy w Diecezjalnym Ośrodku Pomocy Charytatywnej przy Kościele NMP w Toruniu. W późniejszym czasie, czyli w latach 1984–1988 organizowała łączność między Komitetami Zakładowymi a toruńską RKW. Od 1984 r. włączyła się w redagowanie i wydawanie „Toruńskiego Informatora Solidarności”, natomiast w latach 1985–1988 była członkiem RKW Toruń<sup>31</sup>. W 2000 r. została wyróżniona odznaką Zasłużonego Działacza Kultury, rok później – Medalem Komisji Edukacji Narodowej, a w 2011 r. – Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski<sup>32</sup>.

### MARIA KOKOT

Urodziła się 3 listopada 1946 r. w Brodnicy. Ukończyła bibliotekoznawstwo na Uniwersytecie Warszawskim. Zanim jednak rozpoczęła pracę w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej i Książnicy Miejskiej w Toruniu, pracowała w Towimorze. Następnie, już jako bibliotekarz w Książnicy, będąc członkiem Komisji Zakła-

<sup>30</sup> W. Polak, *Czas ludzi niepokornych. NSZZ „Solidarność” i inne ugrupowania niezależne w Toruniu i Regionie Toruńskim* (13 XII 1981 – 4 VI 1989), Toruń 2003, s. 88.

<sup>31</sup> *Emilia Maria Karolewska*, <[http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Emilia\\_Maria\\_Karolewska](http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Emilia_Maria_Karolewska)> [dostęp: 22 IV 2015].

<sup>32</sup> Tamże.

dowej NSZZ „Solidarność”, pełniła funkcję sekretarza<sup>33</sup>. W związku ze swoją działalnością opozycyjną 12/13 grudnia 1981 r. została internowana i umieszczona w Zakładzie Karnym w Bydgoszczy-Fordonie. Warto w tym kontekście przytoczyć fragment, który według organów państwa miał wskazywać na powód jej odizolowania od społeczeństwa. Akta operacyjne dotyczące przygotowań do wprowadzenia stanu wojennego na terenie województwa toruńskiego wskazują, iż Maria Kokot „reprezentuje postawę maksymalnej negacji w stosunku do obecnie podejmowanych decyzji przez Partię i Rząd, demonstrując to na forum publicznym w sposób napastliwy. Na płaszczyźnie działalności związku utrzymuje kontakty z działaczami antysocjalistycznymi z Torunia. Przeprowadzona z nią rozmowa operacyjna nie przyniosła żadnych pozytywnych skutków, a wręcz zaktywizowała ona swą działalność. W swoim zachowaniu arogancka, krzykliwa, nieprzebierająca w środkach, cechuje ją szczególna wrogość do funkcjonariuszy MO i SB<sup>34</sup>”.

Z kolei dokumenty odnoszące się do okresu internowania, obejmujące także korespondencję Marii Kokot z jej mężem, Michałem, stanowią poruszające świadectwo ludzkiego dramatu, jakiego doświadczać może człowiek bezpodstawnie osadzony w ośrodku odosobnienia; człowiek, który nie troszczy się o siebie i warunki, w jakich żyje, lecz przede wszystkim o najbliższych. Maria Kokot musiała rozstać się nie tylko z mężem, ale także z czwórką małoletnich dzieci, u których tęsknota za matką wywoływała poważne kłopoty zdrowotne. Kierując się właśnie tą motywacją, 16 grudnia 1981 r. Michał Kokot wystosował pismo do Komendanta Wojewódzkiego MO w Toruniu z prośbą o uchylenie decyzji o internowaniu. Nie spotkała się ona jednak z pozytywną odpowiedzią z uwagi na fakt, iż prawo składania skargi na tę decyzję przysługiwało wyłącznie osobie internowanej<sup>35</sup>. Dlatego też, mając na względzie przede wszystkim dobro dzieci, Maria Kokot wystąpiła z pisemną prośbą o zwolnienie z internowania. Wniosek rozpatrzono tym razem pozytywnie, przy czym warto przytoczyć uzasadnienie tej decyzji: „31 bm. z ob. M. Kokot przeprowadzono rozmowę ostrzegawczą, złożyła ona własnoręcznie napisane oświadczenie, że nie będzie prowadzić szkodliwej działalności oraz że będzie respektować porządek prawny w PRL. Ponadto, kierując się względami humanitarnymi /wymieniona posiada czworo nieletnich

<sup>33</sup> M. Kokot [w rozmowie z J. Bielanowską], rozmowę przeprowadzono w marcu 2014 r.

<sup>34</sup> Archiwum Instytut Pamięci Narodowej [dalej AIPN] Bydgoszcz [dalej By], 466/3, Akta operacyjne. Dokumentacja akcji operacyjno-zabezpieczającej kryptonim „Gotowość” dot. przygotowań do wprowadzenia stanu wojennego na terenie województwa toruńskiego.

<sup>35</sup> AIPN By, sygn. 082/1, t. 5; Dokumentacja dot. internowania udostępniona przez M. Kokot [w zbiorach prywatnych Marii Kokot].

dzieci, którymi aktualnie opiekuje się ich ojciec/, wnosząc o anulowanie decyzji o internowaniu M. Kokot<sup>36</sup>.

Należy także wspomnieć, iż w sprawę zwolnienia Marii Kokot zaangażowany był biskup Marian Przykucki. Polecił jej, aby uczyniła wszystko, co będzie od niej wymagane, w celu jak najszybszego wyjścia na wolność i zajęcia się dziećmi, które według lekarza, nie wrócą do zdrowia, jeżeli nadal będą pozbawione obecności i opieki matki. Stąd też pojawiło się tego rodzaju pisemne zobowiązanie do zaniechania „wrogiej działalności”.

5 stycznia 1982 r. Maria Kokot wystąpiła do dyrekcji Książnicy z prośbą o przeniesienie służbowe do pracy w Filii nr 14 na Rubinkowie, aby w ten sposób znaleźć się bliżej swego miejsca zamieszkania. Miało to ułatwić leczenie jej dzieci. 6 stycznia ówczesny dyrektor, Ludwik Bąk, wyraził zgodę na przeniesienie jej do pracy w filii z dniem 11 maja 1982 r. z zachowaniem dotychczas zajmowanego stanowiska służbowego starszego bibliotekarza<sup>37</sup>.

### MARIA MAJOR

Członek NSZZ „Solidarność” w Książnicy Miejskiej w Toruniu. Pełniła funkcję męża zaufania, opiniowała wszelkie sprawy indywidualne i zbiorowe związkowców. Pracownicy Biblioteki wskazują, iż była osobą niezwykle obowiązkową, życzliwą, pogodną, delikatną, otwartą na drugiego człowieka, a przy tym skromną i nieszukającą uznania za swoją ciężką pracę w NSZZ „S”. Działalność ta, zwłaszcza w okresie stanu wojennego, okazała się wystarczającym powodem do tego, by zastosowano wobec niej represję, w wyniku których musiała opuścić dotychczasowe miejsce zatrudnienia<sup>38</sup>.

Ponadto była ona zaangażowana w pracę na rzecz kręgu rodzin Ruchu Domo-  
wego Kościoła. Zachęcała do udziału w nim zarówno małżeństwa, jak i kapłanów, dla których formacja ta również była czymś nowym. Dokładała wszelkich starań, aby wszystkie elementy spotkania kręgu były w pełni zrealizowane. Włączała się także w inne inicjatywy społeczne i kościelne. Kiedy powstało Radio Maryja, posługiwała w Sekcji Literackiej; pracowała też w toruńskiej redakcji tygodnika „Niedziela”; udzielała się w toruńskim rejonie Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, śpiewała w chórze parafialnym<sup>39</sup>. *Pozwalała, aby Bóg przemieniał jej serce. Tego nadmiaru dobra nie mogła zatrzymywać tylko dla siebie, musiała się nim dzielić [...]*<sup>40</sup>.

Maria Major zmarła 27 grudnia 2014 r.

<sup>36</sup> Dokumentacja dot. internowania.

<sup>37</sup> M. Kokot [w rozmowie z J. Bielanowską], rozmowę przeprowadzono w marcu 2014 r.

<sup>38</sup> M. Kokot [w rozmowie z J. Bielanowską]; J. Wiklendt [w rozmowie z J. Bielanowską].

<sup>39</sup> E. i L. Polakiewiczowie, *Wspomnienie o Marysi Major*, <<http://torun.oaza.pl/dk/2014/12/30/wspomnienie-o-marysi-major/#more-7201>> [dostęp: 22 I 2015].

<sup>40</sup> Tamże.

### KRYSTYNA MAKOWSKA

Urodziła się 23 marca 1958 r. w Toruniu. Z wykształcenia jest geografem. Na przełomie lat 1983/1984 uczestniczyła w działalności podziemnych struktur „Solidarności”, kolportując podziemne wydawnictwa. Stało się to powodem jej zatrzymania przez SB RUSW w Toruniu dnia 9 marca 1984 r. 13 marca na mocy postanowienia Prokuratury Rejonowej w Toruniu osadzono ją w Areszcie Śledczym w Bydgoszczy. 8 czerwca Prokurator Rejonowy wniósł przeciwko niej akt oskarżenia do Sądu Rejonowego w Toruniu. 27 lipca na podstawie amnestii umorzono postępowanie, uchylając jednocześnie tymczasowe aresztowanie. 1 sierpnia zwolniono ją z aresztu. Kilka dni później zgłosiła się do dyrektora Książnicy z prośbą o jej ponowne zatrudnienie w poprzednim miejscu pracy, tj. w filii nr 14 na Rubinkowie. Nie uzyskała jednak zgody na powrót do pracy na dotychczasowych warunkach; zaproponowano jej pracę w filii nr 4 na ul. Poznańskiej (Podgórzu). Zarówno z informacji udzielonych przez Krystynę Makowską, jak i z dokumentacji zgromadzonej w Delegaturze IPN w Bydgoszczy wynika, że była ona łączniczką/kurierem w zakresie kontaktów w ponadzakładowych strukturach politycznego podziemia toruńskiego, zaangażowaną przez Emilię Karolewską<sup>41</sup>.

Kontrola operacyjna, prowadzana w związku z podziemną działalnością Krystyny Makowskiej, wykazała, że w nowym miejscu pracy, tj. w filii na Podgórzu, wykonywała ona swoje obowiązki z dużym zaangażowaniem, osiągając dobre wyniki, a tym samym zyskując uznanie w oczach kierownictwa Biblioteki. Dlatego też w połowie 1987 r. przeniesiono ją do filii nr 2 przy ul. Kościuszki, w pobliżu jej miejsca zamieszkania. Dalsze czynności operacyjne nie wykazały prowadzenia przez nią „wrogiej działalności”, w związku z czym postanowiono je zakończyć<sup>42</sup>.

Choć organy bezpieczeństwa nie dopatrzyły się w przypadku Krystyny Makowskiej kontynuowania działalności o charakterze antysocjalistycznym, sama zainteresowana podaje, że po opuszczeniu aresztu w dalszym ciągu zajmowała się kolportażem czasopism i książek oraz utrzymywała kontakty z podziemną „Solidarnością” w charakterze łącznika<sup>43</sup>.

<sup>41</sup> AIPN By, sygn. 0104/211, Kwestionariusz ewidencyjny kryptonim „ERRATA” dot. Makowskiej Krystyny [...] Kontrola operacyjna działaczki podziemnych struktur NSZZ „Solidarność” aresztowanej za rozprowadzanie nielegalnych wydawnictw.

<sup>42</sup> Tamże.

<sup>43</sup> K. Makowska [w rozmowie z J. Bielanowską], rozmowę przeprowadzono w lutym 2014 r.

### **TERESA PIECHOWICZ (obecnie STOPIŃSKA)**

Została zatrudniona w Bibliotece w 1973 r. w dziale gromadzenia. Rok później przeniesiono ją do czytelní głównej, na miejsce osoby przebywającej na dłuższym urlopie. Tam pracowała do 1981 r., a jej bezpośrednią przełożoną była Emilia Karolewska, ówczesna kierownik czytelní. Po oddelegowaniu Karolewskiej do Zarządu Regionu dyrektor Ludwik Bąk zaproponował Teresie Stopińskiej, aby zajęła jej stanowisko, na co ona wyraziła zgodę. Po utworzeniu „Solidarności” w Książnicy wstąpiła do związku, zostając jego wiceprzewodniczącą, co wiązało się również z tym, iż w tym czasie była już po studiach zaocznych.

Po wprowadzeniu stanu wojennego 19 grudnia 1981 r. podczas pełnienia dyżuru w wypożyczalni dwaj funkcjonariusze SB, po rozmowie z dyrektorem, kazali jej się spakować i zawieźli ją na komendę na ul. Grudziądzką, gdzie miało odbyć się przesłuchanie. Po znalezieniu w torebce terminarza z nazwiskami i adresami działaczy opozycyjnych, jak Janina Ochojska czy Emilia Karolewska, funkcjonariusze zaczęli ją indagować zwłaszcza o aktualne miejsce pobytu Karolewskiej, która w tym czasie ukrywała się u znajomych. Notabene Teresa Stopińska istotnie nie знаła wtedy miejsca pobytu swojej byłej kierowniczkí, dlatego też początkowo kulturalna i przyzwoita atmosfera przesłuchania zaczęła przybierać zupełnie inny charakter. Pojawiły się groźby i nakłanianie do podpisania deklaracji lojalności, bez czego w ogóle nie mogło być mowy o szybkim zakończeniu przesłuchania i możliwości powrotu do domu. W końcu po siedmiodziennym przesłuchaniu Teresa Stopińska zdecydowała się podpisać deklarację i dopiero wtedy mogła opuścić komendę.

Po powrocie do pracy została natychmiastowo usunięta ze stanowiska kierownika czytelní głównej i bez żadnych racjonalnych podstaw otrzymała wypowiedzenie zmieniające, w związku z czym przeniesiono ją do Filii nr 14 na Rubinkowie. Wtedy to, wraz z Marią Major, która była w podobnej sytuacji, złożyła odwołanie do sądu pracy i po dość szybko przeprowadzonej rozprawie, na mocy wyroku sądowego, została przywrócona na stanowisko kierownika czytelní. Jednak z racji tego, iż był to wyrok nieprawomocny, dyrektor Biblioteki, który złożył odwołanie od wyroku, a jednocześnie tłumaczył, że w związku z reorganizacją Biblioteki może dowolnie przenosić swoich pracowników, wręczył jej kolejne wypowiedzenie zmieniające, mocą którego od 1 lutego 1982 r. pracowała już w Filii nr 1 na ul. Żeglarskiej. Kolejne jej przeniesienie, tym razem do Filii nr 12 na ul. Fałata, miało nastąpić 1 marca 1982 roku. Celem tego rodzaju irracjonalnych zmian miejsca pracy było wywarcie presji na daną osobę, zastraszenie jej, a także ograniczenie kontaktów z różnymi środowiskami skupiającymi się w centralnej siedzibie Książnicy Miejskiej na ul. Słowackiego. Tak też było w przypadku Teresy Stopińskiej,

która dla czytelników Biblioteki była osobą powszechnie znaną, a zatem mogła oddziaływać na nich w sposób *nieprawomyslny* jak na minione czasy.

Z racji jednak tego, iż jej ojciec znał dobrze dyrektora Biblioteki Pedagogicznej, a ponadto potrzebowano tam wówczas wykwalifikowanych bibliotekarzy, ludzi z doświadczeniem, dyrektor postanowił, iż z dniem 1 marca 1982 r. przyjmie ją do pracy. Również kolejny dyrektor okazał się osobą niezwykle życzliwą wobec Teresy Stopińskiej. Informował ją regularnie o tym, że znajduje się w zainteresowaniu Służby Bezpieczeństwa, która co jakiś czas próbowała uzyskać od niego informacje na jej temat.

Można przypuszczać, że gdyby nie zatrudnienie w Bibliotece Pedagogicznej Teresa Stopińska najprawdopodobniej w dalszym ciągu byłaby poddawana tak niegodnym praktykom, jakie wobec większości związkowców stosowała dyrekcja Książnicy, realizując odgórne dyrektywy, szczególnie w okresie stanu wojennego.

Teresa Stopińska jest obecnie bibliotekarzem w I Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika w Toruniu<sup>44</sup>.

### IWONA PLITTA

Przewodnicząca reaktywowanego NSZZ „Solidarność” w Książnicy Miejskiej w Toruniu. Swoją funkcję pełniła przez trzy kadencje, a jej znaczenie oddaje oficjalne podziękowanie wystosowane do niej przez Ryszarda Musielaka, przewodniczącego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”:

*Składam na ręce Pani Przewodniczącej serdecznie podziękowanie dla całej Komisji Zakładowej kadencji 1989–1991 za pracę dla NSZZ „Solidarność” w tym szczególnie trudnym okresie. Koszty społeczne ogromnych przemian politycznych i ekonomicznych, które się w tym czasie dokonały, przekroczyły nasze oczekiwania. Niezadowolenie społeczeństwa w dużej części ogniskowało się na zakładowych działaczach naszego Związku. Stąd ich trudna i niewdzięczna praca nie zawsze była przez pracowników doceniana. Chciałabym w imieniu ustępującego Zarządu Regionu Toruńskiego NSZZ „Solidarność” wyrazić wdzięczność Pani i całej Komisji Zakładowej za zaangażowanie, wytrwałość i dobrą współpracę z Zarządkiem Regionu w trakcie trudnej, przełomowej dla Polski i Związku kadencji<sup>45</sup>.*

Iwona Plitta, jako jedyny pracownik Książnicy, przynależała do powstałego w 1985 r. Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego im. ks. Kardynała Stefana

<sup>44</sup> T. Stopińska [w rozmowie z J. Bielanowską], rozmowę przeprowadzono 17 I 2014 r.

<sup>45</sup> Pismo Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” do I. Plitty [w zbiorach prywatnych Iwony Plitty].



Wyszyńskiego. Organizował on cykl spotkań, wykładów i prelekcji nt. szeroko pojętej kultury, prowadzonych przez najlepszych naukowców z Torunia i okolic<sup>46</sup>.

### **EWA POGORZELSKA**

Ewa Pogorzelska pochodziła z rodziny inteligentckiej, pielęgnującej tradycje narodowe i społeczne. Jej ojca, Feliksa Pogorzelskiego, zmobilizowano w 1939 r. jako oficera rezerwy, następnie został on aresztowany w czasie kampanii wrześniowej przez Armię Czerwoną, wywieziony w głąb Rosji i zamordowany w Katyniu w 1940 r. Ewa Pogorzelska wyniosła z domu wręcz wzorcowe wychowanie. Miłość do Ojczyzny i jej prawdziwej historii, otwartość na świat i drugiego człowieka, umiejętność współpracy z nim, szacunek dla bliźniego, sumienność, otwartość, wiara w Boga i zwycięstwo dobra nad złem – to tylko niektóre przymioty jej charakteru. Osoby z jej najbliższego otoczenia zawodowego wspominają, iż zyskała ona sobie szacunek nie tylko wśród współpracowników, ale także u władz. Zachowała przy tym niezwykle skromność i współczujące serce wobec cierpień i biedy ludzi, których napotykała na swej drodze.

Była studentką Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, gdzie pod przewodnictwem i opieką wybitnego duszpasterza akademickiego – ojca Joachima Badeniego, pogłębiała swoją wiarę i duchowość. Zanim jednak rozpoczęła pracę w bibliotekarstwie, została zatrudniona jako nauczycielka języka polskiego w Zasadniczej Szkole Mechanicznej w Lipnie. Jednym z jej uczniów był wówczas późniejszy przywódca „Solidarności”, a także prezydent Polski – Lech Wałęsa, który interesował się jej losem w późniejszym okresie, oferując swą pomoc, gdyby okazała się ona potrzebna. Po kilku latach pracy w Lipnie przeszła do Technikum Gospodarczego w Toruniu, także tu zaskarbiając sobie życzliwość i przychyłność uczniów i nauczycieli.

Kolejnym etapem jej aktywności zawodowej była praca w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej, gdzie powierzono jej opiekę nad bibliotekami związkowymi utrzymywanymi przez zakłady pracy. Posiadała ona ponadto umiejętność integrowania grupy bibliotekarzy, niosła im pomoc merytoryczną, starała się też o odpowiednie lokale i fundusze na książki. W styczniu 1981 r. 200-osobowa załoga WBP i Książnicy Miejskiej oraz bibliotekarze pracujący na terenie województwa wybrali ją na przewodniczącą Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”. Całe swoje życie dzieliła wtedy między dom, pracę zawodową i działalność społeczną. Pracowała popołudniami i wieczorami. Uczestniczyła w spotkaniach, naradach i rozmowach. Wszystkim jej współpracownikom udzielał się ten zapał, poświęcenie i zaangażowanie w budowę nowej, solidarnej i wolnej Polski. Niestety, wkrótce okazało się, że jej zdrowie i siły zaczęły się wyczerpywać.

<sup>46</sup> Tamże.

W październiku 1981 r., kiedy wracała z terenu, została napadnięta i dotkliwie pobita. Niewątpliwie to wydarzenie również nie pozostało bez wpływu na pogłębienie się jej problemów ze zdrowiem. Po ogłoszeniu stanu wojennego nadal była aktywnym członkiem „Solidarności”, co nie zmieniło się również po rezygnacji z pracy w Książnicy i przeniesieniu się do Biblioteki Uniwersyteckiej. Po przejściu na emeryturę i po śmierci matki oraz na skutek postępowania choroby zmuszona została do zamieszkania w Domu Opieki Społecznej. W 2010 r. stan jej zdrowia zaczął gwałtownie się pogarszać. Nie mogła już samodzielnie chodzić, czytać ani pisać. Mimo to wszystkie swoje cierpienia znosiła z pokorą i spokojem. 7 sierpnia 2011 r. została przewieziona do szpitala w stanie bardzo ciężkim, mając tylko chwilowe przebłyski świadomości. Zmarła 22 sierpnia 2011 r. w wieku 75 lat. Przyjaciele i bliscy zapamiętali ją jako *człowieka wielkiej kultury, wielkiego ducha i wielkiego serca*, zaś jej odejście dla wielu z nich stanowiło *niepowetowaną stratę, pustkę, której nikt nie może zastąpić*<sup>47</sup>.

### ANDRZEJ SKOWROŃSKI

Urodził się 2 października 1954 r. w Rypinie. Z wykształcenia jest historykiem. Pracując jako bibliotekarz w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej i Książnicy Miejskiej w Toruniu, aktywnie wspierał niezależny samorządny związek zawodowy bibliotekarzy i choć ze względu na stan zdrowia nie spełniał w jego ramach żadnej formalnej funkcji, jego zaangażowanie i pomoc odgrywały znaczącą rolę. Jako delegat, był odpowiedzialny za sprowadzanie niezależnych wydawnictw z obszaru nie tylko województwa, ale i całego kraju; ponadto jeździł również do Krakowa i Katowic, aby tam reprezentować związek i w różny sposób uczestniczyć w działalności opozycyjnej<sup>48</sup>.

W okresie stanu wojennego wskutek akcji o kryptonimie „Jodła” został internowany 15 grudnia 1981 r. pod zarzutem podburzania do nieposzanowania prawa, na mocy dekretu z 12 grudnia 1981 r. „o ochronie bezpieczeństwa Państwa i porządku publicznego w czasie obowiązywania stanu wojennego”. Umieszczono go w ośrodku odosobnienia w Potulicach, gdzie warunki – wbrew temu, co Andrzej Skowroński pisał do swojej żony, chcąc ją zapewne uspokoić – były bardzo trudne<sup>49</sup>. Zakład Karny opuścił 23 grudnia 1981 r., zgodnie z decyzją o uchyleniu internowania w związku z ustaniem przyczyn stanowiących formalną przesłankę

<sup>47</sup> Elżbieta B., *Wspomnienie o Ewie Pogorzelskiej*, <<http://www.solidarnosc.torun.pl/104,124,wspomnienie-o-ewie-pogorzelskiej,wiecej.html>> [dostęp: 17 XII 2014].

<sup>48</sup> J. Wiklendt [w rozmowie z J. Bielanską], rozmowę przeprowadzono w marcu 2014 r.

<sup>49</sup> Warunki panujące w Zakładzie Karnym w Potulicach, w oparciu o relacje internowanych, opisuje m.in. Wojciech Polak, zob. tenże, *Czas ludzi niepokornych*, s. 57–58 i in.

odosobnienia<sup>50</sup>. Kiedy opuszczał to miejsce, zabrał ze sobą listę internowanych w Potulicach mężczyzn. Przedstawił ją później związkowcom z Książnicy, którzy do tamtego czasu nie mieli żadnych wiadomości na temat tych osób; nie wiedzieli nawet, czy żyją<sup>51</sup>.

Choć okres internowania nie wydaje się długi, to jednak samo sformułowanie zarzutu, który nie odzwierciedlał stanu faktycznego, bowiem Andrzej Skowroński nie prowadził działalności godzącej w obowiązujący system prawny, uwidacznia nie tylko represyjność systemu politycznego, ale także ogrom krzywdy moralnej, jaką niewątpliwie stanowi bezpodstawne pozbawienie wolności. Ponadto blokowanie niezależnej inicjatywy społecznej poprzez tego rodzaju manipulacje przepisami prawa w odniesieniu do poszczególnych osób wskazuje jednoznacznie na wyraźne obawy decydentów politycznych co do trwałości fundamentów ustrojowych i ideologicznych państwa. Upływ zaledwie kilku lat pokazał, że niepokój ten był słuszny.

Andrzej Skowroński jest jedną z wielu osób, które najdotkliwiej przekonały się o konsekwencjach stanu wojennego dla społeczeństwa, a zwłaszcza tych jego członków, którzy z odwagą i determinacją przeciwstawiali się powszechnemu uciskowi. Swoją działalność przypłacił nie tylko rozłąką z bliskimi, ale także przerwaniem ciągłości wykonywanej pracy. W późniejszym czasie opuścił Książnicę Miejską i związał się z Biblioteką Pedagogiczną w Toruniu.

### **JANINA WIKLENDT**

W latach osiemdziesiątych była kierownikiem Działu Opracowania w Książnicy. Ze względu na szacunek i autorytet, jakimi cieszyła się wśród pozostałych pracowników Biblioteki, zwrócono się do niej z propozycją pełnienia funkcji przewodniczącej Komitetu Założycielskiego przyszłego NSZZ „Solidarność”. Ona też sporządzała listy osób, które deklarowały chęć przystąpienia do Związku. W styczniu 1981 r. została oddelegowana do Zarządu Regionu. W okresie stanu wojennego była szczególnie zaangażowana w zbiórkę pieniędzy na rzecz zwolnionych pracowników Biblioteki i osób związanych z nią, znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej. Ze względu na swoją działalność opozycyjną była wielokrotnie wzywana do dyrektora, co miało wpłynąć na nią mitygująco. Tak się jednak nie stało, ponieważ aż do roku 1989, a więc do czasu reaktywacji „Solidarności” w związku z przemianą ustrojową, gromadziła wokół siebie podziemnych

<sup>50</sup> AIPN By, 082/1, t. 11, Akta tymczasowo aresztowanego – skazanego Andrzeja Skowrońskiego.

<sup>51</sup> E. Karolewska [w rozmowie z J. Bielawską], rozmowę przeprowadzono w marcu 2014 r.

działaczy „S”, przez cały ten okres pozostając dla nich osobą odpowiedzialną, konsekwentną i budzącą uznanie<sup>52</sup>.

Odtworzenie losów wszystkich bądź chociażby większości osób zaangażowanych w działanie „Solidarności” w ramach Książnicy Miejskiej jest niestety utrudnione. W przypadku wielu działaczy nie zachowały się dokumenty mogące stanowić materiał wyjściowy do szerszego omówienia i przybliżenia ich sylwetek oraz indywidualnych losów powiązanych z przynależnością do Związku. Osobista rozmowa i zarejestrowanie wspomnień również niekiedy okazywało się niemożliwe ze względu na stan zdrowia poszczególnych osób lub zatarcie się w ich pamięci wielu istotnych faktów. Nie oznacza to bynajmniej, że nie odgrywały one znaczącej roli w tworzeniu i działaniu struktury związkowej w Bibliotece lub że ich działalność z wymienionych powodów powinna być w jakikolwiek sposób deprecjonowana. Każda bowiem z osób, które zwłaszcza w obliczu trudnych sytuacji ogólnokrajowych, takich jak przede wszystkim stan wojenny, zachowała wierność swoim przekonaniom i wbrew bieżącej koniunkturze politycznej trwała przy podstawowych celach i zasadach „Solidarności”, zasługuje na szacunek i uznanie. Jej częściowy wkład w całościową działalność Związku jest tym bardziej trudny do przecenienia, jeśli pomimo świadomości drastycznych konsekwencji (jak np. utrata pracy czy przeniesienie na mniej korzystne stanowisko) zwielokrotniała w tym czasie swoją aktywność opozycyjną.

\*\*\*

Działalność Książnicy Miejskiej im. Mikołaja Kopernika w Toruniu postrzegana przez pryzmat funkcjonowania NSZZ „Solidarność” obfituje w szereg rozmaitych wydarzeń, związanych w głównej mierze z losami poszczególnych osób zaangażowanych w walkę o pełną niezależność państwa i narodu. Oczywiście nie wszystko, co zostało przedstawione, stanowi wyczerpujący opis tamtych wydarzeń. Wynika to przede wszystkim z niemożności przypomnienia sobie niektórych faktów i okoliczności przez bezpośrednich świadków i uczestników opozycyjnej działalności związkowej realizowanej w Bibliotece, a także z braku dokumentacji, która została przejęta, a następnie zniszczona przez Służbę Bezpieczeństwa. Warto jednak zwrócić uwagę na to, z jaką determinacją likwidowano przejawy niezależnej inicjatywy społecznej podejmowanej w tym przypadku przez bibliotekarzy, a więc niejako promotorów kultury intelektualnej oraz rozwoju czytelnictwa. Musiało to silnie oddziaływać na nastroje społeczne, budząc tym samym słuszny niepokój władzy, zwłaszcza że w minionym ustroju biblioteki publiczne były placówkami w dużym stopniu ideologiczno-propagandowymi, działającymi zgodnie

<sup>52</sup> J. Wiklendt [w rozmowie z J. Bielanowską], rozmowę przeprowadzono w marcu 2014 r.; I. Plitta [w rozmowie z J. Bielanowską], rozmowę przeprowadzono w styczniu 2014 r.

z odgórnymi dyrektywami PZPR. Stąd też każdy wyłom ideologiczny niewielkiej nawet grupy osób stanowił potencjalne zagrożenie dla władzy. W związku z tym zadania, które realizowali działacze zakładowej „Solidarności” w ramach aktywności opozycyjnej, nie zwalniały ich od potrzeby rzetelnego wykonywania obowiązków wynikających z racji zajmowanych stanowisk. Musiano więc włożyć z wielokrotnionym wysiłkiem w te dwie płaszczyzny działań, które nie zawsze wolne były od kolizji interesów. Było to jednak możliwe nawet w tak trudnych momentach jak internowanie, które dotknęło niektórych związkowców. Niezwykła życzliwość, solidarność międzyludzka i chęć bezinteresownego niesienia pomocy ułatwiały nie tylko przetrwanie najtrudniejszych momentów życia osobistego, ale także powrót do pracy i wznowienie działalności opozycyjnej. Narażanie samego siebie i członków najbliższej rodziny, ryzykowanie utratą pracy bądź szykanami w miejscu zatrudnienia, represje ze strony organów bezpieczeństwa, a także odizolowanie od miejsca życia rodzinnego i zawodowego – to tylko niektóre czynniki, z którymi związana była działalność w strukturach opozycyjnych, bez względu na to, w jakim konkretnie środowisku była ona podejmowana. Należy jednak mieć na uwadze także to, iż niektórzy działacze związkowi angażowali się w protesty i akcje wyrażające sprzeciw wobec systemu politycznego również niezależnie od aktywności w związku zawodowym, a zatem działali niejako na własną rękę, co jeszcze bardziej potęgowało ewentualne negatywne konsekwencje w wielu obszarach życia. Tak też było w przypadku niektórych bibliotekarzy Książnicy, którzy niejednokrotnie podporządkowali swoje życie walce o wolność słowa, niezależność polityczną i samoświadomość społeczną, realizując te postulaty na wszystkich możliwych płaszczyznach. Dlatego też ich działalność w bardzo trudnym, pod względem politycznym, czasie wymaga upamiętnienia – przede wszystkim dlatego, że transformacja ustrojowa nie spełniła wielu oczekiwań, jakie w niej pokładano. Nadzieje ludzi związanych ze słowem pisanym nie do końca zostały spełnione, co widać choćby po zaniku kultury intelektualnej i widocznej niekiedy swego rodzaju niechęci, czy wręcz odrazie do książek i czytelnictwa w ogóle. Tym bardziej więc wydaje się konieczne przypominanie, zwłaszcza młodemu pokoleniu, o istnieniu i losach ludzi, którzy obcując na co dzień z literaturą, zmieniali oblicze Polski, upowszechniając prawdę historyczną w oparciu o kolportaż pism zakazanych i podziemną działalność wydawniczą. Tylko poprzez konsekwentne oddziaływanie na społeczeństwo w duchu prawdy i szacunku dla podstawowych wartości, jakie głosiła „Solidarność”, można przywrócić pamięć o poświęceniu i oddaniu słusznej sprawie osób takich, jak działacze NSZZ „Solidarność” w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej i Książnicy Miejskiej w Toruniu.

**Słowa kluczowe:** Toruń, PRL, Służba Bezpieczeństwa, „Solidarność”, działalność podziemna, podziemny obieg wydawniczy, Książnica Kopernikańska.

### Summary

#### **Underground and independent activity workers of the Nicolaus Copernicus Municipal Library in Toruń**

The article „Underground and independent activity of the Nicolaus Copernicus Municipal Library in Toruń” broaches the subject of functioning NSZZ “Solidarność” [Independent Self-Governing Trade Union Solidarity] in Toruń library in the period from 1980 to 1989. In its first part, historical conditioning and circumstances of the establishment of the library were portrayed, and next factors which determined the formation and registration of the “Solidarity” were specified. Then, the activity conducted during its legal functioning, including the propaganda activity, in particular, and its influence on the society were discussed, especially against a background of the events associated with the Bydgoszcz crisis and the battery of Jan Rulewski. Later, the action undertaken after the introduction of martial law was described, emphasizing the issue of the publishing activity of second circulation and cooperation with the structures of the underground “Solidarity”. In this context, individual attempts aiming at the storage and distribution of underground publications were indicated. The repressions against those employees of the library who were members of “Solidarity” during the martial law period, especially two cases of internments and dismissals from work were also mentioned. A revival of the “Solidarity” in 1989 was also briefly discussed as well as its activity in the context of the new political situation. The second part of the article was dedicated to the fate of the chosen members of “Solidarity” who suffered negative consequences due to their commitment to its activity.



ks. Józef Dębiński

Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu

## **Wołyń 1943. Pamięć złych czasów i symbol pojednania?, pod red. Sylwii Galij-Skarbińskiej, Toruń 2014, 181 s.**

Album utworów patriotycznych i wojskowych „Bo wolność krzyżami się mierzy” wydany w 2009 r. przypomina, że do zbrodni niemieckich i sowieckich dokonanych na polskim narodzie należy też dołączyć ludobójstwo polskiej ludności przez OUN-B i UPA na Wołyniu i w Galicji Wschodniej 1943–1945.

Radni Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego 24 czerwca 2013 r. podjęli decyzję w sprawie uczczenia pamięci ofiar tzw. rzezi wołyńskiej. Temu zagadnieniu poświęcono konferencję naukową: *Wołyń 1943 – pamięć złych czasów i symbol pojednania?*, która odbyła się w maju 2013 r. (pierwsza miała miejsce w grudniu 2012 r.). Jej rezultatem jest niniejsza publikacja, która ma za zadanie przybliżyć czytelnikom problematykę tej zbrodni. To zbiór różnych koncepcji, opinii i komentarzy mających za cel odpowiedzieć na pytanie, czy istnieje realna szansa na pojednanie.

Książka składa się z trzech części oraz fotografii z panelu dyskusyjnego: *Panel dyskusyjny Wołyń 1943 – pamięć złych czasów i symbol pojednania? W obiektywie.*

Część pierwszą zatytułowaną *Krwawe żniwa* rozpoczyna artykuł Grzegorza Motyki pt. *Od Parośli do Borodycy. „Antypolska akcja” OUN-B i UPA na Wołyniu i w Galicji Wschodniej 1943–1945*. Autor, opisując działania banderowskiej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN-B) oraz stoworzonych przez nią oddziałów Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) podejmowane na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1943–1945, skupia się przede wszystkim na czynnikach, które doprowadziły do rzezi. Wskazuje, że podstawowym punktem sporu polsko-ukraińskiego był przyszły kształt granicy pomiędzy obydwu państwami. Ideolodzy ukraińscy uważali, że trzeba „wymieść polski element z Ziemi Zachodnioukraińskich i w ten sposób skończyć z polskimi pretensjami co do polskiego charakteru tych ziem”. Wybuch drugiej wojny światowej doprowadził do zradyzowania programu OUN, zwłaszcza po krótkim okresie istnienia rządu OUN Jarosława Stečki (1941). Ukraińcy po brutalnym zniszczeniu tego rządu przez Niemców przygotowywali się do powstania. Ze wszystkich ziem uznanych przez nacjonalistów za ukraińskie postanowili „usunąć” ludność polską. Do pierwszych napadów na polskie wsie doszło na początku 1943 r.; pierwszą wsią na Wołyniu, gdzie wymordowano 155 Polaków, było Parośle.

Wydarzenia przyspieszyły po III konferencji OUN w lutym 1943 r. Nacjonaliści starali się włączyć do antypolskich czystek jak najszerze kręgi miejscowej ludności, by móc owe czystki przedstawić jako „ludowe samosądy”. Nie do przyjęcia jest więc teza historiografów ukraińskich, jakoby początek rzezi miały wyznaczyć oddolne napady niezorganizowanych chłopów ukraińskich. Faktem jest, że oficjalny rozkaz nakazujący eksterminację Polaków w całym województwie wołyńskim został wydany w czerwcu 1943 r.; masowa akcja rozpoczęła się w niedzielę, 11 lipca 1943 r. W drugiej połowie tego roku przystąpiono też do „wybijania polskiego aktywu” (księży, nauczycieli, leśników) na terenie Galicji Wschodniej. Zgodnie z rozkazem Głównego Dowództwa UPA do masowego wypędzania ludności polskiej z całej Galicji Wschodniej przystąpiono w marcu 1944 r. Zmiana sytuacji nastąpiła w pewnym stopniu po wkroczeniu Armii Czerwonej, ale dalej trwała fala napadów, z przesunięciem punktu ciężkości na ziemię dzisiejszej Polski. Ogólnie biorąc, konflikt ukraińsko-polski z lat 1943–1947 pochłonął życie 60–100 tysięcy Polaków.

Kolejny z autorów, Andrzej Purat, przedstawia *Działalność Służby Bezpieczeństwa OUN-B, czyli OUN – Bandery na Wołyniu w latach 1943–1944*. Organizacja została założona w 1940 roku i była policją polityczną działającą jako wywiad i kontrwywiad o bardzo szerokich kompetencjach represyjnych. Działała na wszystkich szczeblach struktur OUN i UPA. Tropiła przeciwników OUN i UPA. Bywało, że terroryzowała także niektórych Ukraińców, zwłaszcza przeciwnych rzezi. W jej strukturach pracowali na ogół ludzie młodzi, o skrajnie nacjonalistycznym wyszkoleniu (fanatycy). Służba Bezpieczeństwa OUN-B miała status swoistego państwa w państwie. Tworzyła elitę nikomu niepodlegającą. I chociaż formalnie była częścią OUN-B, to miała własne struktury. Według autora artykułu Służba Bezpieczeństwa OUN-B ponosi taką samą odpowiedzialność za ludobójstwo przeprowadzone na Polakach na Kresach Wschodnich, jak oddziały UPA. Swoją tezę autor potwierdził wybranymi przykładami, korzystając z dostępnych materiałów źródłowych.

Część pierwszą kończą rozważania Michała Białkowskiego: *Ludobójstwo – paradygmat historii politycznej XX w.*, w których autor dokonuje m.in. przeglądu podstawowych kategorii definicji ludobójstwa i charakterystyki pojęcia na gruncie prawa i socjologii. Wyróżnia ludobójstwo totalne i częściowe. Wspomina o ludobójstwie politycznym (politobójstwie) oraz elitobójstwie, czego klasycznym przykładem jest zbrodnia katyńska. Przytaczając przykłady ludobójstw, autor wspomina o zbrodni ludobójstwa dokonanej przez reżim komunistyczny Chińskiej Republiki Ludowej podczas wielkiego skoku (1958–1962) i rewolucji kulturalnej (1966–1969). Przywołuje także politykę ludobójstwa w Tybecie. Masowość zjawiska ludobójstwa domaga się mechanizmów przeciwdziałania i penalizacji.

O tym ostatnim przedsięwzięciu, zdaniem autora, trudno jest mówić, gdyż dopiero w 2002 r. rozpoczął funkcjonowanie Międzynarodowy Trybunał Karny, którego jurysdykcja jest bardzo ograniczona. Statut Rzymski z 1998 r., na podstawie którego Trybunał działa nie został bowiem podpisany przez ChRL i Federację Rosyjską, a jego ratyfikacji odmówiły USA i Izrael. W końcowej części artykułu autor zadaje pesymistyczne zapytanie, czy ludzkość potrafi wyciągnąć wnioski z traumatycznych doświadczeń XX wieku i będzie mogła powstrzymać instynkty prowadzące do samozagłady?

Druga część: *Pamięć złych czasów?*, obejmuje dwa artykuły. Autorką jednego z nich jest Maryana Prokop, która skupia się wokół tematu dotyczącego „*Wołyńskiej tragedii*” we współczesnej historiografii ukraińskiej. Stara się też odpowiedzieć na pytanie, jakie miejsce w historiografii ukraińskiej zajmują wydarzenia Wołynia 1943 roku, określane mianem „wołyńskiej tragedii”. Jej zdaniem działalność UPA na Wołyniu zasługuje na potępienie; natomiast niektórzy historycy uznają „tragedię wołyńską” za część walki narodowowyzwoleńczej. Autorka podkreśla, że wszyscy historycy są zgodni co do jednego: „tragedia wołyńska”, niezależnie od sposobu jej postrzegania, zajmuje istotne miejsce w ukraińskiej historiografii chociażby dlatego, że stanowi ważny element ukraińskiej narodowowyzwoleńczej walki o własne terytorium. Z kolei Igor Hałagida w artykule *Polsko-ukraińskie spory o historię (refleksje na marginesie ostatnich wydarzeń)* podkreśla, że mimo upływu wielu lat kontaktów polsko-ukraińskich w okresie postkomunistycznym konflikt pamięci trwa nadal, co nie znaczy, iż nie pojawiają się jaśniejsze punkty dające szansę na porozumienie. Autor sugeruje, że wobec konfliktu rosyjsko-ukraińskiego Polska stała się najważniejszym adwokatem politycznym Ukrainy na arenie międzynarodowej; zauważa też że polskie społeczeństwo włączyło się w akcję pomocy charytatywnej dla Ukrainy. Siłą rzeczy wobec zaistniałej sytuacji dyskusje o polsko-ukraińskiej przeszłości zeszły na dalszy plan. Można jednak sądzić, że w przyszłości przełoży się to na dobrą współpracę polityczną i gospodarczą. Nie ulega jednak wątpliwości, że samych Ukraińców, zdaniem autora, czeka jeszcze poważna debata nad własną historią XX wieku. Być może mit sowiecki będzie niekiedy bezkrytycznie zastępowany mitem nacjonalistycznym, jednak wewnętrzna dyskusja będzie już łatwiejsza, a to z kolei zaowocuje poprawnymi stosunkami polsko-ukraińskimi.

Trzecia część: *Symbol pojednania?*, stanowi zapis panelu dyskusyjnego. Zostały przytoczone wypowiedzi profesorów: Romana Drozda, Krzysztofa Mikulskiego i Mirosława Golona, oraz dr. Andrzeja Purata i mgr Maryany Prokop.

W publikacji na uwagę zasługuje też wykaz powiatów, gmin i gromad województwa wołyńskiego (s. 141–160) zawarty w Wołyńskim Dzienniku Wojewódzkim z 1931 r.; został on ubogacony fotografiami, a nawet mapami niektórych miejscowości.

Mimo upływu już ponad siedemdziesięciu lat od wydarzeń na Wołyniu wciąż są one krwawą raną w pamięci tych, którzy doświadczyli tragedii. Odkrywana cała prawda, niezależna od wszelkich politycznych nacisków, może pozwolić na pełne pojednanie polsko-ukraińskie. Ważny w tym względzie jest też udział Kościołów. W przededniu siedemdziesiątej rocznicy czystek etnicznych doszło do podpisania wspólnej deklaracji Kościołów rzymskokatolickiego i greckokatolickiego: *Chcemy uchronić naszych wiernych od grzechu nienawiści i budować Europę przyszłości*. Autorzy dokumentu przypomnieli też, że ofiarami zbrodni i czystek etnicznych były tysiące ludzi niewinnych, a ofiara ich życia wzywa nas dziś do głębokiej refleksji i modlitwy o odpuszczenie grzechów oraz przebaczenie, a także łaskę stawania w prawdzie wobec Boga i ludzi.

Recenzowana książka jest udaną i godną polecenia publikacją, która niewątpliwie przyczyni się do popularyzacji wiedzy historycznej o „rzezi wołyńskiej”. Świadczy o wnikliwości autorów, którzy postavili sobie za cel przybliżenie trudnych stosunków polsko-ukraińskich. W sposób prosty i przystępny pozwala poznać specyfikę tamtych czasów. Książka wzbudzi zapewne zainteresowanie historyków, zwłaszcza że do tej pory niektóre wątki ukraińskiego ludobójstwa były mało znane.

ks. Józef Dębiński

*Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu*

***Ludzie wolności w regionie kujawsko-pomorskim,***  
**pod red. Michała Białkowskiego, Zdzisława Biegańskiego,**  
**Wojciecha Polaka, Toruń 2014, 324 s.**

Samorząd województwa kujawsko-pomorskiego ustanowił rok 2014 *Rokiem Ludzi Wolności*. Do podjęcia tej decyzji zapewne skłoniły go ważne rocznice z najnowszej historii Polski, do których należy zaliczyć: 100. rocznicę wybuchu I wojny światowej, 75. rocznicę napaści hitlerowskich Niemiec i bolszewickiej Rosji na Polskę, 35. rocznicę pierwszej pielgrzymki Papieża Jana Pawła II do Polski oraz 30. rocznicę zamordowania ks. Jerzego Popiełuszki. Z innych rocznic trzeba też wskazać na 15. rocznicę przystąpienia Polski do Paktu Północnoatlantyckiego i 10. rocznicę wejścia Polski do struktur Unii Europejskiej.

Niniejsza pozycja jest czwartym tomem z serii *Dzieje Regionu Kujawsko-Pomorskiego*. Przedstawia portrety znanych ludzi, którzy wykonując różne zawody, nie tylko służyli Polsce, ale także przyczyniali się do rozsławienia regionu.

Publikacja obejmuje artykuły 14 autorów z ośrodków akademickich (Toruń i Bydgoszcz), z oddziałów Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku Delegatura w Bydgoszczy, a także nauczycieli szkół ponadgimnazjalnych oraz regionalistów. Zawiera też aneks fotograficzny (s. 297–324).

Pierwszy artykuł Sylwii Galij-Skarbińskiej pt. *Wolność wartości i praw człowieka* jest refleksją aksjologiczną nad istotą wolności. Zdaniem autorki jest ona wpisana w pojęcie godności człowieka, a tym samym stanowi fundament, na którym zbudowane są m.in. etyka, prawo i porządek społeczny. W historii filozofii wolność usiłowano wpisać w liberalizm; największe piętno odcisnęli w tym zakresie filozofowie: Thomas Hobbes, John Locke i Jean-Jacques Rousseau (XVI–XVIII w.). Ten pierwszy zaproponował, aby życie społeczne było kierowane i organizowane odgórnie. John Locke z kolei uważał, że człowiek jest wolny od ludzkiej władzy ustanawiającej prawa, ale musi być posłuszny prawom natury. Twierdził również, że wolność osobista powinna być podporządkowana wolności obywatelskiej. Zdaniem autorki wolność jest źródłem wszystkich praw i wartości, a jej integralną częścią jest wolność słowa. Tylko wolne słowo jest wyznacznikiem demokracji, stąd u źródeł wszystkich reżimów niedemokratycznych jest cenzura. Wolność słowa to przede wszystkim wolna prasa i wolny przepływ informacji.

Prawo do wolności obejmuje także gwarancje wolności ekspresji artystycznej oraz prawo do milczenia.

Zagadnieniu obrony polskiego pogranicza poświęcony jest artykuł Zbigniewa Zyglewskiego: *Regionalni zwycięzcy walk z zakonem krzyżackim o wolność pogranicza kujawskiego w XIV i XV w.* Od połowy wieku XIII do połowy wieku XV Kujawy i ziemia dobrzyńska, jako regiony bezpośrednio przylegające do ziemi chełmińskiej, były terenem pogranicznym dla dwóch organizmów państwowych i dość szybko znalazły się w strefie walk z Krzyżakami. Pierwszy udział rycerstwa pogranicza w walkach o Pomorze Gdańskie miał miejsce w latach 1308–1309. Nie powiodła się próba jego odzyskania na drodze prawnej, bo chociaż w latach 1320–1321 w Inowrocławiu i Brześciu Kujawskim zapadł wyrok papieski, to i tak nie został przyjęty przez Krzyżaków. Stąd zaistniała konieczność podjęcia kolejnych walk z Zakonem w latach 1327–1332. Rozbicie wojsk krzyżackich nastąpiło pod Płowcami (26 IX 1331 r.), a ukoronowaniem zmagających Kujawian z Zakonem był pokój kaliski (1343 r.). I chociaż od tego czasu przez pół wieku panował na granicy polsko-krzyżackiej spokój, to Kujawy i ziemia dobrzyńska znalazły się w pruskiej strefie wpływów ekonomicznych, a Zakon coraz bardziej kierował swoją agresję w kierunku Litwy, której sojusznikiem była Polska. Wielka wojna z Zakonem w latach 1409–1411 była jednym z najdonioślejszych momentów w historii Polski. W ostatecznym rozrachunku Polska po 150 latach zmagających odzyskała Pomorze; nie miała w tym zasługa była rycerzy Kujaw i ziemi dobrzyńskiej.

Wysiłek wielu pokoleń i ludzi przyczynił się do odrodzenia państwa polskiego w 1918 roku. Jednym z tych, którzy przyczynili się do odzyskania niepodległości, był gen. Józef Haller. Jemu to Krzysztof Rogucki poświęcił swój artykuł pt. *Przynieśli upragnioną wolność. Generał Józef Haller, Błękitna Armia, ziemia pomorska.* Józef Haller w okresie I wojny światowej angażował się w tworzenie Legionów Polskich; był dowódcą II Brygady (1916 r.). W proteście przeciwko postanowieniom traktatu brzeskiego (15 II 1918 r.) połączył się z polskimi formacjami wojskowymi w Rosji i został dowódcą 5. Dywizji Strzelców, a następnie II Korpusu na Ukrainie (otrzymał awans na generała). Po rozbiciu przez wojska niemieckie II Korpusu generał, uniknąwszy niewoli, dotarł do Moskwy, gdzie zajął się formowaniem oddziałów Wojska Polskiego. W lipcu 1918 r. przybył do Francji i został członkiem Komitetu Narodowego, a następnie otrzymał nominację na naczelnego wodza Armii Polskiej we Francji, tzw. Armii Błękitnej. Po przybyciu w maju 1919 r. wraz z armią do Polski w październiku tegoż roku objął dowództwo Frontu Pomorskiego, którego zadaniem było zajęcie Pomorza przyznanego Polsce na mocy traktatu wersalskiego. W czasie bitwy warszawskiej był dowódcą Frontu Północnego. W okresie zamachu majowego stanął po stronie rządowej, dlatego musiał przejść w stopniu generała broni w stan spoczynku (31 VII 1926 r.). W 1939 r. opuścił kraj i w rządzie emigracyjnym pełnił wiele funkcji. Zmarł



na emigracji (1960), a jego prochy spoczywają w kościele św. Agnieszki w Krakowie (od 1993 r.). Generał Haller kilkakrotnie przebywał w Toruniu. Podczas uroczystej sesji Rady Miasta (18 I 1921 r.) otrzymał tytuł Honorowego Obywatela. Przywiązanie gen. Hallera do Torunia i okolic było tak duże, że w latach 20. XX wieku postanowił z własnych oszczędności zakupić resztówkę w Gorzuchowie k. Chełmna. Pamięć o generale przetrwała na Pomorzu i Kujawach, zwłaszcza w Toruniu, czego przykładem jest odsłonięcie pomnika ku jego czci (13 VII 2012 r.).

Wśród zasłużonych osób dla Pomorza i okolicy na wspomnienie zasługuje organizator struktur polskiej władzy na Pomorzu – Leon Janta Połczyński. Jemu poświęca swój artykuł Włodzimierz Jastrzębski: *Leon Janta Połczyński jako działacz niepodległościowy w zaborze pruskim i w odrodzonej Polsce*. Urodził się na terenie Borów Tucholskich w Wysokiej (majątek liczył 3,5 tys. ha). Po ukończeniu w 1889 r. studiów (na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Berlińskiego) postanowił zająć się rolnictwem i przetwarzaniem produkcji rolnej. Był pomysłodawcą utworzenia Zachodniopruskiego Związku Kółek Rolniczych z silną władzą tzw. Patronatu (1906); promował zakładanie kółek rolniczych. Od wybuchu I wojny światowej angażował się na rzecz niepodległej Polski; należał do Komitetu Narodowego Polski (1917), a po klęsce Niemiec był członkiem Rady Ludowej w Tucholi.

Doceniając merytoryczność i patriotyzm Janta Połczyńskiego, polskie władze 1 sierpnia 1919 r. skierowały go na odpowiedzialny odcinek integrowania zaboru pruskiego z resztą kraju. Został wiceministrem byłej Dzielnicy Pruskiej z siedzibą w Poznaniu. Po przewrocie majowym przeszedł na stronę sanacji i z jej ramienia był senatorem (1930–1935). W latach 1930–1932 pełnił funkcję ministra rolnictwa. Wojnę spędził częściowo w Milanówku, a częściowo w Staromieście k. Rzeszowa. Zmarł w 1961 r. Leon Janta Połczyński był z przekonania Europejczykiem, ale na uwagę zasługuje też jego konserwatywny światopogląd i takie cechy, jak: pracowitość, gospodarność, samodzielność i odwaga w podejmowaniu decyzji.

Kultura, a zwłaszcza muzyka była na Pomorzu czynnikiem sprzyjającym umocnieniu polskości i podtrzymywaniu ducha narodowego w trudnych czasach. Ten problem podnosi Ewa Gawrońska w artykule *Poprzez kulturę do wolności. Zasłużeni organizatorzy i twórcy życia muzycznego na ziemiach chełmińskiej i michałowskiej do 1939 r.* Autorka podkreśla, że mimo panującej w zaborze pruskim germanizacji Polacy starali się upowszechniać dorobek muzyczny twórców polskich, m.in. muzykę ludową. Istniejące w tym czasie chóry przyczyniały się do integrowania polskiego społeczeństwa; w ramach ich działalności Polacy mogli pielęgnować język, historię i kulturę ojczystą.

Obrona kultury i dziedzictwa narodowego na Pomorzu spoczywała w głównej mierze na zwykłych ludziach, którym przyszło żyć i umierać w trudnych czasach zaboru, a później w okresie okupacji. Tym Polakom poświęcony jest artykuł Iza-

beli Mazanowskiej pt. *Portret zbiorowy ofiar zbrodni Samoobrony Niemieckiej* (der Volksdeutsche Selbstschutz) *na Pomorzu jesienią 1939 r.* Postanowienia traktatu wersalskiego (1919 r.) spowodowały, że władze niemieckie województwo pomorskie nazywały korytarzem oddzielającym część Niemiec (Prusy Wschodnie) od części właściwej. Z początkiem września 1939 r. większość powiatów województwa pomorskiego znalazła się w obrębie jednostki administracyjnej Okręg Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie. Wszystko, co wydarzyło się na Pomorzu jesienią 1939 r., miało podłoże w ideologii nazistowskiej. Prowadzono m.in. akcję eksterminacyjną, która zakończyła się w listopadzie tego samego roku. W tym czasie Niemcy zamordowali w Okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie ok. 30 tys. ludzi. Masowych zbrodni, oprócz KL Stutthof, dokonywano w Piaśnicy k. Wejherowa, nazywanej „polskim Katyniem” czy „Kaszubską Golgotą”.

Polacy wobec niemieckiej agresji nie zajmowali biernej postawy. Od samego początku tworzyli organizacje podziemne do walki z okupantem. Na czele znaleźli się ludzie niezwykli, jak np. Halina Stabrowska (1901–1943) pochodząca z Bydgoszczy, poseł na Sejm (1938 r.). Swoją artykuł poświęciła jej Soraya Kuklińska: *O Polskę wolną i silną – portret Haliny Stabrowskiej, działaczki społecznej i żołnierza SZP-ZWZ-AK*. Bohaterka artykułu była córką powstańca wielkopolskiego, żołnierzem Polskiego Państwa Podziemnego. Wyróżniał ją niezwykły talent organizacyjny. Jej życie jest przykładem poświęcenia, odwagi, pracowitości oraz służby. Za walkę o wolną i niepodległą Polskę zapłaciła najwyższą cenę.

Do niezwykłych postaci okresu zarówno wojennego, jak i powojennego należy też Anna Jachnina (1914–1996), więźniarka obozów zagłady w Auschwitz i Ravensbrück. Życie i dzielność tej bohaterki Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej omawia Katarzyna Maniewska w tekście pt. *Wojenne losy Anny Jachniny – autorki piosenki „Siekiera, motyka...”*. Jachnina urodziła się w Ciechocinku. Po wybuchu II wojny światowej od 1941 r. związana była z Biurem Informacji Propagandy AK w Warszawie. Napisała piosenkę „Siekiera, motyka” oraz książkę „Anegdoty i dowcipy wojenne”. Po doświadczeniach obozowych w 1945 r. wyjechała do Szwecji, skąd powróciła do Polski w 1946 r. Od tego czasu pracowała w Rozgłośni Regionalnej Polskiego Radia w Bydgoszczy, gdzie zajmowała się tematami związanymi z twórczością ludową.

Nowa okupacja sowiecka po 1945 r. nie zabiła w Polakach idei walki o niepodległą Polskę. Wiele osób związanych z konspiracją antyniemiecką kontynuowało walkę z komunistycznym zniewoleniem. Byli to często młodzi ludzie, których ówczesne media nazywały „bandytami” i „faszystami”, a nawet „terrorystami”. Zagadnienie to omawia Alicja Paczoska-Hauke w tekście *Dowódcy podziemia niepodległościowego na Kujawach wschodnich (1945–1947)*. Na pograniczu Kujaw i Wielkopolski działalność niepodległościową prowadziły trzy duże oddziały zbrojne: Jerzego Gadzinowskiego „Szarego”, Gabriela Fejcho „Ognia” i Antoniego

Fryszkowskiego „Rysia”. Wywodziły się ze środowiska akowskiego, ale od grudnia 1945 r. wchodziły w struktury Konspiracyjnego Wojska Polskiego. O okrucieństwie komunistów wobec podziemia niepodległościowego na tym terenie niech świadczy fakt, że aż 36 żołnierzom wymierzono karę śmierci, a prawie 200 mieszkańców powiatów: włocławskiego, nieszawskiego, kolskiego i konińskiego, otrzymało wyroki skazujące z powodu swoich powiązań z podziemiem.

Po zamordowaniu ostatniego żołnierza niezłomnego (1963 r.) wydawało się, iż życie opozycyjne w PRL zamarło. Tymczasem wciąż pojawiali się ludzie, którym zależało na Polsce i którzy prowadzili cichą, ale skuteczną pracę w kruszeniu bezbożniczego komunizmu. Jednym z nich był wykładowca na Wydziale Matematyki i Informatyki UMK w Toruniu prof. Andrzej Tyc. Jemu to swój artykuł poświęcił Michał Białkowski: *Wiara i nauka – siostry wolności. Zarys działalności religijnej, politycznej i naukowej Profesora Andrzeja Tyca*. Tyc urodził się w Pułtusku (1942 r.), ukończył studia matematyczne na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii UMK (1966 r.). Poświęcił się pracy naukowej, której zwieńczeniem była habilitacja w 1977 r., a w 2003 r. uzyskanie tytułu profesora nauk matematycznych. Od połowy lat 60. XX wieku prof. Tyc uczestniczył w spotkaniach duszpasterstwa akademickiego u toruńskich jezuitów. Należał też do Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu, pełniąc funkcję prezesa (1973–1977). W grudniu 1981 r. został członkiem Prymasowskiej Rady Społecznej, należąc jednocześnie do aktywnych działaczy opozycji demokratycznej w regionie. W stanie wojennym został internowany (13 XII 1981–27 II 1982). W latach 1990–1992 piastował urząd wojewody toruńskiego; pełnił też mandat senatora (1991–1993); blisko był związany z Unią Wolności.

Do wielkich opozycjonistów i ludzi zasłużonych dla regionu należy też Antoni Stawikowski pochodzący z Nowego Miasta Lubawskiego, samodzielny pracownik naukowy, astronom, członek Polskiego Towarzystwa Astronomicznego. Już w 1978 r. stworzył Bibliotekę Społeczną, zawierającą księgozbiór niezależnych publikacji. W 1980 r. został członkiem „Solidarności”, a następnie przewodniczącym Zarządu Regionu Toruńskiego. Temu wielkiemu działaczowi swój artykuł poświęcił Wojciech Polak. Bohater artykułu pt. *Antoni Stawikowski – przywódca toruńskiej „Solidarności”* po wprowadzeniu stanu wojennego został internowany i chociaż wypuszczono go na wolność w sierpniu 1982 r., to za napisanie listu otwartego do Sejmu PRL w proteście przeciwko delegalizacji „Solidarności” ponownie został aresztowany. Po wyjściu na wolność w grudniu 1982 r. brał udział w tajnym Konwencie Doradców Regionu, a od 1987 r. stanął na czele władz regionalnych „Solidarności” oraz Krajowej Komisji Wykonawczej. Rok później został członkiem Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. Był uczestnikiem okrągłego stołu w zespole ds. reform politycznych. Jest członkiem klubu Rotary,

tj. organizacji paramasońskiej, a nawet był jego przewodniczącym (2003–2004). W 2013 r. został Honorowym Obywatelem Miasta Torunia.

Człowiekiem wolności jest ks. Józef Kutermak związany z Bydgoszczą. Był jednym z tych, który za swoje lekcje wolności zapłacił upokorzeniem i cierpieniem. Jemu swój artykuł poświęcił ks. Michał Damazyn. Tytułowy *Ksiądz Józef Kutermak – pasterz wolnych ludzi*, pochodził spod Kalwarii Zebrzydowskiej. Należał do Zgromadzenia Księża Misjonarzy. Od jesieni 1980 r. był związany z „Solidarnością”. Po wprowadzeniu stanu wojennego był kapłanem internowanych działaczy podziemia w Ośrodku Odosobnienia w Potulicach; odprawiał Msze św. i przemyślał korespondencję. W marcu 1982 r. był inicjatorem i organizatorem powstania Prymasowskiego Komitetu Charytatywno-Społecznego z siedzibą przy bazylice św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy. Ponadto udzielał pomocy materialnej, prawnej i transportowej; był kolporterem prasy i wydawnictw podziemnych.

Ostatnim omawianym działaczem „Solidarności” jest Andrzej Murawski. W swoim artykule pt. *Andrzej Murawski – działacz toruńskiej „Solidarności”* Judyta Bielanowska ukazuje postać pracownika toruńskiego Zakładu Remontowego Urządzeń Gazowniczych, organizatora grupy szturmowej „Komin”, która w nocy z 10/11 listopada 1982 r. zawiesiła na kominie toruńskiej gazowni flagę „Solidarności” z namalowanym znakiem Polski Walczącej. Obszarem jego działania był też kolportaż ulotek po klatkach schodowych. Jednym z ważnych dokonań Murawskiego było ocalenie zgromadzonych materiałów dotyczących „Solidarności” w formie fotografii czy dokumentów. Uczestniczył w manifestacji prosolidarnościowej z okazji 1 i 3 maja 1982 r. Wydarzenia te, początkowo pokojowe, przerodziły się w zamieszki. Pierwszego maja doszło nie tylko do zbojkotowania oficjalnej komunistycznej manifestacji, ale swoistego kontrpochodu tysięcy mieszkańców Torunia. Tego dnia milicja zatrzymała ok 200 osób. Jednym z najbardziej pokrzywdzonych w czasie demonstracji 1 maja był właśnie Murawski, którego ZOMO przewiozło do Komisariatu I przy ulicy gen. Sikorskiego. Tam czekała go tzw. ścieżka zdrowia; pobicia zrujnowały jego zdrowie. Z kolei 3 maja ZOMO podczas nabożeństwa o godz. 19.00 w kościele Jezuitów otoczyło kościół i biła, kogo się dało.

Jeśli założyć, że wolność jest synonimem sztuki, to ten problem podejmuje Joanna Szczutkowska w artykule pt. *Ludzie wolności? O filmach z regionu kujawsko-pomorskiego od Poli Negri do Bogusława Lindy*. Autorka posłużyła się biografiami znanych odtwórców, aby pokazać działanie braku pełnej swobody w kinematografii na przykładzie amerykańskiego kapitalizmu i polskiego socjalizmu. I chociaż w ostatnim okresie w systemie rodzimej kinematografii zaszły korzystne zmiany i filmowcy mogą cieszyć się wolnością od obostrzeń ideologicznych, to muszą jednak stawiać czoło wyzwaniom, jakie stawia kapitalizm.

Można więc powiedzieć, że chociaż zmienił się mecenas, to w gruncie rzeczy mechanizmy kontroli filmowców nie uległy zmianie. Granice swobód dyktują bowiem słowa wypowiedziane przez Annę Misiak: *Zmiany dyktuje ten, kto płaci*. Potwierdza to autorka, według której w jednym i drugim systemie wolność tworzenia jest ograniczona.

Recenzowana książka jest udaną i godną polecenia publikacją, która niewątpliwie przyczyni się do popularyzacji wiedzy historycznej o ludziach z regionu kujawsko-pomorskiego. Świadczy też o wnikliwości autorów, którzy postawili sobie za cel przybliżenie ogółowi mieszkańców osób zasłużonych, ale nie w pełni docenionych. Nie ulega wątpliwości, iż recenzowana pozycja w sposób przystępny pozwala zapoznać się z życiorysami i działalnością osób, które w istotny sposób wpłynęły na zmianę sierpniowego okresu komunizmu. Wzbudzi też zapewne zainteresowanie wielu regionalistów, ale także osób niezwiązanych zawodowo z historią Torunia i okolicy.





